

**Swojskość i obcość
w regionie
kujawsko-pomorskim**

Seria
DZIEJE REGIONU KUJAWSKO-POMORSKIEGO

t. V
Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim

Komitet redakcyjny:
Michał Białkowski
Zdzisław Biegański
Wojciech Polak

Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim

Pod redakcją:

Michała Białkowskiego

Zdzisława Biegańskiego

Teresy Maresz

Wojciecha Polaka

Toruń 2015

Recenzenci naukowi:

Dr hab. Arkadiusz Czwotek
Prof. dr hab. Tomasz Nowakowski

Korekta merytoryczna:

Michał Białkowski

Redakcja i korekta:

Hanna Borawska

Projekt okładki:

Michał Białkowski

Zdjęcia na okładce:

Zbiory Redaktorów naukowych i Autorów tekstów

© Copyright by Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego Toruń 2015

© Copyright by Redaktorzy naukowi i Autorzy tekstów

Realizacja poligraficzna:

Dom Wydawniczy „Margrafesen”
85-808 Bydgoszcz, ul. Białogardzka 13
tel./fax 52 370 38 00
www.margrafesen.pl

Dom Wydawniczy
margrafesen.pl

ISBN 978-83-63921-18-7

Publikacja bezpłatna

Wersja elektroniczna publikacji znajduje się na stronie
Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej: www.kpbc.umk.pl



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Mój region w Europie

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego 2007–2013 oraz budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Spis treści

Wstęp.....	7
Maksymilian Grzegorz: <i>Spór o rolę zakonu krzyżackiego w zabiegach i aneksji Pomorza Gdańskiego w historiografiach prusko-niemieckiej oraz polskiej.....</i>	9
Andrzej Pabian: <i>Obcy i bliscy. Menonici z Pomorza i Kujaw w czasach nowożytnych.....</i>	23
Katarzyna Grysińska-Jarmuła: <i>Działalność kulturalna Niemców w Bydgoszczy w XIX i na początku XX wieku.....</i>	59
Przemysław Olstowski: <i>Stosunki narodowościowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.....</i>	77
Dariusz Chyła: <i>„Obcy” w świetle akt Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Magistratu miasta Torunia (1920–1932).....</i>	95
Zdzisław Biegański: <i>Zagadnienie „separatyizmu” pomorskiego w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej.....</i>	113
Włodzimierz Jastrzębski: <i>Problematyka powojennych rozliczeń z niemiecką listą narodową (narodowościową) w regionie kujawsko-pomorskim.....</i>	133
Michał Białkowski: <i>Swoi czy obcy? Represje wobec działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu jako metoda wykluczenia społecznego katolików świeckich w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.....</i>	151

Artur Trapszyc: <i>Nastoletni, niepiękni, obcy. Hipisi w miastach regionu kujawsko-pomorskiego w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej</i>	173
Sylvia Galij-Skarbińska Wojciech Polak: <i>„My i oni”. Internowani w obozie w Potulicach w okresie stanu wojennego i ich relacje ze strażnikami więziennymi oraz funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa (1981–1982)</i>	193
Konrad Papuziński: <i>Sport – czynnik łączący czy dezintegrujący mieszkańców Pomorza i Kujaw w drugiej połowie XX wieku?</i>	211
Teresa Maresz: <i>Merytoryczne i metodyczne propozycje realizacji wątku tematycznego „Swojskość i obcość” na lekcjach „Historii i społeczeństwa. Dziedzictwo epok”</i>	225
<i>Aneks fotograficzny</i>	265

Wstęp

Do rąk Czytelników trafia V tom studiów z serii *Dzieje Regionu Kujawsko-Pomorskiego*. Zebrane w nim teksty, w zamyśle redaktorów i autorów poszczególnych artykułów, mają stanowić wsparcie dla nauczycieli realizujących w szkołach ponadgimnazjalnych przedmiot *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok*. Przedmiot ten traktowany jest jako ogniwo w edukacji powszechnej, służące do poszerzenia wiedzy z zakresu historii z elementami wiedzy o kulturze i społeczeństwie. Jednym z proponowanych modułów kształcenia jest wątek tematyczny zatytułowany *Swojskość i obcość*.

We współczesnej edukacji postrzeganie zjawiska swojskości i obcości w różnych okresach historycznych i realiach terytorialnych pozwala na lepsze poznanie i uświadomienie znaczenia kontaktów reprezentantów różnych narodów i kultur w kolejnych fazach rozwoju cywilizacji. Znajomość tej problematyki umożliwia zrozumienie istoty kształtowania się trudnych relacji we współczesnych społeczeństwach wielokulturowych. Treści programowe nawiązują do tak ważnych współcześnie celów edukacji i wychowania jak umacnianie zasad tolerancji we współczesnym świecie, interakcje w kontaktach pomiędzy przedstawicielami różnych ras, religii i narodowości, ale również w ujęciu historycznym, pozwalają także na krytyczną analizę zjawiska rasizmu i nacjonalizmu.

Autorzy książki pragnęli zwrócić uwagę na możliwości realizacji wątku tematycznego *Swojskość i obcość* z wykorzystaniem przykładów osadzonych w historii i kulturze regionu kujawsko-pomorskiego. Włączenie dziejów regionu do szkolnej edukacji historycznej w formie autorskiego wątku tematycznego stwarza nowe możliwości, pozwala na lepsze zrozumienie wydarzeń i procesów historycznych. Książka ta może więc okazać się pomocna na poziomie edukacji powszechnej, ale także powinna zainteresować miłośników historii lokalnej i samorządowców. Dość powszechnie przyjmuje się, że publikacje uwzględniające najniższy poziom podziałów terytorialnych jak też odkrywanie losów poszczególnych osób i lokalnych społeczności korzystnie wpływają na budowanie świadomości lokalnej. Pokazanie związków prezentacji tematycznych z miejscem zamieszkania oraz sięgnięcie po przesłania wpływające z bogatej historii regionalnej najlepiej – naszym zdaniem – służy rozbudzeniu w młodzieży zainteresowania przeszłością.

Publikacja *Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim* jest dziełem zbiorowym, w którym uczestniczyło kilkunastu badaczy reprezentujących głównie ośrodki naukowe oraz instytucje kulturalne Bydgoszczy i Torunia. Autorami są znani specjaliści: historycy, politolodzy, archiwiści i etnolodzy.

Książka powstała dzięki trwającej od dłuższego czasu bliskiej współpracy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy i Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wsparcia finansowego udzielił Departament Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

Redaktorzy

Maksymilian Grzegorz

Spór o rolę zakonu krzyżackiego w zabiegach i aneksji Pomorza Gdańskiego w historiografiach prusko-niemieckiej oraz polskiej

Zakon Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie miał różne oblicza. Wyniesiony na forum dziejów europejskich, a nawet światowych, jako jedyna korporacja duchowna, która dzięki szczególnym okolicznościom stworzyła jedyne swego rodzaju państwo terytorialne w Prusach, budziła i budzi do czasów współczesnych ogromne zainteresowanie, a zarazem kontrowersje, i to zarówno w historiografiach prusko-niemieckiej, jak i polskiej, ale także państw niegdyś z nim sąsiadujących. Kontrowersje owe dotyczą w szczególności opinii i ocen pojawiających się w historiografii prusko-niemieckiej, gdzie występują w niebywałej skali: od całkowicie bezkrytycznej gloryfikacji i zachwytu, aż do – w rzadkich wypadkach – potępienia, przynajmniej częściowo, jego działalności. Pod tym względem opinie historyków polskich oraz pochodzących niegdyś z państw sąsiadujących z zakonem krzyżackim są bardziej stabilne i w przeważającej części negatywne, choć w wypadku historiografii polskiej jednak wskazujące na znaczny dorobek materialny państwa krzyżackiego w Prusach.

Już sam fakt pojawienia się zakonu niemieckiego i jego geneza podlegały w badaniach ostatniego trzystoletnia zgoła odmiennym ocenom, gdyż część historyków niemieckich wywodziła początki zakonu krzyżackiego z powstałego około 1190 roku szpitala, założonego przez mieszczan z Bremy i Lubeki w celu udzielania charytatywnej pomocy niemieckim pielgrzymom i chrześcijańskiemu rycerstwu oblegającemu muzułmanów w Akkonie (Syria)¹. To niewielkie hospicjum, powstałe w cieniu kadłuba okrętu położonego na morskim brzegu, miało być zaczątkiem zakonu niemieckiego².

¹ M. Grzegorz, *Państwo krzyżackie w świetle historiografii prusko-niemieckiej*, w: *Historiograficzna prognoza 2000. Stan i potrzeby badań nad dziejami regionów kujawsko-pomorskiego i sąsiednich*, pod red. M. Grzegorza, Bydgoszcz 2000, s. 163 n., gdzie przytoczono większość opracowań dotyczących powyższego tematu, zarówno niemieckich, jak i polskich.

² K. Górski, *Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1997, s. 8; M. Grzegorz, *Szpitalnictwo w państwie krzyżackim w Prusach*, „Archiwum Historii Medycyny” 1974, t. 37, s. 129 n.

Odmienny zgoła pogląd prezentuje Gerard Labuda, wiążąc genezę zakonu krzyżackiego z istniejącym niegdyś w Jerozolimie niemieckim szpitalem i – jak sądzę – to on zapewne w tym wypadku ma rację, ponieważ opiera się na *Opowieści o pierwocinach Zakonu Niemieckiego* oraz innych przekazach źródłowych o charakterze dokumentowym, w tym szczególnie na fakcie zabiegów joannitów o przywrócenie im praw zwierzchnich nad zakonem krzyżackim. Spór ten przeciągnął się w kurii rzymskiej aż do 1244 roku, to jest do momentu ponownej utraty Jerozolimy przez chrześcijan³.

W związku, skrótovej wypowiedzi byłoby bardzo trudno omówić wszelkie kwestie sporne pojawiające się w historiografii europejskiej, w tym szczególnie prusko-niemieckiej i polskiej, dotyczące dziejów zakonu niemieckiego. Z tego względu ograniczymy się tylko do niektórych, wybranych kwestii o charakterze szczególnie drażliwym, istotnym, a odnoszących się w historiografii prusko-niemieckiej do spraw wymiany albo zmiany społeczności etnicznych, dawniej pruskich, na osadników niemieckich, którzy napływali do Prus często w sposób dobrze zorganizowany jako koloniści-osadnicy. Mówiąc o wymianie czy zamianie miejscowej ludności tubylczej pruskiej, dawnych Prusów, na kolonistów niemieckich czy napływową ludność polską, mamy na myśli, najdelikatniej mówiąc, wyniszczenie rdzennych mieszkańców ziem pruskich zgodnie z literą najstarszej histografii prusko-niemieckiej, która idąc śladami urzędowej kroniki Piotra z Dusburga⁴, powtarzała jego tezy o całkowitej zagładzie ludności pruskiej w trakcie tłumienia kolejnych powstań Prusów. Wiodącą rolę w szerzeniu tych opinii odgrywał berliński historyk Heinrich Treitschke⁵ i część jego następców. To on utożsamiał ziemię pruską, na której powstało państwo terytorialne zakonu krzyżackiego, z ziemią niemiecką. Pisał, że Prusy przerodziły się w twór kolonialny całych Niemiec, to jest ówczesnego Cesarstwa Niemieckiego. Jednocześnie sugerował, że metody stosowane przez zakon krzyżacki powinny być wzorem w postępowaniu Cesarstwa Niemieckiego ze wschodnimi sąsiadami. W ślad za Piotrem z Dusburga prof. Heinrich Treitschke uważał, że najważniejszym atutem wojsk krzyżackich była ich taktyka walki polegająca na wyniszczających działaniach terenowych, które w konsekwencji doprowadziły do wyludnienia całych plemiennych terytoriów w Prusach, na Żmudzi i Litwie, a także w latach dwudziestych i trzydziestych XIV wieku Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, o czym ten autor już nie pisze, choć miało to miejsce jeszcze za życia Piotra z Dusburga.

³ M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 8 n. Zob. też: s. 100, przypis 6, w którym G. Labuda polemizuje m.in. z tezami U. Arnolda.

⁴ Piotr z Dusburga, *Kronika ziem pruskich*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp J. Wenta, Toruń 2004 – znakomita w tłumaczeniu i merytorycznym opracowaniu, łącznie z pełnowartościowym indeksem, stanowiąca swego rodzaju arcydzieło wydawnictw źródłowych w tłumaczeniu polskim.

⁵ H. Treitschke, *Das deutsche Ordenland Preussen, Preussische Jahrbuche*, Bd. 10, 1862, s. 95–151. Zob. też: W. Bussman, *Treitschenke. Seine Welt Und Geschitsbild*, Göttingen 1952.

Przykładem tego działania może być plemię Pogezanów, które w 1274 roku zdziesiątkowane przez Krzyżaków musiało ratować się ucieczką na Litwę⁶, podobnie jak resztki plemion Nadrowów, Skalwów i większość plemion jaćwieskich.

Sąsiednią Żmudź, Litwę czy Ruś Czarną dotknęły także niszczące działania agresora krzyżackiego, zmierzającego do dalszego poszerzenia swojego terytorium. W latach 1283–1325 zakon krzyżacki dokonał siedemdziesięciu pięciu wypraw zbrojnych na Żmudź, Litwę i Ruś Czarną, jak pisze w swej książce Dariusz Prekop⁷. W odwecie za niszczące działania Krzyżaków na pograniczu litewskim sami Litwini dokonali czterdziestu czterech wypraw przeciw państwu krzyżackiemu, docierając w swych równie okrutnych wypadach aż do ziemi chełmińskiej. W tych akcjach odwetowych celował głównie książę Witenes, niszcząc wszystko po drodze, wzorem krzyżackim. Jak pisze Janusz Trupinda⁸ w pracy o ideologii krucjatowej w kronice Piotra z Dusburga, Krzyżacy czuli się zwolnieni z wszelkich cywilizowanych metod walki. Okrucieństwo i zdrada ze strony braci krzyżackich były w pełni aprobowane i zalecane w kronikarstwie zakonnym, a nawet podnoszone do rangi najwyższych zasług. W sposób szczególnie widoczny jest to w kronice Piotra z Dusburga, gdzie znajdujemy dziesiątki przykładów fizycznej likwidacji obrońców w wypadku zdobycia pruskich czy litewskich grodów. Ten sam kronikarz pochwała wymordowanie mężczyzn – obrońców pomorskiego grodu w Sartowicach⁹ koło Świecia na Pomorzu Gdańskim około 1242 roku i zniewolenie około 150 kobiet i dzieci po jego zdobyciu. Zbrodniczy wypad nocny na Pomorze Gdańskie, które wchodziło przecież w skład chrześcijańskiego księstwa pomorsko-gdańskiego, wskazuje wyraźnie, że zakon przekraczał mandaty uzyskane od papieża i cesarza, dotyczące prowadzenia misji w Prusach.

W czarnych barwach, zdecydowanie negatywnie, przedstawił dzieje zakonu krzyżackiego August von Kotzebue (1761–1819) w czterotomowym dziele *Preussens ältere Geschichte*¹⁰. Owa starsza historia Prus, wydana drukiem zaledwie rok po zawarciu pokoju tylżyckiego, mogła być w pewnym stopniu obciążona negatywnymi skutkami wynikającymi z klęski Prus w starciu z Napoleonem.

W odpowiedzi niejako na główne tezy Augusta von Kotzebue w niespełna trzydzieści lat później ukazało się wybitne dzieło Johanna Voigta *Geschichte*

⁶ Piotr z Dusburga, dz. cyt., s. 149–150: *Tymczasem brat mistrz z Thierbergu oraz bracia zebrali wielkie wojsko i najechali ziemię Pogezanii, wymordowali niezliczoną ilość mężczyzn, spustoszyli ziemię ogniem i grabieżą, porwali kobiety i dzieci, które wprowadzili ze sobą.*

⁷ D. Prekop, *Wojna zakonu krzyżackiego z Litwą w latach 1283–1325*, Toruń 2004, s. 165 n.

⁸ J. Trupinda, *Ideologia krucjatowa w kronice Piotra z Dusburga*, Gdańsk 1999, s. 138.

⁹ Piotr z Dusburga, dz. cyt., s. 72 n. Zob.: M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny komturstwa świeckiego w średnio-wieczu*, Bydgoszcz 2012, s. 28, 85.

¹⁰ August von Kotzebue, *Preussen ältere Geschichte*, Bd. 1–4, Riga 1808.

*Preussens von den Ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*¹¹, stanowiące pod każdym względem prawdziwą gloryfikację dziejów zakonu krzyżackiego w duchu kronikarskich poczyznań Piotra z Dusburga. Zasługą Johanna Voigta i licznych jego współpracowników było stosunkowo gruntowne przebadanie podstaw źródłowych zgromadzonych w krzyżackim archiwum królewskim oraz w Tapiawie, gdzie przechowywano traktaty międzypaństwowe zakonu krzyżackiego. Pod tym względem dzieło Johanna Voigta ma do dnia dzisiejszego nieocenioną wartość, szczególnie w wypadku zaginięcia niektórych dokumentów. Obficie cytowane w przypisach całe sekwencje źródeł dziś nieznanymi podnoszą wartość tej pracy, kontrastując niekiedy z bezkrytycyzmem czy świadomą gloryfikacją dziejów zakonu.

O dalszym postępie w zakresie badań państwa krzyżackiego miały zdecydować podejmowane w drugiej połowie XIX wieku prace edytorskie nad kodeksem zachodniopomorskim i kodeksem pruskim, a także dziejopisarstwem krzyżackim ujętym w wydawnictwie *Scriptores rerum Prussicarum*¹². Niemieckiej nauce historycznej zawdzięczamy też szereg dalszych wydawnictw źródłowych, które znacznie powiększyły możliwości badawcze historyków bez konieczności prowadzenia pogłębionych studiów archiwalnych.

Poważny wkład w tę dziedzinę ma też nauka polska, której zawdzięczamy wydanie między innymi Aktów Stanów Prus Królewskich¹³ i kilkudziesięciu innych edycji.

Wracając do poprzedniego wątku, należy stwierdzić, że okres podboju Prus należał do najbardziej haniebnych nie tylko w dziejach zakonu krzyżackiego, ale całej średniowiecznej Europy. Wybitny niemiecki historyk mediewista Hartmut Boockmann¹⁴ tak oto puentuje ten tragiczny dla plemion pruskich okres schyłkowy ich istnienia:

Większość Prusów jednak przeżyła te dziesięciolecia i później nawet czerpała niejaki korzyści z panowania Krzyżaków. Najlepiej udokumentowane szacunki ludnościowe przyjmują liczbę 170 000 Prusów przed przybyciem Zakonu, liczbę 90 000 około 1300 roku i 140 000 około roku 1400.

Wypada jedynie dodać, że w konsekwencji plemiona te straciły swoją tożsamość i uległy pełnej germanizacji.

Wprawdzie historycy polscy nigdy dotąd nie podejmowali bardziej gruntownych badań nad rezultatami krzyżackiej misji zbrojnej w Prusach i stąd trudno byłoby się ustosunkować do opinii panujących w historiografii prusko-niemieckiej, zwłaszcza że prezentowane tam poglądy są bardzo często krańcowo

¹¹ J. Voight, *Geschichte Preussens*, Bd. 1–9, Königsberg 1827–1839.

¹² *Scriptores rerum Prussicarum*, hrsg. von T. Hirsch, M. Toepen, E. Strehlke, U. Arnold, Bd. 1–6, Leipzig 1861–1874 n.

¹³ *Akta Stanów Prus Królewskich*, wyd. K. Górski, M. Biskup, t. 1 n., *Fontes*, t. 41 n., Toruń 1955 n.

¹⁴ H. Boockmann, *Zakon krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii*, Warszawa 1998, s. 129–130.

różne, tym niemniej stanowisko Hartmuta Boockmanna wydaje się być wyważone, a zatem także do przyjęcia.

Przeciw pogładowi mówiącemu o pełnej likwidacji ludności pruskiej w wyniku zbrojnej agresji krzyżackiej przemawiają fakty późniejszych dziejów zakonu krzyżackiego, a nawet szesnastowiecznych powstań pruskich w regionie sambjskim, ale przede wszystkim znaczące możliwości rozwojowe młodego państwa zakonnego, w którym obok ludności napływowej, szczególnie z Cesarstwa Niemieckiego, decydującą rolę w wytwarzaniu dóbr konsumpcyjnych pochodzenia rolnego miała ludność tubylcza. Ona też ponosiła największe ciężary związane z narzuconą służbą wojskową w strukturach państwa, które prowadziło nieustanne wojny z wszystkimi swoimi sąsiadami.

Krytycznym momentem w stosunkach Królestwa Polskiego i zakonu krzyżackiego, a nawet pewnego rodzaju przełomem był zbrojny zabór Pomorza Gdańskiego, stanowiącego niegdyś część księstwa pomorsko-gdańskiego. Korzystając ze słabości jednoczącego się Królestwa Polskiego, Krzyżacy dokonali aktu agresji przeciw państwu chrześcijańskiemu, ujawniając w istocie rzeczy główne cele swej ekspansywnej polityki, której początki można było zaobserwować już w latach trzydziestych XIII wieku. Fakt ten trafnie spuentował w swym dziele wielki mistrz zreformowanego zakonu krzyżackiego o. Marjan Tumler, pisząc:

Ciche wyczekiwanie i błyskawiczny atak na Pomorze był mistrzostwem politycznym, co prawda mało godnym dla zakonu duchownego. Polski naród uważał zabór Pomorza za rabunek polskiej własności i był odtąd zaciętym wrogiem zakonu krzyżackiego¹⁵.

W podobnym duchu wypowiedział się także Hartmut Boockmann¹⁶, autor dzieła omawiającego dzieje zakonu krzyżackiego w dwunastu rozdziałach, zwracając uwagę na to, że zajęcie Pomorza Gdańskiego i jego okupacja były czymś zgoła innym niż podbój Prus, ponieważ na zachodnim brzegu Wisły rządził chrześcijański książę, a zakon krzyżacki nie otrzymał ani mandatu papieskiego, ani cesarskiego na wszczęcie z nim walki. Ostatecznie obaj ci badacze usprawiedliwiają w pewnym stopniu dokonania zakonu koniecznością czy potrzebą utrzymywania bezpośrednich połączeń z Rzeszą Niemiecką.

Problem ekspansji zachodniej w kierunku Pomorza Gdańskiego w krzyżackiej polityce ekspansjonistycznej, wbrew dotychczasowej literaturze historycznej, tak polskiej, jak i niemieckiej, istniał od chwili zaistnienia zakonu krzyżackiego na ziemi chełmińskiej, choć w okresie początkowej sielanki dzielnicowi książęta polscy, łącznie z pomorskim księciem zwierzchnim Świętopełkiem II, wspierali zakon krzyżacki w jego wschodniopruskiej misji. Książę Świętopełk II dowodząc jedną z wypraw, przyczynił się wręcz do zwycięstw

¹⁵ M. Tumler, *Der Deutsche Orden im Werden, Wachsen, und Wirken*, Wien 1955, s. 321 n.

¹⁶ Zob.: przypis 14.

nad rzeką Dzierzgonią. Miało to miejsce w 1234 roku, a już w latach następnych słyszymy o zaognieniu się stosunków pomorsko-krzyżackich, gdyż zakon wykorzystując słabość i kłótniwość polskich książąt dzielnicowych, wchodził z nimi w układy przeciw pomorskiemu Świętopelkowi II. Groźnym precedensem był układ sojuszniczy zakonu krzyżackiego z 20 września 1242 roku z księciem Konradem Mazowieckim, jego synami Bolesławem i Kazimierzem i z książętami pomorskimi Samborem oraz Raciborem skierowany przeciw księciu Świętopelkowi II, w którym biskup kujawski Michał występował w gronie świadków, a w którym zakon zobowiązywał się do udzielenia pomocy w umocnieniu grodu bydgoskiego¹⁷.

Zakon krzyżacki jednak już wcześniej, świadomie czy też nieświadomie, naruszał granice księstwa pomorsko-gdańskiego, gdy lokując w 1233 roku miasto Chełmno, przypisał mu ziemie należące do księstwa pomorsko-gdańskiego, na co zwróciłem uwagę, recenzując edycję przywileju chełmińskiego opublikowanego przez Krystynę Zielińską-Melkowską¹⁸.

Agresja przeciw księstwu pomorsko-gdańskiemu stopniowo się nasilała aż do momentu, gdy przybrała charakter otwartego konfliktu zbrojnego zapoczątkowanego nocnym wypadem oddziałów krzyżackich pod dowództwem mistrza krajowego pruskiego Heinricha von Weida na książęcy gród Świętopelka II pomorskiego w Sartowicach w końcu 1242 roku, o czym wzmiankowano wyżej. Pomijając wszelkie szczegóły związane z toczącą się wojną, warto zwrócić uwagę na niektóre cele tej brutalnej wojny, którą książę Świętopelk II toczył w odosobnieniu, bez jakiegokolwiek pomocy ze strony swych kujawskich pobratymców, gdyż ciążyło na nim oskarżenie o mord w Gąsawie.

Rezultaty terytorialne przewlekłej wojny (niekiedy w literaturze historycznej nazywanej wojną piętnastoletnią) były niewątpliwie korzystne dla zakonu krzyżackiego – ustalono je jesienią 1247 roku, a potwierdzono traktatami pokojowymi z lat 1248 i 1253. Na ich mocy Wisła od Zantyru w górę stała się granicą dzielącą zwaśnione strony, natomiast Wielkie Żuławy miały być podzielone wzdłuż brzegu rzeki Tui na krzyżackie po wschodniej stronie. Z tego wynika, że zakon przeprowadził dokładnie swój zamysł, jaki zapisał w zdradzieckim układzie z 20 września 1242 roku, zawartym z książętami kujawskimi¹⁹.

Na szczególną uwagę zasługuje inny dodatkowy warunek, wprowadzony jedynie do traktatu z 30 lipca 1253 roku, mówiący o przekazaniu Gdańska

¹⁷ *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. von M. Perlbach, Danzig 1881, nr 78–79 (dalej: PU).

¹⁸ Zob.: M. Grzegorz, recenzja pracy K. Zielińskiej-Melkowskiej, *Przywilej chełmiński 1233 i 1251*, w: *Teksty Pomników Prawa Chełmińskiego w przekładach polskich*, nr 1, pod red. Z. Zdrójkowskiego, tłum. W. Wróblewski, Toruń 1986, s. 1–72, I–XIV, 2 kopie, „Archeion” 1989, nr 86, s. 190–195.

¹⁹ Zob.: M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu krzyżackiego latach 1308–1466*, Bydgoszcz 1997, s. 19, przypis 6 – gdzie autor zreferował zwięźle także wszelkie inne poglądy na ten temat.

z okolicą zakonowi krzyżackiemu, gdyby doszło do wznowienia działań wojennych. Warunek ten był jednostronny i odnosił się tylko do strony pomorsko-gdańskiej. Jest rzeczą oczywistą, że zakon dążył do opanowania całego Pomorza Gdańskiego, ale przede wszystkim interesował go Gdańsk z okolicą i niezamarzającym portem²⁰. Waleru tego nie miał port w Elblągu.

Ta perfidna, z góry ukartowana przez hierarchów krzyżackich najwyższej rangi, ale konsekwentna gra o Pomorze Gdańskie toczyła się przez wiele dziesiątków lat, przybierając bardzo różne postacie: od łagodnych, subtelnych propozycji pomocy w wojnie przeciw pomorskiemu księciu zwierzchniemu Świętopełkowi II aż do wszelkiego rodzaju nikczemnych fałszerstw, gróźb i w końcu zbrodniczej agresji. Te sprawy są zdecydowanie odmiennie interpretowane w historiografiach prusko-niemieckiej i polskiej.

Pewnego rodzaju wyjątkiem jest opracowanie syntetyczne, niejako podręcznikowe, znanego historyka młodszej generacji Klausa Militzera²¹, który w dziele przedstawiającym z wielkim znanstwem i rozmachem dzieje zakonu krzyżackiego w okresie jego śródziemnomorskich początków unika wręcz dogłębszej oceny działalności braci krzyżackich w Prusach, jak również dramatycznych konfliktów, które doprowadziły do wojny trzynastoletniej. Zaslugą tego badacza jest dość obszerny podrozdział na temat samej korporacji zakonnej w XV wieku oraz równie skrótowy, choć bardzo interesujący podrozdział poświęcony zakonowi krzyżackiemu w czasach nowożytnych (XVI–XX w.)²².

Całości spraw pomorsko-krzyżackich nie sposób zrelacjonować – jak wspomniano już wyżej – w jednym artykule, dlatego należy się ograniczyć tylko do niektórych z nich, tych które odcisnęły piętno na wydarzeniach już po zawarciu traktatu pokojowego z zakonem krzyżackim w 1253 roku. Wyjątkową rolę odgrywają w tym wypadku tak zwane nadania księcia lubiszewsko-tczewskiego Sambora II i jego postawa polityczna, a w szczególności jego stosunek do księcia zwierzchniego Mściwoja II i Krzyżaków. W dotychczasowej literaturze historycznej jego kontakty z zakonem krzyżackim zostały wyraźnie przejawione czy wręcz wypaczone, ponieważ jego biografowie nie zadali sobie trudu bliższego zapoznania się z całością tych materiałów źródłowych.

W czasie wojny pomorsko-krzyżackiej w latach 1242–1253, w której po stronie zakonu znaleźli się też bracia Świętopełka II: Sambor i Racibor, Krzyżacy zajęli Żuławy Zantyrskie, to jest większą część Wielkich Żuław, wchodzących w skład księstwa Samborowego, tak że temu ostatniemu – jak słusznie

²⁰ Tamże, s. 19 n.

²¹ K. Militzer, *Die Geschichte des Deutschen Ordens*, Stuttgart 2005.

²² Tamże, s. 179–183, 184–191.

pisze Karl Kasiske²³ – nie pozostało nic innego jak potwierdzenie zakonowi krzyżackiemu posiadania tego terytorium. Istotnie nastąpiło to 7 grudnia 1251 roku, na mocy dokumentu sporządzonego przez Krzyżaków, choć potwierdzonego pieczęcią Sambora II, która nie była zaopatrzona w tak zwaną pieczęć odwrocia jego żony, co przy aktach nadawczych Sambora II zwykle miało miejsce. Fakt ten nie mógł zresztą zaistnieć, ponieważ książę ten przebywał na wygnaniu, właśnie u Krzyżaków.

Dopiero stanowcze i długotrwałe zabiegi Sambora II dotyczące zwrotu Żuław Zantyrskich doprowadziły w końcu do ugody między Samborem a zakonem krzyżackim, przy pośrednictwie legata papieskiego, późniejszego papieża Urbana IV, potwierdzonej dokumentem księcia Sambora II z 10 marca 1254 roku, wystawionym w Elblągu²⁴.

O poczynaniach dotyczących zwrotu Żuław Zantyrskich zagrabionych przez zakon dowiadujemy się tak naprawdę dopiero z bulli wystawionej przez papieża Grzegorza X w Lyonie 5 lutego 1275 roku²⁵. Najbardziej szokującą wiadomością wynikającą z treści tej bulli jest informacja o tym, że potwierdzenie papieskie zostało wystawione na wyraźną prośbę samego zakonu krzyżackiego, którego przedstawiciel w osobie prokuratora krzyżackiego był zainstalowany przy kurii papieskiej, pełniąc rolę pełnomocnika swej korporacji. Jeśli dodać, że nastąpiło to z dwudziestoczteroletnim opóźnieniem od momentu wydania rzekomego dokumentu donacyjnego Sambora II, to należy postawić pytanie, co zainspirowało Krzyżaków do tak, zdawałoby się, szlachetnego gestu potwierdzającego prawa księcia lubiszewsko-tczewskiego do Żuław Zantyrskich i potwierdzenia przyznania mu pewnej, ograniczonej zresztą, rekompensaty z tytułu poniesionych strat, nie mówiąc już o przynajmniej częściowym pośrednim przyznaniu się do oczywistej winy, czyli zagrabienia wspomnianych Żuław Zantyrskich i wymuszonym niejako fałszerstwie odnoszącym się do wystawionego rzekomo przez Sambora II dokumentu donacyjnego z 1251 roku.

Jak się wydaje, zbliżał się moment, w którym zakon krzyżacki zdecydował się na podjęcie dalszych kroków przeciw księstwu pomorsko-gdańskiemu. Mogło to być związane z wojną domową toczącą się w księstwie pomorsko-gdańskim w latach 1269–1272. Wydarzenia te, których w okresie początkowym

²³ PU nr 134; K. Kasiske, *Das Deutsche Siedelwerk des Mittelalters In Pommerellen*, Königsberg 1938, s. 84. Niestety autor ten nie kontynuował tej myśli, pomijając dalsze przekazy z tak zwanymi donacjami Sambora II z tego pierwszego okresu, tym bardziej cenna jest więc jego konstatacja.

²⁴ PU nr 159. Nadanie dla księcia lubiszewsko-tczewskiego Sambora II nie wpłynęło na badaczy polskich, by ten problem zgłębić. Pisze wprawdzie o tym W. Długokęski (*Mierzeja Wiślana od XIII wieku do połowy XV wieku (1454)*, Gdańsk 1995, s. 40), ale bez jakiegokolwiek związku z dokumentem tegoż księcia z 7 XII 1251 r., co oczywiście zaciemnia całą sprawę. Również J. Powierski, *Początki walk Krzyżaków nad Zalewem Wiślanym i założenie Elbląga*, „Nautologia” 1993, nr 28 (3), s. 7 n. Zob.: M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, Bydgoszcz 2003, s. 55 n.

²⁵ PU nr 268. Z punktu widzenia czysto personalnego warto w tym miejscu dodać, że legatem papieskim, który w 1254 r. rozstrząsał spór Krzyżaków z księciem lubiszewsko-tczewskim Samborem II, był archidiacon lionński, przyszły papież Urban IV – zob.: M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, s. 55 i przypis 45.

padł ofiarą zwierzchni książę pomorski Mściwój II, aresztowany i osadzony w podtucholskim grodzie w Raciążu, musiały zakonowi nasunąć myśl uzyskania doraźnych korzyści w wypadku wmieszania się w krewniaczy konflikt. Jego stronami byli Sambor II z bratem Raciborem i bratankiem Wacławem II przeciw ówczesnemu księciu zwierzchniemu Mściwojowi II. Być może wówczas właśnie w zamian za nieingerencję w sprawy pomorskie po stronie swych pobratymców Mściwój II zgodził się na jakieś cesje na rzecz Krzyżaków, jeśli oczywiście takie zobowiązania w ogóle miały miejsce. Nie zachowały się bowiem żadne oryginalne dokumenty odnoszące się do rzekomych obietnic tegoż księcia na rzecz Krzyżaków, podobnie jak też nie ma żadnego śladu po jakimś nadaniu im księstwa Raciborowego, choć taka wzmianka istnieje w dokumentach ugody milickiej z 18 maja 1282 roku²⁶. Niewątpliwie ciekawostką jest jednak informacja zawarta w milickich dokumentach, wzmiankujących, że *tak mówią krzyżacy*. Nikt wszakże przekazów tych nie widział, a w dodatku książę białogardzki Racibor, żyjący jeszcze w maju 1282 roku, nie pojawił się w czasie tych rozmów (w obecności legata papieskiego) czy układów rozjemczych. Wszystko – jak się okazuje – opierało się na ustnych zapowiedziach przedstawicieli zakonu krzyżackiego, którzy – jak pamiętamy – wciągnęli legata papieskiego w dodatkowy tajny układ z opatem oliwskim Janem, łamiąc dopiero co zawarte porozumienie polubowne. Można zatem sądzić, że tenże członek delegacji księcia Mściwoja II, wążący się na zdradzieckie knowania z legatem i Krzyżakami, mógł niezbyt dokładnie przetłumaczyć księciu treść zawieranego układu rozjemczego. Wątpliwości te nie są bynajmniej błahe, skoro mający wyrzuty sumienia opat oliwski Jan o całej sprawie poinformował zwierzchnika klasztoru Cystersów w Pelplinie opata Jana, a ten sporządził precyzyjną notatkę z tej rozmowy. Tajny zdradziecki układ, o którym tu mowa, zobowiązywał cystersów oliwskich do przekazania połowy swych posiadłości w ziemi gniewskiej, czyli osad klasztornych, zakonowi krzyżackiemu, choć w układzie milickim istniało wyraźne zastrzeżenie, że klasztor Cystersów w Oliwie w pełni je zachowa. Te zdarzenia najlepiej świadczą o tym, jakimi metodami posługiwała się dyplomacja krzyżacka²⁷.

Zanim jeszcze doszło do procesu polubownego w Miliczu w maju 1282 roku, wymuszonego natarczywymi żądaniami zakonu krzyżackiego, miało miejsce starannie przemyślane gromadzenie dowodów uprawdopodobniających

²⁶ PU nr 337; M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, s. 83. Autor ten przygotował do druku osobną rozprawę monograficzną zawierającą pełniejszą analizę wszelkich rzekomych nadań książąt Sambora II, Racibora i Mściwoja II wraz ze wszystkimi dokumentami przedrukowanymi zarówno w wersji oryginalnej – łacińskiej, jak i polskiej, załączając tam zdjęcia samych dokumentów i oczywiście ich pieczęci, w tym zniszczonej pieczęci Sambora II na jego dokumencie donacyjnym z 29 III 1276 r. Książka ta pozwoli na lepszą orientację w matactwach dokonanych przez dyplomację krzyżacką.

²⁷ Zob.: dokument z 26 VI 1282 r. wystawiony w Pelplinie – PU nr 338, który potwierdza matactwa zakonu krzyżackiego i legata papieskiego Filipa z Fermo z udziałem opata cystersów w Oliwie Jana.

racje krzyżackie. Ten wstępny etap, jeśli mu się bliżej przyjrzyć, ukazuje w pełni metody stosowane przez hierarchów zakonnych, którzy nie mieli absolutnie żadnych skrupułów czy zahamowań, gdy chodziło o osiągnięcie określonego celu. Słowem, stosowano zasadę, że cel uświęca środki, a reguły zakonu duchownego nie liczyły się.

Ponieważ dokumenty donacyjne książąt pomorskich: Racibora białogardzkiego i Mściwoja II jako księcia zwierzchniego, nie zachowały się i w ogóle wątpliwe było, czy nadania te miały miejsce, zarządzający zakonem dostojnicy w pierwszej kolejności zwrócili się do kancelarii cesarskiej w Boppard z prośbą o potwierdzenie nadań książąt Racibora i Mściwoja II. Musiało to nastąpić przynajmniej dwa miesiące wcześniej, przed 29 marca 1276 roku, gdyż podróż w ówczesnych warunkach umyślnego posła krzyżackiego z Elbląga do odległego o około 1700 kilometrów Boppard musiała tak długo trwać.

Kancelaria cesarza Rudolfa I istotnie takie potwierdzenie wystawiła właśnie 29 marca 1276 roku²⁸, lecz jego wartość merytoryczna z uwagi na brak szczegółowych danych jest znikoma. Poza imionami obu książąt i lapidarną wzmianką mówiącą, że chodzi o ziemię pomorską, nie ma niczego. Nasuwa to myśl, że posłaniec krzyżacki nie dysponował odpowiednimi dokumentami, a jedynie ustnie poinformował pisarza kancelarii cesarskiej sporządzającego odpowiedni dokument.

Dokładnie tego samego dnia, 29 marca 1276 roku, miał rzekomo wystawić swój dokument donacyjny na rzecz Krzyżaków książę lubiszewsko-tczewski²⁹ Sambor II, ofiarując ziemię gniewską zakonowi krzyżackiemu. Zachowany do dziś ów akt nadawczy budzi jednak ogromne wątpliwości zarówno z uwagi na specyficzny sposób uszkodzenia pieczęci Sambora II, sugerujący, że zaistniała próba podwieszenia jej po uprzednim pobraniu jej z innego dokumentu Sambora II. W opisie archiwalnym i w ogóle w dopiskach na samym dokumencie nie ma żadnych wskazówek na ten temat. Żaden z historyków niemieckich i polskich zajmujących się hojnymi nadaniami Sambora II nigdy nie kwestionował samego faktu zaistnienia tej dotacji, ale też żaden historyk polski ani niemiecki do końca lat osiemdziesiątych XX wieku, jak wynika z kart metrykalnych, na których korzystający musi podać swoje dane personalne łącznie z miejscem pochodzenia, nie dokonał koniecznych czynności badawczych łącznie ze szczegółowym przebadaniem pieczęci donatora. Przez wszystkie lata od momentu wydania kodeksu Pomorza Gdańskiego przez M. Perlbacha, to jest od 1881 roku, nikt nie dokonał koniecznych czynności badawczych określających poziom wiarygodności tego dokumentu, korzystając tylko z tych uwag i ocen, jakie pozostawił tenże wytrawny wydawca w swojej spuściźnie.

²⁸ PU nr 280 – z 29 III 1276 r.

²⁹ PU nr 278 – z 29 III 1276 r.

Dodać należy, że ten dokument został przygotowany w całości w elbląskiej kancelarii mistrzów pruskich, a poświadczyli go w części eschatokolnej głównie dostojnicy krzyżacy. W gronie świadków nie występuje ani jeden spośród grona dostojników towarzyszących księciu Samborowi II.

Zaskakującym wyjątkiem, jak na praktykę kancelaryjną czy w ogóle dyplomatyczną tamtych czasów, było wydanie jeszcze jednego dokumentu rzekomo wystawionego przez Sambora II³⁰, a w każdym razie w jego imieniu, który miał potwierdzać dokument poprzednio wydany, czyli właściwy akt donacyjny, w tym jednak wypadku opieczetowany oryginalną pieczęcią księcia Sambora II. Być może tu tkwi tajemnica wyraźnej odmowy zwrotu dokumentu donacyjnego Sambora II w dokumentach ugody milickiej z 1282 roku³¹. Krzyżacy najwyraźniej znaleźli odpowiedni sposób, by zdobyć w końcu tłok pieczętny Sambora II od osób z jego grona, które nim dysponowały. Obciąża to – jak się wydaje – aktualnego kanclerza książęcego, podobnie jak miało to miejsce wcześniej. Sambor II pod koniec życia zdawał sobie w pełni sprawę ze swego tragicznego położenia i matactw krzyżackich. Stąd zapewne podjął jeszcze jedną próbę pojednania się z bratankiem Mściwojem II – władcą zjednoczonego księstwa pomorsko-gdańskiego. Jak obecnie można sądzić, miało to miejsce w Chełmnie, gdy w obecności swej siostry Witosławy, przełożonej klasztoru Norbertanek w Żukowie, wystawił 23 grudnia 1275 roku dokument obdarowujący klasztor Cysterek chełmińskich kościołem św. Krzyża w Tczewie wraz okolicznymi posiadłościami w celu utworzenia filii klasztornej. Mediacja ta okazała się jednak całkowicie nieskuteczna³².

W tych beznadziejnych dla siebie okolicznościach Sambor II, wieczny tułacz, zdradzony i ograbiony przez Krzyżaków, zdobył się na jeszcze jeden akt desperacji, by nie rzec szalony krok, a mianowicie zwrócił się z prośbą do swej córki – księżnej kujawskiej Salomei, która podesłała z pobliskiego Inowrocławia potrzebne do ucieczki konie, Krzyżaków zaś oszukał wymówką, że zamierza iść na spacer. W trakcie tego spaceru przekroczył Wisłę i opuścił państwo krzyżackie na koniach przysłanych przez córkę. Po spotkaniu z córkami (nie uczestniczyła w nim jedynie królowa duńska Małgorzata), w jakiś czas później zmarł, będąc zapewne w pełni świadomy doznanej porażki³³.

Krzyżacy – jak wiadomo – przygotowując zestaw dowodów w postaci aktów nadawczych książąt pomorsko-gdańskich, nie przebiali w środkach, podrabiając dokument donacyjny Sambora II i dlatego zapewne odmówili

³⁰ PU nr 279 – z 29 III 1276 r.

³¹ PU nr 336 i 337 – z 18 V 1282 r.

³² PU nr 271; zob.: Hasło *Chełmno*, w: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu*, oprac. K. Porębska przy współpr. M. Grzegorza, Wrocław 1971, s. 19; M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, s. 57, przypis 47.

³³ F. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 1995, t. 1, s. 279 n.

przekazania go stronie pomorskiej w czasie rozmów w Miliczu w obecności legata papieskiego Filipa z Fermo, który przyjmował na wiarę wszelkie ustne oświadczenia Krzyżaków i – jak wspomniano wyżej – posunął się do tego, iż osobiście, wspólnie z przedstawicielami zakonu krzyżackiego i opatem oliwskim Janem, złamał dopiero co zatwierdzone w układzie milickim postanowienia odnośnie do zachowania przez klasztor Cystersów w Oliwie stanu posiadania w ziemi gniewskiej. Nie wiadomo w tych warunkach, czy nie jest uprawnione przypuszczenie, że zakon krzyżacki tak długo zwlekał z realizacją rzekomo uzyskanych nadań władców pomorskich, aż dyplomacja krzyżacka znajdzie odpowiedniego legata, który bez skrupułów poprze żądania Krzyżaków. Gdyby zresztą ta pomoc zawiodła, księżę Mściwój II i tak nie miałby szans w konflikcie zbrojnym, jaki realnie zagrażał księstwu pomorsko-gdańskiemu w wypadku niekorzystnych dla zakonu rozstrzygnięć.

W zestawie zgromadzonych dowodów, których jedynym śladem jest wiadomość w dokumencie cesarza Rudolfa I wystawionym w Boppard 29 marca 1276 roku, jest też wzmianka o kwestii rzekomego nadania księcia białogardzkiego Racibora³⁴. Informacje o tym księciu i jego wstąpieniu do zakonu krzyżackiego oraz o hojnym darze przez niego uczynionym w postaci przekazania Krzyżakom całego księstwa białogardzkiego, pochodzą wyłącznie od samych Krzyżaków. Poważne potraktowanie tego przekazu byłoby możliwe jedynie w wypadku dodatkowych dowodów od osób pochodzenia pomorskiego towarzyszących księciu Raciborowi, sugestie krzyżackie wydają się być całkowicie niewiarygodne, zwłaszcza w obliczu faktu nieuznania przez sam zakon krzyżacki Racibora za swego darczyńcę. Ponadto gdyby nawet takie nadanie istotnie miało miejsce, w świetle prawa średniowiecznego bez akceptacji księcia zwierzchniego, którym był Mściwój I, nie miałyby żadnej wartości prawnej, o czym dobrze wiedzieli hierarchowie zakonni i dlatego naciskami, groźbą klątwy papieskiej czy bezpośredniej agresji samego zakonu na księstwo pomorsko-gdańskie wymusili proces polubowny pod egidą rzekomo obiektywnego legata papieskiego Filipa z Fermo. Ten nie tylko okazał się fałszywym sędzią pośredniczącym, ale wdał się w krzyżackie matactwa i wymusił – jak można się domyślać – ustępstwa ze strony księcia zwierzchniego Mściwoja II. Być może, że wieloletnie oczekiwanie Krzyżaków na dobry moment, gdy mogliby zrealizować podjętą obłudną grę, której stawką było wyłudzenie ustępstw ze strony pomorskiej, wiązało się z poszukiwaniem odpowiedniego legata, skłonnego do zaakceptowania krzyżackich matactw.

³⁴ S. Kujot (*Dzieje Prus Królewskich*, „Roczniki TNT”, Toruń 1913 n., s. 984) sądzi, że księżę Racibor II, którego śmierć odnotowuje księga zmarłych klasztoru Norbertanek w Żukowie 6 IV, nie zmarł jako członek zakonu krzyżackiego, bo zostałoby to odnotowane w niej. Mógł być jedynie świeckim tercjarzem. W sprawie daty jego śmierci, przypadającej na lata 1283–1297, zob.: E. Rymar, dz. cyt., s. 284 n.

Układ w Miliczu z 1282 roku przekreślił wszelkie wysiłki księcia Mściwoja II, który zapewne liczył na poważne wsparcie księcia wielkopolskiego Przemysła II. Po zawarciu z nim 15 lutego 1282 roku³⁵ (a więc nieco ponad miesiąc przed procesem polubownym w Miliczu) w Kępnie układu kreującego go na swego następcę, liczył z pewnością na wsparcie Przemysła II w rozgrywce z Krzyżakami wspieranymi przez legata w Miliczu. Nadzieje te okazały się płonne, podobnie jak wcześniej dokonane cesje na rzecz instytucji duchownych w ziemi gniewskiej, które w wypadku konieczności przekazania jej Krzyżakom miały nadal pozostać własnością tych instytucji duchownych.

Zakon krzyżacki, dzięki swym matactwom i przebiegłości, uzyskał bardzo ważne nadania na obszarze księstwa pomorskiego i dzięki temu mógł już w następnym, 1283 roku³⁶ powołać pierwszego komtura gniewskiego, a komturstwo gniewskie stało się groźną strategicznie jednostką administracyjną Krzyżaków, bezpośrednio zagrażającą księstwu pomorsko-gdańskiemu.

Obok spraw związanych z rzekomymi czy rzeczywistymi nadaniami książąt pomorskich wypada zgłosić, w formie postulatów badawczych, cały szereg dalszych tematów wymagających podjęcia badań. Mieszczą się w tym obszarze wypaczone opisy bitwy pod Starym Radziejowem i Płowcami, stoczonej 27 września 1331 roku, przedstawionej w krzywym świetle nie tylko w literaturze historycznej niemieckiej, ale także i w polskiej. Trudno bowiem sobie wyobrazić sytuację taką, w jakiej znalazły się wojska krzyżackie, straciwszy całe dowództwo, łącznie z zastępcą wielkiego mistrza – wielkim komturem Ottonem von Bonsdorfem (24 VIII 1330 – 27 IX 1331), wziętego do niewoli i z niej odbitego wielkiego marszałka Dytryka – burgrabiego Altenburga, rannego w twarz, którego odbili z niewoli Krzyżacy wracający spod Brześcia Kujawskiego. Polegli również wszyscy komturowie biorący udział w bitwie, z wyjątkiem komtura krajowego chełmińskiego Ottona von Luterberga – dowodził on oddziałami zakonnymi atakującymi Brześć Kujawski, które wróciły na pole bitwy. Pisanie o odwróceniu wojsk krzyżackich do Torunia na rozkaz dowództwa jest co najmniej nieuprawnione, zwłaszcza że wojska krzyżackie w pośpiechu i nieładzie dotarły do Torunia, a część z nich znalazła się na miejscu dopiero po kilku dniach. Dostępne są też relacje krzyżackie mówiące o całkowitej klęsce.

Dogłębszych badań wymagają też zmagania króla Władysława I Łokietka i jego wypady na ziemię chełmińską w latach 1329–1330. Mimo olbrzymiego wkładu historiografii polskiej, szczególnie po 1945 roku, w badaniach historii Pomorza istnieją wciąż ogromne połacie tematyczne wymagające

³⁵ K. Zielińska-Melkowska, *Mściwój II, książę Świecia i Pomorza Gdańsko-Sławiensko-Słupskiego*, w: *Świecie i ziemia świecka w 800-lecie istnienia*, pod red. M. Grzegorza, Bydgoszcz 1999, s. 49 n.

³⁶ Dytryk von Spier (Speyer), 5 III 1283 do 26 VII 1283 r. – B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, w: *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, pod red. Z.H. Nowaka przy współpracy R. Czai, Toruń 2000, s. 109.

dalszych dogłębnych studiów. Dorobek powojennej historiografii niemieckiej jest także imponujący.

Niezwykle cenne motto mające służyć tym badaniom zostało w pewnym sensie wypracowane w czasie spotkań tak zwanej Komisji Podręcznikowej polsko-niemieckiej w 1974 roku. Brzmi ono: *Mówić i pisać prawdę, nie budząc nienawiści.*

Andrzej Pabian

Obcy i bliscy. Menonici z Pomorza i Kujaw w czasach nowożytnych

Uwagi terminologiczne i bibliograficzne

W ciągu ostatnich kilkunastu lat pojawiło się w polskiej bibliografii wiele cennych opracowań naukowych świadczących o rosnącym zainteresowaniu osadnictwem na prawie olęderskim. Dzieje tej kolonizacji w nowożytnej Polsce należą do zagadnień najczęściej podejmowanych przez historyków różnej narodowości¹, a liczba publikacji, chociaż o bardzo zróżnicowanej wartości naukowej, jest imponująca. Osadnictwo, które rozwijało się na ziemiach polskich od pierwszej połowy XVI wieku aż po okres reform uwłaszczeniowych i administracyjnych w XIX wieku, w swej pierwotnej formie utożsamiane było z kolonistami z Holandii. A wszystko to za sprawą księcia Albrechta, który do spustoszonych wojnami Prus Książęcych w latach dwudziestych XVI wieku sprowadził około 4 tysiące chłopów z Niderlandów. Kolonizacja nie przyniosła zamierzonego rezultatu i wielu z tych osadników znalazło się ostatecznie na Żuławie Wiślanej, przyjmując z rąk władz świeckich i kościelnych w Prusach Królewskich propozycję dzierżawy gruntów na bardzo korzystnych warunkach w ramach emfiteutycznych kontraktów. Ta forma dzierżawy wieloletniej, z której w początkowej fazie korzystali przede wszystkim holenderscy osadnicy, utrwaliła w prawodawstwie polskim pojęcie „osadnictwo na prawie holenderskim lub olęderskim”. Notabene, kolonizacja olęderska, po średniowiecznych lokacjach, była najważniejszą zaplanowaną akcją osadniczą w Polsce północnej.

W czasach nowożytnych to określenie dotyczyło osadników różnej nacji i wyznania. Od połowy XVI wieku w pewnym stopniu beneficjentami prawa olęderskiego byli anabaptyści obediencji menonickiej, emigrujący z Niderlandów i krajów niemieckich do Prus Królewskich, dlatego takie pojęcia jak „holender”, „olęder” i „menonita” były i są używane do dzisiaj wymiennie.

¹ P.J. Klassen, *Mennonites in Early modern Poland and Prussia*, Baltimore 2009; H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, Weierhof-Pfalz 1978; H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, Marburg – Lahn 1952.

O ile historia i geografia osadnictwa olęderskiego oraz stosunki prawno-osadnicze są przedmiotem zainteresowania wielu historyków, konserwatorów zabytków, etnografów, to zgoła inaczej wygląda stan badań nad problematyką wyznaniową, etniczną i kulturową społeczności menonickiej żyjącej na ziemiach polskich. Niestety badania te nie doczekały się jeszcze w polskiej literaturze historycznej żadnego syntetycznego opracowania, poza monografią przygotowaną przez Edmunda Kizika, pt. *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*². Autor oparł swoje badania na solidnej kwerendzie źródłowej, co stawia tę publikację na uprzywilejowanym miejscu w bibliografii przedmiotu. W swojej pracy skupił się przede wszystkim na dziejach społeczności menonickiej zamieszkującej Żuławy Wiślane. Nie mniej interesujące dzieje związane są z obecnością tej wspólnoty na obszarze obecnego województwa kujawsko-pomorskiego i mogą stanowić temat niejednej monografii.

Mimo licznych śladów kultury materialnej, archiwaliów, w dalszym ciągu, jak słusznie zauważał Edmund Kizik:

*[...] badacze tego zjawiska nie są w stanie określić jego granic. Trudności badawcze wynikają nie tylko z samej natury wcale bogatych, chociaż raczej jednostronnych, rozproszonych i niejednoznacznych źródeł, ale przede wszystkim z kłopotów metodologicznych, dotyczących chociażby braku kryteriów określających w sposób dostatecznie jasny przedmiot badań*³.

Problem z identyfikacją menonitów pojawia się już na etapie kolonizacji obszaru Polski, gdyż osadnicy olęderscy byli reprezentowani przez różne wyznania chrześcijańskie. Dotyczy to zarówno pierwszych kolonistów z Niderlandów, Fryzji, krajów niemieckich (anabaptystów, menonitów), jak i późniejszych zróżnicowanych etnicznie włościan (ewangelików, katolików). Tylko wnikliwe badanie uwarunkowań prawnych, ustrojowych, regulujących stosunki gmin menonickich ze światem zewnętrznym, jak i relacje wewnątrzgminne mogą rzucić nieco więcej światła na specyfikę wyznaniową i kulturową „obcych” i przybliżyć aspekt niełatwej kohabitacji różnych grup wyznaniowych w ówczesnej Polsce.

Geneza menonityzmu

Dzisiaj trudno jest dokładnie określić moment, w którym ostatecznie nastąpiło ukonstytuowanie się menonityzmu i „odseparowanie” tego odłamu od całego nurtu anabaptyzmu. Spowodowane to jest znikomą liczbą dokumentów i śladów materialnych na etapie organizowania się Kościoła menonickiego oraz

² E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII w.*, Gdańsk 1994.

³ Tamże, s. 7.

wielkiej migracji jego członków. Źródłem, które dało początek temu Kościołowi, była reformacja.

Ten wielki ruch religijny – zapoczątkowany w XVI wieku w Niemczech przez Marcina Lutera – zachwiał wielowiekową jednością Kościoła zachodniego i doprowadził do jego rozłamu i kontestacji zinstytucjonalizowanych struktur kościelnych. Ponieważ nowo powstałe związki religijne, takie jak luteranizm, kalwinizm, zwinglianizm, szybko nabierały charakteru Kościołów uniwersalnych i masowych, podporządkowujących się władzy świeckiej, w ich łonie zaczęły rozwijać się nowe wspólnoty niegodzące się na taki stan rzeczy i pragnące powrotu do źródeł chrześcijaństwa. Jako pierwszy z separatyzmów w formie zorganizowanej wspólnoty religijnej powstał anabaptyzm. Stał się on szybko zagrożeniem dla rosnącego w siłę Kościoła luterńskiego, gdyż głosił radykalne hasła i wysuwał rewolucyjne, jak na owe czasy, postulaty społeczne. Od samego początku swego istnienia przybierał on różne formy, od skrajnie rewolucyjnych do najbardziej pokojowych. Odłam rewolucyjny anabaptyzmu, inspirowany ideami głoszonymi między innymi przez Tomasza Münzera, godził w dotychczasowy porządek społeczny i religijny, wzywał do walki zbrojnej przeciw dotychczasowej władzy kościelnej i świeckiej. Swoją wicherzycielską postawą jego wyznawcy ściągnęli na siebie potępienie działaczy reformacyjnych i prześladowania ze strony Kościoła katolickiego. Nawet reemisja anabaptyzmu w formie irrenicznej w Zöllikon koło Zurychu nie zmieniła tego wizerunku⁴. Jego zwolennicy również musieli uciekać przed represjami, najczęściej do krajów sąsiednich: Austrii (Tyrolu), Niderlandów, Westfalii i na Morawy⁵. Wiele wspólnych cech i podobieństw anabaptyzmu szwajcarskiego z umiarkowanym anabaptyzmem Menno Simonsa sprawiło, że większość historyków uznaje Szwajcarię za kolebkę menonityzmu⁶, wychodząc z założenia, że pokojowe zasady były propagowane przez anabaptystów szwajcarskich wcześniej niż w Niderlandach.

Na gruncie tego irrenicznego anabaptyzmu narodził się we Fryzji Wschodniej, prowincji Niderlandów Północnych, nowy ruch religijny, będący krytyczną odpowiedzią na wszelkie chiliastyczne i rewolucyjne próby ustanowienia nowego porządku na ziemi. Na jego czele stanął Menno Simons (1496–1561), były duchowny Kościoła katolickiego, pochodzący z Fryzji. Menno swoją działalnością literacką i wysokim poziomem życia etycznego w krótkim czasie zdołał skupić wokół siebie wielu zwolenników. W 1536 roku przyjął powtórny chrzest z rąk Obba Philippsa oraz funkcję starszego, pieczętując w ten sposób formalne

⁴ Część historyków uważa, że ta prawdziwa i zarazem umiarkowana forma anabaptyzmu narodziła w kręgu zwolenników Ulricha Zwingliego, gdzie podczas spotkania modlitewnego 21 I 1525 r. po raz pierwszy dokonano chrztu dorosłych członków; por.: H.S. Bender, *Die Zwickauer Propheten. Thomas Münzer und Täufer*, „Theologische Zeitschrift” 1952, s. 262–278.

⁵ J. Lecler, *Historia tolerancji w wiekach reformacji*, Warszawa 1964, t. 1, s. 219–221.

⁶ H.W. Meihuizen, *Die Mennoniten in Europa*, w: *Die Kirchen der Welt*, Bd. VIII, Stuttgart 1971, s. 159–161.

przywództwo pacyfistycznej wspólnoty „nowochrzczeńców”. W celu zdefiniowania jego zwolenników Jan Łaski, superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego we Fryzji Wschodniej w rozporządzeniu z około 1545 roku użył po raz pierwszy zwrotu „menniści” (w latach późniejszych „menonici”)⁷.

Menno Simons był typem organizatora *par excellence*, niezmordowanym propagatorem nowej wiary, energicznym przywódcą, który znacznie więcej uwagi poświęcał sprawie gminy niż dywagacjom teologicznym. Prześladowany i ścigany (za głowę jego wyznaczono cenę 100 florenów w złocie), pędził żywot tułacza, łagodząc spory ideowe i konflikty w nowo powstających wspólnotach. W latach 1544–1546 mieszkał między innymi w Kolonii, gdzie menonici nadreńscy cieszyli się względną tolerancją i pokojem. Zaowocowało to pozyskaniem wielu zwolenników i powstaniem nowych gmin. Ważnym miejscem, które stało się zarazem centrum rodzącego się menonityzmu, było miasto Emden. Tam ściągali rzesze anabaptystów z Europy, aby znaleźć w nim przynajmniej przez pewien czas spokój i doświadczyć tolerancji ze strony lokalnych władz. W styczniu 1544 roku Menno prowadził w Emden słynną dysputę teologiczną z superintendentem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego we Fryzji Wschodniej Janem Łaskim⁸.

Doktryna menonitów nie była oryginalna. Z reformacją łączył ją podobny stosunek do sakramentów oraz nieuznawanie zwierzchnictwa Rzymu. Z anabaptyzmem, z którego przecież wyrosli, poza kilkoma wyjątkami, mieli prawie taką samą ideologię i system wartości. W interpretacji Pisma Świętego nie liczyli się z tradycją oraz unikali drobiazgowych dociekań i spekulacji. Menno Simons, dogmatyk anabaptyzmu irrenicznego, za najważniejsze w swojej nauce uważał dążenie do świętości przez naśladowanie Chrystusa, a Nowy Testament uznawał za jedyną regułę postępowania. Podkreślał odpowiedzialność człowieka za swoje czyny, które powinny być niczym innym jak tylko konsekwencją wiary. Warunkiem, który należało spełnić, aby zostać pełnoprawnym członkiem gminy, było powtórne narodzenie się poprzez przyjęcie chrztu w wieku dojrzałym⁹. Najistotniejsze zasady wiary i postępowania Menno przedstawił w wydanym w 1539 roku dziele pt. *Fundamentboek*. Poglądy głoszone przez Menno Simonsa szybko przenikały do wspólnot anabaptystycznych znajdujących się poza granicami Fryzji i Niderlandów, o czym świadczy fakt, że już w maju 1535 roku ukazał się w Holandii list Menno skierowany *do wszystkich braci i zwolenników tutaj i tam rozproszonych*¹⁰.

⁷ Od 1543/1544 r. Mennonisten lub Mennisten; por.: D.H. Epp, *Die Chortitzer Mennoniten: Versuch einer Darstellung derselben*, Odessa 1889. Nowe wydanie: *Die Mennonitische Post*, Steinbach 1984, s. 30–33; A. Pabian, *Mennonicka wspólnota religijna i gospodarza w Basenie Grudziądzkim i Kotlinie Toruńskiej w XVI–XVIII wieku*, „Przegląd Regionalny” 1992, nr 2, s. 34–32.

⁸ H. Kowalska, *Jan Łaski (młodszy)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1973, t. XVIII, s. 237–239.

⁹ W. Köhler, *Die Verantwortung im Täufertum*, w: *Mennonitische Geschichtsblätter*, Bd. V, Weierhof 1940, s. 17.

¹⁰ H.G. Mannhardt, *Die Danziger Mennonitengemeinde. Ihre Entstehung und ihre Geschichte von 1569–1919*, Danzig 1919, s. 20.

Nowa ojczyzna nad Wisłą

Sytuacja religijna w Polsce w XVI wieku była zjawiskiem bezprecedensowym w całej Europie. Ten katolicki kraj stał się „przyliskiem” dla najbardziej radykalnych wspólnot religijnych, których nie tolerowali władcy innych krajów, a które ścigali i prześladowali. Jednakże prześladowania religijne nie były jedynym powodem emigracji menonitów do Prus Królewskich w XVI wieku. Doszły do tego jeszcze inne czynniki, takie jak wielki kryzys gospodarczy, który dotknął kraje europejskie, między innymi Niderlandy, klęski żywiołowe, epidemie, powodujące powszechną pauperyzację ludności i głód¹¹. Wobec konfliktu Holandii z Danią i niektórymi miastami hanzeatyckimi odległym, choć korzystnym partnerem stał się Gdańsk, którego obroty handlowe z dalekimi Niderlandami zaczęły wzrastać z roku na rok¹².

Menonitom było łatwiej uwierzyć w „ziemię obiecaną” nad Wisłą dzięki tolerancyjnemu stanowisku Jana Łaskiego. Swoją wyrozumiałą postawą przekonał ich, że w jego kraju każdy może wyznawać swojego Boga¹³. Do emigracji zachęcały menonitów także odpowiednie warunki geograficzne w Prusach, które przypominały ukształtowanie terenu ich własną ojczyznę. Przybycie pierwszych grup menonitów do Gdańska, Elbląga, Malborka i na Żuławy nastąpiło w latach pięćdziesiątych XVI wieku. Jednym z mentorów akcji przesiedleńczej był Dirk Philips, najbliższy współpracownik Menno, który organizował i koordynował *exodus* menonitów z Fryzji do Prus, a potem działał wśród nich¹⁴.

Najliczniejsze grupy menonitów przybywały na Żuławy Gdańskie w połowie XVI wieku, po katastrofalnych powodziach w latach 1540 i 1543, które spowodowały wyludnienie się nadwiślańskich wsi i całkowite zniszczenie pól uprawnych. W okolicach Gdańska osiedlali się w niewielkich osadach podmiejskich na terenach należących do biskupa chełmińskiego, takich jak Siedlce, Nowe Ogrody, Zaroślak, Wrzeszcz, Chełm, Chmielniki Pelplińskie oraz Stare Szkoty.

Należy mieć na uwadze, że menonici byli przede wszystkim rolnikami, jednak była wśród nich znaczna grupa rzemieślników i kupców pochodzących z Flandrii, Brabancji czy Antwerpii, reprezentująca inny status społeczny

¹¹ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und socialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 25.

¹² Na początku XVI w. Wisła była najważniejszą gospodarczo rzeką świata. W latach 1740–1796 do portu gdańskiego wpływało ok. 1000 statków wiślanych rocznie. W obrotach morskich z Gdańskiem dominowali wtedy Holendrzy; por.: Z. Binerowski, *Transport wiślany w dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Dolina Dolnej Wisły*, Wrocław 1982, s. 283 n.; H. Samsonowicz, *Gdańsk a Niderlandy*, w: *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1985, t. 2, s. 136–137.

¹³ Gdy w 1544 r. hrabina Anna Oldenburska, regentka Fryzji Wschodniej, pod presją Karola V, wydała dekret przeciw najradykalniejszym innowiercom (chodziło tu głównie o „nowochrześciców”), Jan Łaski wstawił się u niej za zwolennikami Menno Simonsa.

¹⁴ Hasło: *Dirk Philips*, w: *The Mennonite Encyclopedia*, praca zbiorowa, 1955–1959, s. 65–66.

i ekonomiczny i dążąca do zamieszkania w obrębie murów Gdańska i Elbląga. Niestety brak prawa miejskiego teoretycznie uniemożliwiał im zakup domów i gruntów w granicach jurysdykcji samego miasta. Niekontrolowany rozwój osad na przedmieściach Gdańska i przekształcenie ich przez menonitów w *quasi*-miejskie ośrodki rzemieślnicze i handlowe szybko zagroziły interesom gdańskich mieszczan. Konflikt zaostrzył się jeszcze bardziej w drugiej połowie XVII wieku, kiedy spadek zamożności gdańszczan sprowokował awersję do „obcych”. Sytuacja prawna unormowała się dopiero na początku XVII wieku, kiedy władze miejskie potraktowały ten problem pragmatycznie i zaczęły elastycznie interpretować zalecenia wilkierzowe wobec bogatych menonitów¹⁵. W 1800 roku, po trudnych doświadczeniach w poprzednich wiekach, menonici otrzymali możliwość przyjęcia do prawa miejskiego i zezwolenie na wybudowanie w granicach miasta własnego domu modlitwy.

Menonici z Niderlandów przywieźli ze sobą nierozstrzygnięte spory obyczajowe, które doprowadziły w Prusach do rozłamu wspólnoty na dwa stronnictwa: Flamandów i Fryzów. W Gdańsku te podziały jeszcze bardziej się uzewnętrzyły. Po ostatecznym połączeniu się obu gmin w 1808 roku i powstaniu Zjednoczonej Kongregacji Fryzyjskich i Flamandzkich Menonitów nastąpił proces opuszczania osad podmiejskich zniszczonych działaniami wojennymi wojsk rosyjskich i nabywania posiadłości w mieście. W 1819 roku na nabytej trzy lata wcześniej parceli wybudowali wspólny dom modlitwy. Zachował się on niemalże w pierwotnej postaci do dnia dzisiejszego. W chwili zjednoczenia gmina fryzyjsko-flamandzka w Gdańsku liczyła 866 dusz¹⁶.

Pierwsi olędrzy, a wśród nich menonici, pojawili się w dobrach królewskich Ekonomii Malborskiej w 1566 roku i tę datę przyjmuje się jako początek osadnictwa menonickiego na obszarze Wielkich Żuław Malborskich. Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego przeprowadzona w maju 1570 roku wykazała obecność menonitów w Tujcach¹⁷, a przed końcem 1586 roku występowały już liczne osady menonickie na Małej Żuławie. W pierwszej połowie XIX wieku menonici zrzeszeni w gminach flamandzkich w Tujcach, Żuławkach-Niedźwiedzicy, Lubieszewie, Suchowie, Stogach¹⁸ oraz w gminie fryzyjskiej w Orłowskim Polu stanowili 16,5 procenta wszystkich mieszkańców Żuław Wiślanych¹⁹.

¹⁵ *Historia Gdańska*, t. 2, s. 438, 678; E. Kizik, dz. cyt., s. 23–27.

¹⁶ M. Starega, *Dzieje i architektura pomennonickiego kościoła w Gdańsku*, „Gdański Rocznik Ewangelicki” 2013, vol. VIII, s. 58 n.

¹⁷ *Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1570*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1962, s. 52.

¹⁸ W Stogach k. Malborka znajduje się największy i najlepiej zachowany cmentarz menonicki w delcie Wisły. Przerwało tutaj ok. 90 oryginalnych nagrobków kamiennych z XIX i 1. poł. XX w.

¹⁹ Hasło: *Tujce, Żuławki-Niedźwiedzica, Lubieszewo, Suchowo, Stogi, Orłowskie Pole*, w: M. Warchoń, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce*, [online], [dostępny: <http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=polska&id>].

W połowie XVI wieku akcję kolonizacyjną z udziałem menonitów prowadzili także obywatele Elbląga. Pierwsi osadnicy całkowicie zmienili oblicze Ellerwaldu, przekształcając mokradła położone pomiędzy rzeką Elbląg a Nogatem w uprawne pola i łąki. Ich imigracja do Elbląga zbiegła się z przywożonymi przez przybyszów do Gdańska wieściami o krwawych wydarzeniach w Münster, dlatego władze miejskie i kościelne od samego początku z dużym dystansem traktowały przybyszów z Niderlandów. Z obawy przed wywołaniem przez nich niepokoju religijno-społecznych rada miasta zakazała im przebywania w obrębie murów. Dopiero skuteczne zarządzanie i gospodarowanie na trudnych, podmokłych terenach Ellerwaldu oraz brak widocznych działań indoktrynujących okoliczną ludność zmieniły stosunek do nich władz kościelnych i świeckich. Rada elbląska doceniła pracę niderlandzkich emigrantów i w latach 1572–1585 zezwoliła im na osiedlenie się w samym Elblągu. Za tym szły dalsze przywileje dla menonitów, zmieniające regulacje prawne w zakresie usług w sferze handlu i rzemiosła. Dzięki temu Jost van Kampen mógł nabyć w 1585 roku kamienicę, którą pięć lat później wspólnota zaadaptowała na pierwszy dom modlitwy. Kolejne obiekty o funkcji sakralnej powstały w dobrach elbląskich w Adamowie (gminy flamandzkiej), w Jeziorze i Markusach (gminy fryzyjskiej)²⁰. W XVII wieku, wraz z rozwojem aspiracji życiowych i wzrostem tolerancji religijnej, menonici zaczęli posyłać swoich synów do elbląskiego gimnazjum²¹. W katastrze pruskim z lat 1772–1773 na 46 wsi należących do Elbląga tylko w sześciu nie odnotowano menonitów. Menonici nigdy nie przekroczyli jednej szóstej ogólnej liczby mieszkańców Żuław, a mimo to w ich rękach w XVIII wieku było prawie 38 tysięcy hektarów ziemi uprawnej²².

Menonici na obszarze obecnego województwa kujawsko-pomorskiego

Wczesne osadnictwo z udziałem menonitów w Dolinie Dolnej Wisły, na odcinku między Nowem a Toruniem oraz na Kujawach²³ w znacznym stopniu związane było z zapotrzebowaniem na rolników i specjalistów od melioracji, potrafiących zagospodarować mady rzeczne i tereny narażone na częste wylewy

²⁰ M. Prarat, *Architektura chłopska Doliny Dolnej Wisły w latach 1772–1945 i jej problematyka konserwatorska*, Toruń 2002, s. 30; zob. hasło: *Elbląg, Jeziorno, Markusy*, w: *Katalog domów modlitwy na ziemiach polskich. Przyczynek do badań nad budownictwem sakralnym menonitów*, [online], [dostępny: http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=polska&cid=12_1], [dostęp: 07.10.2009].

²¹ M. Pawlak, *Reformacja i Kontrreformacja w Elblągu w XVI–XVIII wieku*, Bydgoszcz 1994, s. 75.

²² E. Handiges, *Beiträge zur Geschichte der Mennoniten Gemeinde Elbing – Ellerwald*, Weierhof/Pfalz 1938, s. 35; J. Kozłowska, *Olchowy las*, [online], [dostępny: http://mojewendrowki.eu/plyty/KE3/przewodnik/olchowy_las.htm].

²³ Dolina Dolnej Wisły z geograficznego punktu widzenia jest terenem pomiędzy Gniewem a Bydgoszczą. Rozszerzenie zasięgu omawianego obszaru po Toruń i tereny Kujaw dostosowane zostało do granic obecnego województwa kujawsko-pomorskiego oraz związane jest z występowaniem na tym obszarze zwartej grupy wsi olęderskich z udziałem menonitów. Zob.: M. Prarat, dz. cyt., s. 9, 81–82.

rzek. Zainteresowanie mieszczan, starostów oraz dostojników kościelnych pracą „oleńców” było tym większe, im szerszym echem rozchodziły się wieści o ich sukcesach i osiągnięciach na Żuławach²⁴.

O ile peregrynacja menonitów na Żuławy była powodowana najczęściej okolicznościami politycznymi, gospodarczymi oraz religijnymi, to w przypadku kolonizacji wyżej wymienionego odcinka Wisły dominującą rolę odegrały prześladowania religijne. Rozkręcona w Europie spirala represji uruchamiała dwa kierunki migracji menonitów do południowych Prus: z jednej strony drogą morską w górę Wisły, z drugiej – z sąsiednich krajów niemieckich, Szwajcarii i pośrednio z Moraw.

Późnym latem 1565 roku zaczęły napływać do Gdańska z Fryzji Wschodniej, Niziny Nadreńskiej i graniczącej z nią Niziny Saksońskiej pierwsze rodziny menonickie, aby kontynuować dalszą wędrówkę w górę Wisły. Taka sama sytuacja powtórzyła się w maju 1601 roku, kiedy 300 anabaptystów, w tym również grupa menonitów, zostało zmuszonych do opuszczenia, pod groźbą kary śmierci, Kolonii. Kolejne prześladowania wywołane edyktem księcia Wilhelma w Zjednoczonym Księstwie Jülich-Kleve-Berg²⁵ spowodowały *exodus* menonitów na Nizinę Chełmińską. Nazwiska kilku osób odnotowane zostały później w gminie Mątawy²⁶ i w Bronkówku²⁷. W tych gminach oraz w okolicach Chełmna i Grudziądza zakończyli wędrówkę anabaptyści ze Szwajcarii, tak zwani bracia szwajcarscy²⁸, a na początku wojny trzydziestoletniej anabaptyści z Moraw, dołączając ostatecznie do gminy w Sosnowce koło Chełmna²⁹. Nie jest wykluczone, że do tej wspólnoty trafili, również z Moraw, bracia huterscy, którym asymilacja z menonitami nie sprawiała większych problemów ze względu na nieznaczne tylko różnice doktrynalne i społeczne. Kilkadziesiąt lat później, w 1671 roku, do istniejących już gmin w Prusach Królewskich wyruszyła jeszcze jedna fala emigrantów ze Szwajcarii – z Berna, po tym jak rada miejska wydała rozporządzenie, aby oczyścić miasto z „haniebnych chrzciciel”. W przeciwieństwie do innych Szwajcarów przystąpili oni do flamandzkich gmin menonickich w Elblągu – Ellerwaldzie. Pozostali, przechodząc przez

²⁴ H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 19.

²⁵ Księstwo Jülich (niem. Herzogtum Jülich, hol. Hertogdom Gulik) było państwem wchodzącym w skład Świętego Cesarstwa Rzymskiego i leżało na obszarach dzisiejszych Niemiec (część Nadrenii Północnej-Westfalii) i Holandii (część Limburgii). Jego terytorium rozciągało się po obu stronach Renu, wokół stolicy Jülich.

²⁶ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und socialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 34.

²⁷ H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 94.

²⁸ *The Mennonite Encyclopedia*, Bd. I, s. 129, 244, 703; Bd. II, s. 75; Bd. III, s. 275; Bd. IV, s. 45, 368; H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und socialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 21.

²⁹ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und socialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 21; hasło: Schönsee, w: *The Mennonite Encyclopedia*, Bd. IV, s. 123.

surową dyscyplinę Huterów na Morawach, dołączyli w końcu do Starych Flamandów w Sosnowce i do centrum fryzyskiego w Mątawach. Jeszcze w tym samym roku 1671 dolina nad Wisłą koło Grudziądza była do tego stopnia przeludniona przez menonitów, że nie wszyscy szwajcarscy banicy znaleźli odpowiednie warunki do osiedlenia się³⁰.

Wywodzący się z Niderlandów, Fryzji i północnych Niemiec menonici, głównie chłopci, doskonale radzili sobie z powodziami, osuszaniem terenów zalewowych i przystosowaniem ich do upraw rolnych. Zachęciło to administratorów i właścicieli ziemskich do zawierania z nimi kontraktów emfiteutycznych, na mocy których nabywali oni prawo do korzystania z ziemi na szczególnych warunkach. Stosunek prawny pomiędzy właścicielem ziemi a dzierżawcą polegał przede wszystkim na przekazaniu ziemi w długoterminową dzierżawę. Przy zawieraniu kontraktu emfiteuci musieli wpłacić tak zwane „wkupne” w wysokości około 1/10 czynszu ustalonego na cały okres dzierżawy, gwarantującego rękojmię powagi umowy. Umowa – zawierana najczęściej na okres od 30 do 50 lat – obligowała „oleńców” do płacenia właścicielowi wysokiego czynszu pieniężnego, utrzymywania w gotowości wałów i kanałów odwadniających. Właściciel gruntu zapewniał dzierżawcy wolność osobistą i religijną, swobodę gospodarczą, samodzielne zbywanie swoich produktów rolnych i bydła, częściowe zwolnienie z przymusu propinacyjnego. Dzierżawca mógł również korzystać z lasów pańskich, wykorzystując drewno do budowy domów, tam, płotów oraz swobodnie sprzedawać i kupować prawa użytkowe do ziemi w ramach ustalonych lat dzierżawy. Menonici na prawie oleńskim uzyskiwali też nieograniczony samorząd w sprawach sądowych (nie dotyczyło ich sądownictwo dominalne). Wyroki wobec członków swojej gminy orzekał sąd złożony z obieranego na czas określony sołtysa i kilku ławników³¹.

We wsiach oleńskich zamieszkiwanych przez menonitów funkcjonujące urzędy wiejskie nazywane były z reguły sądami (*Gericht*). Na czele urzędu stał sołtys, który był wybierany przez społeczność lokalną. W skład urzędu wiejskiego wchodziło oprócz sołtysa dwóch ławników (*Rathsmannen*). Tylko w przypadku Górnej Grupy i Mniszka sołtysowi towarzyszył zaledwie jeden ławnik. Każdorazowa absencja sołtysa wymagała powołania na czas jego nieobecności zastępcy, aby nie utrudniać pracy urzędu. Tak było na przykład w Dolnej Grupie. Podobne rozwiązanie stosowane było najprawdopodobniej w innych wsiach, między innymi w Kosowie i Chrystkowie, w których skład członków sądu wiejskiego uzupełniano poprzez doraźny wybór sąsiada.

³⁰ Tamże, s. 23–24.

³¹ Zob.: H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten imn Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 87; K. Ciesielska, *Osadnictwo „oleńskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, t. IV, z. 2, s. 239.

Cechą charakterystyczną osadnictwa olęderskiego była prerogatywa gminy do samodzielnego wybierania sołtysa. Wszystkie wilkierze dotyczące wsi z okolic Torunia, Świecia i Grudziądza informują o trybie powoływania sołtysa i organizowanych w tym celu wyborach. W procedurze głosowania uczestniczyli prawdopodobnie tylko właściciele gospodarstw znajdujących się na terenie wsi i spośród nich był wybierany sołtys i ławnicy. Sołtys za pełnioną funkcję otrzymywał od gminy wynagrodzenie wypłacane po zakończeniu kadencji³².

W zasadzie osadnictwo na omawianym obszarze rozwijało się w trzech fazach. Pierwsza faza obejmowała okres od lat czterdziestych XVI wieku do końca lat pięćdziesiątych XVII wieku i związana była głównie z imigracją menonitów z północnych Niemiec i Niderlandów. Kolonizowali oni opuszczone i wyniszczone przez powodzie wsie lub zasiedlali nowe tereny zalewowe i błotniste. W drugiej fazie, datowanej od momentu zakończenia wojen szwedzkich w 1660 roku do rozbiorów Polski, osadnictwo olęderskie rozwijało się w skali prawie pięciokrotnie większej. Wśród osadników przeważał element niemiecko-ewangelicki, napływający w większości z prowincji niemieckich. Część osadników niemieckich – ewangelików pochodziła ze starszych osad olęderskich, część stanowili polscy – katolicy, osadzani na prawie olęderskim. Zasiedlali oni wsie zniszczone podczas wojen szwedzkich oraz tak zwane nieużytki. W fazie trzeciej, przypadającej na lata od rozbiorów do trzeciej ćwierci XIX wieku (ustawy uwłaszczeniowe w zaborach), wsie olęderskie lokowano drogą karczunku na terenach położonych wyżej o niższej wartości glebowej. Pod względem narodowościowym i wyznaniowym okres ten nie różnił się od poprzedniego³³.

Najwcześniejsze osiedla menonickie wzdłuż Wisły na ziemi chełmińskiej powstały w połowie XVI wieku³⁴. Jedną z pierwszych osad z udziałem menonitów była wieś Sosnówka w okolicach Chełmna, zasiedlona po koniec 1553 roku. Wspomina o tym drugi kontrakt dzierżawczy z menonitami (pierwszy się nie zachował), zawarty w 1594 roku przez radę miasta z Joachimem Michelsem, Petterem Vogtem, Junge Cornelsem, Altem Cornelusem, Arentem Jantschem, Frantzem von Lussenburghiem, Johannem von Laubenem, Gregerem Vogttem, Baltzerem Mathisenem. Rada miasta wydzierżawiła im na trzydzieści lat 17 łanów, 10 morgów i 167 prętów oraz 13 morgów, które mogli przeznaczyć pod budowę. Ponieważ osadnicy nie posiadali żadnych budynków mieszkalnych i gospodarczych, rada pozwoliła im korzystać za darmo z drewna z pobliskich lasów. Jednemu z członków gminy pozwolono na sprzedaż piwa, jednakże tylko *jasnego i ciemnego piwa chełmińskiego*.

³² M. Targowski, *Samorząd wiejski w osadach olęderskich w Dolinie Dolnej Wisły w przepisach wilkierzy z XVII i XVIII wieku. Organizacja, kompetencje, zasady funkcjonowania*, Toruń 2013, t. 25 (2), s. 170 n.

³³ Z. Chodyła, *Zarys dziejów osadnictwa olęderskiego w Polsce w XVI–XVIII w. i jego istota*, w: *Olędrzy i ich dziedzictwo w Polsce. Historia, stan zachowania, ochrona*, Toruń 2001, s. 6–7; M. Prarat, dz. cyt., s. 28–29.

³⁴ Hasło: *Kulm*, w: *Menoniisches Lexikon*, Bd. I, Lieferung 1918, s. 382.

Osadnicy zobowiązani byli do sprzedaży na chełmińskim targu swych produktów rolnych *według porządku i zapotrzebowania*. Dopiero gdyby tu nie mogli znaleźć nabywców, wolno im było, za urzędowym pozwoleniem, na sprzedaż w innych miejscach. Żaden z nich nie mógł, obok uprawy roli, zajmować się rzemiosłem i kupiectwem, chociaż wyjątkowo rada wyraziła zgodę na wykonywanie zawodu przez tkacza, krawca, kowala i bednarza. Otrzymali także pozwolenie na połów ryb w Wiśle oraz w stawach i rzekach znajdujących się na wydzierzawionym obszarze – wyłącznie dla własnych potrzeb. Rada zagwarantowała menonitom na piśmie wolność religijną i zobowiązała się nie obciążać ich, poza czynszem, żadnymi dodatkowymi pracami i podatkami pieniężnymi. Byli jednak zobowiązani płacić podatek państwowy, podobnie jak inne wioski. Przy szkodach spowodowanych przez powodzie i wojny zwolnieni byli od opłat z dzierżawy. Mieli także pierwszeństwo do wykupu dalszych terenów³⁵.

Na podobnych warunkach została zasiedlona w XVI wieku przez menonitów sąsiednia wioska Brankówka (1597). Wprawdzie pierwsza zachowana umowa pochodzi z roku 1626, ale jest ona zarazem odnowieniem starszej umowy z roku 1597. Była ona zawarta na okres 30 lat (1627–1657) przez sołtysa Joachima Rathe oraz Joachima Lescau, Hansa Fotta, Stefana Batzera, Michela Deckera, Hansa Eümmermanna i Ertmanna Stube z Radą Miasta Chełmna³⁶. Arnold Goertz zauważa, że beneficjentami umowy były osoby z nazwiskami niemieckimi³⁷, co może określać ich nację.

5 listopada 1604 roku biskup włocławski Wawrzyniec Gembicki wydzierżawił menonitom na 30 lat wieś Wielkie Łunawy pod warunkiem, że ich nauczyciele nie będą krzewić żadnej nauki niekatolickiej oraz nie wybudują żadnego kościoła. Przedłużenie umowy nastąpiło w 1664 roku i wtedy menonici otrzymali zezwolenie na budowę szkoły z własnym nauczycielem³⁸. We wszystkich późniejszych umowach dzierżawczych dotyczących tej wsi spotyka się przewagę nazwisk niemieckich.

W trzech majątkach wiejskich: Sosnówce, Brankówce i Wielkich Łunawach, mamy do czynienia z najstarszymi osiedlami menonitów na Nizinie Chełmińskiej³⁹. W następnych latach chętnie oddawano menonitom w dzierżawę dalsze

³⁵ Der Rat von Kulm verpachtet im Jahre 1595 holländischen Mennoniten das Schönsee zum zweiten Male, w: H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 87–88.

³⁶ Tamże, s. 94.

³⁷ A. Goertz, *Die Mennoniten in der Schonsee*, s. 99 n.

³⁸ H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 92, 95.

³⁹ W. Maas, dz. cyt., s. 49, 53, 63. Sosnówka (1550), Wielkie Łunawy (1565), Brankówka (1603). Do 1945 r. większość umów dzierżawczych tych wsi znajdowała się w księgach menonickiej wspólnoty w Mątawach – Grupa w Sosnówce. W 1799 r. w Wielkich Łunawach znajdowało się jeszcze 10 rodzin menonickich.

grunty, osadzając ich we wsi Szynych (byli tutaj w mniejszości, obok katolików i luteranów) oraz we wsiach Granice i Podwiesk.

Ślady menonitów spotykamy także w Dorposzu Chełmińskim, gdzie w 1693 roku rada sołecka potwierdziła i prolongowała przywileje dwom menonitom: Fabianowi Schellenbergowi i Sümonowi Lindgernowi⁴⁰, podobnie w dobrach alokacyjnych: Małych Łunawach, Wenecji (na pięciu osadników było czterech menonitów), Dolnych Wymiarach, Górnych Wymiarach, Gogolinie, Sztynwagu⁴¹.

Chełmno po wojnie trzynastoletniej było w podobnej sytuacji jak Elbląg. Mocno zniszczone i zubożałe nie mogło dojść do równowagi gospodarczej. Aby temu zaradzić, władze miasta postanowiły w 1599 roku podzielić dobra miejskie i przekazać je mieszczanom. Ilość otrzymanych przez nich łąnów uzależniona była od wielkości posiadanych w mieście nieruchomości. Pozostawiono im wolny wybór w dysponowaniu posiadłością ziemską; mogli sami uprawiać ziemię, sprzedawać plony lub oddać ziemię w dzierżawę. Pola leżące blisko miasta (dzisiejsze okolice Nowejwsi) zostały przez nich samych przekształcone w folwark, pozostałe tereny wydzierżawili na korzystnych warunkach menonitom. Osadnicy byli zobowiązani płacić mieszczanom czynsz pieniężny, a także, choć zdarzało się to rzadko, przekazywać świadczenia w naturze. W zamian za taką formę dzierżawy miasto sporadycznie pociągało ich do pewnych robót publicznych, jak na przykład zwózka cegieł, drewna. Warto zauważyć, że osadnictwo na Nizinie Chełmińskiej należy do tej kategorii własności, gdzie osadnicy „olęderscy” nie zbiorowo, lecz indywidualnie wydzierżawiali grunty bezpośrednio od mieszczan⁴².

Osadnicy na Nizinie Sartowicko-Nowskiej, wchodzącej w skład starostw: nowskiego, grudziądzkiego i świeckiego, byli osadzani głównie w dobrach królewskich. Pierwsza wzmianka o osadnikach „olęderskich” w starostwie grudziądzkim dotyczy wsi szlacheckiej Michale (1564)⁴³.

Po lewej stronie Wisły, na odcinku Nowe – Grudziądz najstarszy udokumentowany kontrakt z menonitami został zawarty 2 lutego 1568 roku przez Jana Dulskiego, właściciela Rogoźna. Wydzierżawił on wówczas fryzyjskim menonitom dobra królewskie w Mątawach i w Zajączkowie koło Grudziądza. Umowa została zawarta na 13 lat i na jej podstawie oddano im w dzierżawę 50 łąnów nieuprawnych. Stroną umowy byli: Thomas i Peter Janssenowie,

⁴⁰ A. Goertz, *Die Mennoniten in der Schonsee*, s. 101.

⁴¹ *Mennonitisches Lexikon*, s. 31.

⁴² H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 33–34.

⁴³ H. Maercker, *Eine polnische Starostei und ein preussischer Landrathkreis. Geschichte des Schwetzer Kreises 1466–1873*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 17–19, Danzig 1886–1888, s. 263–264; *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Choszowski, Gdańsk 1961, s. 169 n.

Leonard von Rho, Bernhard von Baygen i Andreas Unrauh razem z domownikami i krewnymi⁴⁴. 24 września 1569 roku kontrakt został potwierdzony przez króla Zygmunta II Augusta. Osadnicy w Mątawach otrzymali prawo uprawiania ziemi i zostali zobowiązani do budowy i utrzymania wałów przeciwpowodziowych. Pozostali ludźmi wolnymi, nie byli zobligowani do serwitutowania służby domowej. Na wypadek wojny lub w razie zagrożenia przez wroga mogli opuścić gospodarstwa bez opłacania czynszu za ten okres. Na budowę domów osadnicy otrzymywali budulec z najbliższych lasów, mieli również pierwszeństwo do prolongaty dzierżawy majątku⁴⁵.

Na początku XVII wieku istniały już wioski z osadnikami menonickimi w Trylu i Nowym Trylu, Wielkim⁴⁶ i Małym Lubieniu, Dragaczu⁴⁷, Bratwinie, Szauce, Osieku, Sartowicach, Dziewięciu Włókach, Stwolnie i Stwolin-kowie, Jeziorkach, Palednowiu Dworzysku, Niemieckim Konopacie, Wielkim i Małym Zajązkowie⁴⁸, Ostrowitem, Dolnej i Górnej Grupie⁴⁹. W drugiej połowie XVIII wieku Wielką Grupę zamieszkiwało tak wielu menonitów, że z powodu znacznej odległości od Mątaw około 1776 roku zbudowali swój własny dom modlitwy. Od tego czasu w połączonej gminie Mątawy-Grupa istniały dwa domy modlitwy⁵⁰. Na początku XVIII wieku we wsiach Bzowo, Osieczek, Grupa Dolna i Górna oraz Fletnowo przebywało 131 menonitów, 292 katolików, 230 luteranów⁵¹.

W niektórych wioskach przewaga liczebna menonitów nad pozostałymi „oładrami” była bardzo znacząca. Miało to istotny wpływ na rozwój i organizację gminy w Mątawach, w której w 1671 roku udzielono 33 chrztów, co przy liczącej około 1000 osób gminie było liczbą znaczącą. W następnym roku liczba ta się podwoiła. Jeszcze w okresie międzywojennym menonicka gmina w Mątawach liczyła ponad 500 osób⁵².

⁴⁴ L. Strobbe, *Montau-Gruppe, Ein Gedenkblatt an die Besiedelung der Schwetz – Neuenburger Niederungen durch holländische Menmonite*, Montau und Gruppe 1918, s. 8; Z. Ludkiewicz, dz. cyt., s. 31; K. Mikulski, *Zarys dziejów osadnictwa oładzkiego w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem terenu obecnego województwa bydgoskiego)*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1996, z. 1, s. 107.

⁴⁵ H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 58.

⁴⁶ W 1771 r. w parafii Wielki Lubień wizytatorzy kościelni doliczyli się ok. 1000 menonitów i jedynie 185 katolików oraz 70 luteranów; por.: A. Klemp, *Protestanci w dobrach prywatnych w Prusach Królewskich od drugiej połowy XVII w. do drugiej połowy XXVIII w.*, Gdańsk 1994, s. 147.

⁴⁷ J. Paczkowski, *Opis królewszczyzn w województwie chełmińskim i malborskim w roku 1664*, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1938, t. 32, s. 80, 96, 174, 235, 249, 370.

⁴⁸ H. Maercker, dz. cyt., s. 81, 164, 174, 206, 219, 229, 259, 283, 271, 276, 343, 346, 371, 403.

⁴⁹ Tamże, s. 181, 295–296.

⁵⁰ *Mennonitische Encyklopedia*, vol. 2, s. 607.

⁵¹ ADCh, G-61, k. 269; por.: A. Klemp, dz. cyt., s. 147.

⁵² H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und socialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 23.

Chłopi emfiteutyczni należący do wyznania menonickiego pojawili się niemalże w tym samym czasie w Kotlinie Grudziądzkiej i zagospodarowali nieuprawiane łany we wsiach Wielki Wełcz i Mały Wełcz, leżących na północnym skraju obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. 1 kwietnia 1604 roku podskarbi Chełmna i starosta grudziądzki Maciej Konopacki oddał „holendrom”: Christopherowi Nopszowi, Felixowi Bittnerowi, Arentowi Jacobse-nowi, Thiesowi Kettlerowi, Adrianowi Kruszelowi, Abrahamowi Frendzenowi w dzierzawę 39 łanów w Wielkim Wełczu. Dzierżawa w wysokości 400 guldenów miała być regulowana w dwóch ratach w ciągu roku⁵³. Menonici w Małym Wełczu zostali osiedleni już pod koniec 1573 roku, jednak pierwszy dokument dzierżawczy pochodzi z roku 1619⁵⁴. Stosownie do zawartego kontraktu Mały Wełcz został wydzierżawiony przez starostę grudziądzkiego Jakuba Szczepańskiego trzem „holendrom”: Hansowi Buschke, Peterowi Kliewerowi i Gülsebrechtowi Heinrichsowi. Datowana 3 lutego umowa została usankcjonowana przez Zygmunta III Wazę 17 marca 1619 roku. W tym samym czasie, w 1618 roku starosta grudziądzki przekazał menonitom w dzierzawę na 30 lat osadę Parski. Wydzierżawiony grunt obejmował siedem łanów i 36 morgów. W połowie XVII wieku nastąpiła stagnacja osadnictwa menonickiego w Kotlinie, spowodowana wojnami szwedzkimi oraz katastrofalnymi w skutkach wylewami Wisły, które zniszczyły pola uprawne i zagrody chłopskie⁵⁵. Potop szwedzki w połączeniu z trwającymi wylewami Wisły doprowadził do całkowitej ruiny wieś Parski. W końcu XVI wieku osadnicy z Niderlandów zostali osadzeni przez starostę grudziądzkiego Jana Zborowskiego w kolejnej wsi, Tuszewie (przedmieście Grudziądza). Znany jest dokument z 11 lipca 1604 roku, w którym następcą Zborowskiego, Maciej Konopacki, przedłużył z osadnikami kontrakt na okres 40 lat z klauzulą, że wszelkie zobowiązania osadnicy będą ponosić kolegialnie. Taka forma zbiorowej odpowiedzialności suponuje, że mogli oni należeć do gminy menonickiej. Menonici – „oładrzy” występują także w starostwie Pokrzywno: w Węgrowie Niemieckim i Gaci⁵⁶. W katastrze fryderycjańskim z XVIII wieku zanotowano, że na 17 osadników mieszkających w dwóch ostatnich wsiach ośmiu było menonitami.

Do połowy XVII wieku osadnicy emfiteutyczni przejęli większość wsi nadwiślańskich położonych na południe od Świecia. Pierwsi osadnicy oładerscy na tym obszarze, a wśród nich menonici, pojawili się pod koniec XVI wieku

⁵³ X. Froelich, *Geschichte des Graudenzers Kreis*, Bd. 1, Danzig 1884, s. 362.

⁵⁴ H. Maerker, dz. cyt. s. 9–16, 370.

⁵⁵ X. Froelich, dz. cyt., s. 364.

⁵⁶ H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal, zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, s. 32, 350, 356; E. Wiśniewski, *Historia wsi Gać i Węgrowo*, „Biuletyn Koła Miłośników Grudziądza” 2006, nr 18 (92).

w Przechówku (1590), następnie w Kosowie i Chrystkowie, Głogówku Królewskim, Dworzysku, Niedźwiedziu, Grucznie, Topolinku, Topolnie.

Dzieje osadnictwa ołęderskiego na terenach położonych nad Wisłą na północ od Bydgoszczy są słabiej znane, znacznie trudniej ustalić dzisiaj dokładną chronologię powstawania wsi z udziałem menonitów w tym rejonie, szczególnie tych, które znajdowały się w rękach szlacheckich. Z akt katastralnych wsi z 1772 roku wynika, że na prawie ołęderskim założono wsie szlacheckie: Gądecz, Strzelce Dolne, Strzelce Górne, Słończ, Pień, Trzęsacz, Kozielec, Grabowo, Grabówko, Mozgowina, Nowy Dwór, Zławieś Wielka, Czersko Niemieckie, Jaruzyn⁵⁷.

Menonicy zamieszkujący wsie zlokalizowane na obszarze dzisiejszego powiatu bydgoskiego mieli za sobą bardzo burzliwe dzieje. Przynależąc do organizacji gminnej najbardziej radykalnego stronnictwa menonickiego, tak zwanych Starych Flamandów, nie podporządkowali się rozporządzeniom króla pruskiego Fryderyka Wilhelma z lat osiemdziesiątych XVIII wieku, ograniczającym ich swobody religijne. Taka postawa miała brzemienne skutki dla kilkudziesięciu rodzin z okolic Świecia, które opuściły Prusy Królewskie i wyemigrowały na Wołyń, do Rosji. W 1789 roku, dzięki wsparciu carycy Katarzyny II, założyły w Rosji największy ośrodek menonityzmu nad Niemprem, słynną Chorticę, a w pobliżu Morza Azowskiego gminę Mołocznaja⁵⁸.

Przybycie menonitów w okolice Torunia nastąpiło prawie w tym samym czasie co na niziny: Grudziądką i Chełmińską, jednak dokładna data osiedlenia się menonitów nie jest pewna. H. Wiebe przypuszcza, że pierwsi anabaptyści mogli pojawić się w okolicach Torunia już w 1540 roku. Byli to zapewne bracia zcescy i *schwencckfelderowie*, uciekający przed prześladowaniami z Dolnego Śląska i Moraw⁵⁹.

List Menno Simonsa – zatytułowany *An die Gemeynthe in Proussen* – był prawdopodobnie redagowany również z myślą o wspólnocie menonitów koło Torunia, albowiem w czasie jego podróży do Prus w 1549 roku gminy menonickie były już w Gdańsku, Elblągu i na Nizinie Toruńskiej⁶⁰. W oskarżeniu pochodzącym z 1586 roku, sformułowanym przeciw starszemu gdańskiej wspólnoty menonickiej Qvirinowi ver Meulenowi wśród osób stawiających zarzuty jest podpisany Pieter de Groote „Van de Olde Tooren”, który był

⁵⁷ M. Prarat, dz. cyt., s. 69; K. Mikulski, dz. cyt., s. 106 n.

⁵⁸ K. Mikulski, dz. cyt., s. 105–108.

⁵⁹ X. Froelich, dz. cyt., s. 34–39.

⁶⁰ G. Wiebe, *Urkunden – Buch der Mennonitengemeinde Heubuden, 1725*, [online], [dostępny: <http://rep.mefor.org/kb/kb10.pdf>]. Zbiór ten tak naprawdę nie ma nic wspólnego ze Stogami. Jest to zbiór bardzo wczesnych dokumentów dotyczących menonitów z delty Wisły. Na przestrzeni lat uzyskał taki tytuł, ponieważ jeden z jego pierwszych właścicieli był członkiem wspólnoty w Stogach; A. Goertz, *Die Mennoniten in der Thorner Niederungen*, „Westpreußen Jahrbuch”, Jg. 13 (1963) (1962), s. 123.

prawdopodobnie starszym lub nauczycielem wśród menonitów z okolic Torunia⁶¹. To wystarczający argument przemawiający za tym, że w tym czasie menonicy z okolic Torunia byli już skonsolidowaną wspólnotą i decydowali w ważnych sprawach dotyczących innych gmin.

W roku 1547 Rada Miasta Torunia osiedliła anabaptystów na prawym brzegu Wisły w Starym Toruniu, należącym do nadwiślańskich posiadłości miasta, jednak po wygaśnięciu kontraktu kilkanaście lat później nie przedłużyła go. W *Actis cunsularibus* z 31 września 1594 roku widnieje adnotacja zatytułowana *Holendrzy w Starym Toruniu*, w której zapisano, że:

[...] po przeszło 20 latach skończył się kontrakt czynszowy i nie zawarto go powtórnie na nowo, ponieważ nie chciano tolerować anabaptystów w kraju.

Luterańska rada miejska pozbyła się w ten sposób menonitów z dóbr należących do miasta i wprowadziła całkowity zakaz zamieszkiwania w podległych jej wsiach. Menonicy musieli opuścić również inne miejscowości w dobrach miasta, między innymi: Górsk, Pędzewo, Zławieś, Czarnowo⁶².

Po usunięciu menonitów ze wsi należących do Torunia zostali oni zaproszeni przez starostę dybowskiego Albrechta Padniewskiego do osiedlenia się na prawym brzegu Wisły. Starostwo dybowskie leżało w granicach województwa inowrocławskiego i obejmowało swym zasięgiem między innymi wieś Małą i Dużą Nieszawkę, Kozibór i Duliniewo, Silno, Grabowiec, Kopanino⁶³.

Lustracja z 1661 roku przywołuje przywilej, jaki otrzymali holenderscy menonicy od króla Zygmunta III Wazy, wystawiony 3 sierpnia 1603 roku w Krakowie. Na mocy tego aktu otrzymali 63 łany, 4 morgi i 10 prętów ziemi we wsiach Wielka i Mała Nieszawka. Od każdego łanu zobowiązani byli płacić z nowym rokiem 30 guldenów. Podobna sytuacja była we wsi Duliniewo, gdzie jeszcze w 1794 roku mieszkało kilka rodzin menonickich: Kerberów, Bartelów, Eków⁶⁴.

Życie religijne menonitów na tym obszarze koncentrowało się w Małej Nieszawce pod Toruniem, w której starosta zezwolił im na wybudowanie domu modlitwy pełniącego zarazem funkcję szkoły. Pierwszy poświęcony źródłowo dom modlitwy w Nieszawce został oddany do użytku 11 sierpnia 1778 roku, uległ on jednak spaleniowi wskutek uderzenia pioruna 11 czerwca 1889 roku⁶⁵.

⁶¹ G. Wiebe, *Urkunden – Buch der Mennonitengemeinde Heubuden*, s. 74.

⁶² A. Goertz, *Die Mennoniten in der Thorner Niederungen*, s. 124.

⁶³ R. Heuer, *Die Holländerdörfer in der Weichselniederung um Thorn*, „Motteilung des Coppersnicus – Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn“, Bd. 42 (1934), s. 67; M. Targowski, *Wilkiery Wielkiej Nieszawki z 1771 r.*, „Rocznik Toruński” 2012, t. 39, s. 148–149.

⁶⁴ A. Goertz, *Die Mennoniten in der Thorner Niederungen*, s. 124–125.

⁶⁵ Istniejący budynek powstał w 1890 r., na miejscu poprzedniego. Budynek wzniesiono dzięki wydatnej pomocy gmin menonickich z Prus, Niemiec i Holandii w ciągu jednego roku, uroczystego poświęcenia nowej świątyni dokonał starszy gminy Hans Foth 2 XI 1890 r.; por.: M. Warchoń, *Katalog domów modlitwy menonitów na ziemiach polskich. Przyczynek do badań nad budownictwem sakralnym menonitów*, [online], [dostępny: http://holland.org.pl/art.php?kat=art&-dzial=polska&cid=12_1].

Z czasem korzystne warunki dzierżawy gruntu na prawie olęderskim doprowadziły do pojawienia się tego typu osad w różnych regionach Rzeczypospolitej, w tym również na Kujawach. Olęderski rodowód ma wiele miejscowości zlokalizowanych w rejonie Solca Kujawskiego oraz wzdłuż Wisły pomiędzy Toruniem a Włocławkiem. Zważywszy na rodzaj kontraktów zawieranych z osadnikami, istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogli nimi być menonicy.

Pierwsi osadnicy olęderscy w okolicach Solca (obecnie powiat bydgoski) pojawili się w latach dziewięćdziesiątych XVI wieku. Sprowadzili ich dwaj bracia Wilhelm i Jan Wilde z Otorowa do wsi Przyłubie leżącej nieopodal Solca. 3 stycznia 1594 roku został sfinalizowany kontrakt dzierżawczy pomiędzy właścicielem dóbr Maciejem Przyłubskim a osadnikami menonickimi (10 rodzin), reprezentowanymi przez Macieja i Hermana Beckerów. Właściciel zagwarantował im wolność osobistą i prawo do prowadzenia działalności gospodarczej, w tym prawo do warzenia piwa. W kontrakcie zezwolono im na wybudowanie domu modlitwy, publiczne sprawowanie liturgii i odprawianie nabożeństw oraz utrzymywania własnego duchownego. To były rozległe przywileje, gdyż w innych regionach tylko w wyjątkowych sytuacjach pozwalano menonitom na wznoszenie własnych świątyń i oficjalne odprawianie nabożeństw. Dobrosąsiedzkie relacje menonitów z katolikami pozwoliły im na korzystanie z miejscowego cmentarza i kościoła parafialnego w Solcu, gdzie chrzcili swoje dzieci. Kilka lat później, w 1604 roku, starosta bydgoski Maciej Smogulecki podpisał kontrakt z menonitami na dzierżawę wsi Otorowo. Przywilej ten potwierdził król Władysław IV Waza 28 grudnia 1643 roku⁶⁶. Na Kujawach zachodnich menonitów osadzano niekoniecznie na terenach zalewowych. Przykładem tego były wsie szlacheckie w powiecie inowrocławskim: Balczewo i Rojewice.

Z kolei w okolicach Solca Kujawskiego istniało około 40 wiosek opartych na kontraktach czynszowych typu olęderskiego. Akcją osiedlania „olędrów” prowadzili od samego początku, aż do rozbiorów Polski, wójtowie i starostowie bydgoscy i soleccy. Niestety dzieje osadnictwa olęderskiego na tym obszarze nie są zbyt dobrze udokumentowane, dlatego znacznie trudniej ustalić dokładną chronologię tworzenia wsi olęderskich z udziałem menonitów. Około 1604 roku powstały wsie w Łęgnowie, Makowiskach i Fordonku, a także osiedla w okolicach Solca (w części będącej własnością miasta i starostwa)⁶⁷. Wprawdzie w spisie mieszkańców występują nazwiska wskazujące na proveniencję menonicką, to jednak grupą dominującą są Niemcy wyznania luterańskiego. Od połowy XVII wieku we wsi pojawiają się również Polacy. Menonicy z okolic Bydgoszczy i Solca przynależeli prawdopodobnie do gminy wyznaniowej

⁶⁶ B. Janiszewska-Mincer, *Solec Kujawski – dzieje miasta i okolic do 1806 roku*, Toruń 2001, s. 45.

⁶⁷ K. Bartowski, *Udział starostwa i wójtostwa bydgoskiego w kolonizacji holenderskiej*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1996, z. 1, s. 109–110; K. Mikulski, dz. cyt., s. 105–108.

w Wielkiej i Małej Nieszawce, będącej centrum menonitów dla tej części Doliny Dolnej Wisły.

Rejon osadnictwa olęderskiego powstał również po prawej stronie Wisły, na wschód od Bydgoszczy, w okolicach Dąbrowy Chełmińskiej. Istniejące tutaj wsie na prawie olęderskim powstały prawdopodobnie w pierwszej połowie XVII wieku. Były to: Dębowiec, Borki, Gzin Dolny, częściowo Czarze, Kokocko, Bieńkówka, Rożnowo, Bruki Kokockie i Unisławskie oraz Błoto⁶⁸.

Pierwszy kontrakt, pochodzący z roku 1598, zawarty z menonitami na Nizinie Ciechocińskiej, dotyczył wsi Otłoczyn. W południowo-wschodniej części Kotliny Toruńsko-Bydgoskiej na obszarze dzisiejszego Ciechocinka istniała niegdyś osada Słońsk, którą w 1605 roku ówczesny właściciel Adam Wieleżeński oddał w dzierżawę 12 „holendrom”. W następnym wieku „holenderskich” osadników sprowadzili kolejni właściciele: Wojciech Dąbrowski i Stanisław Kościelski, do Nowego Słońska⁶⁹ (1727), Siarzewa (1730), Wołuszewa (1737) i Nowego Ciechocinka (1789). Dominującą grupę w tych dobrach stanowili luteranie niemieccy osadzani w wyżej wymienionych dobrach na prawie olęderskim. Mieszkający w Słońsku menonici dopiero w 1782 roku otrzymali pozwolenie na budowę własnego domu modlitwy, szkoły oraz oddzielnego cmentarza⁷⁰, aczkolwiek już w 1638 roku funkcjonowała w Słońsku szkoła menonicka w domu rodziny Mielke⁷¹. Ślady obecności menonitów istnieją także na obszarze gminy Czernikowo we Włęczu, w Wilczych Kątach, w Holendrach Koneckich⁷² oraz w Sinkach, Witoważu (dzielnica Czernikowa), Nowogródka, Skwirynowie⁷³.

W połowie XVIII wieku osady olęderskie tracą swój charakter etniczny i wyznaniowy i nazwa „olędry” przestaje być kojarzona wyłącznie z wyznaniem i „narodowością” kolonistów.

W zachowanych dokumentach i mapach do historii Ciechocinka w 1801 roku występują spolszczone nazwiska dzierżawców lub właścicieli dóbr w Słońsku Dolnym, Wołuszewie, Folwarku Ciechocińskim. Nazwiska te są prawdopodobnie pochodzenia holenderskiego, niemieckiego, czeskiego, śląskiego⁷⁴. Wraz z upływem czasu i powstawaniem osiedli „olęderskich” daleko od Gdańska i Żuław następuje swoista indyferencja wyznaniowa osadników i zacieranie

⁶⁸ Tamże, s. 110–111.

⁶⁹ [online], [dostępny: <http://lapidaria.wikidot.com/cmentarz-mennonicko-ewangelicki-ciechocinek-slonsk-gornyl>].

⁷⁰ E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972, s. 20.

⁷¹ Plan rozwoju lokalnego Gminy Aleksandrów Kujawski na lata 2008–2013, s. 7–8, [online], [dostępny: <http://www.bip.gmina-aleksandrowkujawski.pl/upload/pliki/200902231256511q4ze7oiqb3g.pdf>].

⁷² Hasło: *Koneck*, w: *Słownik geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV: *Kęs – Kutno*, 1883.

⁷³ [online], [dostępny: www.czernikowo.pl/1138,historia.html].

⁷⁴ Krystian Buze, Michał Cyłke, Marcin Dytman, młynarz Fiszer, Michał i Piotr Leszner, Piotr i Jan Myłka, Michał Pankrac, Krystian Rynarz, Piotr Strelau, Krystian i Georg Szafryk, Jakób Tomka, Adam, Georg i Michał Tuber; w 1828 r.: Piotr Flaminck, Jakób Milke, por.: A.M. Walczak, *Holendrzy na Pomorzu Wiślańskim i w Ciechocinku*, Folder Wystawy, Ciechocinek, 7 VII – 18 VIII 2005 r.

się różnic kulturowych wśród pielęgnujących swą odrębność menonitów. Zjawisko to dodatkowo potęgowało się, gdyż wsie „olęderskie”, ze względu na wyższy status społeczno-ekonomiczny włościan, przyciągały ludność najemną i parobków wyznania katolickiego czy luterńskiego. Mimo tego należy jednak podkreślić, że pierwotne menonickie osiedla zachowały swą specyfikę wyznaniową i odrębność aż do drugiej wojny światowej. Z biegiem czasu coraz większą rolę zaczął odgrywać miejscowy czynnik demograficzny. W XVIII wieku większość osiedli „olęderskich” zakładali już Niemcy – luteranie lub Polacy, a o nazwie ich decydowało jedynie określenie prawa, którego recepcja na ziemiach polskich dokonana się w XVI wieku za pośrednictwem menonitów = holendrów⁷⁵.

Tabela 1. Liczebność menonitów w poszczególnych powiatach w 1817/1818 r.

Powiat	Liczba menonitów	
	liczba bezwzględna	%
Żuławy Wiślane	10.496	83,4
świecki	1105	8,8
chełmiński	710	5,6
toruński	223	1,8
grudziądzki	49	0,4
Ogółem w powiatach na obszarze obecnego województwa kujawsko-pomorskiego	2.087	16,6%

Źródło: E. Kizik, *Menonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Gdańsk 1994 oraz *Menonite villages in the Marienwerder District, West Prussia 1820*, [online], [dostępny: www.mmhs.org/prussia/1820mar.htm].

Począwszy od połowy XVII wieku (po wojnach szwedzkich), menonici zaczęli wykupywać ziemię także na prawie chełmińskim, powoli rozpraszając się wśród miejscowej ludności. Nie oznacza to wcale, że wyczerpały się dotychczasowe możliwości osadnicze. O przejmowaniu gruntów rolnych na prawie chełmińskim zadecydowały względy ekonomiczne i ucieczka przed kosztami gospodarowania na trudnych, podmokłych gruntach emfiteutycznych. Stosunek płatności obowiązujących „olędra” i chłopu chełmińskiego w Ekonomii Malborskiej odpowiadał w przybliżeniu relacjom 4:1. Menonici wykupując od luteranów grunty rolne na prawie chełmińskim, jako nowi właściciele byli zobligowani do wywiązywania się z powinności podatkowych wobec miejscowej

⁷⁵ K. Mikulski, dz. cyt., s. 108.

administracji kościelnej, co w konsekwencji doprowadziło do trwałego konfliktu pomiędzy menonitami a luteranami. Procesy sądowe, które miały rozstrzygnąć sporne kwestie pomiędzy dwoma wyznaniem i wynikające z tego zależności finansowe, toczyły się nieprzerwanie przez cały XVIII wiek⁷⁶.

Ustrój i organizacja gminy menonickiej

Menonici od początku swego istnienia nie stanowili monolitu ani pod względem religijnym, ani pod względem etnicznym. Ze uwagi na ciągłe prześladowania, a co za tym idzie – częstą migrację, skład etniczny gmin menonickich był zróżnicowany. W krótkim czasie spowodowało to ukształtowanie się odmiennych poglądów na kwestie etyczne i podział na dwa stronnictwa: flamandzkie i fryzyjskie. Gminy flamandzkie, skupiające w dużej mierze bogatych kupców i rzemieślników z Flandrii i Fryzji Zachodniej, odznaczały się ortodoksyjnością i purytańskimi obyczajami⁷⁷. W gminach fryzyjskich znajdowało się dużo elementu obcego, co zwiększało ich kompromisowość w stosunku do niektórych norm obyczajowych⁷⁸. Generalnie różnili się stopniem introwersji do „świata”, traktowaniem małżeństw mieszanych i stosunkiem do przyjmowania do gminy luteranckich i katolickich prozelitów.

W Sosnowce, obok fryzyjskiej wspólnoty menonickiej, istniała także mniejsza wspólnota flamandzka z własnym domem modlitwy. Na początku XVII wieku po kłótniach i sporach dyscyplinarnych wśród menonitów wyodrębniła się wspólnota Starych Flamandów w Przechówku⁷⁹. W zasiedlaniu Niziny Chełmińskiej duży udział mieli górnoniemieccy menonici pochodzący z gminy w Orłowskim Polu (Waterlandersi), którzy w 1580 roku przyłączyli się do fryzyjskiej wspólnoty w Sosnowce. Obie wspólnoty w Sosnowce – flamandzka i fryzyjska – zjednoczyły się dopiero w 1849 roku, kiedy spory na tle dyscypliny wśród menonitów przestały odgrywać jakąkolwiek rolę⁸⁰.

Menonici równoległe do funkcjonującej świeckiej administracji tworzyli struktury życia religijnego, jednak nigdy nie zorganizowali sieci parafialnej na wzór Kościoła katolickiego. Gmina kształtowała swoją stabilność, opierając się

⁷⁶ Tamże, s. 191–192.

⁷⁷ Gminy flamandzkie nazywano *Feinen* (*fein* – doskonały) i lub *Clercken* (niedwuznaczny – po holendersku). Nazwę *klerichen* – *klerichen* lub w dolnoniemieckim *Klarcken* – *klerken* można spotkać w dokumentach i księgach urzędowych we wspólnotach pruskich.

⁷⁸ Członków gmin fryzyjskich określano *Groben*, wskazując na ich grubiańskość, lub *Bekummerte* (zatroskani – geneza tej nazwy nie jest znana). W Niderlandach znane było bardziej obelżywe określenie fryzyjczyków jako *Dreckwagen* (wóz brudu) – prawdopodobnie miało to związek z ubiorem i wykonywanym zawodem rolnika; A. Hartwich, *Geographisch – Historische Landes*, s. 46, 99.

⁷⁹ A. Goertz, *Die Mennoniten in der Thorner Niederungen*, s. 100 n.

⁸⁰ Zjednoczone gminy liczyły w 1852 r. 364 członków, w 1880 r. – 320 członków, w 1927 r. – 273 członków, por.: A. Goertz, *Die Mennoniten Altpreußens*, s. 122.

na kulturze społeczności wiejskiej, przywiązującej bardzo dużą wagę do powiązań krewniaczych i sąsiedzkich, akceptującej hierarchię powszechnie uznanych wartości i autorytet starszych członków gminy⁸¹.

Życie wspólnotowe wymagało od menonitów podporządkowania się pewnym normom, zarówno w sensie negatywnym: nieprzyjmowanie urzędów, zakaz przysięgi, odmowa służby wojskowej, nieakceptowanie żadnego rodzaju zemsty, niewywieszanie chorągwi podczas uroczystości państwowych, jak i w sensie pozytywnym: modlitwa, praca, pobożność, dążenie do świętości. Realizowanie literalnie przez członków gminy przykazań bożych stanowiło punkt wyjścia do jej działalności na innych płaszczyznach. Dla mniej doskonałych członków nie tak wzniosłym, ale bardziej skutecznym sposobem przestrzegania przykazań i norm społecznych były sankcje karne. Rodzaj i dolegliwość kary określała „służba nauczania” po uprzednim rozpatrzeniu każdego przypadku indywidualnie. Ona też wydawała ostateczny wyrok, gdyż członkowie gminy nie mogli oskarżać się nawzajem przed sądem. „Służba nauczania” nie ingerowała jednak w sumienia członków wspólnoty, a sprawę przekazywała specjalnie wybranym upoważnionym osobom. Poważnymi przewinieniami w gminie były wszystkie wykroczenia natury prawnej i uchybienia przeciw moralności. Surowej karze podlegało między innymi: zaciąganie długów, niepłacenie podatku (akcyzy), pijaństwo, zabawa i taniec, bicie służby, a szczególnie grzechy przeciw szóstemu przykazaniu⁸². Karą z reguły było odizolowanie ukaranego od gminy na tak długo, dopóki nie okazał skruchy i chęci poprawy. Podczas takiej izolacji nikt nie mógł z nim przebywać ani udzielać pomocy, nawet jego krewni. Ci, którzy nie chcieli się podporządkować narzuconej pokucie i trwali uporczywie w grzechu, musieli opuścić gminę na zawsze⁸³. Wykroczenia przeciw prawu cywilnemu były rozstrzygane nie przed władzą państwową, ale przez radę gminy we wspólnocie. Kwestiami spornymi były najczęściej sprawy majątkowe, spadkowe, kupno ziemi, bydła⁸⁴. W czasie rozprawy od osób obwinianych o wykroczenia przeciw moralności nie wymagano przysięgi, lecz tylko jednoznacznej odpowiedzi „tak” lub „nie”. Zamiast werbalnej przysięgi menonici potwierdzali prawdę uderzeniem dłonią w piersi⁸⁵.

Menonici żyjąc w społeczeństwie rustykalnym, pragnęli za wszelką cenę zachować swoją odrębność i dlatego ograniczali kontakty z obcymi do

⁸¹ E. Kizik, dz. cyt., s. 8 n.

⁸² H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und socialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 170–171.

⁸³ H. Penner, *Das Verhältnis*, s. 54.

⁸⁴ Tamże, s. 55.

⁸⁵ [...] *Lehren wir daß die Wahrhaftigkeit eines der ersten Kennzeichen unseres Christensinnes ist und daß jeder Christ mit seinem einfachen „Ja“ und „Nein“ ohne Beteuerung die Wahrheit mit Handschlag christlicher Ja und Nein. welches Wahrheit ist. jede weitere durch unser (ML. 5.34–37).*

niezbędnych. Rygorystyczne przywiązanie do własnych obyczajów, wyglądu, religii doprowadziło ich z jednej strony do społecznej autoizolacji, ale z drugiej to właśnie solidarność i integracja wewnątrzgminna zapewniały im bezpieczeństwo i ład w gminach.

Rodzina menonicka odznaczała się wybitną spoistością i stanowiła podstawowy substrat każdej gminy. Głową rodziny był ojciec, któremu bezwzględnie podporządkowane były dzieci, a ich zależność materialna od rodziców była daleko posunięta. Matka, chociaż była bardzo szanowana w rodzinie, miała zwykle mniejszy autorytet niż ojciec⁸⁶.

Ważną częścią składową życia religijnego menonitów była opieka nad starcami i biedakami. W podstawowych zasadach dogmatycznych zawarli najważniejsze reguły dla swoich członków, których treść była następująca:

[...] *w naszej wspólnocie opiekujemy się ubogimi w ten sposób, że chorych, biednych, wdowy i sieroty naszej wspólnoty wspieramy radą i czynem tak długo, jak długo brakuje im środków do życia.*

Nie oznaczało to jednak, że opieka i pomoc przysługiwały wszystkim potrzebującym w takim samym kształcie. Każdy pojedynczy przypadek podlegał osądowi i decyzji „służby nauczania”⁸⁷. Nakaz i obowiązek pomocy biednym i potrzebującym spoczywał na wszystkich członkach wspólnoty, ale oprócz tego wybierano i powoływano do takiej służby diakonów. Do ich obowiązków należało zajmowanie się kasą chorych (biednych), której fundusz zasilali wszyscy członkowie gminy⁸⁸. Wyjątkowo te same funkcje we wspólnotach flamandzkich pełniły diakonise⁸⁹. Ponieważ finansowanie opieki nad biednymi przebywającymi w przytułku stanowiło główny wydatek wspólnoty, stworzono do tego celu kasy. Budżet kasy zasilany był z kolekt, zapisów testamentowych i incydencjalnych darowizn. Od roku 1781 w gminie flamandzkiej obowiązywała specjalna składka jesienna (*Herbstkollekte*) lub „zrzutka mięsna” (*Fleischkollekte*)⁹⁰. Dopiero w 1792 roku wprowadzono regularne składki od poszczególnych członków gminy, gdyż brakowało permanentnie pieniędzy i kasę musieli utrzymywać diakoni z własnych środków. Od tej chwili kasa mogła zdecydowanie lepiej funkcjonować, tym bardziej że zasilaty ją pieniądze z oprocentowanych kapitałów. Do istniejącego w gminie przytułku – szpitala mogli być przyjmowani jedynie ci członkowie, którzy nie byli już zdolni do pracy⁹¹. Sieroty kierowano raczej do krewnych lub rodzin zastępczych. Dla wyżywienia

⁸⁶ Hasło: *Frau*, w: *Mennonitisches Lexikon*, Bd. I, s. 689 n.

⁸⁷ *Glaubensgrundsätze*, s. 125–126.

⁸⁸ A. Hartwich, dz. cyt., s. 290.

⁸⁹ *Mennonitisches Lexikon*, Bd. I, s. 521.

⁹⁰ H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 118 n.

⁹¹ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 169.

pensjonariuszy przytułku zabijano jesienią każdego roku, we wspólnocie liczącej 100 osób, od sześciu do ośmiu wołów⁹².

Poza przykładami solidarnej pomocy finansowej miejscowe gminy mogły liczyć na pomoc pieniężną holenderskich nowochrzczeńców. Gminy w Zjednoczonych Prowincjach zorganizowały specjalny Fundusz Pomocy dla Zagranicy, który wielokrotnie w latach 1660, 1662, 1714, 1717, 1731 przesyłał znaczne sumy florenów na wykup gruntów, uregulowanie zaległych czynszów czy pomoc powodzianom. Przykładem takiej pomocy jest przesyłka pieniędzy w 1779 roku dla menonitów z okolic Chełmna w wysokości 3 tys. florenów⁹³.

Menonici jeszcze w XVII wieku postrzegani byli przez swoich sąsiadów jako ludzie o wyjątkowej moralności, surowej obserwie i purytańskich obyczajach. Całkowicie wstrzymywali się od picia alkoholu i palenia tytoniu; używali bardzo skromnych i prostych ubrań w barwach ciemnych i szarych⁹⁴. Ubiorom świątecznym mężczyzn w XVIII wieku był czarny kaftan bez żabotu, biała koszula, czarne rajstopy, trzewiki. Kobiety chodziły w czepkach, prostych sukniach i fartuchach. Wizerunek menonity spinającego kaftan przy pomocy drewnianych zatyczek zamiast guzików, utrwalony w polskiej literaturze, mógł być prawdziwy w wypadku wyjątkowo konserwatywnych menonitów, tak zwanych Starych Flamandów. H. Donner opisując w swojej kronice menonitów z okolic Świecia, kreśli charakterystykę mężczyzny skromnie ubranego, który nosi okrycia spięte haftkami⁹⁵. Menonici chcąc przeciwdziałać zeświecczeniu, nie nosili haftowanych trzewików, butów na wysokim obcasie, nie używali guzików, a do XIX wieku w ogóle nie tańczyli. Gminy fryzyjskie, mimo ascetycznego stosunku do świata, opływały w zbytek. Niewykluczone, że część menonitów rekompensowała sobie dość monotony tryb życia bardzo obfitym i częstym jedzeniem. W cytowanej już kronice H. Donnera pojawiają się nader często w treści spożywane przez menonitów produkty, takie jak: tłuste mleko, masło, słodkie pieczywo⁹⁶. Bez wątplenia kuchnia menonitów, ta chłopska, była mało wykwintna, bazowała na produktach lokalnych, charakteryzowała się używaniem wołowiny i pokarmów nieumiarkowanie tłustych, jak to ujął T. Chamski w połowie XIX wieku. Istotną cechą kuchni menonitów był niemal całkowity brak dań rybnych. To może dziwić, zważywszy, że menonici gospodarowali na zalewowych terenach nadmorskich i w dolinach wielkich rzek: Wisły i Niemna. Jeśli pojawia się danie rybne, to bardzo proste. W Dolinie Dolnej Wisły głównymi produktami spożywanymi przez menonitów były: wieprzowina, mleko, sery, warzywa owoce oraz kartofle. Podstawą gospodarki

⁹² H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 119.

⁹³ *Kronika Donnera*, s. 19; por.: E. Kizik, dz. cyt., s. 136.

⁹⁴ W. Marchlewski, *Menonici. Życie codzienne od kuchni*, Warszawa 2014, s. 131.

⁹⁵ E. Kizik, dz. cyt., s. 160–161.

⁹⁶ Tamże, s. 161.

menonitów była hodowla bydła i związana z tym produkcja serów dojrzewających. Mniej doceniana i znana jest ich rola w rozwoju sadownictwa: uprawie jabłek i śliwek, które przetwarzali i robili susze i konfitury. W warzywniakach uprawiali marchew, pasternak, kapustę i cebulę.

Dzięki transportowi rzeczemu do menonitów trafiały towary, meble, książki produkowane w Gdańsku i Toruniu, a także rarytas, jakim była kawa, która do Europy trafiła dopiero na początku XVII wieku⁹⁷.

W miarę jak umacniała się pozycja ekonomiczna i prawna gmin menonickich, następowało nadmierne bogacenie się niektórych członków gminy, wspólnoty traciły autokontrolę wewnętrzną, narastała laicyzacja i dewaluacja obyczajów, nierozzerwalności małżeństwa i liczne przypadki apostazji. O takim procesie demoralizacji i ignorowania obyczajów wśród menonitów może świadczyć petycja gdańskich destylatorów wódki do Rady Miasta jesienią 1664 roku, w której wyrazili dezaprobatę w stosunku do monopolu menonitów na gorzałkę, którą *sprzedają na lądzie i morzu*. Fragment petycji był następujący:

Jest wiadome, że kupują oni w wielkich ilościach najlepsze mięso i najlepsze ryby, jak również wszelką dziczyznę i inne wysmienite jado, które nie jest dla nich bynajmniej za drogie, za które my natomiast nie jesteśmy w stanie płacić. Mają oni również swoje wina i obce piwa. Poza tym urządzają między sobą wiele uczt i wyprawiają wesela trzydniowe, czterodniowe i dłuższe z wszelkimi wspaniałymi poczęstunkami i najlepszymi winami. Przemilczamy piękne i drogie konie, bryczki i dobra ziemskie, gdzie żyją oni we wszelkim dobrobycie i używają rozkoszy życia, w czym my wszyscy destylatorzy razem wzięci nie sprostamy jednemu menonici⁹⁸.

Bez wątpienia w tej petycji jest dużo zawiści i kłamstw mających na celu podważenie zawodowych i etycznych kompetencji konkurencji, ale musimy pamiętać, że gminy miejskie skupiały przede wszystkim bogatych kupców i rzemieślników, którzy dość szybko asymilowali się z lokalną społecznością. Nieprzychylnie wyrażali się o menonitach również bracia polscy, którzy w 1604 roku wydzierżawili na dziesięć lat dwór i ziemię w Węglach (Żuławy Elbląskie). Z ich relacji wynika, że przebywający w ich dobrach menonici okazali się ciężarem, gdyż ciągle chcieli dyskutować, dobrze jeść i pić. Bracia polscy zarzucali im ponadto pychę, lichwę, oszustwa, nierząd, wyrabianie strzelb i prochu⁹⁹. Sami menonici próbowali przeciwdziałać nadmiernemu bogaceniu się swoich współwyznawców, wprowadzając pewne ograniczenia. Dotyczyły one między innymi strojów i uczt: kobiety i dziewczęta we wsi musiały się ubierać stosownie do swojej pozycji i nie mogły nosić żadnych złotych i srebrnych koronek,

⁹⁷ W. Marchlewski, dz. cyt.

⁹⁸ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistunge*, s. 99–100.

⁹⁹ S. Kot, *Ideologia polityczna Braci Polskich zwanych Arianami*, Warszawa 1932, s. 103.

galonów, tasiemek, guzików, aksamitów, tkanin cienkich i innych drogich rzeczy do czapek, zadnych jedwabnych futer, a przede wszystkim zadnych sukni podróżnych. Wesela miały trwać tylko dwa dni, a przy zaręczynach mogły być podawane tylko trzy potrawy¹⁰⁰. Luterkański pastor Abraham Hartwich jest bardziej umiarkowany w ocenie i na początku XVIII wieku charakteryzuje menonitów jako ludzi zaradnych, oszczędnych i żyjących skromnie, ale nie zapomina im wytknąć wad: obłudę, kłamstw i podstępności. Źródło takiej oceny być może związane jest z działalnością menonitów, którzy nadmiernie skupowali zagrody luterkańskie na Żuławach Malborskich¹⁰¹.

Ta wybiórcza charakterystyka menonitów może prowadzić do zbyt daleko idących wniosków. H. Donner, starszy gminy menonickiej, eufemistycznie ocenia ludyczne zachowania menonitów młodszego pokolenia i daje do zrozumienia, że są to przypadki wyjątkowe. Potwierdzają to również inni ówczesni obserwatorzy, którzy postrzegają menonitów jako wspólnotę zintegrowaną, kierującą się w życiu zasadami moralnymi, wyróżniającą się sposobem postępowania na tle innych wyznań w Prusach Królewskich. W relacji z podróży po Prusach Królewskich historyk Ludwik van Baczko przytacza między innymi opinie miejscowych urzędników, mówiących o menonitach jako o *postusznym i pilnym poddanych*. W jego opisach znalazła się relacja o stosunkach prawnych w gminach wiejskich, świadcząca o dużej solidarności członków gminy. W wypadku, gdy menonicki emfiteuta źle gospodarował na roli, wspólnota gminna przejmowała jego gospodarstwo, prowadzając go do roli parobka. Takie postępowanie miało na celu zapobieżenie zadłużeniu gospodarstwa, za które – zgodnie z kontraktem – odpowiadała solidarnie cała gmina. W dalszych opisach autor ten zapewnia, że menonici, bez wyjątku, są nieposzlakowanie uczciwi, a zarazem bezinteresowni, grzeczni, gościnni.

*Na Żuławach podróżny może się czuć całkowicie bezpiecznie i nie troszczyć się o swoją sakiewkę, gdyż nikt mu jej nie tknie*¹⁰².

Bardzo ważną rolę w kształtowaniu postawy moralnej i szacunku do tradycji we wspólnocie menonickiej pełniły szkoły. Nie były to szkoły w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż funkcję szkoły spełniały wspomniane wcześniej „domy modlitwy”¹⁰³. Łatwo się domyślić, że niedzielne nabożeństwa, oprócz charakteru sakralnego, były także pewnego rodzaju lekcjami etyki chrześcijańskiej, podczas których odbywała się nauka elementarnych zasad pisania i czytania.

Menonici w Dolinie Dolnej Wisły utrzymywali własne szkoły między innymi w Mątawach, Wielkim Lubieniu i Dragaczu. Dwie pierwsze powstały

¹⁰⁰ E. Händiges, dz. cyt., s. 33–34.

¹⁰¹ A. Hartwich, dz. cyt., s. 293.

¹⁰² Za: E. Kizik, dz. cyt., s. 163.

¹⁰³ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihren religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 187.

już z końcem XVI wieku. W późniejszym czasie spotykamy także szkoły we Włókach i Przechówku. W XVI wieku szkoły w Chełmnie i w Sosnowce były ważnymi ośrodkami kształcenia luterkańskiej i menonickiej młodzieży¹⁰⁴. Tam, gdzie liczba menonitów była wyjątkowo duża, utrzymywali oni szkołę i nauczyciela na własny koszt, a w przypadku mniejszej liczby ponosili koszty utrzymania szkoły wspólnie z luteranami i opłacali nauczyciela uczącego zarówno dzieci menonickie, jak i luterkańskie.

Nie zawsze jednak władze kościelne zezwalały na budowę domu modlitwy czy szkoły. Tak było 6 listopada 1603 roku, kiedy biskup Wawrzyniec Gembicki pozwolił Radzie Miasta Chełmna na wydzierżawienie przez „holendrów” Łunowa, pod warunkiem że nie wybudują żadnego kościoła i nie zatrudnią żadnych niekatolickich nauczycieli¹⁰⁵. Dwa wieki później, w okresie administracji fryderycjańskiej, wzniesiona została za pieniądze menonitów szkoła kadetów w Chełmnie, która stoi w centrum miasta do dnia dzisiejszego. Nie była jednak przeznaczona dla nich, bowiem menonici za cenę uwolnienia się od służby wojskowej utrzymywali szkołę, o ironio losu, wychowującą polską młodzież na potrzeby systemu militarne państwa¹⁰⁶.

Sakralny charakter gminy menonickiej był podporządkowany administracji lokalnej i aparatowi urzędniczemu. Z jednej strony wspólnota musiała dostosować swoją organizację do prawa miejscowego, a z drugiej utrzymywała swą odrębność w stosunku do reszty miejscowej ludności. Mimo takiej sytuacji wspólnota religijna była autonomiczna i niezhierarchizowana, mogła decydować o swoich sprawach i przekazywać wykonanie postanowień wybranym i upoważnionym osobom¹⁰⁷, to znaczy zarządowi gminy. W trójstopniowym zarządzie gminy wyznaniowej znajdowali się: starszy (biskup), nauczyciel (kaznodzieja) i diakon (sługa).

Starszych wybierano kolegialnie. Powinnością ich było udzielanie sakramentów, mianowanie kaznodziejów oraz sprawowanie władzy sądowniczej. Dzięki posiadanej pozycji starszy mógł normować całe życie gminy, dlatego sam musiał być wzorem dla innych. Nie mógł być dopuszczony do swego urzędu, dopóki nie „namaścił” go poprzez nałożenie rąk inny członek starszyzny¹⁰⁸. Jako osoba o najwyższym autorytecie mianował – po uprzednim wskazaniu przez wspólnotę – nauczycieli zwanych „sługami słowa” lub „zacną służbą”. Ich misją było napominanie, wygłaszanie kazań, udzielanie chrztów, ślubów

¹⁰⁴ H. Wiebe, *Urkunden – Buch der Mennonitengemeinde Heubuden*, s. 12–13.

¹⁰⁵ A. Goertz, *Mennoniten in der Schonsee*, s. 99.

¹⁰⁶ E. Kizik, dz. cyt., s. 168–169.

¹⁰⁷ *Glaubensgrundsätze der Mennonitengemeinde*, s. 124–125.

¹⁰⁸ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 170.

i przewodzenie ceremonii pogrzebowej¹⁰⁹. Wszyscy nauczyciele (kaznodzieje) byli wybierani spośród członków gminy po uprzednim udzieleniu im *votum* zaufania przez większość współbraci i piastowali urząd bezpłatnie, obok swojego świeckiego zawodu¹¹⁰. *Confessiones* menonitów z 1781 roku określa następujące wymagania dla kandydatów na nauczycieli we wspólnocie:

*Muszą oni być bez zarzutu, nienaganni, trzeźwi, powściągliwi, gorliwi, gościnni, niewszczynający bójeł, niepijący wina, uczciwi, łagodni, pokorni, litościwi*¹¹¹.

Z nich rekrutowani byli późniejsi członkowie starszyzny.

Do diakonów należała opieka nad ubogimi i zarządzanie majątkiem kościelnym. Urząd diakona najczęściej był pośrednim szczeblem do powołania i wyboru na kaznodzieję¹¹². We wspólnotach flamandzkich istniały także diakonise, które pełniły podobną rolę co diakoni¹¹³. Diakonisom powierzano szczególnie pielęgnowanie chorych kobiet, łagodzenie i kojenie cielesnych i duchowych cierpień współwyznawców¹¹⁴. Według *Confessiones* menonitów z Grudziądza¹¹⁵ każdy wybrany do piastowania wyżej wymienionych urzędów czuł się zobowiązany do ich przyjęcia. Z czasem zarząd we wspólnocie menonickiej (starszy, nauczyciele, diakoni) stopniowo umacniał swoją pozycję i zaczynał decydować o dystrybucji wartości o charakterze materialnym i soteriologicznym, co było dalekie od istoty nauki, jaką pragnął przekazać swoim wyznawcom Menno Simons¹¹⁶.

Życie religijne gmin menonickich

Życie religijne w gminach menonickich nabrało właściwego sobie charakteru dopiero w wieku XVII, kiedy władze państwowe i kościelne pozwoliły na oficjalny kult w domach modlitwy. Zgodnie z wyznawaną wiarą obrzędy liturgiczne musiały mieć charakter wspólnotowy i nie zaniechano ich nawet wobec oficjalnego zakazu władz państwowych¹¹⁷. Menonici do lat czterdziestych XVII wieku omijali wszystkie zarządzenia, gromadząc się potajemnie na nabożeństwach w domach prywatnych.

¹⁰⁹ K. Mężyński, dz. cyt., s. 53.

¹¹⁰ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 170.

¹¹¹ *Confession: oder kurzes und einfältiges Glaubensbekenntnis derer so man nennt die Vereinigte Flämische, Friesische und Hochdeutsche Taufgesinnte Mennonitengemeinde*, s. 45.

¹¹² *Mennonisches Lexikon*, Bd. I, s. 433.

¹¹³ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Mennoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 168 n.; H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 105.

¹¹⁴ *Mennonisches Lexikon*, Bd. I, s. 433–434.

¹¹⁵ *Glaubensgrundsätze der Mennonitengemeinde*, s. 127.

¹¹⁶ E. Kizik, dz. cyt., s. 261.

¹¹⁷ *Glaubensgrundsätze der Mennonitengemeinde*, s. 124.

Pierwszy dom modlitwy w gminie wiejskiej powstał w roku 1618 w Sosnówce koło Chełmna¹¹⁸ i był najstarszym znanym z przekazów ikonograficznych wolno stojącym domem modlitwy w Polsce. Od XVII wieku menonici zaczęli konstruować i budować własne, charakterystyczne budynki sakralne. W całości wykonane były z drewna na konstrukcji zrębowej i rzucie prostokąta, kryte trzcina lub gontem, pozbawione wież i dzwonów. Budynki nie mogły wyglądem zewnętrznym nawiązywać do funkcji sakralnej, dlatego nie różniły się od zwykłych chałup, spichlerzy czy stodoł¹¹⁹.

Domy modlitwy najczęściej wznoszono frontem do wschodu i tyłem do zachodu. Ich wymiary nie były duże i mieściły się w granicach: 12,5 metra szerokości i 23,10 metra wysokości. Składały się z kilku pomieszczeń: izby dla kościelnego, korytarza z pomieszczeniem na palenisko oraz sali przeznaczonej do zgromadzeń. Mężczyźni i kobiety nie przebywali razem, lecz w wydzielonych, osobnych dla nich miejscach. Po stronie południowej, specjalnie dla kaznodziei, umieszczony był podwyższony rząd miejsc, z pulpitem pośrodku. Niedaleko kościoła, od strony północnej znajdował się cmentarz oddzielony rzędem drzew w formie żywopłotu¹²⁰, zaś od strony południowej, przeważnie pośród wysokich drzew, wyznaczano duży plac na wozy i konie. Ze względu na spore odległości dzielące dom modlitwy od miejsca zamieszkania menonici przyjeżdżali całymi rodzinami na wozach. Blisko południowej strony kościoła (domu modlitwy) stał mały budynek, w którym mężczyźni zdejmowali swoje okrycia i kapelusze, podczas gdy kobiety robiły to w pomieszczeniach obok¹²¹. Najczęściej w pobliżu domów modlitwy znajdował się przytułek dla bezdomnych i seniorów, o których miała obowiązek troszczyć się cała gmina¹²². Na obszarze obecnego województwa kujawsko-pomorskiego w omawianym okresie, oprócz Sosnówki (1618), podobne obiekty sakralne istniały jeszcze między innymi w Mątawach (1568/1859), Grupie (1776), Jeziorkach (1743), Małej Nieszawce (1778), Przechówku (poł. XVIII w.)¹²³. W XVIII wieku zaczęto budować domy modlitwy zaopatrzone w wewnętrzne empory, pozwalające pomieścić więcej uczestników.

Za każdym razem kiedy gmina chciała wybudować swój dom modlitwy, musiała uzyskać tak zwaną koncesję i wpłacić biskupowi bądź urzędnikom

¹¹⁸ A. Goertz, *Menoniten in der Schönsee*, s. 101; H. Wiebe, *Das Siedlungswerk Niederländischer Menoniten im Weichseltal zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhundert*, s. 123.

¹¹⁹ E. Kizik, dz. cyt., s. 122–123; M. Warchoń, *Katalog domów modlitwy mennonitów na ziemiach polskich. Przyczynek do badań nad budownictwem sakralnym mennonitów*, [online], [dostępny: http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=polska&cid=12_1].

¹²⁰ Menonici korzystali często z cmentarzy katolickich i ewangelickich.

¹²¹ H. Penner, *Die ost- und westpreussischen Menoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 185–186.

¹²² G.H. Mannhardt, dz. cyt., s. 105.

¹²³ *Mennonitische Encyclopädie*, vol. 4, s. 225–226.

kościelnym odpowiednio wysoką sumę, która zazwyczaj wynosiła dwie trzecie całkowitych kosztów budowy.

W związku z bardzo skromnym materiałem źródłowym i ikonograficznym dotyczącym obrzędowości nieocenioną ilustracją nabożeństw menonickich jest zbiór relacji naocznych świadków opracowany przez luterańskiego pastora Abrahama Hartwicha. Biorąc pod uwagę deficyt archiwaliów na obszarze obejmującym obecne województwo kujawsko-pomorskie, opis ten, w połączeniu z fragmentarycznymi źródłami, pozwala zrekonstruować ceremonie, tradycje i zwyczaje w gminach menonickich na wyżej wymienionym obszarze.

Gdy menonicy nie posiadali jeszcze własnych domów modlitwy, w porze zimowej zbierali się w obszernych izbach domów mieszkalnych, a latem gromadzili się na nabożeństwa w stodołach lub oborach, wcześniej uprzątniętych, odpowiednio ozdobionych i wyłożonych zielonymi gałęziami¹²⁴. Niedzielne nabożeństwa gromadziły zwykle całą społeczność gminną, która śpiewała pieśni religijne intonowane przez wybraną osobę. W czasie śpiewu nie używano do akompaniamentu żadnego instrumentu, gdyż było to sprzeczne z prostotą i ubóstwem menonitów. Muzyka została usunięta nie tylko z nabożeństw, ale także z domów¹²⁵. Śpiew *a cappella* był wykonywany w języku niemieckim, gdyż menonicy nie posiadali swoich pieśni w holenderskim przekładzie. Flamandowie jednak, jak pisze Abraham Hartwich, nie śpiewali, lecz w ciszy i skupieniu trwali w swoich modlitwach, aż do „napomnienia”. Fryzyjczycy natomiast śpiewali psalmy i pieśni luterańskie¹²⁶. Po wstępnym śpiewie następowało długie kazanie, będące zarazem „napomnieniem”. Nie było czymś niezwykłym, gdy przeciągało się do trzech godzin¹²⁷. W menonickim domu modlitwy nie znano ambony, jednak w jakiś sposób wyróżniano i eksponowano „służbę nauczania”, która zajmowała miejsca na podium przy podłużnej stronie domu. Nabożeństwa odprawiane były do połowy XVIII wieku w językach holenderskim i dolnoniemieckim. Język holenderski z czasem wykorzystywany był już tylko w liturgii, a dolnoniemiecki, jako język Słowa Bożego, rozpowszechnił się w XVIII wieku w nauczaniu katechetycznym¹²⁸. Po 1700 roku menonicy fryzyjscy używali coraz częściej języka niemieckiego zarówno w nauczaniu katechetycznym, jak i liturgii¹²⁹. Bezsprzecznie w Dolinie Dolnej Wisły dominował w życiu religijnym menonitów język dolnoniemiecki.

¹²⁴ A. Hartwich, dz. cyt., s. 290.

¹²⁵ W 1788 r. zbór fryzyjski w Gdańsku został powiększony i wyposażony w organy, co było precedensem w tych czasach i rozdrażniło konserwatywnych członków tej gminy; por.: A. Hartwich, dz. cyt., s. 169.

¹²⁶ *Die feine Menisten ehngen nicht, sondern sitzen umb still In Ihrer Andacht bis die Vermahung angehet, die Groben hingegen ehngen Pealmen und endere Luiheriecho Lelden*; por.: A. Hartwich, dz. cyt., s. 290.

¹²⁷ *Ihre Predigten sind oft sehr lang well ee nicht ungewöhnlichae, dass eine Vermahung auf 3 Stunden verzogon wird*, tamże.

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ H. Penner, *Die ost- und westpreußischen Mennoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 178; H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 107–108.

Nabożeństwa menonickie, poza wypełnianiem wspomnianych wcześniej funkcji sakralnych, moralizujących w duchu kerygmatu, spełniały również przyziemne – były mianowicie pewną formą zebrania, spotkania wspólnoty, na którym przy pomocy napomnień i rad nauczano bardzo praktycznych rzeczy związanych na przykład z gospodarką na roli, prowadzeniem gospodarstwa domowego, wychowaniem młodzieży¹³⁰.

W doktrynie menonickiej dużą wagę przywiązywano do chrztu, który obok Pamiątki Wieczery Pańskiej był fundamentem wiary i świadomą aklamacją przynależności do wspólnoty menonickiej¹³¹. Udzielano go raz do roku w miesiącach letnich (czerwiec – lipiec), gdyż nabożeństwu towarzyszyło zanurzenie w rzece¹³².

Ceremonia chrztu odbywała się najczęściej w niedzielne popołudnie i poprzedzał ją uroczysty akt „rekomendowania” osoby mającej przyjąć chrzest gminie i „służbie nauczania”. Dokonywało tego dwóch lub trzech członków gminy, znajomych kandydata, którzy za niego ręczyli wobec całej wspólnoty¹³³. Świadkowie byli wymagani przede wszystkim w gminach flamandzkich, gdyż podczas ceremonii przyjmujący chrzest był zanurzany w wodzie; u Fryzów ceremonia miała uboższy charakter i sprowadzała się do pokropienia¹³⁴. Z chwilą przyjęcia chrztu osoba taka stawała się pełnoprawnym członkiem wspólnoty, odpowiedzialnym za swoje czyny i obowiązki przed „służbą nauczania” i całą gminą. Od tego momentu uzyskiwała prawo głosu w gminie¹³⁵.

Drugim istotnym elementem życia religijnego menonitów była Pamiątka Wieczery Pańskiej. Spożywano ją w gminie dwa, trzy razy do roku, mianowicie na pamiątkę Bożego Narodzenia, Męki Pańskiej i w listopadowy Dzień Pokutny. Najważniejszą częścią Wieczery Pańskiej było kazanie i rozdanie komunii przez starszego (starszych). Cały obrzęd rozpoczynał się od „napomnienia”, wezwania do żalu za grzechy. Po chwili modlitwy celebrujący kaznodzieja brał chleb leżący na biało nakrytym stole i podawał go do rąk każdemu podchodzącemu. Uczestniczący w komunii brali chleb w chusteczki i powracali na swoje poprzednie miejsca, spożywając go w skupieniu¹³⁶. Przyjmujący komunię podchodzili do stołu od najstarszego do najmłodszego. Po spożyciu chleba dwóch lub trzech diakonów przynosiło srebrne kielichy, które prowadzący

¹³⁰ Tamże, s. 182.

¹³¹ W. Marchlewski, dz. cyt., s. 129.

¹³² *Wir glauben und bekennen, dass nur Erwachsene auf Grund threer eigenen Begehrens und Ihres eigenen christlichen Glaubensbekenntnisses die Taufe empfangen gründlichen Religionsunterrichte*; por.: A. Hartwich, dz. cyt., s. 291.

¹³³ H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 108.

¹³⁴ Hasło: *Flemish Mennoniten*, w: *The Mennonite Encyclopedia*, s. 339.

¹³⁵ H. Penner, *Die ost- und westpreußischen Mennoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 170.

¹³⁶ A. Hartwich, dz. cyt., s. 291.

napętniał winem. Następnie diakoni każdemu uczestnikowi podawali do picia wino w kielichach¹³⁷.

Nieco inaczej ten obrzęd wyglądał u menonitów flamandzkich. Poza zwyczajowo stosowanym w liturgii winem kaznodzieja najpierw wywoływał uczestniczących po imieniu. Podchodzili oni do stołu, odłamywali z całego chleba małe kawałeczki i maczali w misach z mlekiem. Następnie siadali wokół stołu i spożywali na siedząco. Wieczera Pańska kończyła się w ciszy¹³⁸. Zdarzało się, że na wieczerzę przybywali menonici z kilku lub kilkunastu gmin. Uczestniczyło w niej wtedy od kilkuset do kilku tysięcy osób. To była najważniejsza liturgia we wspólnocie menonickiej, dlatego brali w niej udział, z małymi wyjątkami, wszyscy członkowie gminy. Tymi wyjątkami byli „nowicjusze”, czyli kandydujący do wspólnoty, osoby odosobnione i wydalone oraz obcy¹³⁹.

Wielkim wydarzeniem w gminie menonickiej był również obrzęd zawarcia małżeństwa, poprzedzony przez kaznodzieję wcześniejszymi zapowiedziami. Pan młody nie oświadczał się bezpośrednio rodzicom panny młodej, lecz w jego imieniu robili to przyjaciele lub sam starszy gminy. Kiedy oświadczyny zostały przyjęte, narzeczeni zaręczali się oficjalnie w obecności rodziców i przy świadkach w domu modlitwy. Okres narzeczeństwa nie trwał długo i po krótkim czasie organizowano w niedzielne przedpołudnie ceremonię ślubną. Ślub, podobnie jak narodziny i zgon, musiał być wpisany do kościelnych ksiąg parafialnych gminy, a z tytułu zawarcia małżeństwa musiano jeszcze uiścić odpowiednią opłatę miejscowym duchownym¹⁴⁰. Zerwanie zaręczyn było możliwe tylko z bardzo ważnych powodów i zdarzało się bardzo rzadko. Kto wycofał się z zaręczyn, nie mógł już liczyć na to, że ożeni się (bądź wyjdzie za mąż) za członka tej samej gminy. Musiał szukać przyszłego współmałżonka poza lokalną społecznością menonicką¹⁴¹. Zawieranie małżeństw w zawężonym do współwyznawców kręgu dalszych lub bliższych krewnych, mimo zakazów, obniżało kondycję zdrowotną rodziny menonickiej¹⁴².

Według *Wyznania wiary* gminy mątańskiej każdy członek gminy zrywający więzy małżeńskie lub zawierający małżeństwo z innowiercą był wykluczany ze wspólnoty. Rozwody i ponowne małżeństwa w społeczności menonickiej były niedopuszczalne, jednak wspólnota zastrzegła sobie, że każdy przypadek

¹³⁷ Tamże; hasło: *Flemish Mennoniten*, w: *The Mennonite Encyclopedia*, s. 339.

¹³⁸ Tamże, s. 292.

¹³⁹ H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 109.

¹⁴⁰ Tamże, s. 113.

¹⁴¹ H. Penner, *Die ost- und westpreußischen Mennoniten in ihrem religiösen und sozialen Leben in ihren kulturellen und wirtschaftlichen Leistungen*, s. 173.

¹⁴² E. Kizik, dz. cyt., s. 150.

będzie rozpatrywać z osobna, a potem dopiero decydować o przyszłości tej osoby w gminie¹⁴³.

Odnosnie do zwyczajów pogrzebowych nie posiadamy zbyt wielu informacji na ten temat, gdyż menonici do pewnego czasu mieli zakaz odprawiania uroczystości pogrzebowych na cmentarzach publicznych. Czynili to najczęściej we własnych domach i tylko sam pochówek odbywał się na cmentarzu. W początkowym okresie menonici nie posiadali własnych cmentarzy, lecz współużytkowali, za pozwoleniem władz kościelnych, stare, nie w pełni wykorzystane cmentarze katolickie bądź ewangelickie¹⁴⁴. Śmierć bliskich sprawiała, że pomiędzy członkami różnych wyznań nie było różnic. Najlepszym tego przykładem był cmentarz jedenastu wsi w Cyganku (Żuławy). Powstał prawdopodobnie w roku 1639 jako cmentarz dla luteranów i menonitów mieszkających koło Nowego Dworu. Został założony na sztucznie usypanym wzniesieniu obok istniejącego już wówczas od 300 lat cmentarza przy katolickim kościele św. Mikołaja. Koszty utrzymania miejsca pochówku były dzielone pomiędzy osadnikami według ilości posiadanej przez nich ziemi uprawnej. Podobne rozwiązania, chociaż nie na taką skalę, mogły funkcjonować w innych miejscowościach¹⁴⁵.

Gdy wreszcie menonici otrzymali koncesję na budowę własnych kościołów (domów modlitwy), to najczęściej obok kościoła lokowali własne cmentarze. Tak było w Sosnowce, Mąstawach, Wielkiej Nieszawce i innych miejscowościach zamieszkałych przez menonitów, gdzie często obok wydzielonej części na dom modlitwy znajdował się plac pełniący funkcję grzebalną.

Uroczystości pogrzebowe były bardzo skromne. Abraham Hartwich pisze w roku 1700, że gdy menonici umierali, domownicy śpiewali zwykle luterzańskie pieśni pogrzebowe. Umarłego ubierano skromnie, ale zarazem godnie i chowano następnie bez rozgłosu na cmentarzu katolickim¹⁴⁶. W późniejszym czasie w gminach wiejskich przy pochówku zwykle odmawiano tylko modlitwę *Ojcze nasz*, zaś w gminach miejskich dodatkowo wygłaszano krótkie błogosławieństwo¹⁴⁷. Czasami ktoś z przyjaciół lub krewnych napisał specjalnie na tę okazję pieśń pożegnalną, którą następnie śpiewano na znaną melodię. W trakcie ceremonii pogrzebowej nie wolno było używać dzwonów. I chociaż zakazy te obowiązywały również menonitów osiedlonych nad Wisłą w granicach województwa kujawsko-pomorskiego, zdarzało się często, że omijano

¹⁴³ *Glaubensgrundsätze der Mennonitengemeinde*, s. 126.

¹⁴⁴ Hasło: *Begräbnis*, w: *Mennonitisches Lexikon*, Bd. I, s. 155.

¹⁴⁵ J. Domino, *Lapidarium cmentarzy 11 wsi*, [online], [dostępny: <http://www.klubnowodvorski.pl/index.php/dzialania/lapidarium-cmentarz-11-wsi>].

¹⁴⁶ A. Hartwich, dz. cyt., s. 292.

¹⁴⁷ *Mennonitisches Lexikon*, Bd. I, s. 159.

upokarzające przepisy i za odpowiednią sumę w trakcie uroczystości rozbrzmiewał dzwon pogrzebowy.

W każdej gminie było wyznaczonych 12 osób do niesienia zmarłego z domu na cmentarz. Ten kondukt pogrzebowy był praktykowany do połowy XVIII wieku, gdyż później zwłoki zaczęto wozić. Przy pogrzebach dużą rolę odgrywali tak zwani *Umbitter*. Mieli oni za zadanie przekazać ustnie znajomym i krewnym zaproszenie do domu pogrzebowego. Stanowisko to istniało do połowy XIX wieku. Potem czynności te przeszły na kościelnych (członków rady kościelnej) i nadzorców szpitala¹⁴⁸.

W interesie katolików i ewangelików było organizacyjne podporządkowanie sobie menonitów i pozbawienie ich własnych gminnych cmentarzy wyznaniowych. Monopol na grzebanie menonitów na cmentarzach katolickich lub ewangelickich nie wynikał raczej z pobudek religijnych, lecz miał związek z doraźnym interesem finansowym, jaki z tytułu opłat czerpali duchowni Kościoła katolickiego i protestanckiego. Gdy w 1774 roku władze pruskie zwolniły menonitów z opłat *iura stolae* dla Kościoła katolickiego, wykorzystali to pastory ewangeliccy i zażądali wysokich opłat za kwaterę na przykościelnym cmentarzu ewangelickim. Jeszcze w XIX wieku menonicy zobowiązani byli do świadczeń w wypadku pogrzebu za wpis do księgi parafialnej¹⁴⁹.

Praktyka grzebania zmarłych na cmentarzach ewangelickich zostawiła trwałe ślady w postaci napisów i memoriałów zachowanych do dzisiaj na charakterystycznych stelach. Mimo przypisywanej menonitom surowości obyczajów i oszczędności w wyrazie artystycznym upamiętniali oni swoich zmarłych efektownymi formami cippusów, obelisków i kolumn. Tablice inskrypcyjne umieszczone na steli przedstawiały różne motywy symboliczne i religijne. Wśród nich szczególną rolę pełniły symetrycznie nałożone ornamenty i wicie roślinne z liści dębowych i laurowych¹⁵⁰.

Zachowane do dzisiaj w krajobrazie kulturowym resztki menonickich nekropoli możemy spotkać wzdłuż Wisły od Nowego do Torunia aż po Włocławek. To jedne z nielicznych materialnych pozostałości będących świadkami istnienia obcej i zarazem bliskiej społeczności, a także cenne źródło wiedzy genealogicznej. Historia ziemską wielu menonitów zakończyła się w Sosnowce, Mątawach, Oborach, Małej Nieszawce i innych miejscowościach znajdujących się na obszarze województwa kujawsko-pomorskiego.

¹⁴⁸ H.G. Mannhardt, dz. cyt., s. 117.

¹⁴⁹ A. Hartwich, dz. cyt., s. 292.

¹⁵⁰ R. Klim, *Cmentarze menonickie na Żuławach Wiślanych*, Gdańsk 1993, s. 34.

Wymiar gospodarczy i kulturowy obecności menonitów nad Wisłą

Pośród wielu cennych umiejętności, które menonici przywieźli do Polski, najważniejszą była zdolność do gospodarowania na zalewowych obszarach nadwiślańskich. Dzięki temu kolonizacja terenów opuszczonych lub leżących odłogiem przynosiła ich właścicielom wymierne korzyści materialne oraz dodatkowe arealy ziemi uprawnej. Nie należy jednak przesadzać w gloryfikowaniu roli menonitów w kolonizacji Żuław i nadwiślańskich wsi. W społeczeństwie agrarnym stanowili niedużą grupę, której wpływ na gospodarczą *prosperity* obszarów zasiedlanych wzdłuż Wisły był proporcjonalnie ograniczony. Obok nich istnieli i uprawiali ziemię chłopci niemieccy wyznania luterańskiego, kalwińskiego oraz chłopcy polscy.

Także charakterystyczny krajobraz przyrodniczy, związany z typem zabudowy liniowej i domów podcieniowych, nie był właściwym elementem kultury menonickiej. Ten typ zabudowy o proveniencji średniowiecznej występował najczęściej w Polsce północnej i świadczył raczej o zamożności gospodarzy. Konstrukcja takiej budowli najlepiej sprawdzała się na terenach powodziowych. Pod jednym dachem znajdowały się wszystkie najpotrzebniejsze elementy gospodarstwa: pomieszczenia mieszkalne, obora ze stajnią i stodoła. Postawiona na specjalnie usypanych wzniesieniach, zwanych „terpami”, mogła przetrwać bez problemu niewielkie powodzie i podtopienia. Jeszcze dziś ich odpowiedniki można zobaczyć w Kaniczkach, Mąstawach, w Bógpomóz na ziemi dobrzyńskiej, Słońsku Górnym na Kujawach. Najstarszym zachowanym przykładem architektury podcieniowej na terenie Doliny Dolnej Wisły jest chata menonicka w Chrystkowie oraz pochodząca z Niedźwiedzia i Gutowa zrekonstruowana zabudowa w Olęderskim Parku Etnograficznym w Wielkiej Nieszawce.

W ciągu XVII i XVIII wieku menonici wypracowali właściwe sobie reguły życia codziennego, które ułatwiały im koegzystencję w wielowyznaniowym społeczeństwie. Nie przejawiali aktywności misjonarskiej w stosunku do innych wyznań, starali się nie prowokować innowierców nieodpowiedzialnym zachowaniem i dlatego na tle religijnym nie dochodziło do większych konfliktów. Akceptowali nawet szkoły, do których uczęszczały dzieci luterańskie i menonickie. Aby nie narazić gminy na interwencje zewnętrzne, usuwali ze swych wspólnot osoby łączące się w związki małżeńskie z niemenonitami.

Sami menonici asymilowali się kulturowo z miejscowym żywiołem, przyjmując z czasem nie tylko język, obyczaje, ale także przyzwyczajenia konsumpcyjne swoich ewangelickich i katolickich sąsiadów. Powszechne kontakty menonitów z luteranami, będącymi w dolinie Wisły znaczącą grupą wyznaniową, i dystansowanie się od pozostałej polskiej ludności wiejskiej stworzyły właściwy grunt do akulturacji niemieckiego luteranizmu wśród menonitów.

Niestety brak monograficznych badań nad życiem codziennym społeczności menonickiej na obszarze dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego i sprowadzanie zainteresowań do osadnictwa, architektury, spuścizny materialnej zmusza do poruszania się po omacku w nieznanym dostatecznie przestrzeni kulturowej i prowokuje do formułowania daleko idących wniosków, które na pewno będą jeszcze poddane krytycznej weryfikacji.

Ogółem menonicka społeczność w Prusach Królewskich liczyła pod koniec XVIII wieku około 13.500 osób gospodarujących na około 2.040 włókach. Według statystyk z 1776 roku przeszło 90 procent menonitów (ogółem 10.812 dusz) mieszkało we wsiach i osadach żuławskich, a reszta w osadach położonych w Dolinie Dolnej Wisły¹⁵¹.

Momentem przełomowym w historii menonitów był pierwszy rozbiór Polski i poddanie obszarów zamieszkałych przez menonitów jurysdykcji pruskiej. Skutkowało to ograniczeniem wolności religijnej i konfliktem z nową władzą na tle służby wojskowej, co doprowadziło ostatecznie do emigracji menonitów do Rosji.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tylko nieliczni menonicy mogli wykazać się holenderskimi antenatami. Wśród osadników osadzonych na prawie olęderskim przeważali koloniści, których podstawowym wyróżnikiem był język niemiecki dialektu *plattdeutsch* oraz wyznanie ewangelickie. Nie czuli się związani z państwem polskim i zaczęli poszukiwać swojej tożsamości narodowej. Wkroczenie w 1939 roku na terytorium Polski wojsk niemieckich stworzyło okazję do zmanifestowania swojego poparcia okupantowi i ideologicznego podporządkowania się gmin menonickich władzom Trzeciej Rzeszy¹⁵².

Druga wojna światowa i wydarzenia, które nastąpiły po niej, zakończyły ostatecznie ponad 400-letnią historię menonitów w Polsce. W ramach akcji przesiedleńczej wszyscy menonicy wyemigrowali z Polski, między innymi do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Zostały po nich wioski, domy, cmentarze, stele, na których jeszcze dzisiaj możemy odczytać nazwiska i imiona brzmiące obco, ale należące przecież do naszych dawnych, lecz bliskich sąsiadów.

¹⁵¹ E. Kizik, dz. cyt., s. 56–63.

¹⁵² W. Marchlewski, *Olędrzy podczas II wojny światowej i ich powojenna sytuacja – zagadnienia społeczne, polityczne i gospodarcze. Menonicy na Mazowszu 1939–1948*, w: *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce*, [online], [dostępny: <http://holland.org.pl/art.php?kat=art&cdzial=maz&cid=14>].

Katarzyna Grysińska-Jarmuła

Działalność kulturalna Niemców w Bydgoszczy w XIX i na początku XX wieku

Bydgoszcz zgodnie z postanowieniami kongresu wiedeńskiego ponownie znalazła się pod panowaniem pruskim. 15 maja 1815 roku Fryderyk Wilhelm IV wydał patent okupacyjny, na mocy którego zachodnie ziemie Księstwa Warszawskiego wcielono do Prus i utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie. Jednocześnie formalnie powstała wówczas regencja bydgoska, jako jeden z dwóch obwodów, na które zostało podzielone Wielkie Księstwo Poznańskie. Przejęcie miasta przez Prusaków oznaczało stopniowe odsuwanie od udziału w pracach administracji rządowej i samorządowej, szkolnictwa, sądownictwa, a z czasem z wszystkich innych dziedzin życia publicznego Polaków przy jednoczesnym napływie ludności niemieckiej¹.

W 1816 roku Bydgoszcz była drugim co do wielkości miastem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w którym około 55 procent mieszkańców to ewangelicy, około 41 procent katolicy i niespełna 4 procenty Żydzi. Uwzględniając kilkudziesięciu wojskowych, w przeważającej części ewangelików, należy stwierdzić, że polscy mieszkańcy miasta stanowili jedynie jedną trzecią ogółu mieszkańców, podczas gdy w Poznaniu, na przykład, były to dwie trzecie ogółu mieszkańców². Postępująca od lat czterdziestych XIX wieku industrializacja oraz rozwój sieci kolejowej i korzystne położenie komunikacyjne miasta stwarzały dogodne warunki do dalszego rozwoju, ale i coraz większego napływu ludności niemieckiej, zarówno urzędników, przedsiębiorców, kupców, jak i wojskowych, z racji usytuowania w Bydgoszczy garnizonu. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku Niemcy stanowili już zdecydowaną większość osób zatrudnionych w administracji, szkolnictwie i poszczególnych sektorach gospodarki. Zabiegi germanizacyjne podejmowane przez władze pruskie przyniosły wymierne rezultaty i sprawiły, że pod koniec XIX wieku Bydgoszcz była jednym z głównych ośrodków niemieczyzny w Wielkim Księstwie Poznańskim.

¹ B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoszcz jako stolica regencji w latach 1815–1914*, w: *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, pod red. Z. Biegańskiego, W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1998, s. 135–136.

² K. Wajda, *Stosunki ludnościowe i gospodarcze w latach 1815–1850*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1: *do roku 1920*, pod red. M. Biskupa, Warszawa – Poznań 1991, s. 469–470.

Odsetek ludności niemieckiej w mieście w ostatnim okresie panowania pruskiego wynosił około 80 procent³. Stan ten uległ zmianie po powrocie Bydgoszczy do Macierzy, kiedy to zaledwie w ciągu kilku lat nastąpił proces repolonizacji⁴.

Działalność kulturalna bydgoskich Niemców w okresie, kiedy miasto znajdowało się po panowaniu pruskim, była niezwykle prężna, bogata i wielopłaszczyznowa. Bydgoscy Niemcy stosunkowo szybko stali się społecznością dominującą nie tylko pod względem liczebnym, ale i organizacyjnym. Byli „grupą panującą”, mogącą zawsze liczyć na wsparcie administracyjne, moralne, ale przede wszystkim jakże ważne finansowe ze strony władz. Z uwagi na fakt, że kultura miała spełniać ważną rolę w polityce germanizacyjnej, do jej rozwoju, naturalnie w wielu wypadkach odpowiednio ukierunkowanego, przywiązywano szczególną wagę.

Co rozumiemy pod pojęciem kultury, a tym samym życia kulturalnego? Samo pojęcie kultury jest wieloznaczne i interpretowane w rozmaity sposób przez przedstawicieli różnych dyscyplin. Najczęściej kultura rozumiana jest jako całość duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa. W ramach kultury duchowej możemy wyróżnić kwestie związane z wiedzą, literaturą, wszelkiego rodzaju piśmiennictwem, sztuką, teatrem, muzyką, filmem, modą, ale i filozofią⁵.

Zamierzeniem autora jest przede wszystkim pokazanie wachlarza instytucji kulturalnych i różnych animatorów działań na polu kultury wśród i dla bydgoskich Niemców w okresie 1815–1920. Niemniej należy podkreślić, że z uwagi na rozległą i niezwykle aktywną działalność wielu spośród tychże instytucji niniejszy tekst nie stanowi kompleksowego opracowania powyższego zagadnienia. Szczegółowe omówienie poczynąń poszczególnych instytucji w wielu wypadkach wymaga nadal wnikliwych badań archiwalnych z uwagi na fakt, że tematyka niemiecka przez lata pozostawała na uboczu zainteresowań historyków regionalnych. Wiele zagadnień związanych z działalnością Niemców ma charakter przyczynkarski. Prezentując życie kulturalne Niemców w Bydgoszczy w XIX i początkach XX wieku, autor skupi się przede wszystkim na ich aktywności w sferze teatru, muzyki, rozrywki czy nauki.

W pierwszej połowie XIX wieku podstawę życia kulturalnego w Bydgoszczy stanowił ruch amatorski. Jego twórcami i animatorami była głównie inteligencja niemiecka: urzędnicy, kupcy i rzemieślnicy. W konsekwencji rozwijały się te dziedziny życia kulturalnego, które stanowiły domenę zainteresowań

³ Tenże, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850–1914*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 506–517.

⁴ J. Kutta, *Spółczesność Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, t. II, cz. 1, Bydgoszcz 1999, s. 179–180.

⁵ Szerzej: *Encyklopedia kultury polskiej*, t. 1: *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław 1991.

wspomnianej grupy mieszkańców. Były to teatr, muzyka i życie towarzyskie. Zdecydowanie mniejszą rolę odgrywały nauka, literatura i sztuki plastyczne⁶. Życie towarzysko-kulturalne niemieckiej ludności miasta rozwijało się z jednej strony w stowarzyszeniach i klubach, mających często elitarny charakter, a z drugiej w domach prywatnych, tak zwanych salonach towarzyskich, stanowiących – wzorem salonów zachodnich – miejsce spotkań przedstawicieli świata kultury i polityki. W pierwszej połowie XIX wieku w Bydgoszczy funkcjonowało kilka takich stowarzyszeń i klubów.

Tradycje sięgające przełomu wieku XVIII i XIX miały bydgoskie kluby mieszczańskie. W 1797 roku powstało Towarzystwo Resursa Mieszczańska (*Bürger Resourcen – Gesellschaft*). Klub miał charakter egalitarny. Otwarty był dla wszystkich mieszkańców Bydgoszczy, bez względu na pochodzenie społeczne i narodowość. Podstawowym celem klubu było organizowanie rozrywki dla członków towarzystwa i ich rodzin. Były to głównie wieczorki dyskusyjne, literackie, muzyczne, potańcówki, a nawet bale, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Stałymi bywalcami klubu mogli być jedynie mężczyźni, ale mieli oni prawo wprowadzenia innych członków rodziny. Kobiety spotykały się dwa razy w miesiącu, a w miejscu ich przebywania obowiązywał zakaz palenia i wprowadzania psów. Klub dzięki dostępności i niskim składkom (brak tzw. wpisowego oraz symboliczna miesięczna składka członkowska) cieszył się dużą popularnością nie tylko wśród niemieckich, ale i polskich mieszkańców⁷.

Znacznie bardziej elitarny charakter miało powstałe w 1816 roku Towarzystwo Wypoczynkowe (*Erholungsverein*). Skupiało ono przede wszystkim zamożną miejscową inteligencję. Członkami byli wyłącznie mężczyźni, którzy brali udział nie tylko w zebraniach towarzyskich, ale i kursach kształcących. W wybranych spotkaniach mogły uczestniczyć ich rodziny, na przykład matki z dziećmi brały udział w tak zwanych *Damen und Ball – Tage*. We wczesnym okresie funkcjonowania towarzystwa należeli do niego zarówno Niemcy, jak i wielu wpływowych Polaków⁸. Z czasem towarzystwo stało się typowo niemieckie. W 1885 roku, z uwagi na niewielką liczbę członków oraz niekorzystną sytuację finansową, połączono Towarzystwo Wypoczynkowe z organizacją „Kasyno Cywilne” (*Civilkasino*). Nowo powstały związek przyjął nazwę Kasynowe Towarzystwo „Wypoczynek” w Bydgoszczy (*Kasino-Gesellschaft „Erholung” in Bromberg*). Zrzeszało ono niemiecką elitę towarzyską, głównie wyższych urzędników i osoby z kręgów oficerskich. W latach osiemdziesiątych XIX wieku, uzyskawszy znaczne wsparcie finansowe władz, wybudowano nową siedzibę towarzystwa przy ulicy Gdańskiej 20. Budynek w stylu

⁶ J. Wojciak, *Szkolnictwo i życie kulturalne w Bydgoszczy w latach 1815–1850*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 501.

⁷ B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoskie kluby mieszczańskie w latach 1797–1850*, „Kalendarz Bydgoski” 1997, s. 217–218.

⁸ Tamże, s. 218–219.

klasycyzującym, wzniesiony według projektu Gustawa Reicherta, służył wielu niemieckim instytucjom kulturalnym, z Niemieckim Towarzystwem Kultury i Nauki na czele⁹. Reprezentacyjny charakter sprawiał, że odbywały się w nim nie tylko spotkania członków, ale i koncerty, przedstawienia oraz gościnne występy. W grudniu 1904 roku w gmachu Kasyna zorganizowano uroczystości jubileuszowe stacjonującego w Bydgoszczy Konnego Pułku Grenadierów, na które przybył cesarz Wilhelm II¹⁰.

Niezwykłe ekskluzywny charakter, zwłaszcza początkowo, miało Towarzystwo Upiększania Miasta Bydgoszczy (*Verschönerungs Verein zu Bromberg*). Powstało w 1832 roku z inicjatywy ówczesnego prezydenta regencji bydgoskiej Carla Christiana Ferdinanda Wissmanna. Członkami towarzystwa było wielu wybitnych mieszkańców miasta i okolic: przemysłowcy, lekarze, prawnicy, urzędnicy, właściciele ziemscy¹¹. Celem towarzystwa było szeroko rozumiane upiększanie miasta, usunięcie brudu i bałaganu oraz budowa dróg i gmachów użyteczności publicznej. Wychodzono z założenia, że estetyczny wygląd miasta musi być połączony z zadrzewianiem ulic, zakładaniem parków, ogrodów i ogródków przydomowych oraz rozwojem instytucji i urzędzeń służących dobru ogólnemu¹².

W pierwszej połowie XIX wieku istotną rolę w bydgoskim życiu kulturalno-towarzyskim odgrywał salon rodziny Roquette, w którym regularnie spotykali się najznamienitsi przedstawiciele bydgoskiego świata kultury, muzyki, literatury. Louis Jean Roquette był jednym z wielu urzędników pruskich, który został służbowo przeniesiony do Wielkiego Księstwa Poznańskiego z zadaniem krzewienia kultury i ducha niemieckiego we wschodnich prowincjach państwa pruskiego¹³. Pierwotnie siedziba salonu mieściła się w kamienicy kupca Giese przy Starym Rynku, następnie rodzina przeprowadziła się do domu z dużą salą balową przy Wilhelmstrasse (ul. Jagiellońska) oraz mieszkania przy Burgstrasse (ul. Grodzka). W Bydgoszczy rodzina Roquette spędziła większą część życia. Louis Roquette był jednym z popularniejszych bydgoszczan – szanowany, poważany i lubiany. Zarówno on, jak i jego żona Maria Antoinette posiadali niezwykły talent organizacyjny oraz doskonałe obycie towarzyskie, co sprawiło, że stosunkowo szybko ich dom stał się centrum życia kulturalno-towarzyskiego w mieście. Podczas spotkań dyskutowano, urządzano wieczorki poetyckie,

⁹ B. Derkowska-Kostkowska, *Kasynowe Towarzystwo „Wypoczynek” w Bydgoszczy i jego dom związkowy*, „Materiały do Dziejów Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1998, z. 3, s. 32–33.

¹⁰ Tamże, s. 41.

¹¹ *Wierni swojemu miastu. 180 lat Stowarzyszenia Bydgoszczan*, pod red. J. Derendy, Bydgoszcz 2011, s. 20–21.

¹² *Statut für den Verschönerungs-Verein in Bromberg*, Bromberg 1836, s. 3–8; *Fünfzig Jahre des Bromberger Verschönerungs-Vereins. Eine chronologische Darstellung über die Thätigkeit des Vereins vom Jahre 1833 bis 1883*, Bromberg 1883.

¹³ E. Nowikiewicz, *Wspomnienia o salonie rodziny Roquette*, „Kronika Bydgoska” 2002, t. 23, s. 303.

autorskie, odczyty, a także muzykowano. Sama gospodyni miała wspaniały głos, pobierała lekcje śpiewu i uczestniczyła w lokalnych koncertach¹⁴.

Niewątpliwie w życiu kulturalnym bydgoskich Niemców przez cały okres panowania pruskiego dominowały dwie dziedziny: teatr i muzyka. Aktywność społeczności niemieckiej na tych płaszczyznach widoczna była już w pierwszej połowie XIX wieku. Wówczas też Teatr Miejski był najważniejszą placówką kulturalną w mieście. Pierwotny budynek, który został wzniesiony w 1822 roku na fundamentach rozebranego kościoła Karmelitów, spłonął w 1835 roku. Odbudowany jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku uległ doszczętnemu zniszczeniu w wyniku kolejnego pożaru w 1890 roku. W latach 1895–1896 wzniesiono nowy, monumentalny, reprezentacyjny gmach według projektu berlińskiego architekta, królewskiego radcy budowlanego, uznawanego za specjalistę od budowy teatrów, Heinricha Christiana Seelinga. Na oficjalne otwarcie teatru zaproszono cesarza Wilhelma II, który jednak nie przybył ze względu na inne obowiązki¹⁵. Gmach teatru należał do bardzo udanych realizacji i szybko wtopił się w krajobraz miasta.

Mimo że miasto posiadało teatr przez kilkadziesiąt lat, nie udało się zbudować stałego bydgoskiego zespołu teatralnego. Bydgoski Teatr Miejski był filią Teatru Miejskiego w Poznaniu. Dyrektor teatru poznańskiego był jednocześnie dyrektorem teatru bydgoskiego i posiadał wyłączną koncesję na organizowanie przedstawień. Od lat czterdziestych XIX wieku częstym gościem w mieście nad Brdą był zespół teatru gdańskiego, ponadto do Bydgoszczy przybywali aktorzy z innych miast prowincji¹⁶. Już w pierwszych latach funkcjonowania sceny bydgoskiej wywierała ona duży wpływ na kulturalny obraz miasta i służyła budowaniu postaw kultury artystycznej. Repertuar prezentowany widzom podczas kolejnych sezonów odznaczał się dużą różnorodnością, głównie za sprawą rozmaitych przyjezdnych zespołów teatralnych. Początkowo dominował repertuar typowo rozrywkowy, głównie łatwe i przyjemne farsy i komedie. Z czasem dobrze przyjęły się dramaty oraz opery. W pierwszej połowie XIX wieku klasyka gościła rzadko na scenach teatru bydgoskiego, przeważały tak zwane kasowe spektakle¹⁷. Obok Teatru Miejskiego istniał także teatr prywatny, w którym występowały zespoły amatorskie, w tym zespół Towarzystwa Wypoczynkowego¹⁸. W ostatnich sezonach przed drugim pożarem, mimo wysiłków kolejnych dyrektorów, nie udawało się zapełnić bydgoskiej sceny

¹⁴ Tamże, s. 304–306.

¹⁵ E. Nowikiewicz, *O działalności niemieckiego teatru w Bydgoszczy w latach 1896–1920 (cz. 2)*, „Kronika Bydgoska” 1999, t. 20, s. 132.

¹⁶ Tamże, *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890 roku (cz. 1)*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 107.

¹⁷ Tamże, s. 108–109.

¹⁸ H. Baumert, *Bromberger Musik- und Theaterleben vor 100 Jahren*, „Historische Monatsblätter für Provinz Posen” 1905, nr 11, s. 203–207; *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, zusammengestellt von dr. G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1972, s. 361–363.

teatralnej. Po wybudowaniu nowego gmachu przyjęto jednocześnie szereg wytycznych i nakazów mających służyć z jednej strony lepszej organizacji teatru, a z drugiej zapewnić coraz większemu miastu działalność teatru na odpowiednim poziomie artystycznym¹⁹. Lata dziewięćdziesiąte XIX wieku i następne to okres świetności bydgoskiego teatru funkcjonującego w nowych realiach pod kierownictwem Oskara Langego. Każdego roku wystawiano kilkadziesiąt spektakli, w większości były to premiery. Przedłużeniem sezonów teatralnych był sezon operowy przypadający na przełom kwietnia i maja, trwający zwykle około miesiąca. Wysoka frekwencja wskazywała, że taki układ jak najbardziej odpowiadał bydgoskiej publiczności²⁰.

Warto nadmienić, że o ile w pierwszej połowie XIX wieku była to instytucja, w której przez wiele lat spotykali się polscy i niemieccy mieszkańcy miasta²¹, to niestety już w drugiej połowie XIX wieku, w związku z nasileniem działań germanizacyjnych, scena Teatru Miejskiego nie była dostępna dla polskich zespołów. Warunkiem finansowania budowy nowego gmachu Teatru Miejskiego przez władze państwowe było wystawianie w nim wyłącznie sztuk niemieckich w rozumieniu: *przez niemieckie zespoły teatralne*²².

Bydgoszcz to również miasto o silnych tradycjach muzycznych sięgających czasów staropolskich. Tradycje te kontynuowano w okresie zaboru, i to zarówno w środowisku polskim, jak i niemieckim. Wszechobecność muzyki w mieście przejawiała się działającymi tu orkiestrami, chórmi, towarzystwami śpiewaczymi i muzycznymi, występami gościnnymi znanych i wybitnych muzyków, ale też szkołami muzycznymi i fabrykami instrumentów muzycznych i nut.

W połowie XIX wieku energicznie zaczął się rozwijać w Bydgoszczy niemiecki ruch śpiewaczy. Wielu utalentowanych chórzystów i dyrygentów przyczyniało się do upowszechniania życia muzycznego w mieście i do podnoszenia go na coraz to wyższy poziom. Wzorem berlińskim już w 1842 roku powstał w Bydgoszczy pierwszy niemiecki chór męski *Liedertafel*²³. W tym samym czasie w mieście działały już dwa prężne zespoły muzyczne: chór mieszany Towarzystwo Śpiewu (*Gesangverein*) oraz Towarzystwo Operowe (*Opernverein*) i powstawały kolejne. Wspomniany chór mieszany liczył wówczas około 100 członków. Ogromnym sukcesem było wykonanie przez niego w 1823 roku oratorium Josepha Haydna *Stworzenie świata*²⁴. Początki chóru męskiego nie należały do łatwych. Liczył niespełna 20 członków, do akompaniowania ko-

¹⁹ E. Nowikiewicz, *O działalności niemieckiego teatru w Bydgoszczy w latach 1896–1920 (cz. 2)*, s. 124.

²⁰ Tamże, s. 134.

²¹ J. Kutta, *Polacy i Niemcy...*, s. 31.

²² J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 594; E. Nowikiewicz, *O działalności niemieckiego teatru w Bydgoszczy w latach 1896–1920 (cz. 2)*, s. 130–131.

²³ E. Stangen, *Geschichte der Bromberger Liedertafel 1842–1892*, Bromberg 1892, s. 5–6.

²⁴ M. Unger, *Musikalisches aus Bromberg vor ca. 100 Jahren*, „Historische Monatsblätter” 1909, nr 4, s. 49–56.

rzystano z pożyczanego fortepianu, a potrzebne do śpiewu nuty przepisywano ręcznie. Stosunkowo szybko jednak zaczął się rozrastać liczebnie i odnosić sukcesy na lokalnej i nie tylko lokalnej scenie muzycznej. Bydgoski *Liedertafel* swoimi występami uświetnił między innymi 200. rocznicę powstania bydgoskiego Bractwa Kurkowego oraz uroczystości otwarcia linii kolejowej Bydgoszcz – Gdańsk, na które przybył cesarz Fryderyk Wilhelm IV. Nie był to jedyny bydgoski akcent muzyczny tychże uroczystości. Wystąpiła na nich także kapela 21. Regimentu Piechoty oraz wybitny śpiewak dworski Louis Schmidt²⁵.

Wszystkie bydgoskie towarzystwa muzyczne zgłosiły akces do powstałego w 1852 roku w Poznaniu Prowincjonalnego Związku Śpiewaków, występując na kolejnych zjazdach²⁶. Wielkim wydarzeniem muzycznym był Prowincjonalny Zjazd Chórów, który odbył się w Bydgoszczy w lipcu 1855 roku i ściągnął do miasta ponad 300 śpiewaków. Niestety, mimo doskonałej organizacji i pełnej gotowości organizatorów, nie przewidziano jednego czynnika: pogody. Przez trzy dni trwania zjazdu padał rzęsy deszcz. Wszystkie imprezy musiały odbywać się w zamkniętych lokalach, przy czym w Bydgoszczy w tym czasie nie było jeszcze żadnej wielkiej sali koncertowej, stąd frekwencja była dużo niższa, niż zakładano²⁷.

W drugiej połowie XIX wieku coraz bardziej zauważalne było upolitycznienie poszczególnych sfer życia kulturalnego. W przypadku bydgoskich chórów niemieckich zjawisko to zaczęło pojawiać się u schyłku lat pięćdziesiątych XIX wieku. Jednym z jego elementów było zobowiązanie do brania udziału w ważnych świątach narodowych i rocznicach historycznych. W kolejnych statutach powołanego w 1861 roku Niemieckiego Prowincjonalnego Związku Śpiewaczego w Bydgoszczy (*Deutscher Provinzialsängerbund zu Bromberg*), do którego spośród chórów bydgoskich przystąpiły między innymi: *Liedertafel*, *Sine cura*, *Quartetverein* i *Handwerkerbund*, wyraźnie podkreślano, że celem przynależnych do niego chórów jest szerzenie i umacnianie niemieckiego ducha²⁸.

W tym czasie Bydgoszcz była już nie tylko ważnym ośrodkiem administracyjnym, ale i gospodarczym oraz wojskowym, w którym – przypomnijmy – zdecydowanie przeważała ludność niemiecka. Systematycznie powiększającej się społeczności niemieckiej, wykształconej warstwie urzędniczej, inteligencji, nauczycielom stanowiącym kadrę coraz liczniej powstających szkół, ale i bogacącym się przemysłowcom i kupcom, dominujące wcześniej amatorskie formy uprawiania kultury przestały wystarczać. Nie zadowalały już gustów niemieckich bydgoszczan. W obliczu zaistniałych okoliczności w połowie XIX wieku

²⁵ B. Janiszewska-Mincer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku*, w: *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2002, s. 33.

²⁶ Tamże, s. 34.

²⁷ F. Heinz, *Erinnerungen an das erste Bromberger Sängerefest 1855*, „Bromberger Sängerefest Zeitung”, Bromberg 1855.

²⁸ *Satzungen des dem Posner Provinzial – Sängerbunde angehörigen Gauverbandes Bromberg*, Bromberg 1898.

Bydgoszcz, z jej dotychczasowym skromnym, nierozwijanym przez wiele lat zapleczem kulturalnym, uchodziła wręcz za pustynię kulturalną²⁹, co z kolei wyraźnie zniechęcało wykształconych Niemców do osiedlania się w mieście. Co więcej, wielu spośród tych już osiadłych skłaniało do wyjazdów. Chcąc utrzymać stan posiadania w prowincjach wschodnich, władze pruskie zostały zmuszone do podjęcia stanowczych i przemyślanych działań w kierunku uatrakcyjnienia niemal pod każdym względem także szeroko rozumianej kultury, zarówno tej materialnej, jak i duchowej tychże ziem. Zwłaszcza że głównym zamierzeniem niemieckiej polityki wewnętrznej w drugiej połowie XIX wieku było stworzenie silnego i jednolitego państwa opartego przede wszystkim na kulturze niemieckiej³⁰. Osiągnięcie tego celu możliwe było po dokonaniu unifikacji ziem zaboru pruskiego z resztą ziem Cesarstwa Niemieckiego. Dla Polaków oznaczało to zaostrenie kursu antypolskiego i wzmożenie walki narodowościowej. Znamioną formą pomocy dla wszelkiej działalności podejmowanej przez ludność niemiecką było wsparcie finansowe. W 1898 roku, z inicjatywy władz centralnych, utworzono specjalny fundusz dyspozycyjny³¹, z którego środki przeznaczano między innymi na wznoszenie budynków użyteczności publicznej w miastach. Szczególny nacisk został położony na rozbudowę i rozwój tak zwanej infrastruktury kulturalnej. Polityka kulturalnego podniesienia (*Hebungspolitik*), realizowana przez władze pruskie na przełomie XIX i XX wieku, oznaczała zerwanie z dotychczasowym założeniem niewielkiego inwestowania w Prowincje Wschodnie. Wraz z jej ogłoszeniem rozpoczęły się wielkie inwestycje. Inicjowano powstawanie nowych instytucji, w tym także w zakresie szkolnictwa, zwłaszcza średniego. Finansowano nowe i hojnie wspierano materialnie istniejące już niemieckie instytucje kulturalne: teatry, biblioteki, rozmaite towarzystwa³². Bydgoszcz, jako drugi co do wielkości, po Poznaniu, ośrodek miejski w Wielkim Księstwie Poznańskim, leżący na pograniczu Poznańskiego i Pomorza Zachodniego, doskonale nadawała się do realizacji założeń *Hebungspolitik*. Dodatkowo stosunki narodowościowe w mieście dawały realne szanse na dużą skuteczność zgermanizowania pozostałych tamże Polaków. Władze niemieckie realizując *Hebungspolitik*, miały na celu przede wszystkim podniesienie poziomu życia ludności niemieckiej. Liczono jednak, że z instytucji tych będzie korzystała także ludność polska, a więc miały one stanowić skuteczne narzędzie germanizacji³³. Wznoszone w końcu XIX i na początku XX wieku budynki użyteczności publicznej miały służyć konkretnym instytucjom, ale i być symbolem obecności Niemców na tych terenach,

²⁹ J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 592.

³⁰ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004, s. 228.

³¹ L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 45.

³² J. Kozłowski, dz. cyt., s. 235.

³³ Tamże, s. 241.

symbolem ich potęgi i mocarstwowości. Były to zwykle monumentalne budowle, będące dziełem wybitnych i uznanych wówczas w Niemczech, i nie tylko w Niemczech, architektów.

Na drugą połowę XIX wieku przypada rozwój stowarzyszeń naukowych i zawodowych. Wszystkie one poza działalnością typowo naukową prowadziły działalność popularyzatorską i współpracowały z innymi instytucjami o charakterze kulturalnym. W zależności od charakteru towarzystwa organizowano odczyty, wykłady, wieczorki teatralne, poetyckie, literackie i muzyczne. W 1857 roku powstało w Bydgoszczy niemieckie Towarzystwo Techniczne, zaś w 1865 roku założono Towarzystwo Przyrodnicze. Zbiory przyrodnicze i etnograficzne tegoż towarzystwa, z kolekcją około 200 egzotycznych zabytków etnograficznych z kolonii niemieckich, stały się zawiązką działu etnograficznego bydgoskiego Muzeum Miejskiego³⁴. W 1878 roku powstało Towarzystwo Sztuki. Z kolei rozwinięcie, począwszy od lat osiemdziesiątych XIX wieku, na szeroką skalę badań regionalnych w Bydgoszczy było dziełem niemieckich historyków regionalnych, którzy w 1880 roku powołali Towarzystwa Historycznego dla Obwodu Nadnoteckiego. Wprzęgnięcie nauki do polityki narodowościowej otwierało wprawdzie szerokie perspektywy przed badaczami, ale oznaczało jednocześnie, że głównym zadaniem historyków było udowodnienie niemieckiej genyzy i niemieckich tradycji miasta³⁵. Członkowie towarzystwa inicjowali obchody rocznic historycznych upamiętniających niemieckie władanie w mieście, budowę pomników, nagrobków, tablic pamiątkowych. Znacznym osiągnięciem bydgoskiego Towarzystwa Historycznego, poza prowadzeniem badań naukowych dotyczących regionu, było gromadzenie zabytków archeologicznych, książek, dokumentów, szeroko rozumianych pamiątek miejskich, które stworzyły podwaliny kolekcji późniejszego Muzeum Miejskiego³⁶. Mimo usilnych starań nie udało się wówczas stworzyć muzeum. Gromadzone zbiory przechowywano początkowo w kościele Klarysek, a z czasem udało się wygospodarować pomieszczenie w piwnicach magistratu³⁷.

Na przełomie XIX i XX wieku władze niemieckie, zaniepokojone wzrostem aktywności organizacji polskich, zarówno w Bydgoszczy, jak i w całej Prowincji Poznańskiej, podjęły starania zmierzające do jednoczenia i konsolidacji wszystkich niemieckich organizacji i stowarzyszeń. Efektem było powstanie w 1901 roku Niemieckiego Towarzystwa dla Sztuki i Nauki w Poznaniu (*Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft*), którego celem było

³⁴ Z. Baranowska-Malewska, *Zbiór egzotyczny w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski” 1934, nr 1–2, s. 93–96; J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 597.

³⁵ G. Ohlhoff, *Towarzystwo Historyczne dla dystryktu Nadnoteckiego w Bydgoszczy (Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg)*, „Kronika Bydgoska” 1994, t. 14, s. 109–112.

³⁶ Z. Hojka, *Muzeum w Bydgoszczy 1923–2008. Dzieje i zbiory*, Bydgoszcz 2008, s. 11.

³⁷ Tamże, s. 12.

wspieranie działalności kulturalnej i naukowej społeczności niemieckiej. Wychodzono z założenia, że w ten sposób łatwiej będzie inicjować, ale i koordynować i wspierać wszelkie poczynania w tym zakresie. Jednocześnie towarzystwu zapewniono coroczne niemałe dotacje państwowe³⁸. Bydgoskie towarzystwa naukowe dokonały procesu zjednoczenia po długich i żmudnych negocjacjach w roku następnym. Formalnie 23 czerwca 1902 roku powstało Niemieckie Towarzystwo dla Sztuki i Nauki w Bydgoszczy (*Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg*), które miało kierować całokształtem życia kulturalnego i naukowego w mieście³⁹. Towarzystwo zrzeszało 766 członków i początkowo dzieliło się na pięć wydziałów: techniczny przyrodniczy, historyczny, sztuk pięknych i muzyczny (z trzema podwydziałami). W 1903 roku powołano wydział literatury, zaś w 1906 roku wydział prawa i nauki o państwie. Towarzystwo współpracowało z innymi placówkami naukowo-kulturalnymi w mieście (m.in. z Teatrem Miejskim, Biblioteką Miejską czy Bydgoskim Konserwatorium Muzycznym). Aktywnymi członkami towarzystwa byli także oficerowie miejscowego garnizonu. Poszczególne wydziały rozwijały działalność nie tylko organizacyjną, ale i wydawniczą⁴⁰. Bydgoszczanie od samego początku opierali się naciskom nadprezydenta, starając się zachować odrębność swojego towarzystwa od poznańskiego.

Jednym z największych i najprężniej działających wydziałów był Wydział Muzyczny. Druga połowa XIX wieku to okres dalszego rozkwitu bydgoskich chórów i życia muzycznego w mieście. Po wybudowaniu w latach siedemdziesiątych XIX wieku „Strzelnicy” i nowego gmachu Teatru Miejskiego miasto miało doskonałe warunki lokalowe do organizowania kolejnych zjazdów śpiewaczych. Za szczególnie udane uznano te, które odbyły się w latach 1876 i 1886⁴¹. W 1904 roku bydgoski ruch śpiewaczy reprezentowany był przez 10 chórów. Najwyższym poziomem artystycznym mogły się poszczycić wspomniany już *Liedertafel*, który w 1853 roku połączył się z Rzemieślniczym Towarzystwem Śpiewu (*Handwerksbund*), *Eintracht*, *Gutenberg* oraz Towarzystwo Śpiewu *Sine cura*, założone pod koniec lat pięćdziesiątych XIX wieku przez członków *Liedertafel*⁴².

Wydział Muzyczny Niemieckiego Towarzystwa dla Sztuki i Kultury w Bydgoszczy jednoczył w zasadzie trzy stowarzyszenia: chór męski *Liedertafel*,

³⁸ *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Posen*, Posen 1901; H. Rasmus, *Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy*, w: *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 111.

³⁹ *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, s. 402.

⁴⁰ H. Rasmus, dz. cyt., s. 109–110.

⁴¹ B. Janiszewska-Mincer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku*, w: *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, s. 37.

⁴² *Statuten des engern Musikvereins gebildet aus Liedertafel und dem Gesangsverein zu Bromberg*, Bromberg 1853; *Statuten für den Gesang – Verein „Sine cura” in Bromberg*, Bromberg, 1898; *36 Jahresbericht des Beamten Gesangsverein Eintracht zu Bromberg*, Bromberg 1915; E. Stangen, dz. cyt.

Bydgoskie Towarzystwo Orkiestrowe (*Orchesterverein*) oraz Bydgoskie Towarzystwo Śpiewu (*Bromberger Gesangverein*), które w 1903 roku przyjęło nazwę *Singakademie*. To ostatnie było jednym z liczniejszych towarzystw muzycznych i kulturalnych w Bydgoszczy. W tak zwanym okresie pruskim liczyło ponad 300 członków, w tym około połowę stanowili członkowie czynni. Należeli do niego zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Byli to kupcy, przemysłowcy, adwokaci, lekarze, nauczyciele, rzemieślnicy, pracownicy administracji, przedstawiciele lokalnych władz rządowych, księża i wojskowi⁴³. W 1907 roku, po nieudanych próbach utworzenia orkiestry, rozwiązało się Bydgoskie Towarzystwo Orkiestrowe, a tym samym Wydział Muzyczny składał się z dwóch podwydziałów⁴⁴. Nie oznacza to jednak, że w mieście nie było orkiestry. Orkiestra działała przy utworzonym w 1904 roku Bydgoskim Konserwatorium Muzycznym⁴⁵. Podstawowym zadaniem instytucji skupionych w ramach Wydziału Muzycznego było szerzenie znajomości oraz zamiłowania w dziedzinie śpiewu i muzyki. W praktyce oznaczało to „uprawianie śpiewu i muzyki” w gronie własnych członków i wśród szerszego ogółu publiczności. Do tradycji należały regularne koncerty organizowane przez *Singakademie*, zarówno z pomocą miejscowych muzyków, jak i z udziałem zaproszonych artystów. Wszystkie towarzystwa śpiewacze miały w swoich szeregach tak zwanych członków aktywnych, czyli śpiewających, oraz członków biernych, niebiorących udziału w próbach i występach, ale wspierających towarzystwo i zasilających licznie szeregi publiczności⁴⁶.

Formalnie do 1914/1919 roku Wydział Muzyczny *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg* był opiekunem niemieckich bydgoskich chórów, organizował lub współorganizował koncerty i inne imprezy muzyczne w mieście⁴⁷. W rzeczywistości głównym animatorem i organizatorem życia muzycznego w Bydgoszczy z ramienia *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg* była wspomniana *Singakademie*. Koncerty odbywały się zwykle w poniedziałki. Trudno mówić o regularności, niemniej w danym sezonie było to przynajmniej kilka wydarzeń muzycznych, w tym: koncerty, koncerty kompozytorskie, wieczorki pieśni, wieczorki pieśni i ballad, jak też poświęcone twórczości wybitnych twórców muzyki, najczęściej Niemców i Austriaków, lub upamiętniające wydarzenia z ich życia. Nie zapominano o jubileuszach, które upamiętniano koncertami i wieczorkami muzycznymi. Uroczystości obchodzono na przykład 150. urodziny Wolfganga

⁴³ 25 Jahre Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg, Bromberg 1927, s. 13.

⁴⁴ Tamże, s. 14.

⁴⁵ B. Gogol-Droźniakiewicz, *Działalność Wydziału Muzycznego Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft w Bydgoszczy (1920–1939)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego” 2004, nr 20, s. 110.

⁴⁶ H. Rasmus, dz. cyt., s. 111.

⁴⁷ B. Gogol-Droźniakiewicz, dz. cyt., s. 111.

Amadeusza Mozarta, również 100. urodziny Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego. Koncerty poprzedzano niekiedy prelekcjami. Wykonawców: solistów, chóry, zespoły i orkiestry, sprowadzano z Berlina, Drezna i innych niemieckich miast. Nie zapomniano jednocześnie o rodzimych bydgoskich wykonawcach, jak choćby orkiestrze Bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego czy też orkiestrze pułku piechoty z tutejszego garnizonu. Koncerty odbywały się w sali Strzelnicy, a w okresie późniejszym w Teatrze Miejskim lub w auli Miejskiej Szkoły Realnej. Przeciętnie rocznie z inicjatywy *Singakademie* organizowano pięć dużych imprez muzycznych i ogromną liczbę pomniejszych. Chóry *Singakademie* i *Liedertafel*, czasem zasilone przez *Lehrergesangverein*, *Knabenchor* Gimnazjum Królewskiego czy też wychowanków seminariów nauczycielskich, tworzyły w latach przed pierwszą wojną światową kręgosłup życia muzycznego Bydgoszczy⁴⁸.

Na przełomie XIX i XX wieku rozkwitał teatr bydgoski. Nowy budynek posiadał widownię na 800 miejsc i powierzchnię ponad 1300 m². Bydgoski teatr z racji roli, jaką miał odgrywać w założeniach polityki pruskiej, był jednym z najwyżej subwencjonowanych teatrów prowincjonalnych w Niemczech. Posiadał już niewielki, ale własny stały 46-osobowy zespół aktorski. Ponadto w sezonie występowali gościnnie znamienici śpiewacy z całych Niemiec i nie tylko Niemiec. Repertuar teatru był urozmaicony: od przedstawień operowych, poprzez operetki, tragedie, dramaty, po komedie i farsy. Na deskach teatru wystawiano sztuki Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera, Williama Szekspira, Gerharta Hauptmanna i innych. W sezonie odbywało się pięć spektakli tygodniowo⁴⁹.

Teatr Miejski nie był już wówczas jedyną sceną teatralną w Bydgoszczy. Zarówno w życiu teatralnym, jak i w pejzażu muzycznym Bydgoszczy istotną rolę w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku, poza wspomnianymi typowymi instytucjami kulturalnymi, odgrywały miejsca, w których wszelkiego rodzaju rozrywka gościła niemal na co dzień. Były to ogrodowe kompleksy restauracyjno-rozrywkowo-teatralne zwane *establishmentem*, coraz liczniej pojawiające się od połowy XIX wieku także w Bydgoszczy. Odbywały się w nich spektakle teatralne, muzyczne, koncerty, bale, rozmaite występy stanowiące okazję do zabawy przy akompaniamencie muzyki⁵⁰. Poszczególne kompleksy różniły się między sobą wielkością, wystawnością, oprawą architektoniczną i funkcją. Niektóre przeznaczone były dla mniej zamożnych mieszkańców, inne były wręcz elitarne. W zależności od wielkości, w ich obrębie znajdowały

⁴⁸ *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis.*

⁴⁹ J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 531.

⁵⁰ B. Derkowska-Kostkowska, *Miejsca rozbrzmiewające muzyką w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX stulecia*, w: *Materiałne ślady kultury muzycznej na Pomorzu i Kujawach*, pod red. A. Kłaput-Wiśniewskiej, Bydgoszcz 2012, s. 227.

się: obiekty o charakterze widowiskowym (sale koncertowe, teatralne, taneczne czy wielofunkcyjne), letnie sceny muzyczne i teatralne. Kompleksy te często posiadały sprzyjające wypoczynkowi i rekreacji pergole, kolumnady, altany, hale spacerowe, cieplarnie i fontanny oraz rekreacyjne kręgielnie, hipodromy, strzelnice, sale bilardowe, a także karuzele, huśtawki, zjeżdżalnie. Moda na zakładanie i korzystanie z *établissements* dotarła do Bydgoszczy na początku XIX wieku, najprawdopodobniej za pośrednictwem Poznania i Berlina, i stała się nieodłącznym elementem kultury miasta. W Bydgoszczy tego typu kompleksów było kilkanaście, w tym sal mogących pomieścić od 240 do 980 osób pod koniec XIX wieku było 18, łącznie z Teatrem Miejskim⁵¹. Do najbardziej znanych należałoby zaliczyć: Ogród na Szreterach, Ogród Patzera, Strzelnicę, Elysium, Concordię, Salę Wicherta⁵². Pierwszą letnią scenę teatralną w Bydgoszczy posiadał Ogród na Szreterach. Scena powstała w 1859 roku z inicjatywy dyrektora Teatru Miejskiego, poza tym we frontowym budynku znajdowała się około 200-metrowa sala. Kompleks prawdopodobnie do wybuchu pierwszej wojny światowej był jednym z największych w Bydgoszczy⁵³. Z kolei wspomniany Ogród Patzera powstał już w 1840 roku przy ulicy Świętej Trójcy 31–33 (dawniej Berlinerstrasse 8/9), a w 1860 roku otwarto w nim letnią scenę położoną w głębi ogrodu, z otwartą, ale zadaszoną widownią. Ponadto posiadał salę koncertową mogącą pomieścić od 400 do 600 gości, a w 1885 roku wybudowano w ogrodzie muszlę koncertową i kręgielnię. W Ogrodzie Patzera odbywało się wiele znaczących imprez kulturalnych i koncertów. W kwietniu 1891 roku występowała w nim wiedeńska orkiestra, którą dyrygował Edward Strauss. W 1890 roku, po pożarze gmachu Teatru Miejskiego, to tu właśnie odbywały się przedstawienia. Z uwagi na fakt, że wystawiano wówczas głównie operetki, przez wojnę pojawiło się określenie Teatr Operetkowy u Patzera⁵⁴.

Od 1867 roku funkcjonował kompleks rozrywkowy Bractwa Kurkowego „Strzelnica”, przy ulicy Toruńskiej 30. Bractwo Kurkowe, jedno z najstarszych towarzystw w Bydgoszczy, sięgające swoimi początkami okresu staropolskiego, od kilkudziesięciu lat usilnie zabiegało o zbudowanie stosownej siedziby, przede wszystkim ze strzelnicą, w której członkowie bractwa mogliby ćwiczyć i urządzać zawody strzeleckie⁵⁵. W latach czterdziestych XIX wieku zakupiono grunt pod nowy budynek, zaś w 1866 roku powołano specjalny komitet budowy nowej strzelnicy. Było to istotne wydarzenie dla całego miasta. Bydgoszcz,

⁵¹ Tamże, s. 248.

⁵² Są to jedynie przykładowe establishmenty. Szerzej na ten temat: B. Derkowska-Kostkowska, *Dawne kompleksy restauracyjno-rozrywkowo-teatralne w Bydgoszczy*, w: *Architektura miast*, cz. I, Bydgoszcz 2008, s. 93–102.

⁵³ Taż, *Miejsca rozbrzmiewające muzyką w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX stulecia*, w: *Materiałne ślady kultury muzycznej na Pomorzu i Kujawach*, s. 237.

⁵⁴ Taż, *Dawne kompleksy restauracyjno-rozrywkowo-teatralne w Bydgoszczy*, w: *Architektura miast*, cz. I, s. 99.

⁵⁵ Szerzej: B. Janiszewska-Miincer, *Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy (okres staropolski)*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10, s. 55–64; taż, *Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy. Lata 1774–1939*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 11, s. 161–177.

licząca wówczas około 24 tys. mieszkańców, nie miała żadnej stosownej sali na większe imprezy. Władze przydzielając dotację finansową, uznały, że „Strzelnica” będzie pełniła jednocześnie taką funkcję⁵⁶. Powstały wówczas obiekt miał więc charakter towarzysko-rozrywkowy typu *établissement*. Lokal posiadał bogato dekorowaną salę główną, tak zwaną królewską, do której przylegała sala rozrywkowa, salę bilardową, strzelnicę oraz teatr, który mógł być wykorzystany zarówno wewnątrz budynku, jak i od strony ogrodu. Wszystkie wnętrza były urządzone z ogromnym przepychem. Za budynkiem rozciągał się duży ogród z sześcioma tarasami, a na najwyższym z tarasów widokowych znajdowała się weranda z miejscem dla 50-osobowej orkiestry. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku dobudowano amfiteatr dla cyrkowców oraz kręgielnię. Kompleks był niezwykle przydatny przy organizacji wszelkich imprez i wydarzeń kulturalno-rozrywkowo-sportowych. Imprezy mogły odbywać się jednocześnie w budynku i w ogrodzie⁵⁷. Poszczególne sale „Strzelnicy” wypożyczano licznym związkom i towarzystwom, także polskim. Tutaj odbywały się zjazdy śpiewacze, zabawy taneczne, uroczystości towarzystw sokolskich, uroczystości rocznicowe, odczyty, pokazy naukowe czy zebrania towarzystw. O popularności „Strzelnicy” decydowały także gościnne występy znanych niemieckich osobistości ze świata muzyki poważnej, na przykład Hansa von Bülow, Eugène d’Alberta⁵⁸.

W 1882 roku powstał letni Teatr „Victoria”, który swoją działalność zainaugurował operetką Johanna Straussa *Zemsta nietoperza*. W 1892 roku scenę przemianowano na Elysium-Theater⁵⁹. Z kolei w 1891 roku powstał teatrzyk „Concordia”⁶⁰.

Miejscem, gdzie często, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych XIX wieku, odbywały się koncerty, między innymi muzyki klasycznej, była aula w gmachu ówczesnej Szkoły Realnej przy ulicy Grodzkiej 18. Przykładowo w 1881 roku sala gościła artystów cesarskiej włoskiej opery w Petersburgu⁶¹.

Udział w życiu muzycznym miasta brały działające w nim szkoły muzyczne: ich uczniowie oraz nauczyciele będący jednymi z najaktywniejszych członków Wydziału Muzycznego Niemieckiego Towarzystwa Kultury i Nauki. W październiku 1904 roku otwarto Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne, którego inicjatorem i pierwszym dyrektorem był Arnold Schattschneider⁶².

⁵⁶ Tamż, *Strzelnica Bractwa Kurkowego*, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 136.

⁵⁷ Tamże, s. 137.

⁵⁸ Szerzej: D. Bręczewska-Kulesza, *Dom towarzyski Bractwa Kurkowego w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 2008, z. 13, s. 33–41.

⁵⁹ B. Derkowska-Kostkowska, *Miejsca rozbrzmiewające muzyką w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX stulecia*, w: *Materiałne ślady kultury muzycznej na Pomorzu i Kujawach*, s. 245–246.

⁶⁰ Tamże, s. 248.

⁶¹ Tamże, s. 229–230.

⁶² T. Gey, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871–1920*, Köln – Berlin 1976, s. 177; *Pamiętka*

Urodził się on w 1869 roku w Gorzeniu (obecnie pow. nakielski). Ukończył studia muzyczne w Akademische Meisterschule w Berlinie, gdzie studiował między innymi u Maxa Brucha, znanego kompozytora późnoromantycznej muzyki symfonicznej i chóralisty. Od 1895 roku wraz z rodzicami mieszkał w Bydgoszczy, gdzie pracował w bydgoskim Królewskim Gimnazjum, w którym dodatkowo kierował zespołem muzycznym. Od 1898 roku prowadził chór mieszany *Bromberger Gesangverein*. Przez pewien czas sprawował opiekę artystyczną i kierował najstarszym bydgoskim chórem *Liedertafel*. W Konserwatorium Muzycznym nauczał śpiewu solowego i chóralnego, prowadził ćwiczenia z dyrygentury, a w 1905 roku, wraz z Wilhelmem von Winterfeldem i E. Bergmannem stanął na czele pierwszego zawodowego zespołu orkiestralnego. Szczególnym wyróżnieniem dla Arnolda Schattschneidera było nadanie mu tytułu królewskiego dyrygenta. Bydgoszcz opuścił w 1912 roku⁶³, co niewątpliwie przyczyniło się do osłabienia niemieckiego życia muzycznego w mieście.

Równie duże zasługi dla rozwoju muzyki i kultury niemieckiej miał kolejny dyrektor Konserwatorium Muzycznego Wilhelm von Winterfeld. Był pianistą, skrzypkiem, kompozytorem i pedagogiem. Do Bydgoszczy przybył po ukończeniu studiów w 1904 roku. Nie tylko wykładał w Konserwatorium Muzycznym, ale prowadził także wspomnianą orkiestrę kameralną złożoną z pedagogów szkoły. Zarówno orkiestra, jak i chór szkolny pod jego kierunkiem występowały w Teatrze Miejskim i w innych salach koncertowych w Bydgoszczy. Znamienne jest to, że często współpracował z Polakami i nie opuścił miasta po 1920 roku, kontynuując działalność muzyczną i stając się pierwszoplanową postacią niemieckiego życia muzycznego w Bydgoszczy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

Istotną rolę w upowszechnianiu kultury spełniają i spełniały wcześniej biblioteki. W 1903 roku ze środków subwencionowanych przez władze państwowe założono w Bydgoszczy, dużą jak na owe czasy, Bibliotekę Miejską. Organizatorem placówki i pierwszym dyrektorem był Georg Minde-Pouet⁶⁴. Załącznikiem księgozbioru, liczącego na początku 13,5 tys. tomów, były zbiory prywatne ofiarowane przez niemieckiego polityka i historyka Friedricha Rauamera, wydawcę „Königliche Zeitung”, redaktora Heinricha Krause oraz dar magistratu bydgoskiego liczący 3,5 tys. woluminów. Po roku księgozbiór liczył już 30 tys. tomów i systematycznie rósł. Biblioteka przejęła zbiory niemieckich towarzystw naukowych zrzeszonych w Niemieckim Towarzystwie Sztuki

jubileuszowa z okazji 25 rocznicy istnienia Bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego, Bydgoszcz 1929.

⁶³ M. Romaniuk, *Schattschneider Arnold Heinrich*, w: *Bydgoski Słownik Biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. 6, Bydgoszcz 2000, s. 93–94.

⁶⁴ A. Węglarska, *Bydgoska księżnica. Zarys dziejów. Od inkunabułów do e-booków. Bydgoska księżnica 1903-2013*, Bydgoszcz 2013, s. 7.

i Nauki. Największy był zasób Towarzystwa Historycznego dla Obwodu Nadnoteckiego⁶⁵.

Poważny księgozbiór posiadała niemiecka Biblioteka Ludowa (*Volksbibliothek*), która powstała z funduszy Stowarzyszenia Wieczornych Zabaw Ludowych, z inicjatywy prezydenta miasta Hugo Braesicke. Zadaniem biblioteki była popularyzacja wiedzy, dostarczanie literatury oświatowej i rozrywkowej oraz kształcenie młodzieży. Większość zbiorów biblioteki pochodziła z darów i depozytów (ok. 58 proc.). W 1904 roku zbiory włączono do Biblioteki Miejskiej. Bibliotekę dziennie odwiedzało około 150 czytelników⁶⁶.

W 1920 roku gmach i zasoby biblioteczne przeszły w ręce polskie. Księgozbiór liczył wówczas 75 tys. woluminów, w tym tylko 300 w języku polskim⁶⁷.

Elementem polityki kulturalnej władz niemieckich było także wydanie zgody na utworzenie w mieście instytutu rolniczego (*Königliches Kaiser Wilhelms Institut für Landwirtschaft*), który miał zajmować się zarówno badaniami naukowymi dla celów rolnictwa, jak i szkoleniem zawodowym rolników praktyków, nauczycieli i personelu administracyjnego, a także upowszechnianiem wiedzy rolniczej. Na potrzeby instytutu wybudowano cały kompleks gmachów na powierzchni ponad siedmiu hektarów. Działalność placówki zainaugurowano w 1906 roku, a w 1908 roku zapoczątkowano wydawanie zeszytów naukowych „*Mitteilungen des Kaiser Wilhelms Instituts für Landwirtschaft zu Bromberg*”, w których przedstawiano wyniki prowadzonych w instytucie badań. Instytut im. Cesarza Wilhelma w Bydgoszczy, poza działalnością badawczą, prowadził ożywioną działalność dydaktyczną, propagował wyniki badań i doświadczeń naukowych, starając się je wprowadzać do praktyki w rolnictwie. Dużym zainteresowaniem, nie tylko okolicznych właścicieli ziemskich, cieszyły się publiczne wykłady i odczyty⁶⁸.

Korzystne warunki, z finansowym wsparciem rządowym na czele, sprawiły, że w XIX wieku w Bydgoszczy działało kilkadziesiąt rozmaitych związków i stowarzyszeń skupiających osoby narodowości niemieckiej. W 1888 roku było w Bydgoszczy 110 wszelkiego rodzaju towarzystw niemieckich⁶⁹. Nie wszystkie oczywiście wykazywały się prężną działalnością i odpowiednim poziomem. Przedstawione powyżej instytucje, organizacje będące animatorami kultury, to zaledwie przykłady mające pokazać szeroki wachlarz wyboru, jaki mieli mieszkańcy Bydgoszczy w sferze kultury. Jednocześnie zasygnalizowanie faktu istnienia tak bogatego życia kulturalnego powinno inspirować do dalszych prac nad jego zgłębieniem.

⁶⁵ W. Belza, *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy 1903–1929*, Poznań 1929, s. 5–6.

⁶⁶ A. Rymkiewicz, *Hugon Bräsicke i jego biblioteka*, „Kalendarz Bydgoski” 1998, s. 191–193.

⁶⁷ W. Belza, dz. cyt., s. 13.

⁶⁸ H. Rasmus, dz. cyt., s. 277.

⁶⁹ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 239.

Warto dodać, że do szczególnych dziedzin miejskiego życia kulturalnego należał sport. Dyscypliną najwcześniej uprawianą przez bydgoskich mieszczan było strzelectwo, a największą związaną z tym imprezą coroczne zawody o tytuł króla kurkowego organizowane przez Bractwo Kurkowe. Od 1859 roku działało także w Bydgoszczy towarzystwo gimnastyczne *Turnverein*, zaś pod koniec wieku XIX bardzo dużą popularność zdobył założony w 1894 roku Klub Wioślarski *Frithjof*⁷⁰. Ich działalność, ze względu na złożony sportowo-kulturalny charakter, zasługuje z pewnością na odrębne opracowanie.

Reasumując: rozwój kultury niemieckiej, zwłaszcza w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, był znaczny, jednak w dużej mierze możliwy tylko dzięki zainicjowaniu przez władze państwowe polityki polegającej na przeznaczaniu na ten cel specjalnych środków finansowych. Doszło do ożywienia niemieckiego życia umysłowego, rozwijały się placówki naukowe i kulturalne, powstawały monumentalne budowle o charakterze kulturalnym. Mimo że kultura była traktowana przez władze pruskie jako narzędzie polityki germanizacyjnej, to dorobek kulturalny społeczności niemieckiej w XIX i na początku XX wieku stanowi dorobek kulturalny miasta, którego owa ludność była mieszkańcami. Należy mieć na uwadze, że czy to chór, czy teatr niemiecki, niezależnie od treści i języka, upowszechniały muzykę, literaturę i przyczyniały się do wyrobienia muzycznego, literackiego wszystkich bydgoszczan, bez względu na narodowość.

⁷⁰ *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, s. 417–426. Zob.: W. Jastrzębski, *Sportowa Bydgoszcz*, Toruń 2012.

Przemysław Olstowski

Stosunki narodowościowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie Drugiej Rzeczypospolitej

Województwo pomorskie (wraz z sąsiednim województwem poznańskim) powstało na mocy ustawy sejmowej z 1 sierpnia 1919 roku o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej. Zgodnie z decyzjami kongresu wersalskiego objęło około 62 procent obszaru dawnej prowincji Prusy Zachodnie, nie licząc powiatu działdowskiego, włączonego do województwa pomorskiego, a stanowiącego dotąd część powiatu nidzickiego w prowincji wschodniopruskiej. Obszar województwa pomorskiego, przyznany Polsce na mocy postanowień traktatu wersalskiego, przejęty został przez Wojsko Polskie i administrację państwową w styczniu i lutym 1920 roku. Do kwietnia 1938 roku województwo to należało do najmniejszych w Drugiej Rzeczypospolitej. Po ostatecznym wytyczeniu granicy z Rzeszą Niemiecką i Wolnym Miastem Gdańskim zajmowało obszar około 16,4 tys. km². W świetle wyników pierwszego spisu powszechnego z 30 września 1921 roku zamieszkiwało w nim 935.643 mieszkańców, których liczba po upływie dekady – w świetle rezultatów drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku – wzrosła do 1.080.138 osób. Z dniem 1 kwietnia 1938 roku, w następstwie powiększenia obszaru województwa pomorskiego mocą ustawy z 12 czerwca 1937 roku o zmianie granic województw pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego i łódzkiego, jego powierzchnia wzrosła do około 25,7 tys. km², zaś liczba ludności – w świetle wyników drugiego spisu powszechnego, a więc bez uwzględnienia przyrostu rzeczywistego za lata 1931–1937 – do około 1.884,5 tys. mieszkańców. Pod względem etnicznym należało do najbardziej polskich województw Drugiej Rzeczypospolitej. O ile w 1921 roku, wedle wyników pierwszego spisu powszechnego, odsetek ludności niemieckiej wyniósł 18,8 procenta, a tyle w 1931 roku – według rezultatów drugiego spisu powszechnego, a po ustaniu już w zasadzie migracji ludności niemieckiej do Rzeszy – jedynie 9,8 procenta, by w efekcie powiększenia obszaru województwa w 1938 roku wzrosnąć nieznacznie do 10,1 procenta. Podobnie też dominującym wyznaniem był katolicyzm (w 1921 r. 79,6 proc., w 1931 – 89,7 proc.), przy odsetku wyznawców Kościołów i wspólnot ewangelickich rzędu 19,9 procenta w 1921 i 9,3 procenta w 1931 roku.

Pozostałe społeczności narodowe i wyznaniowe w okresie dwudziestolecia międzywojennego oscyływały w granicach procenta ogółu populacji, który to stan rzeczy, wskutek powiększenia w 1938 roku obszaru województwa, uległ wyraźnej zmianie w wypadku ludności żydowskiej, bo do 2,4 procenta wedle danych z 1931 roku¹.

Z tego też powodu w strukturze narodowościowej, językowej i wyznaniowej województwa pomorskiego (podobnie jak wcześniej Prus Zachodnich) zasadniczym przedmiotem analizy pozostaje ludność polska i niemiecka. Wewnątrz tych dwu społeczności narodowych sytuowały się podstawowe podziały o charakterze językowym i wyznaniowym, które je w znacznym stopniu określały: język polski i niemiecki oraz wyznanie rzymskokatolickie i ewangelickie. Naturalnie należy przy tym mieć na uwadze dwujęzyczność wielu polskich i niemieckich mieszkańców Pomorza, podobnie jak istnienie niemałej społeczności katolików niemieckich i pewnej liczby polskich ewangelików, a także niewielkich wspólnot wyznaniowych w obu grupach narodowych, funkcjonujących poza głównymi konfesjami. Nadto w wymiarze stosunków językowych – zasadniczo w wypadku polskiej grupy narodowej, ale i na styku z grupą narodową niemiecką – występowanie obok języka polskiego także dialektu mazurskiego i kaszubskiego. Przy tym ten ostatni, także dzięki ukształtowaniu się jego formy literackiej, stał się już wówczas w pewnym sensie językiem regionalnym, mimo istnienia jego różnych subregionalnych wersji.

Stosunki narodowościowe (językowe) i wyznaniowe wynikają, obok zjawisk obiektywnych, jak deklaracja w zakresie języka ojczystego, wyznania i przynależności do grupy narodowej, przede wszystkim z metody ujmowania tych zagadnień w formie spisów powszechnych ludności oraz w urzędowych zestawieniach opracowanych przez aparat administracji politycznej. Dlatego też rezultaty spisów powszechnych, obok zestawień sporządzanych przez władze administracji państwowej ogólnej, są tu źródłem podstawowym, a w skali całego województwa – właściwie jedynym. Zestawienia sporządzone przez administrację – z lat 1925, 1927, 1937 i 1938 – dają ogólny obraz stosunków narodowościowych w województwie i poszczególnych powiatach między obu spisami powszechnymi oraz tuż przed i po rozszerzeniu jego obszaru z dniem 1 kwietnia 1938 roku. Powstały zasadniczo na podstawie danych zebranych przez starostwa za pośrednictwem podległych im struktur administracji samorządowej. Z kolei wyniki spisów powszechnych z 1921 i 1931 roku zostały opracowane przez Główny Urząd Statystyczny i opublikowane w postaci całościowej i definitywnej w wydawnictwie Głównego Urzędu Statystycznego „Statystyka Polski” – dla województwa pomorskiego odpowiednio w 1927

¹ P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe na obszarze województwa pomorskiego w latach 1920–1939*, w: *Historia Pomorza*, t. V: *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk w latach 1919–1939*, pod red. S. Wierzechosławskiego (w druku).

i 1938 roku. One też w historiografii polskiej uważane są za reprezentatywne i najczęściej przywoływane². Wyniki obu spisów w zakresie stosunków narodowościowych, językowych i wyznaniowych budziły wprawdzie często-kroć uzasadnione wątpliwości w wypadku województw wschodnich, jednakże w odniesieniu do pozostałych województw, w tym interesującego nas pomorskiego, uważane były i są uważane nadal za zasadne. Paralela w stosunku do województw wschodnich jest w wypadku ziem byłego zaboru pruskiego (Poznańskiego i Pomorza) i od 1922 roku Górnego Śląska o tyle istotna, że na Kresach Wschodnich i Zachodnich stosunki narodowościowe i wyznaniowe były kwestią racji stanu państwa polskiego. Możliwie wysoki wskaźnik procentowy ludności polskiej na Kresach Wschodnich i w Małopolsce wschodniej, przy możliwie niskim procencie ludności niemieckiej w województwach zachodnich, uzasadniać miał w oczach opinii międzynarodowej wcześniejsze polskie aspiracje do tych ziem oraz niepodważalną zasadność ich przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej. Musiało to mieć wpływ, i w województwach wschodnich bez wątpienia miało, na wiarygodność danych spisowych. Na obszarze byłej dzielnicy pruskiej natomiast, przez wzgląd na opinię międzynarodową i tradycję pruskich spisów powszechnych z lat 1837–1910, ale też wyższy poziom fachowy aparatu spisowego, rezultaty spisów powszechnych z 1921 i 1931 roku w sferze stosunków narodowościowych, językowych i wyznaniowych nie budzą zasadniczych wątpliwości, oddając przy tym tendencje w zakresie przemian tych stosunków w okresie lat 1921–1931. Podobna zresztą opinia panuje w odniesieniu do pruskich spisów ludności przeprowadzanych od roku 1890, odkąd ich wiarygodność z punktu widzenia badaczy stosunków demograficznych zaczęła rosnąć, tak że wyniki ostatniego pruskiego spisu powszechnego z 1910 roku stanowią pewien punkt wyjścia do analizy stosunków narodowościowych i wyznaniowych w województwie pomorskim w latach Drugiej Rzeczypospolitej³.

Zasady przeprowadzania spisów powszechnych w aspekcie stosunków narodowościowych, językowych i wyznaniowych warunkowane były także i względami polityki państwowej, zaś metody opracowania ich rezultatów – metodologią przyjętą w Głównym Urzędzie Statystycznym. Dlatego też wyniki obu spisów w województwie pomorskim nie powiedzą nam wiele o regionalnych grupach etnicznych: Kaszubach w powiatach: chojnickim, kościerskim, kartuskim, wejherowskim i puckim oraz o Mazurach w powiecie działdowskim. Podobnie w zakresie stosunków wyznaniowych w obrębie

² Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. *Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski” 1927, t. XXV; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski” 1938, seria C, z. 75.

³ Por.: K. Wajda, *Stosunki ludnościowe na ziemiach pomorskich w latach 1850–1914*, w: *Historia Pomorza*, t. IV: 1850–1918, cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, pod red. S. Salmonowicza, Toruń 2000, s. 98–99.

wyznań chrześcijańskich, publikując wyniki spisu, koncentrowano się na głównych Kościołach i związkach wyznaniowych, zaś mniejsze wspólnoty określano zbiorczo jako „inne chrześcijańskie”, dlatego też niewiele jesteśmy w stanie w świetle wyników spisów powszechnych powiedzieć o liczebności baptystów, adwentystów, zielonoświątkowców czy menonitów. W pruskich spisach powszechnych pytano ankietowanych o język ojczysty i wyznanie, dlatego bardziej niż o stosunkach narodowościowych można mówić w świetle ich rezultatów o stosunkach językowych i wyznaniowych na badanym obszarze, tym bardziej że okres zaboru pruskiego był w dużym stopniu wciąż jeszcze czasem kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej. W trakcie natomiast pierwszego polskiego spisu powszechnego z 30 września 1921 roku zadano pytanie o narodowość, język i wyznanie. Z różnych powodów – choć oficjalnie wyjaśniano to względami finansowymi – nie opracowano statystyki językowej spisu z 1921 roku, a jedynie narodowościową i wyznaniową⁴. Wielka szkoda, bowiem wyniki odpowiedzi na pytanie o język ojczysty pozwoliłyby na weryfikację danych dotyczących statystyki narodowościowej, co na Pomorzu było istotne w odniesieniu do ludności kaszubskiej i mazurskiej, a także do sporej liczby osób o niewykształconej jeszcze, bądź też słabo wykształconej, świadomości narodowej, które w 1921 roku zakwalifikowane zostały przez komisarzy spisowych do ludności polskiej bądź (rzadziej) niemieckiej. W 1931 roku uznano, że bardziej wiarygodne wyniki pozwoli uzyskać zadanie pytania nie o narodowość, lecz o język ojczysty, co po z górą dziesięciu latach istnienia niepodległej Polski miało być kryterium bardziej do pytanym przemawiającym. Tym niemniej pytanie o język ojczysty było na tym etapie rozwoju społecznego, a także zgodnie z intencjami władz faktycznie pytaniem o przynależność narodową. Oczywiście obok tego pytania indagowano również o wyznanie. Wyniki spisów powszechnych z 1921 i 1931 roku, opracowane następnie w Głównym Urzędzie Statystycznym, są do dziś podstawowym źródłem usystematyzowanej wiedzy na temat stosunków narodowościowych i wyznaniowych w województwie pomorskim na początku pierwszej i drugiej dekady Drugiej Rzeczypospolitej. Ponieważ w zainteresowaniu władz państwowych, a przez to i aparatu spisowego, była – obok społeczności żydowskiej i stanowiących ułamek procenta populacji mniejszości słowiańskich – przede wszystkim ludność polska i niemiecka, przeto rezultat spisu nie pozwolił zarejestrować tej ludności, której świadomość, bardziej „miejscowa” niż narodowa, sytuowała ją pomiędzy grupą narodową polską i niemiecką, co pozostaje istotnym źródłem wątpliwości w odniesieniu do wyników spisu. To jednak, co było wówczas obiektywnie racją stanu państwa, powoduje obecnie pewien problem dla badaczy stosunków narodowościowych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że ów margines wątpliwości

⁴ Por.: A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 66.

nie jest szeroki i rezultaty obu spisów w skali województwa i poszczególnych powiatów w zasadniczej mierze oddają ówczesny stan rzeczy w zakresie stosunków narodowościowych i wyznaniowych. Nie były natomiast w stanie – nie tylko na Pomorzu – w pełni oddać lokalnej specyfiki, często w tamtych czasach wymykającej się sztywnym podziałom narodowościowym. Dlatego też, a również i przez wzgląd na ruch ludności w obrębie województw i powiatów, trwający z różnym natężeniem w całym okresie Drugiej Rzeczypospolitej i wpływający na saldo przyrostu rzeczywistego, historyk winien traktować rezultaty obu spisów jako dane szacunkowe, nie zaś jako dane ścisłe.

Czynnikiem, który po pierwszej wojnie światowej wpłynął w decydującym stopniu na zmianę stosunków narodowościowych i wyznaniowych na obszarze przyszłego województwa pomorskiego, była zmiana przynależności państwowej większej części prowincji zachodniopruskiej. Spowodowała ona wyjazd większości zamieszkałych na tym obszarze Niemców do Rzeszy, na miejsce których przybywali sukcesywnie obywatele polscy, głównie Polacy, z innych województw Rzeczypospolitej, ale też z głębi Niemiec. W świetle postanowień kongresu wersalskiego przyznana Polsce większość obszaru Prus Zachodnich opuścić musieli Niemcy którzy osiedli tu – wskutek akcji pruskiej Komisji Osadniczej – po 1908 roku, pozostali mieli prawo wyboru obywatelstwa polskiego bądź niemieckiego, przy czym opcja na rzecz Niemiec również skutkować miała opuszczeniem Polski. Państwo polskie z różnych względów nie było konsekwentne w egzekwowaniu tego prawa, zaś w 1925 roku Rzeczpospolita zaprzestała wydalania optantów. Wyjazdy ludności niemieckiej rozpoczęły się jednak jeszcze przed rozstrzygnięciami wersalskimi z końca czerwca 1919 roku, bo już w styczniu tego roku. W okresie od stycznia 1919 do końca września 1921 roku wyjechało z obszaru województwa pomorskiego około 193 tys. osób narodowości niemieckiej, a więc około połowa zamieszkałych na tym terenie Niemców – wedle pruskiego spisu ludności z 1 grudnia 1910 roku, zaś do października 1925 roku liczba ta wzrosła do około 263 tys. Ogółem pomiędzy styczniem 1919 a drugim spisem powszechnym w grudniu 1931 roku opuściło teren polskiego Pomorza około 268 tys. emigrantów narodowości niemieckiej⁵. Skala tego *exodusu* do połowy lat dwudziestych skutkowałą polonizacją miast pomorskich. O ile w 1921 roku na 31 miast województwa pomorskiego jeszcze w sześciu wskaźnik procentowy ludności niemieckiej wahał się od 25 do 50 procent – były to Chojnice (35,5 proc.), Działdowo (33,5 proc.), Skarszewy (29,5 proc.), Kamień (29,8 proc.), Sępólno (48,4 proc.) i Więcbork (43,8 proc.), a blisko dolnej granicy były też Grudziądz (20,6 proc.) i Tczew (22,4 proc.)⁶, o tyle w 1931 roku powyżej 25 procent ludności niemieckiej miały

⁵ P. Olstowski, dz. cyt. (obliczenia własne).

⁶ Z. Ludkiewicz, *Stosunki agrarne Rzeczypospolitej Polskiej*, t. I: *Województwo Pomorskie*, Warszawa 1929, s. 122.

jedynie miasta w powiecie sępoleńskim (Sępólno, Kamień i Więcbork)⁷. Stąd też większość społeczności niemieckiej pozostaje w województwie pomorskim stanowili mieszkańcy wsi. Nie tworzyli oni wprawdzie większych odrębnych skupisk, niemniej aż 61 procent z nich mieszkało we wsiach i osadach z przewagą ludności niemieckiej. Były one w głównej mierze położone na obszarze powiatów południowonadwiślańskich. W 1921 roku zamieszkiwało tam 48,6 procenta ogółu Niemców pomorskich, z czego w powiecie świeckim 24,3 procenta, chełmińskim 27,7 procenta, wąbrzeskim 31,1 procenta, grudziądzkim 33,2 procenta i toruńskim 20,9 procenta. Do 1931 roku ów wskaźnik 48,6 procenta w stosunku do ogółu ludności niemieckiej na Pomorzu zmniejszył się niewiele – do 46,8 procenta. Najwyższy jednak odsetek Niemców w skali województwa zachował powiat sępoleński. W 1921 roku było to 48,2 procenta, w 1931 roku – 40,4 procenta ogółu mieszkańców tego powiatu⁸.

Zmiany struktury narodowościowej i wyznaniowej na terenie województwa pomorskiego obrazują wyniki ostatniego pruskiego spisu powszechnego z 1 grudnia 1910 roku oraz polskich spisów powszechnych z 30 września 1921 i 9 grudnia 1931 roku, w których w przeciwieństwie do spisu pruskiego nie ujmowano stacjonującego na Pomorzu wojska. O ile ludność niemiecka miała w 1910 roku wyraźną przewagę w skali całej prowincji Prusy Zachodnie (64,45 proc.)⁹, o tyle w obrębie powiatów uważanych za zwarty polski obszar etniczny w tej prowincji (w tym m.in. bez największych ośrodków miejskich: Gdańska i Elbląga) przewagę miała już *per saldo* ludność polska (54,2 proc.), jednakże z wyjątkiem większości miast¹⁰. W 1922 roku Główny Urząd Statystyczny opublikował własne wyliczenia wyników tego spisu dla obszaru województwa pomorskiego. Spośród 993.893 osób (z czego 17.606 czynnych wojskowych) obecnych na tym obszarze w dniu 1 grudnia 1910 roku, 553.742 osoby (55,7 proc.) podało język polski jako ojczysty, gdy niemiecki – 423.302 (42,6 proc.), a inny – 915 (0,1 proc.). Jako „dwujęzycznych” (podających język niemiecki i inny, zapewne kaszubski lub mazurski) zakwalifikowano 15.934 osoby (1,6 proc.). Wyznanie rzymskokatolickie zadeklarowało 639.671 osób (64,4 proc.), ewangelickie – 335.319 (33,7 proc.), mojżeszowe – 7.946 (0,8 proc.), inne – 4.620 (ca 0,5 proc.). Wśród katolików zdecydowanie przeważali Polacy, których było 542.491 (84,8 proc.) w stosunku do 87.131 Niemców, wśród

⁷ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 67; por.: M. Niendorf, *Minderheiten an der Grenze. Deutsche und Polen in den Kreisen Flatow (Złotów) und Zempelburg (Sępólno Krajeńskie)*, Wiesbaden 1997, s. 198.

⁸ P. Hauser, dz. cyt., s. 64–66; szerzej zob.: S. Nowakowski, *Geografia gospodarcza Polski Zachodniej*, t. I: *Środowisko geograficzne. Ludność. Wytwórczość roślinna*, Poznań 1929, s. 101–114.

⁹ Z czego w regencji gdańskiej 71,72 proc., zaś w regencji kwidzyńskiej 58,83 proc., zob.: K. Wajda, dz. cyt., tab. 23 (*Język ojczysty ludności Prus Zachodnich w latach 1890–1910*) i tab. 25 (*Język ludności Prus Zachodnich i Prus Wschodnich w latach 1890–1910*).

¹⁰ Tamże, tab. 24 (*Ludność polska w obrębie zwartego polskiego obszaru etnicznego Prus Zachodnich w 1890 r. i w 1910 r.*).

ewangelików zaś Niemcy – 323.249 (96,4 proc.) wobec 11.167 Polaków. Język niemiecki jako ojczysty podała też większość osób wyznania mojżeszowego – 7.854 (98,8 proc.), a tylko 42 polski¹¹.

Pierwszy spis powszechny Rzeczypospolitej Polskiej wykazał na obszarze województwa pomorskiego 935.643 osoby obecne tam w dniu 30 września 1921 roku. Ankietowanych pytano o narodowość, wyznanie i język, wszakże wyniki spisu w odniesieniu do stosunków językowych – jak zaznaczono wcześniej – nie zostały opracowane z powodu braku środków finansowych. Narodowość polską podało 757.801 osób (80,1 proc.), natomiast niemiecką – 175.771 (18,8 proc.). Inną ogółem – 2.039, z czego rusińską (często w istocie ukraińską) 144, białoruską 40, rosyjską 794, czeską 66, inną słowiańską 10, żydowską 419, litewską 21, inną niewymienioną z nazwy – 555, niewiadomej narodowości miały być 32 osoby. W zakresie stosunków wyznaniowych 744.699 osób deklarowało wyznanie rzymskokatolickie (79,6 proc.), a 183.678 ewangelickie (augsburskie, reformowane, unijne). Inne chrześcijańskie – 4.140, z czego grekokatolickie 385, inne katolickie (głównie mariawici) 137, prawosławne 1.038, wyznawców innych Kościołów wschodnich było 34, zaś członków wspólnot ewangelickich spoza wymienionych wyżej głównych wyznań – 2.546 (baptyści, Adwentyści Dnia Siódmego, zielonoświątkowcy, menonici). W stosunku do spisu z 1910 roku, obok ludności niemieckiej i ewangelickiej, zmalała też liczba osób wyznania mojżeszowego – z 7.896 do 2.927. Ponadto ankieteryzy zarejestrowali jeszcze 199 osób, z czego 113 przedstawicieli wyznań niechrześcijańskich (oprócz mojżeszowego), 50 osób deklarujących się jako bezwyznaniowcy oraz 36 niewiadomego wyznania. Statystyka narodowościowa w obrębie największych Kościołów i wspólnot wyznaniowych przedstawiała się następująco: wśród rzymskich katolików przeważali zdecydowanie Polacy, których było 720.880 (96,8 proc.), obok 23.270 Niemców i 549 innych (w tym 140 Rosjan, 25 Czechów, 15 Litwinów, 27 Rusinów, 7 Białorusinów i 17 Żydów). W obrębie Kościołów ewangelickich (unijny, reformowany, augsburski) przeważali z kolei Niemcy – 148.449 (80,8 proc.), obok 34.918 Polaków i 311 innych (w tym 37 Czechów, 11 Rusinów, 13 Żydów, 5 Litwinów i 3 Rosjan): wśród 2.546 członków innych wspólnot ewangelickich spis wykazał 2.148 Niemców, 378 Polaków, 12 Rusinów, 6 Rosjan i 2 innych. Jeśli przyjrzeć się głównym chrześcijańskim Kościołom obrządku wschodniego, to wśród 1.038 prawosławnych przeważali Rosjanie – 607 (obok 294 Polaków, 58 Rusinów, 28 Białorusinów, 40 Niemców i 10 innych), zaś na 385 grekokatolików było 242 Polaków, 33 Rusinów, 73 Niemców, 36 Rosjan i 1 Żyd. Z kolei spośród 2.927 osób wyznania mojżeszowego najwięcej, bo

¹¹ *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, R. I: 1920/1921, Warszawa 1922, s. 44–45, tab. 4 (*Podział administracyjny, stosunki językowe i wyznaniowe. Była dzielnica pruska*).

1.641, zadeklarowało narodowość niemiecką, gdy 880 polską, 12 inną i jedynie 388 żydowską (którą podało też 17 katolików rzymskich, 1 grekokatolik i 13 ewangelików)¹². Wedle wyników spisu Polacy stanowili w dniu 30 września 1921 roku 81 procent mieszkańców województwa, Niemcy – 18,8 procenta, najliczniejsza zaś spośród mniejszości wyznaniowych ludność żydowska – 0,3 procenta. Rozpatrujemy tę ostatnią społeczność w kategoriach głównie wyznaniowych, bowiem wyznanie mojżeszowe podało 2.927 osób, narodowość żydowską zaś zadeklarowało jedynie 419. Traktowanie więc dla roku 1921 ogółu wyznawców judaizmu jako mniejszości narodowej nie wydaje się zasadne. Wolno sądzić, iż większość członków tej społeczności wyznaniowej na Pomorzu stanowiły jeszcze wówczas osoby identyfikujące się z narodowością i kulturą niemiecką, które w ciągu kilku najbliższych lat w dużej mierze wyjechały do Rzeszy, zaś ich miejsce w obrębie kilkutyśycznej generalnie społeczności Żydów pomorskich zajęli przybysze z innych dzielnic Polski. Wątpliwości niejako budzić może natomiast to, że wobec liczby 385 grekokatolików i 1.038 prawosławnych wymieniono w spisie jedynie 144 osoby narodowości rusińskiej (po części zaś ukraińskiej). Być może część członków tej grupy etnicznej znalazła się w liczbie 555 osób, których narodowość zakwalifikowano zbiorczo jako „inną”, jeszcze inna zaś część – na co wskazywać mogą analizowane poniżej wyniki drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku – zadeklarować mogła narodowość polską bądź nawet rosyjską.

W stosunku do pruskiego spisu z 1 grudnia 1910 roku pierwszy spis powszechny z 30 września 1921 roku pokazał skalę zmian w zakresie stosunków narodowościowo-wyznaniowych, jakie zaszły w tym okresie na obszarze polskiego Pomorza przede wszystkim wskutek migracji ludności wywołanych zmianą przynależności państwowej. Celowo mówimy o skali zmian, nie zaś o liczbach bezwzględnych w odniesieniu do głównych grup narodowych: polskiej i niemieckiej – zarówno dlatego że statystyka pruska z 1910 roku jest statystyką językową, polska zaś z 1921 roku – narodowościową, jak i z tego powodu, że spis z 1921 roku z punktu widzenia większości objętej nim ludności (a więc miejscowej) odbył się wciąż jeszcze w okresie przejścia z niedawnej państwowości niemieckiej do obecnej polskiej. Stąd wzrost liczby ludności deklarującej język polski jako ojczysty w 1910 roku (nie licząc kategorii „dwujęzycznych”) z 553.742 osób (55,7 proc.) do 757.801 osób (80,1 proc.) deklarujących narodowość polską w 1921 roku oraz – analogicznie – spadek liczby ludności niemieckiej z 423.302 (42,6 proc.) do 175.771 osób (18,8 proc.) zasadniczo oddaje skalę przemian w tym zakresie, ale nie jest – bo być

¹² Zob.: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. XI: *Województwo Pomorskie*, Warszawa 1926, s. VIII (Tablica wojewódzka); „Statystyka Polski” 1927, t. XXV, s. 87, tab. XI (*Ludność według wyznania religijnego i narodowości*).

w swoim czasie nie mogło – dokładnym wynikiem pomiaru. Tym bardziej że obok sporej grupy osób o słabo wykształconym poczuciu świadomości narodowej w okresie pruskim pewna liczba Polaków z różnych powodów podawała język niemiecki jako ojczysty. Zatem w sensie politycznym deklarowała narodowość niemiecką, co po przejściu tego obszaru pod polską suwerenność państwową mogło skutkować w wymiarze statystyki narodowościowej powrotem do polskiej grupy narodowej, podobnie jak cesją do społeczności polskiej pewnej grupy osób, dla której język niemiecki był językiem ojczystym, lecz dla której pytanie o narodowość zadane w spisie z 1921 roku mogło być pytaniem o przynależność państwową¹³. Pokazuje to, jakim problemem jest brak opracowania w swoim czasie wyników spisu z 1921 roku w zakresie pytania o język ojczysty, postawionego wtedy obok pytania o narodowość i wyznanie. Wynik uzyskany w związku z pytaniem o wyznanie był w 1910 i 1921 roku znacznie bardziej obiektywny i – abstrahując od podanego wyżej udziału członków obu głównych grup narodowych – pokazał wzrost liczby katolików z 639.671 (64,4 proc.) do 744.699 osób (79,6 proc.), a spadek łącznej liczby ewangelików z 335.319 (33,7 proc.) do 186.224 osób (19,9 proc.). Migracja ludności niemieckiej do Rzeszy skutkowałą też spadkiem liczby osób wyznania mojżeszowego z 7.946 (0,8 proc.) do 2.927 (0,3 proc.).

W okresie między obu spisami powszechnymi pewien obraz stosunków konfesyjnych na początku drugiej połowy lat dwudziestych w obrębie głównych na Pomorzu grup narodowych: polskiej i niemieckiej daje poufny urzędowy zarys statystyki narodowościowo-wyznaniowej województwa pomorskiego na dzień 1 stycznia 1927 roku. Wedle tego wykazu miało być wówczas na Pomorzu 976.325 mieszkańców, z czego 847.778 Polaków (86,6 proc.), 125.503 Niemców (12,9 proc.; łącznie z 6.156 optantami i 4.105 zamieszkałymi na Pomorzu obywatelami niemieckimi), Żydów i innych – 3.044 (0,3 proc.). Pod względem stosunków wyznaniowych przeważali zdecydowanie katolicy w liczbie 859 tys. (88 proc.), zapewne łącznie obrządku rzymskiego i wschodnich. Ewangelików (augsburskich, reformowanych, unijnych i innych) było 112.581 (11,5 proc.), co przy liczbie rządu 186.224 (łącznie z członkami innych wspólnot ewangelickich) we wrześniu 1921 roku oddawało skalę migracji ludności niemieckiej do Rzeszy. Prawosławnych miało być 664, członków Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego – 1.500, zaś osób wyznania mojżeszowego – 2.580. Społeczeństwo polskie Pomorza było niemal w całości

¹³ Dlatego też gdański historyk Marek Stażewski ustaloną przez GUS liczbę 175.771 Niemców w województwie pomorskim w świetle spisu z 1921 r. podniósł – na podstawie własnych wyliczeń – o ok. 13.632 osoby, błędnie jego zdaniem zaliczone przez komisarzy spisowych do ludności polskiej, przez co liczba ludności niemieckiej obecnej na Pomorzu 30 IX 1921 r. wzrosła do 189.403 osób, zaś współczynnik procentowy jej udziału w ogólnej liczbie mieszkańców – z 18,8 do 20,2 proc., zob.: M. Stażewski, *Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*, Gdańsk 1998, s. 283–285, 295.

katolickie. Spośród 847.778 Polaków katolików było 841.150 (99,2 proc.; zapewne łącznie z katolikami obrządków wschodnich), ewangelików 5.078, prawosławnych 50, jak też 1.500 członków Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Pośród Niemców z kolei przeważali zdecydowanie ewangelicy: 107.503 (85,7 proc.) z głównych nurtów protestantyzmu na czele z Kościołem Ewangelicko-Unijnym, a również z mniejszych wspólnot ewangelickich. Katolików niemieckich szacowano na 18 tys. osób¹⁴.

Poufna statystyka urzędowa z 1 stycznia 1927 roku ma charakter szacunkowy, obrazując skalę zmian w zakresie stosunków narodowościowo-wyznaniowych, jakie zaszły na Pomorzu po upływie z górą pięciu lat od pierwszego spisu powszechnego. Możliwie pełny obraz stosunków narodowościowych (językowych) i wyznaniowych na obszarze województwa pomorskiego na początku lat trzydziestych przynoszą wyniki drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku. Odpowiedź na pytanie o język ojczysty, jakie postawiono w trakcie tego spisu, nie była jednak – wbrew intencjom organizatorów – całkiem równoznaczna z odpowiedzią na pytanie o narodowość, jakie sformułowano w 1921 roku podczas pierwszego spisu¹⁵. Statystyka językowa z kolei nie pokrywała się tu całkiem z wyznaniową. Spośród 1.080.138 osób zamieszkałych w dniu spisu na Pomorzu 969.386 zadeklarowało język polski (89,7 proc.), zaś 105.400 niemiecki (9,8 proc.). Z pozostałych: 337 ukraiński, 65 ruski (rozróżnienie obu tych grup było konsekwencją polityki narodowościowej władz polskich), 209 białoruski, 437 rosyjski, 24 czeski, 61 litewski, 1.822 żydowski (jidysz), 143 hebrajski, 288 inny, 1.966 zaś nie podało żadnego. Większość spośród 969.020 katolików (89,7 proc. populacji województwa) stanowili Polacy w liczbie 954.004 osób (ca 98,5 proc.); Niemcy – 13.708 (1,4 proc.), inni – 1.308 (w tym 36 Ukraińców, po 42 Białorusinów i Rosjan, 22 Czechów i 23 Litwinów). Spośród 942 grekokatolików i wyznawców obrządków wschodnich Kościoła katolickiego język polski podało aż 657 osób, ukraiński 179, ruski 45, rosyjski 36, białoruski 9, niemiecki 13, inny 3. Podobnie w przypadku prawosławnych: na 1.308 osób język polski zadeklarowało 760, rosyjski 330, ukraiński 98, ruski 20, białoruski 84, inny 15. W wypadku tej

¹⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (dalej: APB, UWP), sygn. 26802 (*Województwo Pomorskie w zarysie statystycznym* [na dzień 1 I 1927]). Według danych pelplińskiej kurii biskupiej, w 1927 r. Niemców katolików miało być na Pomorzu 21.804, zaś Polaków ewangelików 4.292. Część spośród polskich ewangelików stanowili Mazurzy w powiecie działowskim, z kolei większość wśród katolickiej ludności niemieckiej – Koszalnicy w powiatach: chojnickim, sępoleńskim i tucholskim, przybyli tu w XV w. z terenu Niemiec południowych, zob.: A. Wrzosek, *Ludność Pomorza i Prus Wschodnich*, w: *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych*, pod red. S. Arnolda, t. I: *Pomorze Polskie. Pomorze Zachodnie. Prusy Wschodnie*, Warszawa 1936, s. 182. Spore problemy z oszacowaniem katolików niemieckich w województwie pomorskim miał Z. Zieliński, *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918–1939*, Poznań 2001, s. 15–17, który podał dane stanowczo zbyt wysokie. Jest to nadal istotny problem badawczy, także uwzględniając specyfikę polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego.

¹⁵ Por.: W. Mędrzecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2, s. 232.

części prawosławnych i grekokatolików, którzy podali język polski jako ojczysty, mogło to być świadectwem pewnej już kulturowej asymilacji, a w jakiejś mierze nawet polonizacji uchodźców i emigrantów z obszaru byłego cesarstwa rosyjskiego, którzy osiedli tu po wojnie polsko-sowieckiej 1920 roku. Także jednak dowodem obecności w województwie pomorskim urzędników narodowości ukraińskiej, przeniesionych tu w tak zwanym międzyczasie służbowo z województw wschodnich. Członków Kościołów i wspólnot ewangelickich było 100.812 (9,3 proc. ludności województwa), wśród których przeważali zdecydowanie ewangelicy unijni w liczbie 84.622 (83,9 proc.). We wszystkich też społecznościach ewangelickich dominowali zdecydowanie Niemcy. Wśród 5.931 ewangelików augsburskich było 4.060 Niemców, 1.847 Polaków i 23 innych, na 4.052 ewangelików reformowanych – 3.301 Niemców, 730 Polaków i 21 innych, na 84.622 wiernych Kościoła Ewangelicko-Unijnego – 76.268 Niemców, 8.216 Polaków (być może po części zaliczono tu Mazurów zamieszkałych w powiecie działdowskim) i 138 innych, zaś na 6.207 członków innych wspólnot ewangelickich – 4.935 Niemców, 1.198 Polaków oraz 74 innych. Podobnie wśród członków innych wspólnot chrześcijańskich: na 3.013 osób było 2.042 Niemców, 602 Polaków i 9 innych. Z kolei spośród 3.477 osób wyznania mojżeszowego 940 zadeklarowało język polski jako ojczysty, 615 niemiecki, 1.743 żydowski (jidysz), 143 hebrajski, 2 rosyjski, 4 inny, co świadczyło o znaczącej już zmianie narodowościowej bądź językowej struktury wewnątrz tej grupy wyznaniowej w stosunku do pierwszego spisu powszechnego. Wśród 401 osób, które nie podały swego wyznania bądź też określających się jako bezwyznaniowcy, znalazło się 79 deklarujących język żydowski (jidysz), obok 183 Polaków, 68 Białorusinów, 43 Niemców, 14 Ukraińców, 8 Rosjan i 6 innych. Nadto 10 osób podało wyznanie inne niechrześcijańskie (prócz mojżeszowego), 886 zaś nie podało żadnych na ten temat informacji¹⁶. Wyłączając rzymskich katolików i ewangelików wszystkich obrządków (a więc gros ludności polskiej i niemieckiej), z których większość zamieszkiwała obszary wiejskie, a także członków mniejszych wspólnot chrześcijańskich (baptystów, Adwentystów Dnia Siódmego, zielonoświątkowców, menonitów czy też wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego)¹⁷, osoby przynależne

¹⁶ „Statystyka Polski” 1938, seria C, z. 75, s. 26–27, tab. 10 (*Ludność według wyznania i płci oraz języka ojczystego*).

¹⁷ Ci ostatni w tabelach spisowych wliczeni zostali najprawdopodobniej do rzymskich katolików. W 1931 r. mogło być ich na Pomorzu 2–3 tys., głównie w Grudziądzu i Toruniu. Z pozostałych wymienionych wspólnot wyznaniowych najliczniejsi byli w latach 20. XX w. baptyści (w 1929 r. – ok. 1.100 osób), obecni w powiatach: grudziądzkim, kościerskim, lubawskim, tczewskim, toruńskim miejskim i wiejskim, wąbrzeskim. Inni tworzyli już mniejsze liczebnie wspólnoty lokalne: adwentyści w powiatach: chojnickim, działdowskim, wąbrzeskim oraz w Grudziądzu i Toruniu, zielonoświątkowcy w powiatach chojnickim i sepoleńskim, menonici zaś w powiatach: działdowskim, grudziądzkim, świeckim, toruńskim wiejskim i tczewskim. Zob.: Z. Waszkiewicz, *Stosunki wyznaniowe w diecezji chełmińskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1920–1939)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, s. 115–143 (tu szczególnie tab. 2, 3, 4, 5 i 6 – statystyka wymienionych Kościołów i wspólnot wyznaniowych, zasadniczo w ciągu lat 20. XX w.).

do pozostałych wymienionych wyżej grup wyznaniowych mieszkali w większej części w miastach. Było to szczególnie widoczne w wypadku ludności żydowskiej, także i przez wzgląd na stosunki społeczno-zawodowe w jej obrębie. O ile w 1921 roku spośród 2.927 osób wyznania mojżeszowego w miastach mieszkało 81,7 procenta, o tyle w 1931 roku spośród 3.477 – już 86,3 procenta, z czego 45,3 procenta żyło w miastach liczących powyżej 20 tys. mieszkańców. W Gdyni liczba ludności żydowskiej wzrosła z 84 osób w 1931 roku do 4.897 (4,4 proc. populacji miasta) w 1937 roku. W Toruniu – z 493 w 1931 roku do 837 w 1936 roku, w Grudziądzu zaś z 677 w 1931 roku do 730 w 1938 roku¹⁸. Podobnie w sąsiedniej Bydgoszczy w województwie poznańskim, w której przed przyłączeniem do województwa pomorskiego notowano stały i wyraźny przyrost ludności żydowskiej: w 1931 roku – 1.882, w 1937 roku – 2.058 osób¹⁹.

Mimo problemów, jakie nastęrcza porównanie statystyki narodowościowej z 1921 i językowej z 1931 roku, pokazuje ono jednak skalę transferów, jakie zaszły na Pomorzu w dziesięcioleciu dzielącym oba spisy powszechne w zakresie stosunków narodowościowych (językowych), także gdy uwzględnić tu mało precyzyjną poufną statystykę urzędową z 1 stycznia 1927 roku. Liczba Polaków wzrosła z 757.801 we wrześniu 1921 roku do 847.778 u progu 1927 roku i z kolei do 969.386 osób, które zadeklarowały język polski jako ojczysty w grudniu 1931 roku. Liczba Niemców spadła odpowiednio z 175.771 do 125.503 i z kolei do 105.400 osób, które w dniu drugiego spisu powszechnego podały język niemiecki jako ojczysty. Tak znaczny spadek liczby Niemców pomiędzy rokiem 1927 a 1931 pozwala jednak podać w wątpliwość wyniki drugiego spisu powszechnego w odniesieniu do liczby osób, które podały język niemiecki jako ojczysty, nawet jeśli wojewódzkie władze administracji państwowej instruowały komisarzy spisowych o potrzebie sumiennosci w trakcie spisu właśnie w odniesieniu do ludności niemieckiej, z uwagi na aspekt międzynarodowy²⁰. Liczba Niemców w województwie pomorskim spadała wprawdzie z biegiem pierwszej połowy lat dwudziestych wskutek wyjazdu optantów do Rzeszy, tak że wedle poufnego wykazu sporządzonego 15 października 1925 roku w urzędzie wojewódzkim w Toruniu wynosiła 119.517

¹⁸ Zob.: J. Sziling, *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w latach 1920–1939 (Liczebność i rozmieszczenie)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim (1920–1939)*, s. 64; M. Wołos, *The Jews in Pomerania between the First and Second World War (1920–1939)*, w: *Neighborhood Dilemmas. The Poles, the Germans and the Jews in Pomerania along the Vistula River in the 19th and 20th century*, pod red. J. Szilinga i M. Wojciechowskiego, Toruń 2002, s. 61.

¹⁹ J. Kutta, *Spółczesność miasta Bydgoszczy w latach 1920–1939*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1: 1920–1939, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 197.

²⁰ APB, Starostwo Powiatowe w Tucholi, sygn. 178, Protokół z przebiegu zjazdu wojewódzkiego referentów spisowych w sprawie organizacji drugiego powszechnego spisu ludności, budynków i mieszkań oraz omówienia całokształtu spraw związanych z akcją spisową, odbytego w dniach 26 i 27 X 1931 r. w sali posiedzeń Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, s. 2–3.

osób²¹. Niewiele od tej liczby odbiegały wyniki nieoficjalnego spisu ludności, dokonanego w ciągu 1926 roku na Pomorzu przez organizację mniejszości niemieckiej, a który wykazał 117.251 osób tej narodowości²². Wspomniana zaś poufna statystyka urzędowa z 1 stycznia 1927 roku zawiera liczbę 115.242 obywateli polskich narodowości niemieckiej, obok zamieszkałych na Pomorzu 6.156 optantów i 4.105 obywateli Rzeszy, co łącznie dawało 125.503 osoby²³. Po uwzględnieniu około 3 tys. Niemców, którzy w latach 1927–1931 wyemigrowali z Pomorza do Rzeszy²⁴, różnica pomiędzy wykazem z 1 stycznia 1927 roku a wynikami drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku wynosi około 17 tys. osób. Poufne statystyki urzędowe z 1925 i 1927 roku nie były dotąd analizowane w publikowanej literaturze przedmiotu pod kątem liczebności Niemców pomorskich. Stąd też ze względu na fakt, że liczba ich w ciągu lat dwudziestych wykazywała, słabnącą wprawdzie, tendencję malejącą, wielkość uzyskana w trakcie drugiego spisu powszechnego (105.400) uważana jest w historiografii polskiej za prawdopodobną. Niemniej jednak nawet jeśli liczbę z 1927 roku uznać za zawyżoną z tytułu problemów administracji komunalnej w zakresie pełnej ewidencji ludności (zwłaszcza miejskiej) oraz bilansu migracji niemieckiej z Pomorza, to i tak różnica w stosunku do spisu z grudnia 1931 roku pozostaje na tyle znacząca, że jego wynik pozwala uznać za zaniżony. Trudno wprawdzie, opierając się na zachowanym materiale źródłowym, o jednoznaczne wyjaśnienie przyczyn takiego rezultatu drugiego spisu powszechnego, można jednak sformułować hipotezę. W porównaniu do wyników pierwszego spisu powszechnego z 30 września 1921 roku, w świetle których kryterium przynależności narodowej stanowiło pytanie o narodowość, zadane 9 grudnia 1931 roku zamieszkałym na Pomorzu pytanie o język ojczysty mogło być, po upływie dziesięciu lat od pierwszego spisu, wiarygodnym kryterium weryfikującym przynależność do polskiej bądź niemieckiej grupy narodowej. Należy jednak mieć na uwadze, że kryterium języka ojczystego było częstokroć nie dość wyraźnym w odniesieniu do osób bądź to o niewykształconej jeszcze w pełni świadomości narodowej, bądź też skłonnych do jej określania stosownie do istniejącej sytuacji politycznej. Wskazywać na to mogą dane zawarte w poufnej statystyce narodowościowej, sporządzonej przez Urząd Wojewódzki Pomorski w 1937 roku na rok przed poszerzeniem województwa. Według tego wykazu spośród ogółem 1.232.189 mieszkańców województwa Niemcy stanowić mieli 112.499 osób (9,1 proc. ogółu populacji)²⁵. Wzrost

²¹ APB, UWP, sygn. 2304, k. 559 (Wykaz ludności Wojew. Pomorskiego według stanu z dn. 15.X.25 r.).

²² M. Stażewski, dz. cyt., s. 287.

²³ APB, UWP, sygn. 5142, k. 89–90 (Stosunki narodowościowe w województwie pomorskim na dzień 1 I 1927).

²⁴ R. Lutman, *Emigracja Niemców z Pomorza w okresie powojennym*, w: *Stan posiadania ziemi na Pomorzu. Zagadnienia historyczne i prawnie*, Toruń 1933, s. 183–184; M. Stażewski, dz. cyt., s. 292.

²⁵ APB, UWP, sygn. 2950, k. 8 (Województwo Pomorskie. Statystyka narodowościowa. Rok 1937).

o 7 tys. osób w stosunku do wyniku spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku w niewielkim jedynie stopniu wiązać można z przyrostem naturalnym wśród ludności niemieckiej, równoważonym zresztą w latach trzydziestych przez, niewielką wprawdzie w obrębie tej grupy narodowej, migrację. Wynikało to z faktu, że skala migracji Niemców z Pomorza do Rzeszy, głównie w latach 1919–1925, doprowadziła nie tylko do istotnej zmiany stosunków narodowościowych w tej dzielnicy na korzyść ludności polskiej, ale i do głębokich zmian w obrębie struktury wewnętrznej społeczności niemieckiej w województwie pomorskim. Zmieniły się nie tylko proporcje między ludnością miejską a wiejską na korzyść tej ostatniej czy też struktura społeczno-zawodowa, lecz niekorzystne zmiany z punktu widzenia długofalowego rozwoju niemieckiej grupy narodowej na Pomorzu zaszły w strukturze płci, wieku i stanu cywilnego²⁶. Stąd też odnotowany przez władze wojewódzkie przyrost liczebny ludności niemieckiej na Pomorzu w latach 1931–1937, przed poszerzeniem obszaru województwa z dniem 1 kwietnia 1938 roku, wiązać należy z przesunięciem czy raczej „transferem” pewnej liczby osób z polskiej do niemieckiej grupy narodowej z tytułu zmian politycznych w Rzeszy oraz w wyniku okrzepnięcia organizacyjnego i gospodarczego mniejszości niemieckiej w Polsce.

Pewnym odbiciem zmian liczbowych i transferów w obrębie dwóch głównych grup narodowych były też zmiany w zakresie stosunków językowych (a w pewnej mierze i świadomości narodowej), jakie zaszły w latach 1921–1931 wewnątrz oscylującej w granicach 3000–3500 osób społeczności wyznawców religii mojżeszowej. Podobnie do statystyki narodowościowej i językowej w 1921 i 1931 roku, wzrost i spadek dotyczył też liczby ludności wyznania rzymskokatolickiego i ewangelickiego. Liczba katolików wzrosła z 744.699 we wrześniu 1921 roku do 859 tys. w styczniu 1927 roku i 969.020 w grudniu 1931 roku, liczba zaś członków Kościołów i wspólnot ewangelickich (ogółem) malała odpowiednio: z 186.224 osób, przez 112.581 do 100.812 osób. Ze statystyką ludności ewangelickiej na Pomorzu wiąże się pytanie o przyczynę istotnego spadku liczby polskich ewangelików w latach 1921–1931, na które – na obecnym etapie badań – nie jesteśmy w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. O ile bowiem we wrześniu 1921 roku narodowość polską deklarowało ogółem 35.296 członków Kościołów i mniejszych wspólnot ewangelickich, to u progu 1927 roku – w świetle urzędowej statystyki – było ich 5.078, zaś w grudniu 1931 roku język polski jako ojczysty podało 12.593 ewangelików należących do różnych funkcjonujących w województwie pomorskim ewangelickich Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

W obu spisach powszechnych jak też w poufnych urzędowych wykazach statystycznych nie ujmowano ludności kaszubskiej i mazurskiej, co nie jest bez

²⁶ M. Stażewski, dz. cyt., s. 294–303.

znaczenia dla badania stosunków językowych w województwie pomorskim. Kaszubów, zamieszkujących powiaty: pucki, wejherowski (połączone następnie w powiat morski), kartuski, kościerski i północną część chojnickiego, zaliczano do ludności polskiej (z wyjątkiem niewielkiej liczby tych, którzy deklarowali narodowość niemiecką). Uważając język polski za ojczysty, używali też na co dzień, zróżnicowanego lokalnie, dialektu kaszubskiego, który z czasem stał się – z dużym udziałem twórców literatury kaszubskiej – *sui generis* językiem regionalnym. Wedle obliczeń Janusza Kutty, w świetle zbiorczych wyników spisu powszechnego z 30 września 1921 roku, ludność kaszubska liczyła w wymienionych powiatach około 170 tys. osób, w skali województwa pomorskiego zaś około 180 tys. osób. Z kolei według danych administracyjnych z 1936 roku, w znacznym stopniu opartych na badaniach Polskiego Związku Zachodniego, na terenie wyżej wymienionych powiatów mieszkało wówczas 192 tys. Kaszubów, co na ogólną liczbę 255 tys. mieszkańców tych powiatów dawało 75,3 procenta ogółu ich populacji²⁷. W porównaniu do ludności kaszubskiej – która przynależąc do narodu polskiego, miała pewne historycznie i kulturowo uwarunkowane poczucie szczepowej odrębności – inaczej przedstawiała się rzecz w odniesieniu do Mazurów, zamieszkujących powiat działdowski. Funkcjonowanie przez nich wcześniej (do 1920 r.) w powiecie nidzickim w prowincji wschodniopruskiej, przez co też przywiązanie znacznej ich części do kultury niemieckiej, a także brak od początku istnienia powiatu działdowskiego przemysłanej i konsekwentnej polityki władz polskich wobec tej społeczności, spowodowało w ciągu lat dwudziestych znaczący ich ubytek w stosunku do wyników pruskiego spisu z 1910 roku, poprzez uchodźstwo do Prus Wschodnich. O ile na dzień 1 grudnia 1910 roku były na terenie późniejszego powiatu działdowskiego 4.644 osoby deklarujące język polski i mazurski oraz wyznanie katolickie, jak też 9.140 osób wyznania ewangelickiego z językiem polskim i mazurskim, o tyle w 1921 roku katolicka ludność mazurska deklarowała się jako Polacy, z kolei Mazurów ewangelików było już jedynie 2.420. Pozostali bądź wyjechali, wraz ze znaczną częścią ludności niemieckiej, do Prus Wschodnich, bądź też znaleźli się wśród 8.187 osób wyznania ewangelickiego, które podały w trakcie pierwszego spisu powszechnego narodowość niemiecką. Wedle ustaleń Piotra Bystrzyckiego w 1927 roku było w powiecie działdowskim 3.810 Mazurów ewangelików o polskiej orientacji narodowej, zaś w 1931 roku, po powiększeniu tego powiatu o część powiatu brodnickiego z Lidzbarkiem Welskim – 4.160. Dla całej dekady lat trzydziestych autor ten przyjął orientacyjny szacunek 4–5 tys. Mazurów ewangelików o polskiej orientacji narodowej (biorąc pod uwagę przyrost naturalny i pewną liczbę

²⁷ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 80, 374.

przesiedleńców z Prus Wschodnich)²⁸. W kontekście powyższego wiele do myślenia w kwestii możliwej wtedy liczebności ludności mazurskiej w powiecie działdowskim oraz polskiej polityki narodowościowej daje fakt, że o ile sporządzona w starostwie działdowskim w 1937 roku statystyka narodowościowa powiatu wymienia obok 36.391 Polaków (76,6 proc.) i 1.643 Niemców (3,4 proc.), także 9.236 Mazurów (19,4 proc.)²⁹, o tyle w powstałej na podstawie danych z poszczególnych powiatów statystyce wojewódzkiej Mazurzy ci zostali już wliczeni do ludności polskiej (45.627 osób – 96 proc.)³⁰.

Ostatnia urzędowa statystyka narodowościowa ludności województwa z okresu przed jego rozszerzeniem, sporządzona w 1937 roku, wykazała 1.232.189 mieszkańców, z czego 1.109.369 Polaków (90,03 proc.), 112.499 Niemców (9,13 proc.), 8.504 Żydów (0,69 proc.), 1.083 Ukraińców i Rusinów (0,09 proc.) oraz 734 innych (Rosjan, Białorusinów, Litwinów i Czechów – 0,06 proc.)³¹. W stosunku do rezultatów obu spisów powszechnych odnotować wypada z górami dwukrotny przyrost liczby ludności żydowskiej, będący efektem migracji z innych województw do większych miast Pomorza, zwłaszcza do Gdyni. Powiększenie województwa pomorskiego o powiaty z województwa poznańskiego i warszawskiego (przy przekazaniu do drugiego z wymienionych województw powiatu działdowskiego, należącego od 1920 roku do województwa pomorskiego) spowodowało zmianę statystyki narodowościowo-wyznaniowej Pomorza poprzez pewien przyrost ludności niemieckiej, zaś bardzo już wyraźny – społeczności żydowskiej. Według urzędowego zestawienia ludności pod kątem języka ojczystego, sporządzonej na podstawie wyników drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku, zatem bez uwzględnienia przyrostu rzeczywistego ludności w latach 1931–1937, powiększone województwo pomorskie zamieszkiwało 1.886.128 osób, z których język polski deklarowało 1.640.528 (87 proc.), niemiecki 190.381 (10,1 proc.), ukraiński 685, ruski 90, białoruski 365, rosyjski 859, czeski 47, litewski 96, żydowski (jidysz) 27.205, hebrajski 2.996, inny 451, nie podało żadnego – 3.486. Przyrost ludności niemieckiej zawdzięczało województwo w większym stopniu powiatom z województwa poznańskiego (50.504) niż warszawskiego (37.339). Dawne powiaty pomorskie (bez działdowskiego, który włączony został w 1938 r. do województwa warszawskiego) wykazywały natomiast w 1931 roku 102.538 osób z językiem ojczystym niemieckim³². Wzrost zaś liczby ludności żydowskiej był

²⁸ P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997, s. 216–217, tu zwłaszcza tab. 19 (*Polacy, Niemcy i Mazurzy w pow. działdowskim 1910–1939*). Otwartą pozostaje natomiast dla lat 1920–1939 kwestia mazurskiej społeczności katolickiej w obrębie ludności polskiej w powiecie działdowskim.

²⁹ APB, UWP, sygn. 2950, k. 299 (Starostwo powiatowe działdowskie – tabela statystyki narodowościowej powiatu [1937]).

³⁰ Tamże, k. 8 (Województwo Pomorskie. Statystyka narodowościowa. Rok 1937).

³¹ Tamże, k. 8 (Województwo Pomorskie. Statystyka narodowościowa. Rok 1937).

³² Tamże, k. 9 i 13 (Pomorze w granicach od 1 kwietnia 1938 r. Ludność według języka ojczystego/wed[ug] spisu ludności w dniu 9 XII 1931 r./).

przede wszystkim wynikiem przyłączenia powiatów z województwa warszawskiego (lipnowski, nieszwawski, rypiński, włocławski), z tym że dane powyższe, powstałe na podstawie statystyki językowej, nie uwzględniają ani osób wyznania mojżeszowego, które podały język polski jako ojczysty, ani też przyrostu rzeczywistego wśród ludności żydowskiej w latach 1931–1937. Według obliczeń Jana Szilinga do liczby 8.312 osób narodowości żydowskiej zamieszkujących obszar województwa pomorskiego w dawnych granicach w 1937 roku (bez 192 osób z powiatu działdowskiego) dodać należy około 34 tys. Żydów z powiatów województwa warszawskiego i około 2.700 z powiatów województwa poznańskiego (głównie z powiatu bydgoskiego miejskiego). Łącznie więc w latach 1938–1939 ludność żydowska zamieszkująca obszar poszerzonego województwa pomorskiego mogła liczyć około 45 tys. osób, co w stosunku do ogólnej liczby ludności tego obszaru, określonej wynikami drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku, stanowiłoby około 2,4 procenta ogółu populacji³³.

O ukształtowaniu się stosunków narodowościowych i wyznaniowych w województwie pomorskim z biegiem lat dwudziestych i trzydziestych minionego stulecia, w niniejszym artykule przedstawionych w ujęciu demograficznym, zdecydowało kilka zasadniczych czynników. Zmiana przynależności państwowej większej części prowincji Prusy Zachodnie, z której powstało województwo pomorskie (łącznie z przyłączoną z prowincji Prusy Wschodnie częścią powiatu Nidzica/Neidenburg, tworzącą powiat działdowski), spowodowała *exodus* większości tutejszych Niemców do Rzeszy i napływ ludności, głównie polskiej, z innych dzielnic Rzeczypospolitej. Do połowy lat dwudziestych skutkowało to wymianą ludności tego obszaru rzędu około 30 procent populacji. Większość mieszkańców województwa – do czasu powiększenia jego terytorium z dniem 1 kwietnia 1938 roku – stanowiła ludność miejscowa, zarówno polska (w tym kaszubska i częściowo mazurska), jak i niemiecka oraz określająca się jako niemiecka także poprzez swój związek z kulturą niemiecką. Osoby przybyłe na Pomorze od 1920 roku to przede wszystkim Polacy. W 1921 roku pochodzili głównie z Poznańskiego i województw centralnych, ale także z głębi Niemiec³⁴. W późniejszych latach, szczególnie w miarę rozbudowy Gdyni, ale i innych większych miast pomorskich, zwiększyła się wśród ludności napływowej reprezentacja pozostałych dzielnic. Wśród niej byli też przedstawiciele ludności żydowskiej, co nie pozostało bez wpływu na stosunki w obrębie tej społeczności na Pomorzu, jako że w pierwszej połowie lat dwudziestych dominowała w niej jeszcze ludność niemiecka wyznania mojżeszowego. Z kolei

³³ J. Sziling, dz. cyt., s. 51–52.

³⁴ *Pierwszy spis powszechny Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Miejsce urodzenia. Czas pobytu. Tablice*, „Statystyka Polski” 1928, t. XXXVI, z. 2, s. 14–15, tab. I (*Ludność według stref urodzenia i wieku*), s. 62–63, tab. IV (*Miejsce urodzenia ludności według województw z uwzględnieniem miast powyżej 50 000 mieszkańców*).

niewielki ułamek procenta mniejszości narodowych i wyznaniowych słowiańskich był efektem osiedlenia się na Pomorzu po wojnie polsko-sowieckiej 1920 roku uchodźców z terytorium dawnego imperium rosyjskiego, które znalazło się pod władzą bolszewików, a z biegiem lat także i przenosin do województwa pomorskiego urzędników narodowości rusińskiej (ukraińskiej) i rosyjskiej oraz wyznania prawosławnego i greckokatolickiego, z terenu województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Stan rzeczy w zakresie stosunków narodowościowych i wyznaniowych na obszarze powiększonego w 1938 roku województwa pomorskiego uległ w latach 1939–1945 i następnych zasadniczym zmianom wskutek niemieckiej polityki narodowościowej w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie, a z kolei w następstwie przegranej przez Niemcy wojny. To już jednak temat całkiem osobnych rozważań, w dodatku znacząco wykraczających poza przyjęty w tym artykule aspekt demograficzny.

Dariusz Chyła

„Obcy” w świetle akt Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Magistratu miasta Torunia (1920–1932)

Wprowadzenie

Na mocy postanowień traktatu wersalskiego część Pomorza, z Toruniem, została przyznana Polsce. 18 stycznia 1920 roku wojska pruskie opuściły miasto, a władzę przejęli Polacy. Toruń należał do grupy miast wydzielonych z powiatowego związku samorządowego, był między innymi siedzibą Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, Starostwa Krajowego Pomorskiego, Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Sądów: Apelacyjnego, Okręgowego, Grodzkiego i Wojewódzkiego Administracyjnego. Po zmianie przynależności państwowej przystąpiono do reorganizacji Magistratu. Należy pamiętać, że w okresie międzywojennym słowo „magistrat” miało dwa znaczenia. Pierwsze to urząd miasta i instytucja komunalna, drugie zaś to ciało kolegialne, w którego skład wchodził zawodowi członkowie administracji miejskiej i ławnicy desygnowani przez radę miejską, zwani także radcami. W składzie Magistratu znaleźli się też – bez prawa głosu – naczelnicy wydziałów, dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich, dyrektor szpitala i radca prawny, tak zwany syndyk miejski. Zmianę przyniosła ustawa z 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, która znacznie uszczupliła zasięg funkcjonowania kolegialnych władz w mieście. Wprowadziła ponadto jednolitość nazw organów dla tego samego typu związku samorządowego. W Toruniu – mieście tworzącym odrębny powiat miejski ze starostą grodzkim, funkcje wykonawcze i zarządzające pełnił Zarząd Miejski, nazwa „magistrat” została zastrzeżona jedynie dla kolegium członków zarządu¹.

Działający od 18 stycznia 1920 do końca sierpnia 1921 roku Miejski Urząd Policijny przekształcił się z dniem 1 września 1921 roku w Wydział Bezpieczeństwa Publicznego. Jego naczelnikiem był prezydent miasta. Zakres obowiązków wydziału obejmował między innymi: czuwanie nad ogólnym stanem bezpieczeństwa, opracowywanie sprawozdań sytuacyjnych, badanie przyczyn stanu bezpieczeństwa i projektowanie środków zaradczych w formie wniosków

¹ Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: APT), Akta miasta Torunia D (dalej: AmTD), *Wstęp do inwentarza*, s. 1–3.

do województwa, rozporządzeń, użycia oddziałów policji i uzyskania pomocy wojskowej. Ponadto badano także sprawy ruchów antypaństwowych i strajków, prowadzono ewidencję cudzoziemców, zajmowano się sprawami meldunkowymi, paszportowymi czy też zwalczaniem bandytyzmu, żebractwa i włóczęgostwa.

Do spraw prasowych zaliczano między innymi: nadzór nad prasą, ewidencję czasopism i druków, sprawy propagandowe, internowanie i wydalenia cudzoziemców. W gestii tego wydziału znajdowały się też sprawy meldunkowe, sprawozdania o ruchu ludności, wydawanie świadectw moralności, sprawy adresowe, obywatelstwa oraz poświadczenia ewidencyjne. Likwidacja Wydziału Bezpieczeństwa nastąpiła z dniem 12 lutego 1930 roku na mocy polecenia wojewody. Akta tego wydziału przekazane zostały Starostwu Grodzkiemu oraz Wydziałowi Administracyjnemu (referat administracyjno-prawny).

W marcu 1930 roku starosta grodzki przejął akta i sprawy stowarzyszeń, zgromadzeń i wieców, akta policji śledczej, akta dotyczące spraw bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Wydział Administracyjny natomiast przejął akta gminy kahalnej, materiały dotyczące sekt religijnych i spraw wyznaniowych, zażalenia na policję, sprawy bibliotek, towarzystw, eksmisji i pomieszczeń dla bezdomnych².

Trudno do końca określić, kogo w badanym okresie uważano za „obcego”. Z dokumentów wyłania się jednak pewien obraz – osoby na „swoich” i „obcych” dzielono na kilku płaszczyznach: narodowościowej, religijnej, miejsca zamieszkania czy obyczajowej. Należy oczywiście pamiętać, że wszystkie te płaszczyzny wzajemnie się przenikały: Niemcy będą głównie protestantami, Rosjanie i Ukraińcy prawosławnymi, a nazwa Żydzi z kolei jest stosowana zarówno wobec grupy narodowościowej, jak i wyznaniowej, choć w tym wypadku większość problemów między Żydami a Polakami miała raczej podłoże natury gospodarczej.

Narodowość

Najważniejszym wyznacznikiem, szczególnie w pierwszych latach funkcjonowania państwa polskiego, była narodowość. W chwili wyzwolenia Toruń był zróżnicowany pod względem narodowościowym. W 1920 roku w Toruniu mieszkało 6.200 Niemców i stanowili oni 16,9 procenta ogółu mieszkańców miasta. W następnych latach liczba ta malała. Od 1925 roku było ich poniżej 3 tysięcy, by w 1938 roku 2.500 Niemców stanowiło 3,2 procenta ludności miasta. W przypadku Żydów sytuacja przedstawiała się odmiennie. W 1920 roku było ich około 100 i stanowili zaledwie 0,2 procenta mieszkańców Torunia.

² APT, AmTD, *Wstęp do inwentarza*, s. 8–9.

Ich liczebność przez cały okres międzywojenny systematycznie rosła, by w 1938 roku osiągnąć około 800 osób, co dawało 1,2 procenta populacji miasta³.

Niemcy

W aktach poruszano sprawy polityczne. Szczególnie dotyczyło to działalności politycznej Niemców. Przykładem tego jest pismo wojewody pomorskiego z dnia 21 stycznia 1927 roku, stwierdzające, że 7 stycznia w Bydgoszczy miało odbyć się spotkanie Niemców *w celu omówienia akcji przedwyborczej do sejmiku*. W związku z tym wojewoda zwrócił się do prezydenta Torunia z prośbą o *stwierdzenie w drodze poufnej, czy wymienieni (Soppart i Kling z Torunia, Baidiner z Grudziądza i Lehmann z Chełmży) w dniu 7 b.m. byli nieobecni w swoich mieszkaniach i czy wyjeżdżali do Bydgoszczy*.

Tę samą kwestię poruszono w piśmie z dnia 1 marca 1927 roku⁴. Odpowiedzią był raport z dnia 9 kwietnia 1927 roku, w którym stwierdzono, że *akcja przedwyborcza tutejszej niemieckiej mniejszości narodowej jest w pełnym biegu*, zaś celem działaczy jest stworzenie jednego silnego bloku wszystkich związków i organizacji niemieckich⁵.

Sprawa ciągnęła się jeszcze w 1928 roku, gdy w styczniu nakazano sprawdzenie informacji podającej, że na cele wyborcze Niemcy mieli otrzymać 100 tysięcy dolarów amerykańskich. Miało się to odbyć za pośrednictwem jakiegoś banku lub organizacji w Stuttgarcie. Ostatecznie zdołano jedynie ustalić, że na ten cel Niemcy toruńscy otrzymali około 30 tysięcy złotych z Bydgoszczy⁶.

Inne grupy, na które zwracano baczną uwagę, to księża oraz nauczyciele niemieccy. Zainteresowanie nimi nie dziwi, gdyż obie stanowiły bardzo dobre „narzędzie” propagandowe. Wśród nauczycieli wymieniono między innymi: Franciszka Prowe, dr. Briena, Jana Felnera, Jana Hilgendorfa – wszyscy oni byli wykładowcami gimnazjum niemieckiego⁷. W przypadku osób duchownych zwracano uwagę zarówno na pastorów ewangelickich, jak i księży katolickich. Tych pierwszych wymieniano zazwyczaj przy opisach sekt czy parafii⁸, w drugim wypadku w aktach Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego znajduje się lista księży katolickich pochodzenia niemieckiego z diecezji chełmińskiej⁹.

³ R. Sudziński, *Spółczesność międzywojennego Torunia*, w: *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, Toruń 2006, t. III, cz. II, s. 44.

⁴ APT, AmTD, sygn. 235, k. 4, 7.

⁵ APT, AmTD, sygn. 235, k. 8.

⁶ APT, AmTD, sygn. 235, k. 21, 23.

⁷ APT, AmTD, sygn. 236, k. 9.

⁸ Np.: APT, AmTD, sygn. 338, k. 21–23v.

⁹ APT, AmTD, sygn. 236, k. 82.

Poza działalnością *stricto* polityczną, wynikającą z wyborów, zwracano także uwagę na obchody ważnych rocznic. Przykładem są wydarzenia z 1929 roku. Wówczas to, 27 stycznia, przypadła siedemdziesiąta rocznica urodzin cesarza niemieckiego Wilhelma II. W związku z tym wojewoda pomorski nakazał zbadać, czy i jakie obchody *oczywiście pod innymi pozorami* planują zorganizować Niemcy na Pomorzu¹⁰.

Żydzi

Kolejną grupę, na którą zwracano szczególną uwagę, stanowili Żydzi. Choć ich diaspora nie była liczna, to jednak od początku XIX wieku Żydzi coraz bardziej zaznaczali swą obecność na polu gospodarczym, społecznym i kulturowym. Pod koniec XVIII wieku w Toruniu było 76 Żydów, w 1812 roku – 170, zaś w 1837 roku – 308. W spisie ludności z 1905 roku wyznania mojżeszowego były 1.164 osoby i aż 1.122 za swój język macierzysty uznały niemiecki¹¹. To zapewne z powodu postępującej asymilacji większość z nich w latach dwudziestych XX wieku optowała na rzecz Niemiec. W grupie tej znaleźli się przede wszystkim Żydzi lepiej sytuowani oraz funkcjonariusze gminy. W 1920 roku żydowska społeczność w Toruniu liczyła zaledwie 147 osób, zaś w 1923 roku nieco powyżej 200. W 1938 roku stanowili oni 1,2 procenta populacji miasta¹².

Jedną ze spraw było założenie stowarzyszenia „Kultur-Liga”. Co prawda powstało ono w Warszawie, jednakże swoją działalność prowadziło na obszarze całej Rzeczypospolitej. W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nakazało:

[...] *zwrócenie bacznej uwagi na działalność wymienionego stowarzyszenia i zawiadamianie Ministerstwa o wszystkich jej wybitniejszych przejawach, w szczególności o nastrojach politycznych*¹³.

Inną organizacją żydowską, na którą zwrócono uwagę, była Organizacja Syjonistyczna, w aktach Wydziału zwana również Związkiem Syjonistycznym. Punkt wyjścia do traktowania stanowiło oczywiście podejście władz krajowych. W odpisie okólnika numer 66 z 27 maja 1926 roku stwierdzono, że władze polskie nie przeszkadzają działalności tej organizacji¹⁴. Z tego względu na obszarze Torunia była ona także tolerowana. Należy jednak zaznaczyć, że została założona przez Żydów pochodzących z zaborów rosyjskiego i austriackiego, którzy:

¹⁰ APT, AmTD, sygn. 235, k. 32. Z informacji przekazanych w raportach wynika, że nie zauważono, by Niemcy zorganizowali obchody rocznicy urodzin cesarza Wilhelma II (APT, AmTD, sygn. 235, k. 33–35).

¹¹ A. Bieniaszewska, *Toruński pejzaż żydowski*, Toruń 2013, s. 5, 8–9.

¹² Tamże, s. 192.

¹³ APT, AmTD, sygn. 270, k. 1.

¹⁴ APT, AmTD, sygn. 270, k. 41.

[...] wyróżniali się większą inicjatywą przy zakładaniu organizacji społecznych i politycznych niż ludność żydowska od dawna osiadła w mieście.

Prezesem tej organizacji został Abraham Auerbach¹⁵.

Wspomina o niej dokument z 26 października 1925 roku. W piśmie poinformowano o celach nowej organizacji (odbudowa Palestyny) oraz skarbonach umieszczonych w domu każdej rodziny żydowskiej w celu zbieraniu środków na odbudowę Palestyny oraz na działalność oświatową i kulturalną¹⁶. Jeszcze w tym samym roku odbyło się kolejne spotkanie tej organizacji. Tym razem jednak referat wygłosił Vogelmann z Radomia. Tematem była oczywiście odbudowa Palestyny, która miała odbywać się rękoma tak zwanych pionierów-Żydów, opłacanych przez Centralną Kasę Związku Syjonistycznego. W raporcie dokonano pewnego podziału Żydów. Zaznaczono bowiem, że do owej organizacji należą Żydzi z byłej Kongresówki zamieszkujący na tutejszym terenie, zaś miejscowi Żydzi nie należą jako członkowie, lecz tylko jako sympatycy¹⁷. Także pismo z 1 marca 1926 roku wspomina o tej organizacji. Poinformowano w nim, że w sali „Wiktorii” zorganizowano zabawę. Nie stwierdzono podczas niej żadnej działalności antypaństwowej, natomiast zaznaczono, że nie byli obecni miejscowi Polacy, a przybyło kilku zamiejscowych Żydów¹⁸.

Podział na Żydów miejscowych i zamiejscowych jest wciąż widoczny. W piśmie z 28 września 1926 roku wspomina się o zorganizowaniu przez sekcję młodzieży działającej przy Organizacji Syjonistycznej wieczoru literacko-artystycznego, na którym było około 100 Żydów z byłego zaboru rosyjskiego, ale ani jednego z Torunia. Z tego powodu miało dojść do narzekań na „niesolidarność” miejscowych Żydów. Zaznaczono także, że mieszkający w Toruniu Żydzi:

[...] odczuwają bardzo dotkliwie walkę wymierzoną przeciwko nim ze strony społeczeństwa tubylczego, która skierowana była przeciwko rozwojowi ekonomicznemu i kulturalnemu Żydów¹⁹.

W 1925 roku Organizacja Syjonistyczna założyła własną bibliotekę. Powodem, dla którego uczyniono taki krok, była niechęć miejscowej biblioteki gminy żydowskiej, należącej do „tutejszych Żydów”, do wypożyczania książek członkom Organizacji²⁰. Nie był to jedyny konflikt między tymi grupami. W raporcie z zebrania gminy żydowskiej, które odbyło się 14 stycznia 1927 roku, stwierdzono, że doszło do sporu między Żydami toruńskimi

¹⁵ A. Bieniaszewska, dz. cyt., s. 54.

¹⁶ APT, AmTD, sygn. 270, k. 12.

¹⁷ APT, AmTD, sygn. 270, k. 21. W omawianym okresie ciągle toczył się spór między tymi dwoma frakcjami: konserwatystami pochodzącymi z zaboru pruskiego oraz demokratami – grupą Żydów z dawnych zaborów rosyjskiego i austriackiego (A. Bieniaszewska, dz. cyt., s. 39).

¹⁸ APT, AmTD, sygn. 270, k. 23.

¹⁹ APT, AmTD, sygn. 270, k. 38.

²⁰ APT, AmTD, sygn. 270, k. 34. W 1928 r. otwarto kolejną w mieście bibliotekę żydowską. Powstała ona przy Związku Kupców Żydowskich (A. Bieniaszewska, dz. cyt., s. 56).

a przybyłymi z Kongresówki. Ta druga grupa nalegała, by gmina toruńska posiadała własnego rabina, na co toruńscy Żydzi nie chcieli się zgodzić. W raporcie stwierdzono, że nieporozumienia były tak duże, że *istnieje obawa wycofania się tutejszych Żydów ze związku*²¹. Brak jedności Żydów utrzymywał się jeszcze długo. W sprawozdaniu tygodniowym numer 2, z dnia 10 stycznia 1929 roku zaznaczono, że między Żydami z Małopolski i byłej Kongresówki a Żydami z byłej dzielnicy pruskiej doszło do nieporozumienia na tle stosunku do społeczeństwa polskiego. Żydzi z byłej dzielnicy pruskiej opowiadali się za agresywną polityką Niemców wobec Polaków, zaś przybysze z Małopolski i byłej Kongresówki byli temu przeciwni i domagali się *wystąpienia demonstracyjnego sympatycznego dla Polaków*²².

Na uwagę zasługuje także protokół ze spotkania Żydów toruńskich, które odbyło się 6 kwietnia 1925 roku w bożnicy na ulicy Szczytnej. Zebranie to miało miejsce z okazji utworzenia Uniwersytetu w Jerozolimie. W protokole zapisano, że po nabożeństwie wygłoszono przemówienie, w którym stwierdzono, że w Polsce Żydzi są prześladowani i nie mają takich praw jak w Anglii czy we Francji, zaś Żydzi toruńscy, w odróżnieniu od tych z Łodzi, Warszawy, Włocławka i Bydgoszczy, nie mają własnej siedziby²³.

W aktach wydziału znajdują się także skargi Żydów. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu petycja delegacji kupców żydowskich skierowana do wojewody pomorskiego z dnia 2 marca 1927 roku. W dokumencie tym kupcy skarżą się na *niestychany terror wobec kupiectwa żydowskiego*, określając go mianem martyrologii. W piśmie tym wymieniono ataki na sklepy żydowskie, z zaznaczeniem, że wszystkie te zajścia zgłoszono policji, lecz w ani jednym przypadku nie ujęto sprawców. Poinformowano także, że wśród ludności żydowskiej istnieją obawy eskalacji tego zjawiska i dalszych *wykroczeń motłochu dzięki zabójczej agitacji „Rozwoju” i „Słowa Pomorskiego”*. Ataki na sklepy żydowskie wyglądały w następujący sposób:

1. *Oto w kwietniu ubiegłego roku wrzucono petardę armatnią do sklepu firmy „Tani Skład” przy ul. Szewskiej Nr 24. Sprawca nie został ujęty.*
2. *W czerwcu ub. roku do tegoż samego składu wylano cuchnącego płynu – pomimo że sprawca został schwytany, lecz motłoch wyrwał go z rąk właściciela i zbiegł.*
3. *Z końcem września ub. roku zasmarowano szyby wystawowe następujących firm: „Szyk Warszawski” Szewska Nr 3, „Tani Skład” Szewska Nr 24, „Teofila Laimar” Szeroka Nr 20, „Futropol” ul. Mostowa Nr 27.*

²¹ APT, AmTD, sygn. 270, k. 47.

²² APT, AmTD, sygn. 270, k. 68.

²³ APT, AmTD, sygn. 270, k. 5. Własnej siedziby Żydzi toruńscy doczekali się wkrótce, skoro w dokumencie z 26 października 1925 r. mówi się o spotkaniu odbytym w lokalu Gminy Żydowskiej (APT, AmTD, sygn. 270, k. 12).

4. W dniu 23 grudnia 1926. oberwano plakat reklamowy w firmie „Tani Skład” Szewska Nr 24. W tym samym czasie przytrzymano osobnika w „Tanim Składzie”, który nalepiał kupującym drukowane kartki: „To bydlę kupuje u Żyda”.
5. Krążąc po wszystkich żydowskich sklepach w okresie przedświątecznym, ci sami dotychczas niewykryci sprawcy przyczepiali odbiorcom wychodzącym ze sklepów kartki tej samej treści.
6. Dnia 30 października 1926. zasmarowano smołą okno wystawowe w firmie „Kaczmarek” Szewska Nr 12.
7. Następnego dnia powtórnie zasmarowano w tej samej firmie szybę wystawową „nieczystością”.
8. Dnia 17. lutego b.r. około godz. 5 po południu w firmie „Tani Skład” Szewska Nr 24. oberwano chorągiewkę reklamową, sprawca nie został ujęty.
9. Dnia 19 lutego b.r. wrzucono zapaloną petardę do firmy „Tani Skład” Szewska Nr 24., lecz na szczęście nie eksplodowała, gdyż właściciel zdążył na czas ją ugasić. Petardę zabrat posterunkowy nr 1457. jako dowód rzeczowy do protokołu.
10. Tegoż samego dnia zasmarowano smołą okno wystawowe w firmie „Najtańsze źródło obuwia” i w składzie skór A. Auerbacha, Szewska Nr 13.
11. Dnia 19 lutego b.r. zasmarowano smołą okno wystawowe w firmie A. Auerbach, róg Szewskiej i w tym samym dniu około godz. 6 wieczorem, wychodząc na ulicę zauważono, iż zostały wybite szyby u następujących firm: „Kaczmarek” Szewska Nr 12, „Najtańsze źródło obuwia” Szewska Nr 3, „Szyk Warszawski” Szewska Nr 3.
12. Nocą z dnia 22 na 23 lutego właściciel firmy „Szyk Warszawski” pan Lauterman zam. przy Szewskiej Nr 12. został zbudzony około godz. 2.30 przez sąsiada piekarza p. Bonina, iż ten będąc w piekarni usłyszał z ulicy trzask. Pan Bonin widział także z bliska trzech uciekających sprawców, na miejscu wypadku policja znalazła w oknie firmy „Kaczmarek” młotek ślusarski – pozostawiony przez sprawców, młotek zabrata policja²⁴.

Konflikt ten trwał nadal. 9 kwietnia 1927 roku Zarząd Związku Kupców Żydowskich w Toruniu wystosował pismo z prośbą, by wojewoda zakazał zaplanowanego przez Towarzystwo „Rozwój” na 10 kwietnia wielkiego wiecu

²⁴ APT, AmTD, sygn. 270, k. 29–30. W odpowiedzi na to pismo, którą policja skierowała do wojewody pomorskiego, zaznaczono, że część zgłoszeń opisanych przez kupców żydowskich nie została w ogóle zgłoszona policji. W kilku wypadkach prowadzono śledztwo, ale nie znaleziono winnych. Ciekawym jest natomiast stwierdzenie, że nie udało się zatrzymać podejrzanych, nawet wówczas gdy ci zostali zatrzymani przez obsługę sklepu. Wynika to z faktu, że przed przybyciem policji zostali oni uwolnieni przez tłum. Według policji na niewykrywanie winnych wpływała postawa społeczeństwa, według którego takie wybruki są *jedynym sposobem uprzykrzenia pobytu Żydom w Toruniu* i dlatego są przez obywateli tolerowane, zaś policji prowadzącej śledztwo nieudzielana jest żadna pomoc (APT, AmTD, sygn. 270, k. 33–33v). Ekscesy te ponadto nie ustępowały, skoro w piśmie wojewody z 25 lutego 1927 r., skierowanym m.in. do prezydenta Torunia, zaznaczono, że dochodzi do wrzucania petard do sklepów żydowskich, smarowania smołą szyb czy też przypinania kupującym u Żydów kartek z napisem *To bydlę kupuje u Żydów* (APT, AmTD, sygn. 270, k. 43).

żydowskiego, który niesie z sobą *niebezpieczeństwo ewentualnych rozruchów antyżydowskich*. Do wniosku tego wojewoda się nie przychylił, stwierdzając, że *nie zachodzi obawa naruszenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego*²⁵.

Należy tu wspomnieć jeszcze o antyżydowskich ulotkach pojawiających się w mieście. W aktach znajdują się dwa takie druki ulotne. W pierwszym zapisano:

*Żydowski podarek
na święta Bożego Narodzenia
to obraza Dzieciątka Bożego
dlatego kupujcie tylko u swoich
a nie u Żydów!*

w drugim natomiast:

*Jeżeli chcesz Polski dla Polaków, nie kupuj u Żydów!
Jeżeli chcesz, aby Toruń pozostał miastem polskim, nie kupuj u Żydów.
Jeżeli chcesz uchronić siebie i dzieci Twoje przed niewolą żydowską,
nie kupuj u Żydów!*

*Jeżeli chcesz nabyć towar dobry i rzetelny, nie kupuj u Żydów!
Niebezpieczeństwo żydowskie jest wielkie i bliskie. Każdy prawy Polak-
chrześcijanin ma święty obowiązek obrony przed zażydzeniem naszego polskiego
miasta, a spełni go, pamiętając zawsze o hasle **Swój do Swego po Swoje!**²⁶*

Szczególną grupę stanowili optanci. Termin ten pojawił się w artykule 91 traktatu wersalskiego. Stanowił on, że obywatele niemieccy,

[...] *mający stałe miejsce zamieszkania (domiciliés) na terytorjach uznanych ostatecznie za część Polski, nabędą z samego prawa obywatelstwo polskie z wykluczeniem obywatelstwa niemieckiego.*

Nie dotyczyło to jednak obywateli niemieckich oraz ich potomków, którzy na terenach przyznanych Polsce osiedlili się po 1 stycznia 1908 roku. Ta grupa miała otrzymać obywatelstwo wyłącznie za zgodą państwa polskiego. Zaznaczono jednak, że Niemcy mieszkający w Polsce oraz Polacy mieszkający w Niemczech w ciągu dwóch lat od uprawomocnienia się traktatu będą mogli wybrać obywatelstwo – niemieckie lub polskie. Jednocześnie wprowadzono zasadę, że wybór męża dotyczy także żony oraz dzieci poniżej osiemnastu lat²⁷.

²⁵ APT, AmTD, sygn. 270, k. 51, 53.

²⁶ APT, AmTD, sygn. 270, k. 32.

²⁷ Dalsza część artykułu stwierdzała, że *Wszystkie osoby, które skorzystają z przewidzianego wyżej prawa wyboru, będą mogły w przeciągu następných 12 miesięcy przenieść się do Państwa, na rzecz którego dokonały wyboru. Będą one miały prawo zachować majątek nieruchomości, posiadany na terytorjum drugiego państwa, w którym miały miejsce stałego zamieszkania przed dokonaniem wyboru. Będą one mogły wywieźć bez cła swój majątek ruchomy wszelkiego rodzaju do kraju, na którego rzecz dokonały wyboru, i będą wolne od wszystkich poborów za opuszczenie kraju lub opłat, jeśli one istnieją. W takim samym terminie Polacy, obywatele niemieccy, przebywający w obcych państwach, będą mieli prawo, o ile ustawy tych obcych Państw inaczej nie stanowią i o ile już nie nabyli w nich obywatelstwa, uzyskać obywatelstwo polskie z wykluczeniem niemieckiego, stosując się w tym względzie do przepisów, które będą wydane przez Państwo polskie. W części Górnośląska, poddanej plebiscytowi, przepisy niniejszego artykułu zyskają moc dopiero po ostatecznem przydzieleniu tego terytorjum. W późniejszej praktyce pojawiły się*

Bardziej szczegółowo sprawę tę przedstawiono w instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 7 kwietnia 1923 roku. Uznano w niej, że prawo do złożenie opcji na rzecz Polski mają Polacy, obywatele niemieccy, którzy zamieszkują na obszarach plebiscytowych lub poza tymi obszarami, ale oni, bądź ich rodzice, się na tych obszarach urodzili. Z drugiej strony do złożenie opcji na rzecz Niemiec mieli Niemcy, obywatele polscy, którzy nabyli obywatelstwo polskie z samego prawa²⁸.

Wszyscy optanci musieli opuścić granice Polski. Wyznaczono im trzy terminy:

1. *do dnia 1 sierpnia 1925 r. optanci nie posiadający na terytorium Polski nieruchomości;*
2. *do dnia 1 listopada 1925 r. optanci, których nieruchomości²⁹ są położone w rejonach fortecznych (Toruń, Grudziądz, Chełmno), tak jak one są oznaczone w dniu 10 lipca 1924 r., lub w pasie granicznym szerokości 10 km;*
3. *do dnia 1 lipca 1926 r. optanci, którzy posiadają nieruchomości na terytorium Polski poza rejonami fortiecznymi i poza pasem granicznym w szerokości 10 km³⁰.*

25 października 1922 roku prezydent Torunia poinformował, że w rejonie Torunia na rzecz Niemiec optowało 4.261 osób, w tym: 1.824 rodziny, 2.437 osób samotnych, 1.595 mężczyzn, 842 kobiety, 48 rolników, 419 robotników, 961 rzemieślników, 1.701 kupców i przedstawicieli wolnych zawodów, 3.641 Niemców, 81 Żydów, 539 Polaków, natomiast zamiar cofnięcia opcji zgłosiło 13 osób³¹.

Inne dane podano 29 listopada 1922 roku. Wówczas to, w odpowiedzi na pismo wojewody z dnia 11 listopada 1922 roku, stwierdzono, że w obrębie miasta Torunia mieszka jeszcze 720 optantów na rzecz Niemiec, 1.180 obywateli Niemiec z innych tytułów prawnych, w tym 22 inwalidów armii niemieckiej, wdów, sierot i rodziców po poległych żołnierzach niemieckich. Ponadto na rzecz Niemiec optowało 4.279 osób, z czego 8 pobierało zaopatrzenie z etatu wojskowo-inwalidzkiego. Od 18 stycznia 1920 roku do Niemiec

problemy z niewybraniem opcji przez mężów. Uznano, że jeśli mąż nie skorzystał z prawa wyboru opcji, natomiast przed 10 VII 1924 r. wyjechał do Niemiec *rzekomo z zamiarem wyprowadzenia się na stałe*, natomiast w Polsce pozostawił żonę i dzieci, to wówczas jego działanie nie może zostać uznane za milczącą opcję (APT, AmTD, sygn. 568, k. 23).

²⁸ APT, AmTD, sygn. 582, k. 93.

²⁹ W późniejszym czasie pojawił się problem z nieruchomościami. Zdarzały się bowiem wypadki, że część optantów nie chcąc pozbywać się swego majątku, wydzierżawiała go. Na granicy byli informowani przez niemieckie urzędy celne o wstrzymaniu wydaleń i z tego powodu wracali do swych majątków, zabraniając dzierżawcom dalszego w nich pobytu. Jednocześnie optanci nie mając pieniędzy, nie byli w stanie zwrócić renty dzierżawnej, co pozostawiało dzierżawców bez dachu nad głową oraz bez pieniędzy (APT, AmTD, sygn. 568, k. 81).

³⁰ APT, AmTD, sygn. 568, k. 1–1v. Były to ostateczne terminy wyjazdów danych grup. Należy jednak zwrócić uwagę na okólnik 90 wojewody pomorskiego z dnia 23 lutego 1922 r., w którym wyraźnie zaznaczono, że po dwunastu miesiącach od prawnie dokonanej opcji będą optanci traktowani jak zwykli cudzoziemcy mieszkający w Polsce i w związku z tym stracą przywileje, jak np. zwolnienie z opłat czy brak ograniczeń w wywozie ruchomego majątku (APT, AmTD, sygn. 582, k. 25).

³¹ APT, AmTD, sygn. 574, k. 62, 63v–64.

wyprowadziło się 10.879 osób, zaś z Niemiec do Torunia przybyły 174 osoby. Z optantów na rzecz Niemiec wyprowadziło się 3.559 osób, a z optantów na rzecz Polski przybyło z Niemiec 29 osób³². Z kolei 4 grudnia 1922 roku stwierdzono, że na terenie Torunia mieszkało 52.348 osób, w tym 46.586 Polaków, 2.774 Polaków narodowości niemieckiej, 720 Niemców, którzy optowali na rzecz Niemiec oraz 2.260 przedstawicieli innych narodowości³³.

Każdy z optantów miał otrzymać przypomnienie o terminie jego wyjazdu z kraju. W celu kontroli 5 lutego 1925 roku nakazano przesyłanie co trzy dni do Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Województwa Pomorskiego raportu telefonicznego w sprawie liczby dostarczonych powiadomień³⁴.

Rosjanie i Ukraińcy

Kolejną grupą byli Rosjanie i Ukraińcy. Stanowili oni niewielkie społeczności. Obecność Rosjan w tym okresie wiązała się głównie z istnieniem obozów internowanych, które zlikwidowano ostatecznie w 1924 roku. W 1920 roku Rosjan były 3 tysiące, w 1922 roku 400, zaś w następnych latach ich liczba oscylowała w granicach 100 osób. Osoby te wywodziły się głównie z wojska carskiego, najczęściej byli to oficerowie. Grupa ta w większości cechowała się poglądami monarchistycznymi³⁵.

W przypadku Ukraińców szczegółowe dane z początku lat dwudziestych XX wieku nie są znane. Dokładniejsze dane znane są od 1927 roku, kiedy grupa ta zaczęła się organizować – liczyła ona od 40 do 50 osób. Pod względem poglądów politycznych była to grupa uznająca za swego przywódcę Semena Petlurę³⁶.

W aktach Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego nie ma wielu informacji dotyczących obu grup. Sprowadzają się one głównie do wzmianek o organizacjach skupiających obie społeczności, przy czym są to głównie informacje o statutach tych organizacji.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak wzmianka dotycząca chęci otwarcia przez Rosjan w mieście własnej biblioteki. W piśmie Policji Państwowej z dnia 29 stycznia 1923 roku skierowanym do prezydenta Torunia zaznacza się, że Bazyl Gulcewa, który złożył wniosek, jest znany jako zdeklarowany monarchista. Mimo to w kwestii otwarcia biblioteki sugeruje się nie odmawiać Rosjanom:

³² APT, AmTD, sygn. 574, k. 66.

³³ APT, AmTD, sygn. 574, k. 68.

³⁴ APT, AmTD, sygn. 568, k. 3.

³⁵ Z. Karpus, *Emigracja rosyjska i ukraińska w Toruniu w okresie międzywojennym*, „Rocznik Toruński” 1983, nr 16, s. 96–97.

³⁶ Tamże, s. 97, 101.

[...] *gdyż wtedy prędzej udałoby się spostrzec i ujawnić wszelki niepożądany odruch i knowania antypaństwowe wśród niektórych elementów obcych, ponieważ takowi będą bądź co bądź ześrodkowani.*

W związku z tym ostatecznie udzielono zgody na otwarcie biblioteki³⁷.

Cyganie

Kolejną grupę stanowili Cyganie. W odróżnieniu jednak od społeczności wyżej opisanych „nie doczekali się” oni własnej teczki. Informacje o tej grupie narodowościowej znajdują się w teczce zatytułowanej *Zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa*. Znaleźć tam można raporty dotyczące kontroli tej grupy.

W okresie Drugiej Rzeczypospolitej niejednokrotnie funkcjonowały jeszcze przepisy prawne z czasów zaborów. Tak było też w przypadku Cyganów. Ciekawym dokumentem pod tym względem jest pismo wojewody pomorskiego z listopada 1925 roku skierowane do starostów i prezydentów. Zaznaczono w nim, że wciąż obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17 lutego 1906 roku, *regulujące sposób zwalczania włóczęgostwa Cyganów cudzoziemców i tubylców*. Według tego przepisu Cyganów cudzoziemców należało wydalic z państwa, natomiast „tubylców” należało obserwować, *by chronić ludność przed ewentualnymi wykroczeniami z ich strony* oraz zwalczać wróżbiarstwo, które należy traktować jak żebractwo. Niespełna rok później wojewoda znów porusza tę samą kwestię i powołuje się na to samo rozporządzenie, informując, że zawiera ono wskazówki do walki z bandami cygańskimi. Należy je dzielic na mniejsze czy też nie dopuszczać, by obozowali przy drogach publicznych i ulicach³⁸.

W czerwcu 1922 roku Wydział Bezpieczeństwa Publicznego zwrócił się do Policji Państwowej w celu bliższego zbadania problematyki cygańskiej. Stwierdzono, że od jakiegoś czasu po mieście porusza się spora ich grupa. Kobiety miały trudnic się wróżbiarstwem, zaś mężczyźni naprawianiem kotłów. Zaznaczono, że zachodzi prawdopodobieństwo dokonywania przez nich kradzieży oraz żebractwa. Polecono, by sprawdzic, czy ci mężczyźni mają pozwolenie na handel domokrężny, jaki jest ich stosunek do służby wojskowej. Najbardziej wyrazistą sytuacją świadczącą o stosunku do Cyganów było polecenie przeszukiwania taborów w celu poszukiwania skradzionych rzeczy oraz *czy nie prowadzą ze sobą skradzionych dzieci*. W odpowiedzi na to pismo zaznaczono, że grupa ta zatrzymała się w Podgórzu. Nie stwierdzono jednak, by jej członkowie parali się wróżbiarstwem czy naprawą kotłów, zaś rewizji taboru nie przeprowadzono,

³⁷ APT, AmTD, sygn. 269, k. 50, 61.

³⁸ APT, AmTD, sygn. 429, k. 15, 18.

gdyż na terenie miasta przebywali oni legalnie. Nie zanotowano także żadnego wypadku kradzieży. Zaznaczono jednak, że w tym samym czasie inna grupa Cyganów usytuowała się na Wrzosach³⁹.

Według raportu z lipca 1922 roku kolejna grupa cygańska przejeżdżała przez Jakubskie Przedmieście zatrzymała się grupa składająca się z 12 wozów i ponad 70 osób. Sprawdzano, czy wędrowcy posiadają zezwolenie na handel domokrażny i według raportu w każdej rodzinie najstarsza osoba taki patent posiadała. Należy jednak zwrócić uwagę, że od razu skontrolowano, czy przybyłe osoby nie posiadają skradzionych rzeczy, poszukiwania miały miejsce także w wozach. Stwierdzono jednocześnie, że żaden z członków *bandy cygańskiej* nie był zameldowany w komendach uzupełnień, gdyż w grupie nie było żadnego mężczyzny w wieku poborowym. Sprawdzono także zameldowanie osób tworzących grupę – większość z nich zameldowana była w Poznaniu i Szubiniu. Mimo że przeprowadzona kontrola nic nie wykazała, nakazano Cyganom opuścić miasto i wydalono ich na obszar działania Posterunku Policji Grębocin⁴⁰.

Kolejna sytuacja zaistniała rok później. W lipcu 1923 roku w „Słowie Pomorskim” opisywano, jak to do Torunia przybyli wystrojeni Cyganie z trzydziestu końmi, zaś Cyganki wróżą, a chętnych jest tylu, że *do późnej nocnej godziny* stoją w kolejce. Gazeta „zastanawiała się”, na jakiej prawnej podstawie się to odbywało oraz stwierdziła, że *rząd powinien krytycznie odnosić się do tego włóczęgostwa cygańskiego, narażającego obywateli na nieprzyjemności*. Sprawę tę zbadano w sierpniu i stwierdzono, że kłamstwem jest, jakoby chętnych do wróżb było tak wielu, jak to opisano w gazecie, natomiast wspomniana grupa sprzedaje konie, na co ma pozwolenie. Zaznaczono także, że wszyscy członkowie tej grupy są obywatelami polskimi i za wydanie pozwolenia płacą tak samo jak każdy inny obywatel⁴¹.

Religia

W kwestiach *stricte* religijnych na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła⁴². Kościół ten nie miał akceptacji władz państwowych⁴³, w związku z tym nie był także tolerowany na obszarze Torunia.

³⁹ APT, AmTD, sygn. 429, k. 2–3.

⁴⁰ APT, AmTD, sygn. 429, k. 1.

⁴¹ APT, AmTD, sygn. 429, k. 6, 10.

⁴² Dalej: Kościół Narodowy.

⁴³ APT, AmTD, sygn. 338, k. 118. Innymi Kościołami nieznanymi przez władze państwowe były: Misja Chrześcijan Ewangelicznych, Misja Amerykańskich Metodystów oraz Małowańcy [czy taka nazwa, bo nigdzie nie znalazłam info o takim wyznaniu?].

W aktach znajdują się głównie informacje o spotkaniach tej grupy wyznaniowej. Jeden z raportów dotyczących spotkania, które odbyło się 3 sierpnia 1923 roku, wspomina, co zostało przez urzędnika podkreślone czerwoną kredką, że w wygłoszonym przemówieniu zaznaczono, że polityka Kościoła rzymskiego często wyrządzała olbrzymie szkody Polsce⁴⁴.

Członkowie Kościoła Narodowego próbowali go zarejestrować, jednakże okazało się to niemożliwe, gdyż decyzję taką powinny podjąć władze ustawodawcze Polski⁴⁵. 23 kwietnia 1925 roku przedstawiciele tego Kościoła otrzymali zakaz organizowania publicznych i zbiorowych nabożeństw. Od tej decyzji złożyli odwołanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Ten zaś skierował sprawę do Magistratu, celem dalszego przekazania władzom wojewódzkim. Wojewoda ostatecznie wydał decyzję podtrzymującą zakaz wydany przez Magistrat:

[...] ponieważ sekta religijna Kościół Narodowy pominąwszy, że nie należy do wyznań uznanych, według ustawodawstwa obowiązującego w tutejszej dzielnicy nie należy nawet do wyznań tolerowanych przez Państwo, zatem do urządzania nawet nabożeństw prywatnych a tem mniej zbiorowych i publicznych nie ma prawa⁴⁶.

Podobnie odnoszono się do metodystów. W piśmie z dnia 9 kwietnia 1924 roku wojewoda zwrócił się do starostów i prezydentów z informacją, by nie wydawano zgody na rejestrację Misji Metodystów⁴⁷. Zresztą kilka dni później, bo 16 kwietnia 1924 roku, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało pismo do wojewody pomorskiego, że Amerykańska Misja Metodystów w Polsce, tak samo jak inne zagraniczne misje humanitarne, podlega likwidacji. Jako motyw takiej decyzji podano, że:

[...] stałe korzystanie z obcej pomocy filantropijnej nie odpowiada naszej godności narodowej, z drugiej strony zaś w chwili powrotu do normalnych warunków pokojowych nie mogły dłużej istnieć organizacje niepodporządkowane obowiązującym w państwie naszym przepisom prawnym i korzystającym ze specjalnego uprzywilejowania.

Zaznaczono jednocześnie, że Misja Metodystów pragnęła zalegalizować swoją działalność, ale na przeszkodzie stanął *brak umowy ramowej o uznanie związków religijnych*. W takim wypadku członkowie tej wspólnoty mogą prowadzić jedynie taką działalność jak inne związki prawnie nieuznawane przez państwo polskie⁴⁸.

⁴⁴ APT, AmTD, sygn. 337, s. 9.

⁴⁵ APT, AmTD, sygn. 337, s. 19.

⁴⁶ APT, AmTD, sygn. 337, s. 791, 803–809, 815–816.

⁴⁷ APT, AmTD, sygn. 338, k. 39.

⁴⁸ APT, AmTD, sygn. 338, k. 42–42v.

Przyglądano się również działaniom innych wyznań. Wojewoda, pismem z dnia 15 marca 1927 roku, nakazał (z polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) podać informacje dotyczące liczby sekt, zborów, organizacji poszczególnych wyznań czy liczby ich członków. Ponadto nakazano zwrócenie uwagi, jakie zakłady i instytucje stanowią własność danych wyznań. Należało też podać wybitnych działaczy oraz stwierdzić, na jakich przepisach prawnych opiera się stosunek poszczególnych wyznań do państwa. Ważną kwestią było prowadzenie ewidencji przez poszczególne wyznania (chodziło głównie o księgi stanu cywilnego). Na koniec polecono, by władze wydały opinię dotyczącą działalności wspólnot i Kościołów⁴⁹. W odpowiedzi na to pismo stwierdzono, że na terenie miasta znajdują się: Polski Narodowy Katolicki Kościół, Gmina Baptystów, Adwentyści Dnia Siódmego, Misja Amerykańskich Metodystów, Gmina Ewangelicko-Reformowana oraz Ewangelicki Kościół Unijny (*Evangelische Unionierte Landeskirche*). W ogólnej opinii stwierdzono, że wyróżniają się wspólnoty i Kościoły o charakterze niemieckim, które są w stałym kontakcie z miejscowymi działaczami niemieckiej mniejszości narodowej, przez co ich działalność *nie idzie w interesie i dobra państwa polskiego*⁵⁰.

Na uwagę zasługuje fakt, że w aktach Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego znajduje się osobnateczka poświęcona wyznaniom oraz sektom, których parafie zanikały. Podano w niej nazwy parafii oraz ich liczebność w latach 1922–1924⁵¹. Dokładne dane przedstawiono w tabeli 1.

Tab. 1. Parafie „zanikające” w latach 1922–1924.

Parafia	Rok powstania	Liczba wiernych		
		1922	1923	1924
Kościół Ewangelicko-Reformowany	1895	40	38	35
Kościół Ewangelicko-Luterański	1842	300	270	230
Gmina Żydowska	1825	180	185	200
Sekta Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła	1924	-	-	250
Gmina Baptystów	1899	100	85	70
Adwentyści	1904	17	15	19
Metodyści	1924	-	-	10

⁴⁹ APT, AmTD, sygn. 338, k. 52–52v.

⁵⁰ APT, AmTD, sygn. 338, k. 54–59.

⁵¹ APT, AmTD, sygn. 336, k. 1v–9. Zastanawiającym jest fakt nadania teczce tytułu *Ewidencja wyznań i sekt religijnych dot. zanikania parafii*, skoro podane w niej informacje nie zawsze wskazują na zanikanie parafii, a nawet w przypadku Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła oraz metodystów teczka podaje dane dotyczące nowo powstałych parafii.

Żebractwo/włóczęstwo

Kolejną grupą, która nie cieszyła się szczególnym szacunkiem, byli żebracy. W piśmie prezydenta miasta z 3 lutego 1922 roku, skierowanym do policji, zaznacza się, że przy toruńskich kościołach parafialnych pojawiali się żebracy. W związku z tym, po porozumieniu się z proboszczami⁵², nakazano przed następną niedzielą wyrzucić wszystkich żebraków z obszarów przykościelnych. Ponadto nakazano ich poinformować, że w wypadku powrotu zostaną odstawieni do prokuratury. Należy także zwrócić uwagę, że polecono, by *tutejszych żebraków odstawić do domów starców, o ile oczywiście w rzeczywistości nie mają środków do życia*. Władze policyjne zostały także zobowiązane do złożenia w terminie do 28 lutego raportu z wyników działań⁵³. Według tego raportu wszystkich zamiejscowych żebraków usunięto i przekazano do prokuratury celem ukarania, zaś miejscowym żebrakom nakazano udać się do Wydziału Opieki Społecznej toruńskiego Magistratu⁵⁴.

Problem powrócił w październiku. Zaznaczono, że ponownie pojawiło się tylu żebraków, że można ich spotkać *na każdym narożniku a zwłaszcza w sobotę*. W związku z tym postanowiono wydać zarządzenie, aby funkcjonariusze polecieli żebrakom udać się do biura ubogich w celu umieszczenia w domu starców. Tak samo jak poprzednio zaznaczono, że do domów starców mają trafić tylko takie osoby, które rzeczywiście nie mają się z czego utrzymać. Ponadto zakomunikowano żebrakom, że jeśli jeszcze raz pojawią się na ulicy, by żebrać, zostaną odstawieni do prokuratury. Cała ta procedura miała dotyczyć tylko żebraków zamieszkałych w Toruniu. Pozostali mieli być od razu odsyłani do prokuratury⁵⁵.

Sytuacja powtórzyła się w sierpniu 1923 roku. Wówczas to dziekan ks. Stanisław Pełka, proboszcz parafii św. Jakuba, informował, że znów pojawia się ogromna rzesza żebraków w obrębie zabudowań kościelnych. Zaznaczył także, że informuje o tym zarówno w imieniu swoim, jak i proboszczów parafii Panny Marii oraz Świętych Janów. Prosił, by policja *usunęła żebraków z zabudowania kościołów i oddała gdzie należy*. W piśmie prezydenta miasta do policji zaznaczono, że skargi dotyczą natarczywego i natrętnego żebractwa, które stało się plagą *szczególnie przez przybycie żebraków z innych dzielnic*. Tradycyjnie nakazano odesłanie tych osób do prokuratury⁵⁶.

⁵² Rozmawiano z dziekanem, proboszczem parafii św. Jakuba oraz proboszczami parafii Panny Marii oraz Świętych Janów. Wszystkie te osoby zgodziły się na *wydalenie i aresztowanie żebraków u zabudowania kościelnego i nawet proszą, aby żebraków bezwzględnie usunięto, ponieważ nie są to obywatele miasta Torunia* (APT, AmTD, sygn. 428, k. 2).

⁵³ APT, AmTD, sygn. 428, k. 1.

⁵⁴ APT, AmTD, sygn. 428, k. 3.

⁵⁵ APT, AmTD, sygn. 428, k. 5.

⁵⁶ APT, AmTD, sygn. 428, k. 12.

Dość ciekawy jest dokument prezydenta Torunia skierowany do Powiatowego Związku Komunalnego w Łasku (woj. łódzkie), z 18 kwietnia 1924 roku, w którym, w odpowiedzi na pismo z 16 kwietnia, zaznacza, że żebractwo w Toruniu *nie wyrosło do takich rozmiarów, iż zachodziłaby potrzeba zorganizowania przeciw temu walki*. Zaznaczył także, że na terenie byłej dzielnicy pruskiej obowiązują przepisy kodeksu karnego, które nakazują karanie żebractwa więzieniem, zaś w przypadku recydywy przekazanie do domu pracy przymusowej⁵⁷.

Nie wiadomo, co miał na myśli prezydent Torunia, mówiąc, że żebractwo *nie wyrosło do takich rozmiarów*. Niemalże w tym samym czasie, bo 12 kwietnia 1924 roku, wpłynęło do Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego pismo z Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu, w którym kupcy skarżą się, że w przypadku posiadania przez nich otwartych sklepów *otrzymują wizyty żebracze, dochodzące w dziesiątki, a w soboty w Toruniu – w setki*⁵⁸.

Z żebractwem wiązało się także włóczęgostwo. W piśmie wojewody pomorskiego do starostów i prezydentów miast z maja 1925 roku zaznaczono, że żebractwo w byłej dzielnicy pruskiej przyjęło ogromne rozmiary. Wojewoda przypominał, że żebractwo jest karane na mocy kodeksu karnego i nakazał wydać zarządzenia mające na celu zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa⁵⁹.

Problem ten porusza też pismo Magistratu Chełmży do Magistratu Torunia z dnia 24 kwietnia 1929 roku w sprawie utrzymywania gospód dla ubogich. Zaznaczono tam, że w myśl reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 13 sierpnia 1885 roku każda gmina powinna z własnych środków utrzymywać *prawdziwe gospody dla przejezdnej publiczności ubogiej, wzgl. dla żebraków*. Problemem był jednak fakt, że doprowadziłoby to do tolerowania włóczęgów w kraju, wyłudzających zapomogi od obywateli. Takiej gospody dla ubogich nie było ani w Chełmży, ani w Toruniu⁶⁰.

W aktach Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego znajduje się również jeden ciekawy dokument. Jest to odpis z odpisu z pisma z dnia 18 kwietnia 1925 roku, skierowanego do Starostwa Będzińskiego, którego nadawcą jest Urząd Gminy Poręba. Opisano w nim dość ciekawą sytuację. Otóż jeden z mieszkańców gminy Poręba, niemający żadnego zajęcia, jeździ po całym kraju i zgłasza się do wydziałów opieki, prosząc o jednorazową zapomogę na pokrycie kosztów dojazdu do rodzinnej miejscowości. Po wypłaceniu zapomóg urzędy zwracają się do gminy Poręba o ich zwrot. Z uwagi na fakt, że dana osoba nie wraca

⁵⁷ APT, AmTD, sygn. 428, k. 14.

⁵⁸ APT, AmTD, sygn. 428, k. 15.

⁵⁹ APT, AmTD, sygn. 428, k. 20.

⁶⁰ APT, AmTD, sygn. 429, k. 28–28v.

do gminy, w piśmie poproszono starostę, by zwrócił się do wojewody w celu wydania okólnika, aby tej osobie nie wypłacać żadnych świadczeń⁶¹.

Pozostaje jeszcze kwestia bezrobotnych. W aktach wydziału znajdują się dokumenty, z których jasno wynika, że niekiedy takie osoby były usuwane z miasta. Wysyłano do nich pisma, w których powoływano się na ustawę z dnia 31 grudnia 1842 roku oraz z dnia 30 maja 1908 roku, stwierdzając, że dana osoba musi opuścić teren gminy:

[...] *ponieważ nie ma Pan środków do utrzymania rodziny i korzysta z pracy doraźnej, która jest wsparciem dla Magistratu dla bezrobotnych i nie posiada Pan prawa swojszczyzny*⁶².

Problem ten musiał być duży, skoro 7 grudnia 1921 roku Magistrat uchwalił wydalenie z miasta wszystkich *nieprzynależnych do gminy miasta Torunia, którzy są ciężarem dla gminy*. Zaznaczono, że powodem powzięcia takiej uchwały była zbyt duża liczba bezrobotnych korzystających z pracy doraźnej⁶³.

W świetle akt Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego można uznać, że „obcych” rozumiano na kilka sposobów. Najbardziej oczywistym jest podział na „tutejszych” i „przyjezdnych”. Szczególnie zauważalne to było w wypadku bezrobotnych oraz żebraków. Trzeba pamiętać, że w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku mieliśmy do czynienia z ogromnym kryzysem gospodarczym. Z tego też względu „naturalnym” było szukanie przez biednych lepszych warunków w ośrodkach miejskich. Osobną kategorię włóczęgów stanowili Cyganie, których nie darzono estymą i których podejrzewano o liczne kradzieże oraz oszustwa.

Kolejną grupę „obcych” stanowiły inne narodowości. Oprócz wspomnianych już wyżej Cyganów zaliczyć do nich należy przede wszystkim Niemców oraz Żydów. Wydaje się jednak, że obie te grupy były „niechciane” z różnych powodów. Obawiano się wpływów niemieckich oraz uważano ich za potencjalnych „agentów” Niemiec, natomiast spór z Żydami wydawał się mieć raczej podłoże czysto ekonomiczne – wszak w aktach przewija się głównie taki właśnie wątek.

Rosjanie i Ukraińcy z kolei byli obserwowani głównie przez władze policyjne lub bezpieczeństwa. Nie byli oni zbyt zauważalni przez polskie społeczeństwo.

W kwestiach religijnych na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia Kościoła Narodowego oraz ewangelików. Ta pierwsza grupa była często sprawdzana, gdyż chciała usilnie zmanifestować swoje istnienie. Drugą grupę stanowili głównie Niemcy i stąd zwracano na nich baczniejszą uwagę.

⁶¹ APT, AmTD, sygn. 428, k. 22.

⁶² APT, AmTD, sygn. 432, s. 13.

⁶³ APT, AmTD, sygn. 432, s. 25.

Zdzisław Biegański

Zagadnienie „separatyizmu” pomorskiego w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej

Nazwa i w pewnym stopniu także zasięg terytorialny dzisiejszego regionu kujawsko-pomorskiego zmieniały się w zależności od rozwoju sytuacji w Polsce. Po likwidacji Księstwa Warszawskiego w 1815 roku region ten został podzielony pomiędzy zabór pruski i rosyjski (Kujawy wschodnie z Włocławkiem). Kujawy zachodnie z Bydgoszczą i Inowrocławiem znalazły się w Wielkim Księstwie Poznańskim, a następnie stopniowo zostały włączone w ramach Prowincji Poznańskiej (jako regencja bydgoska) do państwa pruskiego, zaś po 1871 roku do Rzeszy. Z kolei Toruń wraz z powiatami pomorskimi został zaliczony do Prowincji Prusy Zachodnie. Najwcześniej w skład niepodległego państwa polskiego weszły Kujawy wschodnie i ziemia dobrzyńska, zaś na początku 1919 roku, w wyniku zwycięskiego powstania wielkopolskiego, także część Kujaw zachodnich (ale bez Bydgoszczy i Krajny) dołączyła do odbudowującego się państwa polskiego. Pomorze i Kujawy północne powróciły do Macierzy dopiero po traktacie wersalskim i ratyfikacji jego postanowień przez Niemcy w styczniu 1920 roku. W okresie międzywojennym ziemie wchodzące w skład dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego zaliczane były aż do trzech województw: poznańskiego, warszawskiego i pomorskiego ze stolicą w Toruniu. W wyniku realizacji decyzji sejmu polskiego, po długoletnich dyskusjach, od 1 kwietnia 1938 roku powiększono obszar województwa pomorskiego przez włączenie czterech powiatów z województwa poznańskiego (bydgoskiego, inowrocławskiego, wyrzyskiego i szubińskiego) i czterech powiatów z województwa warszawskiego (włocławskiego, niezawskiego, lipnowskiego i rypińskiego). Z kolei powiat działdowski, do tego czasu znajdujący się w województwie pomorskim, przyłączono do województwa warszawskiego. Dopiero więc u kresu Drugiej Rzeczypospolitej większość ziem tworzących dziś samorządowy region kujawsko-pomorski znalazła się w jednolitej strukturze administracyjnej: województwie pomorskim. Większość badaczy zajmujących się dziejami podziałów administracyjno-terytorialnych podkreśla, że reforma z 1938 roku przekreśliła po latach podziały ustanowione w okresie zaborów i zapoczątkowała tworzenie w tym rejonie kraju funkcjonalnej jednostki szczebla wojewódzkiego, która niezależnie od zmian dokonanych w trakcie

poszczególnych reform administracyjnych i terytorialnych po 1945 roku przetrwała do dziś¹.

Unifikacja administracji publicznej i podziału administracyjno-terytorialnego państwa była jednym z warunków ukształtowania się jednolitego systemu ustrojowego Drugiej Rzeczypospolitej. Należało te zmiany przeprowadzić możliwie szybko. Okoliczności sprawiły, że władze musiały wyrazić zgodę na funkcjonowanie pewnych odrębności dzielnicowych. Z powodu istotnych różnic zachodzących pomiędzy byłym Królestwem Polskim a ziemiami przyznanymi Polsce w traktacie wersalskim ustawą sejmową z 1 sierpnia 1919 roku powołano do życia Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, które przejęło administrację w dwóch ustanowionych wówczas województwach: poznańskim i pomorskim. Ta forma ograniczonej autonomii przetrwała do 28 kwietnia 1922 roku. W ramach realizacji tego procesu doszło również do ustanowienia Generalnego Delegata Rządu dla byłej Galicji oraz Zarządu Cywilnego na Kresach Wschodnich. W największym stopniu usankcjonowano odrębność Górnego Śląska, kiedy decyzją Sejmu Ustawodawczego z 15 lipca 1920 roku nadano status autonomiczny dla przyszłego województwa śląskiego (ze względu na ówczesne uwarunkowania polityczne obowiązywał w latach 1922–1939)². Większość tych urzędów rozwiązano, ale ujednoczenie systemu administracyjnego nastąpiło dopiero w 1928 roku, zaś scalenie samorządu terytorialnego w 1933 roku. Jeszcze bardziej opornie postępował proces zmian granic dzielących poszczególne jednostki terytorialne, ukształtowanych jeszcze w czasach zaborów.

W niniejszym artykule zwraca się uwagę na problem określany zresztą dosyć różnie: separatyzm, dzielnicowość lub regionalizm ziem zachodnich Drugiej Rzeczypospolitej, należących wcześniej do państwa pruskiego. Na wstępie należy wyjaśnić zakres pojęciowy. Separatyzm rozumiemy jako dążenie do wyodrębnienia się jakiejś całości, oddzielenia pod względem narodowym, politycznym, religijnym, etnicznym³. Separatyzm pojmowany jako dążenie do posiadania własnej administracji państwowej lub luźnego federalizmu ujawnia się zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. Takim okresem były: pierwsze miesiące niepodległego państwa – czasy rządów Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, a następnie Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, sytuacja kryzysowa powstała w trakcie wojny polsko-bolszewickiej i zagrożenia inwazją Armii Czerwonej

¹ R. Sudziński, *Miejsce Pomorza w koncepcjach podziału terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, studia pod red. Z. Karpusa, M. Wojciechowskiego, Toruń 2003, s. 99 n.; M. Kallas, *Województwo w Drugiej Rzeczypospolitej (Z dziejów podziałów terytorialnych w latach 1920–1939)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici: Historia” 1997, nr 30, s. 148 n.; Z. Biegański, *O granice i prestiż. Z dziejów reform podziału administracyjno-terytorialnego na obszarze województwa pomorskiego i w regionie bydgoskim w latach 1920–1939*, w: *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, pod red. Z. Biegańskiego, W. Jastrzębskiego, „Prace Komisji Historii BTN” 1998, t. 16, s. 151 n.

² *Województwo śląskie (1922–1939)*, Katowice 1996.

³ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2007, s. 1009.

w 1920 roku, a także zamach majowy 1926 roku. Jeszcze innym zagadnieniem był tak zwany separatyzm pomorski, polegający nie tyle na podkreślaniu odrębności, ale na uniezależnieniu od wpływów Wielkopolski i Ministra Byłej Dzielnicy Pruskiej. W województwie pomorskim nieco inaczej kształtował się układ sił politycznych, a ponadto zdawano sobie sprawę z różnic pomiędzy Pomorzem i Wielkopolską, zwłaszcza znacznych dysproporcji gospodarczych⁴. Zdecydowanie więc bardziej odpowiednie do naszkicowania sytuacji z lat międzywojnia jest zastosowanie pojęcia „regionalizmu” Pomorza czy Wielkopolski, przez co rozumiemy ruch społeczny zapoczątkowany w XIX wieku, który koncentruje się:

[...] *bądź na pielęgnowaniu i rozwijaniu dziedzictwa kulturowego w regionie, bądź na wyrażaniu sprzeciwu wobec nieuwzględnienia tej odrębności w życiu społecznym i podziałach administracyjnych*⁵.

Według Barbary Wysockiej, zajmującej się regionalizmem wielkopolskim w Drugiej Rzeczypospolitej, jest to przede wszystkim:

[...] *identyfikacja zbiorowości z określonym terytorium, poczucie wspólnoty, a zarazem różnic wobec innych zbiorowości [...] uznawanie typowych dla regionu hierarchii wartości, norm i wzorów zachowań*⁶.

Zdaniem zdecydowanej większości badaczy, dla charakterystyki wydarzeń w okresie międzywojennym na ziemiach zachodnich Drugiej Rzeczypospolitej, w tym nawet w odniesieniu do skrajnych wypowiedzi, programów i prądów ujawniających się w sytuacjach kryzysowych, mniej zasadne są poglądy o istnieniu klasycznego separatyzmu ziem zachodnich, co najwyżej występowały fakty świadczące o dążeniu do zachowania pewnej odrębności, dzielnicowości i uznania regionalizmu.

O specyfice województwa pomorskiego decydowały aspekty demograficzne, społeczne, polityczne, wyjątkowość położenia na terenie kraju, znaczenie geopolityczne. Województwo pomorskie należało do najmniejszych w kraju. Jego obszar – 16.386 kilometrów kwadratowych, stawiał je na 14. pozycji w Polsce. Mniejsze były jedynie województwa śląskie i, minimalnie, tarnopolskie. Według spisów powszechnych z 1921 roku na Pomorzu zamieszkiwały ogółem 935.643 osoby, z tego 175.771 Niemców (18,8 proc.), natomiast w 1931 roku liczba ludności wzrosła do 1.080.138 osób, w tym 105.400 Niemców (9,7 proc.)⁷. Jak podkreślali liczni komentatorzy, właściwie we wszystkich

⁴ A. Gulczyński, *Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995, s. 181.

⁵ *Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, pod red. A. Staszczak, Warszawa – Poznań 1987 (K. Kwaśniewski, *Region kulturowy, [brak pełnego tytułu, miejsca i daty wydania]* s. 304); por. też: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, s. 936.

⁶ B. Wysocka, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919–1939*, Poznań 1981, s. 6. Na wielość i różnorodność określeń „regionalizmu” zwraca uwagę ks. Henryk Skorupski (H. Skorupski, *Regionalizm XXI wieku*, w: *Czy jest miejsce dla regionalizmów w kontekście integracji europejskiej?*, pod red. A. Grzyba, K. Kleiny, J. Zająca, „Zeszyty Senackie” 2013, z. 13, s. 11–40).

⁷ *Statystyka Polski. Skorowidz gmin RP. Ludność i budynki. Cz. II: Województwa zachodnie*, Warszawa 1933, s. 3.

fazach dyskusji nad zmianą podziału administracyjnego wielkość i – co za tym idzie – potencjał województwa pomorskiego były zdecydowanie za małe w stosunku do zadań i roli, jaką pełniło Pomorze w gospodarce polskiej oraz w specyficznych relacjach z wielkim sąsiadem – Niemcami. Do cech wyróżniających należy zaliczyć nieco odmienną geografie wpływów poszczególnych ugrupowań partyjnych w porównaniu z większością województw centralnych i wschodnich. Bardzo popularny był tutaj obóz narodowy, stosunkowo mniejsze było znaczenie ruchu ludowego, podobnie sanacji po 1926 roku, niemal w ogóle nie liczyły się partie lewicowe. Fenomenem, zwłaszcza w początkowym okresie polskiej państwowości na Pomorzu, była solidna pozycja Narodowej Partii Robotniczej, z której wywodziło się wielu parlamentarzystów i kilku wojewodów pomorskich (Jan Brejski i Stanisław Wachowiak). Partia ta odniosła zdecydowane zwycięstwo w pierwszych wyborach uzupełniających do Sejmu Ustawodawczego 2 maja 1920 roku⁸. Ze względu na skład narodowościowy ludności miejsca w parlamencie i udział w samorządach lokalnych uzyskiwali także przedstawiciele mniejszości niemieckiej⁹.

Wskutek niemal 150-letnich rządów pruskich Pomorze, jak i pozostałe ziemie zachodnie, faktycznie różniło się od reszty kraju ustrojowo, gospodarczo i kulturowo. Ta odrębność została w początkowym okresie niepodległości dostrzeżona przez władze centralne, które zdecydowały się na specyficzne rozwiązania ustrojowe w funkcjonowaniu administracji i instytucji, nawet zachowanie przez pewien czas granicy celnej pomiędzy Wielkopolską i dawną Kongresówką. Nawet jednak w okresie funkcjonowania względnie samodzielnej administracji w Wielkopolsce i na Pomorzu, sprawowanej przez Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w latach 1919–1922, nie naruszono jednolitej struktury ustrojowej państwa¹⁰.

Najsilniej tendencje separatystyczne występowały w czasach przełomów politycznych: w trakcie konfliktów wewnętrznych czy narastania zagrożenia zewnętrznego. Niewątpliwie były przejawem ostrej rywalizacji politycznej o wpływy poszczególnych ugrupowań politycznych, wynikały z próby uzyskania przewagi partyjnej w różnych częściach kraju. Początków separatyzmu, jak trafnie zauważył Marek K. Jeleniewski, należy doszukiwać się w niespełnionych ambicjach Narodowej Demokracji – przeważającego obozu politycznego na ziemiach zachodnich. Endecja nie zdołała sobie zapewnić wpływów

⁸ Występowała wówczas jeszcze jako Narodowe Stronnictwo Robotnicze (NSR). Uzyskała 9 mandatów na 20 przypadających do podziału w dwóch okręgach wyborczych na Pomorzu – zob.: Z. Biegański, *Wybory uzupełniające do Sejmu Ustawodawczego na Pomorzu – 2 maja 1920 roku*, w: *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytnej*, pod red. Z. Biegańskiego, W. Jastrzębskiego, „Prace Komisji Historii BTN” 2004, t. 18, s. 47–75.

⁹ Z. Biegański, *Pomorscy parlamentarzyści Drugiej Rzeczypospolitej – przyczynek do portretu zbiorowego*, w: *Rozważania i badania z perspektywy 90. rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Północnych do macierzy*, pod red. Z. Biegańskiego, W. Jastrzębskiego, „Prace Komisji Historii BTN” 2010, t. 22, s. 70 n.

¹⁰ K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Poznań 1972, s. 108.



Rys. 1. Województwo pomorskie w okresie międzywojennym.

w centralnej Polsce, na jakie liczyła. Powołanie rządu Jędrzeja Moraczewskiego i silna pozycja Józefa Piłsudskiego powodowały dezaprobatę i podjęcie inicjatyw takich, jak zwołanie Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Deklarowano solidarność z konkurencyjnym ośrodkiem, powołanym w Paryżu Komitetem Narodowym Polski, z Romanem Dmowskim i Ignacym Janem Paderewskim. Sympatyzująca z endecją prasa przeciwstawiała się długo pospiesznej, przeprowadzanej „na łeb i na szyję”, bezwzględnej unifikacji dzielnic zachodnich. Część środowisk endeckich, kierując się egoistycznym pojmowanym interesem partyjnym, dążyła do zaostrenia kursu na odrębność dzielnicową, przeciwstawiała się liberalizacji stosunków wewnętrznych w Wielkopolsce i pragnęła utrzymania hegemonii w sprawach dotyczących ziem byłego zaboru pruskiego.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku oznaczało wprawdzie zakończenie zmagania o własne państwo, ale jednocześnie zapoczątkowany został trudny proces wewnętrznej konsolidacji ziem polskich,

które wchodziły uprzednio w skład trzech państw zaborczych, różniących się pomiędzy sobą warunkami społeczno-gospodarczymi, a także wpływami poszczególnych partii politycznych. W zaborze pruskim Narodowa Demokracja posiadała niekwestionowany autorytet i *de facto* monopol polityczny, który został zakwestionowany przez rodzące się ugrupowania konkurencyjne, przede wszystkim narodowy ruch robotniczy. Istotną rolę odegrało zbliżenie wielkopolskiego Narodowego Stronnictwa Robotników do Narodowego Związku Robotniczego działającego w byłym zaborze rosyjskim. Partia ta dążyła do utworzenia ogólnopolskiego rządu narodowego i wypowiadała się za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich. Program wzmocnienia nacisków na szybkie zjednoczenie ziem polskich i zlikwidowania odrębności dzielnicowych wspierały wpływowe grupy działaczy Narodowego Stronnictwa Robotników reprezentujące ośrodek polski w Bochum. Niewątpliwie utworzenie Narodowej Partii Robotniczej w maju 1920 roku uaktywniło antyendeccką opozycję, która opowiadała się za szybką likwidacją autonomii byłego zaboru pruskiego, za likwidacją Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, znajdującego się pod przemożnym wpływem narodowców i konserwatystów, i za szybkim scaleniem wszystkich ziem polskich w jeden scentralizowany organizm państwowy¹¹. Krytyczny stosunek do wspomnianego ministerstwa bardziej został uwidoczniiony w działalności pomorskiej Narodowej Partii Robotniczej niż w Wielkopolsce, co wynikało z warunków politycznych na Pomorzu – większej konsolidacji i roli, jaką odgrywała tamtejsza Narodowa Partia Robotnicza.

Już w trakcie obrad Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu (3–5 grudnia 1918 r.) część działaczy Narodowego Stronnictwa Robotników sprzeciwiła się tendencjom autonomicznym i demonstrowaniu niechęci do rządów w Warszawie¹². Sprawa dystansu wobec rządu socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego w Warszawie, powstałego z namaszczenia Józefa Piłsudskiego, była jedną z płaszczyzn rywalizacji politycznej pomiędzy narodowym ruchem robotniczym a endecją na ziemiach zachodnich. Koła polityczne zdominowane przez endecję i środowiska konserwatywno-ziemiańskie w Wielkopolsce z wielkim niezadowoleniem przyjęły powołanie tego rządu. Józefowi Piłsudskiemu wmawiano obojętny stosunek do ziem zachodnich, powszechnie utożsamiano go z socjalizmem i Żydami. Józef Piłsudski był powszechnie krytykowany w najbardziej wpływowych tytułach prasy poznańskiej¹³. Na ważny aspekt tego zjawiska zwraca uwagę Krzysztof Osiński. Zauważa on, że propaganda izolowania ziem zachodnich, w imię rzekomego separowania mieszkańców od lewicy i Józefa

¹¹ Cz. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, *NSR i NPR w Wielkopolsce w latach 1917–1937*, Warszawa – Poznań 1980, s. 97.

¹² Tamże, s. 45.

¹³ M. Wojciechowski, *Postawa polskich kół politycznych Wielkopolski wobec wydarzeń na ziemiach polskich i w Niemczech w latach 1918–1919 (światło poznańskiej prasy polskiej)*, w: *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, s. 71–72.

Piłsudskiego, spowodowała ukształtowanie poglądu, że mieszkańcy innych dzielnic Polski są wrogo usposobieni do nich, chcą przejąć intratne stanowiska w administracji i urzędach ziem zachodnich.

Działalność Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej była etatystyczna i charakteryzowała się daleko idącą ingerencją i regulacją stosunków ekonomicznych. Ze względu na aspiracje partyjne Narodowej Demokracji, sprawującej polityczne kierownictwo w ministerstwie, dążono do utrzymania odrębności gospodarczej i politycznej ziem byłego zaboru pruskiego. Kalkulacje te wpłynęły w jakimś stopniu na spowolnienie procesu integrowania się Wielkopolski i Pomorza z resztą kraju.

Wobec występowania właściwie w całym okresie międzywojennym realnych problemów społecznych i gospodarczych na ziemiach zachodnich obóz narodowy był beneficjentem propagandy antyunifikacyjnej¹⁴. Jednak Roman Dmowski był przeciwny ideologii dzielnicowości. Twierdził, że jest ona dziełem ludzi mających różne intencje:

[...] albo prowadzą ją ludzie najzacniejsi, którzy nie zastanowili się nad tym, jakie by to miało skutki w położeniu zewnętrznym i wewnętrznym całego państwa i samych ziem zachodnich, bądź żywioły kierowane niższymi instynktami, spodziewające się osobistych zysków.

Nie wykluczał też działalności prowokatorów, aby stwierdzić:

*Rozbijmy Polskę na autonomiczne ziemie – to ją rychło zlikwidujemy*¹⁵.

Już w 1920 roku dał się zaobserwować narastający antagonizm pomiędzy polską ludnością Pomorza a przybyszami z innych dzielnic. Konflikt przyjął takie rozmiary, że mógł nawet łagodzić animozje istniejące na styku narodowościowym polsko-niemieckim na Pomorzu¹⁶. Zdaniem Przemysława Hausera mniejszość niemiecka miała na ogół silnie wykrystalizowane poczucie świadomości narodowej, podczas gdy nieco inaczej wyglądała sprawa świadomości wśród ludności polskiej. Wpływ długoletniej polityki germanizacyjnej dawał tutaj o sobie znać. Na Pomorzu występowało zjawisko labilności postaw narodowych, chociaż w mniejszym stopniu niż na przykład na Górnym Śląsku. Niemcy podejmowali działania mające zapewnić im wpływ na ludność polską wykazującą pewne cechy odrębności. Dotyczyło to między innymi Mazurów, głównie zamieszkujących na obszarze województwa pomorskiego w powiecie

¹⁴ P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008, s. 26.

¹⁵ R. Dmowski, *Pisma*, Częstochowa 1939, t. 10, s. 43; por.: K. Osiński, *Walka o wielką Polskę. Narodowa Demokracja wobec rządów sanacji na terenie województwa pomorskiego w latach 1926–1939*, Toruń 2008, s. 61–62.

¹⁶ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 60; por.: J. Kutta, *My i oni na Pomorzu w latach 1920–1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego*, „Zapiski Historyczne” 1991, z. 2–3, s. 59–83. Historyk ten podkreśla, że wg badań znanego socjologa międzywojennego w 1920 r. nawet ludność polska w Poznaniu, a więc ośrodku długoletniej walki z niemieczyzną, traktowała Niemców jako „swoich”, za „obcych” natomiast uważała na ogół Polaków z innych dzielnic – F. Znanięcki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, „Przegląd Socjologiczny” IV 1930 – III 1931, t. 1, s. 171–172.

działdowskim, ale także ludności kaszubskiej. Ze strony polskiej były podejmowane wysiłki mające doprowadzić do repolonizacji ludności o słabiej wykształconej świadomości narodowej. W ogóle dużą rolę w procesach integracyjnych odegrały instytucje cieszące się powszechnym szacunkiem: Kościół, szkoła i wojsko¹⁷. Podobnie ocenić należy rolę prasy w procesie integrowania się Pomorza¹⁸. Ze względu na zagrożenie niemieckie Pomorze było miejscem stacjonowania licznych jednostek wojskowych, a stosowany eksterytorialny pobór do wojska miał tę zaletę, że umożliwił integrowanie się żołnierzy z różnych stron kraju¹⁹. Trudno nie docenić też wpływu Policji Państwowej, której odpowiedzialność za bezpieczeństwo i porządek publiczny posłużyły do zdobycia zaufania społeczeństwa ziem zachodnich²⁰.

Dla procesów integracji Pomorza z resztą ziem polskich istotne znaczenie miał problem Kaszub i ludności kaszubskiej, która w 1936 roku liczyła około 200 tys. osób. Dostrzegając znaczenie kwestii kaszubskiej, chociażby ze względu na strategiczne zagrożenie rewizjonizmem niemieckim, władze polskie dążyły do szybkiego scalenia Kaszub z resztą kraju. Jak pisze Janusz Kutta:

*[...] władze [...] nie zawsze rozumiejąc odmiennność Kaszub i Kaszubów, popełniały w polityce kaszubskiej błędy, które z kolei budziły niezadowolenie i opór miejscowej ludności*²¹.

Integrację tej społeczności utrudniało niewątpliwie jej silne poczucie odrębności językowej i kulturalnej. Wśród Kaszubów więź regionalna górowała nad więzią państwową.

[...] Poczucie odrębności Kaszubów – pisze Janusz Kutta – umocniło się jeszcze pod wpływem polityki władz polskich, które ze względu na nadmorskie położenie geograficzne Kaszub, a więc miejsce uczulone, dążyły do szybkiej integracji tego regionu z resztą kraju i nie zawsze liczyły się z odmiennością zamieszkującej go ludności. Doszło do starcia sił prących ku integracji Kaszubów w ramach ogólnonarodowej wspólnoty z siłami skierowanymi ku zachowaniu etnicznych odrębności. Chęć zachowania tych odrębności, a także odczuwane przez Kaszubów uposłedzenie legły u podłoża dążeń dzielnicowo-separatystycznych, które na Kaszubach

¹⁷ P. Hauser, dz. cyt., s. 76.

¹⁸ M.K. Jeleniewski, *Separatyzm dzielnicowy jako argument w polemikach publicystów prasy bydgoskiej*, w: *Rozważania i badania z perspektywy 90. rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Północnych do macierzy*, s. 115–126.

¹⁹ Miał też wady, wynikające nieraz ze złego traktowania żołnierzy pochodzących z ziem zachodnich przez oficerów wywodzących się z innych regionów Polski, demonstrujących swoją wyższość. Zob.: W. Rezmer, *Mniejszości narodowe w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VIII w Toruniu*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, zbiór studiów po red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1991, s. 129.

²⁰ J. Kutta, *Policja w Polsce Odrodzonej. Wielkopolska i Pomorze 1918–1922*, Bydgoszcz 1994; , P. Sykut, *Rola Policji Państwowej w procesie scalania Pomorza z II Rzeczpospolitą*, w: *Drogi do niepodległości. Ziemia polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, s. 85–93.

²¹ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 13.

*i na całym Pomorzu ujawniły się już u zarania II Rzeczypospolitej i utrzymywały się w tych regionach, z różnym nasileniem, do wybuchu drugiej wojny światowej*²².

Tylko jednak nieliczni działacze kaszubscy wykraczali poza ramy regionalizmu, planowali autonomię, a nawet samostanowienie Kaszubów.

Do ważnych powodów spowolnienia procesu integracji ludności pomorskiej z resztą kraju należy zaliczyć rozczarowanie rzeczywistością Drugiej Rzeczypospolitej. Najwięcej pretensji dotyczyło pogarszającej się sytuacji gospodarczej i napływu tysięcy przybyszów z głębi kraju, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w administracji publicznej, wypierając miejscowych. Napływowa inteligencja była nosicielem wzorców kulturowych częściowo obcych miejscowej ludności. Panowało wręcz przeświadczenie, że po 1920 roku nastąpił niekontrolowany „zalew” Kaszub i Pomorza przez „obcych” z innych części kraju. Przybysze z innych dzielnic wprawdzie stanowili na Pomorzu około 5 procent ludności, jednak w niczym nie zmieniało to szeroko rozpowszechnionych ocen o nadmiernej skali ruchu migracyjnego, jak i w ogóle negatywnych stereotypów wokół tego zjawiska. Przybyszy pogardliwie określano: „bosymi Antkami”, „galicjokami z Kongresowy”, „galileuszami”, „Królewiakami”. Wyolbrzymiano informacje o obsadzaniu przez nich urzędów w administracji rządowej i samorządowej²³.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w maju 1920 roku odegrały ważną rolę w procesie integrowania Pomorza z resztą kraju, a zarazem – podobnie jak niektóre konsekwencje przejścia Pomorza przez wojska generała Józefa Hallera – ujawniły niezadowolenie z wielu następstw wpływu ludzi i idei zewnętrznych na sytuację ziem zachodnich. Społeczeństwu Pomorza, przyzwyczajonemu w okresie zaborów do jedności politycznej i solidarności społecznej, a z drugiej strony swoistej praworządności w państwie pruskim, nie odpowiadały niektóre poglądy i zachowania przybywających z zewnątrz działaczy partyjnych. Protestowano przeciwko popisom agitacyjnym na rzecz partii i partyjek, które istniały w Galicji oraz *nowotworów powstałych na terenach b. Kongresówki*. Jak twierdzi Zofia Waszkiewicz, pojawienie się nowych idei i ostrej rywalizacji międzypartyjnej było dla mieszkańców Pomorza zjawiskiem nowym i nieakceptowanym²⁴. Głównym czynnikiem kształtującym opinię publiczną była sytuacja ekonomiczna. Ludność polska była coraz bardziej rozczarowana nowymi warunkami bytowymi. Niepokoił ją brak produktów przemysłowych i surowców, sprowadzanych dotąd z Niemiec, jak też narastająca drożyzna i spekulacja

²² Tamże, s. 14.

²³ J. Kutta, „My” i „oni” na Pomorzu w latach 1920–1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego, „Zapiski Historyczne” 1991, t. 56, z. 2–3, s. 69 n.; *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, t. II, cz. I: 1920–1939, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999 (rozdz. 4: J. Kutta, *Społeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920–1939*, s. 177); K. Osiński, dz. cyt., s. 60.

²⁴ Z. Waszkiewicz, *Rola duchowieństwa katolickiego w procesie integracji Pomorza z Polską w latach 1919–1925*, w: *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, s. 154.

artykułami żywnościowymi. Wszystko to powodowało wzburzenie. Nie rozumiano, dlaczego mieszkańcy Pomorza muszą ponosić bolesne koszty budowy wspólnego państwa. Endecja wykorzystywała te nastroje do szerzenia postulatów utrzymania odrębności dzielnicy pruskiej i przekształcenia jej w główny ośrodek wpływów, zwiększający szanse w walce z Józefem Piłsudskim. Argumentem przeciwko niemu były kierowane w jego stronę zarzuty, że mało interesował się sytuacją ziem zachodnich i niebezpieczeństwem niemieckim²⁵. Protesty wywoływało komisaryczne ustanawianie władz samorządowych, dobór doń ludzi rodzący różne konflikty natury personalnej, protestowano przeciwko rzekomo zbyt łagodnej polityce władz względem ludności niemieckiej. Duży niepokój i niezadowolenie budziło obsadzanie urzędów przez osoby pochodzące spoza Pomorza, przez „obcych”, wśród których znajdowali się ludzie nieuczciwi, karierowicze, źle odnoszący się do miejscowych. Szczególnie dużo tekstów piętnujących sposób obsadzania stanowisk urzędniczych w województwie pomorskim ukazywało się w endeckim „Słowie Pomorskim”, wydawanym w Toruniu²⁶.

W przededniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego wielu starostów dostrzegало zmianę nastrojów ludności, która początkowo z radością i entuzjazmem witała wkraczające oddziały Wojska Polskiego, zaś po upływie kilku tygodni, wskutek nieustających wybryków, rekwizycji, rozkazów komendantów wojskowych, pijatyk i nieobyczajnego postępowania, zmieniła swoje nastawienie. W ocenie ludności szczególnie niekorzystnie wypadały żandarmeria graniczna i wojsko. Często były przypadki wywyższania się „przybyszów”, zwłaszcza z Galicji, wyszydzanie nawet najbardziej patriotycznych jednostek spośród rodzimych mieszkańców za brak umiejętności posługiwania się językiem polskim w mowie i piśmie, oskarżanie o służalczą postawę wobec Niemców, zarzucanie im chwiejności narodowej. Postępowanie takie musiało budzić odruchy obronne, w rezultacie zaostrzało antagonizmy międzydzielnicowe²⁷.

Wiosenna kampania wyborcza 1920 roku przebiegała w atmosferze napięcia, prawica eksponowała hasła dzielnicowości, skupiała się na atakowaniu Józefa Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. W sprawozdaniach starostów powiatowych, na przykład starosty tczewskiego Stanisława Arczyńskiego, znaleźć można było przypuszczenia, że w wypadku plebiscytu na ziemi pomorskiej jego wynik byłby dla Polski niekorzystny z powodu nadużyć popełnionych w pierwszych miesiącach przez nowe władze cywilne

²⁵ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*.

²⁶ W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939*, Gdańsk 1987, s. 89, 114–115.

²⁷ Z. Dwernicki, *Problem niemiecki w świadomości narodowo-politycznej społeczeństwa polskiego województw zachodnich Rzeczypospolitej 1922–1939*, Poznań 1981, s. 91–92.

i wojskowe²⁸. Podobnie gorzkie słowa odnaleźć można w wystąpieniach posłów reprezentujących ziemię pomorską. Poseł Izydor Brejski, brat późniejszego wojewody pomorskiego, 8 lipca 1920 roku w sejmie powiedział między innymi:

Cała ludność witata wojsko polskie z największym entuzjazmem, ale wkrótce nastąpiło przykre przebudzenie. Zaczęto usuwać nielicznych oficerów Pomorzan, którzy znali stosunki i dusze ludu i przysyłać oficerów z innych dzielnic. Ci postępują butnie, jak dawniej oficerowie niemieccy, lekceważą ludność miejscową i szydzą z niej, że nie umie mówić poprawnie po polsku [...] Żądamy by nasze Pomorze traktowano nie jak dawne dzikie Pola [...] aby liczono się z istnieniem ludności polskiej, kulturalnej i pracowitej²⁹.

Niewątpliwie stosunki panujące na Pomorzu hamowały proces integracji i spowodowały powołanie Komisji Pomorskiej z księdzem Feliksem Boltem jako przewodniczącym. W sprawozdaniu końcowym znalazła się długa lista zarzutów stawianych władzom centralnym, administracji i wojsku, ale także Ministerstwu byłej Dzielnicy Pruskiej. Podkreślano, że wskutek nadużyć i samowoli wojskowych, szczególnie wśród Kaszubów, zrodziła się niechęć do wojska i wszystkiego co polskie. Wielu księży zaangażowało się w piętnowanie zachowań urzędników pochodzących z Galicji i Kongresówki tak dalece, że powstawało nawet oskarżenie o kierowanie walką z „obcymi”. Warto przytoczyć fragment wystąpienia posłów pomorskich z lipca 1920 roku:

[...] wychowani w twardej szkole obowiązkowości, żądamy, aby urzędnicy z innych dzielnic, nie poczuwający się do żadnej odpowiedzialności, co kulturę na Pomorzu chcą zaprowadzać sami jej nie posiadając, pracowali sumiennie, nie brali łapówek, nie demoralizowali ludności, dzięki Bogu moralnie zdrowej; by nie powodowali niczym nie uzasadnionego rozrostu biurokracji i przestali się wyręczać urzędnikami niemieckim, którzy polskich interesantów traktują gorzej, niż bywało w okresie zaboru³⁰.

Poważne zarzuty kierowano przeciwko oficerom wywodzącym z dawnych armii rosyjskiej i austriackiej. Konflikty powodowało również swobodne zachowanie obyczajowe oficerów, naruszających zasady surowej obyczajowości, jaka dominowała na Pomorzu. Niektórzy z nich odnosili się do ludności rodzimej z pogardą, nie doceniając jej wkładu w walkę o odbudowę państwa polskiego, nie starając się poznać mentalności i psychiki miejscowych. Dochodziło do konfliktów pomiędzy szeregowymi żołnierzami a oficerami, którzy

²⁸ K. Błażejowski, *Nieznane odłony zajęcia Pomorza w 1920 roku przez wojsko generała Józefa Hallera*, w: *Rozważania i badania z perspektywy 90. rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Północnych do macierzy*, s. 35–36.

²⁹ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej*, oprac., wstęp i przypisy J. Borzyszkowski, P. Hauser, Gdańsk 1985, s. 10–12. Wiele przykładów i wypowiedzi o rosnącym rozczarowaniu wśród Kaszubów powstałym pod wpływem zachowania się wojska „okupującego” Pomorze daje Janusz Kutta. Zob. J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939* (rozdz. 3.2.: *Wojsko i Kaszubi*, s. 82 n.).

³⁰ Z. Waszkiewicz, s. 156; zob. też: *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 r. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej*, s. 50–51.

źle traktowali rekrutów z dawnego zaboru pruskiego. Na tym tle doszło nawet do incydentów w Grudziądzu, przejściowego internowania oficerów pochodzących z Małopolski i Kongresówki. Sprawa zakończyła się procesem przed sądem wojskowym w Poznaniu, podczas którego wezwani świadkowie:

[...] roztoczyli przed sądem straszny wprost obraz stosunków panujących w wojsku na Pomorzu³¹.

W trakcie wojny polsko-bolszewickiej, zwłaszcza w momencie zagrożenia inwazją Armii Czerwonej latem 1920 roku, na ziemiach zachodnich Drugiej Rzeczypospolitej ujawniło się wielkie, wszechstanowe poświęcenie społeczeństwa dążącego do obrony dopiero co wywalczonej niepodległości, ale też ujawniły się pewne akcenty separatystyczne. Wpływowe grupy Narodowej Demokracji i współpracujące z nią ugrupowania chrześcijańsko-narodowe starały się wykorzystać sytuację do wzmocnienia swoich wpływów dzielnicowych i uzyskania większej swobody wobec władz centralnych. Na forum Rady Obrony Państwa oraz w trakcie publicznych wystąpień obóz ten przedstawił koncepcję utworzenia armii dzielnicowej, poddanej Ministerstwu byłej Dzielnicy Pruskiej. W tym samym czasie został przez nią wysunięty postulat wzmocnienia pozycji Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej przez dodanie mu rady złożonej z części posłów z województw poznańskiego i pomorskiego³². W trakcie wojny 1920 roku 13 lipca utworzono w Wielkopolsce Komitet Obrony Narodowej Województwa Poznańskiego³³. W połowie lipca rozpoczęto intensywną propagandę zaciągu do Armii Ochotniczej, na czele której stanął generał Józef Haller. Żywą działalność rozwinęły zwłaszcza tworzone przez działaczy endeckich lokalne Komitety Obrony Państwa, ale w akcję rekrutacyjną zaangażowały się wszystkie siły polityczne i społeczne z duchowieństwem na czele.

19 lipca Rada Obrony Państwa zgodziła się na powołanie na obszarze byłej dzielnicy pruskiej Zachodniej Straży Obywatelskiej³⁴. W Wielkopolsce zaniepokojenie opozycji wywołało między innymi obsadzenie niemal wszystkich kierowniczych stanowisk w Zachodniej Straży Obywatelskiej przez osoby związane z endecją, nie tylko w Komendzie Głównej, ale także w Komendzie Województwa Poznańskiego. Na Pomorzu sytuacja była nieco odmienna, gdyż silniejsza Narodowa Partia Robotnicza, lepiej zorganizowana i mająca

³¹ K. Błajejewski, *Nieznane odłony zajęcia Pomorza w 1920 roku przez wojsko generała Józefa Hallera*, w: *Rozważania i badania z perspektywy 90. rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Północnych do macierzy*, s. 40–41. Autor przytacza słowa wybitnego działacza kaszubskiego, poety Jana Karnowskiego, wówczas komendanta pomorskiej policji, który w 1922 r. pisał: *Rządy wojskowych były haniebne, równające się rządowi soldateski w podbitym kraju. Wiemy, że nie tylko żołnierze, ale także oficerowie o instynktach zupełnie prymitywnych upatrzili rozwój kultury polskiej na Pomorzu w szerszeniu publicznego nierzędzi, w rozpasaniu i negliżowaniu wszelkich praw cywilnych. Powiaty nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły, jak pod opieką strzelców granicznych* – s. 41.

³² R. Wąpiński, *Endecja na Pomorzu 1920–1939*, Gdańsk 1966, s. 25.

³³ „Kurier Poznański”, nr 163 z 20 VII 1920 r.

³⁴ R. Wąpiński, *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920–1930*, Gdańsk 1962, s. 108.

większe wpływy, zyskała wiele ustępstw ze strony Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, między innymi pod jej naciskiem dokonano zmiany na stanowisku wojewody pomorskiego. Na miejsce związane z endecją Stefana Łaszewskiego wojewodą został mianowany Jan Brejski, poseł do Sejmu Ustawodawczego wybrany z listy Narodowego Ruchu Robotniczego, zaś prezes Zarządu Wojewódzkiego Narodowej Partii Robotniczej Walenty Pawlak został powołany na stanowisko komendanta Zachodniej Straży Obywatelskiej Województwa Pomorskiego. W ośmioosobowej Komendzie Wojewódzkiej Zachodniej Straży Obywatelskiej znalazło się pięciu członków i sympatyków Narodowej Partii Robotniczej³⁵. Zadania Zachodniej Straży Obywatelskiej miały polegać przede wszystkim na wspomaganiu policji i żandarmerii w utrzymywaniu bezpieczeństwa i porządku na terenie byłej dzielnicy pruskiej, ale wielu członków tej formacji paramilitarnej wzięło udział w walkach z bolszewikami, na przykład w powiecie działdowskim, pełniło służbę patrolową na szlakach komunikacyjnych, a po wycofaniu się oddziałów Armii Czerwonej ochraniało granice państwa³⁶.

13 lipca 1920 roku z inicjatywy generała Bolesława Roi utworzono Radę Pomorską, do której weszli przedstawiciele niemal wszystkich ugrupowań politycznych. Na zebraniu założycielskim w Grudziądzu prezesem Rady został poeta i działacz kaszubski Aleksander Majkowski, zaś sekretarzem członek Narodowej Partii Robotniczej Julian Szychowski³⁷. Wśród stawianych przed Radą zadań, oprócz priorytetów związanych z koniecznością umocnienia zdolności obronnych, akcentowano dążenie do uniezależnienia się gospodarczego i politycznego województwa pomorskiego od Poznania. Podkreślano też niezajomość stosunków panujących na Pomorzu przez centralne władze państwowe³⁸. Wkrótce zorganizowano trzy obwody oraz sieć ogniw powiatowych Rady. Najbardziej aktywni w działaniach podejmowanych przez Radę członkowie Narodowej Partii Robotniczej byli przeciwni wszelkiej agitacji podważającej zaufanie do naczelnych władz państwa, osłabiających organizację i spójność państwa polskiego, co ograniczało szanse na prowadzenie wszelkiej agitacji separatystycznej.

Endecja pod wpływem zagrożenia zewnętrznego szła na Pomorzu na ustępstwa wobec opozycji politycznej, ale jednocześnie podjęła wiele inicjatyw zmierzających do zachowania odrębności dzielnicowej. 2 sierpnia 1920 roku, z inicjatywy Związku Ludowo-Narodowego, wybrano delegację ziem zachodnich, która miała udać się na rozmowy do Warszawy. W jej skład weszli

³⁵ Tamże, s. 108–109; „Dziennik Bydgoski”, nr 178 z 14 VIII 1920 r.

³⁶ R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1983, s. 60.

³⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 165 z 30 VII 1920 r.

³⁸ M. Walczak, *Spółczesność pomorskie wobec wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku*, mps pracy magisterskiej, Bydgoszcz 1994, s. 106.

przedstawiciele niemal wszystkich ugrupowań politycznych (oprócz Narodowej Partii Robotniczej). 6 sierpnia delegacja ziem zachodnich przedstawiła Radzie Obrony Państwa żądanie utworzenia armii dzielnicowej oraz poddania Okręgów Generalnych poznańskiego i pomorskiego kontroli Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, jak też zwiększenia kompetencji tegoż ministerstwa³⁹. Kadry armii, nazywanej też zachodnią, miały wystawić Zachodnia Straż Obywatelska oraz Dowództwo Okręgów Generalnych Poznań i Pomorze. Armia ta miała być oczyszczona z Żydów i komunistów. Dzielnicowa armia zachodnia miała być utworzona z żołnierzy i członków Zachodniej Straży Obywatelskiej starszych roczników (od 35. roku życia), którzy otrzymali gruntowne przeszkolenie wojskowe w armii niemieckiej albo podczas służby w Wojsku Polskim. Bezpośrednio organizacją armii miał zająć się podsekretarz w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej dr Leon Pluciński, zaś stronę finansową miała zabezpieczyć ofiarność społeczeństwa, w tym zwłaszcza kręgów przemysłowych i ziemiaństwa. Zamiar utworzenia odrębnej siły zbrojnej w Wielkopolsce poparto wielką akcją agitacyjną. Do akcji włączono Stronnictwo Mieszczańskie i Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy⁴⁰. W czasie wiecu 10 sierpnia w Poznaniu, zwołanego przez Komitet Obywatelski z udziałem 1.500 delegatów reprezentujących organizacje społeczne Wielkopolski i Pomorza, żądano w rezolucjach zorganizowania armii rezerwowej utworzonej wyłącznie siłami województw zachodnich, powołania pod broń mężczyzn zamieszkałych na ziemiach zachodnich. W trakcie akcji wiecowej krytykowano Józefa Piłsudskiego i centralizm warszawski, klasowy ruch robotniczy i wyznawców religii niechrześcijańskich. Na uwagę zasługuje też żądanie ściślejszego współdziałania z Francją (co godziło pośrednio w Piłsudskiego), a także podporządkowania poznańskiego i pomorskiego Okręgu Generalnego podsekretariatowi wojny, który powstałby przy Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej⁴¹.

Dość powszechnie przyjmuje się, że silne zaangażowanie endecji w organizację Zachodniej Straży Obywatelskiej i przejęcie nad nią kontroli świadczyło o wzmocnieniu tendencji do utrzymania dotychczasowych odrębności tych ziem, a zarazem było demonstracją siły i sprawności administracyjnej opieranego przez nią Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Osiąganie celów w warunkach zagrożenia państwa starano się wiązać z zagadnieniem dobra społecznego i ogólnonarodowego. W trakcie kampanii wiecowej pojawiły się też inicjatywy takie, jak: żądanie rozszerzenia autonomii podobnej jak na Górnym Śląsku oraz wyboru ministra dzielnicy przez posłów regionalnych, a nie cały sejm. Postulaty te służyły wzmocnieniu wpływów endecji. Świadczył o tym też

³⁹ R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu 1920–1939*, s. 24–25.

⁴⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 176 z 12 VIII 1920 r.

⁴¹ Cz. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, dz. cyt., s. 109.

późniejszy rozwój wydarzeń, gdy mimo zakończenia wojny nadal utrzymywano i rozbudowywano Zachodnią Straż Obywatelską. Pojawiające się oskarżenia o separatyzm endecja zdecydowanie odpierała, a rządowi zarzucano:

[...] *niezrozumienie potrzeb byłej dzielnicy pruskiej [...] tępą złośliwość, z którą najstuszniejsze wymagania administracyjne traktowano jako dążenie do separatyzmu*⁴².

Używano ponadto argumentu, że rząd nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa grożącego ziemiom zachodnim ze strony Niemiec.

Pozostałe partie, pomimo ulegania atmosferze powszechnego zagrożenia i konieczności zachowania jedności, dostrzegały w działaniach endecji partykularny zamiar utrwalenia, a nawet wzmocnienia jej dotychczasowej pozycji. Dlatego na przykład gazeta Narodowej Partii Robotniczej „Prawda” nazywała program endecki „jawną zdradą narodową”. W odpowiedzi Narodowa Partia Robotnicza zwołała 13 sierpnia wiec do Poznania, a przybyłemu tam specjalnie w celu uśmierzania nastrojów separatystycznych premierowi Wincentemu Witosowi przekazano rezolucję skierowaną przeciwko Ministerstwu byłej Dzielnicy Pruskiej, które uważano za instytucję o charakterze przejściowym, przeciwstawiano się zwiększeniu jego kompetencji, żądano poddania większej kontroli:

[...] *aby unicestwić wszelkie intrygi i konspiracje skierowane przeciwko jednolitości państwa*⁴³.

Zwycięstwo pod Warszawą i późniejsze sukcesy wojsk polskich przekreśliły rachuby na utworzenie armii zachodniej, jednak w województwach poznańskim i pomorskim nie zaprzestano rozbudowy Zachodniej Straży Obywatelskiej, traktując ją jako bazę dla ewentualnego powrotu do koncepcji własnej armii dzielnicowej. Do 1 grudnia 1920 roku zmobilizowano 171.410 osób, z czego w samej Wielkopolsce 107.459 osób, zaś w województwie pomorskim liczba członków Zachodniej Straży Obywatelskiej wzrosła z około 10 tys. w połowie sierpnia do niemal 50 tys. w grudniu 1920 roku⁴⁴. Do charakterystycznych zjawisk należy zaliczyć stosunkowo skromne rozmiary rekrutacji w północnych powiatach Pomorza, na terenach zamieszkałych przez ludność kaszubską i niemiecką⁴⁵. Od 1 listopada 1920 roku ukazywał się „Tygodnik Oświatowy” Zachodniej Straży Obywatelskiej, będący tubą endecji, często agitujący za zachowaniem odrębności dzielnicowej. Oficjalnie Związek Ludowo-Narodowy

⁴² „Kurier Poznański”, nr 201 z 2 IX 1920 r. Popierał Jan Teska: *Nie należymy do Narodowej Demokracji i niejedno nam się w niej nie podoba, ale ruch przez nią ostatnio zapoczątkowany uważamy jako bardzo zdrowy, bo ma zapewnić większy wpływ na [...] wszelką władzę tutejszym, nie dopuścić Żydów, zapobiec unifikacji cen czyli drożyznie* – „Dziennik Bydgoski”, nr 191 z 29 VIII 1920 r.

⁴³ Cz. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, dz. cyt., s. 110; A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918–1939*, Poznań 2000, s. 31.

⁴⁴ R. Wapiński, *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920–1930*, s. 110.

⁴⁵ T. Kowalak, *Pomorze w 1920 roku*, Warszawa 1969, s. 198–201.

podtrzymywanie działalności Zachodniej Straży Obywatelskiej tłumaczył koniecznością zabezpieczenia zachodnich granic Rzeczypospolitej i pełnieniem roli straży granicznej⁴⁶. Konkurencja polityczna endecji wsparła wysiłki na rzecz rozbudowy struktur Związku Strzeleckiego w Wielkopolsce i na Pomorzu, formalnie występującego pod szyldem organizacji bezpartyjnej. Pomimo wysiłków Narodowej Partii Robotniczej długo nie udało się zlikwidować Zachodniej Straży Obywatelskiej. Decyzje w tej sprawie podjęła dopiero Rada Ministrów 12 maja oraz Sejm Ustawodawczy 19 maja 1921 roku.

Postulaty separatystyczne pojawiły się ponownie w czasie kryzysu politycznego wywołanego zamachem majowym 1926 roku, gdy część oddziałów wojskowych pod dowództwem Józefa Piłsudskiego zbuntowała się przeciwko nowo powstałemu rządowi premiera Wincentego Witosa. W Warszawie doszło do kilkudniowych walk zbrojnych, w wyniku których prezydent Stanisław Wojciechowski i rząd Wincentego Witosa ustąpili z zajmowanych stanowisk. Po stronie dotychczasowych władz, w obronie demokracji, opowiedziały się główne partie w Wielkopolsce i na Pomorzu. Zamach majowy w pewnej części społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego na nowo obudził tendencje separatystyczne. Co bardziej zdeklarowani przeciwnicy Józefa Piłsudskiego starali się narzucić w dyskursie przekonanie, że są to poglądy miarodajne dla ogółu mieszkańców Pomorza i Wielkopolski, które przeciwstawiano różnym nieprawościom mającym swoje źródło w dawnej Kongresówce. Stwarzano atmosferę jednolitości postaw na ziemiach dawnej dzielnicy pruskiej wobec zamachowców. Bastionem oporu była Wielkopolska, a Poznań stał się na krótko centrum działań podejmowanych w obronie prezydenta i rządu Wincentego Witosa. Pojawiły się głosy za natychmiastowym wysłaniem wojska celem obrony legalnych władz przed zamachowcami, dążono do utworzenia dzielnicowego parlamentu, przeniesienia siedziby rządu, wszczęto represje przeciwko prasie i osobom znanym z sympatii do Józefa Piłsudskiego. Od 17 maja trwały konsultacje posłów i senatorów koalicji odsuniętej przez zamach na temat zwołania sejmiku do Poznania. W agitacji przeciwko sympatykom Józefa Piłsudskiego starano się wykorzystywać dawne resentymenty, twierdzono, że dla marszałka ludność Pomorza była rzekomo:

[...] *antypaństwowa, nasiąka dążeniami separatystycznymi, jest zgermanizowana, niemiecka, kołtuńska i wywrotowa*⁴⁷.

Do akcji włączyli się emerytowani generałowie Kazimierz Raszewski i Józef Dowbór-Muśnicki. Ten ostatni, przy wsparciu generała Józefa Hallera, przystąpił do organizowania w Wielkopolsce i na Pomorzu tak zwanej Armii Ochotniczej. Wielu studentów wstąpiło do Legii Akademickiej, która miała

⁴⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 211 z 22 IX 1920 r.

⁴⁷ „Słowo Pomorskie”, nr 243 z 21 X 1926.

stać się częścią Armii Ochotniczej. Ogłoszono stan wojenny. Przeciwno zalegalizowaniu zamachu po powstaniu rządu Kazimierza Bartła wystąpiła grupa 31 posłów i 10 senatorów, którzy zebrali się w Poznaniu 16 maja 1926 roku. Ruch separatyizmu objął niemal całą Wielkopolskę, jednak groźba irredenty ukraińskiej i niemieckiej skłaniała wielu prominentnych działaczy endecji, między innymi Romana Dmowskiego i Wojciecha Trąmpczyńskiego, a także wojewodę Adolfa Bnińskiego, do porozumienia i stopniowego wyciszenia nastrojów separatystycznych⁴⁸.

Nieco bardziej skomplikowana sytuacja powstała w województwie pomorskim. Tutaj eskalacji wystąpień zapobiegło w dużej mierze postępowanie wojewody Stanisława Wachowiaka. Pomimo niechęci do zamachowców, wskutek racjonalnej i propaństwowej postawy wojewody, wspieranego przez dowódcę Okręgu Korpusu VIII w Toruniu, generała Jana W. Hubischtę i biskupa Augustyna Rosentretera, nie doszło do większych demonstracji politycznych. Nie chcieli oni dopuścić wojsk pomorskich do udziału w walkach bratobójczych, dążyli do zabezpieczenia granic Pomorza z Rzeszą i zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom⁴⁹. Niemniej wskutek nacisków wywieranych przez środowiska związane z narodowcami doszło do serii aresztowań wśród osób cywilnych i wojskowych za sympatyzowanie z Józefem Piłsudskim. Po kilku dniach zostały one zwolnione⁵⁰. Kilkadziesiąt różnych organizacji działających w Wielkopolsce i na Pomorzu, wspieranych przez 44 wybitne osobistości ze świata nauki, kultury i polityki, powołało do życia Organizację Obrony Państwa. 19 maja opublikowano jej apel. Wojewódzkie Komitety Organizacji Obrony Państwa z Wielkopolski, Pomorza i Śląska porozumiały się i wysłały do stolicy delegację celem przedłożenia rządowi swoich postulatów. 9 czerwca została ona przyjęta przez premiera Kazimierza Bartła i kilku ministrów. W memoriale, który członkowie delegacji wręczyli w dniu następnym prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu, zaprzeczano, jakoby Organizacja Obrony Państwa opowiadała się za separatyzmem i egoizmem dzielnicowym⁵¹.

Nie brakowało jednak działaczy narodowodemokratycznych, których Janusz Kutta określa mianem „ekstremistów”, gotowych wystąpić czynnie przeciw zamachowcom, ryzykujących wojnę domową na Pomorzu i w zachodnich

⁴⁸ A. Czubiński, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu w maju 1926 r.*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1960, t. VI, z. 1, s. 153–207; E. Makowski, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926–1939*, Warszawa – Poznań 1979, s. 13–14, R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, s. 126–127.

⁴⁹ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, s. 190–192.

⁵⁰ K. Osiński, dz. cyt., s. 97.

⁵¹ A. Czubiński, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu w maju 1926 r.*, s. 102; E. Makowski, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926–1939*, s. 14. Jednak minister Kazimierz Młodzianowski oskarżył delegatów o separatyzm i zapowiadał zmiany personalne w urzędach wielkopolskich. Rzeczywiście, w późniejszym okresie przeprowadzono dosyć głębokie zmiany personalne w administracji, zaś prawdziwej czystki dokonano w jednostkach wojskowych podległych Dowództwu Okręgu Korpusu VII w Poznaniu. W stan spoczynku przeniesiono 135 oficerów.

częściach kraju. Uznanie przez Stanisława Wachowiaka nowego rządu Kazimierza Bartla spotkało się z niezadowoleniem adwokata Pawła Ossowskiego, pułkownika rezerwy Wojciecha Jacobsena, prezesa pomorskiego Towarzystwa Wojaków i Powstańców hrabiego Macieja Mielżyńskiego i redaktora „Słowa Pomorskiego” Andrzeja Różańskiego. W poglądach o konieczności kontynuowania oporu nie byli oni bynajmniej odosobnieni⁵². W trakcie licznych manifestacji i wieców głosił za przywróceniem praworządności zbiegły się z powtarzaniem żądań dotyczących uznania priorytetu rozwiązania spraw pomorskich (równouprawienie Pomorza w dostępie do urzędów).

Jak wspomiano, w województwie pomorskim doszło również do powołania Komitetu Obrony Narodowej. Powstał 21 maja 1926 roku w Toruniu, jego założycielami byli politycy reprezentujący Związek Ludowo-Narodowy, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś”, Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji i Narodową Partię Robotniczą. Na czele stanął ziemianin Jan Dominirski, chociaż prawdziwym *spiritus movens* był Paweł Ossowski, zdeklarowany przeciwnik sanacji. W terenie zaczęły powstawać oddziały powiatowe Komitetu. Organizacje te miały stać na straży przestrzegania prawa i praworządności. Komitet działał do 12 czerwca 1926 roku. Niczym specjalnie się nie wyróżnił, ale jego działania stały się okazją do demonstrowania niechęci części społeczeństwa do pogodzenia się z nową sytuacją społeczno-polityczną wytworzoną w wyniku zamachu majowego. Według przypuszczeń Przemysława Olstowskiego jego poczynania zostały zapewne potraktowane w Warszawie jako przejaw separatyzmu dzielnicowego, wpływając na brak zaufania władz sanacyjnych do pomorskich elit praktycznie aż po 1939 rok⁵³. Charakterystyczne żądanie złożyła 26 maja delegacja wszystkich warstw i stanów Kaszub z powiatów: chojnickiego, kartuskiego, kościerskiego i puckiego, którzy nie uznając nowych władz powstałych po zamachu stanu, zażądali autonomii administracyjno-gospodarczej dla ziem zachodnich Polski⁵⁴. Wkrótce wiceprezes zarządu wojewódzkiego Związku Ludowo-Narodowego dr Paweł Ossowski zgłosił żądania w sprawie ustanowienia autonomii w byłej dzielnicy pruskiej, na Pomorzu i w Wielkopolsce. 26 maja wystąpił z projektem samorządu ziem zachodnich, postulując wprowadzenie autonomii administracyjno-gospodarczej, zaś wykazując wyższość ziem zachodnich nad pozostałymi częściami Polski, twierdził, że mieszkańcy tej dzielnicy powinni skutecznie przeciwstawić się anarchii płynącej z Warszawy, ratując kraj od zguby.

Zdaniem Janusza Kutty realizacja dezyderatów Pawła Ossowskiego prowadziła do osłabienia spójności państwa, a ponadto stała się źródłem ostrych

⁵² J. Kutta, *Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, s. 189 n. A. Czubiński, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu w maju 1926*.

⁵³ P. Olstowski, dz. cyt., s. 34.

⁵⁴ „Słowo Pomorskie”, nr 125 z 3 VI 1926 r.

konfliktów politycznych w województwie pomorskim. Dlatego też rząd Kazimierza Bartla, obawiając się dalszych konsekwencji forsowania rozwiązań autonomicznych, zdecydował się na ponowne zawieszenie praw obywatelskich na Pomorzu⁵⁵. Ostatecznie projekt, który później był forsowany pod hasłem ustanowienia samorządu ziem zachodnich o zasięgu ograniczonym do województwa pomorskiego, nie zyskał większego poparcia, został odrzucony przez pozostałe partie polityczne, w tym niechętne sanacji, a nawet przez działaczy endeckich w Wielkopolsce. Jad separatyizmu był wciąż jednak podtrzymywany w artykułach prasy endeckiej, zwłaszcza „Słowa Pomorskiego”, i sprawił, że pojawiły się demagogiczne hasła typu „Pomorze dla Pomorzan”, a wreszcie doczekał się kolejnych inicjatyw organizacyjnych, jak chociażby powołanie 10 sierpnia 1926 roku Związku Pomorskiego, który miał stać się organizacją bezpartyjną, *wyrazem opinii Pomorza w kraju okupowanym*. Związek nie odegrał większej roli, nie stał się organizacją masową i pod koniec 1926 roku zakończył działalność⁵⁶. Władze sanacyjne z Józefem Piłsudskim zdawały sobie sprawę z nastrojów panujących województwie pomorskim, dlatego przyjęły długofalowy program oddziaływania na rozwój sytuacji, który zawierał zarówno elementy represji politycznej, ograniczania siły oddziaływania opozycji na społeczeństwo pomorskie, zmiany personalne w administracji cywilnej i wojskowej, ale także pomoc gospodarczą i wzmożenie inwestycji poprawiających położenie mieszkańców tego regionu i wzmacniających integrację dzielnicy pomorskiej z resztą kraju. Tendencje separatystyczne stopniowo zanikały, powoli zacieraly się różnice międzydzielnicowe, ale zasadniczo aż do 1939 roku w świadomości społeczeństwa w regionie kujawsko-pomorskim przetrwało poczucie tożsamości regionalnej i pewnej odrębności.

⁵⁵ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, s. 196–199; „Słowo Pomorskie”, nr 118 z 26 V 1926 r. Zob. też: R. Michalski, *Przewrót majowy 1926 r. w świetle prasy pomorskiej*, „Zeszyty Naukowe. Nauki Humanistyczno-Społeczne: Historia” 1972, z. 46, s. 38 n.

⁵⁶ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, s. 199.

Włodzimierz Jastrzębski

Problematyka powojennych rozliczeń z niemiecką listą narodową (narodowościową) w regionie kujawsko-pomorskim

Uwagi wstępne

Przez cały okres trwania okupacji niemieckiej w Polsce hitlerowcy pod przymusem wciągnęli na niemiecką listę narodową około 3,2 miliona byłych obywateli polskich zamieszkujących ziemie wcielone do Rzeszy (Pomorze Gdańskie, Wielkopolskę, Kujawy, Górny Śląsk, północne Mazowsze), w tym około 1 milion *Volksdeutschów*, to jest byłych przedstawicieli mniejszości niemieckiej¹. W tym samym czasie, na skutek indywidualnych starań, w Generalnym Gubernatorstwie kartę *Volksdeutscha* uzyskało zaledwie 4,5 tysiąca tamtejszych mieszkańców o niewątpliwym niemieckim pochodzeniu. Tych ostatnich Polacy uważali słusznie za zdrajców i głęboko nimi pogardzali, natomiast ruch oporu, obawiając się ich jako konfidentów, skazywał na ostracyzm, nie cofając się nawet przed fizyczną likwidacją². Jest rzeczą niewątpliwą, że do dzisiaj obraz okupacji niemieckiej w Polsce buduje się według wzorców zaczerpniętych z historii Generalnej Guberni i dlatego w świadomości przeciętnego Polaka utrwaliło się przeświadczenie, że każdy, kto dał się wpisać na *Volkslistę*, był renegatem. W praktyce przez wiele lat po drugiej wojnie światowej, pomimo sprawnie przeprowadzonej rehabilitacji prawnej osób wpisanych do II i III grupy DVL, nie następowała rehabilitacja społeczna. Dotyczyło to szczególnie mieszkańców Górnego Śląska i Pomorza Gdańskiego, gdzie germanizacja miała charakter masowy. Górnoślązacy ostatecznie dali sobie radę z tym problemem dzięki gospodarczemu znaczeniu tego regionu dla kraju oraz za pomocą polityków, którym udało się w Polsce Ludowej osiągnąć szczyty władzy (Jerzy Ziętek, Aleksander Zawadzki, Edward Gierek). Pomorzu Gdańskiemu nie było to dane w tym samym czasie, bowiem rządzący tutaj politycy napływowi,

¹ R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa w okręgu Prusy Zachodnie i w Prowincji Górnośląskiej*, w: *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, materiały z sesji pod red. K. Minczykowskiej, J. Szilinga, Toruń 2007 s. 32 n.

² Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. 1, s. 285.

to znaczy przywożeni w przysłowiowej teczce, którzy nie starali się zrozumieć zagmatwanej historii tego regionu. Dlatego jeszcze w niedalekiej przeszłości mógł tutaj zaistnieć jako coś negatywnego *casus* przynależności do Wehrmachtu dziadka premiera Donalda Tuska. W tej sytuacji nasuwają się pytania: jak faktycznie przedstawiała się sprawa wpisywania Polaków na niemiecką listę narodową na ziemiach wcielonych do Rzeszy i co znaczyło słowo rehabilitacja, czyli powojenne przyjmowanie ich na łono państwa i narodu polskiego?

Geneza *Volkslisty*

Są historycy, którzy twierdzą, że Adolf Hitler we wrześniu 1939 roku przez jakiś czas wahał się, czy na terenach podbitej Polski nie zezwolić na ustanowienie rządu kolaborującego z Trzecią Rzeszą. Według Ryszarda Kaczmarka:

[...] *Fiasko sondowanego drogą dyplomatyczną separatystycznego porozumienia z Wielką Brytanią i Francją spowodowało, że ziemie polskie podzielono na dwie części: tak zwane ziemie wcielone do Trzeciej Rzeszy i Generalne Gubernatorstwo*³.

Przygotowaniem do dokonania takiego właśnie zabiegu było powierzenie 8 września 1939 roku przez Hitlera zwierzchnictwa nad zajętymi już terenami Polski głównodowodzącemu wojsk lądowych Rzeszy generałowi Waltherowi von Brauchitschowi. Powołał on wówczas cztery okręgi wojskowe: Prusy Zachodnie, Poznań, Łódź i Kraków, w których władzę cywilną mieli sprawować odpowiednio: Albert Forster, Arthur Greiser, Hans Frank (Łódź i Kraków). Tereny polskie przylegające do niemieckiego Śląska: Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk oraz do Prus Wschodnich: północne Mazowsze otrzymały władzę cywilną w osobach gauleitera Śląska – Josefa Wegnera oraz Prus Wschodnich – Ericha Kocha. W ten oto sposób ukształtował się zarys przyszłych ziem polskich pod okupacją niemiecką. Przewidziany na stanowisko generalnego gubernatora centralnego obszaru kraju Hans Frank liczył jeszcze wówczas mocno na zagarnięcie Łodzi i okolic i czynił na rzecz tego szereg zabiegów. Napotkał jednak na opór ze strony Arthura Greisera, dla którego ważne było, aby ten liczący wiele tysięcy Niemców teren zasilił mocno spolszczoną Wielkopolskę. Ten argument przekonał ostatecznie samego Hitlera, który 4 listopada 1939 roku podporządkował okręg łódzki Greiserowi. Część jego władztwa stanowiły także Kujawy, a konkretnie powiaty: włocławski, nieszawsko-ciechociński (obecnie tereny te należą do dwóch jednostek administracyjnych – Aleksandrowa Kujawskiego i Radziejowa), inowrocławski, mogileński, żniński i szubiński (obecnie ten ostatni należy do powiatu nakielskiego)⁴.

³ R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 29.

⁴ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 9; por. też: *Demokracja i samorządność*

O przyszłym statusie administracyjnym ziem polskich okupowanych przez Trzecią Rzeszę zdecydowały dwa dekrety Hitlera z 8 i 12 października 1939 roku. W pierwszym z nich ustanowiono ziemie wcielone do Rzeszy i powołanie na nich dwóch okręgów: Gdańsk – Prusy Zachodnie oraz Kraj Warty, a ponadto włączenie do okręgów Śląsk i Prusy Wschodnie wzmiankowanych wyżej mniejszych terenów. Dopiero później na bazie trzech obszarów, to jest dawnego polskiego województwa katowickiego, części Śląska Cieszyńskiego oraz przyłączonej z Rzeszy rejencji opolskiej, z dniem 1 stycznia 1941 roku powołano Prowincję Górnośląską na czele z gauleiterem Fritzem Brachtem⁵. W obrębie Prowincji Prusy Wschodnie znalazła się natomiast całkowicie polska rejencja ciechanowska, skupiająca dziewięć powiatów dawnego polskiego województwa warszawskiego⁶. Na mocy dekretu z 12 października 1939 roku powstało Generalne Gubernatorstwo dzielące się na dystrykty: krakowski, lubelski, warszawski i radomski⁷.

29 września 1939 roku Hitler w rozmowie z Alfredem Rosenbergiem, czołowym działaczem i zarazem filozofem ruchu nazistowskiego, naszkicował przyszłe zamierzenia w stosunku do zdobytych kosztem Polski ziem na wschodzie. Byłe pruskie prowincje miały stać się obiektem germanizacji i kolonizacji. Wszystkich Żydów wraz z niepożądanymi polskimi i innymi mieszkańcami zamierzano wysiedlić z zachodu do obszaru położonego pomiędzy Wisłą a Bugiem. O tym czy pas kolonizacji zostanie przesunięty dalej na wschód, miano zdecydować w terminie późniejszym⁸. Idąc dalej tą drogą, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wydało 2 października 1939 roku memoriał *Zadania zarządu cywilnego na okupowanych ziemiach polskich*. Dokument ten proponował sprowadzenie na polskie tereny wcielone Niemców z Rzeszy oraz przedstawicieli mniejszości niemieckiej z innych krajów. W tym celu konieczne było z punktu widzenia władz okupacyjnych pozbawienie własności ziemskiej tych Polaków, którzy nabyli ją po 1918 roku z rąk niemieckich i wysiedlenie tychże właścicieli do centralnej Polski. Dalszym elementem germanizowania tych terenów miało być całkowite wyrugowanie polskości⁹.

Po raz pierwszy od chwili wybuchu wojny Hitler, oficjalnie i publicznie, wypowiedział się na temat wysiedlenia i germanizacji ludności z terenów

na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytnej, pod red. Z. Biegańskiego, W. Jastrzębskiego, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego” 2004, t. XVIII.

⁵ R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice 2006, s. 127 n.; M. Węcki, *Fritz Bracht (1899–1945). Nazistowski zarządca Górnego Śląska w latach II wojny światowej*, Katowice 2014.

⁶ R. Meindl, *Ostpreussens Gauleiter. Erich Koch – eine politische Biographie*, Osnabrück 2007.

⁷ Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961.

⁸ H.G. Seraphim, *Das politische Tagebuch Alfred Rosenberg 1934/35 und 1939/40*, München 1964, s. 98–99.

⁹ J. Marczewski, *Podstawowe dyrektywy hitlerowskiej polityki okupacyjnej w sprawie polskiej (wrzesień – październik 1939 r.)*, „Przegląd Zachodni”, nr 2/1967, s. 264–265; W. Jastrzębski, *Ogólne założenia polityki narodowościowej na ziemiach wcielonych do Rzeszy*, w: *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 17–18.

wcielonych do Rzeszy podczas wystąpienia w Reichstagu 6 października 1939 roku. Zadeklarował wówczas gotowość podpisania traktatu pokojowego z państwami alianckimi, a ponadto mówił o konieczności ukształtowania granic Rzeszy stosownie do warunków historycznych, etnograficznych i gospodarczych, uporządkowania pod względem narodowościowym niemieckiej przestrzeni życiowej oraz uregulowania problemu żydowskiego w myśl wytycznych uzgodnionych wcześniej z Rosenbergiem¹⁰. Następnego dnia *Reichsführer* SS i szef niemieckiej policji Heinrich Himmler wyposażony został przez Hitlera, jako komisarz Rzeszy dla umocnienia Niemczyzny (*Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums*) we wszystkie pełnomocnictwa dotyczące organizacji akcji wysiedleńczo-osadniczej i germanizacyjnej¹¹.

Aby ułatwić „dyspozycyjność” ludności miejscowej względem wysiedlenia i germanizacji, 19 października 1939 roku Hermann Göring, jako pełnomocnik Rzeszy do spraw planu czteroletniego, wydał rozporządzenie o konfiskacie polskiego mienia nieruchomości – państwowego i prywatnego, na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy i poddania go powiernictwu Niemców¹². Na podstawie tylko tego jednego aktu prawnego polscy i żydowscy mieszkańcy tych terenów stali się nędzarzami całkowicie zależnymi od „narodu panów” pod względem warunków zamieszkania, życia i zatrudnienia. Równoległe trwały tak przerażające posunięcia okupanta na tym terytorium, jak: eksterminacja inteligencji i działaczy społeczno-politycznych, wysiedlanie Polaków i Żydów oraz przekazywanie ich schedy w ręce osadników niemieckich, przymusowe deportacje na roboty do Rzeszy, germanizowanie szkolnictwa i kultury, dyskryminacja i prześladowania w życiu codziennym.

Gauleiterzy i namiestnicy Rzeszy w okręgach „polskich” na ziemiach wcielonych: Albert Forster na Pomorzu Gdańskim, Arthur Greiser w Wielkopolsce, Richard Wagner/Fritz Bracht na Górnym Śląsku oraz Erich Koch na przyłączonych do prowincji Prusy Wschodnie północnym Mazowszu i w obwodzie Suwałki otrzymali „wolną rękę” od Hitlera w sprawie zasięgu i czasu realizacji polityki narodowościowej. Za pomoc koncepcyjną w tym zakresie miał im służyć przygotowany pod auspicjami partii narodowosocjalistycznej specjalny memoriał o traktowaniu obcoplemieńców na wschodzie. Powstał on w Urzędzie Rasowo-Politycznym NSDAP podległym bezpośrednio zastępcy *Führera* – Rudolfowi Hessowi. Dokument ten z datą 25 listopada 1939 roku został przesłany na ręce Heinricha Himmlera jako komisarza Rzeszy ds. umacniania Niemczyzny. Zdaniem autorów memoriału, dr. Erharda Wetzla i dr. Günthera

¹⁰ *Der Grossdeutsche Freiheitskampf (Reden Adolf Hitler)*, München 1943, t. 1, s. 95.

¹¹ Sz. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Wysiedlanie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” 1960, t. XII, s. 34–36 oraz 4F–6F.

¹² Cz. Łuczak, *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1982, s. 121–122.

Hechta, celem polityki Rzeszy na ziemiach wcielonych winno być dążenie do stworzenia jednolitej pod względem rasowym, narodowo-politycznym i duchowo-psychicznym ludności niemieckiej. Aby tego dokonać, należało zrealizować trzy wzajemnie ze sobą powiązane zadania:

- zniemczyć tę część ludności, która się do tego nadaje,
- wysiedlić ludność pozostałą,
- sprowadzić na jej miejsce Niemców.

W sprawie wysiedlenia autorzy memoriału napisali:

[...] *Ci z Polaków, którzy nie mogą być zniemczeni, muszą zostać wysiedleni do polskiego obszaru resztkowego* [czyli Generalnej Guberni – przyp. W.J.].

Przed wszystkim polecali wydalić:

- wszystkich Polaków, którzy przenieśli się na nowy teren Rzeszy do 1 października 1939 roku,
- polską inteligencję,
- działaczy społecznych i politycznych,
- „neutralnych” Polaków, których nie da się zniemczyć,
- Żydów oraz potomków mieszanych małżeństw polsko-żydowskich.

W memoriale przewidziano również przeprowadzenie masowej akcji germanizacyjnej. Miała ona objąć swoim zasięgiem około 1,5 miliona osób zakwalifikowanych do niemiecko-polskiej warstwy pośredniej (*Zwischenschichte*). Za takąową uznano około 300 tysięcy Kaszubów i Mazurów oraz 1,2 miliona tak zwanych osób wahających się (*Wasserpolen*). Pośród tych ostatnich mieli znajdować się: zachodni Prusacy, Ślązacy, Górnoślązacy oraz osoby zdadne do zniemczenia ze względów rasowych. Ponieważ germanizacja miała być połączona z jednoczesnym przyznawaniem osobom zniemczonym pewnej namiastki niemieckiego obywatelstwa (chodziło o różne stopnie niemieckiej przynależności państwowej), do akcji włączono także dotychczasową mniejszość niemiecką (*Volksdeutschów*), posiadającą polskie obywatelstwo. Całokształtem spraw związanych z germanizacją i uregulowaniem statusu prawnego nowych obywateli Rzeszy na ziemiach wcielonych miała się zająć – jak wynikało z treści omawianego memoriału – nowo powołana instytucja o nazwie: Niemiecka Lista Narodowa (*Deutsche Volksliste*)¹³.

Uregulowanie statusu obywateli byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz *Volksdeutschów*

1 września 1939 roku Albert Forster, uzurpując sobie miano naczelnej władzy Wolnego Miasta Gdańska (*Staatsoberhaupt der Freien Stadt Danzig*)

¹³ K.M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów, cz. I: Ziemie „wcielone”,* Poznań 1952, s. 2–28.

i jednocześnie będąc gauleiterem tamtejszej NSDAP, wydał ustawę, która zniósła obowiązującą konstytucję i połączyła ten obszar z Trzecią Rzeszą. Tekst tego dokumentu został przesłany w godzinach rannych do Hitlera, który spowodował natychmiastowe podjęcie decyzji w tej sprawie przez Reichstag. Z treści ustawy wynikało, że dotychczasowi obywatele Wolnego Miasta Gdańska stali się automatycznie niemieckimi przynależnymi państwowymi stosownie do dalszych przepisów. Zastosowanie sformułowania „niemiecki przynależny państwowy” miało dobitnie podkreślać, że nie chodzi tu o nadanie pełnego niemieckiego obywatelstwa. Tym ostatnim, w świetle ustawy o obywatelach Rzeszy przyjętej przez hitlerowski Reichstag 15 września 1935 roku w Norymberdze, był ten, kto został do tej „kasty” zakwalifikowany, obywatelstwo bowiem nabywało się wyłącznie przez nadanie. Nadań dokonywano wyłącznie w oparciu o zasady doktryny narodowosocjalistycznej, to jest między innymi na podstawie wyników badań rasowych (por. ustawy norymberskie z 1935 r.). Nie trzeba chyba dodawać, że jedynie obywatelowi przysługiwały pełnia praw publicznych i możliwość sprawowania urzędów. Niemieckim przynależnym państwowym stawał się ten, kto urodził się Niemcem, zawarł związek małżeński z osobą narodowości niemieckiej lub komu ten tytuł został nadany. W Trzeciej Rzeszy rozróżniano kilka kategorii niemieckiej przynależności państwowej, na przykład do odwołania lub pod warunkiem¹⁴. Gdańszczanom, wobec których stwierdzono, że wcześniej działali na szkodę sprawy niemieckiej, taka kategoria nie przysługiwała¹⁵. Od tych ostatnich wymagane było złożenie deklaracji o przynależności do narodu niemieckiego.

[...] *Odmowa podpisania i deklaracja Polaków o przynależności do narodu polskiego powodowała – jak stwierdza Elżbieta M. Grot – skazanie danej osoby na pobyt w obozie koncentracyjnym.*

W ten oto sposób starano się „oczyścić teren z elementów niepożądanych”, natomiast generalnie rzecz biorąc, na skutek zabiegów Forstera, już na początku okupacji w obrębie przyszłego hitlerowskiego okręgu pomorskiego znalazło się 405 tysięcy gdańszczan, w tym około 15 tysięcy Polaków posiadających obywatelstwo gdańskie¹⁶. Do tegoż okręgu jeszcze w październiku 1939 roku przyłączono pięć powiatów z terenu niemieckiej Prowincji Prusy Wschodnie: Elbląg, Malbork, Kwidzyn, Sztum i Susz, w których mieszkali niemal

¹⁴ Lichter-Knost, *Staatsangehörigkeitsrecht*, Berlin 1935 s. 35; K.M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem*, Poznań 1946, s. 37.

¹⁵ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 47; P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 109 n.

¹⁶ E.M. Grot, *Kwestia Deutsche Volksliste w Konzentrationslager Stutthof*, w: *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 115–117; S. Bykowska, „Prawda o niemieckim mundurze”. *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności rodzimej województwa gdańskiego w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku*, w: *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 178.

wyłącznie niemieccy przynależni państwowi, w sumie ponad 303 tysiące osób, z tego około 25 tysięcy Polaków (głównie w powiecie sztumskim)¹⁷.

Na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy władze poszczególnych okręgów w różny sposób podchodziły do kwestii wyłonienia spośród ogólnej liczby ludności tak zwanych *Volksdeutschów*. W Kraju Warty powstał 28 października 1939 roku specjalny urząd, który otrzymał nazwę *Deutsche Volksliste*. Była to – jak pisał prof. Czesław Łuczak:

[...] *pierwsza i jedyna na ziemiach wcielonych aż do marca 1941 r. instytucja niemieckiej listy narodowościowej. Główny jej cel istnienia sprowadzał się, zgodnie z wolą Greisera, do sporządzenia rejestru wszystkich Niemców zamieszkałych przed 1 września 1939 r. na obszarze przyszłego Kraju Warty z równoczesnym wnikliwym zbadaniem prawdziwości podawanej przez nich narodowości*¹⁸.

W grudniu 1939 roku na Górnym Śląsku odbył się policyjny spis ludności, tak zwana palcówka. Okazało się, że na tym terenie około 95 procent mieszkańców zadeklarowało chęć przystąpienia do narodu i państwa niemieckiego. Oczywiście daleko gorzej pod tym względem dla władz hitlerowskich przedstawiała się sytuacja na pozostałych terenach polskich wcielonych do Prowincji Śląskiej (Śląsk Cieszyński, skrawki województw: kieleckiego i krakowskiego). Na podstawie tych wyników wydawano bez szerszych badań legitymacje przynależności do narodu niemieckiego¹⁹. Władze okupacyjnego okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie postępowały pod tym względem bardzo ostrożnie, rozciągając całą akcję w czasie. *Volksdeutschów* na terenie przedwojennego województwa pomorskiego, według danych z 1937 roku, było około 112 tysięcy²⁰. Pierwsza ich weryfikacja na początku września 1939 roku nastąpiła poprzez zapisywanie się do *Selbstschutzu*. Do tej zbrodniczej organizacji przystąpiło na ochotnika ponad 38 tysięcy *Volksdeutschów*, czyli prawie co trzeci²¹. Równoległe decyzją władz wojskowych zlikwidowano na ziemiach wcielonych do Rzeszy wszystkie istniejące tu przed wojną partie i organizacje mniejszości niemieckiej. Na terenie Pomorza Gdańskiego sprawujący funkcję szefa zarządu cywilnego Albert Forster 10 września 1939 roku nakazał, aby wszyscy *Volksdeutsche*, w tym także noszący polsko brzmiące nazwiska, rozpoczęli ubiegać się o zniemczenie. Podania wraz z załącznikami potwierdzającymi niemieckie pochodzenie należało składać u starostów (landratów). Wnioskodawcy, których sprawy zostały załatwione pozytywnie, otrzymywali tymczasowe legitymacje

¹⁷ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 51–52.

¹⁸ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, s. 58.

¹⁹ I. Sroka, *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku. (Przepisy normatywne, wyniki)*, w: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 123–137.

²⁰ Tamże, s. 13; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998.

²¹ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz“ in Polen 1939/1940*, München 1992, s. 60; T.S. Ceran, *Im Namen des Führers. Selbstschutz Westpreussen und zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz – Gdańsk 2014, s. 36.

*Volksdeutscha*²². Była to swoista „przygrywka” do nowej akcji, która odnosiła się do nadania *Volksdeutschom* niemieckiej przynależności państwowej. Taką możliwość przewidywało rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy z dnia 25 listopada 1939 roku. Ukazanie się tego dokumentu dało asumpt do opracowania na Pomorzu Gdańskim kryteriów kwalifikowania do *quasi*-obywateli Rzeszy. Sprawą tą zajęły się organa partii narodowosocjalistycznej. Decydować miały takie czynniki, jak: przynależność do niemieckich organizacji mniejszościowych w okresie międzywojennym, wykazanie się pochodzeniem od niemieckiego przodka, przyznawanie się do niemczyzny za czasów polskich, posyłanie dzieci do szkół niemieckich (powinny się one wykazać dobrą znajomością języka niemieckiego) oraz brzmienie nazwiska i wyznawanie religii ewangelickiej. Dodatkowym ułatwieniem miały być tutaj imienne listy spisowe sporządzone w 1934 roku przez niemieckie organizacje mniejszościowe. Wykazy te informowały o mieszkańcach, którzy oficjalnie bądź nieoficjalnie deklarowali się jako Niemcy. Prawnie całą tę akcję organizowały władze administracyjne, jednakże w okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie inicjatywę na tej płaszczyźnie przejęła NSDAP. Żaden z *Volksdeutschów* nie mógł uzyskać tutaj niemieckiej przynależności państwowej, jeśli wcześniej nie wylegitymował się zaświadczeniem przyznanym przez powiatowego kierownika partyjnego (*Kreisleiter*). Te dokumenty, wraz z innymi wymaganymi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, należało składać w urzędzie landrata do 8 stycznia 1940 roku²³. Już w lutym 1940 roku rozpoczęto uroczyście wydawać *Volksdeutschom* w powiatach, z udziałem przedstawicieli władz okręgu, legitymacje i odznaki niemieckiej przynależności państwowej. Akcja rozpatrywania podań mieszkańców Pomorza Gdańskiego przedłużyła się niemal do końca 1940 roku. Było to spowodowane ogromną liczbą napływających do władz zażaleń i reklamacji. Bilans nastąpił dopiero w dniach od 1 do 9 grudnia 1940 roku, kiedy to odbył się kolejny już spis ludności. W jego wyniku okazało się, że na terenie okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie zamieszkiwało 190.155 *Volksdeutschów*. Stanowiło to około 14 procent ludności polskiego Pomorza Gdańskiego (bez byłego Wolnego Miasta Gdańska i powiatów przyłączonych z Prus Wschodnich). Stanowiło to około jedną trzecią więcej w stosunku do liczby *Volksdeutschów* sprzed wojny. Stąd nasuwa się wniosek, że do tej grupy zgłosiła swój akces pewna część ludności polskiej o nie w pełni ustabilizowanym poczuciu narodowym lub po prostu tak zwani koniunkturaliści²⁴.

²² *Jesień 1939. Dokumentacja pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim*, oprac. J. Sziling, Toruń 1989, s. 55; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 261 n.

²³ Tamże, s. 261–262.

²⁴ Tamże, s. 263–264.

Jak już wcześniej stwierdzono, w Kraju Warty, a więc także i na Kujawach, od końca października 1939 roku działał urząd o nazwie *Deutsche Volksliste*. Pod jego egidą pracowało osiem pięcioosobowych komisji: po trzy w Poznaniu i Łodzi oraz dwie w Inowrocławiu (były to siedziby władz rejencyjnych, ogniwa pośredniego pomiędzy okręgiem Rzeszy a powiatami i miastami wydzielonymi), do których napływały wnioski o wpisanie na niemiecką listę narodową. Aby cel ten osiągnąć, należało spełnić następujące warunki: nieprzerwana przynależność w przeszłości do narodu niemieckiego, aktywny udział przed 1 września 1939 roku w życiu politycznym mniejszości niemieckiej w Polsce, posługiwanie się na co dzień językiem niemieckim, posyłanie dzieci w tym czasie do szkół niemieckich oraz posiadanie przynajmniej jednego z rodziców narodowości niemieckiej. Wstępnie przyjęte przez komisje wnioski zatwierdzała centrala *Deutsche Volksliste* w Poznaniu. Dalszych możliwości odwołania się już nie było. W zależności od „zasług” dla niemczyzny poszczególne osoby kwalifikowano do jednej w czterech grup DVL. Jak stwierdził prof. Czesław Łuczak:

[...] *Ta pierwsza w Kraju Warty Deutsche Volksliste nie była narzędziem germanizacji polskiej ludności. Stanowiła ona natomiast w rzeczywistości instytucję do ewidencjonowania i zweryfikowania pod względem przynależności narodowościowej Niemców zamieszkających w międzywojennej Polsce i zarazem dość szczerne sito zapobiegające przedostawaniu się przez nie Polaków*²⁵.

Polityka hitlerowców w Kraju Warty wobec *Volksdeutschów* była więc o wiele bardziej surowa, aniżeli miało to miejsce na Pomorzu Gdańskim oraz na Górnym Śląsku. Natomiast oczywiście tutejsi Niemcy, podobnie jak i gdzie indziej, otrzymywali legitymacje niemieckiego przynależnego państwowego. Ogólna liczba przyjętych w Kraju Warty na *Volkslistę* miejscowych Niemców na dzień 1 października 1940 roku wynosiła 409.300 osób²⁶. Według danych niemieckich w rejencji inowrocławskiej w 1939 roku zamieszkiwało 6,8 procenta Niemców, w 1941 roku było ich tutaj już 16 procent, a w 1943 roku 19,1 procenta²⁷.

Niemiecka lista narodowa

4 marca 1941 roku ukazało się rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej i niemieckiej przynależności państwowej na wcielonych ziemiach wschodnich, sygnowane przez trzy instytucje centralne Rzeszy: Ministerstwo Spraw

²⁵ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, s. 58–59.

²⁶ Tamże, s. 61.

²⁷ W. Jastrzębski, *Kujawy w obrębie rejencji inowrocławskiej czasu wojny i okupacji (1939–1945)*, w: *Dwie części Kujaw. Związki i podziały w dziejach regionu*, pod red. D. Karczewskiego, M. Krajewskiego, S. Roszaka, Włocławek – Inowrocław 2001, s. 121.

Wewnętrznych, komisarza Rzeszy dla umocnienia niemczyzny oraz zastępcę *Führera*. Obok *Volksdeutschów* na listę mogli być zapisywani także przedstawiciele tak zwanej warstwy pośredniej, czyli w gruncie rzeczy Polacy. W myśl wydanych 13 marca tegoż roku wytycznych szczegółowych kwalifikowano ich do czterech grup. Trzy z nich odnosiły się wyłącznie do *Volksdeutschów*: do I grupy miano wpisywać tak zwanych Niemców aktywnych w przeszłości po stronie niemieckiej, do II – Niemców biernych, ale takich, którzy zachowali niemieckość w języku i obyczajach, natomiast do grupy IV – renegatów, czyli takie osoby, które wbrew swemu niemieckiemu pochodzeniu zachowywały się jak Polacy. Jak się wydaje, zarysowane w wytycznych kryteria umożliwiające wpis do tych grup były dosyć jasno określone, natomiast w odniesieniu do przyjmowanych do III grupy przedstawiciele tak zwanej warstwy pośredniej istniała szeroka rozpiętość możliwości interpretacyjnych. Wokół zresztą tej ostatniej sprawy wśród przedstawicieli elit hitlerowskich w poszczególnych okręgach Rzeszy na wcielonych ziemiach polskich toczyły się zażarte dyskusje, a w miarę upływu czasu i klęsk ponoszonych przez Trzecią Rzeszę na frontach drugiej wojny światowej kryteria wpisu ulegały systematycznej liberalizacji. Trzeba zresztą na tej płaszczyźnie rozdzielić teorię od praktyki. Ta ostatnia z czasem zaczęła brać górę. Na terenie okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie stanęło w końcu na tym, że do III grupy DVL będą przyjmowane osoby, które spełniają co najmniej trzy spośród pięciu warunków: 1) są w jakimś mierze pochodzenia niemieckiego (co najmniej jeden z przodków – dziadkowie lub rodzice, urodził się jako Niemiec); 2) posiadają aktualnie krewnych w Rzeszy Niemieckiej; 3) nie byli karani sądownie za przestępstwa kryminalne; 4) uzyskali dobrą opinię z miejsca pracy; 5) otrzymali pozytywną odpowiedź na pytanie, czy ich mieszkanie robi wrażenie schludnego (powyższe sprawdzał blokowy lub specjalnie powołana do tego komisja). Jak wynika z powyższego, w skrajnych przypadkach można było nie mieć nic wspólnego z niemczyzną (odpowiedź negatywna na dwa pierwsze pytania), ale i tak być zakwalifikowanym do kategorii *quasi-Niemca*. Wpisani do I i II grupy DVL stawali się automatycznie niemieckimi przynależnymi państwowymi, podczas gdy zakwalifikowani do III i IV grupy uzyskiwali niemiecką przynależność państwową do odwołania i w trakcie najbliższych 10 lat bacznie byli obserwowani na okoliczność wierności ideologii nazistowskiej i faszystowskiemu państwu. Grupę DVL można było uzyskać także inną drogą, z czego władze hitlerowskie korzystały wyjątkowo rzadko, a mianowicie po pomyślnym przejściu badań rasowych. Pozostali poza listą Polacy w latach 1943–1944 byli kwalifikowani do kategorii pozbawionych wszelkich praw poddanych Rzeszy (*Schutzangehörige*).

Sytuacja prawna osób wpisanych do I i II grupy DVL była zasadniczo jasna – z pewnymi tylko wyjątkami przysługiwały im wszystkie prawa i obowiązki. Nowe kategorie ludności zakwalifikowane do III i IV grupy obdarzono tylko

częściowo prawami, a w całej rozciągłości egzekwowano obowiązki. Konieczne więc były w pierwszym rzędzie: służba wojskowa w Wehrmachcie, dbanie o wychowanie dzieci w duchu niemieckim i aktywny udział w nazistowskim życiu organizacyjnym, z wyjątkiem przynależności do NSDAP. Te osoby nie mogły natomiast na przykład: sprawować funkcji kierowniczych, obierać pewnych zawodów, w sposób nieskrępowany zawierać małżeństw, studiować bez zezwolenia władz. W zasadzie przysługiwał im zwrot skonfiskowanych dotąd nieruchomości, ale ich właścicielami mogli zostać dopiero po upływie 10-letniego terminu odwołania zawieszanej przynależności państwowej. Poza tym, czego nie udało się władzom hitlerowskim do końca okupacji zrealizować, miały być systematycznie wysyłane na regermanizację do środowiska czysto niemieckiego, czyli do Rzeszy. Osoby umieszczone w IV grupie DVL były przeznaczone do wysyłki do obozów koncentracyjnych.

Wpisywanie na niemiecką listę narodową dokonywało się za pośrednictwem specjalnie powołanych przy poszczególnych szczeblach administracji urzędów DVL. W obrębie okręgów Rzeszy na ziemiach wcielonych były więc: ekspozytury DVL (*Zweigstelle*) przy starostwach lub urzędach miast wydzielonych, urzędy obwodowe (*Bezirksstelle*) przy władzach rejencyjnych oraz na szczeblu okręgu urząd centralny (*Zentralstelle*). W 1943 roku Heinrich Himmler, jako komisarz Rzeszy do umacniania Niemczyzny, ustanowił w Berlinie Najwyższą Izbę Badania Problemów Narodowościowych, gdzie z reguły trafiały najbardziej skomplikowane sprawy. Procedury przewidywały możliwość odrzucania wniosków, z czego władze często korzystały, ale z jednoczesnym wymuszaniem wystosowania przez wnioskodawcę odwołania do wyższej instancji. W składzie komisji rozpatrujących wnioski byli przedstawiciele: administracji, partii narodowosocjalistycznej, służby bezpieczeństwa oraz delegaci miejscowego środowiska *Volksdeutschów*.

Specyfiką wpisywania na Pomorzu Gdańskim do III grupy DVL były wcześniej organizowane przez dolne ogniwa partii nazistowskiej selekcje. Chodziło o to, aby rodziny stając przed komisjami werbunkowymi, same postawiły od siebie wnioski, a następnie po odpowiedniej obróbce moralnej z tego kroku się nie wycofywały. Dlatego do legend zaliczyć należy, wynikające z niektórych relacji świadków – Polaków, rzekome demonstracyjne odmowy przyjęcia legitymacji DVL. Takie sprawy rozgrywały się w czasie wcześniejszych selekcji. Ten, kto manifestował wówczas swoje przywiązanie do polskości, ryzykował pobiciem, ukaraniem grzywną lub aresztem, a w drastycznych przypadkach wysyłką do obozu koncentracyjnego. Pierwsza w skali okręgu duża selekcja, tak zwane ujęcie z grubsza (*Grobauslese*), odbyła się wiosną 1941 roku. Poszczególni kreisleiterzy w powiatach kwalifikowali do przyjęcia na DVL wybranych spośród ogółu mieszkańców kandydatów według określonego ogólnie limitu liczbowego. Kontyngenty wahały się od 1.500 osób dla powiatów Wąbrzeźno i Sępólno, do

12 tys. dla Chojnic i 15 tys. dla Wejherowa (tereny Kaszub). Następnie przez długie miesiące, aż do końca 1941 roku, pracowały ekspozytury, przyjmując poszczególne rodziny lub pojedyncze osoby do różnych grup DVL. Niestety nie dysponujemy materiałami statystycznymi za ten okres obejmującymi całość okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie, dlatego zilustrować możemy problem jedynie dla rejencji bydgoskiej, obejmującej siedem południowo-zachodnich powiatów tego obszaru. W tym czasie na około 600 tys. mieszkańców tego terenu podlegających tej akcji przyjęto na niemiecką listę narodową zaledwie 23.779 (ok. 4 proc.) osób, wykonując wcześniej określone limity. Od połowy stycznia 1942 roku Albert Forster zarządził przeprowadzenie na Pomorzu Gdańskim kolejnej selekcji. Nie udało się przedsięwzięcia tego dokończyć, bowiem przerwało ją kolejne rozporządzenie komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieckizny. 10 lutego 1942 roku Heinrich Himmler uznał, że ludność zamieszkująca ziemie wcielone do Rzeszy w całości jest ludnością niemiecką i dlatego każdy mieszkaniec tego terenu powinien skierować do władz wnioski o przyjęcie go wraz z rodziną na DVL. Ostateczny termin postawienia wniosku na formularzu urzędowym upływał z dniem 31 marca 1942 roku. W następstwie tego nakazu namiestnik i gauleiter Albert Forster wystosował 22 lutego tegoż roku odezwę do podległej sobie ludności, w treści której prośbą i groźbą starał się wymusić określone zachowania. W ten sposób rozpoczęła się masowa akcja niemczeni, która objęła cały teren ziem wcielonych do Rzeszy, poza okręgiem Kraj Warty.

Na Pomorzu Gdańskim postawienie wniosku o wpis na DVL zostało wymuszone. Podporządkowało się temu nakazowi około 95 procent mieszkańców, władze natomiast stosując wcześniej przyjętą procedurę, opóźniały termin zakończenia całej akcji. Według danych pochodzących z maja 1944 roku w całym okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie zdołano przyjąć do III grupy DVL 827.491 osób, co stanowiło 59,5 procenta uprawnionych. Oczywiście limity w pozostałych trzech grupach zostały wykonane w 100 procentach²⁸. Największym obciążeniem dla mężczyzn wpisanych do III grupy DVL była konieczność służby w wojsku niemieckim. Pomorzanie i Ślązacy znaleźli się na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Doświadczyło tego (pierwszych i drugich) 90 tys. i 120 tys., czyli razem około 210 tys., z tego około 25 procent poniosło śmierć na polu walki. Dużo się mówi i pisze także o ich dezercjach lub świadomym unikaniu zaangażowania w bitwach. Tych pierwszych raczej było niezbyt wielu, ponieważ każdego schwytanego czekała kara śmierci orzeczona przez sąd wojenny, natomiast można zaryzykować twierdzenie, iż *eingedeutschowani* z ochotą szli do alianckiej niewoli, szczególnie na frontach

²⁸ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 167–199; W. Jastrzębski, *Przymus germanizacyjny w okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w latach 1939–1945*, w: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945, materiały z konferencji*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 20–23.

zachodniej Europy²⁹. W 1941 roku, po ukazaniu się rozporządzenia o niemieckiej liście narodowej, nastąpiło na ziemiach wcielonych do Rzeszy zderzenie się tej akcji z trwającymi od początku okupacji wysiedleniami Polaków. W tym czasie ewakuowani musieli przechodzić przez obozy przesiedleńcze. Takowe powstały w Potulicach, toruńskiej Szmalcówce oraz w podbydgoskiej Smukale. Wielu umieszczonych tutaj więźniów wcześniej złożyło wnioski o wpisanie na DVL. Władze musiały więc na to jakoś zareagować. W obozach powstały Referaty Specjalne Służby Bezpieczeństwa, których zadaniem stało się rozpatrywanie tych wniosków. Zakwalifikowanych należało zwolnić z miejsca odosobnienia i zapewnić im godziwe życie na wolności. Tymczasem wcześniej nastąpiła konfiskata należących do nich nieruchomości, a więc nie mieli dokąd wracać. Wówczas służby komisarza Rzeszy dla umocnienia Niemczyzny postanowiły uruchomić osobne obozy dla zniemczanych, skąd zamierzano ich pensjonariuszy wywozić na regermanizację do Rzeszy. Obozy takie w latach 1941–1943 działały na terenie Pomorza Gdańskiego w Jabłonowie-Zamku, w Pucku, w Toruniu w tak zwanej drukarni Stefanowicza, Nowym Mieście Lubawskim oraz w Zamartem w powiecie chojnickim³⁰.

Wpisani do III grupy Polacy byli zmuszani do brania udziału w niemieckim życiu organizacyjnym. Nie mogli jedynie wstępować do NSDAP, ale otwarta była dla nich droga do członkostwa w organizacjach afiliowanych, takich jak: *Hitlerjugend* (Młodzież Hitlera), *Bund Deutscher Mädel* (Związek Dziewcząt Niemieckich), *NS-Frauenschaft* (Narodowosocjalistyczny Związek Kobiet), *Nationalsozialistischer Kraftfahrerkorps* (Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców)³¹. Hitlerowcy nie zlikwidowali Kościoła rzymskokatolickiego, ale starali się go i jego wiernych sobie podporządkować. Stało się tak po przejściu z dniem 5 grudnia 1939 roku nadzoru nad diecezją chełmińską przez dotychczasowego zwierzchnika diecezji gdańskiej, uległego wobec nazistów biskupa Karla M. Spletta. Pogodził się on z faktem wymordowania około 51 procent duchownych z polskiej części Pomorza Gdańskiego, wprowadził zakaz używania języka polskiego na terenie kościelnym oraz wywierał presję na podległych księży, aby wpisywali się na niemiecką listę narodową. W części też na miejsce wakatów duszpasterskich sprowadził z Rzeszy duchownych niemieckich. Na terenie Kraju Warty nacisk na germanizację Kościoła był mniejszy, ale większość świątyń była zamknięta³². W okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie,

²⁹ R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, s. 173 n.

³⁰ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 181.

³¹ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 132.

³² K. Śmigiel, *Kościół katolicki na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej (1939–1945). Sytuacja i podsumowanie wyników badań*, w: *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. R. Sudzińskiego, W. Jastrzębskiego, Toruń – Bydgoszcz 2001, s. 190–192; S. Samerski, *Priester im anektierten Polen. Die Seelsorge deutscher Geistlicher in den an das Deutsche Reich angeschlossenen polnischen Gebieten 1939–1945*, Bonn 1997.

o czym dotychczas nie wiadomo, pozwolenie na uprawianie sportu uzyskali przynależni do III grupy DVL. Bardzo licznie z tej możliwości skorzystali przedwojenni polscy bokserzy z Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza. Toruniańskie i bydgoszczanie występowali w drużynach piłki nożnej. Niemiecka prasa codzienna podawała systematycznie nazwiska przedwojennych polskich ping-pongistów, którzy uczestniczyli w rozgrywkach ligi tenisa stołowego. Polacy wpisani na DVL brali także udział w turniejach ciężkoatletów³³.

Nieprzejednany w swoim postępowaniu na gruncie polityki narodowościowej pozostał natomiast Arthur Greiser. Nie spiesząc się, nakazał przyjmować na DVL tylko osoby o niemieckim pochodzeniu. Według danych na dzień 1 października 1944 roku ogólna liczba w ten sposób zakwalifikowanych mieszkańców zamknęła się liczbą 499.500 osób, z czego do I grupy DVL przyjęto 219.000, II grupy – 192.000, III grupy – 70.000 oraz grupy IV – 18.500³⁴. Nie są znane dane odnoszące się do rejencji inowrocławskiej. Trochę pod naciskiem naczelnych władz Rzeszy, trochę natomiast z chęci wyjścia naprzeciw potrzebom praktyki w 1943 roku poznański namiestnik i gauleiter zdecydował się na podjęcie próby przeciągnięcia na stronę Niemiec pewnej niewielkiej grupy Polaków. W ten sposób powstał kierowany przez pracodawców niemieckich Związek Wydajnych Polaków (*Verband der Leistungs-Polen*). Jego członków zrównano pod względem uprawnień w procesie pracy z Niemcami. Na pójście w tym kierunku zdecydowało się zaledwie około 2 procent ogółu ludności polskiej Kraju Warty³⁵.

Wyzwolenie i rehabilitacja

Dwie instytucje polskie czasu wojny – rząd polski na uchodźstwie w całości oraz Kościół rzymskokatolicki – w części (ks. biskup Stanisław Adamski – ordynariusz diecezji katowickiej) rozumiały, czym był przymus germanizacyjny na ziemiach wcielonych do Rzeszy i zachęcały, aby dla uniknięcia represji Polacy nie sprzeciwiali się tutaj wpisom na *Volksliste*³⁶. Inaczej było z polskimi komunistami, którzy podążali w ślad za wojskami radzieckimi i polskimi i obejmowali władzę na wyzwolanych terenach. Od 31 sierpnia 1944 roku obowiązywał dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o wymiarze

³³ W. Jastrzębski, *Działalność sportowa – oficjalna i nielegalna na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, w: *Świat – Niemcy – Polska. Szkice politologiczne i historyczne ofiarowane prof. dr. hab. Zbigniewowi Leszczyńskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Bydgoszcz 2014, s. 283–284.

³⁴ Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, s. 61.

³⁵ Tamże, s. 66–67.

³⁶ Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice – Wrocław 1946, s. 38–39; R. Rak, *Biskup Stanisław Adamski i tzw. Niemiecka Volkslista, jej uwarunkowania przedokupacyjne i okoliczności pookupacyjne*, w: *Biskup Stanisław Adamski. Duszpasterz czasu wojny i okupacji 1939–1945*, pod red. J. Myszora, Katowice 1994.

kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną oraz dla zdrajców narodu polskiego. Do tej ostatniej kategorii zaliczono osoby czynnie współpracujące z władzami okupacyjnymi, a więc także przynależnych do grup niemieckiej listy narodowej. Pochodną tego dokumentu była instrukcja kierownika resortu Bezpieczeństwa Publicznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 30 października 1944 roku o przetrzymaniu i odesłaniu do obozów pracy zdrajców narodu, tak zwanych *Volksdeutschów*. Za tego ostatniego uznano obywatela polskiego:

[...] który w czasie okupacji bądź zadeklarował swą przynależność do narodowości niemieckiej (*deutsche volkszugehörige*) lub swoje pochodzenie niemieckie (*deutschstammige*), bądź faktycznie korzystał z praw i przywilejów z tytułu przynależności do narodowości niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego³⁷.

Zaopatrzeni w taką instrukcję funkcjonariusze bezpieczeństwa, w ślad za armiami wyzwoleńczymi, podążali ze wschodu w głąb ziem polskich po to, aby organizować władzę oraz terroryzować tamtejszą ludność. Z napływających od nich raportów i meldunków z marca 1945 roku wynikało, że obok *reichsdeutschów* i *volksdeutschów* aresztowali oni i osadzali w więzieniach i obozach także przedstawicieli *eingedeutschów*. Dotyczyło to między innymi powiatów: chojnickiego, tucholskiego, sępoleńskiego, chełmińskiego, wyrzyskiego, brodnickiego, wąbrzeskiego³⁸. To samo równolegle czynili funkcjonariusze NKWD, którzy w tym czasie internowali i wywieźli z Pomorza Gdańskiego w głąb ZSRR 15,3 tys. przynależących do III grupy DVL Polaków, z których ponad 2 tys. tam zmarło lub zostało zamordowanych³⁹. Proceder aresztowania i przetrzymywania w miejscach odosobnienia przedstawicieli III grupy DVL został przerwany ukazaniem się dekretu Rządu Tymczasowego z 28 lutego 1945 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (jego tekst dotarł do województwa pomorskiego dopiero w drugiej połowie marca 1945 r.). Napisano tam, że wpisani do III i IV grupy oraz tak zwani wydajni Polacy (*Leistungs-Polen*) z Kraju Warty nie powinni być traktowani jak Niemcy, jeśli w latach okupacji nie działali na szkodę narodu i państwa polskiego. Obciążeni natomiast zarzutami zdrady oraz wpisani do II grupy zobowiązani zostali do rehabilitowania się poprzez sądy. Pomimo tego że akt ten nie doczekał się uchwalenia przez Krajową Radę Narodową,

³⁷ L. Olejnik, *Zdradcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 69–86 – por. rozdział: *Gdy obowiązywał dekret o „zdrajcach Narodu”* oraz Aneks I: *Instrukcja kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN z 30 października 1944 r. o przetrzymaniu i odesłaniu do obozów pracy zdrajców Narodu tzw. volksdeutschów*, s. 229–232.

³⁸ *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty – grudzień 1945)*, pod red. B. Bieniaszewskiej, P. Rybarczyka, Warszawa – Bydgoszcz – Gdańsk 2010, s. 37–75 – aneksy nr 1–17.

³⁹ W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990; M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

to jednak w praktyce spełnił swoje zadanie, gdyż zahamował bezprawie⁴⁰. Stał się też podstawą do uchwalenia 6 maja 1945 roku przez to same gremium ustawy, która uregulowała status prawny osób wpisanych podczas okupacji niemieckiej na DVL.

Artykuł 1 wspomnianej ustawy stwierdzał, że osoby wpisane do III lub IV grupy niemieckiej listy narodowej lub osoby z nimi zrównane (*Leistungs-Polen*) uzyskają pełnię praw obywatelskich, jeśli wpis nastąpił wbrew ich woli lub pod przymusem. W celu technicznego załatwienia tej sprawy zainteresowani powinni byli złożyć w stosownym terminie i określonym urzędzie deklarację wierności państwu polskiemu. Inaczej miało wyglądać zrehabilitowanie przynależnych do II grupy DVL. Te ostatnie sprawy można było załatwić wyłącznie poprzez wniesienie wniosku do najbliższego sądu grodzkiego. Te jednostki, przeciwko którym pojawiły się zarzuty działalności szkodliwej dla polskiego interesu, mogły być pociągnięte do odpowiedzialności karnej, zgodnie z postanowieniami dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 roku⁴¹.

Deklarację wierności składało się indywidualnie w najbliższym miejscu zamieszkania zainteresowanego urzędzie administracji państwowej, a więc w zarządzie miasta lub gminy. Tam specjalne komisje miały obowiązek w ciągu pół roku rozpatrzyć napływające wnioski i w wypadku gdy nie było zastrzeżeń co do postawy wnioskujących w czasie wojny, wywiesić na osobnych tablicach nazwiska zrehabilitowanych wraz z podaniem terminu i miejsca odebrania zaświadczenia o przyznaniu polskiego obywatelstwa. To samo dotyczyło tak zwanych wydajnych Polaków z terenu miast i powiatów wchodzących w czasie okupacji w skład okręgu Rzeszy Kraj Warty. Przyjmuje się powszechnie, że akcja rehabilitacyjna III i IV grupy DVL została z grubsza zakończona do listopada 1946 roku⁴². Według niepełnych danych w województwie gdańskim w trybie administracyjnym zrehabilitowano około 160 tys. osób⁴³, natomiast w województwie pomorskim (bydgoskim) 224.043⁴⁴. Równolegle toczyły się przed sądami grodzkimi sprawy byłej II grupy DVL. Ze względu na natłok napływających wniosków i czasochłonne procedury przedsięwzięcia z tym związane trwały co najmniej do 1950 roku. Niedostatek badań nad tą problematyką

⁴⁰ Dz.U. 1945 Nr 7, poz. 30.

⁴¹ Dz.U. RP Nr 17/1945, poz. 96.

⁴² S. Bykowska, „Prawda o niemieckim mundurze”. *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności rodzimej województwa gdańskiego w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku*, w: *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 188–193; M. Romaniuk, *Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszczy (1945–1950)*, Bydgoszcz 1993.

⁴³ J. Rados, *Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1969.

⁴⁴ R. Rybacki, *Rehabilitacja osób wpisanych na niemiecką listę narodową na terenie województwa pomorskiego w latach 1945–1950*, praca doktorska napisana w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW pod kier. prof. A. Kotowskiego, Bydgoszcz 2011, s. 159–160.

nie pozwala określić liczby osób, które zostały poddane na terenie dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego procedurze rehabilitacji poprzez sądy. O dużych rozmiarach tej akcji świadczą dane częściowe pochodzące z 14 lutego 1946 roku. W tym czasie procesy rehabilitacyjne toczyły się wobec 17.684 osób w byłym województwie pomorskim i 44.835 osób w byłym województwie gdańskim⁴⁵.

Obydwie rehabilitowane po wojnie w dzisiejszym województwie kujawsko-pomorskim grupy, tak *eingedeutschów*, jak i *volksdeutschów*, odczuwały boleśnie skutki dyskryminacji i prześladowań stosowanych przez nowe władze. Ci pierwsi przez co najmniej pół roku pozbawieni byli praw publicznych, nie mogli więc kandydować do władz oraz sprawować funkcji kierowniczych w gospodarce, oświacie i kulturze⁴⁶. Zresztą także i później pod tym względem nie działa się lepiej. Ponadto szantażem i groźbą ujawnienia okupacyjnej przeszłości (np. służby w Wehrmachcie, działalności w HJ czy BDM) funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wymuszali na ich przedstawicielach donosicielstwo względem swojego środowiska. Wszystko to pomimo przeprowadzenia prawnej rehabilitacji rzutowało na wiele późniejszych, powojennych lat⁴⁷. Pojawił się też problem tak zwanych kryształowych Polaków. Jak wiadomo, ponad 30 procent polskich mieszkańców Pomorza Gdańskiego, pomimo złożenia wniosku o przyjęcie na *Volksliste*, z różnych przyczyn przez okupanta było odrzucanych, nadal uczestnicząc w procedurze wymuszającej zażalenia i odwołania od pierwotnych decyzji. Ci ostatni, obserwując powojenną gehennę *eingedeutschów*, przyjęli postawy rzekomych nieskazitelných Polaków. Ciosem dla nich okazał się dekret Krajowej Rady Narodowej z 28 czerwca 1946 roku, który uznał za czyn karalny:

[...] *samo zgłoszenie przynależności do narodowości niemieckiej, bez względu na to, czy wpis na nln nastąpił i do której grupy wnioskodawca został zakwalifikowany*⁴⁸.

To rodziło w społeczeństwie waśnie i było wykorzystywane przez represyjne władze do utrzymywania mieszkańców w ryzach. *Volksdeutsche* z II grupy DVL, dopóki nie nastąpiła pełna rehabilitacja, przebywali w więzieniach i miejscach odosobnienia, a ich mienie podlegało konfiskacie. Według częściowych danych z sądów grodzkich w powiatach: chojnickim, tucholskim,

⁴⁵ L. Olejnik, *Zdraycy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, s. 112–113.

⁴⁶ S. Bykowska, „Prawda o niemieckim mundurze”. *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności rodzimej województwa gdańskiego w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku*, w: *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, s. 194–196.

⁴⁷ Autor niniejszego artykułu przeprowadził kwerendę dotyczącą historii sportu w latach 1945–1956 w woj. pomorskim (bydgoskim) i znalazł tam wiele materiałów odnoszących się do powojennej dyskryminacji tzw. *eingedeutschów* – por.: Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn.: 069/411, 036/12, 069/413, 036/27, t. 1 i t. 2, 069/404 i 036/36, t. 2.

⁴⁸ M. Romaniuk, *Niemiecka lista narodowa w Bydgoszczy. Na rozdrożu tożsamości narodowej*, w: *W cieniu wojny. Bydgoszcz i jej mieszkańcy w czasie II wojny światowej*, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego, Bydgoszcz 2014, s. 39–40.

sępoleńskim i bydgoskim wydawane, głównie na podstawie zeznań świadków, wyroki przedstawiały *volksdeutschów* na ogół w pozytywnym świetle – jako element przyjazny i pomocny wobec cierpiącej w czasie okupacji niemieckiej biedę i niedostatek ludności polskiej⁴⁹. Tak jedne, jak i drugie sprawy wymagają wnikliwych badań. Sprzyjać temu powinna dobrze na ogół zachowana baza źródłowa.

⁴⁹ W. Jastrzębski, *Powiat chojnicki w latach II wojny światowej. Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945–1950*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, t. 29, s. 194–204; tenże, *Tuchola w latach 1939–1945*, w: *Tuchola od pradziejów do współczesności*, pod red. W. Jastrzębskiego, J. Szwanowskiego, Bydgoszcz – Tuchola 2010, s. 489.

Michał Białkowski

Swoi czy obcy? Represje wobec działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu jako metoda wykluczenia społecznego katolików świeckich w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Uwagi terminologiczne

Państwo komunistyczne, jakim była Polska Rzeczpospolita Ludowa, wyróżniała wśród pozostałych europejskich satelitów Związku Sowieckiego między innymi silną pozycją polityczną i społeczną Kościoła katolickiego. Ta polska specyfika funkcjonowała w reżimie spełniającym klasyczne wymogi systemu totalitarnego, określone przez Carla J. Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego. Składały się na nią:

- 1) ujednoczenie ideologiczne;
- 2) zdominowanie państwa przez monopartię polityczną;
- 3) dążenie władz do ujednoczenia społeczeństwa poprzez ustanowienie nad nim pełnej kontroli;
- 4) nieodpowiedzialność władzy partyjno-państwowej;
- 5) wykluczenie konkurencyjności z życia politycznego i jego organizacja wedle centralnie wyznaczonych reguł¹.

Tak definiowany system totalitarny nie akceptuje konkurencyjności. Wyraża się to poprzez dążenie do ujednoczenia społeczeństwa, odrzucenie indywidualizmu. W tym celu władze stosują różnorodne metody wykluczenia, które mają na celu zniszczenie samodzielnych form aktywności politycznej, społecznej, kulturalnej, a nawet religijnej.

¹ Por.: Z. Brzeziński, *Ideology and Power in Soviet Politics*, New York 1962; R.A. Dahl, *Regimes and oppositions*, New Haven – London 1973; C.J. Friedrich, *Totalitarianism*, Cambridge, Mass. 1954; C.J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, New York 1956; C.J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship*, New York 1965; J.L. Talmon, *The Origins of Totalitarian Democracy*, New York 1951.

Współcześnie nauki społeczne wskazują na cztery nurty w definiowaniu wykluczenia społecznego. Są nimi:

- wykluczenie społeczne jako problem z uczestnictwem w życiu zbiorowym;
- wykluczenie społeczne jako problem z prawami, których się komuś odmawia i które nie są realizowane, mimo przysługujących prawnych gwarancji;
- wykluczenie jako problem z dostępem do zasobów, kapitału, instytucji;
- wykluczenie jako rodzaj ubóstwa – przede wszystkim w tym wymiarze zjawisko to jest dziś analizowane, najczęściej jednostronnie, a nawet błędnie².

W niniejszym przyczynku opisane zostaną przypadki wykluczenia społecznego związane z dwoma pierwszymi nurtami.

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najczęściej stosowaną metodą wykluczenia katolików świeckich z szeroko pojętego życia obywatelskiego były represje. Przedmiotem niniejszego przyczynku są represje wobec środowiska Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu³. Represje przyjmowały kilka zasadniczych form. Do najczęściej stosowanych należały: inwigilacja (obserwacja, lustracja korespondencji, podsłuch telefoniczny) i infiltracja prowadzone przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa oraz ich tajnych współpracowników. Innym typem represji były szykany administracyjne, utrudnienia i próby zastraszenia związane ze studiami, pracą zawodową, a nawet życiem prywatnym, podejmowane przez władze uczelni, zakład pracy lub inne jednostki organizacyjne, często inspirowane, a nawet wyreżyserowane przez lokalne organy partyjne, władze administracyjne, wyznaniowe przy współudziale Służby Bezpieczeństwa.

² Bogata literatura podejmuje głównie ten aspekt: *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*, pod red. M. Jarosz, Warszawa 2008; *Meandry wykluczenia społecznego*, pod red. J. Nowak, Warszawa 2008; *Ubóstwo i wykluczenie społeczne – perspektywa poznawcza*, pod red. R. Szarfenberga, C. Żołędowskiego, M. Theiss, Warszawa 2010; *Nieobecność społeczna: w poszukiwaniu sensów i znaczeń*, pod red. Z. Galora, B. Goryńskiej-Bittner, Poznań 2012. J. Damon, *Wykluczenie*, Warszawa 2012; *Obszary wykluczenia społecznego – sfera biologiczna i środowiskowa*, pod red. D. Apanel, A. Jaworskiej, Toruń 2013; *Od stereotypu do wykluczenia*, pod red. A. Fidelus, Warszawa 2014.

³ Zob.: M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, Toruń 2008; tenże, *Laikat katolicki wobec bezpieczeństwa na przykładzie Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–1989/1990)*, w: *Materiały III Letniej Szkoły Historii Najnowszej IPN*, pod red. Ł. Kamińskiego, T. Kozłowskiego, Warszawa 2010, s. 93–106; tenże, *Wiara i nauka – siostry wolności. Zarys działalności religijnej, politycznej i naukowej Profesora Andrzeja Tyca*, w: *Ludzie wolności w regionie kujawsko-pomorskim*, pod red. M. Białkowskiego, Z. Biegańskiego, W. Polaka, Toruń 2014, s. 187–207; tenże, *Dzieje Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu w latach osiemdziesiątych XX wieku*, w: *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku*, pod red. K. Białeckiego, Warszawa – Poznań 2014, s. 133–179.

Początki ruchu klubowego

Kluby Inteligencji Katolickiej powstały na fali popaździernikowych przemian polityczno-społecznych związanych z przejściem władzy przez ekipę Władysława Gomułki. Stowarzyszenia te były pierwszymi legalnie funkcjonującymi od czasów dekretu z 5 sierpnia 1949 roku organizacjami katolików świeckich⁴.

W maju 1957 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych informowało kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, że na terenie kraju samorzutnie powstało około stu klubów katolickich. Rozwój sieci klubów niewątpliwie zaniepokoił władze i skłonił do podjęcia decyzji o wyrażeniu zgody na działalność sześciu bądź siedmiu klubów w większych miastach⁵. Ostatecznie jednak zalegalizowano tylko pięć stowarzyszeń. Warszawski Klub Inteligencji Katolickiej zarejestrowano 16 października 1957 roku, poznański dzień później – 17 października 1957 roku, natomiast trzy pozostałe kluby, na których działalność wydano zgodę, w roku następnym: Toruń – 10 lutego 1958 roku, Kraków – 1 kwietnia 1958 roku, Wrocław – 18 czerwca 1958 roku⁶. Odmówiono zgody na działalność Klubów Inteligencji Katolickiej między innymi w Białymstoku, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Opolu, Szczecinie, Tarnowie i wielu innych miastach. Obawy komunistów przed masowym charakterem klubów były w pełni uzasadnione, gdyż większa liczba organizacji katolickich mogłaby doprowadzić do powstania załączków opozycyjnej partii chadeckiej.

Pięć Klubów Inteligencji Katolickiej, od końca lat pięćdziesiątych XX wieku powiązanych personalnie i formacyjnie z redakcjami „Tygodnika Powszechnego” oraz miesięczników „Znak” i „Więź”, tworzyło jedyną w krajach za żelazną kurtyną ideową wspólnotę katolików zaangażowanych w dzieło posoborowej przemiany Kościoła katolickiego – ruch „Znak”. Polityczną reprezentacją ruchu było, funkcjonujące w latach 1957–1976, Koło Poselskie „Znak”⁷.

Powstanie Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu

Działania związane z powołaniem Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu sfinalizowano pod koniec 1956 roku. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu

⁴ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 96–98; R. Herczyński, *Spełnana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 233–236; J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2007, s. 351; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 169–171.

⁵ A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Biblioteka „Więzi”, t. 100, Warszawa 1997; s. 48–49; tenże, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej*, „Więź” 1996, nr 10, s. 181–204.

⁶ A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, s. 49.

⁷ Por.: A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; M. Łętowski, *Ruch i Koło Poselskie Znak 1957–1976*, Katowice 1998.

powstał 4 stycznia 1957 roku – z chwilą zgłoszenia listy członków stowarzyszenia do Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu⁸. Trzy dni później – 7 stycznia 1957 roku – ukonstytuował się tymczasowy zarząd stowarzyszenia (w jego skład weszli: prezes – Karol Górski, wiceprezes – Józef Mielcarek, sekretarz – Krystyna Porębska, skarbnik – Maria Kossakowa)⁹. W marcu – kwietniu 1957 roku w rodzącym się ruchu Klubów Inteligencji Katolickiej zwyciężyła lansowana przez środowisko krakowskie, związane z Jerzym Turowiczem i Jackiem Woźniakowskim, autonomiczna formuła działalności klubów. Przyjęto, że każdy z klubów będzie samodzielny, przy czym utrzymano łączność i jedność ruchu na zasadzie federacji opartej na wspólnych zebraniach, naradach i konsultacjach, którymi kierował warszawski Klub Inteligencji Katolickiej¹⁰. 12 kwietnia 1957 roku na walnym zgromadzeniu członków toruńskiego oddziału zaproponowano i przyjęto nowe brzmienie nazwy Klubu: „Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu”, zamiast dotychczasowej: „Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej Oddział w Toruniu”. Ponadto odczytano i przyjęto jednogłośnie statut stowarzyszenia, wzorowany na statucie klubu krakowskiego¹¹.

Zarząd Klubu składał się wówczas z prezesa – Konrada Górskiego, I wiceprezesa – Józefa Mielcarka, II wiceprezesa – Karola Górskiego, sekretarza – Krystyny Porębskiej i skarbnika – Anny Preibiszowej. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Juliusza Czanieckiego, Stefana Strawińskiego i Janusza Świdzińskiego. Kolejne zebranie Klubu odbyło się 26 kwietnia 1957 roku i miało charakter dyskusyjny, a poświęcone było zagadnieniom kultury katolickiej¹².

Po formalnej rejestracji Klubu 10 lutego 1958 roku zwołano walne zgromadzenie członków, które 24 lutego 1958 roku wyłoniło nowy zarząd w składzie: prezes – Karol Górski, I wiceprezes – Konrad Górski, II wiceprezes – Józef Mielcarek, sekretarz – Krystyna Porębska, skarbnik – Anna Preibiszowa¹³.

Obok Karola Górskiego członkami-założycielami Klubu, którzy zgłaszali statut stowarzyszenia do rejestracji, byli: Zofia Górską¹⁴, Konrad Górski¹⁵, Zofia

⁸ Archiwum Państwowe w Toruniu, Urząd Miejski w Toruniu (dalej: APT UM), 3/29, t. KIK, Pismo tymczasowego zarządu Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej Oddział w Toruniu z dnia 13 marca 1957 r. skierowane do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu, b.p.

⁹ M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 55–57.

¹⁰ B. Bankowicz, *Z historii Klubów Inteligencji Katolickiej (1956–1976)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1989, z. 35, s. 10–12; A. Friszke, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej*, „Więź” 1996, nr 10, s. 196–197; J. Żakowski, *Trzy ćwiartki wieku. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Kraków 1990, s. 100–101.

¹¹ M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 58.

¹² Tamże.

¹³ APT UM, 3/29, t. KIK, Pismo zarządu z dnia 25 II 1958 r., b.p.

¹⁴ Zofia Górską (1904–1966), geograf, żona prof. Karola Górskiego. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Zob.: relacja C. Iwaniszewskiej z listopada 2007 r., nagranie w zbiorach autora.

¹⁵ Konrad Górski (1895–1990), historyk i teoretyk literatury, publicysta, działacz katolicki. W 1921 r. uzyskał stopień doktora filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (w latach 1934–1939), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (w latach 1945–1950 i 1956–1965) oraz Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (w latach 1950–1956). Od 1947 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności, a od 1969 r. Polskiej Akademii Nauk. Współzałożyciel (1957), wieloletni prezes (1957–1958, 1961–1966) i wiceprezes

Abramowiczówna¹⁶, Janina Budkowska¹⁷, Juliusz Czaniecki¹⁸, Zygmunt Dokurno¹⁹, Hanna Mastalerz-Wilkans²⁰, Józef Mielcarek²¹, Halina Mikułowska²²,

- (1958–1961) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1980). Badacz literatury staropolskiej (zwłaszcza piśmiennictwa arian) oraz romantycznej, zwłaszcza A. Mickiewicza. Autor m.in. prac: *Grzegorz Paweł z Brzezin. Monografia z dziejów polskiej literatury arjańskiej XVI wieku* (1929), *Z historii i teorii literatury* (1959), *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (1975), *Mickiewicz. Artyzm i język* (1977), *Adam Mickiewicz* (1989), zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, oprac. H. Duczkowska-Moraczewska, M. Gołębiowski, R. Karpiesiuk, B. Kierzkowska, E. Talarczyk, E. Wiśniewska, Toruń 2006, s. 240–241; *Toruński Słownik Biograficzny*, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 1998, t. 1, s. 108–110.
- ¹⁶ Zofia Abramowiczówna (1906–1988), filolog klasyczny, specjalista w zakresie literatury starożytnej Grecji. W 1937 r. uzyskała stopień doktora filologii klasycznej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Docent (w latach 1957–1973) i profesor (od 1973 r.) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1949–1956 zwolniona z pracy na uczelni ze względów politycznych. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Dokonała przekładu klasycznych pism, m.in. Plutarcha z Cheronoi i Sokratesa. Była redaktorem monumentalnego słownika grecko-polskiego oraz współpracownikiem redakcji i autorem haseł do *Encyklopedii Katolickiej* wydawanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 61; *Toruński Słownik Biograficzny*, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 2000, t. 2, s. 17–19.
- ¹⁷ Janina Budkowska (1899–1978), filolog klasyczny. W 1932 r. uzyskała stopień doktora filologii polskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Po przyjeździe w 1945 r. do Torunia pracowała początkowo w szkolnictwie średnim, a następnie w Książnicy Miejskiej. W latach 1947–1949 pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W 1949 r. została zwolniona z pracy na uczelni ze względów politycznych. W latach 1950–1971 pracowała na stanowisku adiunkta w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk Redakcja Słownika Języka A. Mickiewicza. Współzałożyciel (1957), wieloletni wiceprezes (1965–1966) i prezes (1966–1971) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 120; *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, nr 32 (01.01.1978 – 31.12.1978), Toruń 1979, s. 8–9; *Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1945–1955*, Warszawa 1957, s. 62.
- ¹⁸ Juliusz Czaniecki (1899–1975), wł. Juliusz Cohn, prawnik, adwokat i sędzia. Pochodził ze znanej warszawskiej rodziny żydowskiej (stryjeczny brat Ludwika Cohna – przedwojennego działacza PPS i członka założyciela KOR w 1976 r.). Po ukończeniu studiów prawniczych (najprawdopodobniej na Uniwersytecie Warszawskim) rozpoczął praktykę adwokacką. W okresie II wojny światowej ukrywał się. Wówczas lub bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych przyjął chrzest w Kościele katolickim. Pracował w Toruniu jako sędzia. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, zob.: S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 652; relacja ustna A. Tycy (10 stycznia 2008 r.).
- ¹⁹ Zygmunt Dokurno (1920–2009), filolog – polonista. W 1962 r. uzyskał stopień doktora filologii polskiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1952–1983 pracownik Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk Redakcja Słownika Języka A. Mickiewicza, a następnie w latach 1953–1985 pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 173.
- ²⁰ Hanna Mastalerz-Wilkans (1920–2001), lekarz. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu – relacja ustna C. Iwaniszewskiej (27 listopada 2007 r.).
- ²¹ Józef Mielcarek (1895–1976), prawnik, notariusz. W latach 1934–1939 notariusz w Gnieźnie. Po wojnie notariusz w Toruniu. Od 1952 r. kierownik Państwowego Biura Notarialnego w Toruniu. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Po przejściu na emeryturę przeprowadził się do Chełmna, gdzie zamieszkał z córką, która również wykonywała zawód notariusza. Zmarł i został pochowany w Chełmnie – relacja ustna C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.) oraz notariusza D. Wróbla (styczeń 2008 r.).
- ²² Halina Mikułowska z domu Burhardt (1917–1998), etnograf. W 1950 r. ukończyła studia etnograficzne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1950–1955 pracownik Muzeum Pomorskiego w Toruniu. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Od 1959 do 1977 r. pracownik Muzeum Etnograficznego w Toruniu, m.in. kierownik działu naukowo-oświatowego i działu kultury duchowej. Prowadziła terenowe badania etnograficzne połączone z pozyskiwaniem obiektów, głównie rzeźby ludowej, malarstwa, stroju i haftu. Kustosz i konsultant ponad stu wystaw muzealnych. Autor monografii *Strój kujawski* (1953), stanowiącej do dziś podstawowe źródło informacji na temat folkloru kujawskiego, oraz licznych prac dotyczących haftu kujawskiego i pałuckiego, zob.: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, pod red. E. Fryś-Pietraszkowej, A. Kowalskiej-Lewickiej, A. Spiss, Kraków 2002, t. 1, s. 198–199; relacja B. Chomicz z 4 marca 2010 r., nagranie w zbiorach autora.

Helena Piskorska²³, Krystyna Podlaszewska²⁴, Krystyna Porębska²⁵, Anna Preibiszowa²⁶, Stefan Strawiński²⁷, Janusz Bieniak²⁸, Lech Dubikajtis²⁹, Julia Kryszewska³⁰, Janusz Świdziński³¹, Zbigniew Wojtczak³².

- ²³ Helena Piskorska (1895–1973), historyk, specjalista w zakresie archiwistyki. Kierownik Archiwum Miejskiego w Toruniu (w latach 1935–1939 i 1945–1951), kierownik Oddziału Terenowego w Toruniu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (w latach 1951–1958). W 1950 r. uzyskała stopień doktora archiwistyki, a w 1957 r. docenta. Współzałożyciel (1957) i prezes (1960–1961) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Była autorką wielu prac z zakresu archiwistyki oraz opracowań źródłowych materiałów archiwalnych znajdujących się w zasobach toruńskiego archiwum. Wydała m.in. pracę: *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.* (1956) – zob.: *Toruński Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 199–200.
- ²⁴ Krystyna Podlaszewska (1926–1996), historyk, specjalista w zakresie bibliologii. W 1951 r. ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Współzałożyciel (1957) i wiceprezes (1973–1975) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. W 1972 r. uzyskała stopień doktora bibliologii na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1956–1986 pracownik Biblioteki Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (od 1984 r. st. kustosz dyplomowany). W latach 1986–1992 pracownik naukowy UMK, m.in. zastępca dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (1987–1989), zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 550.
- ²⁵ Krystyna Porębska (1919–2006), wł. Krystyna Rożałowska, historyk. Po przyjeździe z Wilna w 1945 r. pracownik Pomorskiej Izby Rolniczej. Uczennica i jeden z najbliższych współpracowników prof. Karola Górskiego. W latach 1950–1990 współorganizator i wieloletni kierownik pracowni mikrofilmowej Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Współzałożyciel (1957), wieloletni wiceprezes (1985–1988, 1994–1998) i prezes (1991–1994) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Autorka m.in.: *Słownika historyczno-geograficznego ziemi chełmińskiej w średniowieczu* (1971), *Adeliger Gutsbesitz des Ermlands im 16. bis 18. Jahrhundert* (1999) – materiały do biogramu K. Porębskiej autorstwa C. Iwaniszewskiej.
- ²⁶ Anna Preibiszowa (1887–1973), księgowa. W dwudziestoleciu międzywojennym prowadziła wraz z mężem biuro rachunkowo-buchalteryjne, obsługiwała m.in. księgowość, płace i rachunkowość majątków ziemskich położonych w pobliżu Torunia. W 1957 r. współzałożycielka Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Zob.: relacja C. Iwaniszewskiej z listopada 2007 r.
- ²⁷ Stefan Strawiński (1921–1995), zoolog, specjalista w zakresie ornitologii. W 1956 r. uzyskał stopień doktora zoologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Docent (w latach 1968–1974) i profesor Uniwersytetu Gdańskiego (w latach 1974–1991). W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 647.
- ²⁸ Janusz Bieniak (ur. 1927), historyk średniowiecza. W 1951 r. ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Współzałożyciel (1957), wiceprezes (1970–1971) i prezes (1971–1973) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. W 1960 r. uzyskał stopień doktora historii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Doktor habilitowany (1968), docent (w latach 1969–1982) i profesor (od 1982 r.) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1986–1998 kierownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii i Archiwistyki. Badacz dziejów Polski średniowiecznej, głównie elit władzy i struktur społecznych. Specjalista w zakresie genealogii, heraldyki, dyplomatyki i źródłoznawstwa. Autor m.in. prac: *Państwo Mieława. Studium analityczne* (1963), *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączyska i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306* (1969), *Najstarsze kujawskie księgi ziemskie (1397–1408). Kolejność i chronologia kart* (2007), zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 92; A. Radziwiński, A. Supruniuk, *Mistrz i nauczyciel*, „Głos Uczelni” 2007, nr 11, s. 11–12.
- ²⁹ Lech Dubikajtis (1925–2014), matematyk, specjalista w zakresie geometrii. W 1954 r. uzyskał stopień doktora nauk matematycznych w Instytucie Matematycznym PAN w Warszawie. Współzałożyciel (1957) i wiceprezes (1961–1962) Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Docent (w latach 1958–1972) i profesor (1972) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (w latach 1972–1982). W latach 70. i 80. profesor visiting w wielu zagranicznych ośrodkach naukowych, m.in.: w São Paulo i Campinas (Brazylia), w Lille i Lowanium (Francja) oraz w Cosenzy (Włochy), zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 182.
- ³⁰ Julia Kryszewska z domu Cywińska (ur. 1924), filolog polonista. W latach 1948–1950 pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika – zastępca asystenta w Katedrze Historii Literatury Polskiej II. W 1950 r., ze względów politycznych, musiała zrezygnować z pracy na uczelni. W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Nauczyciel w szkołach średnich Torunia i Łodzi, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 148.
- ³¹ Janusz Świdziński (ur. 1923), lekarz, specjalista w zakresie pediatrii i psychiatrii. W 1953 r. ukończył studia medyczne w Akademii Medycznej w Gdańsku. W latach 1953–1956 pracował jako lekarz-pediatra w Szpitalu Dziecięcym w Toruniu. W latach 1956–1998 lekarz pediatra-psychiatra w Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży. Pełnił tam m.in. funkcje: zastępcy dyrektora poradni (w latach 1957–1963) i kierownika poradni (w latach 1970–1992). W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Relacja J. Świdzińskiego z kwietnia 2008 r., nagranie w zbiorach autora.
- ³² Zbigniew Wojtczak (1925–2015), chemik, specjalista w zakresie chemii organicznej. W latach 1945–1947 więzień polityczny (skazany na 5 lat więzienia za przynależność do AK). W 1957 r. współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. W 1963 r. uzyskał stopień doktora chemii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Docent (w latach

Warto w tym miejscu zauważyć, że doświadczenie religijne i społeczne założycieli Klubu było niezwykle bogate i głębokie. Rekrutowali się oni bowiem z prężnych intelektualnych środowisk katolickich: przedwojennego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, redakcji kwartalnika „Verbum” i wileńskiego dwutygodnika „Pax”, a także spośród współpracowników „Tygodnika Powszechnego”, „Tygodnika Warszawskiego”, miesięcznika „Znak”. Wśród założycieli nie brakowało również członków działających krótko po wojnie katolickich organizacji młodzieżowych: Sodalitacji Mariańskich Akademiczek, Sodalitacji Mariańskich Akademików, Juventus Christiana oraz Caritas Academica. Ważną rolę odgrywała również formacja intelektualna wyniesiona z wykładów Studium Wiedzy Religijnej prowadzonego przez Instytut Wyższej Kultury Religijnej³³.

Generalnie charakter Klubu był wybitnie uniwersytecki z silnymi wpływami środowisk kresowych, głównie wileńskiego i lwowskiego. Wczesną wiosną 1957 roku członkami Klubu zostali między innymi: astronom Władysław Dziewulski (1878–1962), filozof Henryk Elzenberg (1887–1967), fizjolog i neurolog Janina Hurynowicz (1894–1967), astronom Wilhelmina Iwanowska (1905–1999), filolog klasyczny Barbara Józefowiczowa (1906–1991), psycholog Andrzej Lewicki (1910–1972), historyk kultury i literatury Bożena Osmólska-Piskorska (1911–2000), pedagog Kazimierz Sośnicki (1883–1976), artysta malarz i konserwator Leonard Torwirt (1912–1967), etnograf Maria Znamierowska-Prüfferowa (1898–1990). Do stowarzyszenia przystąpiła również Wanda Szuman (1890–1994) – społecznik i pedagog³⁴.

Przypadki wykluczenia indywidualnego

Profesorowie Karol Górski i Konrad Górski

Intelektualny i bardzo często akademicki rodowód, bliskie związki z Kościołem instytucjonalnym, doświadczenie udziału w ruchach i stowarzyszeniach

1972–1989) i profesor (w latach 1989–1996) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1976–1996 kierownik Zakładu Chemii Organicznej, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 751–752.

³³ M. Białkowski, *Korzenie ideowo-instytucjonalne Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Szkic do badania środowisk katolickich nurtu intelektualnego*, w: *W kręgu idei. Państwo – Edukacja – Kościół. Księga pamiątkowa poświęcona dr Katarzynie Kalinowskiej*, pod red. D. Góry-Szopińskiego, G. Radomskiego, W. Wojdyły, M. Zamojskiej, Toruń 2011, s. 319–349; C. Iwaniszewska, *Synowie twoi jak oliwne gałązki dookoła twego stołu. Początki Duszpasterstwa Akademickiego w Toruniu, w: Jezuiti w Toruniu 1596–1996. Materiały konferencji zorganizowanej w Toruniu 17–23 listopada 1996 r. z okazji jubileuszu 400-lecia przybycia Jezuitów do miasta*, pod red. K. Maliszewskiego, W. Rozyrkowskiego, Toruń 1997, s. 124–132; M. Nędzewicz, *Sodalitacja Mariańska Panien p. w. Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy kościele oo. Jezuitów w Toruniu w latach 1945–1949*, Toruń 2007; W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)*, Toruń 2001, s. 18–22.

³⁴ Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, t. Listy członków 1957–1959, listy składek członków klubu za okres kwiecień – sierpień 1957 r.; M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 57.

katolickich były czynnikami, które zaważyły na tym, że represje wobec działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu Służba Bezpieczeństwa stosowała praktycznie od pierwszych dni jego istnienia³⁵. Najprawdopodobniej już w lutym 1957 roku podjęto rozpracowanie operacyjne figurantów: ps. „Humanista” – Karola Górskiego, ps. „Rdza” – Konrada Górskiego i ps. „Zubr” – Józefa Mielcarka³⁶. W materiałach sprawy operacyjnego rozpracowania prowadzonej wobec toruńskich ojców jezuitów zachowała się opinia dotycząca Konrada Górskiego (prezes Klubu w latach 1957–1958 oraz 1961–1966). Napisano w niej między innymi:

Po przybyciu na tutejszy teren zwraca na siebie uwagę miejscowego kleru, ponieważ systematycznie angażuje się w sprawach religijnych i występuje jako działacz katolicki. Nawiązuje kontakty z klerem miasta Torunia oraz kurialnym, a szczególnie zacieśnia je z OO. Jezuitami na odcinku działalności w Instytucie Wiedzy Religijnej, Sodalitacji Mariańskiej, a obecnie w Klubie Inteligencji Katolickiej, w którym pełni funkcję prezesa zarządu. W 1949 r. za aktywną działalność klerikalną zostaje nagrodzony przez Episkopat Polski sumą 200 tysięcy złotych. Na zebraniach w środowisku młodzieży wypowiada się wrogo o Związku Radzieckim i PRL, neguje granice Polski na wschodzie i na zachodzie, twierdzi, że Związek Radziecki bezpodstawnie odebrał nam ziemie wschodnie. W 1953 roku za wrogą działalność na tym odcinku zostaje wydalony z czynnej pracy na uczelni, a jednocześnie aresztowany za rozpowszechnianie wrogich wiadomości przeciwko PRL. Po październiku 1956 roku zostaje zrehabilitowany i wraca do pracy na UMK. Jest inicjatorem utworzenia Klubu Inteligencji Katolickiej, w którym skupił większość młodzieży sklerikalizowanej, a szczególnie aktyw OO. Jezuitów. Jest twórcą referatów wygłaszanych w KIK, których treść przeciwstawia młodzież obecnemu ustrojowi³⁷.

Krystyna Porębska

Wobec Krystyny Porębskiej (sekretarz Klubu w latach 1957–1960), ubiegającej się latem 1960 roku o pozwolenie na wyjazd turystyczny do Rumunii, a jesienią 1960 roku o pozwolenie na wyjazd służbowy do Francji, podjęto szereg działań operacyjnych. Kilkakrotnie przeprowadzono rozmowy z najbliższymi członkami jej rodziny oraz wywiady środowiskowe wśród sąsiadów i znajomych. Natomiast samej Krystynie Porębskiej złożono propozycję odbycia „niewiążących” rozmów, które miały zakończyć się wydaniem jej długo

³⁵ M. Białkowski, *Korzenie ideowo-instytucjonalne Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Szkic do badania środowisk katolickich nurtu intelektualnego*, w: *W kręgu idei. Państwo – Edukacja – Kościół. Księga pamiątkowa poświęcona dr Katarzynie Kalinowskiej*, s. 319–349.

³⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy (dalej: AIPN By) 069/1222, t. 7, 8, 9 – materiały operacyjne dot. oo. jezuitów.

³⁷ AIPN By 069/1222, t. 9, k. 16, informacja z-cy komendanta powiatowego MO ds. SB z dnia 19 sierpnia 1958 r. dot. sytuacji operacyjnej w środowisku UMK w Toruniu.

oczekiwanego paszportu. Wobec jej zdecydowanej odmowy i krytycznych wypowiedzi pod adresem Służby Bezpieczeństwa konsekwentnie przez wiele lat odrzucano jej wnioski o zgodę na wyjazdy zagraniczne. Zastępca komendanta Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej ds. Służby Bezpieczeństwa w Toruniu w notatce z dnia 16 listopada 1960 roku w ten sposób naszkicował uzasadnienie odmowy wydania paszportu:

*Porębska Krystyna do kwietnia 1960 r. czynnie i aktywnie pracowała w Klubie Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Jest ona działaczką klerykalną. Utrzymuje obecnie kontakty z aktywem Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, między innymi z figurantami spraw. Wg niesprawdzonych danych posiada także kontakty z pracownikami placówek dyplomatycznych Włoch i Francji. Obecnie ubiega się o wyjazd do Francji. Na wyjazd jej nie wyrażono zgody z uwagi na posiadane materiały odnośnie działalności klerykalnej i negatywny stosunek do naszych organów (opracowywana była na tajnego współpracownika). Stosunek jej do obecnej rzeczywistości jest negatywny, jeśli nie wrogi. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że jej wyjazd do Francji jest inspirowany przez aktyw Klubu Inteligencji Katolickiej i dla Klubu tego może ona załatwić jakieś sprawy we Francji. Wydaje się, że stanowisko nasze w sprawie jej wyjazdu do Francji jest całkowicie uzasadnione*³⁸.

Stefan Frankiewicz

Również kolejny sekretarz Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu (w latach 1966–1970) Stefan Frankiewicz był nękanym, szykanowanym i nachodzonym przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. W okresie antykościelnej kampanii wywołanej *Listem biskupów polskich do biskupów niemieckich* z 18 listopada 1965 roku Stefan Frankiewicz odważnie stanął w obronie episkopatu. Na skutki swojej postawy nie musiał czekać zbyt długo. Decyzją ministra szkolnictwa wyższego Henryka Jabłońskiego został nie tylko pozbawiony stypendium naukowego, ale zażądano zwrotu stypendium wypłaconego mu dotychczas. W kwietniu 1967 roku założono na niego sprawę operacyjnej obserwacji o kryptonimie „Filozof”³⁹. W ramach tej sprawy prowadzono między innymi kontrolę listów, przechwytyjąc osobistą korespondencję sekretarza toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej z prymasem Polski Stefanem kardynałem Wyszyńskim⁴⁰. W 1970 roku, po wyjeździe Stefana Frankiewicza do Warszawy i wejściu w skład zespołu redakcyjnego miesięcznika „Więź”, sprawę

³⁸ AIPN By 069/1222, t. 9, k. 226, notatka z dnia 16 listopada 1960 r.

³⁹ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (dalej: AIPN BU) 01224/1889, k. 5, wniosek o założenie sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Filozof” nr rejestracyjny 5107/67 z dnia 23 marca 1967 r.

⁴⁰ AIPN BU 01224/1889, k. 94, list prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego do Stefana Frankiewicza z dnia 28 marca 1969 r.

operacyjnej obserwacji kryptonim „Filozof” przekwalifikowano na kwestionariusz ewidencyjny⁴¹. Od grudnia 1979 roku Stefan Frankiewicz przebywał w Rzymie, gdzie pracował w sekcji polskiej dziennika „L’Osservatore Romano”. W tym czasie działania operacyjne wobec niego podejmowali oficerowie wywiadu – pracownicy Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁴².

Zofia i Andrzej Tycowie

Dekada lat siedemdziesiątych XX wieku przyniosła szczególne natężenie działań infiltracyjnych i inwigilacyjnych podejmowanych przez Służbę Bezpieczeństwa wobec Klubu Inteligencji Katolickiej. I tak w latach 1976–1986 prowadzono sprawę operacyjnego rozpracowania figurantki ps. „Karmen” – Krystyny Podlaszewskiej (wiceprezes Klubu w latach 1973–1975, skarbnik w latach 1979–1980, sekretarz w latach 1983–1985)⁴³.

Również wielokrotnie podejmowano próby „osaczenia” Andrzeja Tyca (prezes Klubu w latach 1973–1978). Andrzejowi Tycowi uniemożliwiono podjęcie studiów doktoranckich na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika; kiedy ostatecznie ukończył je i obronił doktorat w Instytucie Matematyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, nie znalazł zatrudnienia na toruńskiej uczelni. Aż do końca Polski Ludowej był pracownikiem wspomnianego już Instytutu Matematyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Wielokrotnie odmawiano mu wydania paszportu na wyjazdy naukowe, staże, sympozja i konferencje. W 1970 roku, w wyniku nacisku władz partyjnych, uniemożliwiono mu wyjazd na przyznane przez rząd Republiki Federalnej Niemiec prestiżowe stypendium na Uniwersytecie w Heidelbergu⁴⁴.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku Andrzej Tyc nie ukrywał już, że jest świadomy działań represyjnych podejmowanych wobec jego osoby oraz środowiska klubowego. W 1977 roku – przed wyjazdem na stypendium naukowe do Włoch – podczas rozmowy z sekretarzem propagandy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawił fakty dyskryminowania działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej⁴⁵.

⁴¹ AIPN BU 01224/1889, k. 96, streszczenie materiałów operacyjnych dot. figuranta kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Filozof” sporządzone w dniu 20 sierpnia 1971 r.

⁴² AIPN BU 01224/1889, k. 207, informacja dot. rozmów Stefana Frankiewicza z przedstawicielami „Więzi” sporządzona w dniu 15 października 1980 r. przez gen. bryg. Jana Słowikowskiego.

⁴³ AIPN By 0104/103/K, sprawa operacyjnego rozpracowania figurantki ps. „Karmen” prowadzonego na Krystynę Podlaszewską.

⁴⁴ Zob. szerzej: M. Białkowski, *Wiara i nauka – siostry wolności. Zarys działalności religijnej, politycznej i naukowej Profesora Andrzeja Tyca*, w: *Ludzie wolności w regionie kujawsko-pomorskim*, s. 187–207.

⁴⁵ AIPN By 0104/102, Dz. III, k. 3–4, analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Przywódca” nr ewidencyjny 01726 oraz dotyczących żony figuranta Zofii Mocarskiej-Tycowej.

Represje spotkały również żonę Andrzeja Tyca – Zofię Mocarską-Tycową. Działaczka Duszpasterstwa Akademickiego ojców jezuitów, opozycjonistka i historyk literatury polskiej, po obronie doktoratu w 1972 roku przez kilka miesięcy nie została zatrudniona na etacie adiunkta. Formalnie znalazła się w swoistej próżni, gdyż posiadając stopień doktora, nie mogła pracować na etacie asystenta, a władze partyjne wstrzymywały jej zatrudnienie na stanowisku adiunkta. Również po wydaniu – w 1975 roku – pracy doktorskiej, mimo że wówczas regułą było otrzymanie nagrody państwowej, uczelniane władze partyjne konsekwentnie blokowały jej przyznanie⁴⁶.

Skalę zjawiska ilustruje fakt, że Zofia i Andrzej Tycowie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku byli inwigilowani przy wykorzystaniu wielu tajnych współpracowników, między innymi: TW „Jan-II”, TW „Jur”, TW „Kama”, TW „Krzysztof”, TW „Łukasz”, TW „Mada”, TW „Merkury”, TW „Profesor II”, TW „Ula”, i TW „Zbyszek”⁴⁷.

Jerzy Matyjek

Również prezes Klubu w latach 1978–1983 Jerzy Matyjek i jego żona Barbara byli przedmiotem wyjątkowego zainteresowania Służby Bezpieczeństwa⁴⁸. Z chwilą przyjęcia w poczet członków Klubu Inteligencji Katolickiej – od 1974 roku – Jerzy Matyjek rozpracowywany był przez Wydział IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Toruniu w ramach spraw obiektowych „Młodzi” i „Konfederacja”⁴⁹. Prawie równocześnie prowadzono na niego kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Doktor”, a od stycznia 1978 roku do drugiej połowy lat osiemdziesiątych XX wieku również sprawę operacyjnego rozpracowania kryptonim „Doktor”⁵⁰. Natomiast Barbara Matyjek rozpracowywana była w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Prelegentka”⁵¹.

W działaniach represyjnych wobec Jerzego Matyjka zastosowano między innymi: techniki operacyjne (podśluch telefoniczny, kontrolę i przegląd korespondencji) oraz obserwację zewnętrzną. Przeprowadzono także kilka długich rozmów sondażowych. Wszystkie były rejestrowane przy użyciu ukrytej aparatury nagrywającej, a ich pełne zapisy zachowały się do dnia dzisiejszego. Jerzy

⁴⁶ Relacja ustna Zofii Mocarskiej-Tycowej, czerwiec 2015 r.

⁴⁷ AIPN By 0104/102, Dz. III, k. 8, analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Przywódca” nr ewidencyjny 01726 oraz dotyczących żony figuranta Zofii Mocarskiej-Tycowej.

⁴⁸ Szerzej: M. Białkowski, *Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Doktor” (18 stycznia 1978 r. – 5 września 1979 r.). Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Jerzego Matyjka*, w: *Diecezja Chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, pod red. W. Polaka, W. Rozyńkowskiego, J. Szilinga, Pelplin 2009, t. 2, s. 357–389.

⁴⁹ AIPN By 081/831, k. 12, arkusz informacyjny osoby rozpracowywanej nr ewidencyjny 03079.

⁵⁰ AIPN By 081/831, sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Doktor” prowadzonego na Jerzego Matyjka.

⁵¹ AIPN By 081/831, k. 185, notatka służbowa z dnia 3 stycznia 1978 r.; AIPN By 081/831, k. 180, notatka służbowa z dnia 11 stycznia 1978 r.; AIPN By 081/831, k. 129, notatka służbowa z dnia 10 sierpnia 1978 r.; AIPN By 081/831, k. 199, notatka służbowa z dnia 28 lipca 1979 r.

Matyjek, mimo usilnych starań ze strony kapitana Włodzimierza Bajęńskiego, nie dał się wciągnąć w szczegółowe dyskusje o charakterze politycznym, a sama rozmowa przybrała formę luźnej wymiany zdań, podczas której obie strony zachowały daleko idącą ostrożność w prezentacji swoich stanowisk. Podczas rozmowy w dniu 14 kwietnia 1978 roku, mimo że poruszono wiele istotnych zagadnień: pracy zawodowej prezesa Klubu, relacji państwo – Kościół, życia klubowego, dyskryminacji działaczy Klubu przez pracodawców, obie strony były w pełni świadome charakteru tej rozmowy i gry, jaką prowadzą⁵².

Ojciec Władysław Wołoszyn SJ

Różnorodne represje stosowano wobec kapelana Klubu o. Władysława Wołoszyna SJ. Jezuita od chwili przyjęcia w czerwcu 1959 roku święceń kapłańskich podlegał stałej obserwacji. We wrześniu 1963 roku objął funkcję duszpasterza akademickiego w Toruniu, a sześć lat później został także pierwszym kapelanem Klubu Inteligencji Katolickiej⁵³. Kapłan ten – w swoich homiliach, kazaniach i prelekcjach – odważnie podejmował najbardziej niewygodne dla władz komunistycznych tematy, często odnosząc się do aktualnych wówczas problemów życia politycznego i społecznego. Publicznie domagał się respektowania przysługujących wszystkim obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej swobód religijnych, w tym zagwarantowania możliwości wychowania i kształtowania religijnego dzieci, młodzieży szkolnej, studentów⁵⁴.

W latach siedemdziesiątych XX wieku Służba Bezpieczeństwa zajmowała się nim w ramach rozpracowania duszpasterstwa akademickiego, prowadząc sprawę obiektową o kryptonimie „Tedyści”⁵⁵. Począwszy od 1977 roku rozpracowywano o. Władysława Wołoszyna SJ jako figuranta w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Burzyciel” oraz w sprawie obiektowej kryptonim „Młodzi”⁵⁶. Z zachowanych materiałów operacyjnych wynika, że w tym okresie w bezpośrednim otoczeniu o. Władysława Wołoszyna SJ działało co najmniej trzech tajnych współpracowników. Byli to: TW „Andrzejewski”, TW „Sęp” i TW „Zbyszek”⁵⁷.

Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku w celu zapewnienia pełnej kontroli operacyjnej o. Władysława Wołoszyna SJ uaktywniono aż kilkunastu tajnych współpracowników: TW „Miki”, TW „Koziorożec”, TW „Julia”, TW

⁵² AIPN By 081/831, stenogram rozmowy przeprowadzonej w dniu 14 kwietnia 1978 r. z prezesem KIK w Toruniu Jerzym Matykiem – figurantem sprawy operacyjnego rozpracowania ps. „Doktor”.

⁵³ Zob.: M. Białkowski, *Wołoszyn Władysław ks. SJ*, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, Warszawa 2012, t. 2, s. 491–492.

⁵⁴ Por.: *Ślady obecności ojca Władysława Wołoszyna w naszym życiu*, pod red. B. Słomińskiej, Toruń 2003.

⁵⁵ W. Polak, *Anatomia agenta. Historia tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Karol” (1978–1983)*, Gdańsk 2005, s. 18–19.

⁵⁶ AIPN By 00103/1503, k. 21–28, analiza materiałów w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Burzyciel” nr rejestracyjny 02589 sporządzona w dniu 23 czerwca 1982 r.

⁵⁷ AIPN By 069/1222, t. 7, 8, 9 – materiały operacyjne dot. oo. jezuitów.

„Karol”, TW Maniek”, TW „Mycha”, TW „Francuz”, TW „Szymek”, TW „Samuraj”, TW „Szary” oraz TW „XYZ”⁵⁸. Natomiast w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku w jego otoczeniu działali kolejni nowi tajni współpracownicy: TW „Klemens”, TW „Mała”, TW „Perykles” i TW „Sosna”.

Jednocześnie prowadzone z zakonnikiem, od grudnia 1981 roku, rozmowy operacyjne nie przynosiły funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa żadnych wymiernych rezultatów, a jego fikcyjna rejestracja jako TW „Myśliciel”, w styczniu 1983 roku, była tylko sprytnym wybiegiem, umożliwiającym oficerowi prowadzącemu szybkie uzyskanie awansu zawodowego⁵⁹.

Przypadki wykluczenia zbiorowego

W historii Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu wydarzenia związane z wprowadzeniem stanu wojennego, internowaniem działaczy klubowych, zawieszeniem, a następnie rozwiązaniem stowarzyszenia możemy określić jako przypadek wykluczenia zbiorowego.

Dramatyczne wydarzenia związane z wprowadzeniem stanu wojennego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku przerwały rozkwit działalności klubowej. Doszło wówczas do zatrzymania i internowania większości członków zarządu Klubu. Prezes Jerzy Matyjek (po kilku dniach pobytu w Potulicach) przewieziony został do ośrodka internowania w Jaworzu koło Kalisza Pomorskiego⁶⁰. Wiceprezisi: Andrzej Tyc i Jan Wyrowiński, umieszczeni zostali w Potulicach. W późniejszym czasie Jan Wyrowiński przeniesiony został do Strzebielinka⁶¹. Skarbnik Klubu Sylwester Kabat trafił do Potulic⁶². Ponadto zatrzymanych zostało wielu innych członków Klubu Inteligencji Katolickiej niepiastujących żadnych funkcji w zarządzie, ale będących aktywnymi działaczami Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Do grupy tej należeli: Wiesław Cichoń, Maria Kokot, Andrzej Skowroński, Antoni Szymkowski, Stanisław Śmigiel. Ponadto, w następnych dniach, zatrzymani zostali: Andrzej Sobkowiak (14 grudnia), Jerzy Łapkiewicz (15 grudnia) i Andrzej Wiskirski (16 grudnia)⁶³.

⁵⁸ AIPN By 00103/1503, k. 19–20, plan prowadzenia rozmów i kontroli operacyjnej duszpasterza akademickiego jezuity o. W. Wołoszyna z dnia 2 lutego 1982 r.

⁵⁹ W. Polak, *Teczka i fakty*, „Tygodnik Powszechny”, nr 21 (3072) z 25.05.2008 r., s. 26. Szerzej: W. Polak, *Zarejestrowany bez wiedzy i zgody. Sprawa ojca Władysława Wołoszyna*, w: *Szkice z najnowszej historii Torunia*, Gdańsk 2008, s. 222–234.

⁶⁰ Relacja J. Matyjka z 24 maja 2007 r., nagranie w zbiorach autora.

⁶¹ Relacja A. Tycy z 5 listopada 2007 r., nagranie w zbiorach autora; Relacja J. Wyrowińskiego z 22 września 2007 r., nagranie w zbiorach autora.

⁶² M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 153.

⁶³ W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, Toruń 2003, s. 115.

Wśród wielu represyjnych rozporządzeń wydanych przez władze terenowe w pierwszych dniach stanu wojennego w Toruniu było zarządzenie wojewody toruńskiego z dnia 14 grudnia 1981 roku zawieszające działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu⁶⁴. Zarządzenie to jest typowym przykładem działań mających na celu zbiorowe wykluczenie katolików świeckich z życia społecznego, kulturalnego i religijnego.

Na mocy powyższego aktu całość majątku stowarzyszenia przejął w zarząd i użytkowanie terenowy organ administracji państwowej stopnia wojewódzkiego. Dwa dni później, w środę 16 grudnia, w lokalu Klubu przy ulicy Mostowej 10 pojawili się czterej przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Toruniu: Bogumiła Owsiana, Danuta Witkowska, Halina Orzechowska i Wojciech Kunowski. Urzędnicy sporządzili szczegółowy protokół z przejęcia lokalu Klubu, skrupulatnie wymieniając cały dobytek stowarzyszenia. Podsumowano również stan księgi kasowej.

Działania interwencyjne w obronie internowanych członków Klubu Inteligencji Katolickiej bardzo szybko podjęła kuria diecezji chełmińskiej⁶⁵. 22 grudnia 1981 roku biskup Marian Przykucki wystosował list do „Wojewódzkiego Komisarza Wojennego”. Apelowal w nim o zwolnienie działaczy, członków i sympatyków Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu: Sylwestra Kabata, Marii Kokot, Jerzego Łapkiewicza, Jerzego Matyjka, Andrzeja Sobkowiaka, Andrzeja Skowrońskiego, Andrzeja Tyca, Andrzeja Wiskirskiego i Jana Wyrońskiego⁶⁶. Ordynariusz podkreślił w liście, że:

Zaznaczam, że Klub Inteligencji Katolickiej jest Zrzeszeniem Zarejestrowanym i zajmuje się pogłębieniem formacji religijnej katolików świeckich. Sobór Watykański II szczególnie mocno podkreśla rolę katolików świeckich w Kościele, co niewątpliwie realizowały Kluby Inteligencji Katolickiej. Internowanie aktywnych członków jednego z najstarszych KIK-ów w Polsce godzi w Kościół, który służy narodowi i który według oświadczenia Generała Jaruzelskiego nawet w stanie wojennym posiada swobodę spełniania praktyk religijnych⁶⁷.

Interwencje ordynariusza chełmińskiego na rzecz uwięzionych członków Klubu Inteligencji Katolickiej musiały jednak nie pozostać bez odzewu, gdyż już 23 grudnia 1981 roku zwolniono Andrzeja Skowrońskiego, 24 grudnia 1981 roku Marię Kokot, 14 stycznia 1982 roku Sylwestra Kabata⁶⁸, 23 lutego

⁶⁴ ADP, t. KIK w Toruniu, Zarządzenie wojewody toruńskiego z dnia 14 XII 1981 r., nr 3W/81, b.p.; AKIKT, t. KIK w stanie wojennym, Zarządzenie wojewody toruńskiego z dnia 14 XII 1981 r., nr 3W/81, b.p.

⁶⁵ Podobne działania podjęli wówczas wszyscy biskupi ordynariusze na czele z prymasem Polski arcybiskupem J. Glempem, zob.: P. Raina, *Troska o internowanych. Interwencje Abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982–1989*, Warszawa 1999.

⁶⁶ W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, s. 394.

⁶⁷ ADP, t. Stan Wojenny, vol. I, k. 51a.

⁶⁸ W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, s. 394.

1982 roku Jerzego Matyjka⁶⁹, a 27 lutego 1982 roku Andrzeja Tyca⁷⁰. Najdłużej pozostał internowany Jan Wyrowiński, który opuścił obóz w Strzebielinku dopiero 29 kwietnia 1982 roku⁷¹. W sporządzonej kilka dni później notatce oficer Służby Bezpieczeństwa zawarł następującą opinię:

W dalszym ciągu należy zaliczyć go do ścisłego aktywu toruńskiego KIK-u. Cieszy się pełnym zaufaniem u J. Matyjka i A. Tyca. Mimo zapewnień, iż nie podejmie jakichkolwiek działań przeciwko istniejącemu porządkowi prawnemu ob. Jan Wyrowiński winien pozostać pod kontrolą operacyjną, tym bardziej, że nie ukrywa swego negatywnego stosunku do „policji politycznej, z którą nie chce mieć nic wspólnego”⁷².

Pod koniec lutego 1982 roku, po zwolnieniu z obozów internowania pierwszych członków zarządu toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, prezes Jerzy Matyjek rozpoczął starania o wznowienie działalności Klubu. Nie przyniosły one pożądanego rezultatu. Na pismo Jerzego Matyjka z 30 sierpnia 1982 roku w sprawie przywrócenia legalnego działania stowarzyszenia Jerzy Radomski, dyrektor Wydziału Społeczno-Administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim, odpowiedział odmownie, nie podając żadnego uzasadnienia⁷³. Sprawa reaktywowania Klubu była także przedmiotem rozmowy biskupa chełmińskiego Mariana Przykuckiego z wojewodą toruńskim Stanisławem Trokowskim 15 listopada 1982 roku. Władze, jako warunek wydania zgody na wznowienie działalności stowarzyszenia, domagały się ustąpienia niektórych zaangażowanych politycznie członków zarządu. Działania te miały zapewne na celu wprowadzenie do zarządu osób „sterowanych i kontrolowanych” przez Służbę Bezpieczeństwa, a tym samym przejęcie pełnej kontroli nad działaniami, inicjatywami i zamierzeniami Klubu. Podobne żądania sformułował również dyrektor Wydziału ds. Wyznań w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu. 1 grudnia 1982 roku określił rezygnację prezesa Jerzego Matyjka i wiceprezesów: Andrzeja Tyca oraz Jana Wyrowińskiego na okres jednego roku jako podstawowy warunek wznowienia działalności Klubu. Nowy zarząd tworzyliby pozostali dotychczasowi jego członkowie, którzy spośród siebie mieli wyłonić władze Klubu. W ten sposób ukonstytuowany nowy zarząd stowarzyszenia

⁶⁹ Tamże, s. 258.

⁷⁰ AIPN By, 082/1, t. 13–14, Akta internowania A. Tyca i J. Wyrowińskiego, Notatka służbowa z dnia 27 II 1982 r. sporządzona przez z-cę naczelnika Wydziału IV KWMO w Toruniu mjr. W. Bajeńskiego, b.p.

⁷¹ M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 159–160.

⁷² AIPN By, 082/1, t. 13–14, notatka służbowa z dnia 6 V 1982 r. sporządzona przez z-cę naczelnika Wydziału IV KWMO w Toruniu mjr. W. Bajeńskiego, b.p.

⁷³ M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 161; W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, s. 287.

miał działać przez okres jednego roku. Kolejne wybory miały odbyć się już bez ograniczeń personalnych⁷⁴.

Żądania te zostały przyjęte przez zarząd Klubu na posiedzeniu w dniu 2 grudnia 1982 roku w obecności biskupa Mariana Przykuckiego i przy jego pełnej akceptacji. Jednak na początku stycznia 1983 roku dyrektor Wydziału ds. Wyznań w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu wycofał się ze stawianych wcześniej żądań, dążąc do zakończenia sprawy toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej – ostatecznego rozwiązania organizacji. 12 maja 1983 roku wiceprezydent Torunia Marek Markiewicz wydał decyzję o rozwiązaniu Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. W uzasadnieniu decyzji pisał:

Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu w okresie przed zawieszeniem wykraczał swoją działalnością poza ramy statutu. Między innymi przejawiało się to w tym, że niektórzy członkowie zarządu, dla celów sprzecznych z ustalonym w statucie zakresem i sposobem działania, aktywnie uczestniczyli i organizowali imprezy o charakterze politycznym – społecznie szkodliwym. Tym samym działalność Klubu godziła w obowiązujący porządek prawny⁷⁵.

W odpowiedzi na decyzję wiceprezydenta biskup chełmiński Marian Przykucki skierował 16 maja 1983 roku pismo do wojewody toruńskiego⁷⁶. Również odwołanie do wojewody toruńskiego złożone przez zarząd Klubu 26 maja 1983 roku nie przyniosło rezultatów. Prezes Jerzy Matyjek pisał w nim:

Stowarzyszenie, które reprezentujemy, istnieje już przeszło 25 lat. W ciągu ćwierćwiecza swego istnienia stało się ono w naszym przekonaniu żywą częścią zarówno lokalnego Kościoła, jak i całej toruńskiej społeczności. Podstawowym celem działalności Klubu było zawsze formowanie w oparciu o zasady moralne i naukę Kościoła katolickiego dojrzałych religijnie i społecznie katolików świeckich. W naszej ocenie wychowanie w duchu moralności chrześcijańskiej odpowiada żywotnym potrzebom naszego społeczeństwa, a także leży w interesie państwa. Istnienie Klubu jest więc odpowiedzią na ważne zapotrzebowanie społeczne.

⁷⁴ M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 162; W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, s. 287.

⁷⁵ AKIKT, t. Stan Wojenny, Dokumenty dotyczące zawieszenia i rozwiązania klubu, Decyzja wiceprezydenta Torunia o rozwiązaniu Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu wydania w dniu 12 V 1983 r., b.p.

⁷⁶ Hierarcha pisał m.in.: *Po wprowadzeniu stanu wojennego internowano 8 członków Klubu, w tym 4 członków zarządu. W decyzjach o internowaniu ani razu nie zarzucono im, że „dla celów sprzecznych z ustalonym w statucie zakresem i sposobem działania aktywnie uczestniczyli i organizowali imprezy o charakterze politycznym – społecznie szkodliwym”. [...] Sądzę, że ocena działalności KIK-u toruńskiego wymagałaby wnikliwszej i bardziej obiektywnej analizy. Fakt jego rozwiązania uważam za krzywdzący dla inteligencji m. Torunia, który jest znanym ośrodkiem naukowym i równocześnie prężnym ośrodkiem myśli religijnej. Stwierdzam z pełnym przeświadczeniem, że katolikom Torunia i okolicy Klub Inteligencji Katolickiej jest potrzebny i jako biskup tego miasta określam fakt rozwiązania tego stowarzyszenia jako krzywdę, wyrządzoną Diecezji Chełmińskiej. [...] Zadziwia mnie, że tego rodzaju decyzje padają tuż przed przyjazdem Ojca św. do Polski. Jako biskup diecezji zobowiązany jestem o tym fakcie poinformować Stolicę Apostolską. Spodziewam się, że interwencja Pana Wojewody sprawi, że tego rodzaju informacja do Rzymu będzie zbędna. Zob.: AKIKT, t. Stan Wojenny, dokumenty dotyczące zawieszenia i rozwiązania klubu, Pismo Biskupa Chełmińskiego Mariana Przykuckiego skierowane do wojewody toruńskiego w dniu 16 V 1983 r., b.p.*

W naszym najgłębszym przekonaniu działalność Klubu nigdy nie wykraczała poza ramy statutu. Nawet w szczególnym okresie posierpniowych przemian naszego życia społeczno-politycznego działanie Klubu było, jak sądzimy, spokojne i rozważne, a współpraca z powstającymi wówczas organizacjami społecznymi nie wykraczała poza ramy statutu. [...]

Klub jako taki nie organizował żadnych imprez o charakterze politycznym. Natomiast działania członków Klubu, a w szczególności członków zarządu, które podejmowali oni na własną odpowiedzialność w swoich zakładach pracy i w innych miejscach poza Klubem, nie mogą być traktowane jako działania Klubu. Nie może więc Klub ponosić za nie odpowiedzialności⁷⁷.

Kolejna decyzja wojewody toruńskiego z dnia 7 czerwca 1983 roku utrzymała w mocy decyzję zaskarżoną przez zarząd. W piśmie stwierdzono, że:

Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu wbrew prawu o stowarzyszeniach uczestniczył w okresie do 13 grudnia 1981 r. w działalności politycznej szkodliwej społecznie, prowadzonej przez inne organizacje i związki. W okresie po sierpniu 1980 r. członkowie KIK, w tym członkowie Zarządu udostępniali pomieszczenia klubu organizacjom takim jak: NSZ RI „Solidarność” i nielegalnie działającemu Toruńskiemu Komitetowi Obrony Więzionych za Przekonania oraz angażowali się bezpośrednio w działalność tych organizacji w charakterze doradców i ekspertów. Działalność wymienionej organizacji wywoływała często niepokoje społeczne i przyczyniała się do tworzenia sytuacji konfliktowych, napięć społecznych i strajków⁷⁸.

Cynicznie, aczkolwiek słusznie i dobitnie, skomentował obłudną troskliwość wojewody toruńskiego o zgodność postępowania członków Klubu z nauką Kościoła katolickiego felietonista „Toruńskiego Informatora Solidarności”, pisząc:

Rozrzewnia troska wojewody o czystość nauki Kościoła zawarta w tym oto zdaniu: „Takie postępowanie członków KIK jest niezgodne z doktryną społeczną Kościoła i postawami katolików świeckich”, gdzie wzorem oczywiście powinni być licencjonowani katolicy z PAX⁷⁹.

Kolejne pisma, w tym protest wystosowany 15 lipca 1983 roku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz odwołanie z 17 sierpnia 1983 roku skierowane do wojewody toruńskiego, nie przyniosły pożądaných skutków. Nie przyniosły też efektu interwencji sekretarza Episkopatu Polski arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego⁸⁰. Kolejne pismo biskupa Mariana Przykuckiego, z dnia 8 sierpnia 1983 roku, kierowane do wojewody toruńskiego spotkało

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ „Toruński Informator Solidarności”, nr 62 z dnia 3 VIII 1983 r.

⁸⁰ W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, s. 288.

się z bezczelną odpowiedzią. Wojewoda toruński Stanisław Trokowski napisał między innymi:

*[...] inteligencja katolicka ma prawo do realizacji światopoglądu katolickiego w życiu osobistym i zbiorowym, dlatego też władze wojewódzkie wyraziły już w grudniu 1982 r. zgodę na działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Grudziądzu. Pragnę również dodać, że na terenie województwa toruńskiego za zgodą władz, w miesiącu marcu 1983 r. rozpoczął działalność Polski Związek Katolicko-Społeczny, skupiający w swych szeregach obywateli wyznania rzymsko-katolickiego, którzy działając zgodnie ze swoim światopoglądem w ramach ustroju PRL i na gruncie zasad jego konstytucji, mają na celu cytowane przez Księdza Biskupa w punktach a, b, c – prace i zamierzenia*⁸¹.

Ponadto informował, że:

*Doceniając szczególną troskę Księdza Biskupa o środowiska inteligencji katolickiej miasta Torunia jestem gotów omówić sprawę ich działalności na rzecz stabilizacji społecznej, pokoju wewnętrznego oraz rozwoju socjalistycznej Ojczyzny – przy najbliższym spotkaniu*⁸².

Warto dodać, że opisany przypadek wykluczenia zbiorowego katolików świeckich nie zakończył się pełnym sukcesem władz administracyjno-partyjnych. W październiku 1983 roku grupa czołowych działaczy rozwiązanego Klubu Inteligencji Katolickiej podjęła wraz z biskupem Marianem Przykuckim decyzję o rozpoczęciu rozmów z władzami. Miały one na celu uratowanie zapieczętowanej biblioteki oraz podjęcie chociażby w ograniczonym wymiarze działalności formacyjnej. Biskup Marian Przykucki opisał te inicjatywy w liście do sekretarza Episkopatu arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego:

Przypominam sprawę KIK-u toruńskiego. Został rozwiązany, przestano dekret o likwidacji. Obawiamy się, że w najbliższym czasie zajmą lokal, a wraz z nim bibliotekę, bardzo wartościową, liczącą przeszło 2.000 tomów. Są to książki o charakterze przeważnie religijnym. Biblioteka zawiera kilkunastoletnie roczniki „Znaku”, „Więzi”, „W drodze”, „Tygodnika Powszechnego” i innych.

Dawny Zarząd KIK po porozumieniu się ze mną, zażądał przekazania Biblioteki Diecezji. Parafia św. Jana w Toruniu posiada lokale, pozwalające na przejęcie biblioteki. Odpowiedzialny za przejęcie jest ks. proboszcz Ryszard Kwiatek w Toruniu. Serdeczna prośba do Księdza Arcybiskupa o interwencję w razie próby zabrania i zniszczenia biblioteki.

Pragnę poinformować, że Władze Wojewódzkie wydają się szukać jakichś rozwiązań. Dyrektor ds. Wyznań rozmawiał z p. prof. Karolem Górskim, proponując jemu i jego bratu [sic!], prof. Konradowi Górskiemu przejęcie reorganizacji

⁸¹ AKIKT, t. stan wojenny, Pismo Biskupa Chełmińskiego Mariana Przykuckiego skierowane do wojewody toruńskiego w dniu 8 VIII 1983 r., b.p.

⁸² Tamże.

KIK-u. Po konsultacji z dawnym zarządem ustaliliśmy, że nie mamy zastrzeżeń, aby reorganizacją KIK-u zajął się p. prof. Karol Górski [...]»⁸³.

Wobec wyczerpania wszystkich środków odwoławczych biskup chełmiński Marian Przykucki podjął, po naradzie z założycielem i pierwszym prezesem stowarzyszenia prof. Karolem Górskim, decyzję o powołaniu nowej organizacji, która zastąpiłaby rozwiązany przez władze komunistyczne Klub Inteligencji Katolickiej. W ten sposób narodził się pomysł utworzenia Toruńskiego Klubu Katolików. Klub ten miał na celu nie tylko kontynuowanie pracy formacyjnej Klubu Inteligencji Katolickiej w nowych warunkach politycznych, ale również przejęcie lokalu i całego majątku rozwiązanego stowarzyszenia, w tym bogatego i okazałego księgozbioru.

Zebrań komitetu założycielskiego odbyło się 20 listopada 1983 roku⁸⁴. Przewodniczącym komitetu założycielskiego został Karol Górski, wiceprzewodniczącym Konrad Górski, zaś sekretarzem Krystyna Porębska⁸⁵. Rejestracja nowego stowarzyszenia nastąpiła bez większych problemów. Klub został zalegalizowany przez prezydenta Torunia 21 grudnia 1983 roku⁸⁶. Członkami – założycielami Toruńskiego Klubu Katolików zostali: Karol Górski, Konrad Górski, Irena Bondarowicz⁸⁷, Tadeusz Chodziński⁸⁸, Eugenia Gumowska⁸⁹, Cecylia Iwaniszewska⁹⁰, Irena Lipczyńska⁹¹, Hanna Mastalerz-Wilkans, Halina Mikułowska, Weronika Nowogródzka⁹², Maria Olechnowicz⁹³, Krystyna

⁸³ ADP, t. KIK w Toruniu, List biskupa chełmińskiego M. Przykuckiego do arcybiskupa B. Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu Polski z dnia 17 X 1983 r., b.p.

⁸⁴ AKIKT, t. TTK, Protokół zebrania założycielskiego z dnia 20 XI 1983 r., b.p.

⁸⁵ M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, s. 171–172.

⁸⁶ AKIKT, t. TTK, Decyzja prezydenta Torunia z dnia 21 XII 1983 r., b.p.

⁸⁷ Irena Bondarowicz (1909–2004), nauczycielka geografii, działacz katolicki. W latach 1928–1930 uczennica Studium Nauczycielskiego w Wilnie. W latach 1930–1939 nauczycielka w Krewie k. Oszmiany, instruktorka i animatorka drużyn harcerskich. W latach 1940–1946 na zesłaniu w Kazachstanie (ZSRR). Organizatorka życia religijnego i patriotycznego. Po osiedleniu w Toruniu m.in. nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 24. Absolwentka Instytutu Wyzszej Kultury Religijnej KUL w Lublinie – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.) oraz B. Chomicz (luty 2009 r.).

⁸⁸ Tadeusz Chodziński (1915–1995), lekarz – weterynarz – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.).

⁸⁹ Eugenia Gumowska (1905–1992), prawnik oraz rusycysta, żona historyka prof. M. Gumowskiego. W latach 1930–1932 aplikant sądowy, 1932–1937 aplikant adwokacki. W latach 1937–1939 adwokat w Wilnie. Po wojnie zatrudniona początkowo na Wydziale Prawno-Ekonomicznym na stanowisku st. asystenta, a następnie w latach 1949–1971 lektor j. rosyjskiego, zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 259.

⁹⁰ Cecylia Iwaniszewska z hr. Lubieńskich (ur. 1928), astronom. W 1950 r. ukończyła matematykę i astronomię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1959 r. uzyskała stopień doktora nauk fizycznych w zakresie astronomii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1947–1990 pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (w 1949 r. została zwolniona z powodów politycznych). W latach 1980–1984 zastępca dyrektora Instytutu Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1994 r. prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Autorka m.in. *Astronomii Mikołaja Kopernika* (1971), zob.: *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, s. 280.

⁹¹ Irena Lipczyńska (1904–2001), urzędniczka – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.).

⁹² Weronika Nowogródzka (1900–1997), pracownik administracyjny UMK – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.).

⁹³ Maria Olechnowicz (1917–1990), nauczycielka – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.).

Podlaszewska, Krystyna Porębska, Anna Ptaszyńska⁹⁴, Sabina Szypowska⁹⁵, Jerzy Werner⁹⁶.

Tydzień później – 28 grudnia 1983 roku – odbyły się wybory zarządu Toruńskiego Klubu Katolików. Jego prezesem został prof. Karol Górski, ponadto do zarządu weszły: Halina Mikułowska – I wiceprezes, Maria Olechnowicz – II wiceprezes, Krystyna Podlaszewska – sekretarz, Krystyna Porębska – skarbnik⁹⁷. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wszyscy członkowie zarządu Toruńskiego Klubu Katolików rekrutowali się spośród dawnych działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej, ale z uwagi na groźbę ponownego rozwiązania Klubu do władz weszły tylko osoby w podeszłym wieku, w przeciwieństwie do ostatniego zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej niezaangażowane politycznie.

Do nowego stowarzyszenia przystąpiła znakomita większość członków „starego” Klubu Inteligencji Katolickiej. Decydujące zmiany w składzie zarządu zaszły w czasie kolejnych wyborów, które odbyły się 12 lutego 1985 roku, gdyż do władz stowarzyszenia wybrano między innymi osoby kierujące Klubem w latach 1978–1983. Zarząd tworzyli wówczas: prezes – Karol Górski, I wiceprezes – Krystyna Porębska, II wiceprezes – Marian Pawlak, sekretarz – Jan Adamiak, skarbnik – Feliks Maniakowski oraz członkowie zarządu: Otton Kulikowski, Jerzy Matyjek, Krystyna Podlaszewska, Jan Szejka⁹⁸. Poza strukturami Toruńskiego Klubu Katolików pozostał, w ramach protestu przeciwko rozwiązaniu Klubu Inteligencji Katolickiej, były wiceprezes Jan Wyrowiński. Decyzją prezydenta Torunia z dnia 9 stycznia 1984 roku przekazano Toruńskiemu Klubowi Katolików lokal, zajmowany dotąd przez Klub Inteligencji Katolickiej, przy ulicy Mostowej 10 wraz z całym wyposażeniem i biblioteką⁹⁹.

Oczywiście powstanie „nowego” Klubu Inteligencji Katolickiej nie uchroniło go od kolejnych działań represyjnych, mających na celu wykluczenie. Inwigilowano i infiltrowano działaczy, a aż do wiosny 1990 roku w pomieszczeniach Klubu przy ulicy Mostowej 10 znajdował się podsłuch, który umożliwił Służbie Bezpieczeństwa pełną kontrolę spotkań stowarzyszenia.

⁹⁴ Anna Ptaszyńska (1899–1984), archiwista – bibliotekarz – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.).

⁹⁵ Sabina Szypowska (1914–1987), urzędniczka – informacja C. Iwaniszewskiej (listopad 2007 r.).

⁹⁶ Jerzy Werner (1902–1996), prawnik. W 1925 r. ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1925–1928 aplikant sądowy, 1928–1931 aplikant adwokacki. W latach 1931–1939 adwokat w Warszawie. Do Torunia przyjechał w 1945 r. i został mianowany p.o. sędziego Sądu Okręgowego. W 1946 r. otrzymał nominację na sędziego Sądu Okręgowego w Toruniu. Na początku lat 50. XX w. odsunięty od orzekania, podjął praktykę adwokacką. W 1960 r. był jednym z dwóch obrońców w procesie politycznym doc. dr Ludmiły Roszko, współzałożycielki Instytutu Miłosierdzia Bożego. AIPN By, 084/2338, akta J. Wernera.

⁹⁷ AKIKT, t. TKK, Działalność TKK, Protokół posiedzenia Zarządu TKK z dnia 28 XII 1983 r., b.p.

⁹⁸ AKIKT, t. TKK, Protokół z walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego TKK z dnia 12 II 1985 r., b.p.

⁹⁹ AKIKT, t. TKK, Decyzja prezydenta Torunia z dnia 9 I 1984 r., b.p.

Podsumowanie

Wykluczenie społeczne działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu miało różnorodny charakter. Władze partyjno-państwowe podejmowały działania represyjne konsekwentnie i planowo. Dziś nie można nie odnieść wrażenia, że zasadniczym celem władz było wykluczenie grupy katolików świeckich, mające prowadzić do stworzenia swoistego getta. Społeczna izolacja inteligencji katolickiej miała w dalszej perspektywie skłócić, rozbić i zniszczyć stowarzyszenie. Polityka wyznaniowa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zakładała więc, że uda się – przynajmniej w praktyce – trwale uformować grupę obywateli „drugiej kategorii”, pozbawionych dostępu do podstawowego katalogu praw. Katolicy świeccy zaangażowani w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu byli zepchnięci nie tylko na margines życia politycznego (poprzez fakt częściowej negacji założeń systemu społeczno-politycznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej), ale również życia społecznego. Było to tym dotkliwsze, że odnosiło się do życia zawodowego, prywatnego i rodzinnego. Jednak głębokie zakorzenienie w wierze i oparcie w nauczaniu Kościoła katolickiego pozwoliło działaczom przetrwać najtrudniejsze chwile prześladowań.

Artur Trapszyc

Nastoletni, niepiękni, obcy. Hipisi w miastach regionu kujawsko-pomorskiego w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Początki subkultury hipisowskiej w kontekście globalnych przemian politycznych i społecznych

Rewolta hipisowska lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku to krótki, a jednocześnie niezwykle ważny rozdział naszej niedawnej współczesności. Okres ten, mimo że należy do historii najnowszej, szybko pokrywa się patyną czasu. Blisko pół wieku, jakie dzieli nas od początków rewolucji dzieci kwiatów, pozwala wprawdzie na dystans i bardziej „obiektywną” refleksję, z drugiej strony widać, ile luk i białych plam pozostało do uzupełnienia, zwłaszcza gdy na tak globalne zjawisko chcemy spojrzeć przez pryzmat regionalności. Istotne znaczenie ma tu problem nieprzywiązywania wagi do tematu, a raczej długotrwałego bagatelizowania czy wręcz niedostrzegania go przez polskich socjologów, antropologów i historyków, zwłaszcza regionalistów. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach, o czym szerzej dalej, problematyka ta zaczęła krążyć w obiegu naukowym. Czas jednak zrobił swoje i w wielu wypadkach pozbawił nas możliwości „powoływania świadków”, uczestników mniej znanych, ale interesujących zdarzeń, szczególnie z mniejszych ośrodków kraju. Stąd każda próba przybliżenia postaci, faktów czy odtworzenia atmosfery czasów kontrkultury wydaje się cenna i potrzebna.

Znaczenie kulturowego buntu owych „cudownych lat”, przynajmniej w gremiach naukowych, jest dziś w Polsce dość powszechnie uznawane i trudno nie docenić wpływu tamtych czasów na wiele dziedzin naszego życia¹. Łamanie obowiązujących kanonów społecznych, obyczajowych, estetycznych, ale i politycznych oraz proklamacja haseł pokoju (*peace*), miłości (*love*) i wolności (*freedom*) istotnie naruszyło „stary ład”. Konstatacja ta, obecnie brzmiąca jak truizm, w refleksji antropologicznej, zwłaszcza na Zachodzie, stała się bowiem

¹ Warto tu wymienić pracę, która w naszej literaturze jest chyba pierwszą tak szeroko potraktowaną próbą refleksji nad czasami kontrkultury: *Kontrkultura. Co nam z tamtych lat?*, pod red. W.J. Burszty, M. Czubaja, M. Rychlewskiego, Warszawa 2005.

od dawna obowiązująca. Świadczą o tym liczne publikacje, filmy i dokumenty, które dekadę kontrkultury ukazują i prześwietlają w różnorodnych kontekstach: od buntu ulicy, przez modę i sztukę, po rewolucję obyczajową, między innymi w sferze seksualności². Podobne myślenie, choć z pewnym opóźnieniem i na mniejszą skalę, pojawiło się także w Polsce³.

Zainteresowanie kontrkulturą hipisowską przeniosło się również do przestrzeni publicznej, o czym świadczą pojawiające się ostatnio artykuły prasowe i publikacje popularyzujące okres kontestacji. Autorzy tych, w większości dość powierzchownych, opracowań „sprzedają” temat w konwencji opowieści sensacyjnej lub nostalgicznej, przepojonej tęsknotą za kolorową epoką, która z perspektywy czasu nabiera mocy starego wina⁴. Temat ten spełnia więc rolę sentymentalnej retrospektywy, takiej samej, jaką 40–50 lat temu przeżywali nasi rodzice i dziadkowie czytający wspomnienia z życia bohemy artystycznej z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku.

Zanim przejdę do regionalnego ujęcia subkultury hipisowskiej z obszaru kujawsko-pomorskiego oraz problemu jej społecznego wyobcowania, pragnę zarysować genezę i szerszy kontekst tego globalnego zjawiska. Ruch hipisowski, jako bunt młodych przeciwko skostniałemu porządkowi świata dorosłych, narodził się co najmniej w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych, a konkretnie w kalifornijskim San Francisco. Był on konsekwencją narastającej opozycji między postawą systemową, charakteryzującą się uwikłaniem jednostki i społeczeństwa w mechanizmy rynkowe i konwencje społeczne, a kontrą wobec takiego rodzaju zniewolenia.

Negację norm i kanonów społecznych oraz alternatywny sposób życia reprezentowali nieco wcześniej bitnicy (beatnicy). Już w latach pięćdziesiątych XX wieku ten ruch literacko-artystyczny powojennej Ameryki zaczął wywierać wpływ na kulturę w USA. Stąd w połowie następnego dziesięciolecia, gdy coraz więcej bitników opanowało ulice San Francisco, w tym słynną dzielnicę na skrzyżowaniu Haight i Ashbury, zaczęła się „era hippie”. Dopiero wtedy bunt młodych, ale już w hipisowskim *image’u*, eksplodował na niespotykaną jak dotąd skalę, a kontestatorzy i ich idee, funkcjonujący dotychczas na marginesie głównego nurtu życia, przebili się do kultury masowej⁵. Stało się tak za sprawą zmian

² Literatura odnośnie do kontrkultury na Zachodzie jest bardzo bogata i różnorodna. Zainteresowanych odsyłam m.in. do pracy W.J. Burszty, M. Czubaja i M. Rychlewskiego (patrz przypis 1) oraz książek K. Sipowicza (K. Sipowicz, *Hipisi w PRL-u*, Warszawa 2008) i B. Tracza (B. Tracz, *Hippiesi Kudłaczce Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*, Katowice – Kraków 2014, s. 26–27).

³ Tego typu rozważania często znajdują wyraz w zakresie sztuki i designu; P. Leszkowicz, *Lata 60. są teraz*, „Arteon” 2008, nr 11, s. 18–21; M. Mazurek, *Katastrofa dla sztuki*, „Arteon” 2008, nr 11, s. 22–24.

⁴ Przykładem takich artykułów są m.in.: K. Bielas, *Napaleni na miłość. Rozmowa z Kamilem Sipowiczem, autorem książki „Hipisi w PRL-u”*, „Duży Format”, dodatek „Gazety Wyborczej”, nr 4/812 z 26 I 2009; M. Radomska, *Hipisi mają się dobrze*, „Sukces” 2008, nr 11/222, s. 73, 80. Książki o podobnym charakterze: M. Sitko, P. Urbaniec, *Woodstock 1969. Najpiękniejszy weekend XX wieku*, Wrocław 2013; M. Piekarczyk, *Zwierzenia kontestatora*, Kraków 2014.

⁵ K. Sipowicz, dz. cyt., s. 9–11.

społecznych, rozwoju mediów i komunikacji. Wielką rolę zaczęła tu odgrywać, zapisana na winylowej płycie, muzyka – *rock'n'roll* i blues – oraz jej warstwa tekstowa, stanowiąca jądro wykrzychanego przez długowłosego wokalistę protest songu. Dopełnieniem opakowanej w przezroczystą folię „muzycznej bomby” była okładka czarnego krążka, niejednokrotnie prawdziwe dzieło sztuki przypominające plakat, z tytułem brzmiącym jak rewolucyjne hasło lub manifest. Podstawę hipisowskiego buntu stanowiła jednak stabilizacja ekonomiczna i dobrobyt, w jakim żyła pozbawiona kurateli dorosłych młodzież⁶. Dzięki temu „masowe rewolucje” rozprzestrzeniły się błyskawicznie, przekraczając nie tylko rzeki i oceany euroatlantyckiej przestrzeni, ale i takie bariery kulturowo-polityczne jak dzieląca wtedy świat na dwie części żelazna kurtyna.

Za protoplastów hipisów europejskich uznaje się niekiedy również holenderskich provosów, ruch anarchistyczno-lewicowy z lat 1965–1967, z którego w 1970 roku wyłoniła się Partia Krasnoludków⁷. Jego członkowie posługiwali się między innymi formą happeningu, bazując na absurdzie i prowokacji⁸. Ruch hipisowski był więc konsekwencją obu nurtów kontestacyjnych, choć odwoływał się do wielu innych rewolucyjnych idei, nie tylko o dwudziestowiecznej metryce⁹. Jego symboliczne narodziny to 14 stycznia 1967 roku, kiedy na zlocie młodzieży w Golden Gate Park w San Francisco odbyło się otwierające „nową Ery Miłości” Pierwsze Światowe Połączenie Człowieka, bezprecedensowa impreza skupiająca tysiące buntowników i artystów¹⁰. Epokowymi wydarzeniami, które weszły do mitologii ruchu, a jednocześnie ukształtowały tożsamość jego członków, były festiwale muzyki pop, z festiwalami w Monterey (1967) i w Woodstock (1969) na czele¹¹.

Od tego czasu dzinsy, gitara, długie włosy i pacyfka (znak pokoju) stały się symbolami uczestników „Nowej Ery”, którzy postanowili porzucić konsumpcyjny model życia społeczeństwa tradycyjnego. Zmierzch ery hipisów nastąpił w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wraz z pojawieniem się ruchu punkowego¹². Kończyła się epoka *hippie*, a rozpoczynała epoka *punk*: nowy bunt, styl,

⁶ M. Jędrzejewski, *Młodzież a subkultura. Problematyka edukacyjna*, Warszawa 1999, s. 142–145; K. Sipowicz, dz. cyt., s. 21.

⁷ Stała się ona inspiracją dla wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy, zob.: W. Fydrych „Major”, *Żywoty Mężów Pomarańczowych*, Wrocław – Warszawa 2001.

⁸ A. Czyżewski, *Rzecz o dyfuzji, konwergencji i kontestacji: w hołdzie Jackowi Olędzkiemu*, „Etnografia Nowa” 2010, nr 2, s. 14–24.

⁹ Więcej na ten temat: A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL (komentarz do wystawy)*, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Toruń 2014, s. 11–12.

¹⁰ Jeden z ważniejszych punktów tego mitingu to masowe zażywanie narkotyku LSD – leku na zło świata. Jego propagatorem był Timothy Leary, psycholog z Uniwersytetu Harvarda, resocjalizujący przestępców. Pozytywne rezultaty w leczeniu nerwicy i depresji sprawiły, że postanowił on rozpowszechnić lek jako środek poszerzający świadomość. Skończyło się to aresztowaniem naukowca i delegalizacją LSD; K. Sipowicz, dz. cyt., s. 29–31.

¹¹ G. Dąbrowski, *Fenomen rocka na przykładzie mitu Woodstock*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2000, I, s. 101–126.

¹² B. Lenart, *Etos kontestacyjnych ruchów młodzieżowych hippies i punk w latach osiemdziesiątych w Polsce. Analiza porównawcza*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 3, s. 196.

moda i filozofia, przeciwstawiające się nie tylko niedoskonałościom świata, ale też pacyfistycznej, naiwnej i pełnej wiary w człowieka postawie hipisów¹³.

Chronologia dekady dzieci kwiatów miała oczywiście swoją lokalną specyfikę, zwłaszcza gdy zestawimy ze sobą obszary po dwóch stronach Łaby. Na Zachodzie młodzieżowa rewolta, jeszcze w „bitnickim”, protohipisowskim wydaniu, wybuchła nieco wcześniej, a zaczęła stopniowo wygasać już na początku lat siedemdziesiątych. W Polsce jej narodziny przypadły na schyłek lat sześćdziesiątych, a koniec mniej więcej na drugą połowę następnej dekady¹⁴. To opóźnienie, zważywszy izolację krajów bloku socjalistycznego, wydaje się jednak niewielkie¹⁵. W stosunku do warunków zachodnich bardziej istotną różnicę stanowiła skala zjawiska, które u nas przybrało o wiele mniejsze rozmiary.

Równie ważny czynnik to sytuacja międzynarodowa i społeczno-polityczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zimnowojenna atmosfera oraz ideologia państwa wpływały na negatywny odbiór (przede wszystkim przez władzę) niemal wszystkiego, co miało zachodnią proveniencję. Odbiło się to na postrzeganiu hipisującej młodzieży w Polsce. Jej bunt klasyfikowano jako szkodliwy import, który nie ma prawa bytu w socjalistycznej rzeczywistości, a samych hipisów inwigilowano i piętnowano. Do pierwszego zadania wykorzystywano Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską, w drugim uczestniczyła propaganda, zwłaszcza prasa, oraz edukacja ze szkolnictwem na czele. Stąd ideologia ruchu nie wydostała się poza młodzieżowe i artystyczne enklawy, a jej oddziaływanie na kulturę masową – odwrotnie niż na Zachodzie – było minimalne¹⁶. To właśnie spowodowało, że hipisi w Polsce, niemal w każdej przestrzeni publicznej, jawili się jako marginalizowani obcy, których najczęściej określano takimi przezwiskami jak Chwasty, Brudasy, Kudłacze, Narkomani, Cioty. W bardziej neutralnych czy umiarkowanych przyjaznych środowiskach bywali Chrystusami, Indianami, niekiedy Artystami lub Studentami.

Przegląd badań i literatury przedmiotu

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku to okres, który zrewolucjonizował naszą obyczajowość, ukształtował pokolenie dzisiejszych 50- i 60-latków oraz odcisnął piętno na kolejnej generacji młodych. Warto podkreślić, że obecnie

¹³ Złoty i koncerty hipisowskie odbywały się aż do lat 90. XX w. Spotykali się na nich nieliczni przedstawiciele pierwszej fali ruchu z młodszą generacją neohipisów. Odbywające się do dziś złoty posthipisowskie w Częstochowie, choć są kontynuacją miejsca, przypominają raczej „teatralną” reminiscencję dawnych spotkań.

¹⁴ Chodzi o pierwszą falę rewolty, którą większość badaczy sytuuje w latach 1967–1975: B. Tracz, *Hippiesi Kudłacze Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*, s. 18–20.

¹⁵ Warto podkreślić, że w Polsce, a zwłaszcza w Niemieckiej Republice Demokratycznej, mieliśmy do czynienia ze stosunkowo mocną drugą falą tego zjawiska, przypadającą na przełom lat 70. i 80. XX w. (tzw. neohipisi).

¹⁶ B. Tracz, *Hippiesi Kudłacze Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*, s. 14.

znajdujemy się w momencie, gdy tamto pokolenie *iuvenis* wstąpiło w fazę rozwojową *senilis*, a wiele wydarzeń i wielu bohaterów kontrkultury odeszło w przeszłość lub zapomnienie. Na szczęście w ostatnich latach doczekaliśmy się kilku poważniejszych opracowań, dzięki którym obraz polskich hipisów staje się wyraźniejszy.

Wśród nich na uwagę zasługuje wydana w 2008 roku książka Kamila Sipowicza *Hipisi w PRL-u*¹⁷. Ta obszerna i cenna pozycja, napisana przez filozofa, a zarazem członka ruchu, w dużej części stanowi zapis rozmów z uczestnikami lub sympatykami polskiej kontrkultury. Poprzedza go historia ruchu na Zachodzie i w Polsce oraz zarys sytuacji społeczno-politycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Autor, uznany przez niektórych krytyków za apologetę prezentowanego zjawiska, po raz pierwszy ukazał je w tak rozległej odświeżeniu, choć jego uwaga skoncentrowała się przeważnie na większych ośrodkach kraju. Równie ważna i obszerna praca to książka Bogusława Tracza, z 2014 roku, o znamienym tytule *Hippiesi Kudłacze Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*¹⁸. Tym razem autor (historyk) przedstawił bardziej zobiektywizowany obraz ruchu hipisowskiego, wykorzystując przede wszystkim materiały zgromadzone w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej¹⁹. Także tutaj znajdujemy charakterystykę epoki i krajobrazu społeczno-politycznego kraju z naciskiem na problem inwigilacji młodzieży przez Służbę Bezpieczeństwa. Dodatkowym walorem tego opracowania jest odniesienie do najnowszej literatury, a także do niepublikowanych prac dyplomowych i magisterskich studentów Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie. W porównaniu z *Hipisami* Sipowicza *Hippiesi* Tracza są dziełem spełniającym wszelkie kryteria naukowe. Także *spectrum* obserwacji, między innymi w odniesieniu do regionu kujawsko-pomorskiego, jest tutaj szersze, za to pozbawione owego „personalnego nachylenia”, które autor widzi u Sipowicza i postrzega jako mankament jego pracy²⁰.

Spośród pozycji, które obok szeroko pojętego tematu subkultur młodzieżowych w Polsce objęły również ruch hipisowski, są opracowania socjologiczne i antropologiczne. Najwcześniejsze, powstałe jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, miały charakter ogólny i bardziej teoretyczny. Ze względów cenzuralnych i ideologicznych nie dotknęły one wprost interesującej nas problematyki, choć postawiły pierwsze kroki prowadzące do jej ukazania. Wśród

¹⁷ K. Sipowicz, dz. cyt.

¹⁸ B. Tracz, *Hippiesi Kudłacze Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*.

¹⁹ Wcześniej autor podjął ten temat w artykułach: B. Tracz, *Przeciwko długowłosym*, „Niezależna Gazeta Polska »Nowe Państwo«” 2009, nr 11 (45); tenże, *Długowłosi „pamięć”*. *Złot hipisów na Jasnej Górze w roku 1971*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 3 (110), s. 77–80.

²⁰ B. Tracz, *Hippiesi Kudłacze Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*, s. 28; z podobną krytyką książki K. Sipowicza wystąpił J. Jarniewicz, *Hipisi kruszą system PRL*, „Gazeta Wyborcza” z 14.10.2008; [online], [dostępny: www.wyborcza.pl], [dostęp: 05. 2015].

nich warto wymienić prace Aldony Jawłowskiej²¹, Antoniny Kłoskowskiej²², Anny Wyki²³, Stanisława Tokarskiego²⁴, Jana Bogusza²⁵ i Wojciecha Marchlewskiego²⁶. Po roku 1989, gdy nauka została uwolniona z ideologicznego gorsetu, ukazywały się kolejne prace i artykuły mówiące otwarcie o subkulturach i ruchach młodzieżowych w Polsce. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim słownik subkultur młodzieżowych Mirosława Pęczaka²⁷ oraz opracowania Mariana Filipiaka²⁸, Marka Jędrzejewskiego²⁹, Barbary Fatygi³⁰ czy Przemysława Piotrowskiego³¹. Artykuły poświęcone hipisom pisali między innymi: Beata Lenart³², Maciej Chłopek³³, Włodzimierz Moch³⁴, Piotr Perkowski³⁵ i Bogusław Tracz³⁶. Autorzy ci podejmowali problematykę inwigilacji hipisów przez aparat bezpieczeństwa (Perkowski, Tracz), rozpatrywali symbolikę hipisowskich kolorów, zwłaszcza w ubiorze (Moch), oraz porównywali etos subkultury długowłosych z etosem ruchu punk (Lenart). Ze względu na regionalne ujęcie, w wyliczonym zestawie wyróżnić należy artykuł P. Perkowskiego, który zajmował się hipisami z Trójmiasta³⁷. Ponadto warto wymienić prace dotyczące roli muzyki w konkulturze. Fenomen tego rodzaju przekazu został przedstawiony między innymi przez Annę Idzikowską-Czubaj³⁸, Przemysława Zielińskiego³⁹,

²¹ A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975.

²² A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1980; też, *Socjologia kultury*, Warszawa 1983.

²³ A. Wyka, *O awangardowym stylu alternatywnym*, w: *Style życia, obyczaje, ethos w Polsce lat siedemdziesiątych – z perspektywy roku 1981*, pod red. A. Siecińskiego, Warszawa 1983, s. 109–124.

²⁴ S. Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984.

²⁵ J. Bogusz, *Subkultury młodzieżowe jako zjawisko społeczne i problem badawczy*, w: *Kontestacja młodzieżowa – moda czy poszukiwanie alternatywnego stylu życia. I seminarium polsko-bułgarskie*, pod red. J. Bogusza, Warszawa 1987.

²⁶ W. Marchlewski, *Grupy subkulturowe młodzieży. Próba systematyzacji w oparciu o różnice w ubiorze, sposobie zachowania oraz wyznawanych ideałach*, w: *Style życia i uczestnictwo w kulturze*, pod red. W. Pielasińskiej, Warszawa 1989, t. 2.

²⁷ M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992; *Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja*, Warszawa 2013.

²⁸ M. Filipiak, *Od subkultury do kultury alternatywnej. Wprowadzenie do subkultur młodzieżowych*, Lublin 1999.

²⁹ M. Jędrzejewski, *Młodzież a subkultury. Problematyka edukacyjna*, Warszawa 1999.

³⁰ B. Fatyga, *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999.

³¹ P. Piotrowski, *Subkultury młodzieżowe. Aspekty psychospołeczne*, Warszawa 2003.

³² B. Lenart, dz. cyt., s. 191–203.

³³ M. Chłopek, *Być hipisem w PRL*, w: *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, pod red. G. Miernika, S. Piątkowskiego, Radom – Starachowice 2006, s. 235–249.

³⁴ W. Moch, *Dualizm postrzegania koloru w subkulturze hipisów i jego kulturowe powinowactwa*, w: *Kolor w kulturze*, pod red. Z. Mocarskiej-Tycowej, J. Bielskiej-Krawczyk, Toruń 2010, s. 279–291.

³⁵ P. Perkowski, *Codziennosc trójmiejskich hipisów w latach siedemdziesiątych XX wieku w działaniach aparatu bezpieczeństwa*, w: *Szkiele z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, pod red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 154–169.

³⁶ B. Tracz, *Przeciwko długowłosym; tenże, Długowłosi „pątnicy”. Złot hipisów na Jasnej Górze w roku 1971*.

³⁷ P. Perkowski, dz. cyt.

³⁸ A. Idzikowska-Czubaj, *Funkcje kulturowe i historyczne znaczenie polskiego rocka*, Poznań 2006; też, *Rock w PRL-u. O paradoksach współczesności*, Poznań 2011.

³⁹ P. Zieliński, *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005.

Jerzego Wertenstein-Żuławskiego⁴⁰, Grzegorza Dąbrowskiego⁴¹, Marka Jezińskiego⁴², Marcina Rychlewskiego⁴³ i Jerzego Sosnowskiego⁴⁴.

Osobna kategoria bibliograficzna to katalogi wystaw – komentarze do ekspozycji czasowych, których temat związany był z subkulturą hipisowską i muzyką rockową. Jedno z pierwszych przedsięwzięć tego typu to wystawa *Kolekcja Franciszka Walickiego Rock'n'Roll* w Muzeum Miasta Gdyni (2004), przedstawiająca historię i postacie polskiej muzyki rozrywkowej⁴⁵. Poza tym wyróżnić trzeba ekspozycję *Cudowne lata. Muzyka, poezja, malarstwo. Lata 70., 80.*, zorganizowaną w 2009 roku na terenie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Obok tematu, jakim było odzwierciedlenie peerelowskiej rzeczywistości i życia codziennego w sztuce, wiele uwagi poświęcono tam hipisowskiej muzyce i modzie oraz warszawskim buntownikom i artystom⁴⁶. Ograniczona do prezentacji fotograficznej wystawa *Hipisi 80* w Oddziale Etnograficznym Muzeum Narodowego we Wrocławiu (2011) nie doczekała się wprawdzie publikacji, ale samo pojawienie się tego tematu w placówce kultury o tak dużym oddziaływaniu zasługuje na odnotowanie. Ostatnia ekspozycja to *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL* w Muzeum Etnograficznym w Toruniu (maj 2013 – marzec 2014), jaką zrealizowałem wraz z Markiem Reddigkiem (przy współpracy Doroty Kunickiej). Tym razem temat kontrkultury przedstawiliśmy w perspektywie regionalnej dawnego województwa bydgoskiego, obszaru, który nas tu interesuje najbardziej⁴⁷. Młodzieżowy bunt, którego chronologię zamknęliśmy w latach 1967–1977, umieściliśmy w przestrzeniach miasta, gdzie ścierała się kultura oficjalna z młodzieżową. Były nimi między innymi: ulica, dom, szkoła, uczelnia, kawiarnia, kino i dworzec kolejowy. Wiele miejsca zajęło podróżowanie – życie w drodze, stanowiące istotę kontrkultury i jedną z ważniejszych form alternatywnego spędzania czasu. Ściana z okładkami płyt, sprzętem odtwarzającym i możliwością odsłuchania przebojów z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych tłumaczyła, jak globalne wątki buntu przeplatały się z lokalną specyfiką Bydgoszczy, Ciechocinka, Grudziądza, Nakła nad Notecią, Torunia, Trzemeszna i Włocławka⁴⁸. Wiele uwagi poświęciliśmy

⁴⁰ J. Wertenstein-Żuławski, *To tylko rock'n'roll!*, Warszawa 1990.

⁴¹ G. Dąbrowski, dz. cyt.

⁴² M. Jeziński, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Toruń 2011.

⁴³ M. Rychlewski, *Rock – kontrkultura – establishment*, w: *Kontrkultura. Co nam z tamtych lat?*, s. 140–150.

⁴⁴ J. Sosnowski, *Płonąca gitara*, „Więź” 2006, 4 (570), s. 151–154.

⁴⁵ F. Walicki, *Kolekcja Franciszka Walickiego Rock'n'roll. Wystawa poświęcona początkom polskiej muzyki rockowej*, katalog wystawy, Gdynia 2004.

⁴⁶ Ł. Kosowski, *Cudowne lata. Muzyka, poezja, malarstwo. Lata 70., 80.* Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, kwiecień – wrzesień 2009, „Muzealnictwo” (50), Warszawa; M. Wąchała-Skindzier, *PRL w narracji muzealnej ostatniego 25-lecia*, „Rocznik Muzeum PRL-u »Światowid«” (w organizacji) 2014, nr 1, s. 28.

⁴⁷ A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL (komentarz do wystawy)*, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Toruń 2015.

⁴⁸ K.J. Dudek, *Kolorowa rewolta. O wystawie Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL w Muzeum Etnograficznym im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu*, „Stan Rzeczy” 2014, 2/071, s. 298–305.

miejscowym zespołom bigbitowym i hipisom, dzięki czemu zwiedzający mogli dowiedzieć się, że ruch hipisowski istniał nie tylko w wielkich aglomeracjach, ale również na tak zwanej prowincji⁴⁹.

Recenzje toruńskiej ekspozycji zgodnie podkreślają jej nowatorski charakter, wynikający przede wszystkim z lokalnej optyki⁵⁰. Istotne, że wystawa powstała nie tylko przy wykorzystaniu eksponatów i materiałów wypożyczonych z muzeów, ale w większości pozyskanych od osób prywatnych⁵¹. Poprzedziły ją badania bibliograficzne, archiwalne i terenowe, dzięki czemu ujawniono wiele zapomnianych wydarzeń i postaci kontrkultury, nie tylko hipisowskiej. Podkreślenia wymaga również fakt, że tematyka ta po raz pierwszy zaistniała w narracji muzealnej odnoszącej się do historii regionu⁵².

Mówiąc o obcości i wyobcowaniu bohaterów naszej opowieści, mamy więc na czym się oprzeć. Równocześnie należy sobie uświadomić, że do poznania subkultury hipisowskiej Kujaw i Pomorza jest jeszcze daleko, a wielu faktów i zjawisk nie da się już odtworzyć. W trakcie prowadzonych badań natknąłem się bowiem tylko na okruchy prywatnych archiwów dawnych hipisów, a częściej na informacje o ich zaginięciu lub zniszczeniu. Pewną nadzieję na ujawnienie nowych materiałów daje rozpoczęta przeze mnie kwerenda w Bydgoskiej Delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej.

Ruch hipisowski w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Spójrzmy jednak na podmiot naszego zainteresowania. Kim byli polscy hipisi, kim byli długowłosi z Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia, Włocławka i innych miast naszego regionu? Na czym polegało ich wyobcowanie ze społeczeństwa, nieprzystosowanie do panujących w nim reguł? W jakiej przestrzeni działali, gdzie znajdowali miejsce na realizację takiego sposobu życia, jaki im odpowiadał? Żeby zrozumieć ten lokalny wymiar kontrkultury musimy przyjrzeć się panującej wtedy sytuacji politycznej. Po pierwsze chodzi o specyfikę bloku europejskich krajów socjalistycznych, jako odgródzonej od świata rzeczywistości: politycznej, społecznej i kulturowej. Po drugie mamy tu do czynienia ze specyfiką Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz – po trzecie – z perspektywą regionu

⁴⁹ M. Wąchała-Skindzier, dz. cyt., s. 41.

⁵⁰ K.J. Dudek, dz. cyt., s. 303; D. Kasprzyk, *O prawie do młodości, wolności i kontestacji. Wystawa Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL. Muzeum Etnograficzne w Toruniu*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej” 2015, nr 2, s. 223–239 ([online], [dostępny: <http://www.ptl.info.pl/zwam/wp-content/uploads/2015/03/26-Kasprzyk-6.pdf>]); W. Kuligowski, *Rock do muzeum!*, „Polityka”, nr 2967 z 16.07.2014, s. 72–73.

⁵¹ Większość z nich pochodziła od Andrzeja Grabowskiego, toruńskiego kolekcjonera płyt winylowych, sprzętu odtwarzającego i wielu gadżetów z epoki PRL-u.

⁵² Te i inne walory wystawy doceniło również jury XXXV Konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku „Sybilla” 2014, przyznając toruńskiej ekspozycji wyróżnienie w kategorii „Wystawy etnograficzne”.

kujawsko-pomorskiego. Atmosferze i hipisowskiemu kolorytowi epoki towarzyszyło więc peerelowskie otoczenie, mniej barwny i rustykalny pejzaż „realnego socjalizmu”, który stał się kontrapunktem dla działań kontrkulturowych.

Dla właściwego odebrania klimatu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych trzeba zwrócić uwagę na doktrynalno-ideologiczny charakter Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, o czym zdecydował narzucony nam po drugiej wojnie światowej ustrój. „Robotniczo-chłopskie” społeczeństwo wraz z tak zwaną inteligencją pracującą miało „żyć i pracować” zgodnie z „moralnością socjalistyczną” i „budować socjalizm”. Nad wszystkim czuwała „władza ludowa” z posiadającą niemal absolutny monopol polityczny Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele. Jakakolwiek forma odstępstwa czy buntu wobec tego modelu społecznego spotykała się z reakcją państwa. Wszelkie odmienne nurty filozoficzne i ideologie, jako potencjalny destruktor nastrojów społecznych, były podejrzane, niebezpieczne i zwalczane. Podejrzani stali się też polscy hipisi.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Polska była już doświadczona „dobrodziejstwami” socjalizmu. Przyniósł on jej nie tylko materialne ubóstwo, ale i absurdalny „porządek” społeczno-polityczny. Towarzyszyła mu ogólna frustracja i brak nadziei na zmiany. Szczególnym doświadczeniem ludzi młodych, głównie studentów manifestujących przeciw cenzurze i łamaniu swobód obywatelskich, były wydarzenia z marca 1968 roku⁵³. W sierpniu tego samego roku Wojsko Polskie wraz z Armią Radziecką interweniowały w ogarniętej atmosferą politycznej odnowy Czechosłowacji. W grudniu 1970 roku doszło do stłumienia protestów robotników na Wybrzeżu, a w roku 1976 do strajków w Radomiu i Ursusie. Ta ponura atmosfera oraz proza życia codziennego stanowiły podłoże polskiej kontestacji.

W porównaniu z innymi krajami bloku socjalistycznego Polska była jednak organizmem wyjątkowym. Wskazuje na to niespotykana w innych „bratnich państwach” rola Kościoła katolickiego, sfera prywatnego rzemiosła, handlu i usług oraz szerszy margines swobody mediów, zwłaszcza prasy i radia. Państwo i społeczeństwo, zwłaszcza od lat siedemdziesiątych, były bardziej otwarte na Zachód, a władza, realizująca twardy kurs polityki wewnętrznej, musiała niekiedy dostosowywać swe działania do bardziej złożonej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Kontrkultura polska odnosiła się zatem do rzeczywistości zupełnie innej w porównaniu z realiami skomercjalizowanego i dostatniego świata Zachodu. Wydawać by się więc mogło, że „importowana” stamtąd pacyfistyczna ideologia, krytykująca konsumpcję, konformizm i imperialistyczną wojnę USA w Wietnamie, nie ma racji bytu w prowincjonalnej, „walczącej o pokój” Polskiej

⁵³ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; W. Polak, *Wydarzenia marca 1968 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu*, w: *60-lecie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, pod red. W. Wróblewskiego, Cz. Łapicza, Toruń 2006.

Rzeczypospolitej Ludowej. Mimo to kontestacja i ruch hipisowski znalazły podatny grunt także u nas⁵⁴. Adresatem kontrkulturowych postaw były obyczajowość mieszczańska, ustrój i jego ideologia, opresyjność władzy, cenzura, propaganda oraz kontrola życia, tak w sferze społeczno-politycznej, jak i obyczajowej. Dla krytycznie myślącego Polaka wolność, demokracja i dobrobyt były domeną Zachodu. Kapitalizm – wbrew peerelowskiej propagandzie – kojarzył się dobrze, bo był zaprzeczeniem doskwierającej nam rzeczywistości. Kontrkultura na Zachodzie, odwrotnie, ostrze buntu kierowała przeciw kapitalizmowi i lewicowała. Młodzież przeciwstawiała się wojnie prowadzonej przez USA w Wietnamie wspieranym przez Związek Radziecki, który w Polsce uważano za ciemnyziela Europy Wschodniej. Mimo tych rozbieżności, cechą wspólną kontrkultury po obu stronach żelaznej kurtyny był sprzeciw wobec władzy, obyczajowym konwencjom i koniunkturalnym postawom, dążenie do szeroko pojętej wolności. Peerelowska proza wzbudzała niechęć, gniew i bunt. Poszukując alternatywy dla tego szarego świata, młodzież próbowała tworzyć własną, „kolorową rzeczywistość”, budować przestrzeń swych marzeń.

Mimo bariery, jaką stanowiły zamknięte granice i cenzura, do Polski, także tej „prowincjonalnej”, docierały prądy z Zachodu. Poza informacjami Radia Wolna Europa⁵⁵ i „Głosu Ameryki” ważne były relacje stosunkowo niewielkiej liczby osób, które wyjeżdżały za granicę do krajów spoza Bloku Wschodniego. Do tego grona należeli dyplomaci, dziennikarze, artyści, naukowcy, sportowcy oraz marynarze i pracownicy komunikacji międzynarodowej⁵⁶. Przywozili oni nieocenzurowane opowieści o życiu „w lepszym świecie” oraz towary w Polsce niedostępne, w tym różne czasopisma, książki i płyty. Te ostatnie, kupowane głównie dla ludzi młodych, zorientowanych w nowościach muzycznych między innymi dzięki audycjom popularnego u nas Radia Luxembourg, miały szczególne znaczenie. Tak oto muzyka rockowa, rewolucyjne teksty oraz postacie zbuntowanych muzyków stawały się wzorem, z którego czerpała młodzież. Podobnie jak jej zachodni rówieśnicy zapuszczała włosy, buntowała się, słuchała elektryzującej zmysły muzyki⁵⁷.

W tamtych latach największą popularnością cieszyły się gwiazdy rocka z USA i Wielkiej Brytanii: The Animals, The Beatles, Bob Dylan, Black Sabbath, Cream, Deep Purple, Doors, Free, Jimi Hendrix, Janis Joplin, Jefferson Airplane, King Crimson, Led Zeppelin, Pink Floyd, The Rolling Stones, Jethro Tull, Uriah Heep, Yes. Wielkimi wydarzeniami były także, rzadko co prawda

⁵⁴ K. Sipiowicz, dz. cyt., s. 97–100.

⁵⁵ Na uwagę zasługują tu audycje muzyczne *Zielona Fala* i *Czarno na białym* (A. Idzikowska-Czubaj, dz. cyt., s. 165).

⁵⁶ W latach 60. za granicę wyjeżdżało z Polski niewiele ponad 100 tys. osób rocznie (K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 87).

⁵⁷ A. Idzikowska-Czubaj, dz. cyt., s. 127–132.

odbywające się w Polsce, koncerty grup zachodnich⁵⁸. Najlepiej zapamiętano występ zespołu The Rolling Stones, który odbył się 13 kwietnia 1967 roku w Warszawie. Wydarzenie to stało się prawdziwym „mocnym uderzeniem”, zarówno muzycznym, jak i obyczajowym.

Fascynacja kulturą *Flower-Power* bardzo szybko zapanowała wśród polskich muzyków. W niektórych tekstach piosenek pojawiały się więc ukryte aluzje do ideologii *hippie* (np. *Mamy dla Was Kwiaty* – Niebiesko-Czarni, *Nie byłem nigdy w San Francisco* – No To Co, *Kwiaty we włosach* – Czerwone Gitary). Wielkie wrażenie zrobił pierwszy polski protest song *Dziwny jest ten świat*, wykonany przez Czesława Niemena w 1967 roku na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Spośród muzyków i grup identyfikujących się z subkulturą hipisowską wymienić można: Dżamble, Osjan, Grupę w Składzie, 74 Grupę Biednych, zespół Romuald i Roman, Nurt, Onomatopcję, Zdrój Jana, Klan czy nieco późniejsze Dżem i Maanam. Wykonawcy, którzy otwarcie nie przyznawali się do nurtu *hippie*, ale ich muzyka, teksty i wygląd mieściły się w stylistyce dzieci kwiatów, cieszyli się uznaniem wśród hipisującej młodzieży. Poza Czesławem Niemenem były to takie grupy jak Breakout i SBB. Muzycy ci, z tego między innymi powodu, spotykali się z częstą krytyką ze strony „poprawnych” dziennikarzy⁵⁹.

Za początek ruchu hipisowskiego w Polsce można przyjąć „polskie lato miłości” 1968 roku⁶⁰, w którym odbyły się pierwsze, spontanicznie zloty. W dniach 21–24 lipca długowłosi spotkali się w Mielnie, 21 sierpnia w Dusznikach, a 21 września w Kazimierzu nad Wisłą. Jesienią tego samego roku (21 października) doszło do spotkania na Świętym Krzyżu i w Chęcinach⁶¹. Te niewielkie jeszcze zgromadzenia przyciągnęły od kilkudziesięciu do stu osób. Jak twierdzi uczestniczący w nich Jerzy Illg, w Mielnie pojawiło się wtedy kilka osób z Torunia⁶². Kolejny zlot odbył się już za rok, znowu w Kazimierzu oraz w pałuckiej Kruszwicy. Od 1970 roku zaczęły się regularne zloty w Rucianem-Nidzie i w Ostródzie. W 1971 roku miejscem takim stała się Częstochowa, a od roku 1977 także Zbiczno na Pojezierzu Brodnickim.

Hipisi w Polsce nie byli jednoznacznie określoną grupą ani ruchem politycznym, religijnym czy artystycznym. To raczej wspólnota ludzi, których łączyły ogólnie sformułowane idee i hasła: przyjaźń, miłość, braterstwo, tolerancja, pokój oraz szacunek dla ziemi i przyrody. Do tego dochodziła krytyczna postawa wobec porządku społecznego, nonkonformizm oraz wycofanie się

⁵⁸ W 1965 r. gościli u nas: Cliff Richards, The Shadows i The Animals. W 1966 r. The Artwoods (z Johnem Lordem, współtwórcą Deep Purple), a w 1967 r. The Rolling Stones. W 1970 r. wystąpił Blood, Sweat and Tears, a w 1976 r. Procol Harum (A. Idzikowska-Czubaj, dz. cyt., s. 141–142).

⁵⁹ K. Sipowicz, dz. cyt., s. 338–339.

⁶⁰ J. Illg, *Polskie lato miłości*, „Gazeta Wyborcza”, nr 227 z 27.09. 2008, s. 26.

⁶¹ K. Sipowicz, dz. cyt., s. 92.

⁶² J. Illg, dz. cyt.; Sipowicz, dz. cyt., s. 184.

z funkcjonowania w systemie. Spoiwem ruchu była muzyka, zainteresowania sztuką, literaturą i poezją, skłonność do łamania konwencji. Zewnętrzny znak rozpoznawczy to kolorowy strój i długie włosy. Hipisów charakteryzowała swoboda w sposobie bycia i zachowania oraz często zgubny brak zahamowań w sięganiu po alkohol i narkotyki. Z drugiej strony to także poszukiwania duchowe, filozofia (etyka) i praktyki medytacyjne, wegetarianizm i unikanie używek.

W powszechnej opinii hipisi byli odbierani negatywnie. Uchodzili za degeneratów, narkomanów i uchylających się od pracy „nierobów” („niebieskie ptaki”). Nie wsłuchiwano się w ich pacyfistyczną ideologię, o której mało zresztą kto wiedział, koncentrując uwagę wyłącznie na „niechlujnym” wyglądzie i powtarzając standardowe opinie o ich niemoralnym trybie życia. Trudno powiedzieć, na ile taki niepiękny obraz wykreowała oficjalna prasa, a na ile był on wynikiem reakcji tradycyjnego społeczeństwa na kulturową inność i obcość⁶³. Poza środowiskami artystycznymi, które hipisi przenikali i w których zaistnieli, pewną tolerancją cieszyli się u pojedynczych księży katolickich oraz u ojców paulinów na Jasnej Górze. Gdzie indziej długowłosi byli „ludem wyklętym”, zwalczanym przez państwo, społeczeństwo, szkołę i rodzinę, a także przez zwykłych chuliganów, którzy wyładowywali na nich swoją pogardę, używając siły⁶⁴. Na ulicy towarzyszyły im pogardliwe spojrzenia, nieprzyjemne gesty, czasem wyzwiska. Milicja od czasu do czasu organizowała na nich łapanki, obcinała włosy i biła⁶⁵.

Hipisi nie byli grupą jednolitą. Wśród rzeszy sezonowych i przygodnych fascynatów wyróżnić należy ludzi bardziej zaangażowanych, którzy swoje uczestnictwo w ruchu traktowali świadomie i poważnie. Tylko ich zatem określić można właściwymi hipisami. Zdarzały się też jednostki o wysokim intelekcie i charyzmie, które literatura określa mianem „kapłanów” bądź „misjonarzy”⁶⁶. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych liczba młodzieży identyfikująca się z ruchem wynosiła około 20 tysięcy, wraz z szeroko pojętą rzeszą sympatyków⁶⁷. Ścisła grupa hipisów wahała się w granicach od 2 do 3 tysięcy osób⁶⁸. W regionie kujawsko-pomorskim nie przekraczała ona zapewne liczby 150 członków. Było to więc zjawisko o charakterze peryferyjnym, wręcz marginalnym⁶⁹.

⁶³ K. Sipowicz, dz. cyt., s. 108–110.

⁶⁴ Byli to tzw. gitowcy. O „przygodach” z tą zwalczającą hipisów subkulturą wspomina m.in. M. Piekarczyk: M. Piekarczyk, dz. cyt., s. 127.

⁶⁵ M. Chłopek, dz. cyt., s. 235–249; M. Piekarczyk, dz. cyt., s. 113–116.

⁶⁶ K. Jankowski, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 1972, s. 63; tam też klasyfikacja hipisów amerykańskich, którą w zasadzie można zastosować do warunków polskich.

⁶⁷ K. Sipowicz, dz. cyt., s. 444.

⁶⁸ B. Tracz, *Hippiesi Kudłaczę Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*, s. 158.

⁶⁹ Statystyki Służby Bezpieczeństwa z 1968 r. oceniły ją na ok. 1000 osób (K. Sipowicz, dz. cyt., s. 97).

Hipisi w najważniejszych ośrodkach miejskich województwa kujawsko-pomorskiego

Do niedawna panowało przekonanie, że pierwsi polscy długowłosi pojawili się przede wszystkim w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu czy na przykład w Trójmieście. W rzeczywistości byli oni tam tylko po raz pierwszy odnotowani, bo stanowili sporą i bardziej rzucającą się w oczy „gawiedź”, którą zainteresowała się prasa i służby porządkowe⁷⁰. Część tej młodzieży pochodziła jednak z mniejszych miast, co świadczy o tym, że bunt i kontestacja nie przynależą wyłącznie do metropolii. Dziś wiemy, że grupy hipisów funkcjonowały także w średnich i małych miejscowościach, jednak brakowało tam sprawozdawców, którzy zwróciliby na nich uwagę. Do takich ośrodków należały między innymi: Bochnia, Kazimierz nad Wisłą, Nowy Targ, Ustka czy Zakopane⁷¹, a w regionie kujawsko-pomorskim Ciechocinek. Hipisi już pod koniec lat sześćdziesiątych pojawili się w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu, a mniejsze ich grupy działały we Włocławku, prawdopodobnie też w Inowrocławiu. Pojedyncze osoby lub grupki dwóch-trzech osób funkcjonowały w Chełmży, Brodnicy, Rypinie i Wąbrzeźnie⁷². Najczęściej były to szkolne przyjaźnie oparte na wspólnych fascynacjach, zwłaszcza muzycznych, ale też literackich i filozoficznych. Ważne były również środowiska. Na przykład w Bydgoszczy wiele hipisującej młodzieży to uczniowie Liceum Plastycznego. Za bardziej liberalne uchodziło też III Liceum Ogólnokształcące w Toruniu oraz III Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej we Włocławku.

Warto w tym miejscu przyrzeć się bliżej naszemu regionowi. W tamtych latach jego specyfika polegała między innymi na pogranicznym statusie kulturowym województwa bydgoskiego. W porównaniu z takimi ośrodkami jak Warszawa, Kraków, Poznań czy Trójmiasto wydaje się ono obszarem „drugiego planu”. Bydgoszcz i Toruń, dwie kujawsko-pomorskie „metropolie”, to miasta średniej wielkości⁷³, których potencjał pod wieloma względami nie był duży. Wiązało się to z polityką „centralnego zarządzania” i centralną dystrybucją wszelkich, na ogół deficytowych, „dóbr”⁷⁴, co miało przełożenie na skromniejszą ofertę gospodarczą, handlową i kulturalną regionu. Podkreślić jednak należy, że nasze województwo miało swoje walory. Wynikały one choćby z dużej liczby młodzieży skupionej wokół Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz kilku uczel-

⁷⁰ Na początku lat 70. w Warszawie milicja zanotowała ok. 300 hipisów, z czego tylko 55 pochodziło ze stolicy, a reszta z różnych miast Polski (B. Tracz, *Hippiesi Kudłacze Chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975*, s. 150).

⁷¹ Tamże, s. 150–151.

⁷² A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL (komentarz do wystawy)*, s. 40.

⁷³ Na przełomie lat 60. i 70. Bydgoszcz liczyła ok. 300 tys. mieszkańców, a Toruń ok. 140 tys.

⁷⁴ H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 2001, s. 208; S. Wykrętowicz, *Samorząd jako wyraz demokracji obywatelskiej*, w: *Samorząd w Polsce. Istota, forma, zadania*, pod red. S. Wykrętowicza, Poznań 2008, s. 32–33.

ni Bydgoszczy⁷⁵, gdzie kwitła kultura studencka, z natury buntownicza i intelektualnie wrażliwa⁷⁶. Dwa miasta regionu pełniły więc rolę „centrów młodości”, co w połączeniu z licznymi szkołami i panującym wtedy wyżem demograficznym dawało widoczny efekt. Biorąc pod uwagę, że działały w nich również instytucje kultury i nauki (teatry, kina, galerie, muzea, towarzystwa), wydawnictwa i prasa, Bydgoszcz i Toruń miały w regionie pozycję szczególną.

Także w mniejszych miastach funkcjonowały ośrodki kultury, niekiedy bardzo prężnie działające. Najważniejszym czynnikiem sprawczym, bez względu na wielkość miejscowości, byli jednak ludzie. Ich talenty, energia oraz osobiste cechy charakteru to źródło wielu interesujących zjawisk o kontrkulturowym wymiarze. Atmosfera taka wypełniała zarówno przestrzenie instytucjonalne, zwłaszcza niektóre placówki oświaty i kultury, ale też i obszary publiczne poza nimi: ulice, skwery, parki, kawiarnie.

W pamięci dawnych kontestatorów zachowały się niektóre pseudonimy „naszych” hipisów, czasem też ich nazwiska. Byli to między innymi: „Kuba”, „Monster”, „Smyk”, „Gejzer”, „Krowa” z Bydgoszczy, „Anioł”, „Cygan”, „Długi”, „Dziadek”, „Głapa”, „Jimy”, „Patryk”, „Żółtek” z Torunia, „Antek” i „Janca” z Grudziądza, „Drań”, „Major” i „Mick” z Ciechocinka⁷⁷. W pierwszej fazie kształtowania się ruchu była to przeważnie młodzież pochodząca z rodzin inteligentnych, nieco lepiej sytuowanych, często o tradycyjnych poglądach mieszczańskich, lub dzieci funkcjonariuszy państwowych i partyjnych. Do tego grona szybko jednak dołączyli przedstawiciele innych środowisk, także robotniczych. Ruch hipisowski charakteryzowała bowiem otwartość i demokracja, wszyscy byli „braćmi i siostrami”. Uczestniczyli w nim przeważnie nastolatki ze szkół średnich, którzy swą buntowniczą drogę rozpoczynali około piętnastego roku życia. Byli to w większości chłopcy, uczniowie liceów i techników, także szkół zawodowych. Odchodzenie z ruchu następowało zwykle po przekroczeniu dwudziestki, choć proces ten mógł przebiegać stopniowo i nieregularnie. Sporo hipisów wchłonęła proza życia, zwłaszcza gdy zakładali rodziny i podejmowali pracę. Część z nich wpadała w narkotykowy nałóg i umierała w kwiecie wieku. Inni, zafascynowani filozofią i religiami, rozpoczynali „wyższy etap duchowego rozwoju”: stawali się gorliwymi chrześcijanami, członkami Ruchu Świadomości Kriszny lub przechodzili na buddyzm. Niektórzy trwali przez lata przy młodzieńczych ideałach, znajdując miejsce w stworzonych przez siebie enklawach, najczęściej artystycznych, osiedlali się na wsi, z dala od miast i cywilizacji. Wielu opuściło kraj w poszukiwaniu lepszych warunków do swego rozwoju.

⁷⁵ Były to: Wyższa Szkoła Nauczycielska (od 1974 r. Wyższa Szkoła Pedagogiczna), Wyższa Szkoła Inżynierska i filia Akademii Rolniczej w Poznaniu (w 1974 r. przekształcone w Akademię Techniczno-Rolniczą), filia Państwowej Akademii Muzycznej w Łodzi, filia Akademii Medycznej w Gdańsku.

⁷⁶ A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, love i PRL (komentarz do wystawy)*, s. 42–49.

⁷⁷ K. Sipowicz, dz. cyt., s. 159; A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL (komentarz do wystawy)*, s. 40.

W omawianym okresie grupy hipisów z miast naszego regionu najczęściej kontaktowały się na koncertach lub na zlotach. Spotkaniom sprzyjały też studia, na które trafiała część kontestatorów. Na co dzień jednak grupy te funkcjonowały osobno, czasem nawet o sobie nie wiedząc. Do spotkań dochodziło również w prywatnych mieszkaniach, pełniących rolę tak zwanych komun, nazywanych niekiedy *hipchatami*. Z reguły mieszkało w nich kilku przyjaciół, prowadząc „dom otwarty”, z którego gościny korzystali wędrujący po kraju „bracia”. Biorąc pod uwagę fatalną peerelowską sytuację mieszkaniową, były to bardzo nieliczne miejsca. W latach 1972–1973 komuna taka funkcjonowała w centrum Torunia przy ulicy Wielkie Garbary. Została ona rozbita przez milicję, a współwłaściciel mieszkania trafił do więzienia⁷⁸. We wspomnieniach jednego z bohaterów tej „wsypy” pozostał obraz tłumu zdziwionych gapiów, przyglądających się, jak milicja wyprowadza kolorowych długowłosych i *pakuje ich do milicyjnej sukii*⁷⁹. W późniejszym okresie inna wspólnota hipisowska zawiązała się w jednym z mieszkań osiedla Przy Kaszowniku⁸⁰. Na terenie województwa bydgoskiego podobnych miejsc było chyba niewiele, istniało natomiast sporo „domów otwartych”, pełniących rolę „salonów kontestacji”, gdzie odbywały się spotkania, zabawy i libacje. Niektóre mieszkania stanowiły okresową przystań dla członków „hipisowskiej braci”.

Hipisi nie mieli łatwego życia w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁸¹. Ci, którzy zdecydowali się na demonstrację swojej inności, byli narażeni na wiele kłopotów i przykrości. Młody człowiek walkę o własną niezależność musiał toczyć najpierw z rodziną, następnie ze szkołą, zwłaszcza z nauczycielami, oraz z niektórymi rówieśnikami. Dziewczyny – poza zdeklarowanymi hipiskami lub fankami – nie chciały pokazywać się z długowłosym chłopakiem na ulicy. Wszystko to wymagało odporności psychicznej, pewnego rodzaju cywilnej odwagi oraz zaprawy w polemikach. Najgorsza sytuacja panowała w mniejszych miastach. Człowiek był tam łatwo rozpoznawalny, a w prowincjonalnym środowisku panował większy tradycjonalizm i brak tolerancji. Stawało się to powodem wyjazdów młodzieży do większych aglomeracji.

Miejscem bardzo intensywnego ścierania się postaw kontestacyjnych z systemowymi była szkoła. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to ośmioklasowa szkoła podstawowa (do 1967 r. siedmioklasowa), czteroklasowe licea, pięcioletnie technika i dwuletnie szkoły zawodowe. Nasilenie sporu pokoleniowego miało miejsce zwłaszcza w liceach i technikach, gdzie przybierał on niekiedy charakter bardziej intelektualny. W placówkach tych panował dość tradycyjny porządek. Od uczniów wymagano noszenia mundurków, a przynajmniej

⁷⁸ Sensacyjnie pisała o tym toruńska prasa: *Z hipisowskiej meliny na rok za kratki*, „Nowości” z 19.11.1973.

⁷⁹ Była to żargonowa nazwa samochodu marki „Nysa”, będącego na wyposażeniu Milicji Obywatelskiej.

⁸⁰ A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL (komentarz do wystawy)*, s. 40–41.

⁸¹ M. Chłopek, dz. cyt., s. 235–249; M. Piekarczyk, dz. cyt.

schludnej odzieży i tarczy. W oświacie obowiązywał „ideologiczny scenariusz” wychowania w duchu tak zwanego patriotyzmu socjalistycznego. Propagandę siano na lekcjach godzin wychowawczych, historii, propedeutyki nauki o społeczeństwie oraz na okolicznościowych akademiach⁸². Pojawiająca się w tym okresie niezgodna z obowiązującą normą moda prowadziła zatem do konfliktów. Problemem był wygląd uczniów, którzy zapuszczali włosy, nie chcieli nosić uniformów, przychodzili na lekcje w obszarpanych dżinsach. Trwająca latami batalia doprowadziła wprawdzie do liberalizacji przepisów, ale zanim do tego doszło, młodzi przeżywali prawdziwe dramaty. Dyskusja na temat wyglądu przeradzała się niekiedy w poważniejszy konflikt, zwłaszcza gdy uczeń demonstrował swoją „antyspołeczną postawę” i głosił liberalne poglądy. W takim wypadku nie był to tylko „spór estetyczny”, ale także konflikt ideologiczny. Radykalni kontestatorzy, którzy dodatkowo nie przykładali się do nauki, byli wyrzucani ze szkoły.

Wielu relegowanych uczniów trafiało do Trzemeszna⁸³, miejsca zupełnie wyjątkowego. Działające tam Liceum Ogólnokształcące, mimo że miało status zwykłej szkoły z internatem, po części było placówką specjalną, schronieniem dla buntowników i wygnańców. Taki charakter szkoła zawdzięczała dyrektorowi Edmundowi Pruskiemu⁸⁴, który przygarniał nieprzystosowanych do życia młodzieńców, próbując doprowadzić ich do matury. Do liceum uczęszczała również niesprawiająca większych kłopotów młodzież miejscowa, która musiała współistnieć z buntownikami. Zgodna koegzystencja tych dwóch grup świadczy o wyjątkowych zdolnościach pedagogicznych dyrektora, któremu zawodowo zaangażowani rodzice przekazywali pod opiekę swe niedopilnowane pociechy. Warto podkreślić, że były to najczęściej dzieci dziennikarzy, artystów, dyplomatów, naukowców, prawników, lekarzy oraz dygnitarzy partyjnych i dyrektorów. Młodzież ta pochodziła z większych miast, przede wszystkim z Bydgoszczy i Torunia, ale także z Warszawy, Poznania czy Krakowa oraz z kilku mniejszych miejscowości (m.in. z Mogilna i Wąbrzeźna). Ich obecność była wyzwaniem dla nauczycieli i pozostałych uczniów. Dzięki temu jednak wielu buntowników przeszło gorący okres młodości bez szwanku i „wyszło na ludzi”⁸⁵. Byli oczywiście i tacy, którzy szybko opuszczali Trzemeszno, choć spędzone tam dni wspominają jako jeden z lepszych okresów swego życia⁸⁶.

Zbuntowana młodzież szukała jednak miejsc bardziej przyjaznych niż szkoła. Rolę taką spełniały niektóre kawiarnie. Lokalizacja, wystrój i niewygórowane

⁸² K. Kosiński, dz. cyt., s. 47–49.

⁸³ Do 1975 r. Trzemeszno leżało w województwie bydgoskim, obecnie w wielkopolskim.

⁸⁴ Edmund Pruski, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Trzemesznie w latach 1958–1985; *Alma Mater Tremesnensis (1776–1996)*, pod red. J. Leśnego, Cz. Łuczaka, Poznań 1996, s. 199.

⁸⁵ Niektórzy wychowankowie dyrektora E. Pruskiego zostali nauczycielami, lekarzami, artystami i biznesmenami. Jeden z nich jest dziś szanowanym proboszczem w diecezji chełmińskiej.

⁸⁶ A. Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL (komentarz do wystawy)* s. 41–42.

ceny sprawiały, że były one okupowane przez uczniów, uzyskując w ten sposób nieformalny status „knajp młodzieżowych”. W Toruniu jedną z nich była, działająca już w połowie lat sześćdziesiątych, „Słoneczna”, mieszcząca się na osiedlu Młodych przy ulicy Kraszewskiego. W tej sporej i nowoczesnej jak na owe czasy kawiarni gościli głównie uczniowie szkół średnich oraz studenci. „Słoń” szybko stał się też miejscem spotkań pierwszych toruńskich hipisów. Ich swobodne zachowanie, stroje i fantazyjne wybryki niejednokrotnie szokowały obsługę. Z tego między innymi powodu „Słoneczna” znalazła się pod bacznym nadzorem Służby Bezpieczeństwa, tracąc bezpowrotnie charakter knajpy hipisowskiej w połowie lat siedemdziesiątych⁸⁷.

Podobne i zawłaszczone przez młodzież przybytki znajdowały się w innych miastach. W Bydgoszczy były to na przykład kawiarnie: „Parnasik” przy ulicy Parkowej oraz „Teatralna”, „Bulwarowa” i „Słowianka” na rogu Alei Mickiewicza i Alei 1 Maja (obecnie ul. Gdańska). W tej ostatniej schodzili się między innymi uczniowie Liceum Plastycznego, wśród których było wiele osób związanych z ruchem hipisowskim. W Inowrocławiu do knajp młodzieżowych należały „Zdrojowa” i „Popularna”, a w Grudziądzu „Arabeska” (ul. Mikołaja z Ryńska) oraz klubokawiarnia przy tak zwanym Kaloszu, jak nazywano Dom Kultury Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego. Dużą popularnością cieszyły się też Kluby Międzynarodowej Książki i Prasy (w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Włocławku) oraz kluby studenckie z toruńską „Od Nową” na czele.

Bardzo ważne były też miejsca w plenerze, gdzie szukano azylu i odosobnienia, ale też i takie, w których „paradowano”, eksponując fryzurę, ubiór, nową płytę czy przenośny tranzystor. Do tych pierwszych zaliczyć można park w Dolinie Marzeń oraz ruiny zamku dybowskiego w Toruniu. Miejscem „rewii” były ulice Starego Miasta – Szeroka i Królowej Jadwigi oraz nadwiślańskie bulwary. Hipisowską młodzież często spotykano przy ruinach zamku krzyżackiego, pod pomnikiem Mikołaja Kopernika lub na murach pod Krzywą Wieżą. W Bydgoszczy rozsiadano się na ławkach przy placu Wolności oraz w ogródku kawiarni „Słowianka”. Grudziądz miał swój deptak przy ulicy Wybickiego, a zacisze stanowiła skarpa wiślana niedaleko ulicy Kopernika. We Włocławku taką rolę spełniała peryferyjna dzielnica Brzezie (zwana Bombajem) oraz tereny nad rzeczką Zofijką w Szpetalu Górnym. W Ciechocinku czas spędzano najczęściej w miejscowych parkach.

Ważną cezurę w życiu młodego człowieka stanowiła obowiązkowa służba wojskowa. Wyznawane przez buntowników wolność i pacyfizm stawiały ich w bardzo niekomfortowej sytuacji. Dlatego robili oni wszystko, aby pozostać w cywilu, nie ścinać włosów i cieszyć się wolnością. Sposobów na wymiganie się od wojska znajdowano wiele. Sprawdzonej metodą wywieżenia w pole wojskowej komisji lekarskiej było symulowanie odpowiedniej choroby. Wystarczyło

⁸⁷ Tamże, s. 36–37.

zdobyć fachową literaturę, zapoznać się z objawami wybranego przypadku i ćwiczyć rolę. Z czasem jednak kryteria przyznawania kategorii D⁸⁸ stawały się coraz wyższe. Wielu skrajnych pacyfistów decydowało się więc na „świrowanie”, czyli symulowanie choroby psychicznej. „Żółte papiery”, to jest zaświadczenie o chorobie, która chroniła od „pójścia w kamasze”, były wśród nich bardzo cenione.

Jedną z prostszych metod zaradczych było kontynuowanie nauki. Po szkole średniej należało przystąpić do egzaminów na studia lub zapisać się do szkoły policealnej. W ten sposób młodzi ludzie osiąkali status studenta zamiast żołnierza. Taki pozanaukowy motyw podejmowania nauki był charakterystyczny dla hipisów. O wyborze kierunku raz decydowały zainteresowania, innym razem stopień trudności egzaminów wstępnych. Wśród kontrkulturowej młodzieży największą popularnością cieszyły się studia artystyczne, filozofia i psychologia. Najwięcej długowłosych, między innymi absolwentów bydgoskiego Liceum Plastycznego, trafiło na Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Najważniejsze było jednak, aby studiować jak najdłużej, najlepiej do dwudziestego ósmego roku życia, kiedy do wojska już nie brano. W tym okresie następował też proces wchodzenia w dojrzałość. Mimo porzucenia lub złagodzenia zewnętrznych atrybutów hipisowskiego buntu, wielu przedstawicieli kontrkultury pozostało rewolucjonistami i ideowcami. Postawa taka objawiała się odtąd w działaniach na niwie zawodowej lub w postawach społecznych. Wśród mniej lub bardziej znanych ludzi nauki, oświaty, kultury, a także polityki odnaleźć możemy sporo dawnych *hippies*⁸⁹.

Powracając do roli muzyki w kontrkulturze, warto wspomnieć o naszym lokalnym podwórku bigbitowym, gdzie pośród wielu zespołów działały grupy o bardziej hipisowskiej orientacji. Wśród nich wyróżnić należy dwa zespoły z Włocławka: 42 Grupę Biednych (Andrzej Koźbiał „Kojot”, Stanisław Marszałek, Adam Piątkowski, Mirosław Szczęsny)⁹⁰ oraz zespół But (Zbigniew i Wiesław Rucińscy oraz Mirosław Szczęsny i Andrzej Koźbiał)⁹¹. Tworzyły one w istocie jeden hardrockowy konglomerat, który na scenie i poza nią działał w stylistyce *flower power*. Już sama nazwa zespołów świadczyć może o ich frywolnej formule artystycznej, a mocne brzmienie i teatralizacja koncertów potwierdzają kontrkulturowy charakter tych grup. W 1971 roku w Teatrze Miejskim we Włocławku muzycy wystąpili z koncertem *Widowisko*, okraszonym dymami, specjalnym oświetleniem oraz diaboliczną scenografią. Ucharakteryzowanym na kościotrupy artystom towarzyszyła dziewczęca grupa taneczna ubrana w stylu dzieci kwiatów.

⁸⁸ Kategoria D w latach 70. oznaczała *trwale niezdolnego do służby wojskowej*.

⁸⁹ J. Illg, dz. cyt.

⁹⁰ Geneza tej nazwy wzięła się z „błazeńskiej filozofii”, którą odzwierciedla swoista arytmetyka: najtańsze wino kosztowało 21 zł, dwa wina to koszt 42 zł, bieda to przydział, który po rozlaniu dwóch butelek przypada na każdego z czterech muzyków.

⁹¹ Nazwa „But” nawiązywała do mocnego muzycznego uderzenia (*kopa*) zespołu. Podany skład obu grup z czasem uległ zmianie (Mirka Szczęsnego zastąpił Wojciech Warecki, w Bucie grał także Józef Starzyński).

Kontestacyjną formułę reprezentowały również grupy toruńskie: Oni (Zbigniew Oczo, Zdzisław Borkowski, Ryszard Jankiewicz, Adam Pawłowski, Marek Wiśniewski, Ryszard Ziółkowski) i Ars Nova (Roman Krawczyk, Mieczysław Dybowski, Adam Pawłowski, Ryszard Szabłowicz). Brały one udział w licznych konkursach i koncertach, ciesząc się aprobatą publiczności. Członkowie obu formacji grali także na tak zwanych mszach beatowych, gdzie tradycyjną muzykę organową zastępowało brzmienie gitar. W Toruniu takie msze św. na początku lat siedemdziesiątych odbywały się w kościele akademickim pw. św. Ducha, gdzie działał „przyjaciel hipisów” jezuita o. Władysław Wołoszyn,⁹² a później w innych toruńskich świątyniach (kościół NMP i św. Józefa). Zespołem grającym podczas nabożeństw był także Atlantes, prowadzony przez Marka Różyckiego. Muzycy ci byli pod baczną obserwacją Służby Bezpieczeństwa, która różnymi sposobami próbowała zniechęcić bigbitowców do takiej działalności⁹³. Warto przy okazji wspomnieć, że w toruńskim kościele akademickim odprawiano msze, które hipisi zamawiali w intencji zmarłych tragicznie wielkich postaci światowego rocka. Odbyły się one w 1970 roku po śmierci Janis Joplin i Jimiego Hendrixa.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych do lepszych zespołów bluesowo-rockowych w regionie należały grudziądzkie Demony (Andrzej i Marian Miądzielewscy, Andrzej Mendyk, Edmund Otremba, Tadeusz Palczewski i Zbigniew Susmarski)⁹⁴ i Wakat (Krystian Janca, Andrzej Miądzielewski, Andrzej Nowicki, Henryk Lazurek)⁹⁵. Wybitną postacią sceny muzycznej Torunia był z kolei student Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Jan Janowski. Ten pochodzący ze Śląska muzyk w 1972 roku stworzył znaną w kraju formację Junou Blues Band, do której zapraszał innych muzykujących studentów. Wśród nich byli między innymi Zbigniew Antczak („Antek” z Grudziądza), Andrzej Nowicki z Wakatu oraz Adam Pawłowski z Ars Nova. W 1976 roku do Torunia przyjechał Ireneusz Dudek. Wraz z Janem Janowskim i Andrzejem Nowickim stworzyli oni bluesowe trio Irjan. Próbę grania muzyki bardziej psychodelicznej podjął Płonący Krzew Dzikiej Róży (późniejszy zespół Magic) z Bydgoszczy.

Wymienione zespoły, zarówno w brzmieniu, jak i w reprezentowanej przez muzyków stylistyce, niewiele różniły się od hipisowskich grup zachodnich. W przesiąkniętej ideologią i propagandą rzeczywistości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mimo ich ponadlokalnej niekiedy popularności, nie były jednak

⁹² Zob.: *Ślady obecności Ojca Władysława Wołoszyna w naszym życiu*, pod red. B. Słomińskiej, Toruń 2003; M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, Toruń 2008; tenże, *Wołoszyn Władysław ks. SJ*, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, Warszawa 2012, t. 2, s. 491–492.

⁹³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy, 0069/1222, t. 23, notatka „Ars Nova”/„Myśliciele”.

⁹⁴ Po przebudowaniu składu w 1968 r. zespół przybrał nazwę „Półtony”; H. Jędrzejewski, H. Kulczyński, E. Otremba, *Big-beat w Grudziądzu. Muzyka młodzieżowa lat 60. Grudziądzkie dinozaury big-beatu*, Gdańsk 2008, s. 111.

⁹⁵ Tamże, s. 36–37.

w stanie zaistnieć na tak zwanym rynku muzycznym. Podobnie jak subkultura, której część stanowiły, grupy te skazane były na niebyt w oficjalnej przestrzeni publicznej, musiały pozostawać w kontrkulturowej hermetycznej enklawie.

Podsumowanie

Wyobcowanie hipisów w naszym regionie, podobnie jak w całej peerelowskiej Polsce, uznać można za zjawisko wpisane w ówczesną rzeczywistość. O ile niechęć wobec rewolucyjnej inności wydaje się zrozumiałą reakcją tradycyjnego i ulegającego propagandzie społeczeństwa, to działania państwa w ramach prowadzonej przez nie polityki wewnętrznej nie znajdują już takiego uzasadnienia. Nie chodzi przy tym o akcje w ramach walki z narkomanią, która w światku hipisowskim stanowiła mniejszy bądź większy margines, a o konsekwentne zwalczanie wolnej myśli i alternatywnego modelu życia. Presję systemu i niechęć społeczeństwa hipisi więc nie tylko odczuwali, ale i przyjmowali na swoje plecy, i to dosłownie. Rozpędzane przez milicję złoty⁹⁶, pałowanie i obcinanie włosów, przesłuchania, naloty na „komuny”, 48-godzinny areszt – to doświadczenia wielu z nich. Opresyjność ta powodowała więc reakcje obronne. Młodzi ludzie zamykali się w swoich środowiskach, unikali samotnych spacerów po mieście, popadali w autystyczną traumę. Ich istnienie i działalność przybierały niekiedy charakter konspiracyjny, przypominały życie prześladowanych mniejszości. Świat wokół nich stał się *światem skwerów*, tych, którzy tkwią w „niewoli systemu”, bezrefleksyjnie dążąc do materialnego maksimum, jakim w tamtych czasach było posiadanie mieszkania w bloku i małego fiata 126p. Światem, który nie potrafił wznieść się poza dosłowność i prozę życia, a tym bardziej zaakceptować alternatywnego życia hipisów i ich pragnienia wolności.

Wbrew takiemu nastawieniu społeczeństwa i władzy czas pokazał, że eksplozja buntu i pasji młodych kontestatorów miała swój dalszy ciąg. Mimo że hipisi zniknęli z naszej rzeczywistości, ich idee przeniknęły do społeczeństwa, a zmiany dotknęły nawet te środowiska, które były im niechętne. Rewolucja w sztuce, modzie, obyczajowości i podejściu do inności zmieniła świat, nasze ustawodawstwo, przepisy i stosunki społeczne. Spowodowała, że zmieniliśmy się my sami. Czy hipisi z miast naszego regionu mieli na to wpływ? Zapewne tak, choć wymierność tego zjawiska długo jeszcze chyba pozostanie arytmetyczną niewiadomą.

⁹⁶ Przykładami szczególnie haniebnego działania Milicji Obywatelskiej mogą być jej brutalne akcje pacyfikacyjne podczas zlotu w Chęcinach (1968), w Częstochowie (1972) i w Ostródzie (1977).

Sylwia Galij-Skarbińska
Wojciech Polak

„My i oni”. Internowani w obozie w Potulicach w okresie stanu wojennego i ich relacje ze strażnikami więziennymi oraz funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa (1981–1982)

13 grudnia 1981 roku w więzieniu w Potulicach niedaleko Nakła utworzono jeden z 52 obozów internowania dla działaczy „Solidarności” i opozycjonistów. Wprowadzając w nocy 12/13 grudnia 1981 roku stan wojenny, generał Wojciech Jaruzelski chciał, aby decyzję o tym podjęła oficjalnie Rada Państwa. Jej przewodniczący prof. Henryk Jabłoński już po północy 13 grudnia 1981 roku wystosował do wszystkich członków Rady Państwa pismo następującej treści: *Zwołuje się posiedzenie sesji nadzwyczajnej Rady dnia 13 grudnia 1981 o godz. 1⁰⁰*. Rozpoczęto akcję zwożenia członków Rady Państwa do Belwederu. W tym czasie akcja militarna trwała już w najlepsze, wojsko i milicja zajmowały różne obiekty, przeprowadzano internowania działaczy „Solidarności”¹. Rada Państwa (przy jednym głosie przeciwnym) przyjęła kilka aktów prawnych, między innymi antydatowany *Dekret Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym*. Podkreślić należy, że wszystkie przyjęte przez Radę Państwa dekrety były bezprawne, gdyż w tym czasie trwała sesja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podczas której Rada Państwa dekretów wydawać nie mogła. Oto brzmienie piątego rozdziału *Dekretu o stanie wojennym*:

Obywatele polscy mający ukończony lat 17, w stosunku do których ze względu na dotychczasowe zachowanie się zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności, nie będą przestrzegać porządku prawnego albo prowadzić będą działalność zagrażającą interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa, mogą być internowani na czas obowiązywania stanu wojennego w ośrodkach odosobnienia. Postanowienia te nie naruszają immunitetów wynikających z przepisów szczególnych.

¹ *Sąd nad autorami stanu wojennego przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej*, oprac. A. Karaś, Warszawa 1993, s. 49–50, 144; zob. też: G. Mérétik, *Noc generała*, Warszawa 1989, s. 80–84; R. Reiff, *Czas Solidarności*, Warszawa 1988, s. 328–336.

Ustalono, że decyzję o internowaniu wydaje komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej².

W nocy 12/13 grudnia 1981 roku w województwach toruńskim i bydgoskim trwały zatrzymania działaczy „Solidarności”. 13 grudnia 1981 roku rano zatrzymani mężczyźni przywiezieni zostali do obozu internowania urządzonego w więzieniu w Potulicach. Internowanych umieszczono w osobnym pawilonie potulickiego więzienia. Naczelnikiem Zakładu Karnego w Potulicach był podpułkownik Józef Szyszło, a jego zastępcami podpułkownik Józef Brauze i kapitan Józef Wysocki, który pełnił funkcję bezpośredniego przełożonego obozu internowanych (komendanta). Wobec internowanych początkowo stosowano rygor więzienny: cele były zamknięte, światło gaszono o godzinie dwudziestej pierwszej, a pobudkę urządzano o piątej rano. Wieczorem zarządzano apele, domagano się też układania ubrania w kostkę przed celą. Pozwalano natomiast internowanym oglądać *Dziennik Telewizyjny* o godzinie 19.30 (od 23 grudnia 1981 r.). Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego w Potulicach umieszczono 169 internowanych. Później ich liczba systematycznie malała, w wyniku zwalniania kolejnych osób, mimo że zjawiali się w celach nowi działacze, internowani zimą 1982 roku³. 14 marca w obozie przebywało już tylko 61 internowanych, 19 marca – 58, 22 marca – 51, 30 marca – 44. Ta ostatnia grupa została dzień później przetransportowana do obozu internowania w Strzebielinku⁴.

Internowani a funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa

Internowani byli regularnie nękani wizytami funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, głównie z Torunia i z Bydgoszczy, którzy wzywali wybrane osoby na przesłuchania. Antoni Stawikowski zalecał, aby z nimi w ogóle nie rozmawiać. Sam skrupulatnie trzymał się tej zasady. Podobnie postępowali jednak tylko nieliczni internowani⁵. Jeden z grypsów przesłanych pomiędzy celami donosił:

Wzięli na „rozmowę” Władka Wilkansa. Zaządał przedstawienia Dekretu [o stanie wojennym – dop. aut.] i odmówił jakiegokolwiek rozmowy. Powiedzieli mu, że to rozmowa, a nie przesłuchanie. Odmówił konwersacji⁶.

Nieco inną taktykę zastosował Jan Wyrowiński. Po latach wspominał:

² *Internetowy System Aktów Prawnych*, [online], [dostępny: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19810290154>], [dostęp: 4.03.2015].

³ *Potulice – Zakład Karny – Lista osób internowanych w okresie do 30 XII 1981 r. (pawilon 7)*, mps, zbiory Urszuli Wencel; informacje Mariana Kallasa.

⁴ Pamiętnik Jacka Stankiewicza.

⁵ Pamiętnik Jacka Stankiewicza, informacje Antoniego Stawikowskiego, Władysława Wilkansa, Jana Wyrowińskiego, Wiesława Cichonia.

⁶ Gryps w kolekcji Jerzego Grzeszkiewicza – obecnie własność Wojciecha Polaka.

Podczas pobytu w Potulicach, tak jak pamiętam, funkcjonariusze SB próbowali dwukrotnie ze mną rozmawiać. To byli różni funkcjonariusze. Podczas pierwszej rozmowy odmówiłem rozmowy. Druga rozmowa odbywała się w ten sposób, że ja nie odpowiadałem na pytania, tylko prezentowałem swój punkt widzenia na sytuację bieżącą. W Potulicach byłem do 31 marca 1982 r. i następnie zostałem przewieziony do Strzebielinka. W Strzebielinku, jak pamiętam, nie było żadnych rozmów, natomiast sensację wzbudził pułkownik Marcinkowski, który wizytował ośrodek i wchodził do każdej celi⁷.

Większość internowanych podczas owych przesłuchań jednak rozmawiała z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa. Antoni Stawikowski słusznie diagnozował, że wynikało to po prostu z zakorzenionych zasad dobrego wychowania: jeżeli ktoś do ciebie mówi, to nie wypada milczeć. 11 lutego 1982 roku wezwano na rozmowę Zbigniewa Iwanowa. Proponowali mu podpisanie „lojalki” i podjęcie pracy w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Toruniu na stanowisku doradcy ekonomicznego. Iwanów oczywiście odmówił, a owe propozycje wzbudziły ogólną wesołość współwięźniów⁸. Iwanowa próbowano też przesłuchiwać 17 lutego 1982 roku, podczas prowadzonej głodówki. Skłoniło go to do napisania skargi do komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Toruniu:

Zgłaszam zażalenie na postępowanie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w Toruniu, którzy wielokrotnie, w trakcie mojego pobytu w ośrodku odosobnienia, mieszczącym się w Potulicach, usiłovali poddawać mnie nieformalnym przesłuchaniom. Ostatnio zdarzyło się to w dniu 17 lutego 1982 w trakcie piątego dnia prowadzonej przez mnie głodówki. Wzywany na rozmowę odmówiłem, tłumacząc to niedyspozycją wywołaną długotrwałym głodowaniem. Nieznany mi z nazwiska funkcjonariusz SB kilkakrotnie przysyłał po mnie służbę więzienną, a za którymiś z kolei razem dostarczył przez nią fikcyjne wezwanie z Komendy Miejskiej MO w Nakle. Odmówiłem przyjęcia, tłumacząc to ogromnym osłabieniem połączonym z zanikiem świadomości. Wzburzenie jakie wywołał we mnie ten incydent, spowodowało omdlenie w momencie, gdy wstawałem z łóżka. Postępowanie funkcjonariusza SB, który naraził mnie na uszczerbek na zdrowiu, uważam za wysoce naganne i domagam się wyciągnięcia wobec niego konsekwencji służbowych⁹.

Ogromne trudności sprawiały funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa rozmowy z działaczem Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, a także „Solidarności”, artystą-plastykiem i historykiem sztuki Antonim Szymkowskim.

⁷ Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, Protokół przesłuchania świadka Jana Wyrowińskiego z 25 III 2009 r., sporządzony przez prokuratora Mieczysława Górę, sygn. S 51/07/Zk.

⁸ Pamiętnik Jacka Stankiewicza.

⁹ Akta Internowanych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej: AIPNBY) 082/1, t. 3,teczka Zbigniewa Iwanowa, k. 251–252.

Zastępca naczelnika Wydziału IV Służby Bezpieczeństwa w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Toruniu major Włodzimierz Bajęński pisał:

Wymieniony w czasie rozmowy przyjął postawę skrajnego fanatyka religijnego i wszystkie swoje wypowiedzi sprowadzał do płaszczyzny religijnej (jest on wieloletnim członkiem toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej). Nadmieniał, że nie zna powodów internowania jego osoby, niemniej jednak uważa, że Bóg tak chciał i z losem tym się pogodził. Pobyt w miejscu internowania traktuje jak pobyt w klasztorze, w którym może przebywać nawet do końca życia, a czas tu spędzony przeznaczają na medytacje religijne i rekolekcje moralne. W rozmowie wyraźnie wykazywał wrogość do polityki Związku Radzieckiego oraz wyniszczającej nasz kraj poddańczej polityki naszych władz. Tu dopatruje się on głównej przyczyny słabości Polski i rozbitcia narodu. Oświadczył, że wszyscy spotkamy się przed najwyższym sędzią, zarówno ja, on, Breżniew i inni wielcy i mali na tym świecie i wówczas okaże się, kto postępował dobrze, a kto źle. Kilkakrotnie w czasie rozmowy nazwał Breżniewa bratem i tak zresztą traktuje wszystkich ludzi na świecie.

Na zadane pytanie czy po ewentualnym ustąpieniu przyczyn internowania jego osoby zamierza nadal zajmować się polityką charakteryzującą się m.in. społecznie szkodliwymi i wrogimi wystąpieniami, Antoni Szymkowski odpowiedział, że jest nauczycielem katolickim, w związku z czym zawsze będzie postępował zgodnie z doktryną katolicką, a więc będzie głosił wszędzie prawdę, tak jak to czynił św. Paweł. Np. uważa on, że należy uczniom w szkołach wyklądać historię zgodnie z prawdą, to jest mówić o Katyniu i innych wydarzeniach historycznych, o których milczą szkolne podręczniki. Na pytanie dlaczego wyręcza w tej mierze historyków, skoro sam nim nie jest, odpowiedział, że „ktoś musi o tym mówić, jeśli historycy tego nie czynią”. Uważa, że w dalszym ciągu po zwolnieniu go, jeśli będzie miał możliwość uczyć w szkole, będzie nadal w ten sposób postępował, bo taki obowiązek ma każdy uczciwy katolik. Oświadczył również, że nie będzie podpisywał żadnych dokumentów, nie chce nawet znać ich treści, bo taka jest wola papieża i Episkopatu (nie przedstawiłem mu żadnych dokumentów i nie proponowałem ich podpisywania).

Widząc nieprzejednaną postawę rozmówcy oraz jego specyficzny sposób rozumowania w kwestii zachodzących przemian uznałem za stosowne rozmowę skończyć¹⁰.

Dodajmy, że owe rozmowy z internowanymi przeprowadzali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa należący do specjalnie utworzonych (na polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) grup operacyjno-śledczych. Istniały one w każdym obozie internowanych, a wspomagane były przez funkcjonariuszy z województw, z których pochodzili internowani. Celem owych grup była *neutralizacja i lojalizacja postaw internowanych*, zdobywanie informacji na użytek

¹⁰ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 12, teczka Antoniego Szymkowskiego, k. 195–196.

pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa, a także działań propagandowych i działań kompromitujących działaczy „Solidarności”, dążenie do zwalniania internowanych (po doprowadzeniu do zmiany ich postawy) lub zmiany statusu części z nich na tymczasowe aresztowanie. Cele te miały być osiągnięte między innymi poprzez skłanianie internowanych do podpisywania tak zwanych deklaracji lojalności i angażowanie ich do współpracy. Rzecz ciekawa, że zwalnianie niektórych osób z obozów miało być elementem dezintegracji środowisk internowanych, a nawet częścią kombinacji operacyjnych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych było niezadowolone z pracy owych grup operacyjnych, gdyż pismem z 26 marca 1982 roku wezwało do jej intensyfikacji¹¹.

Na czele Grupy Operacyjno-Śledczej w Potulicach stał podporucznik Kazimierz Cyzman, zastępca naczelnika Wydziału V toruńskiej Służby Bezpieczeństwa.

Przyczyną, dla której niektórzy internowani nie odmawiali rozmów ze Służbą Bezpieczeństwa, była także nadzieja, że mogą one przybliżyć zwolnienie. Większość internowanych złożyła odwołania do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od decyzji o internowaniu. Otrzymali odpowiedzi negatywne lub w niektórych przypadkach nie otrzymali ich wcale. Czasami takie odwołania (do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lub komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej) składali także członkowie rodzin internowanych. W takim wypadku dostawali oni niekiedy odpowiedzi, że uprawnieni do odwoływania się są wyłącznie sami internowani. Warto dodać, że internowani pisali także wnioski do komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej o uchylenie internowania. Podawali przy tym rozmaite uzasadnienia: chorobę własną lub kogoś z rodziny, ciężę żony, konieczność opieki nad dziećmi, potrzebę przeprowadzenia prac polowych w gospodarstwie. Efektem owych wniosków było czasami większe zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa internowanym starającym się o zwolnienie. Podczas rozmów prowadzonych z internowanymi w takich wypadkach funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa próbowali wyciągać od nich informacje dotyczące ich kolegów z celi, nastrojów w obozie, podejmowanych akcji protestacyjnych. Rozmowy schodziły potem na kwestię zwolnienia z obozu. Funkcjonariusze namawiali internowanych do podpisywania deklaracji lojalności. Większość odmówiła podpisania owych lojalek. Było jednakże kilkadziesiąt przypadków ich podpisania. Osoby, które się na to zdecydowały, były natychmiast lub po kilku dniach zwalniane. Internowani, którzy podpisywali lojalki, zazwyczaj sami układali ich treść. Jej elementem było jednak zawsze zobowiązanie się do niełamania prawa obowiązującego w Polskiej

¹¹ *Zasady pracy operacyjnej z internowanymi*, pismo wystosowane przez dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Hipolita Starszaka, Warszawa 25 I 1982 r., Akta KW MO w Gdańsku, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej: AIPNGd) 0046/365, t. 3; pismo I zastępcy ministra spraw wewnętrznych gen. Bogusława Stachury dotyczące intensyfikacji pracy wśród internowanych, Warszawa 26 III 1982 r., tamże.

Rzeczypospolitej Ludowej. Odnosi się wrażenie, że internowani pisząc samodzielnie ową deklarację lojalności (i nie korzystając z podsuwanego im gotowego druku), mieli poczucie zachowania pewnej godności w obliczu nacisku ze strony Służby Bezpieczeństwa.

Zwolnienie z obozu następowało w wyniku decyzji komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej z województwa, z którego pochodził internowany. Wnioskodawcami zwolnienia byli naczelnicy III, IV lub V Wydziału Służby Bezpieczeństwa albo ich zastępcy.

Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa podczas rozmów proponowali też niekiedy podpisanie oświadczenia o współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Internowani najczęściej z oburzeniem odmawiali. Były jednak pojedyncze przypadki podjęcia współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa w zamian za szybsze uwolnienie. Współpraca tajnego współpracownika wewnątrz ośrodka trwała jednak wtedy krótko. Trzeba też podkreślić, że liczba informacji docierających w ten sposób do Służby Bezpieczeństwa była niewielka. Internowanym podczas rozmów z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa proponowano emigrację z kraju. Większość taką ofertę z oburzeniem odrzucała. Kilkanaście osób zdecydowało się jednak na emigrację jeszcze podczas pobytu w Potulicach.

Ogromne oburzenie wśród internowanych wzbudziła sprawa Tomasza Niejadlika, działacza „Solidarności” w Zakładzie Energetycznym w Toruniu. Jego sytuacja rodzinna była bardzo trudna – żona była w zaawansowanej ciąży, a ojciec umierał. O zwolnienie prosiła w pismach do komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Toruniu żona internowanego. 21 stycznia 1982 roku rozmowę z Tomaszem Niejadlikiem przeprowadziło dwóch funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa z Torunia: podporucznik Stanisław Bączkowski i porucznik Edmund Witkowski. Ich celem było nakłonienie internowanego do podpisania deklaracji lojalności, co stawiali jako warunek zwolnienia. Próbowano go też nakłaniać do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Niejadlik jednak odmawiał. 30 stycznia komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej w Toruniu Zenon Marcinkowski zgodził się na spotkanie Tomasza Niejadlika z umierającym ojcem. Działacza „Solidarności” zawieziono następnego dnia do Szpitala Zespołonego w Toruniu w odpowiednim konwoju. O sprawie Tomasza Niejadlika pisał w liście do rodziny internowany Krzysztof Grygiel:

Jego ojciec – rak płuc, przed 13 grudnia w szpitalu, a po internowaniu, 70-letni starsuszek w stanie niemal beznadziejnym wyrzucony ze szpitala, tylko po to by mieć atut na Tomka. Powiedziano mu na przestuchaniu, że żona bez opieki – bo została sama z umierającym niemal teściem. Sama wymagała opieki, a tu jeszcze nowy obowiązek. Zaproponowano mu przejście na współpracę z SB. Tomek odmówił. Chodził jeszcze 3 razy, coraz bardziej przygnębiony. Wreszcie żona urodziła. Ojciec w stanie beznadziejnym do szpitala. I w tą niedzielę 31 stycznia wzięli go do nysy, powiedzieli, że jedzie na proces i dostanie wyrok. W połowie drogi do

Torunia powiedziano, „żeby się nie martwił, bo jedzie »tylko« do ojca umierającego w szpitalu”. Poprosił o zdjęcie kajdanek. W szpitalu na Bielanach zapowiedziano, że w razie awantury pakują z powrotem. Dano mu godzinę czasu na kontakt z ojcem w izolatce. Sprowadzono żonę i szefa Komisji Zakładowej [NSZZ „Solidarność” – dop. aut.] z Zakładu Energetycznego – jego szefa komisji, który podpisał oświadczenie i wyszedł stąd wcześniej. Pozostawiono ich samych na godzinę z obstawą na korytarzu, kajdankami w garści. Ojciec Tomka nie poznał, może nie chciał rozmawiać. Żona wcześniej powiedziała mu, że Tomka wzięli do wojska. Może zostało mu w świadomości, że syn pomaga zwalczać wolność, nim umarł. Ta godzina w izolatce to najczarniejsza dotąd godzina życia, godzina rozpacz. Żona nic nie mogła mówić prócz płaczu! I ta agonía ojca. Po wyjściu esbek, był szef Komisji Zakładowej, zomowcy namawiają, proszą, wmawiają podpisz. Żona w rozpacz, on odmawia, zabierają go do nysy. I jeszcze pozwolili tam w środku pożegnać się z żoną. Oderwali ich od siebie, zatrzasnęli drzwi, zostawiając ból i rozpacz obu. Tomek wrócił do nas po 4 godzinach. Akurat skończyła się msza. Nastrój jeszcze uroczysty, podniosły i on zapłakany, niewstrzymujący łez, z obłędem na twarzy. Radość i rozpacz, podniosłość i zgroza. Obiad nikomu nie smakował już. Nazajutrz wezwano go. Napisał własne oświadczenie, że będzie przestrzegał prawa wojennego i wyszedł. A co przeżył w celi? Mówił, że nie może wytrzymać. Żebyśmy mu wybaczyli, że powiedziano mu, że na pogrzeb już go nie przywiozą, że mu przykro. I wyszedł. I takie to nasze życie. I cytat z gazety: „internowanych traktuje się humanitarnie”. Nie prawo, a siła prawem – oto nasz porządek. Tomka już nie ma¹².

Tomasza Niejadlika zwolniono 2 lutego 1982 roku¹³. Wieści o jego niehumanitarnym traktowaniu krążyły wśród internowanych w Potulicach. Niehumanitarne metody wytknął funkcjonariuszom Andrzej Tyc podczas rozmowy z zastępcą naczelnika Wydziału IV toruńskiej Służby Bezpieczeństwa majorem Włodzimierzem Bajeńskim 27 lutego 1982 roku¹⁴.

Także Andrzej Sobkowiak (pracownik Instytutu Maszyn Matematycznych „Mera” w Toruniu), działacz „Solidarności” z Torunia, został przewieziony przez specjalny konwój 7 lutego 1982 roku do szpitala w Grudziądzu na widzenie z ciężko chorym ojcem¹⁵.

Rozmowy funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa z internowanymi miały zazwyczaj na celu złamanie w nich ducha oporu przeciwko komunistycznej władzy, ale także dokonanie dezintegracji środowiska internowanych obozie.

¹² Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 3, teczka Krzysztofa Grygiela, list do rodziny z dnia 3 II 1982, k. 161.

¹³ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 8, teczka Tomasza Niejadlika, k. 269–281.

¹⁴ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 13, teczka Andrzeja Tycy, k. 85; Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, protokół przesłuchania świadka Tomasza Niejadlika z 23 X 2008 r., sporządzony przez prokuratora Mieczysława Górę, sygn. S 51/07/Zk.

¹⁵ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 11, teczka Andrzeja Sobkowiaka, k. 167.

Szczególnie wyrafinowane działania podjęła Służba Bezpieczeństwa wobec działacza „Solidarności” z Bydgoszczy Krzysztofa Gotowskiego. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego prowadzono prace nad stworzeniem posłusznej władzom „Neo-Solidarności”¹⁶. 19 stycznia 1982 roku Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła realizację operacji o kryptonimie „Renesans”. W jej ramach zamierzano między innymi tworzyć grupy inicjatywne „czystego ruchu związkowego” w zakładach pracy i środowiskach pracowniczych. W grupach tych planowano umieścić dużą liczbę tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Owi tajni współpracownicy mieli następnie wchodzić w skład Komisji Zakładowych, Zarządów Regionalnych i Komisji Krajowej Związku. Na przykład w Regionie Gdańskim przewidywano, że szefem Zarządu Regionu będzie tajny współpracownik o pseudonimie „Albinos”, a oprócz niego w skład tego ciała wejdzie 10 agentów Służby Bezpieczeństwa. Ważną rolę w „Neo-Solidarności” wyznaczono dla szefa Regionu Piłskiego, a równocześnie agenta Służby Bezpieczeństwa Eligiusza Naszkowskiego. Wiemy, że owe grupy inicjatywne „nowej Solidarności” stworzono w kluczowych zakładach pracy Regionu Gdańskiego, ale także w innych regionach, na przykład w środowisku kolejarzy. W całej Polsce komendy wojewódzkie Milicji Obywatelskiej wytypowały 1.147 „aktywnych członków” Związku do objęcia kierowniczych funkcji w odrodzonej „Solidarności”. Spośród nich 182 miało objąć funkcje w zarządach regionów i Międzyzakładowych Komitetach Założycielskich¹⁷. Z planów stworzenia podporządkowanej władzom „Solidarności” jednak zrezygnowano. 9 lipca 1982 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało dokument pt. *Uwagi i propozycje dotyczące wyjścia z kryzysu politycznego i stanu wojennego*. Stwierdzono w nim między innymi:

*Reaktywowanie Solidarności, nawet z dużymi modyfikacjami, może w krótkim okresie czasu doprowadzić do sytuacji sprzed grudnia ubiegłego roku i jest to przedsięwzięcie na obecnym etapie zbyt ryzykowne. Punktem wyjścia w zakresie problemu związkowego powinno być uchwalenie ustawy o związkach zawodowych, której postanowienia pozwalałyby na rozwiązanie aktualnie zawieszonych związków i odbudowę ruchu na nowych zasadach*¹⁸.

Na zmianę koncepcji generała Wojciecha Jaruzelskiego w kwestii związków zawodowych na pewno miała wpływ twarda postawa Lecha Wałęsy¹⁹. Już latem 1982 roku stało się oczywiste, że władze dążą do rozwiązania „Solidar-

¹⁶ G. Majchrzak, *Próba stworzenia „Neo-Solidarności”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 7–8 (54–55), s. 69–75. W ramach owych prac prowadzonych w MSW rozpatrywano różne warianty alternatywne utworzenia podporządkowanej władzom „Solidarności”.

¹⁷ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 451–453; G. Majchrzak, *Próba stworzenia „Neo-Solidarności”*, s. 69–70, 74–79. Zob. też: G. Majchrzak, *Działania Służby Bezpieczeństwa w celu przejęcia kontroli nad „Solidarnością” w latach 1980–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 3.

¹⁸ Cyt. za: G. Majchrzak, *Próba stworzenia „Neo-Solidarności”*, s. 78.

¹⁹ S. Cenckiewicz, dz. cyt., s. 453; G. Majchrzak, *Próba stworzenia „Neo-Solidarności”*, s. 78–79.

ności”. Nastąpiło to, decyzją Sejmu PRL, 8 października 1982 roku, właśnie poprzez uchwalenie nowej ustawy o związkach zawodowych.

W ramach owych przygotowań do stworzenia posłusznej władzom „Solidarności” chciano wykorzystać Krzysztofa Gotowskiego, którego przewidywano na szefa Regionu Bydgoskiego. 19 grudnia do Potulic udał się zastępca naczelnika Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy kapitan Ryszard Walkowski i przeprowadził rozmowę z Krzysztofem Gotowskim. Działacz „Solidarności” odrzucał proponowaną mu funkcję szefa bydgoskiej „Neo-Solidarności”, ale zgadzał się na rozmowy z władzami. Przewieziono go więc do Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, gdzie odbył rozmowę z wojewodą Bogdanem Królewskim, i do Warszawy, gdzie rozmawiał z ministrem do spraw związków zawodowych Stanisławem Cioskiem. W Warszawie Krzysztof Gotowski zażądał spotkania z Lechem Wałęsą, na co władze nie chciały się zgodzić. Ostatecznie rozmowy nic nie przyniosły, jednak Gotowskiego 19 grudnia 1981 roku zwolniono z internowania²⁰.

Od czasu do czasu w celach internowanych urządzano przeszukania, w czasie których konfiskowano notatki, własnoręcznie sporządzane plakietki związkowe i tym podobne. Egzekutorami przeszukań byli strażnicy więzienni lub funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Odbywały się one prawie zawsze, gdy internowani szli do łaźni. Przeszukiwano także internowanych przed widzeniami z rodzinami, sprawdzano również rzeczy wręczone im w trakcie widzeń. Rewidowano też internowanych, których zwalniano z obozu. W jednej z *Notatek służbowych* (z 1 marca 1982 r.) funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa podporucznik Kazimierz Cyzman pisał:

W dniu dzisiejszym zwolnieni zostali z internowania: Eugeniusz Świderek, Józef Skrzek i Jan Rzepiński. Podczas przeszukania u Rzepińskiego znaleziono wykonany w Ośrodku odosobnienia pamiętnik, w którym między innymi zapisane były nazwiska internowanych oraz wzory pieczętek wykonane przez internowanych. Z tej też racji notes ten zatrzymano do wyjaśnienia, twierdząc, że przekazany on zostanie do Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu. Spotkało to się z kategorycznym sprzeciwem Rzepińskiego, który stwierdził, że nie opuści Zakładu Karnego Potulice, dopóki nie zostanie zwrócony mu pamiętnik. Wobec takiego stanowiska o fakcie poinformowano mnie, po czym ja z kolei informowałem kierownictwo służbowe. Po rozmowie telefonicznej udałem się do Jana Rzepińskiego, który zmienił zdanie, prosił jedynie o pokwitowanie, na co wyraziłem zgodę. Wówczas wymieniony udał się poza Ośrodek Odosobnienia. Należy zaznaczyć, że pozostali zwolnieni zachowywali się bardzo kulturalnie, chociaż Eugeniusz Świderek miał

²⁰ K. Osiński, *Internowani w stanie wojennym z województwa bydgoskiego*, Bydgoszcz 2011, s. 51, 72.

*przy sobie wykonaną statuetkę o motywach liturgicznych, którą również zatrzymano*²¹.

Wśród internowanych władze umieściły jednego, specjalnie ściągniętego i zapewne przeszkolonego, konfidenta. Był to więzień z innego zakładu karne- go, który został szybko zdemaskowany i zabrany przez władze więzienia.

Zdarzały się przypadki aresztowania i postawienia w stan oskarżenia inter- nowanych z Potulic. Zbigniew Wierzbicki był przewodniczącym Komisji Zak- ładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Stolarki Budowlanej „Stolbud” w Sępólnie Krajeńskim. 14 grudnia 1981 roku podjął on próbę zorganizowania strajku w swoim zakładzie pracy. Został zatrzymany i internowany w Potuli- cach. 21 grudnia 1981 roku Zbigniewa Wierzbickiego aresztowano i umiesz- czono w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy. Za próbę zorganizowania strajku został on 8 stycznia 1982 roku skazany przed Sądem Wojewódzkim w Bydgosz- czy na rok więzienia. Wyrok wydali sędziowie: Henryk Mróz (przewodniczący), Jadwiga Dachtera, M. Niedbalska-Jankowska, A. Kuczkowski i Andrzej Siuch- niński. Role prokuratorów w sprawie pełnili: K. Bratborski, Janusz Kołyszko, Henryk Kowalski, Z. Kwela, Jan Lisowski, Janusz Paczkowski²².

Redaktorem jednego z pismek (pisanych odręcznie) wydawanych w obo- zie internowanych w Potulicach był dziennikarz toruńskich „Nowości” Stani- sław Świątek. Podczas widzenia z żoną – Mirosławą Modzelewską-Świątek – Stanisław Świątek próbował przekazać jej w opakowaniu pasty do zębów dwie gazetki o numerach 14 i 16. Niestety strażnik odnalazł je. W czasie rewizji osobistej znaleziono u Świątka jeszcze dwa numery „Nowości Potulickich” (18 i 19)²³. 1 lutego 1982 roku zastępca naczelnika Zakładu Karnego w Potulicach kapitan Józef Wysocki napisał zawiadomienie o przestępstwie do Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Bydgoszczy²⁴. Świątek został zwolniony z inter- nowania 9 lutego 1982 roku, a następnie aresztowany pod bramą potulickiego więzienia. Prokurator wojskowy podporucznik Kazimierz Maszerowski posta- wił mu następujący zarzut:

*W styczniu 1982 r. w Potulicach rozpowszechniał w celu osłabienia gotowo- ści obronnej PRL wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny lub rozruchy, sporządzając i kolportując odręcznie pisane gazetki pt. „Nowości” w których szka- lował ustrój społeczno-polityczny PRL, jej sojusze międzynarodowe oraz przedsta- wiał w fałszywym świetle warunki pobytu internowanych...*²⁵.

²¹ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 11, teczka Jana Rzepińskiego, k. 18.

²² Zob.: akta śledztwa przeciwko Zbigniewowi Wierzbickiemu: AIPNBY 070/5174; akta sprawy sądowej: AIPNBY 158/2034. Zob. też: K. Osiński, dz. cyt., s. 23.

²³ Uzasadnienie wyroku Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy z dnia 23 IV 1982 r., znak akt: SoW 169/82, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

²⁴ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 12, teczka Stanisława Świątka, k. 243–244.

²⁵ S. Świątek, *Informacja o przebiegu procesu*, mps, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Pa- rafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

Przez dziesięć dni Stanisław Świątek przebywał w areszcie Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy, a potem w Zakładzie Karnym w Inowrocławiu. Śledztwo na zlecenie prokuratury wojskowej prowadzili funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa: starszy sierżant M. Biniecki i kapitan K. Urbański. Rozprawa przed Sądem Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy odbyła się w dniach 16, 21 i 23 kwietnia 1982 roku. Oskarżał wspomniany prokurator Kazimierz Maszerowski. Trzyosobowy skład, któremu przewodniczył major Edward Matwijów (pozostali sędziowie: podpułkownik Włodzimierz Baziak, major Mikołaj Hozakowski), wydał wyrok uniewinniający. Publiczność przyjęła to z ogromnym aplauzem²⁶. Sprawa się jednak nie skończyła. Naczelny Prokurator Wojskowy wniósł od wyroku rewizję nadzwyczajną i Izba Wojskowa Sądu Najwyższego nakazała ponowne rozpatrzenie sprawy (16–18 listopada 1982 r.). Orzekali: pułkownik S. Wojtczak, pułkownik J. Juszczak, pułkownik J. Jeż, pułkownik J. Mielczarek, pułkownik B. Ben. Funkcję prokuratora pełnił podpułkownik K. Grzegorzczak. Przy okazji do zarzutu rozpowszechniania fałszywych informacji dodano inny: obrazę premiera Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zarzut w tej sprawie postawił Świątkowi prokurator kapitan Wiesław Giełżecki. 7 marca 1983 roku Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego skierował sprawę do rozpatrzenia w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy²⁷. Na szczęście Stanisława Świątka objęła amnestia z lipca 1983 roku i nie został on skazany. Internowani w Potulicach urządzali akcje protekcyjne w obronie Świątka.

Internowani a strażnicy więzienni

W więzieniu role były jasno określone. Początkowo po obydwu stronach barykady stali mocno wystraszeni mężczyźni. Internowani byli przerażeni demonstracją siły, jaką urządziły im na powitanie władze więziennie inspirowane przez Służbę Bezpieczeństwa. Tego typu incydenty zdarzały się również później, kiedy na przykład wyprowadzano więźniów na spacer w asyście strażników uzbrojonych w broń palną, którym towarzyszyły ujadające psy. Internowanych, podzielonych na około 30-osobowe grupy, wyprowadzano na osłonięty ze wszystkich stron niewielki skrawek ziemi. Stanisław Wajskerber tak opisywał „spacerniak”:

Nam wyznaczono miejsce między łaźnią, kuchnią i magazynami żywności, a fabryką, w której wyrabiano części do rowerów. Z łaźni i magazynów wydobywały

²⁶ Wyrok Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy z dnia 23 IV 1982 r., znak akt: SoW 169/82, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; informacje Wiesława Skrzypczyńskiego.

²⁷ S. Świątek, *Informacja o przebiegu procesu*.

się nieprzyjemne wyziewy, które później stały się powodem konfliktu między nami a służbą więzienną. Miejsce spacerowe nie było utwardzone, a więc w dniach odwilży brnęliśmy w rozrobionym przez poprzednie grupy spacerowiczów błocie. [...] Spacerującej grupy pilnowali klawisze. Byli oni rozstawieni w rogach prostokąta, w którym poruszaliśmy się. Klawisze uzbrojeni byli w karabiny, mieli krótkofalówki i psy. Ten obraz do złudzenia przypominał mi wojenne filmy, na których to wielokrotnie pokazywano gestapowców pilnujących więźniów obozów koncentracyjnych. Widok był tudząco podobny, tym bardziej jednak przykry, że pilnowali nas ludzie w polskich mundurach²⁸.

Równie przerażające były pierwsze wizyty w łaźni. Upokorzeni mężczyźni byli gnani do łaźni pod czujnym okiem strażników. Leon Reszkowski wspominał, że podczas jednej z kąpeli strażnicy zorganizowali sobie osobliwą rozrywkę:

Wobec jednego z internowanych z Torunia, który był upośledzony fizycznie (nazwiska jego nie pamiętam), funkcjonariusze szydzili w ten sposób, że podczas kąpeli zamykana była ciepła woda i natychmiast leciała zimna, a ten człowiek nie mógł zdążyć wyjść spod prysznica. Funkcjonariusze wyśmiewali się z niego. Było to przykre²⁹.

Z kolei Zbigniew Ankiersztajn wspominał, że przynajmniej dwukrotnie internowani byli zmuszeni przejść do łaźni przez szpaler strażników uzbrojonych w pałki:

Postawa tych funkcjonariusza była niezwykle prowokująca, gdyż machali pałkami rękoma w naszym kierunku, poganiano nas słownie wykonując pałkami ruchy jak do uderzenia, a jednocześnie padały z ich strony słowa „no, który chce się o coś zapytać, dowiedzieć”³⁰.

Kolejnym pokazem siły ze strony strażników były często urządzone przeszkania, najczęściej przeprowadzane w trakcie spacerów i pobytu w łaźni. Konfiskowano rzeczy osobiste, które udało się przemycić, zapiski, książki, wykonywane stemple. Oczywiście internowani zdawali sobie z tego sprawę, próbując ukryć te rzeczy przy sobie albo w celi. Strażnicy, nauczeni doświadczeniem, przeszukiwali z reguły te miejsca, w których zwykle urządzali skrytki więźniowie kryminalni (a o nich z kolei nie mieli pojęcia internowani). Dlatego też strażnikom nie udało się dotrzeć do wielu skrzętnie ukrywanych przedmiotów.

Przeszukania, nazywane przez potuliczan „kipiszami”, były bardzo uciążliwe i przykre. Jacek Stankiewicz pod datą 21 grudnia zanotował:

²⁸ S. Wajskerber, *Kronika więzienna*, archiwum Stanisława Wajskerbera.

²⁹ Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, Protokół przesłuchania świadka Leona Reszkowskiego z 16 VII 2009 r., sporządzony przez prokuratora Małgorzatę Ziółkowską, sygn. akt: S 51/07/Zk.

³⁰ Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Ankiersztajna z 29 X 2007 r., sporządzony przez prokuratora Mieczysława Górę, sygn. akt: S 51/07/Zk.

W czasie spaceru zrobiono nam w celi dokładną rewizję. Pozabierali nam różne drobiazgi. Zniknęła moja pieczętka związkowa, którą miałem w portfelu. Strażnik zapewnia, że przekazano ją do „depozytu”. Wszystkie notatki ocalały. Wiemy, że tego szukają najbardziej i dlatego stale trzymamy przy sobie albo w specjalnej skrytce. Ponieważ jesteśmy nowicjuszami, nie chowamy niczego w „tradycyjnych” więziennych schowkach i może właśnie dlatego strażnicy mają poważne trudności przy rewizji³¹.

Przeszukania miały miejsce jeszcze wiele razy i niestety strażnikom udało się jednak dotrzeć do wielu zapisków i notatek internowanych. Zostały one następnie włączone w akta sprawy operacyjnej „Gotowość” oraz akta internowania. Tak stało się z osobistymi zapiskami Krzysztofa Grygiela i Janusza Bucholca³². W tym ostatnim wypadku strażnicy przejęli stworzony przez niego wykaz internowanych wraz z celami, w których przebywali. Podobne były zresztą tworzone na bieżąco przez internowanych, wiele z nich udało się ukryć przed rewizją, a niektóre przemycić poza teren obozu w trakcie widzeń z rodzinami czy wizyt księży. Dochodziło jednak do większych wpadek. 6 lutego, przed widzeniem z rodziną, poddano gruntownemu przeszukaniu Andrzeja Tyca. Zachowała się notatka służbowa następującej treści:

W czasie przeszukania osobistego internowanego Andrzej Tyc znaleziono dołączone „grypsy”. W/w udawał się z tymi „grypsami” na widzenie się z rodziną³³.

Przeszukiwano także internowanych na chwilę przed ich uwolnieniem. Stało się tak w wypadku Tomasza Szateckiego, Kazimierza Madraka i Janusza Bucholca. W notatce służbowej funkcjonariusz toruńskiej Służby Bezpieczeństwa podporucznik Kazimierz Cyzman pisał, że byli oni bardzo zaskoczeni tym, że zostają wypuszczeni na wolność:

Internowani [Tomasz] Szatecki, [Kazimierz] Madrak, [Janusz] Bucholc gdy dowiedzieli się, że są zwalniani, byli bardzo zdziwieni tym faktem. Również pozostali internowani przyjęli tę wiadomość z niedowierzaniem. Szatecki w rozmowie z Madrakiem i Bucholcem stwierdził, iż jak mogło się to stać, że nie rozmawiano z nim, a się go zwalnia³⁴.

Przeszukaniem zajęli się oczywiście strażnicy. Zastępca kierownika do spraw ochrony, kapitan Stanisław Kopiszka napisał notatkę służbową z tego wydarzenia, następującej treści:

W dniu 10.03.1982 dokonano przeszukania internowanych Madrak Kazimierz, Bucholc Janusz, Szatecki Tomasz, którzy w tym dniu zostali zwolnieni z ośrodka odosobnienia. W trakcie przeszukania znaleziono:

³¹ Pamiętnik Jacka Stankiewicza.

³² Zob.: Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 1, teczka Krzysztofa Grygiela, k. 125–138.; AIPNBY 082/1, t. 3, teczka Janusza Bucholca, k. 211–239.

³³ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 13, teczka Andrzeja Tyca, Notatka służbowa z dnia 6 II 1982, k. 63.

³⁴ Akta Internowanych, AIPNBY 082/1, t. 7, teczka Kazimierza Madraka, notatka służbowa z dnia 10 III 1982, k. 319.

- u internowanego Madrak Kazimierz: pieczętkę – członek prezydium zarządu, w oprawce metalowej, znaczek „Solidarności” oraz zapisek służący nielegalnym kontaktom dotyczącym internowanego Stawikowskiego.
- u internowanego Szatecki Tomasz – kalendarzyk kieszonkowy z adresami osób internowanych, w środku kalendarzyka pieczętka „Solidarność w Potulicach”.
- u internowanego Bucholtz Janusz – legitymacja związkowa, znaczek okrągły „Solidarność”, Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” – wykaz osób internowanych, notes zawierający ważne zapiski³⁵.

Początkowo wszystkie czynności wykonywane przez strażników były nacechowane wrogością wynikającą z obawy. Zbigniew Ankiersztajn w taki sposób przedstawił stosunki między strażnikami a internowanymi, jakie panowały jeszcze w grudniu:

Do świąt Bożego Narodzenia strażnicy więzienni byli bardzo wystraszeni i dawało się to odczuć, że nas się boją. Po otwarciu drzwi celi, gdy ktoś podszedł, aby się zapytać – krzyczeli: zostań na miejscu, nie podchodź. A jeśli ktoś podchodził, to drzwi się zamykały³⁶.

Przesadnie wroga postawa strażników wobec internowanych wynikała z fałszywych informacji na temat internowanych członków „Solidarności”, mocno podsycanych przez władze więzienia i funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Z pewnością chodziło o to, by zapobiec ewentualnemu brataniu się strażników i internowanych. Narcyz Szutnik pisał:

Otóż organa bezpieczeństwa powiadomiły władze więzienne w Potulicach, że zostaną tam umieszczeni zbrodniarze spod znaku „Solidarności”, którzy na swoim sumieniu mają niejedno dziecko policjanta, niejedną żonę oficera WP, nie mówiąc już o samych obrońcach Polski Ludowej. Wobec takich nadzwyczajnych gości władzom więziennym nie pozostawało nic innego, jak tylko zarządzić stan gotowości i wzmożoną czujność. Chodziło tutaj również o zapobieżenie kumanii się strażników z internowanymi, bo mogłoby to wpływać niekorzystnie na morale służby więziennej i odebrać im chęć gorliwego wypełniania rozkazów³⁷.

Andrzej Radwański wspominał po latach pierwsze spotkanie ze strażnikami:

Byłem spięty z kolegą, dwójkami szliśmy w szpalerze do bloku X, a po drodze sektory, bramy i strażnicy z karabinami i psami. To była ichnia grupa bojowa do rozbijania ewentualnych strajków. Ich wilczury zachowywały się bardzo nieprzyjaźnie. Ujadały. Nikt pewnie nie pomyślał nawet, że z tamtejszą służbą więzienną

³⁵ Tamże, k. 320.

³⁶ Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Ankiersztajna z 29 X 2007 r., sporządzony przez prokuratora Mieczysława Górę, sygn. akt: S 51/07/Zk.

³⁷ N. Szutnik, „Solidarność” w Regionie Toruńskim 13 XII 1981 – 31 VII 1984, Toruń 1988, s. 12.

się zaprzyjaźnimy. A nas szkolili, że tacy groźni bandyci przyjadą – tamci mówili nam po miesiącu³⁸.

Później, zwłaszcza w okresie świątecznym i kolejnych miesiącach, mowa jest także o życzliwości niektórych z nich. Z biegiem czasu strażnicy zorientowali się w sytuacji i ich stosunek do internowanych zaczął się zmieniać. Dało się to najpełniej zauważyć w Wigilię, o czym była już mowa. Jak zauważył Jacek Stankiewicz, strażnicy nie robili przeszkód przy pierwszych widzeniach z rodzinami:

Strażnicy nie robią tu żadnych ograniczeń, można powiedzieć, że są nawet sympatyczni. Myślę, że opinie o nas, które wbijano im gwałtownie w głowę na ekspresowym szkoleniu w nocy z 12 na 13 grudnia, w konfrontacji z rzeczywistością uległy radykalnej zmianie. Budzi się w nich pewien wewnętrzny konflikt³⁹.

Te obserwacje wydają się bardzo trafne i wielokrotnie powtarzane w różnych relacjach. Jednak władze więzienia zdawały sobie z tego sprawę, dlatego dość często, aby zapobiec tego typu sytuacjom, dochodziło do rotacji wśród funkcjonariuszy. W dalszej części zapisków Jacka Stankiewicza można przeczytać:

Zauważyliśmy też nowych strażników – nie znają budynku, widać że zostali przywiezieni z innych miejscowości lub też powołani jako rezerwiści. Czyżby zamierzona rotacja, aby nie mogli przekonać się, jak wygląda prawda?⁴⁰

Leszek Karwecki wspomina młodego strażnika imieniem Brunon, który w pewnym momencie pomógł przemycić list internowanego poza zakład karny⁴¹. Strażnicy bardzo często przekazywali internowanym informacje o tym, co się będzie działo w obozie, między innymi o wizytach oficerów Służby Bezpieczeństwa. Jak podaje Jacek Stankiewicz, w styczniu „nieoficjalnie” poinformowali oni o wizytacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Jan Wyrowiński w podobnym tonie wypowiadał się o więziennych strażnikach:

Zmieniają się oni bardzo często, lecz nietrudno wyróżnić wśród nich ludzi porządnych. Nawet kilkugodzinny kontakt pozwala na trafną ocenę tego, co ukryte pod służbowym mundurem z sukna i więziennych przyzwyczajają⁴².

Przywoływany już Narcyz Szutnik wskazuje na pewną rzeczywistą prawidłowość w relacjach między internowanymi a strażnikami:

Wiele zakazanych wiadomości przekazywali internowanym sami strażnicy. Nie wszyscy jednak wykazywali aż tak wielką wyrozumiałość dla losu internowanych działaczy „Solidarności”. Do tych ostatnich należeli z reguły oficerowie straży

³⁸ J. Kiełpiński, *Geofizyka. Solidarni*, Toruń 2010, s. 132.

³⁹ Pamiętnik Jacka Stankiewicza.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Relacja Leszka Karweckiego.

⁴² Pamiętnik Jana Wyrowińskiego.

więziennej, często ludzie młodzi i wykształceni, ale już o stępionym poczuciu godności ludzkiej. Natomiast średni i niższy dozór, rekrutujący się przeważnie z okolicznych chłopów, miał o wiele większe zrozumienie dla internowanych. Czasami surowość strażników miała charakter wymuszony i przybierała cechy wewnętrznych pozorów. W Potulicach prawie codziennie przebywali tzw. opiekunowie z безпеaki, którzy interesowali się nie tylko internowanymi, ale baczylili również, aby straż więzienna należycie wykonywała swoje obowiązki. W ich obecności personel więzienny stawał się jakby bardziej sztywny i mniej przystępny. Gdy tylko jednak opiekunowie odjeżdżali, stosunek strażników do internowanych zmieniał się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki⁴³.

Jacek Stankiewicz w pamiętniku pisał o strategii postępowania, jaką przyjęli internowani od momentu przybycia do Potulic:

Postanowiliśmy [...] zachowywać się w stosunku do strażników z uprzedzającą grzecznością, zaś z ich przełożonymi rozmawiać bardzo ostro i zdecydowanie. Po kilku dniach okazało się, jak bardzo skuteczna była to metoda⁴⁴.

Z biegiem czasu internowani rzeczywiście mogli zauważyć pewną wyrozumiałość ze strony strażników:

Metamorfoza postawy potulickiej straży więziennej wobec internowanych przejawiała się w różnorodnych formach. – pisał Narcyz Szutnik. – Nieraz były to drobne, nieistotne odstępstwa od regulaminu więziennego, ale na podkreślenie zasługuje przede wszystkim fakt, że zaczęto internowanych traktować jak normalnych ludzi, a nie jak przestępców. Straż więzienna stała się bardziej wyrozumiała i niezbyt gorliwie przestrzegała przepisy reżimu więziennego. W wielu przypadkach starano się nie zauważać wyraźnych odstępstw od regulaminu. Pewnego dnia jeden ze strażników przechodząc obok bloku więziennego, zauważył przesuwające się po ścianie pudełko od zapatek, przymocowane do sznurka rozwieszzonego pomiędzy oknami. W pudełku znajdowały się najświeższe informacje polityczne i wieści z „wolnego świata”. Strażnik stanął jak wryty i przyglądał się tej niecodziennej scenie. Mógł wszcząć alarm, a nieostrożni internowani przynajmniej z dwóch cel zostaliby przykładowo ukarani. Nie uczynił jednak tego, machnął ręką i poszedł dalej⁴⁵.

Stosunki między strażnikami a internowanymi układały się więc na ogół dobrze. Oczywiście zdarzały się przykre incydenty, które były efektem złośliwości, uprzedzeń, frustracji i które skutecznie, trzeba przyznać, pogarszały nastroje w celach. Jacek Stankiewicz opisuje wiele takich momentów w swoim dzienniku, między innymi: podrzucenie do celi jeszcze ciepłego i pachnącego chleba podczas głodówki czy podglądanie przez tak zwany judasz:

⁴³ N. Szutnik, dz. cyt., s. 14.

⁴⁴ Pamiętnik Jacka Stankiewicza.

⁴⁵ N. Szutnik, dz. cyt., s. 14.

Okolo 21 ktoś podgląda nas przez judasza. Wołamy głośno, aby do nas przyszedł, ale nie przynosi to skutku. Po chwili wzywamy strażnika i wyjaśniamy mu, że nie mamy nic przeciwko jego odwiedzinom w celi, nie chcemy jednak podglądania, bo zakłóca to nasz spokój. Umawiamy się, że przed podglądaniem będą nas o tym informować, pukając. Na wszelki wypadek zaklejamy jednak wizjer pianką do golenia. To wypróbowana metoda. Wiele uciechy sprawia nam gmeranie przez strażnika drutem, gdy próbuje usunąć blokadę. W końcu musi otworzyć drzwi i pokazać się nam⁴⁶.

Podkreślić należy odmiennosc relacji internowanych z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa i ze strażnikami więziennymi. Ci pierwsi traktowani byli jak wrogowie, a i sami zachowywali się w sposób wrogi, chociaż czasami (nie zawsze) maskowany kulturalnym sposobem odnoszenia się do uwięzionych. Jan Wyrowiński wielokrotnie w swoim pamiętniku poruszał tę kwestię, zauważając, że owa układność ze strony funkcjonariuszy nie jest objawem słabości, ale stanowi jeden z instrumentów gry wobec zatrzymanych.

Niektórzy działacze „Solidarności” nie chcieli w ogóle rozmawiać z esbekami, inni jednak odpowiadali na pytania, a nawet starali się prowadzić rodzaj gry w celu wyjścia na wolność, przy zachowaniu godnej postawy. Nawet jednak za kulturalną i spokojną rozmową internowanego z esbekiem kryła się daleko posunięta wzajemna niechęć:

Wrażenia z rozmów z najdalszymi przygnębiające [...]. Wszyscy wracają z tych rozmów z obrzydzeniem⁴⁷ – pisał Jan Wyrowiński w swoim pamiętniku.

Wśród rozmów prowadzonych przez internowanych w długie zimowe więzienne wieczory bardzo często pojawiał się temat motywacji, która pchała do działania funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Zastanawiano się nad tym, co ostatecznie zdecydowało, że poszli oni taką, a nie inną drogą kariery zawodowej.

Jacyż ci ludzie po drugiej stronie? – pisał Jan Wyrowiński. – Znowu interesowały mnie ich prawdziwe poglądy, ich wieczory i chwile samotności, ich patriotyzm i sposób oglądania świata. Czy tylko pieniądze i chęć posiadania władzy kierują ich postępowaniem? Czy mają swoją koncepcję życia i jego sensu? Tak jak ci urzędnicy carskiej maszyny policyjnej z „Twarzy 1863”⁴⁸, którym marzyło się państwo, w którym policja poprzez swoich ludzi kontroluje działalność organizacji opozycyjnych. Ciekawe. Rozmowy z nimi nic konkretnego w tej materii nie dają⁴⁹.

⁴⁶ Pamiętnik Jacka Stankiewicza.

⁴⁷ Pamiętnik Jana Wyrowińskiego.

⁴⁸ W. Terlecki, *Twarze 1863*, Warszawa 1979.

⁴⁹ Pamiętnik Jana Wyrowińskiego.

Inny był rodzaj relacji internowanych ze strażnikami. Działacze „Solidarności” swoim spokojnym, a niekiedy życzliwym podejściem do strażników spowodowali, że szybko odrzucili oni wpojone im propagandowe schematy, jakoby mieli do czynienia z bandytami i zbrodniarzami. Pojawiła się tolerancja, spoglądanie przez palce na rozliczne uchybienia regulaminowe, a nawet niekiedy (choć rzadko) wspomaganie internowanych.

Działacze „Solidarności” uwięzieni w Potulicach traktowali strażników raczej jako ofiary totalitarnego systemu i totalitarnej indoktrynacji, które nie zdają sobie do końca sprawy z roli, jaką im narzucono.

Dwie strony więziennej barykady – internowanych i strażników, na przekór wszystkiemu, mogła połączyć nić porozumienia. Składały się na nią niewątpliwie powody podane powyżej. Trzeba jednak podkreślić, że istotnym czynnikiem stała się obawa – już nie ta wzajemna, ale ta przed funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, która zdecydowanie wpłynęła na zachowanie obydwu grup. Bowiem tak samo jak internowani i strażnicy obawiali się wizyt funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy przybywając do potulickiego zakładu, nie tylko przesłuchiwali internowanych, ale także bacznie przyglądali się, a wręcz kontrolowali strażników. Tak więc w obliczu wspólnego wroga pewien rodzaj porozumienia pozostawał już tylko kwestią czasu.

Konrad Papuziński

Sport – czynnik łączący czy dezintegrujący mieszkańców Pomorza i Kujaw w drugiej połowie XX wieku?

Wstęp

Wychowanie fizyczne zaczęło odgrywać ważną rolę w życiu społeczno-politycznym już w XIX wieku. Powstało wtedy wiele współczesnych dyscyplin i turniejów sportowych. Już pierwsze nowożytne igrzyska olimpijskie w Atenach miały ważne pozasportowe znaczenie. W zamyśle Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz barona Pierre'a de Coubertina¹ zawody miały jednoczyć narody. Tak też się stało, bowiem triumfatorzy poszczególnych konkurencji traktowani byli jak bohaterowie. Zwycięzca biegu maratońskiego Spiridon Louis:

[...] *został powitany z pełnymi honorami; sam król [Grecji Jerzy I – przyp. aut.] wstał z miejsca i pogratiłował mu na gorąco jego sukcesu*².

Podobnie rzecz się miała na kolejnych olimpiadach i innych turniejach mistrzowskich w XIX i XX wieku³. Czołowi sportowcy świata byli podziwiani. Od tego czasu ich znaczenie systematycznie wzrastało. Po drugiej wojnie światowej sport przestał być definitywnie rozrywką. Uległ komercjalizacji i politycznym rozgrywkom. W zachodniej Europie proces ten wyraźnie widać na przykładzie piłki nożnej. W 1950 roku pierwszoligowi piłkarze zarabiali średnio 9–15 funtów tygodniowo. Pod koniec dekady maksymalne wynagrodzenie zawodników wzrosło do 20 funtów, a w kolejnych latach było jeszcze wyższe⁴. Mariaż świata sportu z biznesem stał się oczywisty. Rozwój zachodnioeuropejskich klubów zależny był od koncernów i firm finansujących ich działalność. Tymczasem na wschodzie Starego Kontynentu, w krajach niedemokratycznych kluby zostały poddane presji politycznej i powiązane z gospodarką. W Polskiej

¹ Pierre de Coubertin – francuski historyk, pedagog, założyciel Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

² G. Walters, *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen*, Poznań 2008, s. 24.

³ Chodzi tu m.in. o mistrzostwa świata w piłce nożnej (pierwszy mundial w 1930 r.), koszykówce (1950 r.), siatkówce (1949 r.).

⁴ S. Szczeplak, *Moja historia futbolu. Świat*, Warszawa 2007, t. 1, s. 55.

Rzeczypospolitej Ludowej wszelkie decyzje dotyczące kultury fizycznej podejmowali dygnitarze partyjni. Starali się wykorzystać zainteresowanie społeczeństwa sportem, chociażby w tym celu, aby między innymi zintegrować lokalne społeczności, zdobyć przychylność obywateli i odbudować infrastrukturę sportową. Wspomniane zadania realizowano we wszystkich województwach i regionach, także na Kujawach i Pomorzu, gdzie sport zawsze był ważnym elementem życia mieszkańców. Dlatego należy zastanowić się, czy kultura fizyczna okazała się ważnym czynnikiem integrującym jej mieszkańców.

Infrastruktura sportowa

Druga wojna światowa była wydarzeniem pod każdym względem katastrofalnym w skutkach dla środowiska sportowego. W tym okresie zginęło wielu działaczy, trenerów i zawodników. Po zakończeniu działań wojennych część z nich nie zdecydowała się na powrót do kraju i pozostała na emigracji. Nieliczni przedstawiciele środowiska w kraju podjęli się restauracji polskiego sportu. Należało zacząć pracę od podstaw. Pierwszym etapem była odbudowa klubów i struktur organizacyjnych. Wskutek działań wojennych, grabieży i niemieckiej okupacji zniszczono wiele obiektów sportowych. Do tych strat należy dodać bazę materialną znajdującą się na terenach przyłączonych do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w 1945 roku. W sumie w wyniku drugiej wojny światowej uległy dewastacji lub znalazły się poza granicami Polski: 1.022 (na 1.428) boiska i stadiony, 841 (1.234) sal gimnastycznych, 198 basenów pływackich (373)⁵ o łącznej wartości 25 milionów przedwojennych złotych⁶.

Równie źle przedstawiała się sytuacja w skali regionalnej. Na Kujawach i Pomorzu infrastruktura zmniejszyła się o 546 boisk do gier wielkich⁷ (47,6 proc. stanu sprzed wojny), 246 boisk do gier wielkich z bieżnią okólną (45,1 proc.), 7.246 boisk do gier małych⁸ (49,6 proc.), 178 pływalni otwartych sztucznych (49,7 proc.), 13 pływalni krytych (65 proc.), 872 hale sportowe (70 proc.), co łącznie stanowiło około połowę bazy materialnej⁹.

W latach 1945–1949 przystąpiono do spontanicznej, pozbawionej szerszego planu odbudowy infrastruktury sportowej. Początkowo zakres prac obejmował głównie remonty, modernizację i rozbudowę obiektów do uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Swobodnie interpretowano wytyczne władz w tej

⁵ W. Jastrzębski, *Historia kultury fizycznej*, Bydgoszcz 2005, s. 86–87.

⁶ M. Skalik, *Rozwój bazy materialnej gier sportowych w Polsce w latach 1945–1975*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” – „Kultura Fizyczna” 2013, t. XII, nr 2, s. 88.

⁷ Boisko do gier wielkich to plac o powierzchni 90 x 45 m lub większej (np. obiekt do gry w piłkę nożną).

⁸ Boisko do gier małych to plac o powierzchni 60 x 30 m, służący zazwyczaj do gry w siatkówkę, koszykówkę.

⁹ P. Godlewski, *Sport w Polsce na tle politycznej rzeczywistości lat 1945–1956*, Poznań 2006, s. 45–47.

dziedzinie. Zasadniczym problemem entuzjastów kultury fizycznej było niskie dofinansowanie państwa, nieprzekraczające 30 procent kosztów inwestycji. Środki pochodziły z byłych gmin i starostw. W późniejszym okresie udało się pozyskać pomoc z rad narodowych, zakładów pracy oraz Centralnej Rady Związków Zawodowych. Deficyt starano się zmniejszyć poprzez charytatywną pomoc zakładów pracy i zaangażowanie lokalnej społeczności. Zazwyczaj ich wsparcie polegało na przekazywaniu materiałów, świadczeniu usług transportowych i robocizny, co umożliwiło budowę i restaurację obiektów sportowych¹⁰. Entuzjazm mieszkańców regionu dostrzegł prezydent Bydgoszczy Józef Twardzicki, który stwierdził, że przy odbudowie infrastruktury należy maksymalnie wykorzystać aktyw społeczny¹¹. Dzięki współpracy władz municypalnych i członków organizacji społecznych udało się odrestaurować boisko „Świtawy” oraz postawić barak służący zawodnikom jako szatnia i magazyn. Następnie wybudowano ogrodzenie chroniące obiekt oraz małą trybunę dla sympatyków miejscowej „Gwiazdy”¹². Podobnie rzecz się miała w innych miastach i wsiach regionu. W Brześciu Kujawskim czynem społecznym zbudowano stadion, oddany do użytku już w 1950 roku¹³. Warto podkreślić, że obiekt powstał bez zachęty i pomocy lokalnych władz. W pierwszych latach powojennych stanowiło to częstą praktykę. Wynikała ona z tego, że w czasie okupacji wszelka aktywność Polaków w zakresie organizacji i uprawiania sportu była zakazana. Niemcy surowo karali sportowców i kibiców, którzy nie podporządkowywali się nowemu prawu. Mimo restrykcji organizowano nielegalne mistrzostwa i turnieje, między innymi w Inowrocławiu zawodnicy „Cuiavii” rozgrywali konspiracyjne spotkania z lokalnymi przeciwnikami, nie bacząc na surowe konsekwencje¹⁴. Nie może zatem dziwić fakt, że zazwyczaj zaraz po wyzwoleniu danego obszaru przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie animowano życie sportowe i rozpoczynano spontaniczną odbudowę infrastruktury. W drugiej połowie lat czterdziestych odbywała się ona w sposób nieskrępowany. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej¹⁵ nie wprowadziły jeszcze odgórnego i dobrze skoordynowanego planu dotyczącego rozwoju bazy materialnej, co miało poważne konsekwencje. Jak pisze Leon Cholewiński:

[...] *budowy trwałych obiektów sportowych podejmowano niekiedy bez dokumentacji prawnej terenu, bez zatwierdzonych projektów, o nieuzasadnionych zakresach rzeczowych, wymiarach, bez dostatecznej wiedzy fachowej*¹⁶.

¹⁰ L. Cholewiński, *Obiekty sportowe w województwie bydgoskim (pomorskim) w latach 1945–1985*, w: *100 lat sportu na Kujawach i Pomorzu*, pod red. W Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 103.

¹¹ APB, MR WFiPW, sygn. 5, Protokół z posiedzenia Miejskiej Rady WFiPW Bydgoszczy z dnia 22.03.1948 r.

¹² *50 lat Klubu Sportowego „Gwiazda” 1920–1970*, Bydgoszcz 1970, s. 70.

¹³ L. Cholewiński, dz. cyt., s. 103.

¹⁴ *50 lat KS „Cuiavia”*, Inowrocław 1972, s. 23.

¹⁵ Polska Rzeczpospolita Ludowa jest oficjalną nazwą państwa polskiego w latach 1952–1989. W mowie potocznej używa się jej w odniesieniu do powojennej historii Polski w latach 1945–1989.

¹⁶ L. Cholewiński, dz. cyt., s. 104.

Dopiero w 1950 roku władze państwowe zaczęły opanowywać chaos związany z budownictwem sportowym. Wprowadzono wtedy ogólny plan inwestycyjny. Wytyczono podstawowe zasady i kierunek prac prowadzonych w ramach czynów społecznych¹⁷.

Kapitał ludzki wykorzystano w latach pięćdziesiątych, kiedy w pełni doceniono potencjał aktywu społecznego. W 1953 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy negatywnie oceniło postęp rozbudowy infrastruktury sportowej. Za główną przyczynę niepowodzenia uznano niewykorzystanie:

*[...] dużych możliwości budownictwa siłami społecznymi [...] przez zainteresowane instytucje, zakłady i organizacje*¹⁸.

Miejskie i Powiatowe Rady Narodowe zostały zobowiązane do udzielenia wszelkiej pomocy organizacjom sportowym. Ponadto miały zbadać możliwości wspomnianego wyżej systemu w regionie. Ostatecznie postanowiono, że w ramach czynów społecznych zaleca się budowę: boisk do piłki nożnej, siatkowej, koszykowej i ręcznej, boisk gimnastycznych, bieżni ziemnych prostych 100 m, oraz okólnych 250 i 400 m, skoczni lekkoatletycznych, torów przeszkód SPO, strzelnic małokalibrowych, wiatrówkowych, łuczniczych, pływalni na wodach naturalnych, torów saneczkowych do powszechnego użytku, tras narciarskich zjazdowych, skoczni narciarskich do 20 m długości, kortów tenisowych i pojedynczych przyrządów gimnastycznych¹⁹.

Zakres wykorzystania aktywu społecznego był bardzo szeroki. W samym 1953 roku z pomocą mieszkańców regionu zbudowano 2.825 różnorodnych urządzeń sportowych. Zazwyczaj były to proste i tanie: skocznie atletyczne (ok. 37 proc.), boiska do siatkówki (20 proc.), ponadto powstało 385 boisk do piłki ręcznej, 184 boiska do koszykówki i 168 boisk do piłki nożnej²⁰. W następnym roku, w trosce o wprowadzenie odpowiednio wysokich standardów, postanowiono zbudować po jednym wzorcowym boisku Ludowego Związku Sportowego w powiecie w ramach czynu społecznego²¹. W ten sposób planowano zrealizować potrzeby środowiska oraz zatrzymać nadmierny odpływ młodzieży wiejskiej do miast. W kolejnych latach, dzięki bezinteresownej pomocy mieszkańców, powstało wiele obiektów sportowych. W skali kraju region plasował się w ścisłej czołówce w realizacji czynów społecznych. Szacuje się, że wartość pracy aktywu społecznego do lat siedemdziesiątych wynosiła ponad

¹⁷ Tamże.

¹⁸ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 21, Prezydium WRN Biuro WKKF, Pismo z dnia 03.07.1953 dotyczące budowy i konserwacji urządzeń systemem społecznym.

¹⁹ Tamże.

²⁰ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 406, WKKF Zestawienie zbiorcze wykonawstwa planów za rok 1953 w zakresie budownictwa urządzeń sportowych systemem społecznym.

²¹ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 121, Uchwała Nr 12/53 Prezydium WKKF w Bydgoszczy z dnia 10.02.1953 w sprawie planu budowy urządzeń sportowych dla LZS-ów.

jedną czwartą środków przeznaczonych na infrastrukturę sportową. Dane te jednoznacznie wskazują, że omawiany system odegrał ważną rolę w rozwoju budownictwa sportowego. Oczywiście należy pamiętać, że statystyki oficjalne nie zawsze w pełni oddawały prawdziwy stan rzeczy, a wspomniane społeczne akcje budowy i modernizacji obiektów sportowych były jednak wspierane przez przedsiębiorstwa państwowe. Po spełnieniu swojego zadania tego rodzaju inicjatywy zostały zarzucone w dekadzie gierkowskiej i nigdy do nich nie wrócono²².

Zawody sportowe

Wraz z odbudową bazy materialnej rozwijało się życie sportowe. Działacze i sympatycy kultury fizycznej przystępowali do animacji klubów i rozgrywek ligowych. Proces ten przebiegał bardzo sprawnie i już w drugiej połowie lat czterdziestych sportowcy uczestniczyli w różnorodnych zawodach sportowych na szczeblu centralnym i regionalnym. Przykładowo w 1949 roku reaktywowano rywalizację o mistrzostwo kraju, a dwanaście miesięcy później władze piłkarskie zainicjowały rozgrywki o prymat drugiej ligi²³. Kibice szczerze wypełniali stadiony, słuchali sprawozdań radiowych, a w późniejszym okresie oglądali transmisje telewizyjne. Właśnie rozwój środków masowego przekazu stworzył warunki do pełnej integracji kultury fizycznej ze społeczeństwem. Szczególne znaczenie w tym procesie miała piłka nożna, która jako najpopularniejsza dyscyplina w kraju gromadziła najwięcej kibiców.

[...] fenomen sportu, w tym piłki nożnej, polega na tworzeniu odrębnych – emocjonalnych – więzi społecznych i na specyficznym tylko dla więzi tego typu rozprzestrzenianiu się ich w społeczeństwie. Futbol rozniecał zbiorowe emocje w różnych grupach społecznych. Nie miały znaczenia ani wiek, ani wykształcenie, ani miejsce zamieszkania: dorośli i młodzież, inteligencja i robotnicy, mieszkańcy dużych aglomeracji i wsi w podobny sposób odczuwali przekaz, jakim była transmisja meczu. Emocjonalny charakter łączącej ich więzi nie pozostaje bez znaczenia w przypadku zmiany nastawienia do przedmiotu przeżyć. Publiczność piłkarska nie oczekuje od rozgrywek emocji dla samych emocji, ale emocji ukierunkowanych na spełnienie ich pragnień. Jeśli piłkarze wygrywali, oczekiwane emocje satysfakcji, radości, uniesienia, dumy itp. przemawiały na korzyść futbolu i graczy: zainteresowanie piłkarstwem rosło, społeczny status piłkarzy osiągał szczyty, reprezentacja Polski zyskiwała rangę jednej z najważniejszych instytucji narodowych. I przeciwnie, jeśli piłkarze nie odnosili zwycięstw, nie dostarczali widowni satysfakcji i zawodzili

²² L. Cholewiński, dz. cyt., s. 104–105.

²³ A. Gowarzewski, *Księga jubileuszowa. 75 lat PZPN 1919–1994*, Katowice 1994, s. 68.

pokładane w nich nadzieje, zawodnicy i futbol tracili w opinii publicznej. Używając języka socjologii, można powiedzieć, że gromadząca się w trakcie transmisji meczu przed telewizorami znaczna część społeczeństwa polskiego stanowiła publiczność rozproszoną, rodzaj wielkiej, mającej określone cechy, zbiorowości. W ramach tej zbiorowości oczekiwano takich samych przeżyć i wzruszeń, które później, przez kolejne dni, dawały okazję do pasjonujących rozmów i ekscytujących dyskusji. Do publiczności rozproszonej odnoszą się charakterystyki tłumu ekspresywnego, kładące nacisk na znaczenie normatywnego podłoża emocji. W przypadku charakteryzowanego stosunku polskiego społeczeństwa do futbolu należy w związku z tym mieć na uwadze różne oczekiwania: na uczciwą grę, na piękne widowisko, ale przede wszystkim na wygraną. Podstawową normą społeczną był sukces, z którym się mógł zidentyfikować każdy Polak – sukces narodowy²⁴.

Te same procesy zachodziły także wśród mieszkańców Kujaw i Pomorza. Zwycięskie mecze lokalnych drużyn budowały silną więź z kibicami i przyczyniały się do umacniania się dumy lokalnej społeczności. Sportowcy zaś stawiani byli za wzór w okresie największych sukcesów. Dlatego zawody sportowe cieszyły się coraz większą popularnością. W regionie rozgrywano różnorodne imprezy sportowe. Zazwyczaj były to spotkania o charakterze mistrzowskim, decydujące o pozycji poszczególnych klubów. Czasami organizowano mecze pokazowe, mające zbliżyć społeczność do systemu politycznego, lokalnych władz i służb mundurowych. Oba typy zawodów sportowych odegrały ważną rolę w procesie asymilacji ludności lokalnej.

Święta państwowe i mecze pokazowe

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od początku swojego istnienia umiejętnie wykorzystywała sport w propagandzie. Propaganda to:

[...] systematyczne uporządkowanie określonych treści, idei czy wzorców zachowań w celu uzyskania założonego z góry efektu politycznego albo też wykreowania pozytywnego bądź negatywnego wizerunku danych osób, instytucji, partii itd. Jest działaniem w pełni przemyślanym, zmiierzającym do wywarcia w skali masowej wpływu na społeczeństwo postawy i zachowania²⁵.

W tym celu partia wykorzystywała wizerunek zawodników i trenerów podczas ważnych świąt państwowych. W czasie pochodów pierwszomajowych mieszkańcy poszczególnych miast regionu mieli szansę z bliska obserwować swoich czołowych sportowców. Na Konferencji Przedstawicieli Organizacji Społecznych i Sportowych wyraźnie podkreślono wagę kultury fizycznej. Stwierdzono, że zgrupowanie zawodników w jedną kolumnę:

²⁴ K. Papuziński, *Dzieje polskiej piłki nożnej w latach siedemdziesiątych XX wieku*, praca niepublikowana, s. 273.

²⁵ *Słownik polityki*, pod red. M. Bankowicza, Warszawa 1999, s. 197.

[...] miało znaczenie propagandowe nie tylko dla samego WF i sportu, ale i dla całości pochodu i manifestacji²⁶.

W dalszej części dokumentu stwierdzono nawet, że zawodnicy stanowili atrakcję dla uczestników uroczystości²⁷. Oznaczało to, że środowisko sportowe cieszyło się dużym prestiżem społecznym i skupiało wokół siebie znaczną część mieszkańców miast i wsi. Podobnie było w kolejnych latach, bowiem sportowcy na pochodach pierwszomajowych zawsze stanowili istotny element święta.

Ważnym elementem integracji społeczeństwa ze służbami mundurowymi były mecze pokazowe, które rozgrywano zazwyczaj w ramach programu obchodów świąt państwowych. Region i miasto reprezentowali przeważnie zawodnicy z kilku klubów. Wspólnie przez kilka dni trenowali i przygotowywali się do prestiżowego spotkania z przedstawicielami danego resortu. W 1954 roku dowódcy jednostki wojskowej w Brodnicy chcieli poprzez sport poprawić swoje relacje ze społeczeństwem. Zorganizowano dwa spotkania. Pierwszy mecz przebiegł bez żadnych ekscesów. Problemy zaczęły się podczas drugiej połowy spotkania rewanżowego, kiedy:

[...] przy stanie 1:1 zawodnik WKS zagrał piłkę ręką na środku boiska, za co sędzia podyktował rzut wolny. W odpowiedzi na decyzję sędziego zawodnik wyraził się: „co do cholery sędzia”²⁸. Na podstawie tego sędzia polecił opuścić boisko wyżej wymienionemu graczowi, gdyż uprzednio gracz ten za brutalną grę otrzymał upomnienie. Zawodnik wykluczony z gry nie wykonał polecenia sędziego i nie opuścił boiska i dopiero na interwencję kapitana drużyny WKS zszedł z boiska, na co stojący na bieżni oficer do spraw WF por. Łapczyński i D-ca Jednostki Wojskowej pptk. Potapski polecił wykluczonemu zawodnikowi wejść ponownie na boisko, względnie dał polecenie zejścia z boiska całej drużynie²⁹.

Piłkarze nie chcieli podporządkować się decyzji oficera, ponieważ godziła ona w przepisy gry w piłkę nożną. Zdenerwowany Potapski ponowił rozkaz i zagroził kapitanowi zespołu usunięciem z drużyny. W tak zwanym międzyczasie wykluczony z gry piłkarz wbiegł na boisko i zwrócił się ordynarnie do sędziego:

[...] ty h... złamany z tobą krowy paść, a nie sędziować, poczekaj jeszcze się h... po ciemku w ciasnym kącie spotkamy i porachujemy. Gracz wyżej wymienionej drużyny mówił dość głośno, tak, że wszyscy obecni zawodnicy drużyn i kibice sportowi słyszeli to bardzo dokładnie³⁰.

²⁶ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 7, Protokół Konferencji Przedstawicieli Organizacji Społecznych i Sportowych (Okręgowych Związków i Zrzeszeń Sportowych) w Bydgoszczy z dnia 01.06.1949 r.

²⁷ Tamże.

²⁸ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 535, Pismo Sekcji Piłki Nożnej PPKF w Brodnicy do I Sekretarza KP PZPR w sprawie zajścia na boisku piłkarskim w dniu 17.10.1954 r.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

Po tym incydencie arbiter zakończył spotkanie. Wówczas:

[...] *wojsko wkroczyło na boisko piłkarskie okrążając sędziego i zawodników reprezentacji Brodnicy, oraz wszczynając chuligańską nagonkę na sędziego, kopiąc i bijąc po głowie i nogach.*

Dopiero wspólna interwencja reprezentantów Brodnicy i funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego zapobiegła dalszym zajściom³¹.

Mecz zakończył się kompletną kompromitacją jednostki wojskowej. Należy jednak pamiętać, że był to odosobniony przypadek. Zazwyczaj tego typu spotkania cieszyły się dużą popularnością i odbywały się bez większych zakłóceń. Na przykład w 1945 roku „Cuiavia” wzorowo zorganizowała sparingi z „Italią” i reprezentacją garnizonu radzieckiego.

Mecze pokazowe miały zacieśnić więzy między mieszkańcami miast regionu a służbami mundurowymi. Spotkania były popularne i początkowo gromadziły wielu kibiców. Niestety nie można jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu przyczyniły się do zwiększenia prestiżu armii. Głównym problemem jest to, że takie zawody organizowano głównie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Wówczas nie prowadzono jeszcze badań społecznych dotyczących rankingu zawodów. Po raz pierwszy przeprowadził je Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk wiosną 1975 roku. Oficer zawodowy uplasował się na 14. pozycji na 29 uwzględnionych w badaniach profesji³². Miejsce w rankingu wskazuje, że Wojsko Polskie cieszyło się umiarkowanym zaufaniem opinii publicznej. Wydaje się zasadnym założenie, że w pewnym stopniu o pozycji w rankingu decydowały kontakty sportowe żołnierzy z mieszkańcami poszczególnych miejscowości.

Rozgrywki międzynarodowe i ligowe

Szerszym i ważniejszym zagadnieniem są spotkania i turnieje mające wyłonić najlepszą drużynę w kraju lub w regionie. Właśnie mecze o stawkę i walka o prymat choćby w skali lokalnej najmocniej oddziaływały na kibiców. Zazwyczaj takie spotkania organizowano natychmiast po zakończeniu niemieckiej okupacji na danym obszarze. Często miały spontaniczny charakter. Dopiero wyzwolenie całej Polski i wytyczenie nowych granic umożliwiło wprowadzenie rozgrywek ligowych na szczeblu centralnym i regionalnym.

Początkowo działacze i sympatycy sportu wzorowali się na systemie organizacyjnym z lat trzydziestych ubiegłego wieku. Sytuacja drastycznie zmieniła się po kongresie zjednoczeniowym i utworzeniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1948). Partia obrała kurs na komunizm oraz internacjonalizm.

³¹ Tamże.

³² CBOS, *Prestiż zawodów. Komunikat z badań*, Warszawa 1993, s. 4, [online], [dostępny: http://www.cbos.pl/SPISKOM.-POL/1993/K_027_93.PDF], [dostęp: 19.04.2014].

W praktyce oznaczało to wprowadzenie polityki sowietyzacji kraju i wdrażania radzieckich wzorców we wszystkich sferach życia politycznego i społecznego. Już w grudniu 1949 roku powstał Główny Komitet Kultury Fizycznej, który miał być:

[...] *głównym organem planowania, kierownictwa i kontroli całokształtu spraw kultury fizycznej i sportu*³³.

W tym samym czasie zniesiono stare struktury klubów. Jak pisze Włodzimierz Jastrzębski:

*Na naradzie aktywu związkowego sportu poparto decyzję o utworzeniu na wzór ZSRR 9 zrzeszeń sportowych (22 grudnia 1948 r.): Kolejarz, Związkowiec, Górnik, Chemik, Metalowiec – potem Stal, Włókniarz, Budowlani, Samorządowiec (Ogniwo), Spółdzielca. Skupiały one około 2,5 mln sportowców. Utworzono także dalsze zrzeszenia: „Legia” przy Ministerstwie Obrony Narodowej, „Gwardia” przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, AZS (Zrzeszenie) i Start (spółdzielczość). Nastąpiła centralizacja, a kluby sportowe utraciły prawną niezależność*³⁴.

Powołanie zrzeszeń sportowych kończyło ważny etap reformy. Władze państwowe sfinalizowały swój plan:

[...] *rozwoju kultury fizycznej i sportu i oparcie działalności klubów sportowych na zakładach pracy, istniejących w nich związkach zawodowych i zatrudnionych w nich załogach pracowniczych oraz odpowiadającej jej strukturze sportu zbudowanej na zrzeszeniach sportowych powiązanych z centralami związków zawodowych poszczególnych gałęzi gospodarki, branż przemysłu i resortami mundurowymi, która dała początek systemowi patronackiemu istniejącemu do końca PRL*³⁵.

Główne piony patronackie propagowały kulturę fizyczną w różnych środowiskach społecznych oraz współfinansowały kluby sportowe. Skutkiem podporządkowania sportu polityce było rozciągnięcie mecenatu przez poszczególne piony gospodarki i agendy państwowe. Najważniejszymi z nich były: Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki, Centralna Rada Związków Zawodowych, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, Związek Samopomocy Chłopskiej. Na Kujawach i Pomorzu wojsko objęło Zawiszę Bydgoszcz³⁶, a milicja wspomagała Polonię Bydgoszcz. W regionie próżno szukać renomowanego klubu należącego do Zrzeszenia Sportowego Górnik. Wiele zespołów było natomiast wspieranych przez mniej ważne instytucje państwowe. Największe możliwości rozwoju miały w regionie drużyny objęte mecenatem Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Bezpieczeństwa

³³ Ustawa z 30 XII 1949 r. o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu (Dz.U. 1949 Nr 65, poz. 526), art. 2.

³⁴ W. Jastrzębski, *Historia kultury fizycznej*, s. 84.

³⁵ K. Papuziński, dz. cyt., s. 24.

³⁶ Używam tradycyjnych nazw klubów. Unikam nazewnictwa drużyn z lat 50. XX w., ponieważ często się zmieniały. Ujednolicenie nazw zespołów pozwoli zachować przejrzystość tekstu.

Publicznego (od 1954 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych). Układ sił nie zmienił się nawet po destalinizacji sportu³⁷.

Podstawowym warunkiem sukcesów jest dobry projekt budowy zespołu. W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kluby starały się wzmocnić skład w różnorodny sposób. Ważną rolę odgrywał aspekt ekonomiczny. Zawodnicy formalnie byli zatrudniani w instytucjach i przedsiębiorstwach zarządzających zespołem. Otrzymywali z tego tytułu pensję oficerską czy górniczą. Potencjał klubów były uzależniony od zasobności patrona i możliwości prawnych związanych z jego specyfiką. Dlatego niektóre z nich w okresie prosperity oferowały zawodnikom co najmniej dwie pensje. Stanisław Terlecki wspomina, że:

[...] *wielu, w tym i ja, miało po dwa etaty. Ja, na przykład, co miesiąc zgłaszałem się po pensję w kilku zakładach przemysłu odzieżowego, gdzie „pracowałem” jako tokarz i stolarz czy ślusarz*³⁸.

Kluby na Kujawach i Pomorzu nie miały wysokich budżetów i nie mogły konkurować z czołowymi zespołami w kraju. Nawet Zawisza Bydgoszcz pod względem finansowym wyraźnie ustępował potentatom. Swoją pozycję zbudował na dwóch głównych filarach. Pierwszym z nich była możliwość szybkiego wzmocnienia poszczególnych sekcji sportowcami w wieku poborowym. Drugim fundamentem była dobra praca szkoleniowa z młodzieżą. Już w połowie lat pięćdziesiątych bydgoscy lekkoatleci należeli do krajowej czołówki. Najlepszym zawodnikiem był wówczas Zdzisław Krzyszkowiak. W 1958 roku został mistrzem Europy w biegu na 5 i 10 kilometrów³⁹. Dwa lata później osiągnął największy sukces w karierze. Na igrzyskach olimpijskich w Rzymie triumfował w biegu na 3000 metrów z przeszkodami⁴⁰. Krzyszkowiak po powrocie do kraju został owacyjnie przywitany przez kibiców na stadionie Polonii Bydgoszcz. Podczas uroczystości nie doszło do żadnych ekscesów. Bydgoszczanie byli dumni z pierwszego zwycięzcy olimpiady w historii miasta⁴¹.

Na olimpiadzie w Tokio sukces Krzyszkowiaka powtórzyła Teresa Ciepły. Zawodniczka Zawiszy zwyciężyła w sztafecie 4 x 100 metrów oraz zajęła drugie miejsce w biegu na 80 metrów przez płotki⁴². Sukces biegaczki okazał się ostatnim dobrym wynikiem lekkoatletów Zawiszy. W następnych latach brali udział w igrzyskach, lecz nie byli w stanie zdobyć medalu.

³⁷ Najważniejsze zmiany związane z destalinizacją miały miejsce w 1957 r. Ważną rolę w tym procesie odegrała uchwała GKZF z 30 IV 1957 r. Na mocy uchwały branżowe federacje klubów sportowych zastąpiły zrzeszenia sportowe, a kluby sportowe wróciły do pierwotnych nazw i odzyskały osobowość prawną (W. Jastrzębski, *Historia kultury fizycznej*, s. 85).

³⁸ S. Terlecki, R. Nahorny, *Pele, Boniek i ja*, Poznań 2006, s. 134–135.

³⁹ *Dzień Polski na mistrzostwach Europy. Trzy razy zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego na sztokholmskim stadionie. Janiszewska, Krzyszkowiak i Schmidt zdobyli najwyższy laur*, „Ilustrowany Kurier Polski” nr 201 z 24/25.08.1958, s. 1–2.

⁴⁰ *Polski dzień na Olimpiadzie. Krzyszkowiak złotym medalistą*, „Trybuna Ludu” nr 246 (4197) z 05.09.1960, s. 1.

⁴¹ T. Malinowski, Z. Smoliński, Z. Urbanyi, *Ważniejsze osiągnięcia sportowców województwa bydgoskiego w latach 1957–1986*, w: *100 lat sportu na Kujawach i Pomorzu*, s. 236.

⁴² *Przypominamy. Medale dla Polski zdobyli*, „Trybuna Ludu” nr 296 (5684) z 26.10.1964, s. 6.

W cieniu lekkiej atletyki rozwijały się inne sekcje klubu. W latach siedemdziesiątych krótki okres prosperity przeżywała piłka nożna. Przez długi okres bydgoszczanie nie potrafili zbudować dobrej drużyny piłkarskiej. Zdaniem Adama Kensego główną przyczyną było podejście samych zawodników:

[...] którzy nie traktowali Zawiszy jako docelowego klubu. Dla większości był to tylko klub do odstuzenia wojska⁴³.

Podobnego zdania jest Zbigniew Boniek, który zauważył, że Zawisza nie potrafił utrzymać najlepszych piłkarzy⁴⁴. Z klubu szybko odchodzili najzdolniejsi wychowankowie⁴⁵. Mimo trudności kadrowych bydgoszczanie należeli do najmocniejszych zespołów drugoligowych. W sezonie 1976/1977 awansowali do najwyższej klasy rozgrywkowej po dziesięcioletniej przerwie.

Beniaminek dobrze prezentował się w pierwszej lidze i do ostatniej kolejki miał realne szanse na utrzymanie. Przed 30. kolejką spotkań Zawisza Bydgoszcz i Ruch Chorzów zgromadziły po 25 punktów. Bydgoszczanie podejmowali Odrę Opole, a Ślązacy kończyli sezon wyjazdowym meczem z Widzewem Łódź. Zawisza w pełni wykorzystał przewagę swojego boiska. Ponad 30 tysięcy kibiców zgromadzonych na stadionie było świadkami znakomitej gry gospodarzy. Zawisza po dwóch bramkach Sieranta i jednym trafieniu Majewskiego wygrał 3:0. Niestety chorzowianie również pokonali swojego przeciwnika 4:2. Oznaczało to, że oba zespoły wraz z Polonią Bytom i Szombierkami Bytom zgromadziły po 27 punktów. W takiej sytuacji o wszystkim decydował bilans bezpośrednich spotkań. Najgorszym z nich legitymował się Zawisza i to on, obok Górnika Zabrze, opuścił najwyższą klasę rozgrywkową⁴⁶.

Finał sezonu 1977/1978 był bardzo dramatyczny. Już nigdy nie powtórzyła się sytuacja, gdy cztery zespoły walczące o utrzymanie miały tyle samo punktów na koniec rozgrywek. Uważam, że bydgoszczanie mieli pecha i minimalnie okazali się gorsi od konkurentów. Swoją sportową klasę Zawisza potwierdził w następnym sezonie, kiedy ponownie wywalczył promocję do pierwszej ligi i występował w niej przez dwa lata. Reasumując, sympatycy futbolu nie odwrócili się od piłkarzy i w omawianym okresie licznie stawiali się na meczach bydgoskiego klubu.

Podobnie rzecz się miała w słabszych zespołach, które występowały w niższych klasach rozgrywkowych. Najlepszym przykładem jest Goplania Inowrocław. W sezonie 1974/1975 klub wygrał ligę wojewódzką i przystąpił do meczów barażowych o drugą ligę. Na tym etapie rozgrywek musiał pokonać

⁴³ Adam Kensy: *Młodzi wyjeżdżają i przepadają*, „Przegląd Sportowy” z 01.08.2013, [online], [dostępny: <http://www.przegladSPORTOWY.pl/piłka-nożna/ekstraklasa,adam-kensy-o-zawiszy-bydgoszczi-systemie-szkolenia-w-polsce,artykul,177406,1,1058.html>], [dostęp: 08.06.2015].

⁴⁴ *Książę Nocy*, „Historia Polskiej Piłki Nożnej”, album nr 15–16, s. 5.

⁴⁵ W 1975 r. barwy klubowe zmienili Boniek (Widzew Łódź) i Miłoszewicz (ŁKS Łódź), a trzy lata później Stefan Majewski.

⁴⁶ *Piętnasta seria II rundy I ligi*, „Piłka Nożna” nr 19 (270) z 08.05.1978, s. 2.

Błękitnych Kielce, Czarnych Słupsk, Dąb Dębno i Zastal Zieloną Górę. Goplania najpierw wyeliminowała Błękitnych Kielce. Następnie utworzyła grupę z pozostałymi rywalami. Najlepsza drużyna miała otrzymać promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Perspektywa awansu rozbudziła zainteresowanie futbolem mieszkańców Inowrocławia. Jak pisze Lucjan Dombek:

[...] *gdy Goplania grała mecze wyjazdowe, przed sekretariatem Klubu przy ulicy Orłowskiej, kiedy zbliżał się czas zakończenia meczu, gromadziły się rzesze sympatyków oczekujących na telefon kierownika drużyny A. Prabuckiego, który zobowiązał się natychmiast po zakończeniu spotkania przekazać jego wynik*⁴⁷.

Ostatecznie Goplania przegrała decydujący mecz z Dębem i nie awansowała do drugiej ligi. Na sukces inowrocławscy kibice musieli czekać kolejne trzy lata. W 1978 roku Goplania okazała się lepsza od MRKS Gdańsk i awansowała do drugiej ligi. Historyczne osiągnięcie klubu najlepiej skomentował Andrzej Prabucki, który wzruszony powiedział: *na tę chwilę czekałem całe moje życie*⁴⁸.

Na Kujawach i Pomorzu harmonijnie rozwijały się również inne dyscypliny sportu. Szczególne miejsce zajmował żużel. Już w 1950 roku Polonia Bydgoszcz uzyskała promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej, w której występowała nieprzerwanie 58 lat⁴⁹. W 1973 roku doszło do pierwszego ważnego spotkania bydgoszczan z Apatorem Toruń. Jego stawką było miejsce w pierwszej lidze. Polonia okazała się wyraźnie lepsza i zachowała swój status. Dwa lata później oba kluby ponownie zmierzyły się ze sobą w barażach. Tym razem ich wynik nie miał większego znaczenia, bowiem Polski Związek Motorowy zdecydował się powiększyć Ekstraligę do dziesięciu zespołów. W ten sposób Polonia i Apator miały przystąpić wspólnie do walki o zwycięstwo w kraju⁵⁰. Właśnie od 1975 roku datuje się poważna rywalizacja bydgosko-toruńska o prymat w regionie, która trwa do dnia dzisiejszego. Spotkania derbowe zawsze uznawane były za mecze podwyższonego ryzyka ze względu na animozje między kibicami obu klubów. Szczególna mobilizacja w związku z tymi spotkaniami derbowymi wynikała nie tylko z rywalizacji na niwie sportowej, ale także była rezultatem historycznej wręcz rywalizacji pomiędzy głównymi miastami w regionie. Mimo okazywania demonstracyjnej niechęci nie dochodziło do większych starć między kibicami. Zazwyczaj ograniczano się jedynie do skandowania obraźliwych haseł i przyśpiewek. Paradoksalnie wielu mieszkańców obu miast było dumnych z postawy bydgoszczan i torunian na torach żużlowych. Władze Apatora i Polonii doskonale zdawały sobie sprawę z korzyści płynących

⁴⁷ L. Dombek, *Historia 60-lecia KKS Goplania Inowrocław*, Bydgoszcz 1984, s. 110–112.

⁴⁸ Tamże, s. 117.

⁴⁹ W. Jastrzębski, *Sportowa Bydgoszcz*, Toruń 2012, s. 121.

⁵⁰ Oficjalny serwis KS Toruń, [online], [dostępny: <http://www.speedway.torun.pl/klub/historia.html>], [dostęp: 18.07.2015].

z rywalizacji dwóch silnych ośrodków w regionie. W trudnych sytuacjach oba zespoły sobie pomagały. Często dochodziło do wymiany zawodników, a incydentalnie nawzajem pożyczano sobie dobry sprzęt, by dany zespół wygrał spotkanie decydujące o pozostaniu w Ekstralidze. Znacznie mniej emocji pozasportowych towarzyszyło meczom żużlowym z udziałem trzeciego klubu żużlowego w regionie – aktualnie jeżdżącym pod szyldem GKM Grudziądz. Reasumując, żużel odgrywał ważną rolę w życiu codziennym mieszkańców Kujaw i Pomorza. Z jednej strony był czynnikiem integracyjnym, ponieważ kluby skupiały wokół siebie kibiców, natomiast sukcesy sportowców były powodem do dumy mieszkańców Bydgoszczy i Torunia. Z drugiej strony walka o prymat w regionie wyraźnie dzieliła mieszkańców obu miast na zwolenników jednej bądź drugiej drużyny. Jedynym wyjątkiem były wydarzenia sportowe o charakterze międzynarodowym i ogólnokrajowym. Mieszkańcy regionu docenili złoty medal Drużynowych Mistrzostw Świata Henryka Glücklicha czy nieoczekiwane mistrzostwo kraju zawodników Apatora Toruń w 1986 roku.

Rywalizacja bydgosko-toruńska nie ograniczała się jedynie do żużla. W omawianym okresie Polonia Bydgoszcz i Pomorzanie Toruń należały do ścisłej krajowej czołówki w hokeju na lodzie. Mecze pomiędzy tymi zespołami skupiały zainteresowanie kibiców, bowiem zwycięzca prestiżowej rywalizacji derbowej zyskiwał miano najlepszej drużyny w regionie. Spore zainteresowanie towarzyszyło też rozgrywkom bokserskim, koszykarskim (AZS Toruń – słynne toruńskie „twarde pierniki” i bydgoska Astoria rywalizowały w latach siedemdziesiątych w II lidze; w sezonie 1990/1991 zmierzyły się w trzech słynnych pojedynkach barażowych o I ligę), a nawet szachowym (od wielu lat organizowane są integracyjne mecze szachowe pomiędzy reprezentacjami Bydgoszczy i Torunia).

W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej każdy klub w regionie miał swoje wznoszenia i upadki. Sympatycy sportu cieszyli się ze zwycięstw i martwili porażkami. Jednak niezależnie od wyników regularnie chodzili na mecze i interesowali się bieżącymi problemami swoich klubów. Mieszkańcy Kujaw i Pomorza skupiali się wokół swoich drużyn, identyfikowali się z najlepszymi zawodnikami. Poczucie jedności wzmacniały wspólne prace nad rozbudową infrastruktury sportowej, a międzynarodowe sukcesy sportowców integrowały nawet zwaśnione ze sobą kluby. Najlepszym tego przykładem jest wspomniane wcześniej przywitanie Krzyszkowiaka na stadionie Polonii. Polonia z Zawiszą rywalizowały o prymat w mieście. Jednak podłoże wzajemnej niechęci jest szersze. Wywodzi się z waśni klubów milicyjnych z zespołami wojskowymi, sięgających drugiej połowy lat czterdziestych ubiegłego stulecia. Tym razem najważniejsze było świętowanie sukcesu pierwszego bydgoskiego złotego medalisty igrzysk olimpijskich. Niestety nie była to norma. Czasami antagonizmy kibiców były zbyt silne. W 1972 roku skrajni sympatycy Legii Warszawa wygwizdali Włodzimierza

Lubańskiego. Zrobili to tylko dlatego, że na co dzień występował w zniechęconym przez nich Górniku Zabrze⁵¹. Dlatego tym bardziej należy podkreślić wzorowe zachowanie mieszkańców Bydgoszczy, Torunia i regionu, w którym sport bez wątpienia odgrywał ważną rolę: wzmacniał poczucie jedności, integrował różnorodne środowiska oraz promował Kujawy i Pomorze.

⁵¹ W. Lubański, P. Słowiński, *Włodek Lubański. Legenda polskiego futbolu*, Chorzów 2008, s. 210–211.

Teresa Maresz

Merytoryczne i metodyczne propozycje realizacji wątku tematycznego *Swojskość i obcość* na lekcjach *Historii i społeczeństwa. Dziedzictwo epok*

Reforma programowa z 2008 roku wprowadziła do szkół ponadgimnazjalnych nowy przedmiot. W ramach przedmiotów uzupełniających na IV etapie edukacyjnym uczniowie mogą wybrać przedmiot *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok*¹. Jego celem jest poszerzenie wiedzy z historii z elementami wiedzy o społeczeństwie i wiedzy o kulturze².

Pierwotnie w ramach zajęć z tego przedmiotu dopuszczono dwa warianty realizacji programu nauczania. Nauczyciel mógł z uczniami omówić wybrany temat we wszystkich epokach historycznych lub też mógł zdecydować się na wybór jednej epoki i w jej ramach omówić wszystkie tematy. Z reguły nauczyciele decydowali się na wariant pierwszy. Również wydawnictwa przygotowujące podręczniki szkolne do realizacji tego przedmiotu opracowywały bloki tematyczne. Z czasem problem został uregulowany urzędowo. Podręcznik do przedmiotu *historia i społeczeństwo*, nauczanego w szkole ponadgimnazjalnej, zawiera co najmniej cztery wątki ujęte w *Podstawie programowej* i podzielony jest na części prezentujące treści nauczania z zakresu każdego z wątków. Każdy z podręczników musi zawierać wątek tematyczny *Ojczysty Panteon i ojczyste spory*³.

Na realizację programu *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok* przeznaczono 120 godzin. *Podstawa programowa* nie rozstrzyga, ile czasu należy przeznaczyć na dany blok tematyczny. To nauczyciel podejmuje decyzję o podziale godzin. Przy planowaniu należy wziąć pod uwagę potrzeby i oczekiwania

¹ Rozporządzenie MEN z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, Dz.U. 2009 nr 4, poz. 17; po zmianach: Rozporządzenie MEN z dnia 27 sierpnia 2012 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, Dz.U. 2012, poz. 977.

² Wykładać ten przedmiot może każdy nauczyciel posiadający kwalifikacje do nauczania historii. Może on uczyć wszystkich wątków opisanych w podstawie programowej przedmiotu *historia i społeczeństwo*. Nauczyciel *wiedzy o społeczeństwie* nieposiadający wykształcenia historycznego może wykładać jedynie wybrane treści, odnoszące się do posiadanych kwalifikacji. Podobnie jest w przypadku nauczycieli *wiedzy o kulturze, filozofii i języka polskiego*.

³ Rozporządzenie MEN z dnia 8 lipca 2014 r. w sprawie dopuszczania do użytku szkolnego podręczników, Dz.U. 2014, poz. 909, pkt. 5.

uczniów. Nauczyciel został zobligowany do realizacji wątku tematycznego *Ojczysty Panteon i ojczyste spory*. Z reguły na ten blok przeznaczają się od 30 do 40 godzin zajęć. Pozostałe 80–90 godzin można podzielić na trzy kolejne wątki tematyczne. Można też na każdy z nich przeznaczyć po 20 godzin i wybrać jeszcze jeden dodatkowy (piąty). W zależności od możliwości czasowych i zainteresowań uczniów nauczyciel może zrealizować więcej wątków.

Podstawa programowa kształcenia ogólnego przewiduje cztery epoki: starożytność, średniowiecze, nowożytność oraz XIX i XX wiek. W ramach nich wyodrębniono dziewięć tematów zajęć (tabela 1). Dziesiąty wątek tematyczny może zaproponować nauczyciel. Najczęściej jest to tematyka związana z regionem, w którym funkcjonuje szkoła i w którym żyje i uczy się młodzież. Może to być również autorski program nauczyciela, związany z jego własnymi zainteresowaniami i prowadzonymi przez niego badaniami.

Tabela 1. Tematy zajęć w *Podstawie programowej* kształcenia ogólnego w ramach realizacji przedmiotu *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok*.

Tematy zajęć \ Epoka	Starożytność	Średniowiecze	Nowożytność	XIX w.	XX w.
Europa i świat	A1	B1	C1	D1	E1
Język, komunikacja i media	A2	B2	C2	D2	E2
Kobieta i mężczyzna, rodzina	A3	B3	C3	D3	E3
Nauka	A4	B4	C4	D4	E4
Swojskość i obcość	A5	B5	C5	D5	E5
Gospodarka	A6	B6	C6	D6	E6
Rządzący i rządzi	A7	B7	C7	D7	E7
Wojna i wojskowość	A8	B8	C8	D8	E8
Ojczysty Panteon i ojczyste spory	A9	B9	C9	D9	E9
Wątek autorski nauczyciela	A10	B10	C10	D10	E10

Pomimo tego że zajęcia *Historii i społeczeństwa. Dziedzictwo epok* w szkołach ponadgimnazjalnych realizowane są już drugi rok, to jednak nauczyciele nie zostali zaopatrzeni w komplet materiałów do realizacji tego przedmiotu⁴. Nie wszystkie wątki tematyczne zostały opracowane przez poszczególne wydawnictwa szkolne. Cztery wątki tematyczne (*Język, komunikacja i media*, *Kobieta i mężczyzna, rodzina*, *Nauka* oraz *Swojskość i obcość*) doczekały się zaledwie po jednym podręczniku do nauczania tego przedmiotu – wszystkie ukazały się nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.

⁴ Pomocna może być pozycja: *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok. Edukacja historyczna w szkole ponadgimnazjalnej po 2013 roku*, pod red. M. Fic, Katowice – Bielsko-Biała 2012.

Tabela 2. Podręczniki do nauczania przedmiotu *Historia i społeczeństwo* dopuszczone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do użytku szkolnego (stan: czerwiec 2015 r.⁵).

Lp.	Tytuł serii	Tytuł podręcznika	Autor	Wydawnictwo	Numer ewidencyjny w wykazie
1.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Ojczysty Panteon i ojczyste spory</i>	M. Markowicz O. Pytlińska A. Wyroda	WSiP	644/1/2013
2.	<i>Poznać przeszłość</i>	<i>Poznać przeszłość. Ojczysty Panteon i ojczyste spory</i>	T. Maćkowski	Nowa Era	659/1/2013
3.	<i>Historia i społeczeństwo. Odkrywamy na nowo</i>	<i>Ojczysty Panteon i ojczyste spory</i>	A. Balicki	OPERON	665/2013
4.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Europa i świat</i>	M. Markowicz O. Pytlińska A. Wyroda	WSiP	667/1/2013
5.	<i>Historia i społeczeństwo. Odkrywamy na nowo</i>	<i>Historia i społeczeństwo. Europa i świat</i>	B. Burda, A. Roszak, M. Szymczak	OPERON	659/3/2014
6.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Język, komunikacja i media</i>	M. Markowicz O. Pytlińska A. Wyroda	WSiP	667/5/2014
7.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Kobieta i mężczyzna, rodzina</i>	M. Markowicz O. Pytlińska A. Wyroda	WSiP	667/9/2014
8.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Nauka</i>	R. Gucman	WSiP	667/8/2014
9.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Swojskość i obcość</i>	M. Markowicz O. Pytlińska A. Wyroda	WSiP	667/6/2014
10.	<i>Dziedzictwo epok</i>	<i>Gospodarka</i>	G. Szymanowski	STENTOR	666/1/2013
11.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Gospodarka</i>	R. Gucman	WSiP	667/7/2014
12.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	<i>Rządzący i rządzeni</i>	M. Markowicz O. Pytlińska, A. Wyroda	WSiP	667/4/2013
13.	<i>Poznać przeszłość</i>	<i>Rządzący i rządzeni</i>	I. Janicka	Nowa Era	659/2/2014

⁵ Portal MEN [online], [dostępny: http://men.gov.pl/podreczniki/wykaz_dopuszczone_lista1.php], [dostęp: 5.06.2015]: Wykaz podręczników dopuszczonych do użytku szkolnego, przeznaczonych do kształcenia ogólnego uwzględniających nową podstawę programową wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego dla wybranego typu szkoły i rodzaju zajęć edukacyjnych. Typ szkoły: szkoły ponadgimnazjalne, których ukończenie umożliwiła uzyskanie świadectwa dojrzałości po zdaniu egzaminu maturalnego. Rodzaj zajęć edukacyjnych: historia i społeczeństwo.

Lp.	Tytuł serii	Tytuł podręcznika	Autor	Wydawnictwo	Numer ewidencyjny w wykazie
14.	<i>Historia i społeczeństwo. Odkrywamy na nowo</i>	Rządzący i rządzeni	A. Balicki	OPERON	665/4/2014
15.	<i>Dziedzictwo epok</i>	Dziedzictwo epok. Wojna i wojskowość	S. Artymowski	STENTOR	666/2/2013
16.	<i>Historia i społeczeństwo</i>	Wojna i wojskowość	M. Markowicz O. Pytlińska A. Wyroda	WSiP	667/3/2013
17.	<i>Poznać przeszłość</i>	Wojna i wojskowość	J. Centek	Nowa Era	659/3/2014
18.	<i>Historia i społeczeństwo. Odkrywamy na nowo</i>	Wojna i wojskowość	B. Halczak R.M. Józefiak M. Szymczak	OPERON	665/3/2014

UWAGA: podręczniki obowiązujące od roku szkolnego 2015/2016 w wersji wieloletniej.

Zmiany w zasadach dopuszczania do użytku szkolnego podręczników

Do roku szkolnego 2014/2015 uczniowie uczyli się z podręczników w dotychczasowej wersji. Począwszy od roku 2015/2016 podręczniki będą stopniowo zamieniane na wersje wieloletnie⁶:

- w klasie pierwszej od 2015/2026,
- w klasie drugiej od 2016/2017,
- w klasie trzeciej od 2017/2018.

Nie wszystkie podręczniki wymienione w tabeli 2 zostały zakwalifikowane w poczet podręczników wieloletnich. Ministerstwo Edukacji Narodowej do użytku szkolnego dopuściło podręczniki tylko trzech wydawnictw: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (WSiP), Nowa Era oraz OPERON. W zestawie ministerialnym widnieje dziewięć pozycji, przeznaczonych do realizacji czterech, spośród dziewięciu wątków tematycznych⁷. Zostały one w tabeli nr 2 zaznaczone kolorem szarym.

⁶ Wieloletniość – podręcznik może być wykorzystywany przez więcej niż jeden rocznik uczniów. Ustawa z dnia 30 V 2014 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 2014, poz. 811: *Art. 22ao. (...) 3. Podręcznik może być dopuszczony do użytku szkolnego, jeżeli: 4) nie zawiera: a) pytań, poleceń, zadań i ćwiczeń wymagających uzupełniania w podręczniku – w przypadku podręcznika w postaci papierowej; b) odwołań i poleceń wymagających korzystania z opracowanych przez określonego wydawcę dodatkowych materiałów dydaktycznych przeznaczonych dla ucznia.*

⁷ Portal MEN, [online], [dostępny: http://men.gov.pl/podreczniki/wykaz_dopuszczone_lista3.php], [dostęp: 5.06.2015]: Wykaz podręczników dopuszczonych do użytku szkolnego, przeznaczonych do kształcenia ogólnego, dostosowanych do wieloletniego użytku dla wybranego typu szkoły i rodzaju zajęć edukacyjnych. Typ szkoły: szkoły ponadgimnazjalne, których ukończenie umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości po zdaniu egzaminu maturalnego. Rodzaj zajęć edukacyjnych: historia i społeczeństwo.

W wypadku braku podręcznika na zasadzie wieloletniości ustawodawca dopuszcza możliwość użytkowania w szkole podręczników, które pozwalają na kontynuację nauczania z poprzedniego etapu edukacyjnego. Do szkół można wprowadzić inną książkę jako materiał edukacyjny. Musi ona jednak spełnić warunek zgodności z nową podstawą programową. Tak więc można nadal korzystać z podręczników wymienionych w tabeli nr 2. Blok tematyczny „Swojskość i obcość” reprezentowany jest tylko przez jeden podręcznik: ***Historia i społeczeństwo. Swojskość i obcość***, autorzy: M. Markowicz, O. Pytlińska, A. Wyroda. Dlatego też autorka niniejszego artykułu zdecydowała się na zaproponowanie autorskiego podejścia do realizacji kolejnego (po *Gospodarka*)⁸ wątku tematycznego.

Wątek tematyczny: *Swojskość i obcość*

Jednym z wątków tematycznych w ramach przedmiotu *Historia i społeczeństwo* jest *Swojskość i obcość*. W ramach tego bloku tematycznego warto pokazać młodzieży przyczyny występowania niechęci wobec tak zwanych obcych. Odmienność i wynikające z tego dystans, dezaprobata, a także nieprzyjazne nastawienie miały swoje początki u zarania dziejów. Dlatego też warto na to zagadnienie spojrzeć wielopłaszczyznowo, w kontekście bezpośredniego sąsiedztwa jak i zderzenia różnych cywilizacji. Odmienność postaw i przekonań prowadziły do wrogości i konfliktów. To spektrum też jest warte poruszenia na lekcjach *historii i społeczeństwa*. Jednak nadrzędnym celem zajęć z bloku tematycznego *Swojskość i obcość* jest kształcenie postawy tolerancji i zrozumienia wobec „innych”.

5. *Swojskość i obcość. Uczeń:*

- A.5.1. *opisuje greckie i rzymskie pojęcia barbarzyńcy; charakteryzuje, na wybranych przykładach, kontakty Greków i Rzymian z ludami uważanymi przez nich za barbarzyńców;*
- A.5.2. *wyjaśnia na przykładach starożytnych Greków i Rzymian fenomen uznawania własnej kultury za kulturę prawdziwie ludzką;*
- B.5.1. *wyjaśnia genezę i konsekwencje antyjudaizmu w średniowiecznej Europie;*
- B.5.2. *analizuje, na wybranych przykładach, postrzeganie swojskości i obcości w okresie krucjat;*
- C.5.1. *charakteryzuje i ocenia postawy Europejczyków wobec mieszkańców zdobywanych i odkrywanych ziem w epoce nowożytnej;*

⁸ T. Maresz, *Od warsztatu rzemieślniczego do hali fabrycznej. Realizacja wątku tematycznego „Gospodarka” w ramach przedmiotu „Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok”, w: W warsztacie, w manufakturze, w fabryce i w sklepie*, pod red. Z. Biegańskiego, W. Polaka, M. Białkowskiego, Toruń 2013, s. 217–249.

- C.5.2. wyjaśnia różnice między oświeceniową koncepcją tolerancji a współczesnym rozumieniem tego pojęcia;
- D.5.1. charakteryzuje obecność mitu „szlachetnego dzikusa” w literaturze epoki, opisuje europejskie wyobrażenia o mieszkańcach innych kontynentów zawarte w literaturze przygodowej;
- D.5.2. charakteryzuje i ocenia idee nacjonalizmu i rasizmu w XIX w.;
- E.5.1. analizuje wielokulturowość społeczeństwa II Rzeczypospolitej;
- E.5.2. analizuje, na wybranych przykładach, współczesne społeczeństwa wielokulturowe⁹.

Treści kształcenia (wymagania szczegółowe) w ramach wątku tematycznego *Swojskość i obcość* koncentrują się na europocentryzmie. W ujęciu ustawodawcy problem „swojskości” skupia się na postawie Europejczyków wobec innych kręgów cywilizacyjnych. *Podstawa programowa* niestety przewiduje spojrzenie na „odmienność” innych kultur wyłącznie z **europejskiego punktu widzenia** (A.5.1.; A.5.2.; B.5.1.; C.5.1.; D.5.1.). Zabrakło próby zrozumienia drugiej strony konfliktu wynikającego ze zderzenia różnych kultur. Punkt ciężkości, w ramach zagadnień przewidzianych do omówienia, został przeniesiony na kontynent europejski i postawy Europejczyków, a do **społeczeństwa polskiego** odnosi się tylko jeden z wątków tego bloku tematycznego (E.5.1.). Pomimo że w założeniach *Podstawy programowej* celem przedmiotu *historia i społeczeństwo* jest poszerzenie wiedzy nie tylko z zakresu *historii*, ale również i z *wiedzy o społeczeństwie*, to jednak na relacje międzyludzkie ustawodawca sugeruje spojrzenie głównie z perspektywy historycznej. Zaledwie 15 procent treści odnosi się do **współczesnych społeczeństw wielokulturowych** (C.5.2.; E.5.1.).

Autorskie podejście do realizacji wątku tematycznego *Swojskość i obcość*

Realizacja wątku tematycznego *Swojskość i obcość* nie powinna być kolejnym omówieniem historii powszechnej w powiązaniu z dziejami polskimi. Takie podejście jest zrozumiałe w ramach wątku *Europa i świat*, ale nie w przypadku wątku *Swojskość i obcość*. Proponuję odejście od kolejnego powtarzania omawiania dziejów, nawet gdyby odbywało się to z innej perspektywy. Na zajęciach *Swojskość i obcość* powinno się skorzystać z wcześniej nabytej wiedzy uczniów i na tej podstawie próbować razem z nimi dostrzegać odmienność kulturową, religijną, narodowościową na przestrzeni dziejów. Zachęcam do realizacji wątku *Swojskość i obcość* w ujęciu bardziej społecznym. Wiedza

⁹ Załącznik nr 4, *Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, których ukończenie umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości po zdaniu egzaminu maturalnego*, s. 292.

historyczna posłuży do naświetlenia tła omawianych faktów i wydarzeń. Należy ją wykorzystać i powiązać z *wiedzą o społeczeństwie*. W ten sposób wyjaśni się uczniom wiele postaw i przekonań społeczeństw we współczesnym świecie, ukształtowanych na bazie zachowań i poglądów społeczeństw minionych epok.

Swojskość i obcość – próba zdefiniowania pojęć

Zanim przystąpimy do omówienia realizacji celów programowych wątku tematycznego *Swojskość i obcość*, proponuję jedną jednostkę lekcyjną przeznaczyć na wyjaśnienie obu terminów.

Zaimkiem dzierżawczym **mój** (*twój, nasz, wasz*) posługujemy się, gdy chcemy wskazać, że dana rzecz należy właśnie do nas. Dla większego podkreślenia przynależności danego przedmiotu, zwłaszcza gdy wiążemy go z czynnością wykonywaną, posługujemy się zaimkiem **swój/ swoja/ swoje**. **Zaimki te wskazują na bliższą nam więź**. Stąd **swojski** odnosić będziemy do środowiska lub kraju, w którym żyjemy i dobrze go znany. Innymi słowy: **swój** – to ten bliski, rodzimy. Stąd wywodzi się też przymiotnik **swojski**, czyli „będący domowego wyrobu” (znany z domu rodzinnego), ale także i „hodowany, oswojony”. Tak więc **swojskość** należy zestawiać z otoczeniem rodzinnym, domowym, bliskim podmiotowi.

W opozycji do zaimka dzierżawczego **swój** stoi rzeczownik **obcy/inny**. **Obcy** to taki, którego nie znamy, osoba nienależąca do jakiegoś środowiska, obywatel innego kraju. W literaturze czy też w kinie *science fiction* pod terminem „obcy” rozumie się istotę pozaziemską (kosmitę), zwykle inteligentną, zmierzającą do opanowania Ziemi i podporządkowania lub zniszczenia jej mieszkańców. Słowo **obcy** posiada łącznie aż 141 synonimów, między innymi: ani brat, ani swat (ni brat, ni swat), barbarzyński, cudzoziemiec, cudzy, daleki, dziki, dziwny, egzotyczny, gość, innojęzyczny (obcojęzyczny), inny, intruz, kosmita (mieszkaniec innej planety), mało znany, napływowy, nie swój, nieznan, nieproszony gość, nieprzyjaciel, niespokrewniony, nietutejszy, nieznamy, nieznan, obcokrajowiec, odmienny, przybysz (przyjezdny), spoza rodziny, zagraniczny/zamiejskowy/zamorski. W większości wypadków są to rzeczowniki i przymiotniki niosące ze sobą emocje negatywne. Niewiele z nich ma charakter pozytywny, jak na przykład gość, czy neutralny, na przykład mało znany czy też przybysz. Przymiotnik **inny** posiada 136 synonimów, w tym między innymi: alternatywny, anormalny, antagonistyczny, cudzoziemski, cudzy, dziwaczny, dziwny, nie taki sam, niebanalny/niekonwencjonalny, nienormalny, niepodobny, niespotykany, nieszablonowy, nietutejszy, nietuzinkowy, nietypowy, niezgodny z normą, nieznan, niezrozumiały, obcy, odmienny, osobliwy, różniący się, różny, specyficzny, tamten, wyjątkowy, wyróżniający się, zagadkowy, zagraniczny. Ten drugi człowiek jest **inny**, bo inaczej wygląda, ma inne poglądy, jest przeciwieństwem nas samych.

Termin **obcy** często stosowany jest wobec nieznanego, odmiennego, nieznanego kulturowo, wroga, wobec tego, kogo nie potrafiliśmy określić. Posiada on negatywne zabarwienie. Natomiast **inny**, w przeciwieństwie do **obcego**, nie posiada swego antonimu, nie ma „nieinności”. **Inny** to ten, który różni się względem czegoś/kogoś. Drugim biegunem „innego” jest „taki sam”. Poczucie „swojskości” powiązane jest ze świadomością „bliskości”. Natomiast stopień obcości wyznaczają różnice zachodzące między ludźmi: koloru skóry, miejsca urodzenia, pochodzenia, nieznanostwo języka. Obcość podkreślają także postawy i poczucie tożsamości¹⁰. Etykietując kogoś mianem **obcy**, odmawiamy mu prawa asymilacji i przyjmowania naszej kultury. Nieznane budzi niechęć i lęk. Budzi jednak także zainteresowanie, ciekawość¹¹. Dlatego organizowano wyprawy w nieznaną, odkrywano nowe lądy. W następstwie kontaktów z nowymi ludźmi dochodziło do przyswajania sobie ich kultury, potraw, ale jednocześnie zdecydowanie odrzucano odmienne normy i obyczaje.

W historiografii polskiej jak i zagranicznej terminem „Inny” przyjęło się określać sąsiadów – narody mieszkające po sąsiedzku¹². Ową odmiennostwo, „inność” niekiedy odnosi się także do wyznawców różnych religii, twórców dóbr kultury, ale także do grup etnicznych i mniejszości narodowych w ramach wspólnie zamieszkiwanego kraju.

Kończąc omawianie dychotomii terminów: **swój – obcy, swojskość – obcość**, proponuję część lekcji poświęcić problemowi przełamania barier i kształtowania postaw tolerancyjnych wobec odmiennostwo innych. Akceptowalność „Innego” wynika z bliższego poznania tego drugiego, jego obyczajów, sposobu myślenia. W kontekście historii ojczystej na lekcjach *Historii i społeczeństwa* na szereg omawianych faktów w stosunkach międzysąsiedzkich sugeruję spojrzeć z punktu widzenia obu stron konfliktu. Tym samym pomożemy uczniom zrozumieć niejedno wydarzenie, które miało miejsce w przeszłości, a które współcześnie rzutuje na obecne relacje między narodami czy mieszkańcami pobliskich miast, a także współobywatelami jednego kraju.

Barbarzyńca czy cudzoziemiec? Stosunek Greków do ludów niegreckiej cywilizacji (A.5.1.; A.5.2.)

Punktem wyjścia do tego zagadnienia powinno być wyjaśnienie terminu **barbarzyńca**, który pochodzi od greckiego: *bárbaros* (βαρβάρως), łacińskiego: *barbarus* i oznacza cudzoziemca. Barbarzyńcą był cudzoziemiec, który nie był

¹⁰ J. Paleczny, *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, Kraków 2007, s. 129.

¹¹ Tamże, s. 125–144 (*Sposoby definiowania innych*).

¹² *Obraz drugiego w historycznej perspektywie*, pod red. L. Klusákovéj, Praha 1997; A. Szpociński, *Inni wśród swoich*, Warszawa 1999; Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”*, Kraków 2000; R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku*, Kraków 2004; *Obraz Inшого w susidnih istoriáh: mifi, steteotipi, naukovii interpretacii. Materiali mižnarodnoi naukovoi konferenciji*, pod red. G.V. Kac’ánova, Kiiiv 15–16 grudná 2005 r., Kiiiv 2008.

ani Grekiem, ani Rzymianinem. Podstawą nazwania kogoś „barbarzyńcą” był fakt mówienia językiem obcym, niezrozumiałym dla Greków. Termin „barbarzyńca” powstał w efekcie próby naśladowania mowy obcokrajowców poprzez generowanie dźwięków typu „bar-bar”, które docierały do uszu przedstawicieli plemion greckich¹³. Barbarzyńcami nazywano wszystkich, którzy mówili innym językiem aniżeli Grecy. W praktyce barbarzyńcami były ludy, których nie znano i nie rozumiano. Wśród zagadnień omawianych na tej lekcji powinno się znaleźć nawiązanie do twórczości Homera, który Karów, sojuszników Trojan, określał jako: *mówiących dziwacznie, mówiących głosem chrapliwym* (w oryginalnie *bar-bar*)¹⁴.

Z czasem przymiotnik „grecki” zyskał szersze znaczenie, oznaczając wszystkie ludy cywilizowane. Natomiast rzeczownik „barbarzyńca” określał człowieka niecywilizowanego i z czasem został rozciągnięty na cały styl życia cudzoziemców, którzy byli nazywani „analfabetami” lub „niecywilizowanymi”. Jak stwierdził Arystofanes, człowiek analfabeta jest barbarzyńcą: *Człowiek ten gbur jest, przy tym dzikus, barbar*¹⁵.

Termin „barbarzyńca” upowszechnił się w okresie wielkiej kolonizacji greckiej (VIII–VI w. p.n.e.). Grecy podbijając nowe tereny, wprowadzali tam swoje obrzędy, tradycje i obyczaje, w których wyrosli oraz się wychowali. W następstwie kontaktów z obcymi cywilizacjami, głównie na wschodzie, Grecy podkreślali swoją wyższość i izolowali się od nie-Greków, nazywając ich „barbarzyńcami”. Symbolem związku z metropolią był wieczny ogień, który koloniści zabierali z sobą i strzegli go, aby rodzime kultury i tradycje nie wygasły.

W czasie wojen perskich (490–450 r. p.n.e.) termin **barbarzyńca** nabrał znaczenia pejoratywnego. To wówczas barbarzyńcami zaczęto nazywać przedstawicieli niższej cywilizacji. Zarzucano im, że są wiarołomni i żyją w anarchii, gdyż nie kierują się prawem. W przeciwieństwie do Greków byli, w ich mniemaniu, ludem dzikim i niewykształconym. Co ciekawe, za barbarzyńców uznawano również starożytnych Macedończyków, którzy przecież należeli do świata Hellenów (Greków).

Pozytywnym przykładem kontaktów z ludami podbitymi były rządy Aleksandra Wielkiego (336–323 r. p.n.e.). Zasiedlanie przez Greków ogromnych terytoriów przyczyniło się do rozszerzenia zasięgu ich kultury. Aleksander Wielki, szukając wsparcia społecznego na podbitych terenach, stworzył nową arystokrację, powstałą z połączenia elementu grecko-macedońskiego

¹³ W. Lengauer, *Kim byli Grecy?*, „Polityka”, wydanie specjalne 2010, nr 10, Poradnik Historyczny, *Maraton 2500 lat od wielkiej bitwy*, s. 16.

¹⁴ Homer, *Iliada*, tłum. I. Wieniewski, Kraków 1984, Księga II, wers 859; Homer, *Iliada*, tłum. P. Popiel, Warszawa 1880, Księga II, wers 867.

¹⁵ Arystofanes, *Chmury*, tłum. E. Cięglewicz, Warszawa 1964, s. 42, w: Biblioteka cyfrowa. Wolne lektury, [online], [dostępny: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/arystofanes-chmury.pdf>], [dostęp: 8.06.2015].

i perskiego. W tym celu popierał małżeństwa grecko-perskie, przejął strój perski i ceremoniał władców perskich. Ta nowa polityka społeczna była sprzeczna z dotychczasowym myśleniem Greków, którzy z pogardą odnosili się do „barbarzyńców”. Sukcesy militarne Aleksandra Wielkiego (Macedońskiego) zapoczątkowały nowy okres, który historycy nowożytni nazwali hellenizmem. Hellenizm to wzajemne oddziaływanie elementów greckich i wschodnich we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Stare podziały przestały mieć znaczenie, a ich miejsce zajęły współpraca, wymiana handlowa oraz kulturalna. Praktycznie doszło do zacierania się podziału na Hellenów i barbarzyńców. Hellenizm stworzył nową arystokrację złożoną z Greków, Macedończyków i elit państw Wschodu.

Na koniec przytoczmy cytaty z wypowiedzi Aleksandra Wielkiego:

Nie dzielę ludzi na Greków i barbarzyńców. Nie interesuje mnie pochodzenie czy rasa mieszkańców. Ja wyróżniam ich tylko na podstawie ich zasług. Dla mnie każdy dobry obcokrajowiec jest Grekiem, a każdy zły Grek jest gorszy od barbarzyńcy¹⁶.

Kultura i osiągnięcia starożytnych Rzymian lepsze czy tylko inne? (A.5.2.)

Rzym w okresie wielkich podbojów w basenie Morza Śródziemnego zetknął się z kulturą grecką. Rzymianie zafascynowali się tą cywilizacją. Hellenizacja Rzymu wyrażała się zarówno w formach zewnętrznych, na przykład w chęci posiadania dzieł sztuki greckiej (będących łupami zwycięskich wojsk), jak i w przenikaniu wpływów filozofii, nauki, religii, wzorców myślenia i obyczajów. Przykładowo, Lucjusz Emiliusz Paulus, zwycięzca spod Pydny¹⁷, przywiózł do Rzymu bibliotekę królów macedońskich. Greckie *paideia*¹⁸ i *ánthrōpos*¹⁹ przeistoczyło się w łacińskie *humanitas*²⁰. Rzymianie przejmowali greckie wzorce kulturowe, w tym architektoniczne, uczyli się języka Greków, podziwiali filozofię Platona oraz Epikura. Wergiliusz, Horacy i Owidiusz wzorowali się na dziełach greckich.

Rzymianie, biorąc przykład z Greków, ludy spoza obszaru kultury grecko-rzymskiej nazywali „barbarzyńcami”. Niekiedy nawet samych siebie traktowali jako społeczność barbarzyńską wobec greckiej. Przykładowo rzymski

¹⁶ Plutarch, *Żywoty sławnych mężów. Z żywotów równoległych*, Aleksander, tłum. M. Brożek, Wrocław 1976, s. 197.

¹⁷ Emiliusz Paulus, zwany Macedońskim (ok. 220–160 r. p.n.e.), wódz rzymski; pretor, zwycięzca nad Luzytanami w 191 r. p.n.e., od 182 r. p.n.e. konsul; w 168 r. p.n.e. w bitwie pod Pydną pokonał króla Macedonii Perseusza, była to jedna z przyczyn zakończenia III wojny macedońskiej (171–168 r. p.n.e.).

¹⁸ *Paideia* – rzeczownik odczasownikowy rodzaju żeńskiego, jego znaczenie to: wychowanie, wykształcenie, kultura; celem *paidei* było edukacja człowieka pięknego i mądrego, postępującego szlachetnie.

¹⁹ *Ánthrōpos* (gr. ἄνθρωπος) – człowiek, *ánthrōpinos* (gr. ἀνθρώπινος) – ludzki.

²⁰ *Humanitas* – rzeczownik rodzaju żeńskiego oznaczający ludzkość, człowieczeństwo. W epoce renesansu: działanie nastawione na wszechstronny rozwój człowieka, formowanie osobowości, wspieranie twórczych zdolności, ideał wychowawczy wzorowany na modelu antycznym.

komediopisarz Plaut²¹ dokonywał modyfikacji i adaptacji komedii greckich. Jak sam mawiał, tłumaczył komedie z języka greckiego na język barbarzyński (tzn. łaciński). Dopiero Lucyliusz²², jako pierwszy, przeciwstawił Rzymianom inne ludy, traktując je jako barbarzyńskie. Od tej pory ludy spoza obszaru kultury grecko-rzymskiej, uważane za dzikie, okrutne i nieokrzesane, były nazywane „barbarzyńcami”. W okresie Cesarstwa Rzymskiego były to przede wszystkim ludy mieszkające poza granicami Imperium Romanum lub mieszkańcy rzymskich prowincji. Nazwa ta przybrała wydźwięk pejoratywny. Owidiusz, opisując swoje zesłanie, zawarł to w słowach:

[...] *teraz mieszkam pod gwiazdą, która nigdy mórz nie dotknie, na samym środku barbarzyńskiej ziemi. Wokół mam Getów, Bessów i Sarmatów, dzikie plemiona, niegodne mych wierszy*²³.

Jednak Tacyt w II wieku n.e. zdrowych moralnie barbarzyńców przeciwstawił dekadentem, zepsutym Rzymianom.

Barbarzyńcami nazywano Wandalów i Hunów, którzy w IV–VI wieku najechali na Rzym. Mówi się, że doszło wówczas do wielkiej wędrówki ludów i najazdu ludów barbarzyńskich. W czasach wielkiej migracji ludów nastąpiło zderzenie dwóch światów, a początki chrześcijaństwa przyczyniły się do rozwoju idei równości ludzi wobec Boga. Ponadto przechodzenie niektórych ludów barbarzyńskich (np. Germanów) na katolicyzm zapoczątkowało ich asymilację z ludnością rzymską.

Drugą część tej lekcji (względnie drugą jednostkę lekcyjną) należy poświęcić dokonaniom Rzymian w dziedzinie techniki, architektury, nauki, prawa, literatury, obyczajów. Wychodząc z założenia, że te zagadnienia są wszystkim nauczycielom dobrze znane i zostały starannie opracowane w niejednym podręczniku szkolnym, szczegółowe ich omówienie w tym miejscu zostanie pominięte.

Warto na lekcji *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok*, obok dokonań i osiągnięć Rzymian, przytoczyć przykłady dorobku innych ludów świata antycznego. Można przypomnieć wcześniejsze dokonania Greków w dziedzinie filozofii, literatury (gatunki literackie), teatru, igrzysk, architektury, rzeźby, zasad ustrojowych (w tym demokracji), z których Rzymianie chętnie czerpali wzorce. Niemalże wkład w rozwój cywilizacji miały odległe Chiny (piśmiennictwo, matematyka, produkcja jedwabiu, porcelany czy papieru, wynalazek maszyn rolniczych typu: pług, siewnik, taczka, korba ręczna, pas napędowy przekazujący siłę z jednego koła na drugie), a także Fenicja w basenie Morza Śródziemnego (rozwój żeglugi, opracowanie pisma alfabetycznego,

²¹ Titus Maccius Plautus (ok. 250 – ok. 184 r. p.n.e.) – rzymski komediopisarz, jego utwory były pisane potoczną łaciną, językiem dosadnym, przedstawiały sceny z życia codziennego czasów mu współczesnych.

²² Lucyliusz, Caius Lucilius (ok. 180–102 r. p.n.e.) – poeta rzymski; twórca satyry jako gatunku literackiego.

²³ Publiusz Owidiusz Nazo, *Poezje wygnańcze – wybór, Żale. Elegie III, 10*, tłum. E. Wesołowska, Toruń 2006, s. 104.

wynalezienie mydła i pieniędzy jako środka płatniczego, a także pielęgnacja wynalazków starszych sąsiednich kultur, jak np.: wytapianie szkła, kruszców, metali). Również ludy podbite przez Rzymian dopracowały się wielu osiągnięć, które przetrwały do dzisiaj jako spuścizna antyku. Przykładem są Celtowie, którzy znali się na astronomii, stworzyli swój kalendarz składający się z 12 miesięcy: 7 miesięcy po 30 dni i 5 miesięcy po 29 dni (miesiące liczące 29 dni były feralne) z podziałem na okres zimowy i letni. Celtowie jako pierwszy lud „barbarzyński” Europy, wzorując się na Grekach i Rzymianach, posługiwali się monetami (pierwsze monety wybito w IV w. p.n.e.). Również wspomniane wyżej plemiona germańskie czy też ludy słowiańskie i ugrofińskie, a nieco później także kultura żydowska i świat islamski miały swój wkład w rozwój cywilizacji, o czym też nie można zapominać.

W ramach realizacji wątku *Swojskość i obcość* sugeruję odejście od omawiania kontaktów Greków i Rzymian w oparciu o ich podboje (kolonizację grecką basenu Morza Śródziemnego oraz poszerzanie granic Imperium Rzymskiego). W to miejsce proponuję spojrzenie na ich kontakty handlowe i wzajemną wymianę doświadczeń w wielu dziedzinach życia. Nie tylko tak zwane ludy barbarzyńskie czerpały z dokonań Greków i Rzymian. Również ci drudzy chętnie przyswajali sobie umiejętności i wiedzę ludów podbitych. To właśnie te zagadnienia powinny posłużyć nauczycielowi przy próbie odpowiedzi na pytanie postawione na początku lekcji: *Kultura i osiągnięcia starożytnych Rzymian lepsze czy tylko inne?*. Natomiast cel zawarty w *Podstawie programowej*:

[...] uczeń wyjaśnia na przykładach starożytnych Greków i Rzymian fenomen uznawania własnej kultury za kulturę prawdziwie ludzką

należy potraktować jako przykład subiektywnego traktowania własnej kultury czy też własnej historii za wyjątkową, lepszą, ważniejszą od innych.

Konfrontacja chrześcijaństwa z judaizmem w średniowiecznej Europie i konsekwencje tego w XX wieku (B.5.1.)

Na początku należy uczniom wyjaśnić kwestię, która pozwoli im bez emocji podchodzić do treści dwóch kolejnych zagadnień: konfrontacji chrześcijaństwa z judaizmem oraz zderzenia świata chrześcijańskiego ze światem islamu. Judaizm i chrześcijaństwo wyrosły na tym samym gruncie. Co prawda chrześcijaństwo nie wyłoniło się z judaizmu rabinicznego²⁴, gdyż wtedy go jeszcze nie było, ale chrześcijaństwo wyrosło i stanowi przedłużenie judaizmu biblijnego²⁵. Punktem stycznym dla obu religii jest Stary Testament. Zarówno judaizm, jak

²⁴ Judaizm rabiniczny, zwany talmudycznym; nauki rabinów w formie komentarzy do Miszny i do Biblii zawarto w Talmudzie, spisany w V–VII w. Talmudu nie uznali Karaimi.

²⁵ Judaizm biblijny: źródłem religijnym Tora, stanowi podstawę judaizmu, była objawiona Moszemu (Mojżeszowi) przez Boga. Tora pisana składa się z 24 ksiąg, które stanowią *Tanach* (*Biblię Hebrajską*). Na chrześcijańską Biblię składają się *Stary Testament* oraz *Nowy Testament*.

i chrześcijaństwo, a potem islam stworzyły trzy interpretacje Starego Testamentu (trzy sposoby jego rozumienia): interpretację żydowską (judaistyczną) wyrażoną w Talmudzie, chrześcijańską – w Ewangelii, a muzułmańską – w Koranie. Na tym gruncie wyrosły trzy religie, trzy tradycje i trzy cywilizacje.

Warto przypomnieć słowa św. Jana Pawła II, wygłoszone 13 kwietnia 1986 roku w rzymskiej synagodze, o *starszych braciach w wierze*. Rozwiniął on słowa Adama Mickiewicza z 1848 roku:

*Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo*²⁶,

a ten stwierdzenie o „starszych braciach” przejął od Andrzeja Towiańskiego²⁷.

Pomimo tego że w *Podstawie programowej* wskazano na konieczność wyjaśnienia genezy i konsekwencji antyjudaizmu w średniowiecznej Europie, to jednak sugeruję, aby punkt ciężkości tego zagadnienia przenieść z przyczyny na skutek tego, co się wówczas wydarzyło. Początkowo chrześcijaństwo było odłamem judaizmu²⁸. Po śmierci Jezusa z Nazaretu powstała grupa tworząca Kościół jerozolimski. Jej członkowie uznali Jezusa za Mesjasza, ale nadal szanowali tradycje żydowskiego rytuału. Przyjmuje się nazywać ich judeochrześcijanami. Wszyscy apostołowie, uczniowie Jezusa, byli judeochrześcijanami (Żydami nawróconymi na nauki Jezusa Chrystusa). Drugą grupę stanowili tak zwani poganochrześcijanie, którzy nie przestrzegali Tory. Początkowo ta pierwsza grupa stanowiła większość, ale z czasem rozrosło się stronnictwo św. Pawła, Żyda z Tarsu, zwanego Apostołem Narodów. Sformułował on pierwszą doktrynę uniwersalną, przeznaczoną nie tylko dla Żydów. W I wieku n.e. chrześcijanie tworzyli wspólnoty lokalne. To wtedy powstał zbiór ksiąg, czyli Nowy Testament. Nazwa „chrześcijanie” pojawiła się w Antiochii około 45 roku n.e. W miarę rozwoju chrześcijaństwa judeochrześcijanie w większości wypadków zasymilowali się z jego wyznawcami. Tylko nieliczni stworzyli odrębne sekty. Momentem przełomowym w dziejach Kościoła był rok 313, gdy cesarz Konstantyn wydał edykt mediolański i wprowadził wolność wyznawania wiary w Cesarstwie Rzymskim. Z czasem Kościół z prześladowanej mniejszości stał się większością, i to uprzywilejowaną, a następnie wręcz rządzącą. Narodziło się powszechne przekonanie, że Europa jest chrześcijańska.

Poczynając od IV wieku n.e. zaczęło się ograniczanie praw Żydów²⁹. Podłożem niechęci chrześcijan do Żydów były kierowane pod ich adresem

²⁶ A. Mickiewicz, *Legion Polski. Skład zasad*, pkt 10, w: tenże, *Dzieła*, t. XII, Warszawa 1997, s. 10.

²⁷ Andrzej Towiański (1799–1878) – litewski religijny mistyk, filozof, mesjanista; jako pierwszy określił Żydów mianem „starszych braci”. Zob.: A. Towiański, *Wybór pism i nauk. Wielki period*, Wrocław 2004, s. 77–114.

²⁸ J. Keller, *Chrześcijaństwo pierwotne*, w: *Zarys dziejów religii*, pod red. J. Kellera, W. Katańskiego, W. Tylocha, B. Kupis, Warszawa 1988, s. 572–602; T. Lane, *Nowa wspólnota Kościoła*, w: *Religie świata. Przewodnik encyklopedyczny*, tłum. M. Stopa, Warszawa 1998, s. 351–356.

²⁹ Należy uczniom wyjaśnić pisownię nazwy „żyd”: pisana wielką literą dotyczy narodu żydowskiego (Żyd/Żydzi), natomiast pisana małą literą – wyznawców judaizmu.

oskarżenia o zabójstwo Chrystusa. Zaczęły się pierwsze plądrowania synagog i stopniowe obostrzenia związane z obrządkiem religijnym. Już w połowie V wieku nie wolno było zbudować żadnej synagogi bez zgody Kościoła. W VI wieku w Hiszpanii zakazano małżeństw mieszanych oraz sprawowania przez Żydów funkcji publicznych. W ciągu jednego stulecia (VII wiek) wydano prawie pięćdziesiąt edyktów ograniczających prawa Żydów. Ich podłożem były pobudki wyłącznie religijne.

We wczesnym średniowieczu przedstawiciele społeczności żydowskiej spotykali się ze względną tolerancją ze strony wielu chrześcijańskich władców (Karola I Wielkiego, jego syna Ludwika I Pobożnego, Henryka IV Salickiego, Fryderyka III). Widząc korzyści płynące z ich działalności gospodarczej, nadawali oni Żydom liczne przywileje. Niemniej jednak nakazywali im ścisłą izolację od chrześcijan. Mimo to dochodziło do umiarkowanej obustronnej asymilacji kulturowej i językowej.

Do pogorszenia relacji chrześcijańsko-judaistycznych doszło w czasie wypraw krzyżowych, gdy oskarżono Żydów o sprzyjanie i pomoc muzułmanom. Szturm krzyżowców na Jerozolimę w 1099 roku zakończył się spaleniem żywcem Żydów zamkniętych w synagogach. Później pogromy żydowskie wybuchwały cyklicznie. Nawoływano, aby nie tylko jechać do Ziemi Świętej, ale także poszukiwać „niewiernych” na miejscu. Tak więc już w 1099 roku w dolinie Renu miały miejsce pierwsze krwawe wystąpienia antyżydowskie. Do podobnych pogromów doszło również w Moguncji, Kolonii, Trewirze, Ratyzbonie, Bambergu, Pradze i innych miastach leżących na trasie krzyżowców.

Katolicki król Filip II August w 1182 roku wypędził z Francji wszystkich Żydów i skonfiskował ich mienie. Instytucjonalny antyjudazm w Anglii zapoczątkował w 1290 roku król Edward I. W 1215 roku IV sobór laterański nakazał Żydom naszywać na odzieży kawałek żółtego płótna jako znak hańby (należy wskazać podobieństwo do gwiazdy Dawida naszytej na ubraniu w czasach hitlerowskich), a w Niemczech, zamiast tego, musieli oni nosić spiczaste nakrycia głowy (jak twierdzono, by zakryły diable rogi na głowie Żyda).

Oskarżano Żydów o bluźnierstwa względem hostii, mordy rytualne, porwania dzieci chrześcijańskich. W odwecie dochodziło do masowych zbrodni na Żydach. W sumie w średniowieczu odnotowano około 100 przypadków oskarżeń o profanację hostii i 150 o mord rytualny. Do masakr Żydów niekiedy nakłaniali również opaci i kaznodzieje. Przeciwstawił się temu papież Innocenty IV, pisząc w 1247 roku list do arcybiskupów i biskupów niemieckich w sprawie rzekomych oskarżeń Żydów o mordy rytualne. Polecił, aby Żydzi nie byli karani niesprawiedliwie i nakazał okazywanie przychylności i życzliwości wobec społeczności żydowskiej³⁰. Mimo to w 1349 roku doszło do rzezi

³⁰ F. de Fontette, *Historia antysemityzmu*, Wrocław 1992, s. 55–56.

Żydów niemieckich. Zginęła wówczas, spalona żywcem, niemal cała ludność żydowska (350 gmin). Do powtórki tej tragedii doszło w XX wieku w czasach Holocaustu. W 1391 roku w Sewilli pozbawiono życia 4 tys. Żydów, w 1426 roku *na chwałę Boga i Świętej Dziewicy* wypędzono Żydów z Kolonii, a w 1492 roku z Hiszpanii.

Wyjątkowa była jedynie postawa królów polskich. Ci, pomimo oporu ze strony kleru, wręcz zachęcali Żydów do imigracji. Przykładowo Kazimierz III Wielki wykorzystał potencjał drzemiący w ludności żydowskiej. Nazywano go nawet królem Żydów. Z okresu jego panowania pochodzi krakowski Kazimierz oraz Kazimierz nad Wisłą, a także inne przysiółki i osiedla żydowskie. Stosunki między Polakami a Żydami w tamtych czasach można określić jako koegzystencję przynoszącą obojętne korzyści.

W średniowiecznej Europie Żydzi nie mieli dostępu do stanu szlacheckiego, a co za tym idzie – nie posiadali prawa nabywania majątków ziemskich. Tym samym byli pozbawieni możliwości obrotu towarami pochodzącymi z gospodarki rolnej. Chcąc uczestniczyć w życiu społecznym, Żydzi musieli znaleźć sferę działalności, której nikt nie chciał się podjąć. Ponieważ Kościół katolicki nie zezwalał swoim wiernym na udzielanie pożyczek pieniężnych na procent, więc to Żydzi zajęli się lichwą. Kupcy żydowscy pełnili rolę bankierów, co było z jednej strony przyczyną tolerowania Żydów, ale z drugiej źródłem niechęci i wrogości.

Jedną z form dyskryminacji Żydów w średniowiecznej Europie były getta. Musieli oni mieszkać w odizolowanych dzielnicach miast. Często takie osiedla otaczane były murem. Również przestraszeni Żydzi coraz częściej sami osiedlali się w zwartych skupiskach w jednej części miasta, tworząc własne dzielnice. W ten sposób wzmacniało się poczucie jedności, ale zarazem izolacji i odrębności. Pierwsze takie getto żydowskie założył w Rzymie papież Paweł IV. W bulli *Cum nimis absurdum* nakreślił warunki jego funkcjonowania³¹.

Realizacja tematu *Konfrontacja chrześcijaństwa z judaizmem w średniowiecznej Europie* nie powinna ograniczyć się do omówienia przejawów wrogości i konfliktów katolików i żydów. Lekcja ta (względnie dwie jednostki lekcyjne) powinna pokazać zagrożenie wynikające z dystansu wyznawców jednej religii względem innej. Antagonizmy i niezyczliwości powstałe w czasach średniowiecznych przerodziły się najpierw w poczucie obcości, a później w niechęć czy wręcz wrogość. Początkowe hasła religijne z czasem przekształciły się w lęk i obsesje niemające nic wspólnego z antagonizmem wyznaniowym.

Na gruncie antyjudaizmu powstał antysemityzm. Antyjudaizm to zespół uprzedzeń, które prowadziły do prześladowań Żydów. Taką postawę

³¹ Fragment bulli *Cum nimis absurdum* z 12 VII 1555 r., w: M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem Żydów w Polsce*, Lwów – Warszawa – Kraków 1925 (reprint), t. III, s. 39–40.

ks. Waldemar Chrostowski nazwał antyżydowskością. Jest ona negatywnym skutkiem koegzystencji z Żydami. Antyżydowskość zrodziła się na podłożu ekonomicznym, kulturalnym, obyczajowym³². Natomiast antysemityzm (od tzw. rasy semickiej) to ideologia, która uważa Żydów za niższy, gorszy gatunek ludzi, to również zespół przesądów uzasadniających wrogą postawę wobec Żydów. Antysemityzm bazował na nacjonalizmie, ksenofobii i odwoływał się do rasizmu. Jego początki były widoczne już w XIX wieku³³, kiedy to nacjonalizm stał się pomostem od antyjudaizmu do antysemityzmu, a tym samym doprowadził do tragedii ludzkości – do Holocaustu. Poczucie bycia lepszym doprowadziło do uznania wyższości nad innymi. Przejawy dyskryminacji średnio-wiecznej w zwielokrotniony sposób znalazły swoje odzwierciedlenie w czasach nazizmu: izolacja, getta, napiętnowanie (oznakowanie ubrań i ciał – numery obozowe na przedramieniu), pogromy, palenie żywcem.

Dla przeciwwagi omawianych zagadnień warto wyjaśnić powód żydowskiej powściągliwości i wrogości wobec Jezusa. Jego negatywna ocena wynika z doktrynalnego punktu widzenia. Żydzi nie wyznają jedności Boga z dogmatem Trójcy Świętej. Ponadto w Chrystusie upatrują główną przyczynę przesładowań i cierpień, które spadły na nich w późniejszych wiekach ze strony chrześcijan. W tym wszystkim w mniejszym stopniu chodzi o uwarunkowania historyczne, a bardziej o pamięć zbiorową narodu żydowskiego.

Problem antysemityzmu (już nie antyjudaizmu) widoczny jest niekiedy również we współczesnym świecie. W XXI wieku należy jednoznacznie się temu przeciwstawić. Tu widzę ogromne zadanie wychowawcze do wykonania na lekcjach *historii i społeczeństwa*. Również kolejne zagadnienie w ramach modułu *Swojskość i obcość* powinno posłużyć wychowywaniu w duchu tolerancji oraz wyrzeczenia się poczucia wyższości kulturowej i religijnej.

Zderzenie cywilizacji chrześcijańskiej ze światem islamskim w dobie krucjat (B.5.2.)

Trzecią religią monoteistyczną omawianą na lekcjach *historia i społeczeństwo*, a drugą na świecie pod względem liczebności wyznawców jest islam. Ma on wspólne korzenie z dwiema poprzednio omawianymi religiami: judaizmem i chrześcijaństwem. W praktyce szkolnej zderzenie się świata islamskiego z cywilizacją chrześcijańską z reguły omawiane jest w kontekście wypraw krzyżowych do Jerozolimy. Sugeruję nie ograniczać się do „postrzeganie swojskości i obcości” tylko w okresie krucjat. Warto pokazać wcześniejsze relacje świata

³² Kościół, Żydzi, Polska. Z księdzem profesorem Waldemarem Chrostowskim rozmawiają: Grzegorz Górny i Rafał Tichy, Warszawa 2009, s. 49.

³³ Termin antysemityzm, na oznaczenie rasizmu i szowinizmu, w 1879 r. wprowadził niemiecki dziennikarz i publicysta Wilhelm Marr, w: *Zwycięstwo niemieckości nad żydowskością (Der Sieg des Judenthums über das Germanenthum)*, Bern 1879.

chrześcijańskiego z islamskim, i to zarówno w kontaktach ze środowiskiem arabskim, jak i z tureckim. Błędem jest sprowadzanie lekcji do konfliktu w *obronie grobu Chrystusowego przed niewiernymi*. Niestety podręczniki szkolne zawierają głównie opis przebiegu krucjat przeciwko muzułmanom (w tym czwartej w 1204 r. – przeciwko prawosławnemu Konstantynopolowi). W następstwie takiej edukacji młodzież wychodzi ze szkoły z przekonaniem o odwiecznym konflikcie wyznawców chrześcijaństwa i islamu, co współcześnie pogłębiane jest przez islamizm³⁴ i świat muzułmańskiego fundamentalizmu.

Na kontakty tych dwóch światów proponuję spojrzeć szerzej. Plemiona Arabów w czasie swych wędrówek zetknęły się zarówno ze społecznością żydowską, jak i z chrześcijanami. Mimo tego że część z nich przeszła na judaizm i chrześcijaństwo, to jednak szybko poróżnili się między sobą. Dopiero pojawienie się wśród nich Mahometa (Muhammad³⁵) sprawiło, że doszło do ich integracji, a rok 622 (ucieczka Mahometa przed prześladowaniami z Mekki do Medyny) przyjmuje się za początek ery muzułmańskiej.

Słowo **islam** wywodzi się z języka arabskiego (الإسلام) i oznacza *poddanie się Bogu*³⁶. Islam zrodził się w połowie VII wieku na Półwyspie Arabskim. Do zwolenników Mahometa przystąpili również Żydzi mieszkający w Medynie. Jednak nie uznawali go za proroka. Ponadto, w związku z kpinami z ich strony, Mahomet wygnał z Medyny dwa największe rody, a pozostałych mężczyzn pochodzenia żydowskiego nakazał wymordować.

Dzieje kontaktów muzułmanów z chrześcijanami sięgają pierwszej połowy VII wieku. Po zdobyciu Mekki Mahomet kilkakrotnie spotykał się z chrześcijanami (monofizytami³⁷). Stosunek islamu do chrześcijaństwa odnajdziemy w Koranie. Z jednej strony w Świętej Księdze islamu znajduje się przestroga, aby muzułmanie nie brali *sobie za przyjaciół ani żydów, ani chrześcijan*, ale z drugiej pozytywnie odniesiono się do chrześcijańskich mnichów i eremitów, których darzono szacunkiem:

[...] *z pewnością się przekonasz, że najbliżsi, przez swoją przyjaźń, tym, którzy uwierzyli [muzułmanom – T.M.], są ci, którzy mówią: „Jesteśmy chrześcijanami!” Tak jest, albowiem są wśród nich księża i mnisi i oni nie wbijają się w pychę*³⁸.

Początkowo islam był religią tylko Arabów, ale wraz z podbojami stał się religią uniwersalną, obejmując różne kontynenty i narody. Nauki zawarte

³⁴ Islamizm: system polityczny, doktryna polityczna, w ramach której doszło do integracji religii z polityką; Koran jest uznawany za podstawę prawa i polityki państwa (prawo religijne – *szariat*); islamiści głoszą nienawiść wobec niemuzułmanów w ogóle, a w szczególności wobec żydów i chrześcijan.

³⁵ Muhammad (od trzech spółgłosek H-M-D oznacza „chwalony”); imię męskie pochodzenia arabskiego; inne warianty tego imienia Mohammed, Muammar, Mamadou, Mehmed i Mahomet.

³⁶ Hasło: *Islam*, w: *Słownik wiedzy o religiach*, pod red. K. Banka, Bielsko-Biała: Park 2007, s. 145–180.

³⁷ Monofizytyzm: doktryna teologiczna; z greckiego *monē physis* – „jedyna natura”. Monofizyta: wyznawca tylko boskiej natury Chrystusa.

³⁸ *Koran*, tłum. J. Bielawski, Warszawa 1986, sura V, 51, sura V, 82.

w Koranie wzbogacono o wpływy oraz o tradycje religijne i kulturowe obszarów podbitych. Pod wpływem różnych religii i poglądów filozoficznych powstała kultura i cywilizacja muzułmańska. Nauki zawarte w Koranie (elementy kulturalno-obyczajowe dawnej Arabii) powiązano z filozofią i nauką grecką, z hellenizmem oraz kulturą semicką i niesemicką Bliskiego Wschodu, a także z religią i kulturą Iranu Sasanidów oraz z naukami i filozofią Indii. Muzułmanie potrafili połączyć poszczególne tradycje religijno-kulturalne w jedną całość. Islam odniósł sukces wśród narodów, z którymi do niedawna walczył. Znaczna część świata na Wschodzie w krótkim czasie przyjęła islam i sama stała się jego krzewicielem. Islam arabski przeistoczył się w formę perską i turecką. Jego nowa postać zmierzała do poszerzenia granic i wpływów. Ten świecki charakter islamu nastawiony był na budowanie imperium – zaczęły się podboje militarne i ruch misjonarski³⁹.

Masowa islamizacja podbitych terenów jest mitem. Wyprawy wojskowe, chociaż pod hasłem „świętej wojny” (*dżihad*), w rzeczywistości miały na celu zdobycie łupów, a nie pomnażanie liczby wyznawców Proroka. Mieszkańcy podbitych terenów nie od razu byli nawracani na islam. Zachowywali oni status „chronionych mniejszości”. Należały do nich tak zwane „ludy Księgi”, czyli wierzący w jednego Boga i posiadający święte księgi (wyznawcy judaizmu, chrześcijaństwa i zaratusztrianizmu)⁴⁰. Pod warunkiem płacenia podatku pogrównego (*dżizja*) mogli oni nadal praktykować swoją wiarę. Stąd też chrześcijanie na terenach Bliskiego Wschodu długo pozostawali przy swojej religii. Prześladowania chrześcijan były zazwyczaj krótkotrwałe, a nawrócenia następowały raczej w wyniku tego, że chrześcijanie nie mogli służyć w wojsku i sprawować wysokich urzędów. Ponieważ byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii, niejednokrotnie sami decydowali się na konwersję (zmianę wyznania) na islam.

Dla muzułmanów Europa jawiła się jako świat jednolity – chrześcijański. Chrześcijaństwo traktowali jako religię niedoskonałą (źle rozumiejącą objawienie), więc do jej wyznawców podchodzili z wyższością i początkowo nawet zbyt mało się nimi interesowali. Ludzi Zachodu postrzegano jako dzielnych, honorowych i pobożnych wojowników, ale o niehigienicznych obyczajach (nie myli się i nie prali ubrań) oraz z brakiem umiejętności językowych i swobody w wypowiedaniu się⁴¹.

Reakcja chrześcijan na islam, rozszerzający swe wpływy, początkowo była raczej obojętna. Chrześcijańscy władcy muzułmanom z podbitych terenów

³⁹ J. Bielawski, *Islam jako religia światowa*, w: *Zarys dziejów religii*, s. 780.

⁴⁰ M. Watt, *Islam: droga Proroka*, w: *Religie świata. Przewodnik encyklopedyczny*, s. 316.

⁴¹ Taki stereotypowy obraz świata chrześcijańskiego został zaprezentowany w tureckim serialu kostiumowym *Wspaniałe stulecie (Muhteşem Yüzyıl)*, opowiadającym o panowaniu sułtana Sulejmana Wspaniałego, władcy Imperium Osmańskiego.

dawali wybór: nawrócenie lub emigrację. Często zawierali przymierza z muzułmanami, przyjaźnili się z nimi, razem polowali czy ucztowali. Nawiązano stosunki handlowe. Pielgrzymi do Grobu Chrystusowego kupowali od Arabów wodę, żywność, noclegi. Obie strony (chrześcijanie i Arabowie) były zadowolone z obopólnych korzyści. Pozytywnym przykładem kontaktów świata muzułmańskiego i chrześcijańskiego była Andaluzja. Przez prawie osiem wieków (711–1492) koegzystencja muzułmanów z chrześcijanami i żydami w południowej Hiszpanii doprowadziła do zmian cywilizacyjnych, czyniąc z Andaluzji miejsce kontaktów kulturowych między Europą a światem islamu. O pozytywnych relacjach dwóch światów (chrześcijańskiego i muzułmańskiego) w średniowieczu świadczą listy papieża Grzegorza VII do przywódców islamskich. W liście apostolskim *Nobilitas tua* wskazał on na monoteistyczny charakter obu religii, a emira marokańskiego nazwał bratem w Abrahamie⁴².

Jednak proces arabizacji chrześcijan, którzy przejmowali arabski styl życia, wywołał niepokój Kościoła. Sytuacja zmieniła się, gdy wyznawcy islamu znaleźli się poza granicami Arabii i stanęli przed nowymi wyzwaniem religijnymi i politycznymi. Na wschodzie Arabowie dotarli nie tylko do Indii, ale także starli się zbrojnie z Turkami i Mongołami, którzy z czasem przejęli islam i stali się jego gorliwymi obrońcami. To właśnie pod wpływem Turków i Mongołów doszło do ekspansji politycznej i religijnej islamu. Już w XI wieku Turcy seldżuccy opanowali kalifat w Bagdadzie, Syrię i południową Anatolię. Jako naród wojowniczy walczyli ze wszystkimi, a w 1072 roku zdobyli Jerozolimę.

Turcy nie byli tak tolerancyjni jak Arabowie. Uważali, że do Miasta Świętego nie należy wpuszczać innowierców. Handel zaczął upadać, a pielgrzymi nie zawsze wracali ze swych podróży. W odpowiedzi na to papież Urban II w 1095 roku rzucił hasło świętej wojny z niewiernymi. Wojny krzyżowe (1096–1291) sprawiły, że doszło do zderzenia się świata chrześcijańskiego z islamskim. Tym razem to Europejczycy masowo wkroczyli na terytorium muzułmańskie. Świat islamu po raz pierwszy poczuł się zagrożony ekspansją europejską. Mimo że wojny krzyżowe nie dotknęły całej zbiorowości islamskiej (w wielu jej rejonach nie zostały one nawet dostrzeżone), to jednak w ich następstwie doszło do eskalacji propagandy antychrześcijańskiej.

Kontakty chrześcijańsko-muzułmańskie w edukacji szkolnej są postrzegane głównie w kontekście wypraw krzyżowych w średniowieczu. To przez ich pryzmat postrzega się dzieje relacji chrześcijaństwa z islamem. Podkreśla się misyjny charakter krucjat, wstydliwie niekiedy przemilczając ich łupieżcze oblicze

⁴² *Nauczycielski urząd Kościoła a religie*, pod red. I. Ledwoń, P. Królikowskiego, Lublin 2015, rozdział: *Od Soboru Jerozolimskiego do pontyfikatu Jana XXIII*, poz. 8.

kosztem nie tylko wroga (muzułmanów), ale także i ludności mieszkającej na trasie tych wypraw. Natomiast z punktu widzenia świata islamskiego nie było to tak wielkie zagrożenie jak wzrastająca wówczas potęga Mongołów.

Warto na lekcjach *historii i społeczeństwa*, w ramach modułu *Swojskość i obcość* mniej czasu poświęcać na omówienie przebiegu samych wypraw, a w miejsce tych zagadnień lepiej wykazać korzyści wynikające ze zderzenia się (zetknięcia się) tych dwóch cywilizacji. To spotkanie zaowocowało powstaniem szkół i uniwersytetów, gdzie przełożono z języka arabskiego na łacinę teksty filozoficzne i teologiczne. Arabowie zgromadzili i przetłumaczyli dzieła Greków, Persów i Hindusów. Rozwinęli i wzbogacili zawartą w nich wiedzę. Uczni islamscy gromadzili wiedzę w zakresie geografii, opisując trasy komunikacyjne, nazwy i położenie geograficzne miast całego świata. Za pośrednictwem Arabów do Europy dotarły tłumaczenia dzieł Arystotelesa i wielu starożytnych filozofów greckich. Teksty klasyków greckich, w IX wieku tłumaczone na arabski, najpierw wpływały na myśl islamską, a za ich pośrednictwem (tłumaczone z arabskiego na łacinę) kształtowały zachodnią myśl europejską.

Podsumowując, należy stwierdzić, że kontakty chrześcijańsko-muzułmańskie w średniowieczu były pełne sprzeczności. Doszło wówczas do wzajemnego przenikania się obu cywilizacji. Odbiło się to zarówno drogą pokojową (kontakty naukowe, dysputy, wymiana handlowa), jak i konfliktu. W kolejnych wiekach (XV–XIX) relacje chrześcijańsko-muzułmańskie utrzymały się w konwencji wrogości i rywalizacji terytorialnej. Dopiero XIX wiek przyniósł pewne zmiany we wzajemnym postrzeganiu się oraz próby stabilizacji i poprawy stosunków. Do przełomu w stosunkach chrześcijańsko-muzułmańskich doszło w latach sześćdziesiątych XX wieku. Jednak współcześnie zapanowała swego rodzaju islamofobia. Nie bez winy jest ortodoksyjny świat islamu oraz powstałe w latach 2013–2014 *quasi*-państwo – Państwo Islamskie w Iraku i Lewancie.

Na zakończenie przytoczmy zdanie Christophera Lamba:

*Europejczycy do dziś ponoszą konsekwencje upowszechniania się zrodzonej w średniowieczu karykaturalnej wizji islamu, Żydów zaś wielokrotnie spotykały niezastężone oszczerstwa ze strony chrześcijan, często nawet poważnych przywódców Kościoła i teologów; były one przyczyną trwających przez stulecia prześladowań*⁴³.

Jest to surowa ocena, ale pozwalająca nauczycielowi na uświadomienie uczniom, że niechęć wobec wyznawców innych religii prowadzi do pochopnych osądów. Należy uczniów przestrzec przed pokusą porównywania wyznawanej przez siebie religii z religią drugiego człowieka.

⁴³ Ch. Lamb, *Ostateczny autorytet Chrystusa*, w: *Religie świata. Przewodnik encyklopedyczny*, s. 367.

Europejczycy wobec mieszkańców zdobywanych i odkrywanych ziem w epoce nowożytnej (C.5.1.)

Średniowieczny świat dla Europejczyków ograniczał się tylko do jednego kontynentu. Zarówno ich wiedza, jak i wiara opierały się na geocentryzmie. Dopiero epoka renesansu przyniosła zmiany w postrzeganiu miejsca człowieka na Ziemi. Najpierw ciekawość i chęć poznania świata, a potem wyprawy odkrywcze pokazały inne oblicze nieznanych lądów.

Chociaż obiegu wiedza uczniów sprowadza się do stwierdzenia, że do wielkich odkryć geograficznych doszło z powodu „poszukiwania drogi morskiej do Indii”, to jednak najnowsze podręczniki szkolne powoli korygują ich uproszczone spojrzenie na to zagadnienie. W wielu podręcznikach do *historii* dla gimnazjum ich autorzy sporo miejsca poświęcili omówieniu kultury Majów, Inków, Azteków czy Tolteków. Teksty odautorskie są obudowane licznymi ilustracjami przedstawiającymi dorobek kulturowy cywilizacji prekolumbijskich. Dlatego też w niniejszym opracowaniu świadomie pomijam omówienie tego zagadnienia, odsyłając do podręczników szkolnych oraz literatury fachowej.

W kontekście odkryć geograficznych sugeruję skupić się na postrzeganiu ludności tubylczej i jej dorobku kulturowego przez przybyszy z kontynentu europejskiego aniżeli na omawianiu przebiegu wypraw odkrywczych. Co prawda kolonizatorzy z zacięciem obserwowali kulturę materialną mieszkańców obu Ameryk, ale nie uszanowali ich zabytków, które bezpowrotnie zniszczyli. W ich miejsce stawiali własne fortyfikacje, domostwa i świątynie, jednocześnie ludności miejscowej narzucając europejskie wzorce obyczajowe i religijne. Wraz z odkryciem Ameryki rozpoczęła się ewangelizacja kontynentu amerykańskiego. Z punktu widzenia Kościoła katolickiego, a później i pozostałych Kościołów chrześcijańskich było to „nawracanie pogan” na wiarę uznawaną przez nich za jedyną prawdziwą. Krzewienie „Dobrej Nowiny” sprawiło, że ludy obu Ameryk z czasem stały się chrześcijańskie. Nie uszanowano jednak ich rodzimych wierzeń i dokonano zniszczenia ich miejsc kultu. Tu należy wskazać na niezbyt chlubną rolę konkwistadorów w tym procederze, którzy, pod pozorem nawracania ludów Nowego Świata na religię chrześcijańską, prowadzili okrutne i krwawe podboje w obu Amerykach, w Afryce czy też w Indiach. Ponieważ mieszkańcy Nowego Świata nie chcieli przejść zwyczajów panujących w Europie, siłą zostali podporządkowani bogacącemu się białemu kolonizatorowi. Europejczycy przyczynili się do upadku wielu cywilizacji. Rdzenna ludność zamieszkująca kolonie obu Ameryk (Aztekowie, Majowie, Inkowie i inni) po wkroczeniu Europejczyków została wymordowana.

Z terenów nowo odkrytych (raczej należałoby napisać – podbitych) na Stary Kontynent dotarły duże ilości cennych kruszców (złota i srebra) i innych surowców naturalnych. Na stoły w europejskich domach trafiły nowe produkty żywnościowe (ziemniaki, pomidory, fasola, papryka), przyprawy ze Wschodu

(pieprz, wanilia, cynamon) oraz używki (kawa). Wielkie odkrycia geograficzne przyczyniły się do rozwoju gospodarki europejskiej (handlu i produkcji manufakturowej). Można to zaliczyć na plus. Jednak, w kontekście kontaktów między cywilizacjami, bilans korzyści i strat nie jest jednoznaczny. Kosztem rozwoju jednej cywilizacji upadły inne. Tu pytanie do uczniów: *Czy można realizować i osiągać swoje cele kosztem innych?*

Gdy w 1992 roku Stary Świat obchodził 500. rocznicę odkrycia Ameryki, potomkowie rdzennych mieszkańców tego kontynentu protestowali i twierdzili:

[...] *nas nie trzeba było odkrywać, my tu byliśmy od zawsze, to tylko wy o tym nie wiedzieliście* [luźne przytoczenie słów – T.M].

W niektórych stanach USA amerykańscy Indianie organizują alternatywne święto Kolumba (*Columbus Day*) jako dzień kolonialnego podboju i zniewolenia ich przez „białych imperialistów”. Można zapytać uczniów: *Czy Krzysztofa Kolumba, postrzeganego przez Europejczyków jako bohatera, nie powinno się osądzić za to, że przyczynił się do zniewolenia mieszkańców kontynentu amerykańskiego?*

Omówienie zagadnienia stosunku Europejczyków do ludów ziem nowo odkrytych w czasach nowożytnych nie powinno ograniczać się do kontynentu amerykańskiego. Swoją kulturę, i to na wysokim poziomie, posiadał również świat Dalekiego Wschodu (Indie, Chiny), ale także cywilizacje dwóch pozostałych kontynentów – Afryki i Australii. Zwłaszcza mieszkańcy tych dwóch ostatnich zostali zdominowani i uzależnieni od przybyszów ze Starego Świata. Następstwem tego był handel Murzynami sprowadzanymi z Afryki i rozwój niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, zapoczątkowane w XVII wieku. Warto chociaż zasygnalizować uczniom jeszcze jedną cywilizację, która w dzisiejszych czasach praktycznie ulega wymarciu. Jest to świat Aborygenów w Australii⁴⁴. Dopiero w 2008 roku premier Australii wygłosił w parlamencie przemówienie, w którym przeprosił Aborygenów za dyskryminację i prześladowania, w tym za praktyki tak zwanego skradzionego pokolenia.

Podsumowując omawianie kontaktów Europejczyków z mieszkańcami innych kontynentów, nie wystarczy ograniczyć się do przybliżenia uczniom dorobku innych cywilizacji. Należy akcenty rozłożyć tak, aby młodzież uświadomiła sobie, że „inny” to nie znaczy „gorszy”. MY nie jesteśmy „lepsi”, jesteśmy tylko „inni” względem tych drugich, pozostałych cywilizacji. Powyższy temat zajęć jest wspaniałą okazją do kształtowania postaw tolerancji i szacunku dla odmienności drugiego człowieka.

⁴⁴ Angielska kolonizacja Australii (Nowa Południowa Walia) rozpoczęła się w latach 80. XVIII w. W XIX w. Wielka Brytania traktowała Australię jako miejsce zsyłki więźniów (do 1858 r. przewieziono ich ponad 160 tys.). Dopiero od 2. poł. XIX w. rozpoczęła się regularna akcja kolonizacyjna i napływ osadników wraz z rodzinami.

Oświeceniowa koncepcja tolerancji a współczesne rozumienie tego pojęcia (C.5.2.)

Punktem wyjścia do realizacji kolejnego zagadnienia z modułu *Swojskość i obcość* są wnioski wypływające z poprzednich lekcji. Praktycznie wszystkie zaproponowane ujęcia tematyczne zagadnienia *Swojskość i obcość* sprowadzają się do wykazanie nietolerancji wobec odmienności poglądów społecznych, kulturowych i religijnych w przeszłości: od czasów dominacji Greków i Rzymian w świecie antycznym, poprzez stosunek chrześcijan do żydów w średniowieczu po mieszkańców nowo odkrytych lądów w czasach nowożytnych. To również był brak akceptacji ze strony żydów wobec chrześcijańskiej interpretacji boskości Chrystusa czy też muzułmanów (Turków seldżuckich) wobec pielgrzymów chrześcijańskich w Palestynie.

Należy jednak uświadomić uczniom, że wśród tych negatywnych przejawów niechęci wobec „innych”, zarówno w czasach starożytnych, jak i w średniowieczu czy też u progu czasów nowożytnych, były też przykłady pozytywnego nastawienia do drugiego człowieka, o czym była mowa na poprzednich lekcjach *historii i społeczeństwa*.

Jednym z punktów tej lekcji jest wyjaśnienie terminu **tolerancja**. Słowo to pochodzi od łacińskiego *tolerantia*, co należy tłumaczyć: „cierpliwa wytrwałość”. Konsekwentnie więc: czasownik *tolerare* to: „znosić”, „wytrzymywać”, „przecierpieć”. Jednak tolerancja nie oznacza akceptacji⁴⁵. Tu należy rozgraniczyć poszanowanie czyichś zachowań lub poglądów, nawet w wypadku gdy one nie są zgodne z naszymi, od pełnej aprobaty i zgody na nie. Tolerancja oznacza więc cierpliwość i wyrozumiałość dla odmienności, jest poszanowaniem uczuć, upodobań, wierzeń, obyczajów, postępowania drugiej osoby/grupy osób nawet wówczas, gdy są one odmienne lub wręcz sprzeczne z naszymi. Kierując się zasadami tolerancji, rezygnujemy ze stosowania przymusu wobec innych.

Na przestrzeni dziejów rozumienie tolerancji ulegało ewolucji. Już w III wieku p.n.e. cesarz Ashoka, po zjednoczeniu większości subkontynentu indyjskiego, zaczął krzewić tolerancję wobec wszystkich religii i filozofii, wydając stosowne edykty. Na kontynencie europejskim w czasach antyku tolerancja przybierała ograniczoną postać. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie tolerowali zachowania, ale w granicach przestrzegania obowiązującego prawa. Natomiast w średniowieczu władcy chrześcijańskiej Europy oraz muzułmańskiego Bliżniego Wschodu, a także hierarchowie kościoła nie zawsze odnosili się tolerancyjnie wobec mniejszości, czego przykładem był stosunek do Żydów. Wyjątek stanowiła Rzeczpospolita Obojga Narodów – w połowie XVI wieku znalazło tu schronienie aż 80 procent Żydów uciekających przed dyskryminacją

⁴⁵ Akceptacja: łac. *acceptatio* – przyjmować, sprzyjać.

i pogromami. Nie oznacza to jednak, że na ziemiach polskich nie dochodziło do wystąpień antyjudajstycznych.

W epoce oświecenia rozwinęła się forma tolerancji tak zwanej negatywnej, dopuszczającej przyjęcie poglądów właściwych i odrzucenie tych niewłaściwych, sprzecznych z interesem społecznym. Klasyczną wykładnię tolerancji przedstawił John Locke⁴⁶. Filozof ten odniósł się do kwestii tolerancji zapisanej w Ewangelii. Wyraził pogląd, że nie można nikomu narzucić określonych przekonań i wierzeń. Tolerancja, według Locke'a, opiera się na możliwości indywidualnego rozwoju człowieka i na decyzjach o własnym postępowaniu. Tolerancja ogranicza się do wskazania tego, czego nie należy czynić (można określić granice zła i skłonić człowieka do postępowania zgodnego z rozumem). Jego nauki dały podwaliny pod brytyjski *Akt Tolerancji* z 1689 roku⁴⁷. Innym propagatorem tolerancji w oświeceniu był Wolter (François-Marie Arouet, zwany Voltaire). Przypisuje się mu słowa, których w rzeczywistości nie był autorem:

*Nie zgadzam się z tym, co mówisz, ale oddam życie, abys miał prawo to powiedzieć*⁴⁸.

Rozumienie tolerancji odmienne od oświeceniowego prezentował John Stuart Mill⁴⁹. Jego pozytywistyczne pojmowanie tego terminu stanowi pomost do współczesnego rozumienia postaw wyrozumiałości względem odmiennych poglądów i zachowań. Filozof ten wytyczył granicę dla swobody własnego postępowania: nasza wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność innych.

Zarówno poglądy oświeceniowe, jak i pozytywistyczne dały podstawy współczesnemu sposobowi myślenia i postępowania. Niektóre z nich są wzajemnie sprzeczne, inne zaś dopełniają się. Wspólnie jednak otworzyły drogę do liberalizmu, niesłusznie współcześnie przez niektórych potępianego. Słowo **liberalizm** wywodzi się od łacińskiego *liberalis*, co oznacza „wolnościowy” (*liber* – wolny). Według ideologii liberalnej wolność jest nadrzędną wartością i dotyczy jednostki. Z jednej strony obejmuje ona wartości społeczne, takie jak demokracja, wolność, prawa obywatelskie, a z drugiej odnosi się do sfery ekonomicznej (własności prywatnej i wolnego rynku). To w tych obszarach współczesne społeczeństwo poszukuje swego prawa do decydowania o sobie oraz tolerancji ze strony innych względem swoich poglądów i postępowania.

⁴⁶ J. Locke, *List o tolerancji*, tłum. L. Joachimowicz, Warszawa 1963. *A Letter Concerning Toleration* – dzieło filozoficzne opublikowane w 1689 r.

⁴⁷ *Akt tolerancji (Toleration Act)* – akt Wilhelma III Orańskiego z 1689 r. Przywrócono dysydemtom z Kościoła anglikańskiego prawo do jawności praktyk religijnych. Akt ten nie obejmował jednak katolików.

⁴⁸ Autorką tych słów jest angielska pisarka Evelyn Beatrice Hall, która tym zdaniem podsumowała poglądy Woltera na temat wolności słowa. Zob.: E.B. Hall, *The Friends of Voltaire*, London 1906, s. 199.

⁴⁹ J.S. Mill, *O wolności*, tłum. A. Kurlandzka, Warszawa 2002.

Na 28. Sesji Konferencji Generalnej UNESCO w 1995 roku przyjęto *Deklarację Zasad Tolerancji*⁵⁰. Była to reakcja na narastające zjawisko nietolerancji, przemocy, nacjonalizmu, rasizmu i antysemityzmu oraz marginalizacji i dyskryminacji mniejszości narodowych we współczesnym świecie. W myśl Deklaracji tolerancja to: respektowanie cudzych praw i cudzej własności; uznanie i akceptacja różnic indywidualnych; umiejętność słuchania, komunikowania się i rozumienia innych; docenianie różnorodności kultur; otwarcie na cudze myśli i filozofię; ciekawość i nieodrzućanie nieznanego; uznanie, że nikt nie ma monopolu na prawdę. Dzień 16 listopada obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Tolerancji.

Mit „innego”/mit „szlachetnego dzikusa” w literaturze i filmie (D.5.1.)

Mimo że ustawodawca przewidział omówienie z uczniami obecności mitu *szlachetnego dzikusa* w literaturze XIX wieku, to jednak proponuję to zagadnienie ująć szerzej. Razem z uczniami można stworzyć listę książek i filmów o tematyce nawiązującej do postrzegania obcego/innego, i to nie tylko w ujęciu europejskiego wyobrażenia o mieszkańcach innych kontynentów. Dobór literatury oraz fragmentów filmów wynikać powinien z zainteresowań uczniów, a także zasobów bibliotecznych i taśmoteki szkolnej. Nie należy ograniczać zakresu poruszanych problemów. Mogą to być pozycje odnoszące się do *Swojskości i obcości* w kontekście zderzenia cywilizacji, różnic religijnych, społecznych, kulturowych. Problematyka wyobcowania może także dotyczyć współczesności: życia na wsi, w mieście, a także wybiegać w przyszłość – literatura i filmy *science fiction*.

Przykładowe pozycje z literatury:

- *Obcy*, Albert Camus (losy człowieka wyobcowanego w świecie zła i hipokryzji)
- *Ostatni Mohikanin*, James Fenimore Cooper (udział Indian – Mohikanów, sprzymierzonych z Anglikami w walkach przeciwko Francuzom)
- *Przypadki Robinsona Crusoe*, Daniel Defoe (dzieje młodzieńca na bezludnej wyspie, który cywilizuje Piętaszka, rdzennego mieszkańca Wysp Karaibskich)
- *Ten obcy*, Irena Jurgielewiczowa (opowieść o kształtowaniu wartości, niesieniu bezinteresownej pomocy i przełamywaniu nieufności)
- *Mikołaja Doświadczynskiego przypadki*, Ignacy Krasicki (przeciwstawienie Europejczykom mieszkańców utopijnej społeczności wyspy Nipu; krytyka wojen i przemocy, wykazanie szkodliwości pieniądza, potępienie rozrzutności, kłamstwa i oszustw itp.)

⁵⁰ Declaration of Principles on Tolerance, 1995, [online], [dostępny: http://www.unesco.org/webworld/peace_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM], [dostęp: 14.06.2015].

- *Solaris*, Stanisław Lem (powieść fantastyczno-naukowa: relacja z nieudanego kontaktu ludzkości z obcą formą inteligencji)
- *Obcy*, Sándor Márai (zderzenie nowego porządku ze starym, kultury z barbarzyństwem, hołubionej przeszłości z odrzucaną terażniejszością)
- *W pustyni i w puszczy*, Henryk Sienkiewicz (odnajdywanie się dzieci europejskich w afrykańskim buszu)

i inne.

Przykłady filmów:

- *Atlantyda*, reż. Jacques Feyder; *Indyjski grobowiec*, reż. Joe May; *Szejk*, reż. George Melford z Rudolfem Valentino (filmy z lat 20. XX w. odzwierciedlające różne stereotypy na temat Wschodu, powstałe pod wpływem orientalizmu oraz europejskiego kolonializmu)
- *Avatar*, reż. James Cameron (fantastyka naukowa: o konflikcie cywilizacji pozaziemskich i konieczności dokonywania wyboru)
- *Czarna suknia*, reż. Bruce Beresford (o chrystianizacji kanadyjskich Indian w XVII w.)
- *Inny film*, reż. Brygida Frosztęga-Kmiecik (polski film dokumentalny o niepełnosprawnych, ich wrażliwości, szukaniu swojej roli i odgrywaniu ról innych)
- *Obcy*, reż. Ventura Pons (losy rodziny z poczuciem wrogości, miłości i nienawiści wobec obcych, sąsiadów, obcych ludzi z dalekiego kraju)
- *Obcy (Aliens)*, seria filmów: *Obcy – ósmy pasażer Nostromo*, reż. Ridley Scott; *Obcy decydujące starcie*, reż. James Cameron; *Obcy – Przebudzenie*, reż. Jean-Pierre Jeunet; *Obcy kontra Predator*, reż. Paul W.S. Anderson (walka z ksenofortem – śmiercionośną istotą pozaziemską)
- *Ostatni Mohikanin*, reż. Michael Mann (ekranizacja książki o tym samym tytule)
- *Sami swoi*, reż. Sylwester Chęciński (opowieść o zwaśnionych rodzinach, osadnikach na tzw. Ziemiach Odzyskanych)
- *Wojny domowe*, reż. Damien O'Donnell; *Podkręć jak Beckham*, reż. Gurinder Chadha (problem wielokulturowości: europeizacja dzieci imigrantów w Wielkiej Brytanii)

i inne.

W realizacji tego zagadnienia wskazana jest współpraca nauczyciela historii z nauczycielem języka polskiego, a także języków obcych. Przegląd literatury oraz analiza fragmentów filmów mają posłużyć wyjaśnieniu uczniom ewolucji idei tolerancji w różnych epokach historycznych. Na przykładach można kształtować w nich umiejętności rozwiązywania konfliktów i przełamywania stereotypów. Krytyczna analiza i ocena zaprezentowanych na lekcji sytuacji pozwoli młodzieży zrozumieć przyczyny powstawania uprzedzeń oraz skłoni ją

do poszukiwania dróg do kształtowania warunków sprzyjających współistnieniu różnych kultur i społeczeństw.

Geneza idei nacjonalizmu powstałego w XIX wieku (D.5.2.)

W dotychczasowej edukacji w Polsce na lekcjach *historii* zagadnienia nacjonalizmu⁵¹ omawiało się z reguły w związku z ideologią nazistowską w XX wieku. Co prawda w klasach starszych dawnej szkoły średniej poruszane były zagadnienia związane z powstawaniem pierwszych partii, w tym była mowa o pierwszych ruchach narodowych, ale nie wyjaśniano uczniom genezy idei nacjonalizmu. Wydaje się słusznym, że jedną z jednostek lekcyjnych przeznaczoną na to zagadnienie. Ruch faszystowski oraz nazistowski nie wziął się znikąd. Miał on swoje korzenie w czasach wcześniejszych, a w XX wieku trafił na podatny grunt i znalazł swoich zwolenników, co zaowocowało międzynarodowym konfliktem i tragedią ludzkości. W związku z powyższym proponuję hasło programowe *Charakterystyka i ocena idee nacjonalizmu i rasizmu w XIX w.* potraktować nieco szerzej. Sugeruję omówić genezę powstania obu (niekiedy powiązanych ze sobą) ideologii, a następnie przejść do zagrożeń, które one ze sobą niosą.

Na początku należy wykazać różnicę między ideą a ideologią. Idea kształtuje wartości dla ludzi, aby je wykorzystali. Natomiast ideologia kształtuje ludzi dla wartości, aby ich wykorzystać. Określa ona kierunki działań jednostki i wspólnot w celu utrzymania istniejącego porządku społecznego, względnie jego odrzucenia i wprowadzenia nowego. Tak więc od idei i nacjonalizmu do ideologii nacjonalistycznej droga była krótka (choć trwająca kilka wieków), co warto uczniom uzmysłowić.

Nurt nacjonalistyczny wyrastał, opierając się na poglądach konserwatywnych. Błędem jest przypisywanie konserwatystom ideologii nacjonalistycznej. Dla jednych i drugich wartością jest naród, z tą różnicą, że nacjonaści swój naród stawiają ponad wszystkie inne, co stanowi punkt zapalny i grozi konfliktem. Ci pierwsi propagują poglądy patriotyczne, łączące umiłowanie własnej ojczyzny i własnego narodu z poszanowaniem innych narodów. Natomiast dążenie do rozwoju kosztem innych narodów prowadzi do ksenofobii (uprzedzeń narodowych), wrogości i nietolerancji, tak zwanego etnocentryzmu. Skrajną postacią nacjonalizmu jest szowinizm, który uznaje prawo własnego narodu do podbojów i panowania nad innymi narodami. Tak rozumiany stał się składnikiem nazizmu i faszyzmu.

⁵¹ Nacjonalizm: łac. *natio* – ideologia i ruch polityczny, a także postawa społeczno-polityczna uznająca naród za najwyższe dobro w sferze polityki, wszelkie działania polityczne są prowadzone dla pożytku własnego narodu i są nadrzędne wobec interesu innych społeczności. Skrajnie agresywną formą nacjonalizmu jest szowinizm.

Poszukując początków idei (jeszcze nie ideologii) nacjonalistycznej, można cofnąć się do końca średniowiecza, kiedy to rozpadła się uniwersalistyczna *res publica Christiana*, wspólnota europejska podporządkowana dwóm zinstytucjonalizowanym autorytetom: papieżowi i cesarstwu. Od czasu rozłamu w Kościele (wystąpienie Marcina Lutra i wprowadzenie zasady *cuius regio eius religio*) religia została „znacjonalizowana”, podporządkowana zwierzchności państwa, przedstawiciela chrześcijańskich wspólnot reformowanych⁵². Jeszcze dalej w podkreślaniu suwerenności narodu poszedł drugi z głównych nurtów reformacji protestanckiej – kalwinizm, wskazując na pochodzenie władzy monarchicznej od narodu.

W kształtowaniu podłoża dla XIX-wiecznego nacjonalizmu miały swój udział dwie nowożytnie teorie polityczne głoszone przez Niccolò di Bernardo dei Machiavellego oraz Jeana Bodina. Machiavelli politykę i kierowanie państwem podporządkował interesowi publicznemu, nazwanemu przez niego „racją stanu” (*ragione di stato, Raison d'État*)⁵³. Z kolei Jean Bodin zaproponował teorię rządu narodu (nacjaokrację), nawiązując do idei suwerenności⁵⁴. Według niego władza monarchiczna jest „suwerenna” – król jest cesarzem w swoim królestwie (*rex est imperator in regno suo*). Wielka rewolucja francuska w XVIII wieku stworzyła mieszczańską koncepcję narodu jako „stanu trzeciego” (Emmanuel-Joseph Sièyes)⁵⁵. To wtedy zrodziła się idea narodu. Od tego czasu można mówić o przejęciu atrybutu suwerenności przez zbiorowość (naród/lud)⁵⁶. Państwo stało się zbiorową osobą prawną. Jednocześnie inne narody, również z pobudek patriotycznych, przeciwstawiły się najazdom rewolucyjnej i napoleońskiej Francji (np. nacjonalizm niemiecki, nacjonalizm hiszpański).

Za jednego z pierwszych nacjonalistów uważa się Johanna Gottfrieda von Herdera. Podkreślał on odrębność kulturową każdego narodu, wyrażającą się w odmienności obyczajów, wierzeń i języka. Język był dla niego podstawą więzi i wspólnej świadomości między ludźmi. Herder przeciwstawił naród państwu. Naród identyfikowany z ludem (*Volk*), według niego, powstał w procesie historycznym, stworzył swoją tradycję, obyczajowość, własną hierarchię wartości, a przede wszystkim język i kulturę ojczystą.

Na początku XIX wieku nacjonalizm ściśle wiązał się z dążeniami wyzwolenia narodów podzielonych na skutek rozbiorów, będących pod zaborem, pod okupacją. W połowie XIX wieku doszło do przebudzenia narodowego.

⁵² W. Bernacki, *Reformacja – u źródeł nacjonalizmu*, w: *Religia i polityka*, pod red. B. Grott, Kraków 2000, s. 9–18.

⁵³ J. Malarczyk, *Idea „racji stanu” w myśli politycznej Renesansu włoskiego*, w: *Racja stanu. Historia, teoria, współczesność*, pod red. E. Olszewskiego, Lublin 1989, s. 17.

⁵⁴ Po raz pierwszy terminu *souveraineté* użył w 1283 r. Philippe de Beaumanoir. Zob.: B. Szlachta, *O pojęciu „suwerenność” (kilka uwag historyka doktryn politycznych)*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2003, nr 7, s. 21, przyp. 16.

⁵⁵ M. Poradowski, *Dziedzictwo rewolucji francuskiej*, Warszawa 1992, s. 131–141.

⁵⁶ A. Wielomski, *Nacjonalizm zrodzony z rewolucji*, w: *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, pod red. A. Wielomskiego, Warszawa 2007, s. 13–129.

Powstał ruch rewolucyjny Młoda Europa, zapoczątkowany przez tajną organizację rewolucyjną Młode Włochy, założoną przez Giuseppe Mazziniego. W epoce Wiosny Ludów, w latach 1848–1849, doszło do serii ludowych i narodowych zrywów rewolucyjnych. Z jednej strony były to wystąpienia skierowane przeciwko władzy autorytarnej, ale z drugiej wyrażały dążenia do zjednoczenia kraju (Niemcy, Włochy) czy też chęć wyzwolenia się narodów spod obcego panowania (mieszkańcy północnych Włoch, Węgrzy, Czesi, Polacy). To wtedy powstało szereg pieśni nawołujących do jedności poszczególnych narodów⁵⁷. Prawie przez cały XIX wiek słowo **naród** było traktowane jako rewolucyjne, z jednej strony w ujęciu społecznym (łącząc je z demokracją i poglądami socjalistycznymi), a z drugiej w sensie politycznym (powstania i wojny narodowo-wyzwoleńcze).

Pod koniec XIX wieku w Europie zrodził się ruch powrotu mniejszości narodowych do języków ojczystych. Na przykład w Irlandii powstał ruch odrodzenia kulturowo-narodowego (Liga Gaelicka propagowała powrót do ojczystego języka, poznawanie historii narodowej i celtyckiej kultury, tzw. odrodzenie celtyckie), a pierwsze pokolenie inteligencji litewskiej chłopskiego pochodzenia postawiło sobie za cel odbudowanie narodu litewskiego⁵⁸. Świadomość narodową zaczęto konstruować na podstawie zachowanego litewskiego języka i kultury. W XIX wieku Galicja stała się „Piemontem” ukraińskiego odrodzenia narodowego. Zaczął formować się nowożytny język ukraiński (Taras Szewczenko), tworzyły się nowe elity kulturalne i społeczne, zredefiniowano pojęcia Ukraina i Ukraińcy (Mychajło Hruszewski).

W ostatniej dekadzie XIX wieku powstały prawie wszystkie doktryny nacjonalistyczne, a na ich podstawie organizacje, stowarzyszenia oraz partie. Na ziemiach polskich powstała Liga Polska⁵⁹, we Francji: Liga Ojczyzny Francuskiej oraz Akcja Francuska, w Portugalii Centrum Narodowe, przekształcone w Partię Nacjonalistyczną, we Włoszech – Włoskie Towarzystwo Nacjonalistyczne.

⁵⁷ W 1841 r. powstała pieśń zaczynająca się od słów: *Deutschland, Deutschland über alles* (Niemcy, Niemcy ponad wszystko) Augusta Heinricha Hoffmanna von Fallerslebena. W czasach narodowego socjalizmu pierwsza zwrotka tej pieśni została wykorzystana propagandowo, więc po II wojnie światowej zakazano jej publicznego wykonywania. Dopiero w 1991 r. zapadła decyzja o tym, iż trzecia zwrotka pieśni stanie się hymnem państwowym Niemiec (*Einigkeit und Recht und Freiheit Für das deutsche Vaterland!*, co należy przetłumaczyć: *Jedność i prawo i wolność dla niemieckiej ojczyzny*).

⁵⁸ Polaryzacja społeczeństwa na tzw. *prawdziwych Litwinów* mówiących po litewsku oraz tzw. *spolonizowanych Litwinów* wymusiła na mieszkańcach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego konieczność dokonania samookreślenia się. Z czasem nacjonalizm zwyciężył z tradycją wiekowej koegzystencji.

⁵⁹ Liga Polska powstała w 1887 r. Roman Dmowski i Zygmunt Balicki w drodze zamachu przejęli władzę w organizacji, zmienili jej nazwę na Liga Narodowa (ND = endecja) i sformułowali program oparty na ideologii nacjonalizmu. Endecja w początkach II RP była jedną z większych sił politycznych; po przewrocie majowym zwalczana przez sanację, utworzyła pozaparlamentarną organizację Obóz Wielkiej Polski; jednym z jego haseł była walka z mniejszością żydowską w Polsce. Współcześnie do idei ND odwołuje się Ruch Narodowy i Młodzież Wszechpolska oraz Obóz Narodowo-Radykalny, oskarżany o propagowanie ideologii totalitarnych (faszystwu i nazizmowi). Mamy tu przykład ewolucji od haseł o *wolność naszą i waszą* do tzw. nowego patriotyzmu, czyli egoizmu narodowego i wrogości wobec innych.

Pod koniec XIX wieku nacjonalizm przybrał jeszcze jedno oblicze: zakładał nieuchronność konfliktu między narodami.

W XX wieku zrodził się skrajny nacjonalizm: narodowy socjalizm (*Nationalsozialismus*), którego głównymi ideologami byli Adolf Hitler i Alfred Rosenberg. Nazizm, jako ideologia Niemieckiej Narodowosocjalistycznej Partii Robotników (NSDAP), był skrajną odmianą faszyzmu⁶⁰, czerpał z haseł nacjonalistycznych, jednocześnie opierał się na ideologii rasistowskiej i antysemickiej. Narodowy socjalizm stanowił wypaczenie idei Fryderyka Nietzschego, który jednoznacznie głosił, że państwo totalitarne jest ostatecznym upadkiem człowieczeństwa⁶¹. Mimo to w Niemczech powstało państwo totalitarne (Trzecia Rzesza), które prowadziło politykę ekspansjonizmu i eksterminacji, politykę zagłady, wyniszczenia ludzi z powodu ich odmienności rasowej, religijnej lub narodowościowej. W czasie drugiej wojny światowej ideologia nazistowska doprowadziła do zbrodni wojennych, terroru i ludobójstwa, zwłaszcza na ludności pochodzenia żydowskiego.

Ruchy nazistowskie w połowie XX wieku rozwinęły się także w Szwecji, Danii, Holandii, USA, Republice Południowej Afryki, Kostaryce, a także w Polsce (choć tutaj nie odegrały większej roli w życiu społecznym). Współcześnie w Polsce propagowanie ideologii nazistowskich, faszystowskich, komunistycznych, a także głoszenie programów i działania zmierzające do nienawiści rasowej i narodowościowej jest zakazane⁶².

Narodziny idei rasizmu w XIX wieku i tego skutki (D.5.2.)

W XIX wieku powstały również teorie rasistowskie. Pośredni udział w kształtowaniu teorii ras miał angielski przyrodnik Charles Robert Darwin, który w dziele *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o przeżywaniu doskonalszych ras w walce o byt* przedstawił teorię ewolucji. Zaprezentował on nie tylko koncepcję powstania gatunku, ale także walki o byt. Darwin uznał, że dobór naturalny selekcjonuje nie tylko osobniki lepiej przygotowane do warunków środowiska, ale również preferuje lepiej przystosowane rasy.

Za twórcę doktryny rasizmu uważany jest Artur de Gobineau. Podzielił on rasy według koloru skóry: na rasę czarną, żółtą i białą, a każdej z nich przypisał określone cechy. Choć jego zamiarem było jedynie opisanie ras, to jednak wyniki jego klasyfikacji doprowadziły do ich wartościowania. Jego zdaniem mieszanie się ras było szkodliwe zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Według Gobineau prowadziło ono do degeneracji kultury,

⁶⁰ Faszyzm (z włoskiego *fascio* – wiązka, związek): kierunek polityczny głoszący hasła skrajnie nacjonalistyczne, antydemokratyczne i antyliberalne, zmierzający do stworzenia państwa.

⁶¹ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. W. Berent, Warszawa – Kraków 1912, s. 54–57. Portal: *Nietzsche seminarium*, [online], [dostępny: http://nietzsche.ph-f.org/dziela/fn_z.pdf], [dostęp: 14.06.2015].

⁶² *Konstytucja Rzeczypospolitej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, Dz.U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483, art. 13.

chaosu społecznego i załamania się barier klasowych, które przyczyniały się do demokratyzacji politycznej, a tej był on przeciwny. Jedynym czynnikiem rozwoju społeczno-kulturowego, jego zdaniem, jest czystość rasowa. Próbował obalić doktrynę egalitaryzmu (od francuskiego *égalitaire* – dążący do równości). W tym celu sformułował tezę o istnieniu „rasy aryjskiej”, wywodzącej się od Ariów, będącej rzekomo wyższą od innych ras. To Germanie w średniowieczu, jego zdaniem, stanowili czystą rasę aryjską. Jednak w następstwie podbojów i przemieszczania się mieszała się w Anglii i Skandynawii z Finami, zaś na Wschodzie ze Słowianami. Ci ostatni, jak dowodził Gobineau, byli ludem zdegenerowanym, najbardziej rasowo wymieszanym. Teoria Gobineau o konieczności zachowania czystości ras przyczyniła się do powstania eugeniki, nauki dążącej do selektywnego doboru genów w celu rozwoju osobników o dodatnich cechach dziedzicznych.

Teorię o wyższości rasy aryjskiej rozbudował Houston Stewart Chamberlain. Fizjologiczne cechy rasy aryjskiej, opisane przez Chamberlaina, zostały wykorzystane do stworzenia ideału rasowego, tak zwanego typu nordyckiego (w rzeczywistości germańskiego) w nazistowskiej ideologii Trzeciej Rzeszy. Teza o wyższości rasy aryjskiej, postawiona przez niego, została wykorzystana w propagandzie narodowych socjalistów do manipulowania społeczeństwem. Idąc tropem Chamberlaina, wykreowali oni zbiorowego wroga. Największe zagrożenie dla *rasy panów* (*Herrenvolk*) stanowili Żydzi, a w następnej kolejności Słowianie. Kształtowanie się wielkości Niemców szło w parze z rozwojem antysemityzmu. W czasie drugiej wojny światowej Adolf Hitler i jego reżim znaleźli w rasizmie usprawiedliwienie zbrodni ludobójstwa – zwłaszcza masowej eksterminacji Żydów.

Przykładem organizacji rasistowskiej, powstałej w czasie wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych, był Ku-Klux-Klan. Początkowo miał on służyć pomocą wdowom i sierotom po zabitych żołnierzach Konfederacji. Z czasem przekształcił się w organizację rasistowską, głoszącą wyższość białego człowieka, zwłaszcza anglojęzycznego protestanta, nad społecznością murzyńską. Stosując terror, Ku-Klux-Klan zwalczał wprowadzanie w USA równouprawnienia Murzynów. Chociaż w 1958 roku został formalnie rozwiązany, to jednak nadal działa nielegalnie.

Najdłużej rasizm zachował się w postaci apartheidu⁶³ w Republice Południowej Afryki i polegał na skrajnej segregacji rasowej i dyskryminacji ludności niebiałej. Jego założenia zostały opracowane przez grupę afrykanerskich uczonych z uniwersytetu w Stellenbosch i ogłoszone w 1948 roku. Apartheid w latach 1948–1991 stanowił podstawę polityki władz Republiki Południowej

⁶³ Apartheid od *apart*: w języku francuskim *à part* – oddzielnie, osobno, na bok, na uboczu, z wyjątkiem, oprócz; po łacinie: *partiri* – dzielić; od *pars, partis* – część.

Afryki, sankcjonującej supremację ludności białej (ok. 13 proc. społeczeństwa) nad ludnością czarną, Azjatami i koloredami (ludnością mieszaną). Do upadku tej doktryny znacznie przyczynił się przywódca Murzynów w Republice Południowej Afryki – Nelson Mandela, a jego dojście do władzy w 1991 roku uznawane jest za koniec apartheidu.

Po drugiej wojnie światowej rasizm został powszechnie potępiony na arenie międzynarodowej, między innymi na forum ONZ i UNESCO oraz wielu innych organizacji.

Wielonarodowy i wielokulturowy charakter ziem polskich na przestrzeni dziejów (E.5.1.)

Polska w całej swojej historii zawsze była państwem wielonarodowościowym. Poczynając od czasów średniowiecznych, poprzez epokę nowożytną, cały XX wiek do czasów nam współczesnych, na ziemiach polskich mieszkali obok siebie Polacy i przedstawiciele różnych narodów.

W średniowieczu nie było poczucia tożsamości narodowej. Jej miejsce zajmowała tożsamość terytorialna oraz przynależność służebna. Pochodzenie, a nawet język, w którym się porozumiewano wówczas, były drugorzędne. Tak więc w średniowiecznej Polsce mieszkali Polacy, potomkowie plemion słowiańskich, a także osadnicy i koloniści osiedlający się na prawie niemieckim, przybyli z Saksonii czy też na przykład z Łużyc. W polskich miastach średniowiecznych księgi ławnicze prowadzone były po łacinie, ale także i w języku niemieckim – języku kupców, w języku, w którym komunikowali się, prowadząc wymianę handlową. Od czasów Kazimierza III Wielkiego do Polski ściągali Żydzi, uciekający przed prześladowaniami i pogromami z Europy Zachodniej. Jeszcze w XIV i XV wieku nie można mówić o poczuciu świadomości narodowej. Ta ukształtowała się w społeczeństwie polskim dopiero w XIX wieku. Bez odpowiedzi pozostaje więc pytanie na przykład o pochodzenie Mikołaja Kopernika. Był on torunianinem, który opowiadał się po stronie króla polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka w sporze z Krzyżakami. Podobnie było z innymi mieszkańcami wielu miast na Pomorzu, Kujawach czy w Wielkopolsce. To względy ekonomiczne, stanowe decydowały o osiedlaniu się w poszczególnych miastach. Natomiast ludność wiejska praktycznie do XIX wieku zapytana o swoje pochodzenie odpowiadałaby: *Panie, ja tutejszy*.

Wielokulturowy charakter miała Rzeczpospolita. Po unii lubelskiej w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów mieszkali: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini, Ukraińcy, Białorusini oraz potomkowie narodów bałtyckich: Łotysze, Litwini, Żmudzini, a także Tatarzy litewscy. Wszyscy oni mają swój wkład w dorobek kulturowy państwa polskiego. Bojarzy chętnie polonizowali się: uczyli się języka polskiego, przejmowali stroje i tradycje polskiej szlachty. Na ziemiach polskich budowano kościoły, cerkwie, meczety. Mieszczanie i szlachta

chętnie przyjmowali luteranizm, kalwinizm i arianizm. Podział społeczny przebiegał w poprzek narodów i wyznawców różnych religii. Król Zygmunt II August zadeklarował: *nie będę sędzią waszych sumień*. Mądrość i tolerancja religijna znalazły swoje odzwierciedlenie w postanowieniach konfederacji warszawskiej z 1573 roku. Do rzadkości należały konflikty wynikające z odmienności kulturowej, a jeżeli takowe miały miejsce, to dotyczyły raczej sporów sąsiedzkich, ekonomicznych, terytorialnych (o posiadłości). Polska diaspora żydowska była jedną z największych w ówczesnej Europie.

We wspólnej historii były też przypadki konfliktów na tle podziałów społecznych i religijnych, jak na przykład w czasach powstań kozackich, a zwłaszcza w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku. Niechlubnym przykładem był na przykład tumult toruński w 1724 roku: doszło do zamieszek pomiędzy miejscowymi protestantami a katolikami, zakończonych zdemolowaniem kolegium jezuickiego przez protestantów.

W XIX-wiecznych powstaniach narodowowyzwoleńczych brali udział nie tylko Polacy. W szeregach partyzantki powstania styczniowego walczyli również Litwini czy Białorusini, na przykład Wincenty Konstanty Kalinowski (Kastuś), bohater narodowy Białorusi, Litwy i Polski. Przykładów takich jest więcej, chociażby wkład we wspólny dorobek kulturowy mieszkańców wszystkich narodów. Wśród Polaków o obcych korzeniach byli na przykład Fukierowie i Wedlowie. Jerzy Fugger osiadł w Warszawie już w 1515 roku. Jan Matejko – polski malarz, z pochodzenia był Czechem. Tu proponuję razem z uczniami sporządzić listę twórców, naukowców, polityków, wojskowych, którzy mieszkali w Polsce, na ziemiach polskich w przeszłości. Osobnym zagadnieniem jest wkład w dorobek cywilizacyjny mieszkańców ziem zachodnich, przez wieki będących w granicach państwa Habsburgów czy Królestwa Prus, a obecnie znajdujących się w granicach państwa polskiego. Oni też zostawili ślad swej bytności.

Po okresie rozbiorów i zaborów Polska odrodziła się w 1918 roku jako państwo wielu narodów. W ogólnej liczbie mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej Polaków było 64 procent. Resztę stanowiły mniejszości narodowe. Najliczniej reprezentowani byli Ukraińcy, Żydzi, Białorusini oraz Niemcy. Pozostali to przedstawiciele wielu innych, mniej licznych mniejszości narodowych, takich jak: Czesi, Słowacy, Ormianie, Tatarzy, Karaimi, a także Cyganie. Niekiedy podziały narodowościowe przebiegały w obrębie jednej rodziny, gdzie bracia uznawali siebie za przynależnych do różnych narodowości. Wielokulturowość Drugiej Rzeczypospolitej przybrała nowy charakter i przyniosła korzyści nowego typu, ale także i zagrożenia społeczne i polityczne. Przez cały okres Drugiej Rzeczypospolitej nie wypracowano jednolitej i konsekwentnej polityki narodowościowej. Stronnictwa narodowe dążyły do asymilacji i polonizacji innych narodowości. W latach trzydziestych XX wieku mniejszości narodowe padały ofiarą polskich grup nacjonalistycznych (Obóz Narodowo-Radykalny – Obóz

Polski Walczącej). Również władze sanacyjne zmierzały do ograniczania udziału mniejszości narodowych w polityce. Z drugiej strony obecność mniejszości narodowych, językowych, etnicznych i religijnych wpływała na wzbogacenie życia kulturalnego Polski. Ta różnorodność przyczyniła się do otwartej działalności publicystycznej tego okresu. Tu można z uczniami dokonać zestawienia nazwisk twórców literatury, sztuki, muzyki będących obywatelami polskimi, a jednocześnie prezentującymi różnorodność wynikającą z odmienności ich pochodzenia.

Współczesna Polska nie do końca jest krajem jednolitym. Chociaż w Narodowym Spisie Powszechnym z 2011 roku narodowość polską zadeklarowało 97,09 procenta ankietowanych, to jednak wiele osób wskazało również drugą narodowość. W Polsce mieszkają przedstawiciele aż 40 mniejszości narodowych. Najliczniejsi są: Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, Romowie. Konstytucja Trzeciej Rzeczypospolitej⁶⁴ gwarantuje obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury, w tym prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzygnięciu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej.

Współczesne społeczeństwa wielokulturowe (E.5.2.)

Ostatnie zagadnienie z *Podstawy programowej* w ramach modułu *Swojskość i obcość* proponuję potraktować jako podsumowanie realizacji całego bloku tematycznego. Należy wyjaśnić znaczenie terminu **wielokulturowość** (ang. *multiculturalism*). W sytuacji gdy na określonym terytorium zamieszkują społeczności wielu narodów, różnych wyznań, w efekcie tego zarysowują się różnice kulturowe. W zaistniałej sytuacji powstaje model społeczny, w którym uznawane są różne wartości, a także różne systemy normatywne. Początkowo termin „wielokulturowość” odnoszono do krajów Europy Zachodniej, ale z czasem zaczęto stosować go również w stosunku do pozostałych kontynentów. Od XVII wieku o społeczeństwie wielokulturowym można mówić w odniesieniu do mieszkańców Ameryki Północnej, czyli obecnej Kanady i Stanów Zjednoczonych. Również w Australii, w wyniku imigracji, powstało społeczeństwo wielokulturowe, różnorodne pod względem narodowym, kulturalnym i obyczajowym. Wielokulturowy, mimo wszystko, był Związek Radziecki, jak i obecna Rosja, zamieszkałe przez różne narody, nawet jeżeli były zdominowane przez jeden system polityczny. Wielokulturowa jest również współczesna Polska, o czym wspomniano w poprzednim punkcie niniejszego

⁶⁴ Konstytucja Rzeczypospolitej z dnia 2 kwietnia 1997 r., art. 35.

programu autorskiego. Wielokulturowe są społeczeństwa wielkich miast, na przykład Paryża, Berlina czy Londynu.

Już w świecie starożytnym można było mówić o społecznościach i państwach wielokulturowych. Tak było za czasów panowania Aleksandra Wielkiego i w świecie hellenistycznym, tak było w Imperium Rzymskim. W średniowieczu i w czasach nowożytnych wiele państw europejskich było mozaiką kulturową, wynikającą z zamieszkania na ich terytorium różnych narodów oraz wyznawców różnych religii, na przykład wspomniana wyżej Rzeczpospolita Obojga Narodów. Podobnie było w świecie muzułmańskim, który podporządkował sobie kraje o odmiennej kulturze i języku. Zwłaszcza w XIX wieku doszło do masowych migracji społeczeństw, a to prowadziło do przenoszenia swojego dorobku kultury, obyczajów, religii. Często dochodziło do asymilacji ludności napływowej, ale niekiedy także było to powodem izolacji lub konfliktów.

Współcześnie państwa i miasta o zróżnicowanym społeczeństwie stoją przed koniecznością stworzenia warunków do funkcjonowania obok siebie odmiennych, często sprzecznych ze sobą, kultur. Każda mniejszość narodowa ma swój wkład w dorobek kulturowy całego kraju. Dlatego też liberalne państwa demokratyczne sprzyjają rozwojowi różnych kultur na swoim obszarze. Pluralizm kulturowy wspierany jest przez instytucje państwowe oraz organizacje pozarządowe. Mozaika wielokulturowa dotyczy nie tylko narodów i ich wyznań, ale także odnosi się do wyznawanych przez nich wartości, przestrzeganych zwyczajów czy też orientacji seksualnej. Mądrość rządzących, ale i całego społeczeństwa polega na tym, że powinno się szukać takiego rozwiązania, w którym zostaną przyznane równe prawa i stworzone równe możliwości rozwoju różnym grupom kulturowym. Należy unikać sytuacji, w których jedna z grup społecznych, jedna kultura, jedna religia zdominuje inne. Taka sytuacja nieuchronnie prowadzi do konfliktu i wzajemnego zwalczania się. Dla sprawnego funkcjonowania państwa i ku pożytkowi powszechnemu należy przestrzegać, akceptować i tolerować odmiennosć innych, a nie izolować się od nich.

Wzrost liczby imigrantów z krajów uboższych pod koniec XX i na początku XXI wieku spowodował pojawienie się nowego zjawiska, którym jest rasizm kulturowy. Pewnym grupom, części społeczności, zwłaszcza o odmiennych wartościach (ostatnimi czasy zderzenie świata cywilizacji Zachodu ze światem muzułmańskim), odmawia się przynależności do określonego kręgu kulturowego. Z kolei w przypadku akceptacji odmiennosć i dopuszczenia do wspólnej egzystencji w ramach jednego organizmu państwowego pojawiają się dylematy, na ile można ingerować w reguły i obyczaje członków tej społeczności (przykład traktowania kobiet w świecie muzułmańskim).

Proces globalizacji współczesnego świata powoli wkracza we wszystkie sfery życia społecznego. Powstaje globalne społeczeństwo wielokulturowe. Musi

ono wypracować sobie zasady dalszego bezkonfliktowego funkcjonowania, a to wymaga otwartości na innych, otwartości na drugiego człowieka. Na 31. Sesji Konferencji Generalnej UNESCO w 2001 roku uchwalono *Powszechną Deklarację Różnorodności Kulturowej*⁶⁵, a w 2005 roku w Konwencji UNESCO w sprawie ochrony i promowania różnorodności form wyrazu kulturowego stwierdzono między innymi, że:

[...] *różnorodność kulturowa tworzy bogaty i zróżnicowany świat i jest wspólnym dziedzictwem ludzkości, [...] różnorodność kulturowa rozwijająca się w warunkach demokracji, tolerancji, sprawiedliwości społecznej i wzajemnego poszanowania między narodami i kulturami jest niezbędna dla pokoju i bezpieczeństwa w skali lokalnej, krajowej i międzynarodowej*⁶⁶.

Podsumowanie

W zaproponowanej wersji wątku *Swojskość i obcość* zakres tematyczny zawarty w *Podstawie programowej* został poszerzony o kwestie wyjaśniające przyczyny narastania postaw wrogich wobec sąsiadów i bliskich na przestrzeni dziejów. Zdaniem autorki należy pokazać uczniom zagrożenia i skutki głoszenia poglądów na temat obcości innych. Przesłaniem powyższego programu autorskiego jest wychowywanie młodzieży w duchu tolerancji i poszanowania odmienności kulturowej, religijnej czy też narodowościowej. Takie kształtowanie postaw sprzyja budowaniu pozytywnych relacji międzyludzkich.

W ramach podsumowania w tabeli nr 3 dokonałam zestawienia autorskiej propozycji realizacji wątku tematycznego *Swojskość i obcość* z założeniami zawartymi w *Podstawie programowej* przedmiotu nauczania *Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok*. Ponadto przedstawiłam kilka przykładów celów operacyjnych możliwych do osiągnięcia na lekcjach. Pragnę jednak zauważyć, że poniższy zestaw nie wyczerpuje wszystkich celów, które powinny być osiągnięte przy realizacji tego wątku tematycznego.

Biorąc pod uwagę, że na realizację wątku tematycznego *Swojskość i obcość* przeznaczamy około 20 godzin, to niektóre zagadnienia zaproponowane w ujęciu autorskim można połączyć lub też podzielić, w zależności od posiadanych materiałów źródłowych, a także zainteresowań uczniów. Warto też zaplanować 1–2 zajęcia na lekcje powtórzeniowe oraz na sprawdzian wiedzy i umiejętności uczniów w zakresie omawianej tematyki.

⁶⁵ *Powszechna Deklaracja Różnorodności Kulturowej*, [online], [dostępny: http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Dekl_o_roznorodnosci.pdf], [dostęp: 14.06.2015].

⁶⁶ Konwencja UNESCO w sprawie ochrony i promowania różnorodności form wyrazu kulturowego, [online], [dostępny: http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Konwencje_deklaracje_raporty/Konwencja_o_ochronie_roznorodnosci_form_wyrazu_kulturowego.pdf], [dostęp: 14.06.2015].

Tabela 3. Propozycja materiału nauczania wątku tematycznego *Swojskość i obcość* wraz z odniesieniem do *Podstawy programowej*.

Lp.	Przykładowe problemy tematyczne	Propozycja realizacji celów operacyjnych Po zajęciach uczniów:	Odniesienie do podstawy programowej
1	Swojskość i obcość – próba zdefiniowania pojęć	<ul style="list-style-type: none"> – wyjaśnia termin swojskość – rozumie pojęcie obcy, inny – dostrzega relacje między „MY” i „ONI” – wyjaśnia mechanizm stosowania etykiet i schematów w postrzeganiu innych – jest tolerancyjny wobec odmiennych postaw, przekonań, innej kultury, wiary 	Temat spoza podstawy programowej
2–3	Barbarzyńca czy cudzoziemiec? Stosunek Greków do ludów niegreckiej cywilizacji	<ul style="list-style-type: none"> – opisuje greckie pojęcie barbarzyńcy – charakteryzuje, na wybranych przykładach, kontakty Greków z ludami uważanymi przez nich za barbarzyńców – wyjaśnia wpływ Wielkiej Kolonizacji na relacje kolonistów z ludami podbitymi – omawia stosunek Greków do ludów podbitych i ich kultury – przytacza przykłady pozytywnych i negatywnych przejawów kontaktów Greków z nie-Grekami – rozstrzyga dylemat: czy barbarzyńca, to dziki, czy tylko inny – zestawia starożytne podejście do pojęcia „barbarzyńca” ze współczesnym jego rozumieniem 	A.5.1. A.5.2.
4–5	Kultura i osiągnięcia starożytnych Rzymian lepsze czy tylko inne?	<ul style="list-style-type: none"> – opisuje rzymskie pojęcie barbarzyńcy – charakteryzuje, na wybranych przykładach, kontakty Rzymian z ludami uważanymi przez nich za barbarzyńców – wyjaśnia na przykładach starożytnych Rzymian fenomen uznawania własnej kultury za kulturę prawdziwie ludzką – dostrzega zależności między rozumieniem terminu „barbarzyńca” w ujęciu greckim i rzymskim – wyjaśnia, na czym polegał proces hellenizacji kultury rzymskiej i romanizacji w basenie Morza Śródziemnego – analizuje ewolucję rozumienia przez Rzymian terminu „barbarzyńca” – wyjaśnia, na czym polegał fenomen traktowania własnej kultury za wartościowszą i bardziej ludzką – wykazuje wkład starożytnego Rzymu w rozwój współczesnej nauki, kultury i sztuki – rozstrzyga dylemat Greków i Rzymian na temat ich podejścia do uznawania własnej kultury za kulturę prawdziwie ludzką 	A.5.1. A.5.2.

Lp.	Przykładowe problemy tematyczne	Propozycja realizacji celów operacyjnych Po zajęciach uczeń:	Odniesienie do podstawy programowej
6–7	Konfrontacja chrześcijaństwa z judaizmem w średniowiecznej Europie i konsekwencje tego w XX w.	<ul style="list-style-type: none"> – wyjaśnia genezę i konsekwencje antyjudajizmu w średniowiecznej Europie – zna instytucjonalne przyczyny antyjudajizmu w krajach Europy średniowiecznej – przytacza przykłady przejawów postaw antyżydowskich w średniowieczu i współcześnie – nie akceptuje izolacji społeczności żydowskiej zarówno w średniowieczu, jak i w czasie II wojny światowej – postrzega Polskę jako kraj azylu dla Żydów w średniowieczu i Polaków jako niosących pomoc Żydom w czasie Holocaustu – jest świadomy różnych postaw Polaków wobec Żydów na przestrzeni wieków, jednocześnie potępia obojętność i wrogość części z nich wobec Żydów w czasie Zagłady – rozumie różnicę między antyjudajizmem i antysemityzmem – wykazuje zależność między postawami nietolerancji a rosnącym antagonizmem i nienawiścią – potępia stereotypowe postrzeganie Żydów jako narodu i jako wyznawców innej religii 	B.5.1.
8–9	Zderzenie cywilizacji chrześcijańskiej ze światem islamskim w dobie krucjat	<ul style="list-style-type: none"> – analizuje, na wybranych przykładach, postrzeganie swojskości i obcości w okresie krucjat – porównuje relacje między społeczeństwem katolickim a muzułmańskim w przededniu krucjat i w trakcie ich trwania – wyjaśnia charakter wojen świętych w średniowieczu – wyjaśnia wielopłaszczyznowe przyczyny wypraw krzyżowych – wykazuje wpływ krucjat na postawy antyjudajistyczne i antymuzułmańskie chrześcijańskiego świata – rozgranicza postrzeganie świata na swój i obcy w średniowieczu 	B.5.2.
10–11	Europejczycy wobec mieszkańców zdobywanych i odkrywanych ziem w epoce nowożytnej	<ul style="list-style-type: none"> – charakteryzuje i ocenia postawy Europejczyków wobec mieszkańców zdobywanych i odkrywanych ziem w epoce nowożytnej – ocenia stosunek odkrywców i kolonizatorów wobec ludności tubylczej na nowo odkrytych kontynentach – omawia rozwój i charakter misji chrystianizacji na terenach nowo odkrywanych – wykazuje wpływy wypraw geograficznych na rozwój kolonializmu wczesnonowożytnego oraz XIX-wiecznego – jest tolerancyjny wobec odmiennych kultur i szanuje dorobek innych kręgów cywilizacyjnych 	C.5.1.

Lp.	Przykładowe problemy tematyczne	Propozycja realizacji celów operacyjnych Po zajęciach uczniów:	Odniesienie do podstawy programowej
12	Oświeceniowa koncepcja tolerancji a współczesne rozumienie tego pojęcia	<ul style="list-style-type: none"> – wyjaśnia różnice między oświeceniową koncepcją tolerancji a współczesnym rozumieniem tego pojęcia – zna przebieg ewolucji pojmowania terminu „tolerancja” od starożytności po czasy współczesne – przytacza przykłady postaw tolerancyjnych i nietolerancyjnych w przeszłości – charakteryzuje idee tolerancji w oświeceniu – jest dumny z przestrzegania tolerancji religijnej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (np. konfederacja warszawska) – ocenia skutki społeczne, gospodarcze i kulturowe postaw tolerancji i nietolerancji w różnych epokach historycznych – przestrzega zasad otwartości i dyskusji z osobami o odmienny poglądach – jest tolerancyjny wobec postaw i poglądów innych osób 	C.5.2.
13–14	Mit „innego”/ mit „szlachetnego dzikusa” w literaturze i filmie	<ul style="list-style-type: none"> – charakteryzuje obecność mitu „szlachetnego dzikusa” w literaturze epoki, opisuje europejskie wyobrażenia o mieszkańcach innych kontynentów zawarte w literaturze przygodowej – wyjaśnia ewolucję idei tolerancji w różnych epokach historycznych – posiada umiejętność rozwiązywania konfliktów i przełamywania stereotypów – rozumie przyczyny powstawania uprzedzeń – poszukuje dróg do współistnienia różnych kultur i społeczeństw 	D.5.1. Temat wykraczający poza podstawę programową
15	Geneza idei nacjonalizmu powstałego w XIX w.	<ul style="list-style-type: none"> – charakteryzuje i ocenia idee nacjonalizmu w XIX w. – zna genezę ideologii nacjonalizmu – omawia proces kształtowania się świadomości narodowej w Europie w połowie XIX w. – przedstawia konsekwencje głoszenia poglądów nacjonalistycznych – przytacza przykłady postaw nacjonalistycznych w przeszłości i współcześnie – ma swoje zdanie na temat odradzania się ruchów nacjonalistycznych i udziału w nich młodzieży – proponuje inne formy okazywania patriotyzmu i przeciwstawia się postawom nacjonalistycznym 	D.5.2. Temat wykraczający poza podstawę programową
16	Narodziny idei rasizmu w XIX w. i jej skutki	<ul style="list-style-type: none"> – charakteryzuje i ocenia idee rasizmu w XIX w. – zna genezę narodzin ideologii rasistowskiej – przytacza przykłady postaw rasistowskich w przeszłości i współcześnie – potępia rasizm – przeciwstawia się szerzeniu poglądów głoszących podziały i segregację rasową 	D.5.2. Temat wykraczający poza podstawę programową

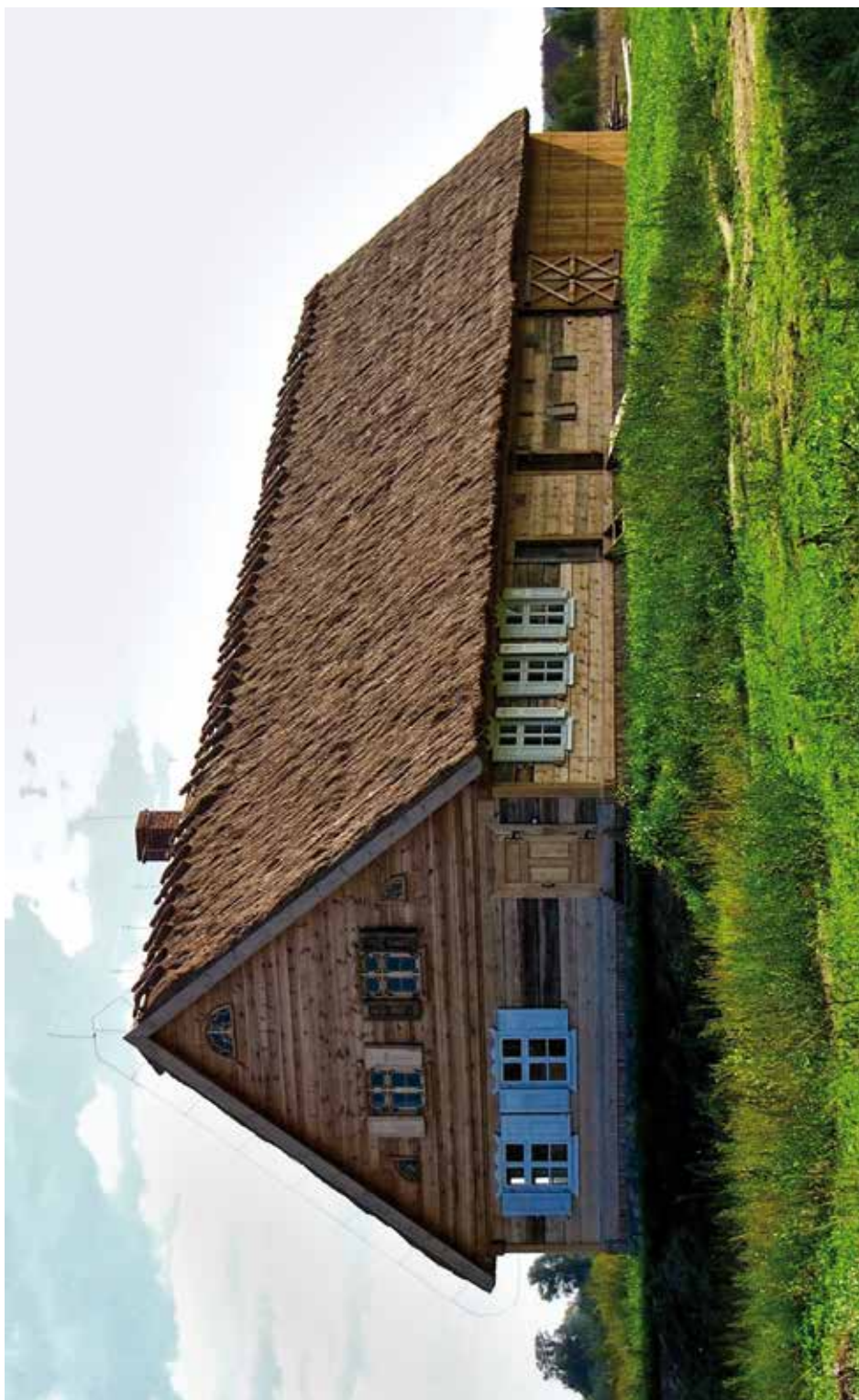
Lp.	Przykładowe problemy tematyczne	Propozycja realizacji celów operacyjnych Po zajęciach uczeń:	Odniesienie do podstawy programowej
17–18	Wielonarodowy i wielokulturowy charakter ziem polskich na przestrzeni dziejów	<ul style="list-style-type: none"> – analizuje wielokulturowość społeczeństwa II Rzeczypospolitej – zna dzieje swojego kraju i omawia rys historyczny wielokulturowości w państwie polskim na przestrzeni dziejów – omawia mozaikę kulturową, religijną, narodowościową na ziemiach polskich dawniej i dzisiaj – przytacza przykłady wspólnego dorobku kulturowego mniejszości narodowych w Polsce – wskazuje zagrożenia i brak umiejętności radzenia sobie z odmiennością w państwie polskim na przestrzeni dziejów – na przykładzie II Rzeczypospolitej przedstawia różne koncepcje polityki narodowościowej władz – wyjaśnia przyczyny konfliktów narodowościowych i religijnych w II Rzeczypospolitej 	E.5.1. Temat wykraczający poza podstawę programową
19	Współczesne społeczeństwa wielokulturowe	<ul style="list-style-type: none"> – na wybranych przykładach analizuje współczesne społeczeństwa wielokulturowe – wyjaśnia przyczyny występowania zjawisk wielokulturowości na świecie – wskazuje konsekwencje i obawy związane z wielokulturowością współczesnych społeczeństw – przytacza przykłady pozytywnych wzorców wielokulturowości we współczesnym świecie – jest rzecznikiem tolerancji i poszanowania odmienności oraz wzajemnego współistnienia i współpracy 	E.5.2.



1. Menonicka chata z 1770 r. z charakterystycznym „żuławskim” podcieniem w Chrystkowie koło Gruczna, gmina Świecie, powiat świecki. Fot. Michał Białkowski.



2. Menonicki budynek inwentarski z XVIII/XIX w. znajdujący się naprzeciw chaty menonickiej w Chrystkowie koło Gruczna, gmina Świecie, powiat świecki. Fot. Michał Białkowski.



3. Menonicka chata z 1800 r. z Niedźwiedzia, gmina Świecie, powiat świecki, obecnie eksponowana w Olskim Parku Etnograficznym w Wielkiej Nieszawce, gmina Wielka Nieszawka, powiat toruński.



4. Menonicki dom z 2. poł. XVIII w., z charakterystycznym „żuławskim” podcieniem, w Kaniczkach, gmina Sadlinki, powiat kwidzyński. Fot. Maciej Pasieka.



5. Menonicka stela nagrobna datowana po 1798 r., cmentarz pomenonicki w Marezie, gmina Kwidzyn, powiat kwidzyński. Fot. Szymon Staszewski.



6. Menonicka stela nagrobna z połowy XIX w., cmentarz pomenonicki w Wielkiej Nieszawce, gmina Wielka Nieszawka, powiat toruński. Fot. Andrzej Hermann.



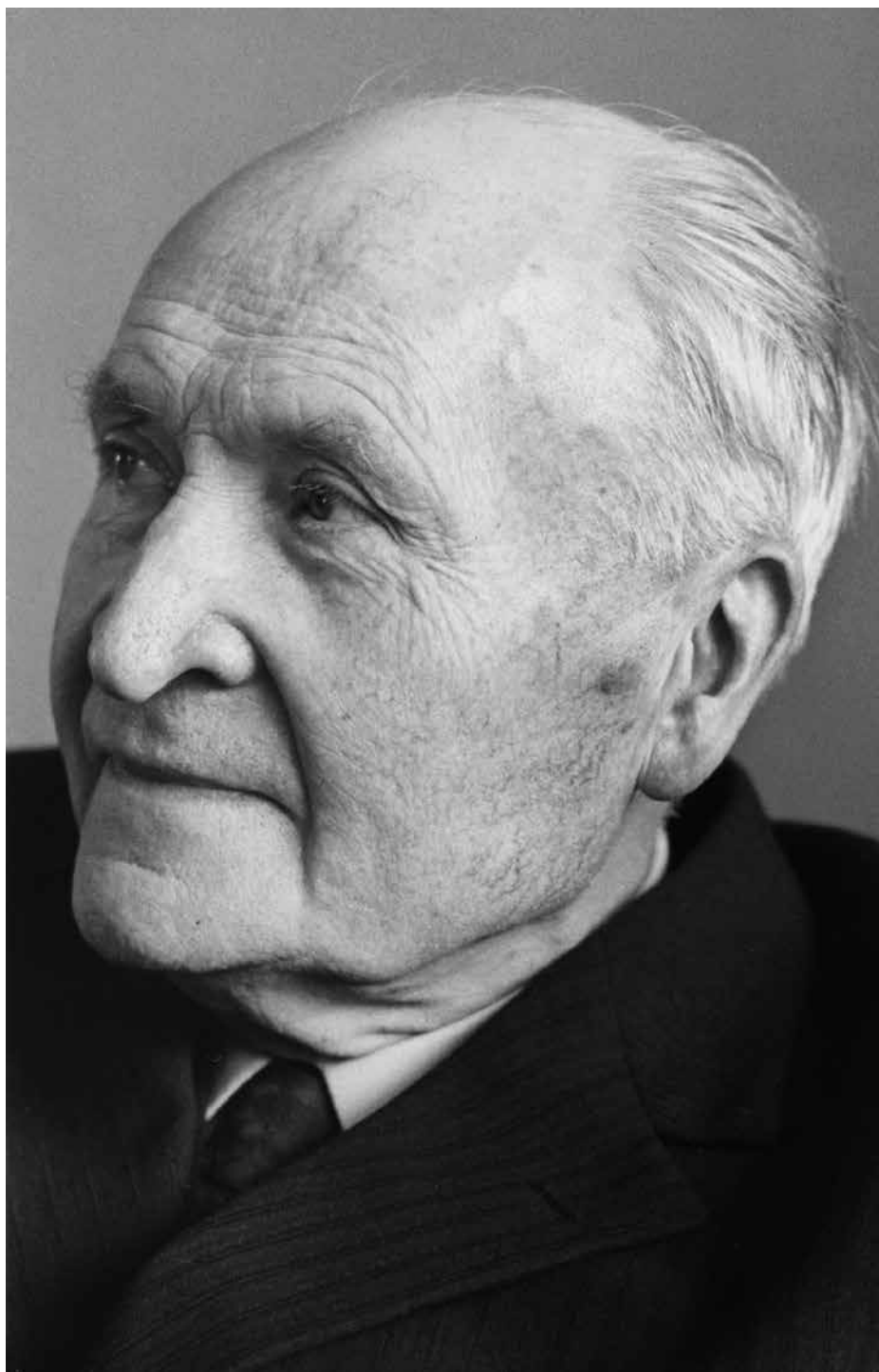
7. Drewniany zbór menonitów z 1890 r. w Małej Nieszawce, gmina Wielka Nieszawka, powiat toruński, obecnie katolicki kościół parafialny p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Fot. Michał Białkowski.



8. Murowany zbór menonitów z 1898 r. w Maławach, gmina Nowe, powiat świecki, obecnie katolicki kościół parafialny p.w. NMP Królowej Polski. Fot. Andrzej Hermann.



9. Karol Górski, przełom lat 60. i 70. XX w.
Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu.



10. Konrad Górski, przełom lat 70. i 80. XX w.
Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu.



11. Janina Budkowska, koniec lat 60. XX w.
Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu.



12. Krystyna Porębska, lata 80. XX w.
Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu.



13. Stefan Frankiewicz, lata 90. XX w.
Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu.



14. Ojciec Władysław Wołoszyn SJ, 2008 r. Fot. Monika Dejneko-Białkowska.



15. Jerzy Matyjek, koniec lat 70. XX w. Archiwum
Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu.



16. Jan Wyrowiński, koniec lat 80. XX w. Archiwum Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu



17. Zlot hipisów w Częstochowie w 1971 r., spotkanie dwóch pozornie odmiennych światów. Fot. Zdzisław Strakszyc. Zbiory prywatne.



18. Grupa młodzieży, Toruń, ok. 1972 r. Fot. J. Ranachowski. Zbiory prywatne.



19. Grupa młodzieży na wrocławskim „Bombaju” w 1972 r. Fot. Janusz Nowierski. Zbiory prywatne.



20. Zespół 42 Grupa Biednych z Włocławka, 1971 r.
Fot. N.N. Zbiory prywatne.



21. Zespół Ars Nova z Torunia, ok. 1971 r. Fot. Jacek Szczurek.
Zbiory prywatne.



22. Komuna hipisowska, Toruń, ok. 1978 r. Fot. N.N. Zbiory prywatne.



23. Zlot hipisów w Zbiczynie w 1978 r. (?). Fot. N.N. Zbiory prywatne.



24. Fragment wystawy *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL* w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, „Łąka hipisów”. Fot. Andrzej Trapszczyński. Zbiory prywatne.